



35407

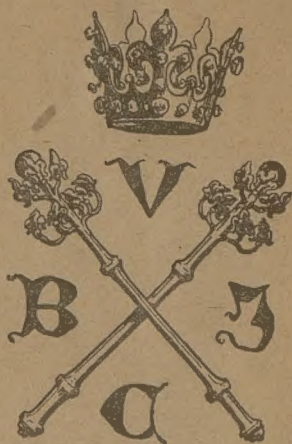
I

Mag. St. Dr.

P

THEOLOGIA.

N. 449



35407

I

Z
MO

M. AU

J. W

KAR
C

P

RO
POLSK

Za Doz
Cefar

Z E G A R MONARCHOW

Z ŻYCIA

M. AURELIUSZA CESARZA RZYMSKIEGO

PRZEZ

J. W. X. ANTONIEGO GVEVARA
BISKUPA ACCITANSKIEGO

KAROLA V. CESARZA
CHRZESCIANSKIEGO

ROKU 1524

ZŁOŻONY. 1005

w Roku 1611.

z HISZPANSKIEGO JĘZYKA
NA ŁACIŃSKI

PRZEŁOŻONY

TERAZ

PRZEZ URODZONEGO

ANTONIEGO FELIXA

ROSZKOWSKIEGO

POLSKIM TŁUMACZONY JĘZYKIEM.

PRZEDRUKOWANY.

Za Dozwoleniem Naywyższych Rządów
Cesarско-Królewskiego Gubernium.

w L W O W I E

w Druk: Jana Szlichtyna Sukcess:

Roku 1776.

BIBLIOT. LAINE



UNIVERSITÄT

35.407 T.

vow

2000

Wasmuth

Nr

Druck



PI

ANT

B

KA

CH



procz zda
uczy dos
cuiq ludzi



PRZEDMOWA

J. W. XIĘDZA

ANTONIEGO GVEVARA

BISKUPA ACCITANSKIEGO

DO

KAROLA V. CESARZA

CHRZESCIANSKIEGO

OFIARUJĄC KSIĘGĘ

HOROLOGIIUM PRINCIPUM



Pollonius Thyaneus, pod czas dysputy z uczniami Jarchy Filozofa, z tym się dał słyszeć: *Nie naturalniejszego człowiekowi nie jest, iak zachowanie życia.* Czego procz zdania mądrych Filozofow codzienne nas uczy doświadczenie. Albowiem dla życia pracują ludzie, lata praśtwo, pływają ryby, kryją się

Az

się

się w puszczach bestyi, w iamach gadziny.

Na ostatku żadnego nie masz żyjącego stworzenia, aby mu naturalney żądzy do życia brakowało.

Naturalnie śmiertelni ludzie z boleścią życie opuszczają, a z bojaźnią śmierci czekają.

A chociaż śmierć tak złych iak dobrych, y koniec ieden wszystkich czeka, przecież między temi y owemi wielka się w życiu znajduje różność. Dobrzy jeżeli pragną długo żyć, dla tego pragną, ażeby więcej dobrze czynić mogli; zli dla tego, ażeby więcej zażywali świata bo będąc w marnościach utopieni żadnego, lepszego nie rachują czasu, tylko ten, który na rokoszach y swawoli strawili.

Dla tego radbym, aby wszyscy o tym wiedzieli, którzy już są na świecie, y którzy po nas będą. Do tych iednak, którzy cnotę kochają, nie do tych, którzy w niecnocie na łeb leżą, moje obracam mowę. Ze nie patrzy Bog, iacy jesteśmy, ale iakimi byćdź pragniemy.

Jednak na ten argument, niech nie odpowie ktokolwiek, że dobrym byćdź pragnie, ale nie może. Jako do pełnienia grzechu nie zbywa nam śmiałości, tak do czynienia dobrego większą mamy wolność y sposobność.

Jedna ta racya zguby naszey jest, że samo pragnienie mamy do cnot, a siły wszystkie na pełnienie niecnot obracamy, y tym nas świat iak ficią łowi,

Do

Do do
brych in
Gdy t
nie masz
kazy ży
taka żąd
tayskie,
szny, ktor
ca, kofte
żył! Jeż
dnie, z m
dziemy,
płety ma
O! gdy
ci, którzy
nam sława
iak y ubo
Ale ach,
większym
Co się
dzley co t
nie idzie,
życie, bez
wdzonego
Niemat
wspaniałe
żeby nie m
nia w głow
Rana w
może, pla
nie obmyc

Do dobrych uczynków pełne są niebioś: do-
brych intencji bez uczynków pełne piekło;

Gdy tedy ze wszystkich ludzi y stworzenia,
nie masz takiego, któreby pragnęło śmierci, ale
kazdy żyć chce iak najdłużej pytam się: z kąd
taka żądza pochodzi jeżeli życie samo jest hu-
tayskie, niecnotliwe! dla czego człowiek py-
śny, kłótlivy, prozniak zazdrosny, bluźnier-
ca, kłótera, kłamca, infamis, potrzebny, aby
żyć! Jeżeli małego złodzieja, co raz suknią ukra-
dnie, z między siebie wyrzucamy, z świata gła-
dziemy, nie widzimy racyi, dla czego zdrajca Rz-
plrey ma żyć między nami.

O! gdyby nie było inśzych złodziei, iedno
ci, którzy Bogaczom fortuny kradną, ani żeby
nam ślawali na oczach ci którzy tak, bogatych
iak y ubogich za równo z ślawy odrzec usiłują!
Ale ach, jest na co boleć: mniejszych karzą,
większym przepuszczają.

Co się oczywiście widzieć może: Ten zło-
dziej co suknią sąsiadowi ukradł, na szubie-
nicę idzie, a ten co ślawę wydrze która droższa nad
życie, bez kary mimo drzwi własnych ukrzy-
wdzonego przechodzi.

Niemasz żadnego na świecie z Męszczyn
wspaniałego umysłu, ani z Matron cnotliwych,
żeby nie miley przygeli rany od pocisku kamie-
nia w głowie, aniżeli plamy na ślawie.

Rana w głowie w kródkim czasie zagoić się
może, plamy na ślawie ani przez takie życie
nie obmyje.

Laercyusz w życiu Filozofów *Lib. 6.* pisze, że pytał ktoś Dyogenesa: co by za koniec mieli ci co prawa stanowili? Na co odpowiedział tak: Wiedz o tym Przyjacielu, że starodawnych ludzi y Filozofów nie był inşzy koniec y racya do pisania praw, iedno ta, żeby nauczylı Obywatelów, iakim sposobem w mowieniu, w konwersacyi, w iadle, w napoju, w spaniu, w odzieniu, w pracy, y spoczynku, zachować się mają. Ten iest fundament całej Polityki, a żeby każdy chwalebnie Domem swoim rządził, y sam żył światobliwie. Zaprawdę że samey rzeczy dotknął końcem igły ten Filozof: Nie dla inşzey racyi y nie dla kogo inşzego stanowią się prawa, tylko dla tych co bezprawnie żyją.

Ludźje którzy życie spokojnie y chwalebnie chcą prowadzić, powinni koniecznie ieden stan pewny sobie obrać w ktorymby duszę zbawić mogli: bo ludźje lekcy, nie tam gdzie rozum prowadzi, ale gdzie namiętności ciągną, pędzą za tym idą. Wszystkie rzeczy początek swoy zachowują, procz człowieka w złościach utopionego: Niebo, planety, gwiazdy, ziemia, woda, ogień, powietrze, zwierzęta, ryby, drzewa: gdy palma daktyle, figowe drzewo figi, jabłoni jabłka, gruszką gruszki, dąb żołądz &c. rodzą, y wszystkie w iakiey naturze stworzone, takiey nie odstępują. ani narzekają, ani iedno drugiemu zazdrości. Jeden sam człowiek narzekać nie przestaje, ani nasycony
bydź

bydź m
rą zaw
Pliniu
sząc to
nieysze
dziom,
Stan ied
y ziad
oslepi
o cudze
spokojni
bry, ied
nych tak
tuja: Du
przykład
zeli żyja
gich sta
chownia.
by wiele
żeby cie
kogo pad
jak d
żem, że
niebespie
doskonaty
Ciała od
gdzie bez
smuku c
A żeby
przysłapi
mam, do
my, choci
sza, prze

bydź może, ani z swoiey kondycyi kontent, którą zawsze odmienić pragnie.

Pliniusz w Liście niekrorym do Fabata pisząc to mowi: że iak niemalz nic zwyczajnieyszego tak y szkodliwszego śmiertelnym ludziom, iako w tych się zatapiać myślach, że Stan iednych zda się bydź lepszy niz drugich, y ztąd się to dzieje, że złość wrodzona tak oślepia ludzi, iż wolą z wielką pracą starać się o cudze dobro, iak swego własnego używać spokojnie. Monarchow stan zaprawdę iest dobry, iezeli go sprawiedliwie używaią: Poddanych także dobry stan, iezeli się nim kontentuią: Duchownych stan arcydobry, iezeli żyją przykładnie: Dobry iest stan y bogatych, iezeli żyją pomiarkowanie. Na ostatku y ubogich stan nie zły, iezeli w nim cierpliwość zachowuią. Zaślugi moc nie na tym zawisła, żeby wiele wytrzymać utrapienia y pracy, ale żeby cierpliwie to przyjmować y znosić, co na kogo padnie.

Jak długo trwa życie nasze, przeczyć niemożem, że wszystkie stany nędzom, utrapieniu, niebezpieczeństwu są podległe. Jeden ten stan doskonałym nazwać się może, kiedy dusza od Ciała odłączona, błogosławioną się obaczy, gdzie bez bojaźni śmierci żyć będzie, y bez smutku cieszyć na wieki.

A żebyśmy do rzeczy, Nayaśnieyszy Cesarzu, przysłapił: Lubo wszyscy mało ważemy, mało mamy, dosiępujemy, umiemy, możemy, żyjemy, chociaż się ta rzecz zda bydź naymnieysza, przecięż iest cokolwiek.

Mo-

Monarchow stan ludzic światowi rozumieją, że do najwyższej szczęśliwości iest wyniesiony, kiedy wszystkimi ma moc rozkazywać, a nikomu nie iest obowiązany słuchać: O gdyby to rozumieli poddani, iak powinien sam sobą rządzić Monarcha. Co: gdyby poznali Monarchowie, iak iest słodka rzecz, żyć w pokoju, przysiągłbym śmieie, że iak wielką mnieyszą nad wyższymi, miałiby kompasz, tak więkšmnieyszym zazdrościliby niższego stanu. Rozkoszy te ktorych zażywaią Krolowie, bardzo maie ią, przeciwko tym kłopotom, ktore znosić muszą: Gdy tedy Stan Monarchow daleko wyższy iest nad innych, więcey może niżeli wszyscy, więcey dziedziczy, więcey czyni, od niego całego Krolestwa rządu dependuią. Należy tedy koniecznie, ażeby y Dom iego y Osoba y życie nad wszystkich było chwalebniejsze świętsze, y przykładnięysze: Bo iako Kupiec iednym łokciem cały swoy kram mierzy, tak do życia Krolewskiego iak do miary, caie stosuje się Krolestwo. A ieżeli wielkiey pracy w wychowaniu dzieci zażyie Matka, wiele molestyi podeymie w uczeniu Dyscypuła Magister, wiele Kłopotu zażyie w utrzymaniu ludzi sobie powierzonych Gubernator, daleko iana więkšą odważam się pracą y niebezpieczeństwo, gdy tego, od kogo całej Monarchii zawisło dobro, Stan y życie informować zaczynam: Do nas prawda należy: Monarchow y Panow czeić nie urażać, napomnieć bez naprzykrzenia, prosić nie znieważać, poprawiać nie

ofia-

ofawiać.

dyk, k

de czern

deljkatn

Tym

ra iest m

tykać Kr

ale iacy

czynią al

wspaniale

gryzienie

by go pic

Zapra

gi, psych

choiał Pi

skie mode

mowa, a

go dadzą

Nie be

chwałość

daleko w

śleytze m

im kto p

wamy iak

Rada bowi

dę, a niż

radzi, ni

cony, a a

zbroiony.

Nero T

trony Rzy

wney częś

osławić. Na ostatku iakże głupi byłby ten Medyk, któryby tym smarowidłem co bory twarde czerni, chciał oczy (nad które niemają nic delikatniejszego) leczyć y smarować.

Tym podobieństwem ażebym pokazał że nie ta jest moja intencya w pisaniu tej Księgi, wytykać Królów, Monarchów, y Panów, iacy są, ale iacy być powinni, nie wspominając co czynią ale co czynić są obligowani. Albowiem wspaniałego umyśłu Pana, którego do poprawy gryzienie sumienia nieporuszy, niewierzę aby go pióro naysławwsze poprawić mogło.

Zaprawdę rzecz jest pracy, swywoli, odwagi, pychy, y niebezpieczeństwa pełna, koby chciał Piórem rządzić Rzpltą, y życie Krolewskie moderować y informować, bo nie wyborną mową, ale przykładem przedzey ludzie do dobrego dadzą się pociągnać.

Nie bez racyi mówię, że jest nie mała zachwłość kto chce radzić Monarsze. Albowiem daleko we wszystkich rzeczach małą wyniosłość myśli, y w niektórych nie radzi, aby im kto perswadował. Z czego gdzie spodziewamy łaski, tam cięższą odnosiemy wzgardę. Rada bowiem przedzey się obroci na zgubę y szkodę, a niżeli w pomoc y pożytek, iężeli ten co radzi, nie będzie osobliwszą mądrością ubogaczony, a ten co ją przyjmuie, cierpliwością uzbroidzony.

Nero Tytan miłością zapalony jedney Matrony Rzymskiej, Pompei imieniem, urodą sławnę częścią podarunkami, częścią obligacją,

stał

stał się uczestnikiem intencji swoich, bo gdzie złył śmiałości do atrakcji, a mało odporu do obrony, nie długo forteca wilydu przełamana być może.

Dalej tak głupie zakochał się Nero w Pompei, że włosy jego burzynyowego koloru ulubiwszy, pieśń złożył na ich pochwałę, wygrawając na cytrze: (Był bowiem Nero nie tylko łacińskiego języka y poetyki umiętny, ale też w muzyce wokalne, y instrumentalne doskonalszy.) Ludzie głupi y lekcy nie, to kochają co rozum każe, ale do czego ich swawola y nieślatek prowadzi. Na ostatku tak uwiłkła Nero serce w tych włosach, że niedość kazawszy grzebień złoty do czesania zrobić, sam je z osobna liczył; Ale y Imiona każdemu dawał, a jeżeli który spadł, w złoto go oprawiwszy, Junonie ofiarował. Rzymianie mieli ten zwyczaj: czy dobrą czy złą rzecz, którą bardziey kochali, Bogom na Ofiary oddawali, y tak ten niecnotliwy Pan, więcey trawił czasu, na liczeniu lekkich włosów, y komponowaniu Pieśni o nich, aniżeli na słuchaniu skarg y krzywdy ciężkich mizernych ludzi. Gdy widziały Niewiasty Rzymskie, że Nero w tych włosach Burzynyowego koloru tak się bardzo zakochał, wszystkie starały się, aby nie tylko warłoczne swoje farbować, ale y suknie tego koloru nosić mogły; wszyscy tedy Mężczyźni y Niewiasty tancerzy, pierścionki, zausznice z burzyny nosili.

Dawno

Dawno
czy kr
kich w
zone.

Aniż
tym w
tynu ni
perla, ż
ły tak
grzymi
tey bag
trzeba,
że prę
drugich
dokonale
czynie

Zeby
iaśniejs
chciał
fmo bę
pewien
ani te
kum, co
dykowan
kcyi Mo
lować na
śnieży
w przeni
przą mo
była w H
oto pro
wil cza

PRZEDMOWA 111

Dawno ten zwyczaj był y będzie: że te rzeczy które Monarchowie kochają, zaraz uwszystkich w większey cenie y obferwie są położone.

Aniżeli do tey lekkości przyszedł Nero przed tym w żadnym szacunku, w żadney cenie Burfztyru niemieli Rzymianie, dopiero potym żadna perła, żaden towar, żadne złote rzeczy nie były tak drogie iak burfztyrn, ani Kupcy y Pięgrzymi na niczym więcej nie zarabiali, iak na tey bagateli. Czemu się dziwować u niey potrzeba, bo taki jest umysł śmiertelnych ludzi, że przedzey przypadną do tey prozności, co u drugich widzą, aniżeli tego zażyją co wiedzą doskonałe; że jest lepsze, y dla nich pożyteczniejsze.

Żebym tedy do materyi moiey wrocil Nayjaśnieyszy Panie, przykładem tym namienic chciałem, że ieżeli praca moja y to podle pismo będzie upodobane Maieństwu Waszemu pewien jestem ze każdemu będzie przyjemne, ani się odważy ktokolwiek mazać tego ięzykiem, co waszey Cesarzkiej Jasności jest dedykowane. Cokolwiek się znajdzie w protekcyi Monarchow, bronić to powinniśmy, szkalować nam się nie godzi. Nie jestem Nayjaśnieyszy Panie, tak śmiałym tak wyniosłym w pretensyi moiey, żeby Wasza Cesarzka Mość pracą moją tak szacował, y żeby w tey Cenie była w Hiszpanii, co Burfztyrn w Rzymie. Ale o to proszę y zaklinam, że iak wiele Nero trawił czasu na tych marnościach, tyle Nayjaśnieyszy-

śniejszy Panie ażebyś na wysłuchanie krzywd Poddanych swoich, y na ulżenie ich ciężkości, odłożyć raczył. Nie zachwalam, aby ta praca moja była tak wyborna y godna oczu Waszego Maieſtatu; to jednak mówić mogę, że więcey czytanie iey przyniesie pożytku Waszey Cesarſkiej Mości, niżeli Neronowi przyiażń Pompeii, albowiem z czytania ksiąg dobrych; wychodzą ludzie rozumni, z pizetawania ze złemi, ſtaią ſię niezbożnemi.

Wszystkie w tym życiu rzeczy ktorych używamy, przynoszą naſycenie, uprzykrzenie, a potym obrzydzenie, procz ſamey prawdziwey mądrości. ktora ani naſycenia, ani zbrzydzenia, ani ufatygowania niezna; y ieżeli oczom czasem z czytania przykość uczyni umysł sam poznawaniem dobrego naſycony bydź nie może.

Nie tą intencyą proſzę aby waſza C. Mość na czytaniu ſamym czas trawił, ale żebyś czas dobrze dysponował, y czasu użył na dobre. Zdobi to dobrych Monarchow aby, co czytają, w pamięci chowali, krzywdy zaś ſobie uczynione żeby w niepamięci zarzucali. A ieżeliby kto mówił kochającemu ſię w naukach: czy to rzecz znośna y podobna tyle czasu trawić nad Książczytaniem? Mogłby odpowiedzieć, że tak podobna, iak tym co go trawia na prożnowaniu, lub ukontentowaniu w pieniędzach.

*Crescit amor nummi, quantū ipsa pecunia crescit.
Crescat amor Studii, quantū ipsa ſcientia crescit.
Kochać miłość z pieniądzm tak roſną pieniądze,
Niech tak do nauk roście ocłota y żądze.*

Gdy

Gdy ty
krości tr
tyle prze
portunii
Czy moż
krości, b
lezenia
Bardziej
mi kompa
kiego ubo
gło, kied
dzenia fa
zaczętego
kietmi poc
dał Laced
czcił Koś
ciężonem
ſierdziem
iaciołom
wiana że
kiego, że
ra Trojań
Herkuleſa
ſlawny; U
niebeſpiec
tak cudo
Marka A
cierpiał t
nie dla do
peratora z
kie pobudo
owego chw

Gdy tyle przypadków światowych, tyle przykrości cielesnych, tyle tentacyi Bisowskich, tyle prześladowania. Nieprzyjaciół, tyle Importunii Przyjaciół na człowieka przypada; Czy możnasz rzecz, aby te znieść mógł przykrości, bez zbawienia się czytaniem y wynalezienia w Księgach jakiegokolwiek pociechy. Bardziej nad nierozumnemi niżeli nad ubogiem i kompassyą mieć potrzeba; niemasz tak ciężkiego ubóstwa, któreby się z tym porównać mogło, kiedy Człowiekowi brakuie rozumu do rządzenia samego siebie. Ztąd wracając się do zaczętego propozytu, wynoszą Historycy wielkimi pochwałami Likurga, że pierwszy prawa dał Lacedemończykom; Numę Pompiliusza, że czczył Kościoły; Marka Marcella, że nad zwyciężonemi y swemi niewolnikami, z diety miłosierdziem, płakał; Juliusza Cesarza, że Nieprzyjaciółom heroiczne krzywdy darował; Oktawiana że był ludziom miły; Alexandra Wielkiego, że był dla wszystkich szczodry. Hektora Trojańskiego, że był Wojownik odważny; Herkulesa Thebańskiego; że tak był w siłach sławny; Ulyssesa Greckiego, że takie ponosił niebezpieczeństwa. Pyrrha Epirotow Krola, że tak cudowne wynalazł do Woyny Machiny; Marka Attiliusa Regula, że tak ciężkie wycierpiał tortury, oddawszy się w nie dobrowolnie dla dotrzymania słowa danego. Tyta Imperatora że był Oycem sierot; Trajana że takie pobudował struktury; y Marka Aureliusza owego chwalebnego, który wszystkich mądrością

ścią przewyższył. Ze wszystkich tych w Katalog białych zebranych Monarchow wzwyż wyrazonych, ostatniego postawiłem M. Aureliusza, ażeby jako summaryusz iaki wszystkie te cnoty w sobie zawierający, komput prezentował: bo cokolwiek jest rzeczy miłych y chwalebnych do uważania w innych Monarchow, to M. Aureliusz czynił y do uważania godne, y do naśladowania potrzebne być sędzę. Nie mówię ażeby go w Pogańskiej wierze naśladować, iak wierzył, ale w cnotach, które czynił: bo postawiwszy w porównanie, niektórych Poganow z wielą Chrześcianami, iak daleko za nami zostać powinni z swoją wiarą, tak daleko nas w dobrych uczynkach poprzedzić.

Dla tego Najjaśniejszy Panie położyłem za Zwierzę albo Życie Monarchy tego, który był w Pogańskiej ślepocie urodzonym, ale cnotą przewyższał wielu Chrześcian. A iako ten wielkiej sławy dostąpił (choć Poganin) żyjąc tu na ziemi; że był dobrym, tak wielka Wąsę Cesariką Mość na tam tym świecie czeka kara, jeżeli tak iak Monarsze nieprzyjaciół, żyć będzie.

Weyrzy W. C. M. w życie tego Monarchy, a obaczysz, iak był dowcipu bystrego, rzetelność kochający, w życiu umiarkowany, przyjaciółom miły, w pracach cierpliwy, na Tyranow zważny, na Nieprzyjaciół łaskawy, spokojny, z kochającemi pokory. Opiekun mądrych, w zgardzicie nierozumnych, szczęśliwy w Wównach, łaskawy w pokoju, a (czym wszystkich uiał

fer-

ferca)
cyach ba
myśli na
Nieba y
na Swie
talentami
czyć chce
tego ludu
urodzony
tedy żyć
cie, y go
Ciele, w
bydź pod
wiek pęd
tego w g
pracom
mi nie w
mie zim
gowanych
nych, od
jaciół tak
ocięchy
Widzę
w Anguicy
zigecey
chcemy
umierając
kiszcz P
kondycya
baftwu, z
do brania

ferca) w dyskursie poufały, w zdaniu y senten-
cyach bardac mądry. Często mi przychodzi na
myśl na pamięć: kiedy Naywyższy Monarcha
Nieba y Ziemi, dając Panom doczesne rządy
na Swiecie, iako ich osobliwemi przyozdabia
talentami, tak iezeli też ich wyjąć y wyłą-
czyć chciał, od mizeryi y ułomności pospoli-
tego ludu? ale poznaję, że nie: Bo widzę was
urodzonych Synami tego Swiata; nie możecie
tedy żyć inaczej, tylko iak ludzie na Swie-
cie, y gdy po ziemi chodzicie w skazitelnym
Ciele, wszystkim mizeryom cielesnym musicie
bydź podlegli: Widzę was, chociaż naydłuższy
wiek pędzących, że przychodzi ten czas, kto-
regu w glob ustąpić potrzeba. Nieskończonym
pracom otwarcie macie wrota, a spoczynek nie-
mł nie wchodzi. Widzę was cierpiących, zi-
mie zimno, lecie gorąco, pragnieniem ufaty-
gowanych, łaknieniem upragnieniem upragnio-
nych, od Przyjaciół opuszczonych, od Nieprzy-
jaciół szkalowanych, smutkiem napełnionych,
pociechy próżnych.

Widzę was chorujących y niedbale sług wam
ustrzegających. Wjdę was wiele mających y
więcey potrzebujących. Na ostatku coż wiecey
chcemy, widzieć, kiedy widzimy Monarchow
umierających? Gdy tedy wszystkich naywię-
kszych Potentatow tak mizerna przy śmierci
kondycya, że się strawą stać muszą koniecznie ro-
baćtwu, za coż żyjąc, do wszystkiego dobrego,
do brania zdrowey rady skłaniać się nie mają?

Jc-

Jeżeli zgrzeszy nikt karać Pana nie może; pokazuje się tedy sama rzecz, że wam potrzebne dobre rady; bo iak podrożny;

*Gdy się o trakt nie pyła, zły za dobry sądzi.
Czym daley postępuie, tym też daley błądzi.*

Poddani kiedy błądzą, karać ich potrzeba; a jeżeli Monarcha, tedy napomniony być powinien: y iakim sposobem chce Krol czy Pan aby Poddani cierpliwie przyjmowali karę, tym umyśłem y cierpliwością napomnienie ludzkie przysięgając mu należy. Doświadczenie samo tego uczy, jeżeli Wodza błądzi, y lud co za nim postępuje, prostą drogą iść nie może.

Kiedy tedy Wasza Cesarzka Mość słowy ukarać zechceś lud swoy, albo jeżeli będziesz chciał sam być napomniony, znajdziesz co do poddanych, y co do Waszey Cesarzkiej Mości czynić należy. Jeżeli pożyteczna y miła ta Książeczka Waszey Cesarzkiej Mości, zgadnąć nie mogę; bolałbym na to, widząc nieszczęście dla siebie, że praca moja nie byłaby do ukontentowania (bo do wszystkiego więcej szczęścia potrzeba, a przy przeciwney Fortunie aplikacya mało pomoże) ale daleko bardziej boleć y wadydzić by mi się przyszło, gdyby bez pożytku y nie obserwowania nauk potrzebnych, miejsce tylko w Bibliotece) nie w umyśle) zabierała.

Zapra-

Zaprawda
nie, iako
prawie n
Duchowny
ności zem
czwlem się
dnak nauk
nowita iak
ki Skarb
W tej trd
Cesarzowi ko
Cesarzkiej

TEY. K.

A Rchime
Marcel
życie, ktor
moksiełkich
co jest czas
wych rzecz
nieleżce) ze
wszystkiego
wszystkie. T
gdyby czas n

PRZEDMOWA

17

Zaprawdę od młodości lat moich w Świeckim sta-
cie, iako też y Duchownym będący, nie mało
wziwiałem czasu na czytaniu Ksiąg Światowych y
Duchownych. Przyznając się do mojej niemoż-
ności zem nie czytał tyle ile mogłem, nie nau-
czyłem się tyle ile należało; że wszystkich ie-
nak nauk żadna nie w podziwieniu nie zasta-
nowiła iak mądrość M. Aureliusza, uważając iak
i Skarb chciał Bog złożyć w usta Pogańskie.
W tej tedy Pracy intencją moją Boskiemu Ma-
ceństwu konsekruję: fano dzieło do nog Wafzey
Cesarzkiej Mości składam.

ARGUMENT

TEJ KSIĘGI Z INTENCJĄ AUTORA
ORAZ IAKĄ MOC MĄ-
PRAWDA

Archimedes Filozof sławny (ktoremu M.
Marcellus darował dla wielkiego rozumu,
ycie, które był dla praktykowania nauk Czar-
noksięskich potym stracić zażył) ten spytany
o jest czas? Odpowiedział: jest to wynalazca no-
wych rzeczy y przypominacz dawnych (przysła-
eszcze) że czas jest widzący początek y koniec
rzeczyńskiego y on sam zaczyna y kończy rzeczy
rzeczyńskie. Ta definicya czasu zaiste prawdziwa: bo
dyby czas mógł gadać wieleby nam rzeczy o kto-

B

rych

rych powatpiwan y, opowiedział y rzetelną iako świadek oczywisty, uczyniłby wiadomość.

Tak tedy gdy wszelka rzecz ma swoy koniec y wczasie niszczyć musi, sama prawda ani skazitelności, ani końca mieć nie może, ten mając nayobliwższy przywilej, że ona z czasu, nie czas z niey tryumfuie. Lubo często bywa prześladowana, atakowana, pogrążona, iednak zawsze na wierzech z pod przeciwności wydobyć się musi, y tym iasnieysza, im z naywiększych (iak złoto z ognia) wychodzi z uciskow, według Pisma Bożego; Sna-dniey że Niebo y Ziemia przeminą, niżeli prawda zaginie.

Gdyż niemasz nic tak trwałego, żeby za czasem nie było naruszone, nie tak zdrowego żeby nie sprchniało; nie tak mocnego, żeby się nie złamało, nie w takiey straży, żeby się nieczepuło Nad wszystkim tedy czas panuie, y wszystko czasowi podległe, procz prawdy która nikogo wyższego nad siebie nie zna, która się samym Monarchom bezpiecznie narazi, w oczy stawia, y Tyranow się nie boi.

Plato lib. 2. de Republica mowi: Ze dawni Mędr-cowie tak Greccy iak Egipcyanie y Chaldeyscy ktorzy pierwsi w opisanu gwiazd zatopieni, zaśzła-
aż na górę Olympu, aby skutkow Planet Niebieskich na ziemskie żywioły zlewających się docie-
kli, ci nie-wiadomości wybaczenie, iak umięt-
ności sławę przedzey zaśluzyli, gdyż chcąc do-
ciec wielką pracą prawdy, co się wysoko w Pla-
netach Niebieskich dzieie, ciż sami w ziemskich
rzeczach naturalnych, naypierwże rozśiali fałsz.

Ho.

Hom
onaypi
ganie, a
prawdę
dzy daw
dokona
lubo um
domyślan
rozdziele
tetykow,
kow, Epi
mniemani
iak natur
Aiako
ga bydz
wypiecz
iesien pr
y nasyce
kach, nie
zaraz do
teraz.
Jednak
wiedliwa p
zostawie p
ani tanci
im prosta
ści y ten
Nie in
domość, ie
stępowali
dzić; y to

Homerus z Platonem zgadzając się na iedno onaypierwszych Filozofach mowi, że to co umieli, ganić, ale co umieć pragneli, bardzo chwale. Zaprawdę nie od rzeczy powiedział, bogdyby między dawnemi Filozofami nie znajdowała się niedoskonałość, nie byłoby w ich szkołach tyle Sekt: lubo umiętność była iedna, ale mniemania y domysłania się starych Filozofow, na wiele Sekt rozdzielone iako to Cynikow, Stoikow, Perypatetykow, Akademikow, Pytagorystow, Platonikow, Epikurow: ci wszyscy wzdaniach swoich y mniemaniach ieden z drugim dosyć się rozni, y iak naturą tak umysłem byli od siebie dalecy.

Al iako jabłkà na wiosnę niedozrzałe niemożę być do smaku y iedzenia zgodne, dopiero wypieczone przez lato słońcem, wychłodzone na iestien przymiozkami, daleko wdzięczniejszy smak y nasycenie przynoszą: tak y w pierwszych wiekach, nie mogła zakwitnąć a umiętność przyiść zaraz do tey doskonałości, w ktorey się zayduie teraz.

Jednak dla tego ganić, byłaby rzecz nieprawiedliwa pierwszych, aby dla sanych poznie szych zostawić pochwałę, gdyż ani ci umieli wszystkiego, ani tamci mało, y ieżeli godzien nadgrody, kto im prosta pokaże drogę nie mniejszey wdzięczności y ten ktory potrzeżę; gdzie zbłądzić mogą.

Nic inszego tedy nie iest starodawnych niewiedomość, iedno wodz dla nas, żebyśmy prosta posiępowali drogą: ich błąd uczy nas ostrożnie chodzić; y to śniem mowić dla większey ich po-

chwały, że gdybyśmy (ktorzy teraz żyem) owego wieku żyli, mnieybyśmy wiedzieli y umieli, niżeli tamci; a gdyby pierwsi żyli za naszego wieku, dalekowiecey umieliby, niżeli my w czym oczywistość sama się pokazuje że starzy Filozof przyrzedzonym rozumem, y własnym dowcipem dociekając wszystkiego, przez ścieżki y ślady otworzyli nam do umiętności drogę, nam zaś tępszego dowcipu będącym drogi otwarte, w rozległe y zagrodzone obrociły się pola.

Ale wracając się do mąteryi o prawdzie; ktora w tych ostatnich wiekach pokazała błędy, ktorych się strzedz powinniśmy, objaśniła doskonale prawdziwe nauki, ktorych się chwycić należy; coż zostało zakrytego? żeby nie było otwarte? coż jest zataionego? żeby nie było widziane, coż do czytania? żeby o tym nieczytano: coż do pisania? żeby niebył; napisane coż do uznania? żeby niebyło znane; nic nowego pod słońcem. Tak jest wynuczona subtelność ludzka że wiecey umiemy y uczymy się co nam szkodzi aniżeli przyłożyć się chcemy do tego coby nas zbawiło albo nam pomogło. Niemoże nikt niewiadomością wymawiać się z grzechu; wszyscy się uczą: już teraz y prostack Filozofa, Maten atyka, albo Juretyę oszukać potrafi.

Gdyby do tego konca ściągala się umiętność ludzka, żeby byli cnotliwemi, statecznemi, ślaskawemi, dobremi cierpliwemi, arcydobra byłaby intencya, ale coż? ieżeli się uczą y szperają w nauce, to nie wanszey, tylko iak dowcipniey szukać zysku, subtelniey podejść bliźniego, niedościgleć oszukać rzetelnego, przywłaszczone rzeczy
pod

pod po
iaż niby
czy prze
na oślat
li życia
Guyby
flowie)
tuzeba, a
yczulę,
fzcie j
rzuciwi
famey ty
y rozumi
tego, o
Nayda
szym im
zaprawd
go odmal
chowie g
ścia, w ni
płynął z
ani dla te
hrych kre
ozlocili,
było wy
umował
Nasz w
dla tego
żelazo, al
li Saturn
złości, na
to czyły:

pod pokrywką sprawiedliwości utrzymać, przy-
iażn niby przed ludźmi polityczną, w famey rze-
czy przed Bogiem grzechem interesowaną zawrzeć
na ołtaku umiętą, umiętą nie nato, aby poprawi-
li życia, ale żeby wynawiali grzechy.

Guyby nic dobrego bies mógł spać (jak Przy-
flowie) na obadwa oczy y uszy, budzić ty go nie-
tzeba, ale ieżeli on iest do zwodzenia, nas pilny
y czuły, my sami do zgubienia siebie iesteśmy ie-
szcze pilniejszy. Co gdy to nieomylna prawda, po-
rzuciwszy tedy mowę o złościach y niecnotach, o
famey tylko mówiąc umiętności. To co umiemy
y rozumiemy, najmniejszy iest cząstka, względem
tego, o czym wcale niewiemy y nieyszfelim.

Naydawniejszy ow Saturnowy wiek, który in-
szym imieniem nazywamy złotym, wielkiego był
zaprawdę szacunku u tych co go widzieli ślicznie
go odmalowali, którzy w żywych opisałi kolorach:
chciwie go pragneli, którym niedostało się szczę-
ścia, w nim się rodzić, iednakże w famey rzeczy nie
płynął złotem (bo na ten czas mało o złoto dbano)
ani dla tego że miał ludzi tak mądrych y tak do-
brych którzy go życiem swoim przykładnym tak
ozłocili, ale temu prawdziwie był złotym, że nie
było występku chciwości, niecnot, któryby mu
uymowały wagi, y mniejszy czynili szacunek.

Nasz wiek zowie się w prawdzie żelazny, nie
dla tego iednak, że teraz wszędzie wynalezione
żelazo, albo że brakuie takich Mędrcom, iacy by-
li Saturnowych czasów, ale temu, że nazbyt iest
złości, nazbyt niecnot, y owe złote, są teraz złe
to czały: samo doświadczenie na oko wytyka, że
iak

iak iedna osoba dobra dla całej Familii będzie zaszczytem tak iedna zła całą oszpeci Familią, a dopiero gdy się tego znajduie y więcej.

Jedno ieszcze chce mowić, na co rozumiem że się zemną nie ieden zgodzi, iż niebyło nigdy więcej Nauczycielow prawdy, ani inniey ich naśladowcow, iak teraz *Favorinus* Filozow *Gelliusza* Nauczyciel zwykł mawiać: dla tego starodawnych Filozofow powazano, iż mało było nauczycielow, a wiele uczniow, teraz opaczny rzecz widzieć możemy, że takich co zastąpią nauczycielow *Katheydry* niekonieczona liczba; ktorzyby uczniow zaliczli mieysca, wcale mało. Do tych mowi *Bern. Garzon Theol. Discur. Io I.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby tylko wiedzieli;
A ciekawość iest.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby o nich wiedziano;
A próżność iest.*

*Niektorzy chcą wiedzieć, żeby z tego zysk mieli;
A chciwość iest.*

*Niektorzy chcą wiedzieć żeby się zbudowali;
A to cnota iest.*

Jednych tedy umysł *Authorow*: Pięknym *Kra-*
femostwem kontentować Czytelnika, drugich *Hi-*
storyami, Poetyką, Romanсами, &c. &c. moy u-
mysł, do samych zepfowanych obyczajow bez u-
rzenia *O. ob.* rzetelną obrocić prawdę, nie swo-
iemi słowy, ale w ślepotcie pogańskiey urodzone-
go, a potem *Monarchy Rzym'kiego M. Aureliusza,*
w ktorogo chwalebnym życiu y nauce, iezeli kto

ry Chrześcianin przewrócić się iak w zwierciadle
zechce, o iakże nie ieden szpetną w sobie obaczy
pościć, y przeciw iego pięknym przymiotom (procz
wiary) plugawą malszkare. Jak piękna rzecz wi-
dzieć było u Greków Homera, u Hebrayczyków
Salomona, u Lacedemonow Likurga, u Argiwow
Foroneusza, u Egipcyanow Prometeusza, u Rzy-
mian Liwiusza, u Łacinników Cicerona, u In-
dow Apolloniusza, o! iak szczęśliwi byli ci Mędr-
cowie którym się dobrym losem dostało rodzić w
te czasy, kiedy było podciwych Prostackow dosyć,
że aż z dalekich Kraiow y Krolestw zbiegali się
ludzie, nie tylko do słuchania nauki, ale do wi-
dzenia uczących S. *Hieronim in Prologo Bibl. C.*
I. mowi: Że na ten czas, kiedy Liwiusz swoje
Dzieie pisał w Rzymie, od konca Hiszpańskien y
Francuskich granic, wiele przybyło, widzieć go,
szlachetnych ludzi, ktorych do widzenia siebie
Rzym y wspaniałość Capitolium pociągnąć niemo-
gła, iednego człowieka rozumnego głowa do sie-
bie pociągnęła. M. Aureliusza do Polliona przy-
jaciela w Liście iednym znajdują się te słowa:
Wiedz o tym Przyjacielu, że Cesarzem iestem,
nie dla wielkiej Parentely Przodkow moich, ani
dla przyjaźni, którą pozyikałem u ludzi, anim się
o to starał; byli daleko odemnie szlachetniejszy
bogatsi pretendenci, ale dla tego obrócił na innie
takawe oczy Pan y Jobrodziey moy Adryanus Ce-
sarz, y drugi Antoninus świekier moy, obiera-
jąc mnie sobie za Zięcia, y dając mi koronę, z
tex iedney racyi, że mądrych y rozumnych kocha-
łem ludzi, a nienawiedziałem głupich y nieuczor-
nych.

nych. Jeżeli w owe czasy szczęśliwy był Rzym, obierając sobie tak Mądrego Cesarza, y ten biorąc tak obszerne Państwo, nie przez sukcesyją od przodków swoich zostawione ale przez aplikacyę w naukach sobie zaśluzone, mogą mówić: „szczęśliwy y ten czas że tak piękney iego nauki możemy być uczestnikami.

Jest to piękna y chwalebna (mowi Salustyus) rzeczy wielkie czynić, ale nie mniey trudniejsza uczynione tak opisać, żeby się wielkim artystom równały słowa; Ktoż by znał W. Alexandra! gdyby o nim niepisał Q. Curtius Ktożby był Ulikses? gdyby nie miał wielbiciela Homera, któż Cyrus? gdyby w Xenophon swoich piśmach nie zastawił o nim pamięci? Ktoż Pyrrhus Epirotów Król? gdyby Hermocles nie był tego Historyk; Ktoż Scipio Africanus? gdyby nie Liwiusz; Ktoż Trajanus? gdyby nie wielki Przyjaciel iego, ow sławny Plutarchus, Ktoż Nerwa y Antonius Pius? gdyby o obudwoch Dion Gieczyń nie pisał; cożbyśmy wiedzieli! o wielkich czynach Juliusza Cesarza y Pompeiusza W. gdyby nie Lucanus ie wielbił; ktożby wiedział o dwunastu Cesarzach, gdyby był Swetonius Tranquillus o nich nie napisał Księgi: Cożbyśmy wiedzieli o starożytnościach Hebrajskich, gdyby nie Jozef pilny dzieiopisz to nam zostawił, ktożby wiedział o przyszciu Longobardow do Włoch, gdyby nie Paulus Diaconus, o przyszciu, powodzeniu y końcu Gotthow w Hiszpanii, gdyby nie ciekawy Roderyk to obiaśnił? Z tego tedy, co się namieniło, snadno pojąć możemy, jaką wdzięczność winniśmy Historykom

ARGUMENT TEY KSIEGI 25

kom ktorzy nam tak pracowicie zebrane do wiadomości zostawił ciekawe rzeczy, gdyby tylko mieliśmy tę emulacyą, a raczey ochotę z inżemi narodami, ktorzy starają się, wszystkich Authorow na swoy własny tłumaczyć Język, y nietylko moralne Księgi, Historye, ale same Filozofie bez zawitych terminow Macierzyjskim piszą Językiem.

Nie trzeba nad wydaniem Ksiąg nowych łamać sobie głowy: znajdzie dosyć już zbutwiałych a nieoszacowanych Authorow gdyby ie na własny przełożyć ięzyk, iak wiele Polskiemu przybyłoby ozdoby y pożytku ięzykowi, który nie jest tak ubogi, aby mu brakowało tyle słow, ile potrzebuia energie, a raczey żywe wyrażenia, iedney tylko brakuie do pracy ochoty. Inni ile mają ochoty y sposobności, tyle unikają Censur: gdyż znajdują się tak przewrotne głowy, że na ten czas kiedy Author pracował oni proznawali, gdy ten całą noc pisał albo czytał, ci spali, gdy trzewy albo na czczo długo siedział, tamci lufzykowali; gdy ten Księgi przewracał, ci się pili i taczali, a przeciesz są tey śmiałości, że cudzą cenzurować, ganić, ale rzadko potwierdzić pracę mają sobie za rzecz tak należącą, iakby się z Platonem Greckim, albo Ciceronem Rzymkim w rozumie porównali. Dawne to już y zastarzałe powietrze, że naychwalebnieysze Księgi Theoninowe przegryzają zęby, co się probuie przykładem Sokrates był cenzurowany od Platona, Plato od Arystotelesa, Arystoteles od Averroego, Cecilius od Supliciusza, Lelius od Warrona, Martinus od Prolemeusza, Ennius od Horacyusza, Seneka Gel-

Gelliusz, Eratosthenes od Strabona, Thesalus od Galena, Hermagoras od Cicerona, Cicero od Salustego, Origines od Hieronima, Hieronim od Rufina, Rufin od Donata, Donatus od Prospera, Prosper od Lupusa, tak wielkich tedy Mężów) kroczy jako takim swiatłem Świata.) Piśma ieżeli miały twoich Momusów, dopieroż przy wielkiej niedokonałości moiej, ieżeli ich się wiele znajdzie; ani się dziwować ani urażać mogą. Author wszystkich stworzonych rzeczy niech sądzi, czy umysł mój w tey pracy iest próżny, a nie pożytku bliźniego szukający. Spodziewam się oraz, że ieżeli ktoś protestowa cenfurować zechce, niebędzie na takich, którzy intencyą dobrą ekzuzować będą.

W tym tedy ludzkim piśmie tom czynił, co w piśmie Bożym czynić zwykli niektorzy Doktorowie: nie słowo w słowo tłumacząc, ale sens do sensu bardziey stosując. Ani to iest rzecz potrzebną, żeby tłumacze Książ też same słowa w liczbie czytelnikowi oddawali; dosyć iest kiedy Sentencyą dobrą wiarą, y rzetelnie wyrażą, iuż czynią zadosyć swoiey powinności.

A że nie według terazniejszego wieku subtelności (bo przed dwiema y Jalej wiekami wydana ta Księga) znajdują się niektóre niedy kretne terminy, tych niegodziło się przeciwko intencji tak poważnego Authora, do podchlebney naciagać Ogirodki, bo tam tylko subtelność służy, gdzie Komplement, a gdzie prawda, tam bydl powinna rzetelność, która nikogo urażać nie może ile mowa krytykująca obyczaje, nie osoby. Rozdzielona tedy ta Księga natrzy części.

CZĘŚĆ



P I
AKO
NIEN

uradzeniu
Jarza Rzym
m.

Roku od z
163.
ia Catona
w Kapitolu
marchu Rz
Senatu, obr
pudus, Mon
in 12. 29

(*) Oro



C Z Ę S C P I E R W S Z A

AKO KROL BYDZ POWI-
NIEN DOBRYM KATOLIKIEM.

§. 1.

*urodzeniu y Mądrości Marka Aureliusza Ce-
sarza Rzymskiego, iako z jego listow y nauk,
informowany bydz każdy może.*

Roku od założenia Rzymu 695 (*) Olimpiady
163. pozeyściu Antonina Piusza za Bulvi-
sa Catona y Patrokla, czy Prokuleia Consulow
Kapitolium dnia 4. Pazdziernika, caley Mo-
narchii Rzymskiej za prozbą pospolitwa y zgodą
enatu, obrany Cesarzem Marek Aurelius Anto-
nius, Monarcha ten wielki. Ojczyzna Rzymia-
in D. 29 Kwietnia na gorze *Caelius* urodzony.

Dziad

(*) *Oros: lib. 7. Cap. 15. w Roku 911.*

Dziad jego *Annius Verus*, przyznany Obywatelom za Wespasiana y Tyrysa Cesarzow Pradziad tymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany, nie spodziewanie z niewolnika w Hiszpanii uczyniony Senatoren podczas trwającej domowej wojny między Juliuszem Cesarzem y Pompeuszem zięciem jego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, y Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przeniosło się. Tym sposobem Cesarz ten z pradziada Rzymianina, z prababki Hiszpanki urodzony. Obyciec jednym co y Dziad imieniem *Annius Verus* nazywał się; stąd y Synowi imie *Verus* przydał Historycy. Od Adryana Cesarza *Marcus Verus* zawsze otrzymać imię, dla tego że nigdy w kłopotach nie był potrzebony a prawdę zawsze kochający.

Co do fortuny godności dostatkow lub ubożstwa Rodzicow tego Cesarza należy, nie o tym Historycy Rzymscy ożyciu y procederze Rodzicow Cesarzskich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądząc, zasługi y cnoty panującego, przez które zasłużył rząd w Rzymie y, wspomnieć, a niżeli prawo naturalne do dziedzicznego państwa. Która rzecz zdaje się być sprawiedliwą; więcej bowiem ten sławy y chwały sobie zasłużył, który własną pracą cnotami y rozumem dotępał godności Cesarzskiej, a niżeli ten, co przez sukcesyą bierze, byle nie tyrańską na nie wtrącił się potencją. Filozofowi jednemu Rzymkiemu do Plutarchydesa Tyranina, który wyspę Sycylię po tyrańsku był oparował pisał: czemu tak krótko Tyran odpisał słowy: Tyranem mię zowieć, żem to Królestwo opa-

Dziad iego *Annius Verus*, przyznany Obywatelom za *Vespasiana* y *Tyrusa* Cesarzow Pradziatymże Imieniem *Annius Verus* był nazwany, nie spodziewanie z niewolnika w Hiszpanii uczynion Senatorem podczas zaawey domowey wojny między *Juliuszem* Cesarzem y *Pompejuszem* zięciem iego, gdy wiele Rzymianow do Hiszpanii, y Hiszpanow do Rzymu na mieszkanie przemieńto się. Tym sposobem Cesarz ten z pradziadki Rzymianina, z prababki Hiszpanki urodzony. Obył jednym co y Dziad imieniem *Annius Verus* nazywał się; stąd y Synowi imie *Verus* przydał Historycy. Od *Adriana* Cesarza *Marcus Verus* otrzymać imię, dla tego że nigdy w kłopotach nie był postrzeżony a prawdę zawsze kochał.

Co do fortuny godności dostatkow lub ubożstwa Rodzicow tego Cesarza należy, nie o tym Historycy Rzymscy ożyciu y procederze Rodzicow Cesarzkich zawsze milczeli; sprawiedliwszą rzecz sądzić, zaślugi y cnoty panującego, przez które zaśluził rządy w Rzymie, wspomnieć, a niżeli przywołać do dziedzicznego państwa. Ktoż rzecz zdaje się być sprawiedliwą; więczy bowiem ten sławy y chwały sobie zaśluguie, który własną pracą cnotami y rozumem dobiega do godności Cesarzowskiej, a niżeli ten, co przez sukcesyą bierze, byle nie tyraniką na nie wrócił się potencją. *Teodosjowi* jednemu Rzymkiemu do *Phalaridydesa* Tyranna, który wyspę *Sycylią* po tyrańsku był opuszczał pisał: tak krótkim Tyran odpisał: Tyranem mnie zowieś, żem to Królestwo

Obywate. panował, 32 rok w nim rządził. To prawda że
Pradziw. z zawołaniu tego Państwa wyznać się bydl Ty-
wany, nie anem: ikt bowiem niewydziera cudzego żeby
uczynione e sprawiedliwie Tyranem nazwać mogli: Ale Ty-
woyny mie anem zwać się niepozwalam, gdy trzydzieſty dru-
em zięcie i rok ſaławie w nim panuję. Y jeżeli ie mo-
do ſiuzpa a y gwałtem wziętem, to ſię rozumem y spra-
tame prze iedliwością rządził. Dla czego tak to rozumiey:
z pradiw e ſnadniey wziąć kroleſtwa przez moc, niż ie w
płzony. Oy długim pokoju utrzymać.

Miał za żonę Marek Aurelius, Antonina Piu-
a XVI. Cefarza Rzymskiego (nie mającego sy-
a) Gorkę Fauſtynę, z którą wziął dziedzictwem
aństwo Rzymskie. Ta była iak urody oobliwy
ik zycia mniey chwalebnege, z której dwoch
płodził Synow *Commoda y Veriſſa*: b. i. Mąż u-
zony wielkiego dowcipu, Greekiego y Łacinkie-
o ięzyka Macierzyńskiego biegły, w ie y y napo-
wſtrzeźmiſzliwy, wiele Kſąg wybornemi ob-
aſnionych ſentencyami napisał. Umarł w Pan-
onii na wojnie o róż kroleſtwa, które teraz Wę-
tami zowią. Niemniey opłakana śmierć iego
yła, iako było pożądanę obywatelom życie, tak
alece, że dla wieczney pamięci, każdy w do-
u ſwoim Statuy iego ſławiali, czego ſamemu
uguſtowi Cefarzowi niewyſwiadczone, lubo był
ad wſzyſkich Cefarzow Rzymianom nayuko-
hańſzy. Panował z wielką ſaławością przy ſu-
pocy ſprawiedliwości lat 18 Umarł w roku 63
ſtimaterycznym, w którym natura ludzka natar-
zywą chorobą y bólami walczyć zwykła, ten rok
achuie ſię ſiedmkiotnie dziewiary, y dziewięcio-
kro-

krotnie siodmy. Naostatek iaki był ten Monarcha M. Aurelius od dzieciennych lat, zdało się list jego tu położyć.

§ II,

LIST M. AURELIUSZA

Do Polliona Przyjaciela, w którym proceder życia swego opisuje: y co się trafiło Censorowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.

M Aureliusz Cesarz, osobliwemu z dawnych Przyjaciół Pollionowi, zdrowia y pokoju życzy. W pomieszkaniu Panien Westalkich oddany mi list twój pod dawną datą pisany, ale dawniey pożadany, w którym to naganne, że krotko sam pisać, odemnie żądasz odpisu, co Cesarzowi rzadami zatrudnionemu mniej przyzwoita: chwalebniejsza Monarche, być skąpym w słowach a szczodrym dla Ministrów y przyjaciół w daniach, żałuję twej słabości, y szczerym umysłem życząc zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości mogą być znosne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż jesteś w Rhodzie y odemnie chcesz wiedzieć iakim sposobem w młodości moiey tam dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem y co za proceder był życia mego, pokąd do godności Cesarzkiej nie byłem wyniesiony, zdumieć się

krotnie śladmy. Naostatek iaki był ten Monarcha M. Aurelius od dzieciennych lat, zdało się liściego tu położyć.

§ II,

LIST M. AURELIUSZA

Do Polliona Przyjaciela, w którym procedury życia swego opisuje: y co się iraśiło Cesarowi Rzymskiemu w Kampanii Mieście.

M. Aureliusz Cesarz, obożliwemu z dawnym Przyjaciół Pollionowi, zdrowia y pokój życzy. Wpamiętaniu Panien Westalskich oddany mi list twój pod dawną datą pisany, ale dawny wiew pożądany, w którym to naganne, że krótko sam pisać, odemnie żądasz odpisu, co Cesarzowi rządami zatrudnionemu mniej przyzwolę chwalebniejsza Monarche, być skąpym w słowach a szczodrym dla Ministrów y przyjaciół w daniach, żałuję twej słabości, y szczerem umysłem życię zdrowia dobrego, gdyż wszystkie przykrości naszego bytć znośne, kiedy zdrowie służy. A że mnie uwiadomiasz, iż jesteś w Rhodzie y odemnie chcesz wiedzieć iakim sposobem w młodości moiej tym dostałem się, wiele czasu na naukach strawiłem, y co za proceder był życia mego, pokąd do młodości Cesarzkiej nie byłem wyniesiony, zdumie-

ten Monarcha się muszę, na nieważną prozbę twoję, ktorey
 dało się liś zadofyć uczynić nie mogę bez mego zawstydzenia
 albowiem każdego w młodości akcyę nie są tak
 chwalebne żeby nie była rzecz chwalebniejszy
 poprawie a niżeli głosić. Oyciec moy *Annius Ve-*
rus affekt swoy oświadczaąc gdy 13 rok zaczą-
 łem od złych mnie nałogow Miasła odrywając, do
 Rhodu na nauki wysłał, więcej obciążonego Księ-
 gami, a niżeli pieniędzmi. Tam tak szczęśliwie
 w naukach postąpiłem, iż dwudziesty czwarty rok
 mając, w Akademii Rhetoryki y Filozofii publi-
 cznie uczyłem, nie mając większey ostrogi do na-
 uk, iak niedostatek pieniędzy: Ubostwo nayprę-
 dżey młodych do dobrego przymusza, że co inni
 mocą pieniędzy, ci tego samego albo więcej cno-
 tą dostępują. Ciężka mi rzecz zaprawdę była,
 moy Pollionie, oddalić się od Rzymu, gdym się
 obaczył porzuconego na Wyspie; ale iak dziesią-
 ty rok Filozofii uczynilem, obywatelom rame-
 cznym bardziey mi się bydz zdalo, według owey
 reguły, że niecnotliwy z przychodnia staie się oby-
 watelem y zły z złego obywatela wygnancem z
 Oyczyzny.

Było prawo u Rzymian świątobliwe, y czaśa-
 mi utwierdzone, że żadnemu synowi obywatela
 Rzymukiego, mającemu lar dziesięć, niegodziło się
 prożniąc po ulicach biegać: zwyczaj ten był
 chwalebny: iż dzieci od roku szóstego do osme-
 go czytać y pisać, do dziesiątego Gramatyki uczyć
 się były powinny, po dziesiątym roku młodzie-
 niątek koniecznie powinien był, czy do dal-
 szych nauk, czy do rzemieśla, czy do wojennych

rzeczy, według swej kondycyi udać się, y nikomu proznowania niepozwalano. W prawie niektórych 12 Tablic, te słowa wyrte były: Każdy obywatel Rzymski syna dziesięcioletniego w surowym ćwiczeniu niecháy chować, a jeżeliby syn próżniący po ulicach chodził, niczego się nie uczył, albo czegoś uczynił, tak Ociec iako y syn karany bydz powinien. Pospolicie się do niecnoty dzieci skłaniał przez niekarność Oycow. Nieprawiedliwa rzecz aby dla pociechy rodziców z dzieci, pospolitwo miało bydz okazywać do urazy; Na tym całość Rzeczypospolitey zawisła: spokojnych trzymać a swawolnych wypędzać.

Powiem ci, moy Pollionie, rzecz do wiadomości ofobliwą: na ten czas gdy Rzym panował narodom, y wszystkiey polityki był wzorem, rachowało się obywatelów Rzymskich dwakroć sto tysięcy, synów ich rachowano sto tysięcy nad ktorými Cenfor był przłożony; tak ich trzymał w ostrym ćwiczeniu, że Katona Utecyńskiego Syna za to że służelnicy z wodą idący sflukł dzban, a Cyneasza owego godnego Senatora Syna że w ogrodzie cudzym rwał owoc (ktorzy mieli już po lat 15) z Miasta wygnano: ostrzeż na ten czas nieostrożnie albo żartem co uczynionego karano, aniżeli teraz umyślnie y złośliwie popełnione występki. Za lat moich młodych moy Pollionie, lubom jeszcze y teraz nie stary, nikomu niegodziło się iść publicznie przez Miasto, żeby znaku swej Kondycyi y sposobu życia na sobie nie nosił, a jeżeli kogo niezachowującego tego zwyczajnau trafiono, dzieci po ulicach iak za głupim z cha-

z chałazem biegali, y zaraz od Cenfora do iakiey publiczney roboty był odłany: niemięty maie w o brzydzeniu młodego Rzymianie próżniącego, iak Grecy głupiego Filozofa. Ani to żadna bawka, że przed Cezarzem Rzymkiem noszono podobną, zapaloną, na znak że iak wednie, tak y w nocy myśleć powinien o dobrym Rzpłtey; Udziałne Xiążęta nosili berła, Senatorowie Konchy na ramieniu, przed Consulami topory zwane *fusces*; Cenforowie wagi, Piłkownicy Białwą, Biskupi Krzyż; pleciono, Książa Kapelusz, Kniż nowcy Księgę Miecznicy miecz, Złotnicy Tygiel, y każdy według swego rzemioła znak mieć był powiniem, oocz kupców obcych, ktorzy także iednym znakiem byli rozeznani, y żadnego obcemu niegodziło się tego znaku nosić, co samym Rzymianom.

O iak wdzięczna na ten czas rzecz była widzieć o Miano, ten porządek, taki mniących ćwiczenie: tak teraz niecznośna patrzeć na swawolę a przez to na ruinę y upadek. Niech tak Bogom błędy miły nieśmiertelnym, że kogo teraz mamy najczotliwzego, ledwieby się z najgorzszym obcych czasów mógł porównać. Na ten czas mieliśmy tyśiącem iednego złego nie znalazł, teraz niedziy dwudziestą tyśiący, iednego dobrego nie wyszukasz. Niewiedza dla czego mamy Bogów tak agniowanych, tak przeciwną fortunę, że przez at iuż 40 samemi łzami paść się muszę, gdy do prych umierających y zaraz w nieśmiertelności pogrzebionych, w złych rokkozach opływających y iakoby życie nieśmiertelne pędzących widzę.

Wszystkie dolegliwości umysł wspaniały wytrzymać może procz, że gdy dobry w uciemiężeniu, zły w pomyślnej fortunie opiewa, żadnym sposobem znieść tego y zamilczeć niepodobna. Dla tey przyczyny chcę ci oznaymić moy Pollio, nie, że w Księgach Kapitolium Rzymskiego znalazłem (co się za czasow Maryusza y Sylli traściło) rzecz godna do wiadomości: Zwyczaj był y prawo nienaruszone w Rzymie od czasow Cyneczasa, że Cenfor z Senatu wyłany wszystkie Prowincye, mieytca y Miasta, które mu były zlecone, obieżdzać był powinien y tego obieżdżania trojaki był koniec: Pierwszy a żeby wiedział, iezeli się kto na Sędziow niesprawiedliwych nie uskarża. Drugi, żeby widział, w iakim porządku znajduie się popółstwo. Trzeci, żeby każdego roku od poddanych na wierność Rzymianom przyięgi słucał. Coż ci się zda moy Pollionie. gdyby dziś Rzymskie Państwo tak obieżdżano iak przedtym, iakaby się liczba niecnotliwych rachować mogła, kiedy dawno sprawiedliwość zgubiona, prawa zaniedbane! sprawiedliwie bez krzywdy rządu swe ro Miasto traci, które było matką dobrych obywateli, teraz mistrzynią iest złych nałogow. Wy począwszy tedy po woynach Sylli y Maryusza lat dwa, Cenfor roczny, do Noli, Miasta Kampanii przyiachał, według zwyczaju na lu stracyą. Ale pod czas gorących w tym kraju upałow nikogo w Mieście chodzącego nie widząc, gospodarzowi do którego zalechał mowić: Przyjacielu iam iest Cenfor od Senatu przyślan do przeyrzenia tego Miasta, zwołay do mnie ludzi dobrych y cnotliwych, mam niektóre re

spo-

sporządze
darz b
Cenfora,
wielkim
wie dobr
Cenfor R
aby przy
wi, zwoła
bow, woł
brzy, roz
trzeci raz
urazony
nie moje
się znajdu
ciężką z
rozkazow
Cenfora
gdzie prz
wola: Me
Cenfor R
zgniewany
czyniż ni
wych spro
co mu Gos
forze, nie
uczynił c
pocziwi
rali, y w
zay odpowi
ludzi każ
wiedzieć,
kiem mow

sporządzenia od Senatu im powiedzieć. Gospodarz będąc podobno mędrszy, niż bogatszy nad Cenfora, poszedł do grobow, gdzie leżeli zmarli wielkim głosem wołać począł: Mężowie! Mężowie dobrzy wstańcie! podźcie zemną, woła was Cenfor Rzymki! Gdy żadnego Cenfor nie widzi aby przyszedł. Powtórnie iść każe Gospodarzowi, zwołać ludzi dobrych. Ten znowu idzie do grobow, woła głosem: przybawajcie Mężowie dobrzy, rozkazuje wam Cenfor Rzymki. Co y po trzeci raz uczynił. Agdy nikt nie przyszedł; urazony Cenfor rzecze: Pomieważ ci na rozkaz nie moje przyiść niechęć, prowadz mnie, gdzie się znajdują y kryją: poydę ja sam go nich: Na ciężką zaśluguie karę, kto Rzymskiego Senatu rozkazow słuchać niechce. Ubozuchny Gospodarz Cenfora wziąwszy za rękę, prowadzi do grobow, gdzie przedtym chodził, y wielkim głosem zawoła: Mężowie Mężowie dobrzy, przyszedł sam Cenfor Rzymki, słuchajcie, co wam opowie. Rozgniewany Cenfor, tuknie na niego, żart zemnie czynisz nieuważny Gospodarzu, kazałem ci żywych sprowadzić, a ty umarłych zwołujesz. Na co mu Gospodarz odpowiada: Jeżeliś rozumny Cenforze, nie bedziesz miał za rzecz dziwną, żem to uczynił coś kazał, wszyscy bowiem dobrzy y poczciwi ludzie tego Państwa już dawno poumieć, y w tych grobach spoczywają: ani się urazay odpowiedzią moją, bo tu między tylą tysięcy ludźmi każdy niecnota, y czego nie wieś, to chciey wiedzieć, że gdybyś chciał z dobrym człowiekiem mówić, tedy trzebaby go albo od umarłych

wikrzesić, albo żeby Bogowie którego stworzyli, Sylla wasz Consul Rzymiki, pięć miesięcy w tym Mieście plon zbierał, któryście zeńk jego w Rzymie odebrali, albowiem oycow z dzieci, z wnukow dziadow, mężow z żon, żony z mężow, z dobrodzieiow ubogich, Bogi z kościołow, kościoły z kapłanow. Gory z trzod, Role z pożytkow ogolocone zostawil: A co naygorzsa, obmirzły ten człowiek, Państwo to z ludzi dobrych osierocił, a nieznatliwoni napelnił. Zadna wojna murów tyle nie rozwalila, szarańca zboż tyle nie zjadła, Ognie piorunowe drzewa y budynkow tyle niespalily jak Sylla sam ieden, Miasło to Kampanii do upadku zniszczył. Cieższka krzywda że niezliczone skarby ludziom wydarł: nieznosnicy ciężra ta, co w złych obyczajach przyniosł; od niego dobrzy po Tyrantku zabici, z umarłymi tu spoczywają, ale ze złe obyczaje, które nam zostawil, żywych nas teraz grzebią. W Państwie tym sami tylko pyszni, popędliwi, Tyranni panują; chciwi żdzicrają, uczeni na pozor, nie nie uniecia, iedno zlorzeczyć; próżniący rokoszować; nikczemni pożytki zjadać, złodzieie kraść z wadliwi kłócić y kłamać. Jeżeli tedy takich Rzym y ty masz za dobrych, poczekay trochę a wzyfkiich tu zawołam. Wiedz o tym Cenforze, że w Kampanii nie zowiemy dobremi, iedno spokojnych trzeźwych, rozumnych cierpliwych, uczciwych, szczerliwych, przytym zwac się nie powiną dobrzy tylko ci, co złe czynić niechcą, a w chwalebnych uczynkach całe życie trawią. Nie bez gorzkich łez to chcę mówić, co mówię, jeżeli

jeżeli ci
gaza go
ludzie go
nie umie
czy wia
to cię
nie g
ty pol
fina, A
zgane, b
nie po
dow
złoty.

Marek
je w z
mianow,

To w
ch
ludzi a
świecie.
cozor y z
mągliwo
czajow.
wpyroto d

jeżeli cnotliwego człowieka widzieć chcesz, n-
gdzie go nieznajdziesz, jeżeli nie w tych grobach
szukać go potrzeba. Sprawiedliwym sądem to
się dzieje, że spokojnie w wnętrzościach ziemi spo-
zywiają, kiedy żyjących obcowaniem niegodną by-
ła cieszyć się Rzpłą. Przyszędłeś widzieć tę zie-
nię gdzie zli ludzie ukrywając swoje niecn-
y potępienia dobrych uczynków ogorznieci się
trwają; Ale wierz mi, jeżeli siebie niechcesz
ogubić, bełpieczniej tym kościołom spiochniętym
nie powierz. Więcej się z umarłych przykład-
ów nauczyć możesz, niżeli z niecnotliwych rady
żyjących.

§ III.

*Marek Aureliusz Cezarz kończąc list, czego
się uczył, na ostatek o pięciu zwyczajach Rzy-
mianom, które z wielkim staraniem y pilno-
ścią otrzymali, oznajmuje.*

TO wszystko mój Pol'ionie, powieścić ci
chciałem abyś z rozumiał iakie mnożwo złych
ludzi a iaka rzadkość y osobliwość dobrych na
świecie. Tego wszystkiego złego okazyą jest nie-
dopórnok y złe ćwiczenie dzieci, ani jest taka wstrze-
mężliwość dla młodzi, iaka była dawniejszych
czatów. Bydź to nie może, aby złe niecnotliwe
wyrodo dziecię, jeżeli w ostrym ćwiczeniu wycho-

wane będzie. Dla czego Ojciec mój Annius Ve-
rus, tyle godzien pochwały, ile ia nagany. Bo
od dziecinnych lat moich nigdy w miękkiej po-
ścieli, ani na łozku spać niepozwoili, ani na krze-
śle siedzieć, ani z sobą obiadować; więcey że
ani głowy bezpiecznie y oczu dał pod czas pod-
nieść, abym się w niego wpatrzeć mógł, przyda-
jąc te słowa: Synu mój, wolę cię witziec podci-
wym prostakiem, aniżeli niecnotliwym w Gra-
gi Filazofem.

Roku piątego przyścia mego do Rholu, wiel-
kie powietrze szkoły natze rozproszyło, ia w cici-
stym y oiobnym chroniąc się mieyscu, gdzie nie-
ktorzy Malarze miezkali, rysować y malować
uczyć się począłem, u Diogneta Malarza na ten
czas sławnego, który wynalował w Rzymie na ie-
dney tablicy sześciu Cesarzow dobrych, na dru-
giej tablicy sześciu złych, między niemi Nerona
tak wyborną sztuką, że patrzącym zdał się bydz
żywy. Senat Rzymiki za rzecz niegodną sądząc,
aby taki Tyran tak osobliwym po śmierci sy-
nał obrazem, spalić tę tablicę rozkazał. Wielu
totwierdzi, że tak okropnym Marsem y przeraża-
jącym wzrokiem wyrazony był, iż obawiał się,
aby w tym obrazie Tyran nieożył.

Na ostatek Rzymianie dawni lubo we wszyst-
kich rzeczach byli przezorni, naywiększyn sta-
ranem w piąciu zwyczajach chwalebnych byli
wytworni: tych ani Senat zaniedbywał, nowe pra-
wo znosić ie mogło. która rzecz iak pochwały
tak wiadomości godna. Były tedy takie. I. Nie-
godziło się temu bydz Kapłanem; który z osobi-
wizych

wizych c
pewną;
Ze spr
Ktorzy
2. We
ścioci od
ra public
nie chowa
mianie
nie moż
Sędzia n
wiedllwo
pociągni
godziło
byli doś
Maiąc za
wsze m
do rozka
stać albo
Na ostate
dzi Nau
Jest K
Wielk
Coś t
w Rzym
teraz i
co prze
poważni
w karno
dziwie
podobie
y iakoby

wszystych cnot nie miał zalecenia. Maiąc za rzecz
pewną:

Ze sprawiedliwie Bog karze takich Panow.

Ktorzy do Ofiar jego biorą złych Kapłanow.

2. Wesołkim Pannom niegodziło się, od czv-
stości odciąć. Za rzecz sprawiedliwą mając: kto-
ra publicznie poświęci się Bogu, prywatnie czy-
fie chować powinna życie. 3. Nie cierpieli Rzy-
mianie Sędziow niesprawiedliwych, mówiąc że
nie może barczey co szpecie Rzpltey, iakgdzie
Sędzia nierownego dla wszystkich Miecze spra-
wiedllwości zażywa władając nim na którą stronę
pociągne iaska albo namiętność. 4 Wodzow nie-
godziło się nad woyskiem stanować, ktorzy nie
byli doświadczeni żołnierze y nielekliwego ferca:
Maiąc za rzecz nieduszną, aby ten, który ma pier-
wsze miejsce w dostojęstwie, pierwsze do żołdu,
do rokazywania, a w batalii miał za wszystkiemi
stać albo na odwodzie z daleka rozporządzać. 5.
Na ostatek nie trzymali Rzymianie dla mło-
dzi Nauczycielow złych y rozwiozłych: gdyż.

Jak Kółera tak piiać cnoty nie nauczy.

Wielka szkoda kto chowa złodzieia do kłuczy.

Coć się zda moy Pollionie, gdy to zachowano
w Rzymie? czy była młodzi taka rozwiozła, iak
teraz jest? czy wierzysz, żeby ten teraz Rzym był
co przedtym? Złotego owego wieku starzy byli
poważni, młodzi dobrze cwiczona, woysko tbitne y
w karności utrzymane, Senatorowie rozumni, Sę-
dziowie sprawiedliwi; teraz widzę, że znaku y
podobienstwa żadnego staremu Rzymowi nie masz,
y iakoby mówił, że ten jest, musiał go nieznac po-

rozwyniając zwyczaj szlachetniejszy do dawnego, wielką krzywdę Przodkom naszym czynimy, gdy ich się następcami nazywamy. Com mówią moi Pollicjoni, uważ: co za Rzymianie byli iacy teraz są y jeszcze iacy będą! Rzeczy chwalebne, i rzeczy wielkie długiego potrzebują czasu, niżeli być początek y skutek wczm: ale do zepucia ich y zgubienia, krótki momentek wystarczy może.

§. IV.

Bruxilla między starodawnemi godność y do Rzymian Miwa, którą miał umierając, zostawiając im dwakroć osmdziesiąt tysięcy Bogom

F Harasmanes Lib. 20. de libertate Deorum y Cicero de natura eorum, wspominają, że tego czasu, kiedy Francuzi Rzym opanowali, y Capitolium obiegli, przyśzedł z nimi *Bruxillus* Filozof; po wypędzonych z Włoch Francuzach został się w Rzymie u Kamilla. A że podczas tych wojen niemieli żadnego Filozofa Rzymianie, był *Bruxillus* u wszystkich w wielkim pożanowaniu, tak dalece, że temu pierwszemu wystawili statuetę za życia, czego żadnemu z przychoźniow Rzymu nie wyświadczyli. Żył lat 113 miałkał w Rzymie przez lat 65. Gdy się zbliżał koniec ży-

tycia iego, przyszedł do niego cały Senat z po-
dziękowaniem, że przez tyle lat y tak chwale-
bnym dla wszytkich, żył przykładem, oświadcz-
ając oraz, iak im nieznośny żal y całemu miastu
utruty tak mądrego Filozofa, na co im odpo-
wiedział.

Nie jest rzecz przyzwoita mądrym ludziom, iak
iścieście wybrani Oycowie y przeświećny Senacie
z tego się smucić, co ia z radością przyjmuję; bo
nie ten kres, nie ten termin, w którym człowiek
umiera, ale życie złe oplakiwać potrzeba; głu-
piego/ to tylko płakać, że z światem y iego ro-
zkolzami rozstaie: Nie dla tego zda się śmierć
gorzka, że odbiera życie, ale że iest złego z ciał
nieiaka Exekutorka. Dobry człowiek nie umiera,
ale się na lepsze życie przenosi, z tej nędzy swia-
ta. Ja zaprawdę wesoł umieram, nayprzod że nie
baczę abym przez życie moje dał komu okazy, a
jawnien będąc, że iak nie z tego nikomu nie u-
czynilem, tak spodziewam się, że mi Bogowie złym
nie oddadzą na tantym świecie. Wesoł y z tego
umieram, gdy widzę, że z żalem lud śmierć mo-
ię przyjmie: Niemaż nieczęściwzego, iak,
czyć życie wszyscy oplakują, a z śmierci iego
wszyscy się weselą. Przytym wesoł umieram, gdy
biorę w pamięć, że przez całe lat 65. nieczę-
ściu tu z wami, zawzięci się starał, abym w czym
pomógł Dobru polskiemu. Nie może byż śmierć
plugawsza, iak ta, którą przepędziło życie nie-
pożyteczne.

Na ostatek wesoł umieram, nie dla tego, że
żył dla ludzkiego pożytku, ale że Bogom wier-
nie

nie były wezwawszy w tak długi życie, które w próżnościach trawiam, to się tylko liczyć może, co na chwałę Boską odłożemy.

Ale to poruciwszy co mego było, Sekret wam powiem co do waszej Rzpltey należy. Romulus Ojciec wasz Rzym założył, y zbudował; Numa Kapitolium wystawił; Annus murami zmocnił, Brurus od Tyranow uwolnił; Camillus ową sławną Francuzow z Miasta wagnał, Qvincius Cinnarus Krolestw wiele podbił y przyłączył, ia zaś w Bogi dostatanie zostawuję, ktorzy lepięć miasto, aniżeli mury y Woyska bronić będą: więcej bowiem jednego Boga łaska, aniżeli wszystkich ludzi moc pomoże. Kiedym przyszedł do Rzymu, szperną rzecz była widzieć tak wielkie Miasto tak w Bogi ubogie: bo tylko na ten czas pięć ich rachowano: Jowisza, Janusa, Marsa, Berecynthią, y Wale, ale daleko inaczej rzeczy zostawuję, kiedy każdy własnego ma swego Boga. Nieodzwa jest rzecz, mieć skarby pełne pieniędzy, aność być próżne bez Bogow. Jako tedy dwać ośmiędziesiąt tysięcy Obywatelów Rzymskich rachuję się tak mieycie to za rzecz pewną, że tyleż dwakroć osiędzięszat tysięcy wam zostawuję y przez nich was poprzysięgam, aby się każdy domowym Bogiem kontentował, nie przywłaszczając sobie tych, ktorzy całemu miastu zostawieni. Winny jest też przed Bogiem, nie miły u ludzi, który to ma za swoje własne, co dla pożytku wszystkich zostawiono. Na ostatku życie swobodnie Rzymianie, będąc pewni o bezpieczeństwie, aby was nieprzyjaciele zwyciężyć mogli, kiedy nie wy u nich

ale

ale oni u
mnie już
Bogow, k
tych zott

O Balm
jest tak
przysięgi
Rzym od
kich Pro

Roku
naz
wcielania
lus Orofius
Świata pi
Spartiana,
swoich oc
szukając
był Cesar
wojny ma
bnych a
Czyni
wie sław
pierwizy
rowego, n
dwakroć t
zwycięzon
pły kiw

le oni u was Bogów szukać y pożyczać będą. A że
nie już więcej nieobaczycie, gdyż idę do tych
Bogów, których jawn zotawilem, y prawdziwie
ych zotawilem, do których idę.

§. V.

*O Batmochwalcach, iak wierzyli, że nie
est tak mocny Bog ieden, a'y ich od nie-
przyjaciół obronić mógł, y będąc w obłęzieniu
Rzym od Gothow, myśleli Pojłom do sąsiedz-
kich Prowincyi, prosząc o pożyczenie Bogom.*

Roku od Założenia Rzymu 1164 który według
naizego komputu rachował się 412 Od
wcielenia słowa Przedwiecznego, iako o tym Pau-
lus Orosius w Księdze siódmej Hist. o Stworzeniu
Świata piíše. Gothowie albo Gietowie według
Spartiana, Massagetowie nazywali się, z Panstw
swoich od Hunnow wypędzeni, przyzli do Włoch
szukając nowych siedlisk y osiadłości: Na ten czas
był Cesarzem Rzymskim Valens, człowiek do
woyny mało sposobny, obyczajow mniej chwale-
bnych a naygorzty, ze Arianin.

Czynili się Krolami tych Gothow dway Mężo-
wie sławni Rhadagasy y Alaryk, ieden z nich
pierwizy Rhadagasy był poganin y umysłu su-
rowego, miał woyska swego daleko więcej iak
dwakroć sto tysięcy, z któremi się z przysiągł, że
zwycięzonych Rzymian (po u nim sił stawać będzie
poty krwi lać nie przestaną, którą Bogom swym

na Osiarę oddać słabowali. Zwyczaj ten był u poganow, że po skończony bitwie w krwi nieprzyjacielskiej Bałwany swoje obmywali. Rozczła się ta wieść o przyściżu złośliwego nieprawiciela, który nie tylko Rzym w perzynę obracic miał, ale y lmic Rzymianow tak wygubić, że by więcej o nim ani wiadomosci na świecie nie zostało. Przeiał strach z boiaźnią cały naród Wiośni, y wielkie w polpolsławie zamieszanie.

Rycerstwo wszystko zebralo się do Rzymu chcąc łozyc życie na obronę wolności: Był zwyczaj u Rzymian nie wzruszony: że każdy należący do Stanu Rycerskiego, przyśięga do trzech kondycyi był obowiązany.

Pierwsza poprzyśięgał iako przez całe życie niezczym się bawic nie powinien procz wojny.

Druga, że (ani dla uboistwa, ani dla dobrego mienia.) od nikogo postionnego sekretnych braci nie będzie, kontemnując się placz Oyczyści.

Trzecia, że chętniey wolaym umierać będzie a niżeli żyć niewolnikiem.

Po zebraniu się wszystkich Rzymian do Rzymu którzy po Wiościach mieszkali, wysłali Posłow nie tylko do Hołdownikow y Poddanyen swoich, ale do zkonfederowanych z niemi Sanliadow, z listami które były w ten sens.

(* * *) (* * *)
(* * *)

Lisł od

Sem
nym po
zomwia
telnychD Oreg
y m
ze Pzym
rządził
chea nafi
welrikow
li fi. A
fzy kę r
fzq Bog
Braz
y ich sw
dlug r
Niep
żez
hizby
baci fi
Nay, 1200
Kony, W

§ VI.

*List od Senatu Rzymskiego do Poddanych
swoich y Przyjaciół.*

Senat z pospółstwem Rzymskim, wierz-
nym poddanym y miłym Przyjaciółom
zdrawia dobrego, y od Bogów niesmier-
telnych zwycięstwa nad Nieprzyjaciółmi.

DO tego nas rozność czasu, niedbałość wasza,
y przeciwne wyroki przywiodły nieszczęścia,
że Rzymowi który od początku cudze podbił y
rządził Królestwa: teraz nieprzyjacieliście na kark
chcą nastąpić narody y których mieliśmy za nie-
wolników, panować nam już rozkazować zawzię-
li się. A lubo naród ten Grubiański z przyśięg-
ły nie na wygubienie Imienia naszego, krew na-
szą Bogom swym ofiarować przyrzekł:

Bydź to może, że widziawszy naszą niewinność
y ich swawolą, inaczej nam fortuna posłuży, we-
dług reguły nieomyślnej.

Niesprawiedliwie z zaczętej Wojny,

Zginie y z Wojskiem Król niespokojny.

Ażby nieprzyjacielskim zamyśłem y złemu za-
bicieć się mogło, postanowił prześwietny Senat:
Najprzód z iak naysprędszą pilnością naprawiać
Fony, Wały, Mury, Bramy, y Machiny wojenne,

ra co nie małego potrzeba kosztu, bo tam żył sukces bydz musi, gdzie wiele nieprzyjacielskiego Woyika, a mało Pieniędzy.

Powtornie ktokolwiek obowiązany przysięgą do wojny, niechay przybywa na obronę do Miasta, iako też y tych ktorzy nie są starszemi nad lat 50 a nie młodszemi nad lat 20. przysyłajcie. Potrzeba na Wojnę starych do rady, młodych do pracy.

Przytym postanowiono żywności złożyć tyle, żeby na dwa roku wystarczyć mogła, dla tego dzieśiątą część wina, piątą mięsa, trzecią chleba upraszamy do Rzymu zwozić.

Na ostatek uradziliśmy naysposobniejszą (niz nieznanome Pogaństwo nas obledz przydzie) potrzebą przeciwko nim Bogow obcych sprowadzić. Wiecie otym dobrze iż od Konstantyna Wielkiego, tak ogłoszeni, jesteśmy z Bogow naszych, że procz iednego Chrześciańskiego Boga zadnego swego nie mamy.

Dla tego iak nayusilniej was prosimy w tak oczywistym nieszczęściu: nic tylko sami, ale y z Bogami waszemi na obronę nam przybywajcie. Niewiemy czyby się znalazł taki Bog ieden mocny żeby lud Rzymki mógł obronic od tylu nieprzyjacioł. Jak tedy mury będą utwierdzone młódz sposobna do bitwy sprowadzona: skarb pieniędzm napelniony, a nad wszystko Kościoły Bogami przyozdobione. Nadzieia wielka, że przy ich pomocy z nieprzyjacioł tryumfować będziemy z ludzmi śmiertelnymi, nie z Bogi wojna nasza, ani iest tak naród mocny na świecie, żeby od

nie-

drugiego
Rozdział
cały k
poczeł
y Bałwa
z wyzai
wize blu
tąd Rzym
pokąd w
założono.
ganow
dorąd ni
sprowadz
ściółow
Bołka ni
swęj dop
niżeli P
wadzili,
tylęcy g
Chrześci
gony Fei
gnieniem
całe Wo
zamorzon
cznie w
wieczney
fey Chr
skim; kt
bule, do

drugiego niemógł być zwyciężonym.

Rozeławszy tym sposobem Połtow z listami po całej krainie Włoskiej, nie czekając Responstu, poczęli publicznie bluźnić Imię Chrystusowe, y Bałwany postawiwszy w zborach. Pogańskim z wyczaiem ofiary im oddawali. A nayobrzydliwsze bluźnierstwo w brew mówić poczęli, że dotąd Rzym że był w poniżeniu od nieprzyjaciół, pokąd w nim Chrześcijańskiej wiary w nim nie założono. Bogowie tedy wyrzuceni. dzikich Poganów zeszali, mszcząc się krzywdy swojej, y dotąd nie będzie Rzym bez nieszczęścia, pokąd sprowadzonych Bogów nie przeprosimy, y kościołów niemi nie napełnimy. Ale Opatrzność Bożka nie dopuszczała aby ślepotą ludzka złości swey dopełniła miarki: Niżeli mury naprawiono, niżeli Połtowie powrocili y Bogów obcych sprowadzili, Rządzący Gotthow Króla z dwukroć sto tysięcy grubego Pogaństwa, bez rozlania krwi Chrześcijańskiej, iednych postrachem Bog nasz gory Fesulantkie zapędził, gdzie głodem, pragnieniem y kamieniami, które z nieba padały, całe Woysko jego (tak że żaden nie uszedł) zamorzone. On sam z Synami poimany y publicznie w Rzymie tracony. To było dziło przedwieczney Prawdy, a żeby uznali Rzymianie wszyscy Chrystusa prawdziwym Bogiem Chrześcijańskim, który pomocy obcych Bogów nie potrzebuje, do obronienia sług swoich.

§ VII.

*O prawdziwym, Bogu fałszywych Bożków
próżności y przez jakie cuda oznaymiał Bog
moc swoją w starym Testamencie;*

O Głupstwo grube! O przewrotności niesłycha-
na! O ślady Boga niepojęte! Owi Białow-
chwalcy, Boga prawdziwego mając Bożków fał-
szywych lepiących z gliny, albo z inższy mate-
ryi, szukali własnego Boga mając o pożyczanych
profilu, a co naygorzszą, że nad tego, który cały
świat stworzył, na obronę Rzymu więcej inższym
wierzyli. Niechayby wszystkie Białwani swoje
Pogaństwo przeciwko jednemu Bogu postawiło, a
przedcy swoją ślepotę y moc jego obaczyło. Je-
zyk tam co o prawdziwym Bogu mówi, niemoże
mówić, tylko prawdę. Y iezeli wszechmocność
Boska moc swoją w tym pokazała, że Świat stwo-
rzyła, daleko więcej Mądrości iey przyznać się
powinno, że go tak długo zachować, rządzi, y
opatruie.

Pytam się: któryż Bog narodow to by uczynił
co uczynił Bog nasz prawdziwy, kiedy w iedney
Arce pogodził lwa z lampartem, wilka z owcą ty-
grysa z krokodylem, psa z kotem, liszkę z kurczę-
ciem, charta z zającem y inższe zwierzęta które
zwawszą menawicią sobie przeciwne, iż ludzie
z ludźmi? Albowiem między ludźmi nienawisć,
tyl-

Wszystko ze złości, między bestjami pochodzi z przy-
rodzenia. Któryż Bog tak mocny, a żeby jedne-
go dnia, jedney godziny, cały naród ludzki,
wszystkie żyjące na świecie stworzenia, procz za-
mieszanych w Arce ośmiorga ludzi, zatopił, za-
bił, sprawiedliwą karą swoją przez grzechy
zakończoną? Nigdy bowiem Bog nie karze nie-
wyznaczonym sposobem, jeżeli wielkie y niezli-
czone grzechy cie poprzedzają, y nie ściagną te-
go na siebie karania. Co jeżeli się zda za rzecz
wielką, większą dobroć w tym Boską przyznać
muszę, że z owych ośmiorga ludzi z tak małej
liczby, tak wielki Świat, tyle Krolestw niezli-
czonym mnożstwem napełnić mieszkańców raczył.
To się nie bez podziwienia widzieć może, we-
dług *Aristotelesa* zdania *Topic. 7mo*. Rzeczy wiel-
kie śmiało gwynować może, ale do poprawy ich
wielkiey trudności zażyć potrzeba.

Pytam się któryż Bog Narodów mógł to uczy-
nić, co uczynił Bog Żydowski, w onym obfitym
w dawnym Krolestwie Egipskim, że kiedy chciał,
obrocił wody w krew, mięsa zaraził iadem, za-
czemiał powietrze, wkrzesił muchy, pozabijał pier-
worodne, zaćmił słońce, y cudowne niepojęte
rzeczy porobił na ziemi! A coż dopiero w czer-
wonym morzu, któremu rozkazał uczynić suchę
przeyscie żydom, a zatopić z Woykiem Pharaona?
W gdyby który z fałszywych Bogów cokolwiek ta-
kiego uczynił, rzecz godna byłaby do podziwie-
nia. Ale że to prawdziwego Boga dzieło, dzi-
wować się temu potrzeba: Bo według naszego sta-
rego pojęcia, zdadzą nam się rzeczy wielkie;

w „ług” Wszehmocności Boskiej bardzo są małe: Bo gdziekolwiek Bog ręki swojej przyłoży, ani ludzka moc, ani dzikość bestyi, ani głębokość Morza niezawadzi, y iak stworzone są przez Boga, tak moc ich zawiśła od niego samego.

Pytam się daley? któryż to Bog Narodow uczynił, co prawdziwy Bog? który owemu sławnemu Wodzowi Joznemu trzdzieści y dwa Krolestw z Krolami pod nogi rzucił, y nie tylko z Państwa ale y z życia wyzuł. Potym dwanaście pokolenia niemi podzielił; Krolestwa te dawno/były dzieziczne żydowskie, y więczey iak przez dwa tysiące lat mocą zawoiowane pod rządami tych Krolow zostawały, dopiero przez Jozuego Wodza powrocone im były. Dla tego Bog przez tak długie czas cierpliwie patrzył na krzywdę żydowską aby to przedłużoney kary ciężkością nadgrodził. Ale nie dla tego, iakby o tym zapomnieli: Wiele bowiem Krolowie złych akcyi w niepamięci grzebią, co potym przed sprawiedliwym Trybunałem Boskim z ciężkością wypłacać muszą.

Przytym pytam się? któryż Bog Narodow (a choćby y wszyscy swoją moc złączyli) tyle może, żeby iednego człowieka wygubić mógł? Co uczynił Bog 4 Regum. c. 19. za Ezechiasza Krola, kiedy iedney nocy sto ośmdziesiąt y pięć tysięcy Asyryjskiego Woyska w obozie, nie budząc śpiących do bitwy żydow, zabił, ucząc przez to Krolow, Książąt y Wodzow woyskowych, że mnostwo woyska, wielkie skarby pieniędzy, straszne wojenne rynsztunki mało pomagają, ieżeli dla grzechow ich Bog z niemi inšzy koniec uczynić

posta-

postanowi
chy, złoso
Zwycięstw
Daley
gdyby b
Nieprzyl
łoby im
y nie wie
co ich Bo
a starodaw
wda iedne
chetnego
gowie ob
Bogami y
rząd do S
tu; z La
kających
Bogi od
scy od W
padnie n
uciekać:
chać potr
scy pogat
chvalebn
cielami
Sama ty
dnego k
Ktory an
na. Z tą
Monarcho
tarczy woś
li, iedna

postanowił: Albowiem fundamenta Woyny z py-
chy, złości y łakomstwa swoy początek biorą;
Zwycięstwo zaś od woli y łaski Bożkiej zawido-
Daley mówię, czemu wszyscy Bogowie dawni,
gdyby byli mogli, Krolow swoich y Krolestw od
Nieprzyjaciół nie bronili: zaprawdę niezbywa-
łoby im było na woli tyle, co zbywało na mocy,
y nie więcej ludzie cierpieli upadku w Fortunach,
co ich Bogowie w zbiorach y Bałwanach obalonych;
a starodawnym Poganom zdała się większa krzy-
wda iedney Bałwochwalni obalenie, a niżeli szla-
chetnego ludu wycięcie. Nie mogli Trojańscy Bo-
gowie obronić swoich od Greków, ale ludzi z
Bogami y Bogów z ludźmi do Kartaginy; z tam-
tąd do Sycylli do Latium; z Latium do Lauren-
tu; z Lauretu do Rzymu wystraszonych y ucie-
kających widzieliśmy: Nie mniej Trojańskie
Bogi od Bogów Greckich jako y Wodze Trojań-
scy od Wodzów Greckich byli zwyciężeni. Nie
padnie na prawdziwego Boga ta boiaźń, aby miał
uciekać: owszem ma tę moc, że się go bać y ko-
chać potrzeba. Nie mogą tego przeczyć wszy-
scy pogańscy Poetowie, którzy Bogów swoich
chwalebnie wystawiali, że Bogowie z ich czci-
cielami y czciciele z ich Bogami wraz zagineli.
Sama tylko prawdziwa Wiara Chrześciańska za-
dnego końca mieć nie może; ponieważ na tym,
Który ani początku ma, ani końca, iest założo-
na. Z tąd pochodzi; że lubo naywaleczniejszy
Monarchowie naybitniejsze Narody z wszelką na-
tarczywością na Kościoł prawowierny się oburzy-
li, jednak go nie zburzyli. Owszem przeciw tym

wszystkim nieprzyjaciółom chwalebnego obroni-
li ludzie podli, słabi y nie uczeni.

O chwalebny y niedość wystawiony Kościele wo-
niący! który nie inszego nie ieś, iak Złoto
między zuziem, Roza między cierniem. Ziarno
między plewą. Perła między konczą, Fenix ie-
den na Swiecie, Okręt sam na burzliwym mo-
rze nad nawałności wyniesiony, którego naywięk-
sze impety nayprościeyszą pędzą droga: Nigdy
bowiem się nie pokazuję większa moc Kościoła Bo-
żego, iako kiedy od Tyranów iest prześladowa-
ny. Ani żadne Królestw Chrześcijańskie tak ma-
łe, ani żaden człowiek Chrześcijański tak słaby y
od wszystkich opuszczonym, żeby w iednym utra-
pieniu y prześladowaniu nie miał mieć kogo do
obrony, y co intzych prześladują, sami w pogar-
dzeniu y poniżeniu zostają; co się dzieie nie bez
skrytych sądów Boskich.

Mieli Hierozolimitanie głównych Nieprzyja-
ciół Chaldeczyków, Chaldeczykowie Idumey-
czyków, Idumeczykowie Asyryjczyków Asyryj-
czykowie Persów, Persowie Argiów, Argiwi
Athenienczyków, Athenienczykowie Lacedemon-
czyków, Lacedemonczykowie Sydonów, Sydoni
Rhodów, ci Tatarów, Tatarowie Hunnów, Humi
Alanów, Alani Szwabów, Szwabi Wandalów, Wan-
dalowie Balearów Balearowie Sardowie pėnow,
pėnowie Rzymianów, Rzymianie Daków, Dacy Go-
thów Gothowie Francuzów, Francuzi Hiszpanów,
Hiszpani Maurów. Te wszystkie Królestwa, ie-
dno z drugim, nie wszystkie z iednym wojowały
Ale Kościół S. Matka nasza wszystkich tych Kro-
lestw

leśw pr
nie ma
Corvus
tektora
wiek B
cały Sw
to nie
częście.

Ja
(3), p
azmi,
na

L Ubo
Boski
wnania
białe z
rozeznac
dojść cz
faltzywy
wego Bog
Pogankie
wika poz
Wiele
zyl, oio

leśtu prześladowania poniosła, y wytrzymała, nie mając nikogo innego Przyjacielem, tylko Chrystusa, a iako miała Przyjaciela tak y Protektora najmocniejszego. Albowiem kogokolwiek Bóg weźmie w swoją obronę, chociażby cały Świat swoje wyrwał iady y niażdy, byź to nie może, aby go mógł przyprawić o niebezpieczeństwo.

§ VIII.

Jak wiele czcili Bogów, Bałwochwalcy, y czym się który Bóg opiekował nad ludźmi, przyloty wybranych mieli z których nad innymi czcili a pospolitych niezliczoną liczbę.

LUbo bystrzejszego dowcipu ludziom dzieła Boskie, same w sobie bez wszelkiego porównania z innymi, są arcy wielkie. Atoli, iako białe z czarnym położywszy, lepiej te farby rozróżnić się dadzą, tak ciekawym rozumom założyć czyniąc, położę tu Katalog zmyślonych y fałszywych Bogów, aby umieli iednego prawdziwego Boga szanować, kochać, y bać się go, a to Pogańskie Bałwany za rzecz nikczemną y czartowiką poczytać.

Wiele tedy rodzaju Bogów Bałwochwalcyli, ołobliwiey iednak wybranych z nich iako by

By niebieskich więcej nad innych czcili, mając ich 20 to jest: Janusa, Saturna, Jowisza, Geniufza, Neptuna, Słońce, Lucypexa, Bachusa, Tellurę, Cererę, Junonę, Minerwę, Dianę, Wenere, Węstę, y Miesiąc, niegodziło się z tych nikomu własnego Boga sobie przywłaszcząć, ale dla wszystkich powszechni byli Boszkami. Procz albo Królestwo albo Prowincya lub miasto stołeczne nógło, którego z nich chciało sobie obrać.

Naypierwszego tedy mieli Jowisza, iakoby nad wszystkimi Bogi naywyższego y rządce Nieba, któremu drudzy podlegali. Kacyusza Boszka ofiarami y darami, błagali żeby dał dzieciom rozum dobry, Oco gdyby prawdziwego Boga prosili byłaby rzecz arcychwalebna: Tak bowiem zepsowana natura ludzka, że wielkim podległy jest nieszczęściom, kogo Bog osobliwym nie przyzdobi rozumem.

Mieli Boginią Lucynę Kościół iey był wspinały w Rzymie, ta była opiekunką rodzących Panien Kościół ten wybudował Numa Pompilius a Rutilius Konful kazał go spalić za to że mu Corka przypołogu umarła: poganow bowiem był ten zwyczaj że jeżeli w nieszczęściu prosząc Bógów, nie odebrał pomocy, zaraz albo Kościół rozwalili, albo ofiary odmienili, albo innego Boga sobie obrać.

Był oraz Bog Wagitan; tego była pomoc, aby Dzieci wiele nieplakały w pieluchach będące. Do tego była Rumina Bogini, żeby dzieci dobrze spały. Po niej następował Stellinus albo Statullus: ten, zaczynając dzieci chodzić, powinien był

pil-

piłnować, żeby na ziemię nie upadły, nieszwankowały. Adeony Bogini powinność była, aby dzieci Matkę kochały. Mieli y Boga Wolumna y Wolumnę, których obrazy zaręczeni naszyi nosili. W dzień tedy ślubu oddawał Mąż Zonę Wolumnę Boginią, a Zona Mężowi Wolumna Boga, na znak nierozrywanej miłości. Mieli Boginią Bellonę: ta była Woyska biiącego się Patronka. Fortuna Bogini Szczęścia. Po niey mieli Wiktorę; tę najpobliwiec czcili Rzymianie, gdyż nad wszystkimi tryumfowali. Między infzemi był Bog także Monotinus; tego powinność, ażeby podrozni od gospodarzy z uszanowaniem byli przyjęci, ktoremu wychodząc w drogę Ofiary czynili. A że długa rzecz opisywać wszystkich Boszków, których niezliczona liczba u Pogan była, ciekawego odsyłam do Aug: S. pizącego de Civit. Dei. y do Cicerona: De natura Deorum, a tam wielką liczbę tego, obaczyć może; bo gdyby wszystkich miał Polkim ięzykiem liczyć, zdałaby się rzecz więcej do żartu niżeli prawdziwie podobna. Naprzykład: że była Bogini Carda, która dawała znać o złodzieiu wchodzącym kraść, przez skrzypienie zawias. Albo y Cloacina, do ktorey transtety należały.

Wielką zaprawdę winni Bogu. Krolowie y Panowie wdzięczność, że ich ludźmi nie bestyami stworzył; daleko większą ze Chrześcianami nie Poganami. Cożby im pomogło mieć herła y Korony na potępienie: gdyby nie uznali prawdziwego Kościoła Katolickiego, bez ktorego nikt zbawion być nie może.

J. IX.

*Tyberjusz Mąż szlachetny dla tego otrany
Rządcą Cesarstwa, że był prawdziwy Chrze-
ścianin y Cnot Chrześcijańskich.*

Tyberjusz Konstantyn pięćdziesiątym był Cesa-
rzem Rzymskim nastąpił po Justynie młod-
szym Ten Justyn był Pan obyczajów niecnotli-
wych (iak Paulus Diaconus lib. 18. wspomina)
wzgardziciel ubogich, zdzierca bogatych, w zbie-
raniu skarbów pilny do wydania nazbyt skąpy,
iak zwyczaj chciwych. Była w tym Cesarzu taka
przepaść chciwości, że kazał Kufry y skrzynie
żelazne porobić y w tym pokoju gdzie sam sypiał,
postawić, ażeby te talenta Złota, które z ludzi
zdierał, tam składał. Czemu się dziwować nie
trzeba według zdania Seneki, że łakomcy nie
tylko domowych, ale y famych siebie podeyżrza-
nych mają.

Był tych czasow zarażony Kościół kacerstwem
Pelagianiskim, którego ten nieszczęśliwy Cesarz
był głową y obrońcą, żeby z tego pieniądze sobie
a dłużej biesłowi zgromadzał. Tak, kogo dla grze-
chow opuścił Bóg nie tylko sam jest niewolni-
kiem piekielnym ale też iako Niewolnik praco-
wać musi na czyhcz dla Pana swego, iaki mu jest
przyzwolity. Ze tedy wiele roznych y ciężkich
jest

jest grzechow ludzkich, a przytym skryte sądy
Boga; że oraz kiedy chce Miłosierdzie zbawić
Luzę, sprawiedliwość karę na ciało przepuszcza,
stało się, iż Justynus czym dalecy biegał w złe na-
łogi, tym większy sobie przyczyniał kary, bo na nie
spodziewanego dopuścił Bóg, że bez znaku cho-
roby i zalcę począł. Który tak nagły przypadek
zatrwożył cały Rzym, iż przy utraceniu zmyłow
Pana, y Monarchia iak niemą y głuchą staniała.
Przytym tak ciężkie na Justyna przypaść szaleń-
stwo, że się dopiero wiaz z życiem zakończyć mu-
siało. Albowiem ktore Bóg na Monarchow nie
z humorow ale z zepsowanych nałogow pochodzą-
ce, przepuszcza choroby, żaden Doktor ani Le-
karstwo uleczyć nie potrafi.

Widząc tedy Rzymianie, że sprawiedliwie Bóg
za tak wielkie grzechy, na Cesarza dopuścił sza-
leństwo nie uleczone. Postanowili obrać Meza za-
leconego cnotami do rządzenia Monarchią, Ty-
berjusza imieniem, Człowieka według Pawła Di-
akona, rozumnego, wstrzemięźliwego, światobli-
wego, czystości kochającego, Jalmuznika, w są-
dzeniu sprawiedliwego, w zwycięstwach szczęśli-
wego, a co naysławiebnieysza, prawdziwego Ka-
tolika. Co się stało wielkim szczęściem dla Rzy-
mian; bo niemaż taczęśliwszey Rzpltey, iak ktra-
ra od prawdziwego Katolika zawita rządow. A
żeby żadney (co do dobrego Pana należy) nie
brbkowało w nim cnoty, bał się go zli, kochali
dobrzy; Naywiękza to Monarchom ozdoba, mi-
łość w pospolstwie dla dobroci, boiażn dla spra-
wiedliwości.

Była

Była żona Justyna Cezarza Zofia Augusta wspa-
niała y rozumna Pani, a co naywięcey do tey
Osoby należało, niepośledniey, nad którą nie-
miesz nic piękniejszego; procz ze chciwością za-
rażona. Tey wady do siebie widzieć nie mogła,
myśląc tylko o zbieraniu, cieżąc się zebraniem,
a trapiąc się wydatkiem; Łakomcy mniej dbają
o uszczerbek zdrowia, byle skarby nienaruszone
zostały.

Tiberinus Constantinus odebrawszy zupełne
Rządy, widząc tak wielkie u Cezarzowej Skarby
wziął je do swego rozporządzenia, woląc je o-
biocić na dobro Rzpltey, niżeli ich przyczyniać
więcey. Nic tedy nie robił, iedno budował Kła-
sztory, naprawował Szpitale, Sieroty wyposażał,
Więźniów odkupował, y to wszystko, co zdobi
Chrześcijańskiego Pana, czynić nie opuścił, za-
ślugując sobie Imię dobre y sławę: Tyrannów
zwyczaj jest, cudze dobro wydzierać, y na zbytki
obrać. Dobrych Krolów swoje własne rozda-
wać y na Chwałę Boską y pożytek Rzpltey łożyć.
Widząc Zofia Augusta, że co Justynius dla sie-
bie iednego zebrał, ten to między wielu podzie-
lił, niektorego dnia zawoławszy Tyberysza do
siebie, w ten sens mówić zaczęła:

(***) (***)
(***)

Mo
Konstan
ministrat

Rozumi
gdys
myśl wpa
nem y Ce
gdys y
kiego sz
Jestes b
jak go f
bie y my
lubo dop
kwaśes n
ta ce u Ju
pospolstw
awierdził
ucieszona
sobie pot
wiele wo
się mogł
A że c
rena, gdz
pilney ci
bys skron

J. X.

*Mowa Zofii Cesarzowej do Tyberjusza
Konstantyna, przydanego sobie do Rządów Ad-
ministratora, sprostując go o niepomiarkowane
szafowanie Skarbem.*

Rozumiem, że pamiętasz o tym, Tyberjusz, gdyś był w Alexandryi, iako ci to nigdy w myśl wpasć nie mogło, a żebyś Justyna Opiekunem y Cesarstwa współ Rządcą bydz miał, oczym gdybyś y myślał, o dostąpieniu iednak tak wielkiego szczęścia wątpić sprawiedliwiey musiałbyś. Jesteś bowiem równym; Rozumny zaś człowiek iak go fortuna czy wynosi, czy poniża, tak sobie y myślom swoim wędzideł albo powściągać, lubo dopuszczać powinien. Gdy tedy takim pokazałeś się owych czasów, kiedyś był w wielkiej łasce u Justyna Cesarza, Męża mego z tych cnot pospolstwo cię pragneło. Senat obrał, Woynko potwierdziło y cała Monarchia zobierania twiego ucieszoną została, co nie za małe szczęście liczyć sobie potrzeba. Bo rzadko się trafi, ażeby tak wiele wotów na iednego bez przeczenia zgodzić się mogło Kandydata.

A że cię na tak wysoki stopień wyniosła Fortuna, gdzie daley postąpić nie możesz, iak najpilniey cię przestrzegam proszę y zaklinam, a żebyś skromnie używać tej godności nie przepa-

mi-

minał. Do dostąpienia Honoru potrzeba ażalać się potem, ale do utrzymywania się długo na nim krwawe krople od serca wyciśnione ledwo wyłuszczyć mogą. Wiesz dobrze, że na Dworach Monarchow, powagę, rządy, dostojęństwo, y bogactwa częściej dla przewrotnego, zabiegania y uporczywego nalegania, aniżeli dla zasług osoby dają; czego pozwala Bóg dla tego, że ktorych pysznie wstępujących y zuchwale rządzących widzimy, ażebyśmy ciężey upadających obaczyli.

Jesteś Tyberyaszu Męszczynę. ia Niewiaścą; tobie przyznaję roztropność, tobie doświadczenie: wieleś mógł sam doświadczyć, ale y ia przez całe życie wiele widzieć mogła. Dla czego żebyś mi wierzył, twierdząc, iż podobni tobie dworakim sposobem na dworach Pańskich poniżeni bydy zwykli: raz jeżeli wielce zasłużonemi a mało mogącemi się bydy rozumieją, pysznych bowiem myśli ustowiczne zakłócenie nie odstępuię, y iuż za niemi chodzi. Drugi raz, gdy ieden chce y Panem y Państwem rządzić, nad którą rzeczą nie masz nic trudniejszego; jeżeli się to krotkemu czasem trafi, w przod wielką pracą tego dostąpi z niebezpieczeństwem trzyma, y w krotkim czasie stracić musi: Bo to bydy niemoże aby wżbytniey poufałości z Panem będącemu słudze, miała długo fortuna dotrzymać przyjaźni.

Luboś jest roztropny y mądry, iednak ci radzę, ażebyś używał rady cudzey, osobliwie co do rządow należy. Wiele między tym jest różności, umieć dobrze rządzić, a dobrze służyć: to pochodzi z powinności umyśłu; tam to z długiego doświad.

wiadczenia. Tę tedy regułę za największą Ma-
ymę zachowaj, żebyś tego co możesz prozbą
ukarać, mocą wymusić nie kusił się. Albowiem
rokoźkach będziesz z ostrości nienawistnym, w
roźbie z pokory, u wszystkich miły n. Szkodzi
nie mało wielkim konfidentom Monarchow,
dy wiele mogą, wiele wąż, a największy kie-
y bardziey gwałtem iak rozumem, y powagą ni-
eli roztropnością, wszystkiego dokazać usilni;
ni długo może być w łasce u pana, kto wszy-
kie rzędy y rozporządzenia sobie przywłaszcza
swoim zdaniem nieokreślonym wszystko czyni
ikogo się nie radzi.

Do tego moja Mowa ściąga się końca, że iak
a uwazam, twoy wielki rozum, tak ty dziwować
się powinienes moiey cierpliwości, gdy widzę te
karby od Justyna Cesarza Męża mego, z iak wiel-
ką pracą zebrane, z wielkim staraniem strzeżone
bez uwagi przez ciebie rozszafowane; co ci po-
dziwienia czynić nie powinno: Niemasz na Świe-
cie, chociaż najcierpliwszego, żeby mógł znieść
bez boleści, widząc, z iaką pracą zbierał, że to
rozrutna y marnotrawna utracę ręką cudzą. Wiedz
o tym Tyberyuszu, że bliski ten dzień, kiedy ani
do zachowania, ani do poratowania inszych groź
w karbie nie zostanie; nad co niemasz nic niebe-
spieczniejszego Monarchom: Sława bowiem wiel-
kich skarbow Nieprzyjaciół bojaźliwemi czyni, y
powolnemi byćdź przymusza. Dla tego potrzeba
bydź Krolom nie tylko cnotliwemi, ale y pie-
niężnemi. Cnotą należy swoich rządzić, pienią-
dzmi obcych zastraszyć y utrzymać. A iako po-

urze-

trzeba, żeby niemniej bogaty był Monarcha, tak żeby y Rzplta nie była uboga. Z wielkiego uboſtwa wiele w Poſpolſtwie dzieie ſię niecnor, tak wzajemnię ieżeli obſte kroieſtwa, nie trzeba ſię Panu bać bardzo uboſtwa. Wiem że przeczyć temu nie będzieſz: iako ieſt rzecz dobra, podzwignąć ubogiego, wspomoc potrzebnego tak wzajemnie żaden dla potrzeby ſzczegulney nie powinien tego ſkarbu ruſzać, który dla poſpolitego dobra złożony y zachowany.

Zbytńia ſzczodrość Monarchy ſwoich dochodow ſprawuje, że ſtanie ſię w wydarciu cudzego dobra Tyranem. Wiedzieć ci koniecznie potrzeba o tym Tyberyuſzu, że wiele Monarchow wcale nie złych y pięknym rozumem objaſnionych obawia ſię w Tyranow, nie dla inſzey przyczyyny, tylko, że do uboſtwa przywiezieni byli. Umył wynieſły a ubogi wſzyſkierzeży na los fortuny puſcić gotow. Y o tym wiedz Tyberyuſzu, ieżeli dla uboſtwa Monarchowie ſtaią ſię Tyranami, niemniej dla doſtarkow roſpuſtnemi: Co ieżeli ſię ſtanie, znajduie zaraz w złych nałogach karę Monarcha dla ſiebie. Albowiem rokoſzy mają to umartwienie, że z nich żadnego pożytku mieć y uciechy nie można do zupełnego naſcienia umyſłu! Dla czego pytam ſię ciebie: co ieſt lepszego! albo raczey: które złe mnieyſze; Monarcha ubogi y Tyran albo bogaty y roſpuſtny! Ja tak ſądze: że lepiej ieſt byz doſtatkim, chociaż mniey cnotliwym, aniżeli ubogim a Tyranem. Albowiem z bytkow ieżeli ſtanie ſię cokolwiek ſzkody, dla niego ſamego będzie ſzkodą: pienią-

dze

dze na
ieżeli Ty
dzi, uboſ
bogaty,
wielprze
wzięto
czneyſza
mieć Pan
che, iak
A zetr
ron. Ar
zu poży
li cnotam
że cnotli
Widzi
ſpieczeń
opatrzon
dzy Mini
przymuſ
zdzierali
wynależe
ſzkola y

Od
ſi Coſ
narchow
ieć ka
ſpoſoben
ſkarb p

Tyber

dze na zbytki obroczone, wrócić się do ludzi; ale jeżeli Tyran, Tyranstwem nie jednemu zaskodzi, ubóstwem nikomu nie pomoże. Monarcha nie bogaty, ani potrzebnych wspomóc, ani ubogich wesprzeć nie ma zkad, chociażby go samo obowiązało miłosierdzie. Daleko więcej pożyteczniejsza rzecz jest y znośniejsza poddaństwu, mieć Panem złego człowieka, a dobrego Monarchę, iak złego Monarchę, a dobrego człowieka. A żebym zdanie moje potwierdziła zdaniem P'atona. Artheńczykowie dobrze czynili, którzy Książąt pożytecznych bardziey szukali Miału, niżeli cnotami zaleconych. Lacedemonowie podrywili, że cnotliwych nad pożytecznych przekładali:

Widzisz tedy Tyberyusza, że do pożytku bezpieczeństwa Rzpltey więcej może; gdy w skarby opatrzoney Krol, które dla potrzeb Rzpltey między Ministrów do szatunku podzieli, iak ubóstwem przymuszony postanowi Urzędników, aby ubogi lud zdzierali. Albowiem niedostatek Krolow, jest to wynalezienie podatkow y zdzierstwa naypierwsza szkoła y Akademia.

§ XI.

Odpowiedź Tyberyusza Konstantyna Zosi Cesarzowej, która dowodzi, że należy Monarchom, aby byli szczodremi, nie zakładając Karbow, oraz kładzie się Historya, iakim sposobem Bog Tyberyuszowi nieprzeliczony skarb pokazał za to, że był prawdziwym Chrześcianinem.

Tyberyusz napomnienie to wielce uspokojonym

nym przyjął umyślem, y z należytą ucziwością Cesarzowcy Zoni odpowiedział w ten Sens:

Uważałem, Najasnieysza Cesarzowa, twoie zżalenie y napomnienie, wszystko to dobrym trzymamę sercem, czyniąc pokorne podziękowanie za uczynione uwagi y nauki, y obliwie żeś tak wybor-nych mocnych mówić zżyła dowodów: Cześćokroć chęży nie dla tego miał obrzydzenie do potraw żeby przez się były złe, ale że ie mniej wcześniej albo nie grzecznie choroba przynoszą. Day Boże abym miał tyle do wykonania tego wszystkiego sposobu, ileś miału ao mówienia y napomnienia mię wolności y rozrzuania albowiem w pochwałach goreiem do cnot; w samym wykonaniu stałem się oziębłem do uczynku.

Ze mi przyznaiesz rozum, dokładając abym nim złe chuci y namiętności uskromił: Mądrość niegdyż ałboś na własnych rzeczach albo cudzych poznała ię tam się? Jeżeli w cudzych na które moje niewystarczały dochody! jednak zawsze kochałem y w tym sprawiedliwość. Ani żadnego takiego znalaziesz z śmiertelnych ludzi na świecie żeby cudzym nakładem niechciał sobie zrobić dobrego imienia y sławy, iężeliś mnie w własnych rzeczach postrzegła! patrz, zebys się daremnie nie zwozdiła Cesarzowa: y tak to rozumiey, nie masz iękiego żadnego, ani mądrego, ani rzetelnego, ani sprawiedliwego, żeby go własnego pożytku imięnie miał zapędzić w iakękolwiek przewrotność albo subtelność y nierzetelność.

Mo-

Mówisz, że się dziwiesz gdy taką pracę zbierane od Justyna skarby tak nieuważnie y niepotrzebnie rozdaje y szacie! Odpowiadam, że się dziwować niepotrzeba: bo snadniey iednego znia więcej pieniędzy rozdać może, niżeli ich przez wiele lat nazbierać przyjdzie. Do skarow zaś zakopanych albo w skrzyniach zamkniętych dawne owo należy przekleństwo od Epimenida wyrzeczone.

Co człowiek z garnia chciwie, lud kłoci
Syn marnotrawną ręką rozruci.

A że iaki mam czynić wydatek, że w krótko-
że będzie co dać ubogiemu, ani do pożywienia
obie samey wystarczy; Odpowiadam na to: Gdy-
ś tak mocno podzwignąć myśliła Augusto ubo-
żich iak Justinus zdzierał dostatniejszych, spra-
wiedliwą miałabyś skarżyć, y tam wstydzić się,
przyczynę. Ale dotąd nic inszego niewidzielim
tako wiele przez was przywiezionych do ubo-
wa a nie zbudowano żadnego szpitala gdzieby
się schronić, ciż sami mogli.

Ze wielkiego potrzeba Monarchom skarbu po-
wiadasz; ażeby nieprzyjaciółom odpor dać mogli.
a tak trzymam: Ieżeli Królowie pyszni, nie-
pokoyni, kłotliwi y na cudze dobro są chciwi,
wiele zaprawdę potrzeba im pieniędzy, ażeby nie-
sasycone łakomstwo uśmierzyć y natkać mogli.
Jeżeli zaś spokojnie, cnotliwie, cierpliwie, cu-
dziec nie pragnąć, na swoim przestając, żyć chcą,
nie rozumiem na coby im potrzebne były tak wiel-
kie skarby; Częściej na Dworach Królewskich wiel-

kie skarby są okazyją do zbytkow y swawoli niżeli pomiarkowane dochody. Więcej dowodow zbieraj: mi na to nie trzeba, ponieważ bardziej się kocham w dobrych uczynkach iak w mowie chepliwey: Niemasz żadnego Monarchy, który tak wiele dobrego czyni, żeby więcej czynić nie mógł. Niemasz takiego, żeby do ubóstwa przyszedł, czyniąc tylko wydatki potrzebne y pomiarkowane. A jeżeli da iakimuzne ubogim, odkupi niewolników, wyposaży si: roty niech będzie pewien że iak ubóstwa obawiać się nie trzeba, tak daleko bogatszym Bóg go za to uczyni. Jest to prawdziwych Chrześcian reguła, że więcej Bóg da iednego dnia, kto mu wiernie służy, aniżeli co człowiek przez dwadzieścia lat na chwałę jego odłoży poty Tyberysusz Cesarz.

Ale wracając się do rzeczy: Justynus Cesarz żyjąc w tym szaleństwie w Pelagiańskiey Sekcie zajęty, lat iedenaste pod Kuratelą Tyberysusza, wżyskich pożądaniem umarł. Bo niemniej tak mu życzyli śmierci, iak tego nie nawidzili życia. Ktorykolwiek Monarcha żyjąc iest pospółstwem okazyją do płaczu, ten umierając zostawia im materiją do śmiechu. Po śmierci tedy Justyna Tyberysusz, iako Cesarz potwierdzony, objął rządy: który z taką mądrością, z taką sprawiedliwością panował, że żaden (jeżeli nas Historye nie mylą) owych wieków nie mógł się z nim porównać: rzadkież to cnoty w iednym Monarche: Sprawiedliwość, Dobroć, świątobliwość, czystość a ieszcze rzadki Królowie, żeby w iakich namiętnościach złych nie byli potrzeźeni.

Pau-

Paul
r m. pos
as podzi
Był w T
fac baro
Rezyden
kiego z
dobrych
A iako fi
foc do
lupując
dalece p
y na iol
slwym n
wcale n
tobie za
dla Chi
ne było
nie tyle
piemem
puziatio
A że B
stwa, nig
stan yn n
czył na
z Figu
Zawoła
czyni pro
tego mie
ciotmi d
ieli mule
pięknym

Paulus Diaconus in lib. 15. de gestis Romanorum m powiada. Co się temu Cesarzowi trafiło; iak do podziwienienia, tak y do wiadomości rzecz godna. Był w Konstantynopolu Cesarzow Rzymikich pałac bardzo kosztowny; wspaniałość iego Cesariką Rezydencyą prezentowała, za Konstantyna Wielkiego założony, y według Monarchow złych lub dobrych, albo się zawalał, albo go naprawiono. A iako się wyżej rzekło, że Tyberyusz wszystkie swoje dochody obracał na chwałebne uczynki, odbupując niewolników, budując klasztory &c. tak dalece przyszedł Słarb do tej szczupłości, że już y na ten Cesarzki nie wystarczał. Zaprawdę szczęśliwym nazwać się mógł ten niedostatek, czego się wcale nie wstydził chwałebny Cesarz, poczytując sobie za największy skarb, y ciesząc się tym co dla Chrystusa odłożył: Procz, że mu uprzykrzone było prześladowanie Cesarzowey Augusty: Bo nie tyle własny ból dokuczy ścisnionemu utrapieniem sercu, iak wiele przyniesie pociechy nieprzyjaciółom, na tego patrzącym smutek.

A że Boż, dla siebie przywiedzionych do ubóstwa, nigdy nie opuszcza, tak y Tyberyusz Konstantyn niektorego dnia chodząc po pokojach, obaczył na Pawimencie Krzyż w Marmurowey taśli, z Figurą Chrystusa Pana bardzo pięknie wyryty. Zawoławszy z Dworskich iednego rzecz: Kacicie czyni prędczy wyjąć ten Kamień, nie godzi się tego mieć pod nogami, czym przed nieprzyjaciółmi duszy, czoła y serce zbroyemy. Gdy wyjęli mularze ten marmur, drugą taką Taśłę z tak pięknym Krzyżem znaleźli; wyjąwszy y tę, gdy

trzecią tablicę takąż iak pierwsze dwie podnoszą, aliści znaleźli niezmierny tam skarb zachowany, który wynosił nad Milion Talentow Złota. Y tak ten Cesarz czyniąc wielkie dzięki Bogu, co był szczodrym daleko potym szczodrzejszym, wszyscy ten skarb obrocil na ubogich, na Klatzory, y co tylko mógł, dawał, wspomagał, nadzieię wszytkę w Bogu, nie w skarbach położywszy.

W ten przykład Monarchowie y panowie iak wzwierciadło wpatrzeć się mogą mając zapewne że niikt dla tego ubogim nie będzie, co dla ubóstwa rozda. Bo ani naydośnatniejszy człowiek kiedy bezbożny, bogatym: ani nayuboższy kiedy cnotliwy, ubogim nazwać się może:

J. XII.

List M. Aureliusza do Sycylijskiego Krola, przypominając rozne przypadki y ubóstwo, korego obadwa w młodości zażyli przytym strofure go, że Kościoły wznawca, gdy ieden dla rozprzesirzenia Pałacu rozrucić kazał.

M. Aureliusz Cesarz Rzymski, na Go-rze Celio urodzony Korwinowi Krolowi Trynakryi Zdrowia y Fortuny.

GDDy zwyczajem dawnych Cesarzy, przodkow moich, pierwszego Roku parowania mego do całej ity Wyłpy, potym do ciebie y Dwornitwe-

go pisałem listy, teraz osobno do Ciebie samego odezwać się umyśliłem. Monarchowie chociażby mieli wiele y obszernych Krolestw, niepowinni jednak o Przyjaciela swoim, ile dawnym y doświadczonym, zapominać. Jednakże wzięwszy pioro, długo zastanowioną trzymałem rękę, myśląc wcale, poprzestać tey Korrespondencyi, nie dla lenistwa, ale dla wstydu mego, gdym wiedział, żeś dał okazję do urażenia całego Senatu. Wiedz o tym, że z obowiązku dawney naszej przyjaźni, cokolwiek tobie niepomysłnego stać się może, równy dla mnie żal y krzywda. Dobrze to wyraził Euripides: co się z duszy kocha, straconego z duszy, żałować potrzeba.

Niechli do tego przystąpię, co mnie do tey Korrespondencyi pobudziło, wprzód ci niektóre obrot y młodości naszej na pamięć przywieść, muszę, ażebyś widział, iak nas Fortuna wychowała pomniejszych y iak potym wysoko posadzonych szanuje. Nikt się bardziey prawdziwą pomysłnością cieszyć nie może, iako ten, co dawnę przeciwności y biedy sobie na pamięć przywodzi. Doskonale pamiętasz o tym, Krolu, żeśmy w Kapuy pierwsze fundamenta nauk obadwa zaczynali, potym w Tarencie dalszy postępek znacznie uczynili. Z tamtąd udawszy się do Rhodu, sam iuz uczył Kraformstwa, tyś słuchał Filozofii; po skończonych lat dzieściu udaliśmy się do służby Żołnierskiej w Panonii, gdzieś się oraz muzyki nauczyli; Taka jest młodości niesfateczność, ażeby każdego dnia innę Krolestwo poznać, proceder życia swego odmieniać, nigdy iednym niekontentując się stanem.

W tym

W tym pielgrzymowaniu tak równemi laty, iak
łodkim towarzystwem, w pol z biedą zamieszane-
mi zartami cietzyliim swoię nędzę tak wielką,
że nie tego, w czym wielu opływało, ale tego
co niektórym zbywało, bardzo życzylim tobie
pożyłkać.

Pamiętafz dobrze zeglugę naszą przez Morze
Adryatyckie do Hellefpointu, że nawalnością bę-
dąc zapędzeni, w padlim w ręce Arcyzonocy ie-
dnego, gdzie naywiększa natza była pociecha u-
cieść do wiosła, a nie do ciężłzkiej roboty? y tak
przez dziewięć mieficy, niewiem czy młocy by-
ło chleba, ktoregom pragneli, czy więcej biciaś
ktorego nie brakowało. Pamiętafz y o tym, gdym
w Rhodzie od Epeyrotow Kioła zamknięci, w o-
bozie 14 Mieficy byli, a przez dzieficy z nich
żadnego mięśa nie iedlim, procz dwu kotow, ie-
dnego kupionego, drugiego ukradzionego?

Pamiętafz y o tym, gdym w Tarencie zaproc-
fzeni byli na solenny Fest Dyany a niegodziło się
wnieść do ieć Kosciola, kłoby nie był w nową suk-
nią utfroiłny, musielim się wymowić z przyczyn-
ny, żeś miał podartą suknią, a ia Wytarte trze-
wiki.

Pamiętafz, gdyfmy w Kapły chorowali, że nas
Dietą liczyć nie było trzeba: bo nie z obciążo-
nego żoładka, ale z wygłodzonego pochodziła na-
bość; Retropus Medyk Akademicki zartem ale
do prawdy rzekł: Moi Synowie! nie boycie się,
abyście dla obżarstwa mieli śmierć połknąć; ta-
ka na ten czas była tani drogość, a taki niedo-
statek

statek
co ieść g
Przy
gdymy
izym p
tobie K
za zart
Ari be
Wlecy
wymie
kła Uo
Formy
re ręce
ty m v
roś Gd
zbytku
Kozby
tze iak
nay wybo
nie! All
datych
w gfo
Wozie d
drych l
ze to o
ust wieł
takich
byli, k
nia sobi
ści odpa
dziewali
li, polk

CZĘŚĆ

71

statek unas, że nie w ten czas, kiedy niebyło
co iść głodni spać chodzilim.

Przypomnę y o Flawu Wieszczce w Neapolim,
gdyśmy ciekawością uwiedzeni, pytali się o dal-
szym procederze życia naszego. Mnie Cesarstwo,
tobie Krolestwo przyzide wrożyia, którą odpowiedz
za żart, a bardziey za wzgardę sobie sądzilim?
Ani bez przyczyny zadumieć się nam należało:
Wiedęcy bowiem fortuna w przewroceniu, niżeli
w wyniesieniu ludzi sił swoich doświadczać zwy-
kła. Uważ tedy mocny Krolu moc Bogow, obrot
Fortuny, y różność czasow, gdym miał spracowa-
ne ręce od wioseł Złoteckich, ktożby rzekł, że
by mi w nie Berło Rzymkie do rządzenia odda-
ro? Gdym zgłodził w Kapuy chodził, żeby do
zbytku potym wżyskie żywnością opatrowałem;
Ktożby w ten czas pomyślił, gdym za największe
łakoci ukradzionego kota iedli, żebym od
nawybornieyzych łakoci miał teraz obrzydze-
nie? Albo na ten czas, gdym do Kościoła dla po-
datyich trzewikow wnieść nie śmiał, komużby się
w głowie zmieścić mogło, że na Tryumfalnym
Wozie do Rzymu wieźdząc, y na ramionach go-
dnych ludzi niesiony będę? Ktożby to pomyślił,
że to oczyma obaczę w Rzymie, co z bałamutnych
ust wieszczki wyszałem w Neapolim? Jak wiele
takich liczyć się może, gdyśmy w Azyi obadwa
byli, ktorzy Rzymskiego y Sycylijskiego Panowa-
nia sobie sercem życzyli, y nie tylko od godno-
ści odpadli, ale y życia prędzey, niżeli się spo-
dziewali, pozbyli, a śmierć, kcorey się nie obawia-
li, poikli. Gdyby się był kto owego Tyrana La-
ody-

dyka, który pragnął Sycylijskiego Królestwa. Rufa, Cálva, Confula, który na Cesarstwo Rzymskie przez moc się wdzierał, spytał: iakiegoby sukcesu spodziewali? przyśiągłbym, iakby y tamci przyśięgli: że tak pewną mieli i go nadzieię, iak my o sobie żart y powątpiewanie. Tak to zawsze bywa, że nadęci ludzie próżnemi się tylko paść muszą bez skutku, nadziejami: Dziwna zaprawdę y śmieszna rzecz, że ci przed oczami mieli godność, y rękoma ją chwyłali; a nam ani w myśl dostąpienia tego zmieścić się mogło. Pokazała Fortuna w tym samym, moc swoją czyniąc co chce, rozkazując iak się tey podoba, ażeby y desperaci nie tracili nadziei y pełni nadziei, żeby się nieubespieczali; która rzecz musi być nacyjęższa: Bo nie masz tak mocney cierpliwości żadnego, żeby to znieść mógł bez żalu: widząc że infzy bez pracy y myśli to bierze, czego on z wielkim staraniem y potem czoła swego dostąpić nie mógł.

Niewiem czy z pospolitym zdaniem trzymać, że wszystkie rzeczy od szczęśliwości zawisły, czy z mędrszemi Filozofami, iż od Boskiego zawisły sporządzenia: w czym prawdę mówią, nie sam Fortuna ani szczęście niepomocne gdzie Bog swojej nie przyłoży ręki; Niech się ślą iak chcą, pyszno wyniośle głowy! niech pracują iak mogą dumni y hardzi ludzie, daramny we wszystkim o-brot y praca, do dostąpienia panowania, jeżeli Bogowie będą temu przeciwni. Ale czy się dzieje z woli Bogów, czy przeciwnym fortuny zdaniem, nacyjężsiej jednak widzimy: do niskich
rze.

rzeczy przez pokorę zmierzających ludzi, na wy-
sokie wyniesionych szczęście; przeciwnym spo-
sobem wysokie sobie w głowie roszczących godno-
ści, ledwo nie na samej położonych ziemi.

Wielom się często śni, niewiedzieć o jakim pa-
nowaniu, a czy przetraszy ze snu, widzą się być
niewolnikami. Nie pamiętam, abym co równie
takiego czytał, co czyni ludziom godność. Y ci
co wchodzą z nią w intrygi, powinni być bardzo
ostrożni, y wcale ich nie dowierzać. Ta-
ki jest umysł przeciwny Honoru; kto go nie zna,
temu się wprasza, kto go słuchać nie chce, z tym
rozmawia, kto nań nie patrzy, za tym chodzi;
kto przed nim ucieka, tego goni, kto go za nie
ma, tego szanuje. Niechającego przymusza, nie-
profzonnemu daie, nieznaiomemu się powierza,
przed szukającym się kryje. Na ostatku to nayo-
soblifsa że tym gardzi kto go naybardziej pra-
gnie. Y dla tego często o tym z sobą myślą, nad
którym większe politowanie mieć potrzeba czy
nad niegodnym a do godności bez wszelkich za-
ług wyniesionym, czy nad zaśluzonym, a bez przy-
czyny z godności zrzuconym? Ale miłosierne ser-
ce obudwu godnych politowania osądzi; niego-
dny, jeżeli wyniesiony na godność, ani wątpię
potrzeba, że upaść musi, dobry gdyby nie umarł
rospaczać by mu trzeba, żeby miał z Joſu kie-
dykolwiek powstać.

Gdyby wszystkie upadki były jednym spo-
sobem, wszyscy by jednak dzwigali się y zastawiali
ręką, ale jedni upadają na kolana, drudzy wywra-
cają się na twarz, inni na bok, ci się potkną, a
nie

nie upadną, innym w przepaść lejącym, poda kto rękę, że ich podzwignie. To jest: iedni tylko szwankują na Honorze, nie szkodując na Fortunie, drudzy tak upadają, że w smutku ledwo fortuny y zycia nie tracą; inni tak się wywracają, że Honor, Fortunę, y życie tracić muszą, doznawizy tak niemilosierney Fortuny, iż gdyby więcej zaszła, y więcej co wziąć mogła, tedyby ieszcze y tym nie była naszycona.

§. IX.

Kończąc list Cesarz, radzi Krolom Książętom, aby się Bogom bali, o Kościół ty dbali, y Dekret od Senatu przeciwko Krolowi Sycylijskiemu o wywrocenie Kościoła iaki stanął. wyraża.

Cokolwiek dotąd mówiłem możny Krolu, dlatego tego mówiłem, abym cię strofował, y obszernie twoię niegodziwość na oczy wyrzucił, iaki Medyk, kiedy przykre y gorzkie podaje lekarstwo, w środki ie wmiewać ma zwyczaj choremu Konfekt.

Była tu 13 Cal. Febr. w Senacie życia twego dość obszerna relacya przyślana od Censora, który na rewizyą do Sycylii wysłany. Wielotym dawnym zwyczajem, że co trzeci Rok wżłaskie podległe Rzymskiemu panowaniu Prowincji

lu.

podaję kto
ni tylko
Fortu-
edwo for-
ywnością
g, dozna-
by wię-
tędyby

lustrować zwykli. Bo nieprawiedliwa byłaby to rzecz, żeby Monarcha o samym odbieraniu Hołdów y czynszów pamiętał, a niepytał się, jeżeli poddany w sprawiedliwości nie cierpią krzywdy iakiej od przełożonych.

Był tedy Komput, iak pamiętam życia twego od Cenfora przyślany taki: żeś wiedzeniu pomiar-
kowany; przeciw wdowom miłosierny, [Oyciec
sieroć, słuszny wdzięczny, w karaniu łakawy,
Pokoy kochający, w przymierzu wierny: To tyl-
ko nagannego, żeś przeciw Bogom nie nabożny,
y co do ich chwały na leży oziębły y opuszczony.

A iakozostawiwszy w obronnej fortecy dla nie-
przaciela jedną fortkę, choć najmocniejszą
zruynowana być musi; Do tego podobieństwa na-
leży, Wielkie Xiążę, że mało pomoże polityczne
w Światowych zabawach życie, jeżeli w Bożkich
rzeczach opuszczeni y niedbali będziemy. Pier-
wey należy zamknąć y zataraśować fortki, żeby
do Poddania zle nałogi przytępił niemiły,
aniżeli mocnić mury y bramy przeciw nieprzy-
jaciółom szturmującym do Miasta.

Niechay rozumie kto chce, iak mu się podo-
ba, ia o to niedbam: Ale co domnie należy,
śmiało kończyć mogę: Ktokolwiek niezanuie y
nie czci Bogów, wszystkie jego cnoty za występ-
ki liczyć się mogą. W Filozofii Duchowney jest
pówiecznie zdanie takowe: Nie dla względu na
czyniącego; ale jeżeli się Bogom spodobu y
przyjemny będzie, dopiero się cnotą nazwać może
uczynek. Tę Regułę trzymamy Rzymianie, to wszy-
stkich Filozofów jest zdanie.

Mię-

Miedzy śmiertelnemi, w śmiertelnych, y z śmier-
telnemi, niemasz nic doskonałego, ieżeli nie przez
Bogów, w Bogach y z Bogami, doskonałości dostą-
pi. Gdy tedy ludzie są ułomności podlegli, coż
czynić mogą przez się, tylko upadać y grzeszyć.
Co gdy tak jest rozumni Panowie do wszystkich
skłonności poddanych stosować się mogą y powin-
ni, prócz tych, co do Bótkiej należą wżgardy,
która gdyby się stać miała w przod ią potrzeba
karać, aniżeli ią uczynić kto pomyśli. Nie rząd-
ca ludu ten, zwać powinien, lecz Tyranem, kto-
ry do zemsty krzywd własnych prędkie a co Bo-
gom się stanie, niedbały y oziębły. A ieżeli tego
Tyranem zwiemy, co Miałła burzy lud zabija,
niewinnych prześladowie, gwałty czyni. Krolestwa
niszczy, czymże się ten różni, który Kościoły
gwałci, Bogów nie czci, Xieży nie szanuje, a na-
wicy, który Boski Honor zanic nie ma? Nie-
masz większego Tyranstwa, ani to Inię spra-
wiedliwiej, komu należy, iak temu Monarsze,
Xiążęciu, Panu, który przeciwko Bogom swoim
jest zuchwały. Zadney taki nie masz niecnoty,
ktoreyby się nie dopuścił; ieżeli porzuci boiaźń y
szanowanie Bogów.

Lykurgus Krol sławny Lacedemonow, między
inżemi prawami y to postanowił, (co dla potwir-
dzenia propozycyi moiey przytaczam) żadnemu
nie będzie się godziło Lacedemonczykowi brać od
Krola iakiey daniny, Honoru, albo wakansu,
kiedy nie będzie do Bogów swoich nabożny, y nie
na chwałę ich czyniący. Cokolwiek tedy od lu-
dzi, nie od Bogów pochodzi, nie tylko moiey do-
brym

brym, ale wcale niebezpiecznym y niepożytecznym nazwać się może.

O chwalebny Krol! o złote czasy! o szczęśliwe Królestwo! w którym koniecznie doskonałych cnót musiał się znajdować Monarcha, że do samego szafunku zaśluzonego Chleba y Honoru trzeba było życie menaganie y świątobliwe. Albowiem za nikczemne te rzeczy y niepożyteczne mieli, które z rąk nieczłonnych pochodziły Panow.

Uczyniłeś kochany Xiążę rzecz tak szpetną, tak obrzydliwą, że mnie wstyd tego wspomnieć iż dla rozprzeżerzenia Pałacu swego, starodawny rozrzuciłeś Kościoł, czego nie tylko czynić ale y pomyśleć o tym nie byłeś powinien. Bo lubo kamienie, z których postawione Kościoły, mało ważą, ale Bogowie którym są poświęcone, wiele mogą. Wiedz że ten uczynek jest taki, iż (z przeproszeniem mówię moy krolu) mnie wielkie zadziwienie, Rzymowi całemu urażenie; Senatowi zaś boleści przyniósł tak dalece, że nie tylko cię mieć za nieprzyjaciela, ale y okarę wielką na ciebie wszyscy zębami zgrzytali; czemu się nie dziwuy. Małą Rzymianie to mocne mniemają, że Krol się waży Kościoły obalać, mało trzyma o Bogach aby byli nieśmiertelni y na Niebie mieszkający. Chciałem przez wszelkie sposoby, moy Krolu (gdyś mi jest tak dawno przyjaacielem, y w inszych cnorach niepoślednim) pogodzić cię z Senatem y do przyjaźni przywieść; ale gdy niemasz sprawiedliwej racji do wymówki, nie w przod cię winę Senat odpuścić pozwoli.

stanowił, poki oczywiſtey w tobie nieobaczy po-
prawy, Co nie ieſt z twoią krzywdą: wizak za-
dną rzeczą bardziey młodszych nie urazą ſię u-
myſły iak gdy ſiebie karanych, Moźnieyſzych ani
ſtrofowanych widzą.

Dla czego poſtawioił Senat, ażebyś bez wſzel-
kicy odwłoki Kościół. od pierwſzego daleko więk-
ſzy, wſpaniały, ozdobnieyſzy, y bogatſzy wy-
ſtawił, y tyle żebyś na rozizerzenie tego Kościo-
ła przydał mieyſca z Pałacu twego, ileś Kościo-
łowi dla Pałacu uiał. Cc gdy uczyniſz, nie tyl-
ko mówom złym o tobie zamknieſz uia, ale y
ſzczęśliwym nazwać ſię możeſz, kiedy nie tobie
Kościół Bogowie, ale ty Bogom Pałacu iacgo
uſtąpiſz.

A że na tak wielki wydatek, iakiego potrze-
buie taka naprawa Kościoła, wiem że wyſtarczyć
nie możeſz: ſo Tyſięcy HŚ. na wſpomozenie (co
żeby ſię potaiemnie ſtało) przez mego Panucego
Sekretarza poſyłam, któremu y w uiałych odc-
mnire propozycyach chciey dać Wiarę.

Przytym poſyłam ci Łańcuch złoty od Nilu mi-
przytany, który na mnie ieſt wazki, ale rozu-
miem, że ci będzie zgodny y ozdobny.

§ XIX.

*Jak wielcy czciciele Bogom ſwoich byli
Bałwochwalczy.*

S Tarodawni Hiſtorycy Rzymſcy ſiedmiu Kroło-
z początku od załozenia Rzymu opiuia, kt-
rzy

zy przez 244. lat panował; z tych drugim Kro-
em zaraz po Romulusie był *Numa Pompilius*, kro-
y innych po sobie idących pochwałami prze-
yzyszał, dla tego tylko, że wielki był Bogow-
zcicielem. Zarówno Rzymianie tych chwaliłi y ko-
hali Krolow, ktorzy czcili Bogow, iaki y tych,
torzy odważnie zwyciężali nieprzytaciół. Był
as ten Numa tak pobożny, iż całe miasto Bogom
poświęcił, a sobie na przedmieściu Dom wybudow-
wał, czyniąc się niegodnym, mieszkać na mie-
cu Bogom poświęconym.

Piątym Krolew Rzymskim był *Tarquinius*
Servus (nazwany starym) tak dobry y ludziom
miły, iak nienawidzony y obrzydliwy *Tarquini-*
us Pyszny, przez wielu chwalebnych dzieł nie-
mniey dla czer y boiazni Bogow, uczęszczania do
Kosciół był wychwalany, ten nie kontentując
się temi co zaistał, wybudowanemi Kosciółami,
założył Kościół wielki Jowiszowi na mieyscu ie-
lnym wysokim *Capitolium* nazwanym, z tcy oka-
zy, że fundamenra głęboko kopięc znalezioneą
głowę cz'owieczą nienaruszoną. Taki tedy wspa-
niałości był ow Kościół, że iako Jowisza Rzymia-
nie mieli za Boga wszystkich Bogow tak ten Ko-
ściół wżynkich Kosciółow nazywali głową oraz
wrożeli z owej znalezionej głowy, że Rzym za
częciem całego świata stanie się głową.

Furius Camillus Wódz odważny y szczęśliwy,
iednak niżeli się mizył z Woyskiem w pole, w
przozawizę świetne y wielkie Bogom czynił o-
fary, y uczęszcza go zwycięstwą powrocili, uczynił
ślub, wielki dla nich wytnąć Kościół dawny

bowiem był zwyczaj, że Wodzowie Rzymscy, odebrawszy wyprawę od Senatu, wspaniale zaraz czynili śluby, cokolwiek pamięć dobrego wystawić w Rzymie powrociwszy *Camillus* zwycięscą nad nieprzyjaciółmi nie tylko obiecany wystawił Kościół, ale też wszystkie dostatki y zdobycz przywiezioną z wojny, na ozdobę jego y ubogacenie oddał. Gdy niektórzy Oficerowie woynkowi mówili, że Bogom dosyć jest intencją y sumieniem ofiarować, a żołnierzom pieniądze y skarby rozdać, odpowiedział *Camillus*: Ja przyjaciele, prosiłem o jedno zwycięstwo Bogów, a od nich odebrałem nad spodziewanie więcej; dla czego sprawiedliwa rzecz jest, gdy w obcierniaci był skąpym, żebym to uczynkiem nadgrodził; a jeżeli czynił dzięki za wyświadczone mi łaski, tak gdy więcej dam, niżeli obiecał, rozumiem, że daleko ta rzecz Bogom przyjemniejsza będzie.

Gdy wielką zaczęli wojnę Rzymianie z Wejami, całe dziesięć lat w obleżeniu trzymali Miasto Weię, aż na koniec podkopawszy się pod mury, wyszli w sam Rynek ziemię, y miasto wzięli; Sztuka to jest wojenna przezornych Wodzów; że czego siłą dokazać nie mogą, fortelu zażyć za zwyczaj nie przepominą. Pierwszy tedy ten wynalazek *Kamillovi* przypisany być powinien.

Camillus Dictator którego staraniem dobyte Miasto, obwołać kazał: żeby bez bronznych nie zabijać ludzi. Co zrozumiawszy Garnizon Wejów wszyscy broń porzuciwszy, obronili życie. Który przykład chwalebny godny by w wieczney być zapisany pamięci. Większą sławę zasługują sobie

zwy-

wycięscy miłosierdziem, iak tyranstwem nad niewolnikami. Ale daleko więcej wielbi tego Diktatora nad ten miłosierny uczynek świętobliwość: że nie tylko Kościołów łupić nie pozwolił, ale sam z wielką uczciwością y poszanowaniem Bogów y sprzęty Kościelne zebrał. Naprzód Junonę iako Krolową Bogów do Rzymu zawiozł Kościół na Gorzę Awentynskiej wspaniałą zbudował, y insze Boszki ze wszystkich Kościelnym sprzętem tam złożył.

Rzymianie mieli ten zwyczaj: czym więcej otrzymali nad Nieprzyjacielem zwycięstwo, tym z większym uszanowaniem zwyciężonych czcili Bogów. Przytym otrzymawszy więcej zwycięstw, postanowili Koronę złotą czyli zarę wielkiej wagi kazać zrobić, y ten dar Apollinowi do Delphow odeśłać. Gdy tedy złota brakowało w Skarbie, niewiały Rzymianie umowiwszy się z sobą, wszystkie swoje złote naczynia y łańcuchy znieśli na tę ofiarę; za co wielkie od Senatu odebrały Przywileje: Naprzód pozwolono im wieniec na głowach nosić, potym karerami na publiczne igrzyska jeździć y bez pozwolenia na twarzy do Kościołów chodzić: inaczey dotąd tego wszystkiego nie godziło im się używać. A że wioząc te wotywkę Połowie, *Talerius Sergius* y *Manlius* do Delphow (iako *Liv. Lib: 5.* wspomina, że co Rok Rzymianie te upominki posyłałi Apollinowi y od niego wyroki odbierali.) Trafiło się, że ciż Połowie nie daleko Sycylijskich brzegów, wstąpiłi ozbojnikom *Lipariitańskim* w ręce, których gdy przy-

przywiezli do Liparow, Obywatele tamieczni
złakrzy się imienia Rzymickich Połow oraz da-
row Bogom ofiarowanych, które Apollinowi
wiezli, nie tylko ich wolnością darowali, ale
y konwoy kilka Gáler do samych Delphov z nie-
mi poštali, którą ludzkość tak mile Senat przy-
jął; że mieszkających Liparytańczykow w Rzy-
mie przyięli za Patrycyuszow, a odległych, co
byli Konfederatami, przyiacioł imieniem rega-
lizowali, przytym dwu Kapłanow Liparytańskich
przyięli do Kościoła Jowiszowego, czego niko-
mu z przychodniow nie wyświadczyli, samym
tylko Patrycyuszom starym y zaleconym cnota-
mi urzędow Kościelnych powierzano

Znajduie się tych Historyi, które się tu na-
mienięły, w Liwiuszu *Lib: 4. § 10.* Więcej
y obszerniey opisaných, ale do moiey materyi
dosyć: y temi mogę zawždydzić Chrześcijni; iak
ci Poganie byli przeciw fałszywym bożkom
nabożni, pilni świątobliwy, a iak my przeciw-
ko jednemu prawdziwemu Bogu oziębli, opusz-
czeni, niedbali, nie nabożni, szperna o tym y
wspominać, iak starzy Rzymianie Bożom swo-
im nikczemnym tak przykładnie służyli, a my
Chrześcianie, chwala Bogu, że więcej dla zwy-
czaju iak dla gorącości Ducha, nasze odpraw-
iamy nabożeństwa.

Dziwuie się temu wiele ludzi, dla czego Bog
tam wiele im zwycięstw dawał y dobrodzieństw
czynił, kiedy ci nie dla Boga ale dla Bławanow
te ofiary oddawali? Na co odpowiedzieć może
się tak; Gdyby byli ci Poganie jednego bra-
wdzi-

wziwega
stwa, On
kom, ied
jest spra
uczynki
fili do k
go zmier
Chrześcia
intencve

Dziwi
fey czem
sie tak n
odpowied
zleni; i
ni krzy
zitelne
jest ied
nych.

Jeżeli
o Kościoł
więcej,
cem) p
jeżeli ted
ze ich B
Przytuga
czona, m
potrzeba

wdziwego Boga poznali, że wszystkie Nabożeń-
stwa, Ofiary fundusze, co czynili wielu bafz-
kom, iednemu by czynili Bogu, y tak, że Bog
ieft sprawiedliwy, doczesnemi dobrami dobre
uczynki nadgradzał, nie dla tego, żeby tra-
fili do końca y prawdziwego celu, ale że do nie-
go zmierzali y trafić pragneli. Wiemy o tym
Chrześcianie. że nie tylko na uczynki ale y na
intencye Bog patrzy.

Dziwią się nie ktorzy Panowie Chrześciana-
scy czemu im Bog tak nie dopomaga albo że im
się tak nie szczęściło iak Bałwochwalcom, na co
odpowiedzieć się może: Albo są dobremi; albo
złemi; jeżeli są dobremi wielką by im Bog czy-
nił krzywdę, za wierne sobie usługi płacąc ka-
zitelniemi y przemiatającemi dobrami. Większa
ieft iednak zaręka wieczna, iak milion docze-
snych.

Jeżeli Panowie są złemi niesprawiedliwemi,
o Kościoły y sieroty ubogie niedbającemi; a na-
więcej, Boga nie kochającemi, ani wzywają-
cemi) procz gdy iakie nieszczęście przycisnie)
jeżeli tedy takimi się znajdują, sprawiedliwie,
że ich Bog ani wysłuchac, ani im chce dopomoc:
Przyśluga Bogu z miłości nie z bojaźni oświad-
czona, miłsza ieft, niżeli ta, którą strach, albo
potrzeba wymusi.

§. XV.

Dla pięciu przyczyn pobożnością y cnotami Chrześciańskimi Krolowie poddanych przewyższac, y do dobrego bydź wzorem powinni.

A Zebym dalsze materiy przedsięwziętey dowodził przyczyny: Pięć sądzę bydź przednieyszych przyczyn, dla których obowiązani są Krolowie, bydź cnotliwemi; Cnoty zaś imieniem rozumiem Religia, bojaźń y miłość Boga: gdyż tylko ten znać się może cnotliwym, który w Wierzę Kościoła Chrześciańskiego, w bojaźni y miłości Boga jest doskonałym. Z *pierwszey tedy przyczyny* obowiązek jest Krolow: bać się, czcić, kochać, y chwalić iednego Boga; ponieważ iego samego tylko, nikogo więcey na Ziemi y na Niebie wyższego nad siebie nie uznają. Zadney rzeczy tedy nie maź tak mocney na świecie, zeby Bółkiemu Maieństawi podległa bydź nie miała. Zaprawdę ieżeliby Krol nie pamiętał o tym, że z wszystkich rządów swoich będzie musiał iednemu siedzącemu na Maieństwie do rządzenia Niebem y światem, oddać rachunek nieomylnemu, zbawienie iego byłoby podległe niebezpieczeństwu. Gdyż ma niezliczone okazye do grzechu, ieżeli rozumie, że z nich nikomu sprawiać się nie jest obowiązany.

Dru

Dru
Panowie
dzac pow
cy, więce
więcey,
chwalić y
bra dac y
wrocic ie
miec się p
dani prze
straci, al
indzicy, n
idzie, aby
moznicy
ścia będzi
go się uda
brze fluz
go możem
dny czci,
czyli.
Trzeci
y doskona
żeli ubogie
do Kościo
szpitala
ko nadgro
na świecie
dzy pociąg
lowie ma
poddani ni
zrodoło, g
wody; ktor

Druga przyczyna, że Królowie Xiążęta y Panowie wizerunkich poddanych cnotami poprzedać powonuli, jest ta: Że iako więcey mający, więcey mogą stracić iak wszyscy, tak też więcey, niżeli wszyscy, Bogu służyć, Boga chwalić y czić go powinni; bo tylko Bog te dobra dać y nikt ich inży odebrać, y znowu powrócić iedno on sam może. Nie inaczej tedy nieć się powinni przeciwko Bogu, tylko iak podani przeciwko Panu, ieżeli który poddany co straci, albo mu nieprzyjaciół wydrze, nie gdzie indzity, iedno do Pana swego, któremu służy, idzie, aby go poratował: a ieżeli Król, Pan od możniejszego Tyrana lub od przeciwnego szcześnie będzie przyciśnionym, nie ma już do kogo się udać, iedno do Boga, ale ieżeli mu do brze służy: bo nieśusznie y nie bez wstydu utego możemy się dopominać pomocy, któremu żalney czi, y usługi; albo przyjaźni nie wyświadczyli.

Trzecia Powinni być Królowie prawdziwi doskonali Katolicy, co się w tym pokaże, ieżeli ubogich podzwigną, uciemiężonych broni, o Kościołów ugęszczają, y nabożeństwa; pilnie szpitale nawiedzają, bo za tę uczynki nie tylko nadgrode w Niebie mieć będą, ale y sławę na świecie zasłużą, gdy tym przykładem druzzy pociągnięni, też czynić będą, bo ieżeli Królowie mało przykazanie Boskie zachowują, y poddani nie będą dobrzy Chryścianie, iako rzodło, gdzie naturalnie samo jest g iłkie, y wody; które z niego płyną, słodkie być nie mogą.

Ten Królówie nad innych przywilej mają: jeżeli będą dobremi Katolikami, nie za ieden tylko uczynek, ale za wiele odbiorą radgroć, że wielom do dobrego byli powodem. Y wzajemnie nie tylko za ieden grzech, co go popełnią, będą karani, ale y za te wszystkie, co przykładem złym innym byli do zleczyńienia okazyją. Tak iak Pasterz daleko ciężey karany bydz powinien, gdy z tego okazy wilcey trzodę rozszarpia, a niżeli kiedy samo bydlę zbrykawszy się, uciecze y zginie. ○

Czwarta: powinni Królówie Chrześcijańscy wszystkich poprzedzać w cnotach; bo samemu Bogu rachunek z Panowaniem swego oddać muszą. Gdy tedy doskonale wiedzą, że Bog iest sprawiedliwy, tak naybardziej się starać powinni, aby byli y miłośnierni: żeby znalazłszy lub nie znalazłszy w nim winę, łaskawie y miłośniernie wybaczyć y odpuszczać racyli. W tym życiu gdy ludzie ludzi sądzą, sprawiedliwie albo niesprawiedliwie, znośniejszy to rzecz ile więcej nie wiedzą, iedno iak ludzie: mogą przez swoy obrót odmienić y poprawić wyrok ale nie. szczęśliwym Królom co się stanie! kiedy samemu Bogu sprawić się muszą, którego ani słowy uwieść, ani darami oslepić, ani ustraszyc ani wymówić się podobna.

Piąta Należy Królom bydz cnotliwsiemi nad wszystkich; ponieważ żeby byli albo przyjemni albo w menawieści, szczęśliwi, albo nieszczęśliwi, z nikąd tego spodziewać się nie powinni, tylko od Boga. Nie mało widzieliśmy takich Królów,

low, którzy wszystkie nauzieie pokładali w pomocy, innych Monarchow, a tym bardzicy byli od Boga opuszczeni: przeciwnym sposobem, którzy nie od ludzi, ale Bożkiey wyglądałi pomocy, y Boga y ludzi natchnieniem Bożkim pobudzonych mieli w ratunku. Na ostatku cokolwiek pomocy ludzkiey zaciągną ludzie, ta od innych mocniejszych ludzi może bydz przestawiana; Ale kiedy się tam Bóg przyłoży, ani od innych ludzi, ani od innych Bogow, żadna się tam przeciwność y krzywda stać niemoże. Ktoży wiele żądać krain, wielkie dziedziczyć Krolestwa, starać się powinnni o przyjaźń, o powstki o Alianse z innymi potężnymi posiadaczami; a gdy tego koniecznie potrzeba, niechże wiedzą Krolowie, Monarchowie, że nie tyle wszyscy mogą ludzi, co ieden Bóg. Więcej zaś może ryk jednego lwa zastrzążyć może, niżeli wyście gromy y wilkow. Mogą prawda nie mało Krolowie swoją pracą y przemysłem żądać, pońeść, zawońować, ale pytam się tych samych: jakże mają sposoby do utrzymania tego? Często widzimy, że w krótkim czasie obżernego który dostąpi Państwa ktorego, ani obrotem ludzkim, ani siłami y mocą trzymać nie można. Takąż mieli Rzymianie wolność w obżernym Państwie, na którą siedemset lat pracowali; a przez trzy lata z Gotthami wojując, stracili. Codzienne nas uczy doświadczenie, że do rządzenia dobrego domem swoim lub w różnych przypadkach, potrzeba nam od przyjaciół rady y pomocy. A

jakże!

iakże tak obszerne Krolestwa swoim tylko dowcipem Krolowie rządzić y utrzymać mają bez Boskiej pomocy?

§. XVI.

*O Biancie, kto był, y jego we wszystkich nieszczęściach stateczney cierpliwości,
Odpowiedzi rozumne na zadane pytania.*

Miedzy wszystkimi Narodami całego świata, którzy się kochali w uczonych ludziach, nie było nad Greków, że nie tylko do uczenia Szkół, ale też do rządzenia Państwem zażywano mądrych, według Platona, świątującego: że u Greków albo Filozofi rządzili, albo rządcy Filozofii uczyli, iako *Laertius Lib. 2. de antiquitat. Græcorum* pisze. Czego infze Narody nie miały, sama Grecya tym się zaśczycała: że mieli siedm Niewiaśc bardzo rozumnych, siedm Krolowych wielce cnotliwych, siedm Krolow sławnych, siedmiu wodzow szczęśliwych y bitnych, siedm Miast wspaniałych, siedm budynkow koztownych, siedm Filozofow naymądrzich; z których byli ci *Plates*, który pierwszy Cynosura albo Gwiazdę Żeglarską wynalazł, y żeglarzow używać iey na morzu nauczył, *Solon Solaminus*, który pierwszy w Atenach prawa stanowił. *Chilon*, który z Athen do wschodnich Kraiow był.

Podem-

Posłem, *Pittacus* który nie tylko Filozofii uczył, ale y Matylenow był Xiążęciem. *Cleobul* od starożytney *Herkulesa* szedł Familii. *Periander*, który czas długi w koryncie rządził. *Bias*, ten Pryeneńczykow Xiąże. O tym *Biancie*, wiadomośc do przedsięwziętey materyi służąca, jest takowa: Na ten czas gdy *Romulus* w Rzymie a *Ezechias* w Jerusalemie panował, wielka między Mantyneńczykami y Pryeneńczykami (których ostatnych Filozofem, Xiążęciem y Hetmanem był *Bias*) zaczęła się Wojna; po różnych potyczkach y krwawey batalii, zwycięstwo otrzymał *Bias*. Pierwsza tedy Wojna była od Greków Filozofowi, zlecona, y Wojsko w Komendę oddane: z czego się niezmiernie cieszyli Grecy, że nie tylko mądrych Filozofow w Szkole, ale o raz u nich mieli poważnych Rycerzow w polu, którzy nie mniej tak mieczem szczęśliwi, iak y ięzykiem wymowni byli. Po skończoney Batalii, przyprowadzono do *Bianta* wiele zabranych w niewolę Panien Mantyneńskich, które według zwyczaju wolno mu było przedać, albo za niewolnice sobie obroczyć. Ten iako rozumny y wstęmięzliwy, Filozof, nie tylko ich zaprzędać niechciał, ale bez wszelkiej krzywdy zgwałcenia, udarowane wolnością, podarunkami, sukniemi odesłał, wstępnie do własney Ojczyzny. Co za dzieło Heroiczne y wspaniałosc unyślił poczytać potrzeba, że nie tylko więźniow wypuścił, ale y Panny, niezgwałcone zachował. Częstokroć zwyciężeni, od zwycięzcow orężem prze-możeni, w karywanach idą, zwycięzcy pozedliwo-

ścią, zbytkami, niecierotami, rokoszami zwycię-
żonych zarażeni, sami ginąć muszą. Z wiel-
kim ten postępek Biała, tak Grecy tak y sami
nieprzyjaciele przyieli ukontentowaniem, y po-
chwałą. Dla czego wystawiali Potów, Manty-
neyczycy prosiąc o pokoy, który między nie-
mi wieczny y nierozzerwany, stanął z tym obo-
wiązkiem; aby Mantyneyczycy, na wieczną
pamiątkę wystawili Białowi Kolumnę, za które-
go powodem pokoy był ustanowiony. Więc-
bowiem ten zasługę chwały, który nieprzyja-
cielskie niezgody pogodzi, aniżeli ten co się
kriwią z nich na placu wylaną nasyć nie może.

Valeriusz Wielki powiada, że potym Mia-
sto to Peiryneńskie od nieprzyjaciół Biantowi wy-
darte, Zona zabita; dzieci w niewolę wzięte,
pomieszkanie spalone, Dobra rozżarpane, tak,
że dla uchronienia życia do Athen uchodził, y
w tak opłakanym będąc stanie żadnego znaku
smutku po sobie nie pokazał, wesoło śpiewając
szedł drogą.

Dziwować się poczęli niektórzy z zadumie-
niem patrząc na jego wesołość, do których on za-
czął tę mowę.

Mowa Bianta mądrego Filozofa.

Ifżeli Oyczyzna wydarta z Zony, z Dzieci,
z dobr jestem ogołocony, ktokolwiek rozumie,
że co swego własnego stracił, ten ani coto
jest Fortuna niewie, ani nauki Filozofii w ca-
le

zwycię. Te nie rozumie. Tego wszystkiego utrata szkoda się zwać niepowinna, gdy życie zapało y nie naruszona stawa: ażebyście uznali, że to prawda, chceciecież dobrze co rzekę uważać y zważać.

Jezeli nieśmiertelni Bogowie dopuścili, że to Miasło w ręce nieprzyjacielskie y tyrańskie wpadło dopuszczenie to stało się sprawiedliwie: Gdy bowiem niechcieli świętobliwych nauk dobrowolnie od mądrych ludzi słuchać y zachować, nie tedy sprawiedliwszego iak te Tyrańskie rozkazy w iarzmie niewoli pełnić będą musieli. Jezeli Zina moja od nieprzyjaciół zabita, iestem pewien, że y to niestało się bez Bogów woli, ktorzy każącemu kres życia naznaczają. Dla czegoż mam na to narzekać, kiedy od pierwszego momentu życia iey ten koniec był postanowiony? Dziecie się to często, że ktorzy zbyt nie się w tym życiu kochają, prędzey ich śmierć nie spodziewana y niewczasna nawiedzi, a niżeli tych co więcej nie dbają. Synowie moi są także Filozofami y w cnotach nieposledni; chociaż w Tyrańskie wpadli ręce, nie mogą się dla tego nazwać więźniami: Bo nie iest to zaprawdę niewola, gdy ręce, nogi w tancuchach y kaydanach kiedy umysł wolny, sumnienie nie obciążone rozum sobie Panem. Ale kogo niecnoty, złe nałogi opanują, y w swoje siatki uwiechtą, ten się prawdziwym niewolnikiem nazwać może.

Do tegoż dom nocy spalony mam się smucić: Już też był ślary, wiatr dach zwałił, deszcze ściany popsuły, fundamenta upadły obawiałem się zawsze

zawzię, żeby mię nieprzywalił, albowiem nienawisć, żądza, zawziętość, y dom stary najczęściej na polzianych przywalaia. Przyszła teny ogień, w rzeczach jwze nię swiańczył łaskę. Pierwsza, że nie kłopotu w na-
prawieniu zbawił. Druga że mię na rozwalenie iego od kosztu próżnego uwolnił. Trzecia, że wszystkie atugi co na nim były, zniósł. Często krocę łacaiąc mizerne Dziedzictwo, z atugow moglbym daleko piękniejszy dom nowy wystawić, albo lepszy kupić.

Na ostatku, że mi dobra wszystkie wydarte; kto by rozumiał, że nic niemam, wcale sam rozumu niema, bo cała rzecz się mówi o dobrach Fortunnych. Komuż tedy te dobra doczesne wiecznym prawem oddała fortuna, żeby iey nie było wolno odebrać, kiedy chce? gdy tedy widzi, że ci, którym do używania tylko do czasû swojej pozwoiliła łaski, a ci dziedzicznym prawem utrzymać to myślą, y gdy naylepszy cieszyć się zaczynaię, urażona tak o swoje Pani wydziera to zaraz y do inszego przenosi. Dla tego nie mam przyczyny, abym tego żałował, co nie moje było własne: kaduczne wszystkie fortuny, czy to bierze Syn po Oycu, czy następca po przodku wszystko to bierze spadkiem, to jest kaducim; więc nie moje własne, ale kaduczne w cudze ręce się dostały, własności swoicy nie utraciwszy, wszystko moię niosę cierpliwością przy Filozofii; Niemam teraz o niczym więcej myśleć iak sam o sobie.

Lacer-

Laercyus Lib. 5. o Grekach pisząc mówi:
Ze na igrzyska Olimpiackie, które co czwarty
Rok u Greków bywać zwykły, y z tąd czas czter-
oletni Olimpiadą zwali y liczyli, przybył tak-
że Bias, na które się z wszystkich Narodów ro-
żnych wynalazkow ludzie tak Rycerscy iako nau-
ką sławni Filozofowie zjeżdżali, między któremi
największą sławę otrzymał Bias, albowiem na
wszystkie od różnych Filozofów zadane pytania,
wielką dowcipu prędkością odpowiadał.

Pytania Biantowi zarzucone.

1. Spytany, ktoby był na świecie tym naj-
nieszczęśliwszy? Odpowiedział Bias: że najnie-
szczęśliwszym ten jest, który nieszczęśliwości te-
go świata znosić nie umie. Zadne rzeczy prze-
ciwne człowiekowi tak niezabijają, iak iedna nie-
cierpliwość, y takim kto swoje nieszczęście przy-
jmuje sercem, tak mu jest ciężkie; jeżeli cier-
pliwie znosi, przykre mu byź nie może.

2. Pytany coby było najprzeciwniejszego
między ludźmi do rozsądzania? Nic nie jest do
rozsądzania przeciwniejszego, odpowiedział, iak
dwóch swoich przyjaciół sprawę sądzić: Bo osą-
dziwszy dwóch nieprzyjaciół, zapewne iednego
Przyjacielem pożytku; A osądziwszy przyjaciół,
pewnego iednego z nich będzie mieć nieprzyja-
cielem.

3. Pytany co najtrudniejszego jest do ro-
zmyślenia? Odpowiedział: że czas największy
pil-

pilności potrzebnie w rozmierzeniu, tak żeby go nie brakowało na dobre, y niezbywało na nie-cnoty.

4. Pytany: co koniecznie powinien człowiek uczynić bez wymowienia się? Odpowiedział: obietnice; jeżeli obiecujesz co dobrowolnie, koniecznie powinienes wypełnić z największą szkodą: większą sobie krzywdę uczynisz w złamaniu słowa, a niżeli w rzeczy, którąś obiecał.

5. Pytany: o co się tak dobry iako y zli naybardziej starać powinni? Odpowiedział: O nic się śmiertelni ludzie starać bardziej nie powinni, iak o dobre rady y szczerze rządzących; żadne rzeczy pomysłne długo trwać nie mogą, z żadnego nieszczęścia wybrnąć nikt nie potrafi, bez rozumney rady y pomocy rządzących.

6. Pytany: w czym człowiekowi chwalebny długi rozmyśl, y odwłoka być może? rzekł: Wiedney tylko rzeczy bez nagany być może człowiek trudny y nieprędki, to jest; w obieraniu przyjaciela, iako go z rozmyśłem obrać sobie powinien, tak go nigdy lekkomyslnie nie opuszczać.

7. Pytany na ostatek czego życzył sobie naybardziej człowiek zostający w biedzie? powiedział, odmiany fortuny. A czego by się naybardziej obawiał szczęśliwy? odpowiedział: także odmiany Fortuny: nieszczęśliwemu potrzebna odmiana fortuny, bo się na lepsze odmienić musi; szczęśliwemu, gdyby się odmienić miała, nieomylnego upadku, y biedy jest pewien, y dla tego się odmiany iey obawia.

Był

Był
tylko, co
Zyt
zblizyl te
Pyenenc
iakięgo
winien; c
słowach te
Platona i

Prawa

1. Z
ludem G.
nie miał
niewiado
starość z
nia cięż
2. Z
ktoreby z
ohrany nie
ktorego u
śadzą.
3. Z
by naym
naylepie
może, co
prace, ni
4. Z
i nie ię
nieszczęści

Był y o więcej daleko rzeczy pytany, te się tylko, co potrzebniejsze tu położyły.

Zył tedy ten Bias lat 95 ktoemu gdy się zbliżył termin życia, niecznośnym żalem zdięci Pryeneńczykowie prosiłi, aby im zostawił prawa, takiego Xiążęcia obierać, y iak się rzędzić powinien; co za rzecz słuszną uznawszy, w słownych słowach tę przepisał Konstytucye, świadectwem Platona *in Libro de legibus*.

Prawa od Bianta Pryeneńczykom dane.

1. Zadnego niegodzi się obrać nad wszystkim ludem Gubernatora, albo Rządce, żeby naymniey nie miał lat 40. W tym wieku ani młodość, ani niewiedomość bydz może okazyą do złego rządu: starość zaś wielka nieposobnym czyni do znoszenia ciężarów w rządzeniu Rzpltą.

2. Zadnego nie stanowić rządzą nad ludem któryby zgodnemi głosy od wszystkich nie był obrany niemogą bydz taktemu posłuszni wszyscy, którego u siebie za niegodnego tego Honoru bydz sądzą.

3. Zaden Rządca bydz nie powinien, któryby naymniey dziesięciu lat w Wyżku nie służył, naylepiej ten sam pokoy dochować y onim myśleć może, co własnym doświadczeniem wie iakie są prace, niebezpieczeństwa y kłótra wojenne.

4. Zaden na rzady obrany bydz nie ma, jeżeli nie jest doskonałe uczoney; niemasz większego nieszczęścia Rzpltey, iak; mieć rządzę nie-

rozumnego y na niczym się nieznającego.

5. Zadnego przekrobującego w surowości za rządce nie obierawcie! który bowiem do nie miłosierdzia y surowości jest skłonny, snadno przy rządach wynieść może na Tyrana.

6. Któryby Rządca trzy razy praw dawnych naruszył, zaraz z urzędu żeby był zrzucony, y z Miasta wygnany: oczywistą zgubą Rzplcey z wynalezienia praw nowych, az zaniedbania starych dobrych zwyczajów.

7. Polatki Rządcy swemu sprawiedliwie płąćcie, a jeżeliby większe czynił wydatki nad dochody, zaraz od rządow niechay będzie oddalony. Bydź to nie może, żeby Xiążę mało mający a wiele wydający, Kraiu swego nie stracił, albo się w Tyrana dla potrzeby y zdzierstwa nie zamienił.

8. Ktorego sobie Książęciem obrać będziecie chcieli, powinien bydź dobrego y pobożnego życia, światnie obrońcą, który bowiem Bogów czcić niechce, y ludzi dobrze rządzić, y sprawiedliwie sądzić nie będzie sposobnym.

9. Xiążę albo rządcą Pryenenski niechay się swoim państwem od przodków zostawionym kontentować, ani dla rozprzestrzenia granic wojny z sąsiadami niechay nie zaczyna; co jeżeliby chciał uczynić, żaden ani usługi, ani podatkiem pomagać mu nie będzie obowiązany. W wyrokach Bogów czytałem, y nauczyłem się tey Regaly: Ktokolwiek cudze wydzierać pragnie, temu Bogowie iego własność odbierają.

10. Pryeńci Rządca niechay przynaj-
 niey co tydzień dwa razy Ofiary Bogom czyni,
 Świątnice ich nawiedza; któryby tego czynić
 nieudbał, nie tylko od rządow ma bydz odda-
 ny: ale y po śmierci od pogrzebu ciała ofądzony.
 Niegodziwa rzecz, aby prochy iego po śmier-
 ci czczono, który żyjąc, Bogow czcic niechciał.

§. XVII.

*Jako Bog karze Gwałcicielow Kościoła,
 siedmią Przykładami się dowodzi.
 Przykład pierwszy o karze Sy-
 now Aaronych.*

Ażeby do pamięci była rzecz poiętsza,
 opuszczając pozornosć słow, same się tyl-
 ko wyrazne Historye opiszą.

W Księdze Levitow w Rozdziale X. Piszą, że
 za czasow, kiedy Moyżesz, Jethrona Ma-
 dyanitow Kapłana zięć, rzady Świeckie spra-
 wował, był na naywyższym Kapłaństwie Zydow-
 skim poślanowany Aaron, Moyżeszow y Maryi
 trędowatey Brat rodzony; we wszystkich bo-
 wiem prawach Boskich iest warowano, aby in-
 szy nad Kościołem y Ofiarami Boskimi, był
 położony, inszy nad świeckimi rzeczami.
 Miał tedy ten Aaron dwóch Synow Nadaba y
 y Abiuda, młodych rozumnych mężnych y do-

rodnych, którzy w starości Oycu do czynienia ofiar pomagali. Trafił się zaś taki przypadek, że gdy obadwa młodzieńcy ubrani po Kapłan-
sku w szaty białe, przepasane tuwalniami ma-
jąc biodry, Insuły na głowach, w iedney ręce
kadzielnice, w drugiey kadzidło trzymając, że
im się nowego ognia według prawa wzniecać
nie chciało, z zakazanego ognia nabrali węgla
do kadzielnic. Strażna rzecz, y niespodziewa-
na w oczach ludzkich się stała. Ogień gwałto-
wny z kadzielnic wybuchnąwszy, owych Mło-
dzieńców spalił, y smutny koniec Ofiarom uczy-
nił. Surowa w prawdzie kara Boga, ale spra-
wiedliwa: bo zgwałcili przykazanie kościelne,
ogień na Ofiary zakazany biorąc.

Drugi Przykład o karze Azoitow.

GDy wołowali Izraelitowie z Azoitami naro-
dem Arabskim y bitnym, wzięli z sobą ży-
dzi Arkę przymierza w posród Wojska, króra
na ten czas w wielkim była poszanowaniu, że
figurowała Przenajświętszy nowego Testamentu
Sakrament. Nieszczęściem padło, że nie tylko
zwyciężeni zostali Izraelitowie, ale też owe skrzy-
wienie z Relikwiami utracili. Wziąwszy Azoito-
wie Arkę postawili z uczciwością w swoim Ko-
ściele przy fałszywym bóstwu Dagonie. Ale Bog
niechcąc, aby ten Bałwan nie tylko z Bogiem,
lecz y z rzeczami Jego wyróżniał się być poro-
wnany, zaraz tej nocy w drobne kawałki bez
dotknię-

czynienia potknięcia ludzkiego pokruszył się Bałwan Da-
 na. Tak jest Bog mocny, że do wykonania
 swej sprawiedliwości nie potrzebuje pomocy
 ludzkiej. A nad to, niekontentując się Bog po-
 niżonym bałwanem, ukarał y iego bałwochwal-
 ęci naród cały Azoitow, Atkalonitow, Gethow,
 Akkaronitow, Gazeitow, w pięciu Miastach wsipa-
 ły y bogatych wszystkich ludzi wrzodami
 roznemi chorobami, że ani chodząc ani le-
 ąc, ani siedzieć, ani jeść, ani pić, ani spać nie mo-
 gi. I ukarał; a nad to wszystkich domy, szpichle-
 ce, stodoły, pola ogrody, zboża myszy iadły y
 usły, ażeby przez wielkość kary poznali wiel-
 kość grzechu, y moc w karaniu sprawiedliwe-
 go Boga. A jeżeli Bog ukarał Azoitow, że Ar-
 kę Pańską postawili w swoim Kościele, tak trzy-
 mając, że na miejscu Świętym, żadney nie u-
 yniwszy wzdargy, ani z niej nic nie tykając;
 więc nie można, iak daleko cięższy grzech
 chrześcianow nad Azoitow, ktorzy wzdargdzi-
 li bojaźnią Boga, Kościelne dochody wy-
 łączyć a na nikczemne rzeczy je obracać. Za-
 prawdę iak daleko Azoitow zabobony od Chrze-
 ścijańskiej Wiary się różnią, tak cięższą karą
 chrześcianow niż Azoitow Bog karać będzie.
 grzeszyli, niewierząc, żeby ta Arka była
 zymierzem prawdziwego Boga: my zaś wie-
 ąc y wiedząc o prawdziwym Bogu, przeciwie-
 ąc bez wstydu, bez bojaźni grzechami obrażać
 Boga, uważamy się,

Trzeci Przykład o karze Ozeasza.

W Drugiej Księdze Krolow. Rozdziale 6. Piszą, że gdy Krol Dawid tryumfalnie y trzydzieści tysięcy ludzi przy asystencyi Xiążąt y Panow skrzynie przymierza prowadził w ktorej ieszcze było trochę Manny, łaska Aronowa, y dwie Tablice z Przykazaniem Boskim iako wielkie Relikwie! Sam Krol skaczay grając szedł pieszę przed Arką. Trafunkiem stało się, że się trochę koło nachiliło; Ozeasz ręką y ramieniem wsparł woza, aby się nie wywrocil: y natychmiast zaraz w oczach całego ludu padł y umarł, ktora kara iak jest surowa tak y uwagi pilney potrzebująca. Jeżeli tedy dla tego był śmiercią ukarany, że wsparł koło ręką, aby się wóz nie obalił, jakżę się Panowie spodziewać mają od Boga długiego życia, ktorzy świętnie Borkich od upadku nie ratui? A kiedy Oza przy tej pilności życia poszadzał, czegoż się spodziewacie Kollatorowie, y do kogo należy, gdy przez niedbalstwo Kościoły upadają?

Jeżeli Ozeasz zażyczył na taką karę, że nie ostrożnie podźwignąć upadającą Arkę, coż ważna kara czeka, ktorzy nie przez niewiadomość ale bardziey przez niedbalstwo y złość dopuszczacie obalać się Kościołom, funduszom, do czego y sumieniem iescieście obowiązani? A co mówić o uczciwości? kiedy dla mizerney deski przy-

bicia

Widziać we drzwi często bydlę y inné domowe ży-
wociny po Umietarzach chodzą!

Przemyślenie przykład o karze Baltazara Króla.

Kiedy Daryusz Perski Król Babilon sławne
Miało Chaldeckie obelgi, na ten czas w
nim mieszkał y panował Baltazar Król owego
wielkiego Nabuchodonozora Syn odrodny, tak
niełudzkiego y leśnyalikego umysłu, że zmar-
łego Ojca ciało na trzytysiąc sztuk porąbać kazał,
y rylusz Sokółom do pozarcia porzucił, aby
zmarłych wychwyciły y do życia przywróciły, z Kro-
kietwa go nie zrucił. Niech się na ten przy-
kład z patrzą Cycowic, co z pracą Fortuny,
aby Syn w rokoszach opływał, kiedy w drapie-
nego ptaśwa wewnętrznościach, których do
nyslistwa Syn używał, taki pogrzeb y grob Oj-
cu założył. - W tym tedy oblężeniu niektorey
nocy sprawił Baltazar Wielki bankiet, wzywał
kim Xiążętom którzy mu na pomoc przybyli, Se-
natorom, Ministróm, y wojska Wozzom do czę-
go mu zwyczajna wspaniałość y chytróść była
powodem, ażeby Persowie y Medowie widzieli,
że sobie lekce waży tak ścisłe oblężenie. Po
skonczoney wieczerzy w długą noc przytrzyma-
ney, z ukontentowania wielkiego że według
tego pyszney myśli bankiet był zgotowany, pod-
piwizy dobrze winem, kazał z ikaibcu Kielichy,
czary, waży (rebrne y złote, na stole ust-
wić, które był Nabuchodonozor z Kościoła J. -

rozolimskiego za dopuszczeniem Boskim przez grzechy ludzkie zaśluzonym pobrał do Babilonu, aby z tego kościelnego naczynia nałożnice i goście zaproszeni pili. Na tych miało pokazać się ręka, pisząc na ścianie te słowa: MENE. THECEL. PHARES. Co znaczyło według wytłumaczenia Prorockiego: Weyrzał Bog na Tablicę życia twego, o Królu Baltazarze! i znalazł dopełnioną miarkę złości twoich, kazał przeważać na sprawiedliwej szali całe Królestwo twoje, ale wam wiele biaknie do wagi, tak alece, że dla grzechów twoich i życia postradasz, i Królestwo twoje Persem i Medom nieprzyjaciółom twoim oddane będzie.

I nie było próżne to widzenie; bo tey samej nocy nieodwołczną exekucją sentencyi Boskiej, Miasto dobyte, Król Baltazar zabity, skarby złupione, Królestwo utracone, nałożnice pościginane, Xiążęta, Panowie i wszyscy Chaldecykanie niewolą ściśnieni zostali.

Pytam się: gdy Baltazar tak turowo był karany, że nałożnicom i przyjaciółom z Kościelnego naczynia pić pozwolił, jakiey kary godni są Panowie świeccy, i duchowni, którzy Kościelne rzeczy i sprzęty do zażywania pośpolitego obracają i chociaż ladaco był Baltazar, przeciesz skarbow Kościelnych Synagogi Jerozolimskiej nie zamieniał, nie darował, nie zastawił, nie sprzedał. Lekszy daleko zdać mi się ten grzech: podać Kielich kościelny nałożnicy, aby z niego piła, co uczynił Baltazar, aniżeli przez świętokradztwo Kościelne przeda-
wać

wać albo rozdawać rzeczy, albo przez święto-
kupstwo na Kościelne wdzierać się urzędy. U-
rodził się ten Tyran bardzo głupstwem, ani-
eli łakomstwem. Coż iądzic o tych, o kto-
ych mowa, że i głupstwem i łakomstwem uwo-
zić się nie wstydzą.

Piąty Przykład o karze Achaba Krola.

W Księgach trzecich Krolewskich w Rozdzia-
le 16 gdy Azaryasz w Jerozolimie Pro-
rokiem, a Aisa w żydowskiej ziemi Krolew, na
ten czas był Krolew Izraelitkim Ambrim, po-
stojem nastąpił Syn jego Achab tylko lat 22
nastąpił, kiedy panować począł, a iako był la-
mami nie co młody, tak niecierpami wszystkich
przechodził, że nie tylko między złemi ale
miedzy najgorszymi mógł być policzony: On
bowiem we wszystkim w Jeroboama ślady (kto-
ry pierwszy był powodem Izraelitom do błą-
dów) wstąpił, on Miao Jerichońskie
wybudował, które z rozkazu Boskiego było roz-
walone pod surową karą Boską, ktoby je ważył
je przebudować: iakie bowiem były grzechy
nieczkancow Jerichońskich, że nie tylko sa-
mych w pień Bog z dziećmi i dobytkiem wyciąć
kazał, ale też i murom nie przepuścił, tak że-
by ani kamień na kamieniu nie został. Potym
w Mieście Samaryi tenże Achab Kościół Ba-
łowi kosztowny wystawił, i statnę jego z czyste-
go złota w tym Kościele postawił; Na cześć te-
go

go Bałwanu Gay obfzerny poświęcił, i w takim Izraelitowie pożanowaniu mieli tego Boszka za czasow obmierzłych Krola owego, że prawdziwy Bog u nich był pośmiewiskiem. Gdy tedy czasu iednego wyruchał Achab przeciwko Krolowi Syryjskiemu na wojnę, postrzelony został strzałą przez wnętrznosci aż do żołądka, od którego postrzału nie tylko życia postradał, ale krew jego, na ziemię wylana, dostała się psom na pożarcie. Sprawiedliwie tedy krew jego iako Bałwochwalcy, nie godna była inżego pogrzebu, tylko w psiech brzuchach być pochowaną.

Szesty Przykład o karze Manasseffa Krola.

Manasses Syn był Ezechiasza; ci obay Krolami byli, ale tak różni obyczajami, że trudno pomiarkować, czy większe były cnoty i wielkie dzieła Oycowskie, czy rozpusta, i występki Synowskie. Był Manasses Krol bezbożnym, który na nowo Bałwochwalnie Baalowi budował po Miastach, i na Gorach Bałwanom Ołtarze stawiał; wiele latow i gajow boszkom poświęcił: Gwiazdom, Płanetom, Boską cześć wyrządzał, (4. Reg. 21.) Niemafz tey w niewiarstwie niecnoty, ktoreyby się człowiek nie dopuścił, opuszczony od Boga; Jeszcze nie dość było jego rozpusty, kiedy się żadna nie znajdowała cnota, ale tak był nienasycony krwie niewinney, iż gdyby było tyle wody na iednym miejscu

scu wiele wylałej krwi i achować się mogło, tedy zdalały się rzecz podobna, że wszystkich żyjących mogłby być w niej potępić. Na ostatek nie ukontentowany temi występkami: Bałwan ieden sary, w boiu niektórym ubalony, kazał w Kościele Bożym Jerozolimskim postawić, za który występki przepuścił Bog karę, że iego własni ludzcy z przyśiągły się, Syna mu pierwszodnego zabili.

I gdy dalej sprawiedliwość Boska niechciała takich złości cierpieć, wołać przez Proroła kazał Bog w Jerozolimie temi słowy: Ponieważ Manaśes Krol gaudzi Bogiem prawdziwym, i Jego Święte Przykazania ważył się przestąpić, na niego samego te wszystkie kary, które dla wszystkich zgotowałem, wycię, i rozciągę.

Z kąd niech uważają Krolowie i Panowie, że się nie daley sprawiedliwość Boska rozszerza w karaniu, tylko iak się rozciągają grzechy nasze: Jeżeli mało grzeszym, daleko mniey Bog uważa: Ale jeżeliby zacięty w grzechach trwał bez poprawy człowiek, niech będzie pewien, że go daleko srowsza nie minie sprawiedliwości Boskiej kara.

Siadamy Przykład o karze Pompeiusza Wielkiego.

GDy Pompeusz Wielki, w wschodniej Państwa, z wielkim Rzymu Woyikiem zaszedł, całą Syryą, Mezopotanią, Damaszek, i Arabią podbił.

biwszy, posąpił dalecy do Palestyny, którą nazywaną żydowską ziemią; tam na różnych arcykrwawych bataliach nie tylko żydostwa, ale też i Rzymian wielu na placu poległo; iednakże Pompeusz Jerozolimę, wielkie i obronne Miasto (które Pliniusz nad wizytłkie Azyatyczne Miasta najsławniejszym zowie) szturmem odebrał. Strabo opisując świat, powiada, że Włoskiego Państwa był Głową Rzym, Afryki Kartago, Hiszpanii Numancia, w Niemczech Argentya, w Chaldei Babilon, w Egipcie Theby, w Grecyi Atheny, w Phenicyi Tyr, w Kappadoocyi Cezarca, w Tracyi Bizancyum i w Palestynie Jerozolima.

Nie kontentował się Pompeusz tym zwycięstwem, że pozabiał wszystkich starych, zabierał w niewolę wszystkie młodź, pogwałcił wszystkie Matrony, porozdzierać kazał dzieci, powracać domy, skarby zabierać złość do złości łazząc. Lecz zgładziwszy wszystkie lud nawet Kościół Boży Jerozolimski na stałą dla koni obrocił: który grzech tak był Bogu obrzydliwy, że, co przed tym Pompeusz był zwycięzcą 22 Królów, potym najszczęśliwszy, każdą batalią przegrał.

§. XVIII.

Jako najlepiej jest, aby Rzplta ieden Król rządził; niemasz cięższego powietrza w Królestwie, kiedy wielu w nim chce być Rządca.

Czę-

CZĘSTOŚĆ myślić u siebie począłem: Ponieważ Opatrzność Boska wszystko pod liczbą, wagą, i miarą postanowiła, (sap. 11.) Ona sama, nie kto inny, stworzeniem wszystkim rządzi; a co więccy, że u Boga nie maż względu dla Ołob: Czemusz iednych bogatemi, drugich ubogiem; tych mądrymi, tamtych prostakami, innych zdrowymi, innych choremi, tamtych szczęśliwymi, tych nieszczęśliwymi, innych sługami i niewolnikami, a tych Krolami i Panami poczynił? Czemu się nikt niechay niedziwuje, że ia się dziwiu: Bo ta różność Stanow iest zrzedem wżyskiego zamieszkania między ludźmi; i gdyby wszyscy w iednakowym odzieniu, w iednych dośiatkach, ieden nad drugiego więccy nie mając, ani lepiej iedząc ani piąc, wszyscy w rownym stanie byli, rozkazow, ani posłuszeństwa nie było, o uboſtwie albo bogactwie ani wiadomości, znicźszy z między siebie iednych nędzę, drugich izczęśliwość, po ludzku sądząc, zdałoby się, żeby nienawiść na świecie mieysca nie miała. Ale ludzkie zdanie dalekie od Boskich sądow, ani tego poiać może, czemu taka różność między dwiema Bracią Ezawem i Jakobem, świętych Rodzicow Synami! iednego wybrac, drugiego nienawiedzić, iednemu rozkazować, drugiemu słuzyc, iednemu, choć starszemu, ustąpić pierworodzeństwa, młodszemu dziedziczyc pierworodność. Toż samo między Synami Jakobą; chociaż wszyscy byli iednego Oycy Synowie, wżyscy Patriarchowie, wżyscy rowni, wżyscy wybrani, a przecięż tak sporządził Bóg,

że najmłodszemu Józefowi, chociaż niechcieli, wszyscy iedenaśtu Braci służyć musieli. Nie mogły im nic ich myśli y rady; ani tego złość ludzka zepluć może, co Boka rozporządziła m. drość. Codzienne uczy doświadczenie że, co ludzki postanowił umyśl, w punkcie to Boka przewraca ręka: co się sprawiedliwie dzieje: Cóż, wiek bowiem iako człowiek, niewie do iakiego zmierzać końca. Bog zaś iako Bog, nie może to być, aby o wszystkim wiedzieć nie miał, i wczymkolwiek mógł pobłdzić.

Wielka ta Stworzyciela dobroć i łaska, poprawiać uczynki zamyśli swego stworzenia. Gdyby nas Bog zostawił przy naszym umyśle anibyśmy go chcieli słuchać, owszem we wszystkim bylibyśmy przeciwni. Nie bez ukrytych rządów swych postanowił Bog, a żeby w iednym Domu, ieden był gospodarz, w Mieście ieden Rządca, w Prowincyi ieden przełożony, w Królestwie ieden Król, iednego wodza całe a żeby słuchało wojów; a co największa i naydoskonalsza: żeby ieden nad wszystkim światem był Panem i Monarchą.

Apollonius Thyaneus, który wielką część Europy, Azyi, Afryki, przeszedł, począwszy od rzodeł Nilu, gdzie był *Alexander*, w aż do Gades, gdzie Kolumny były *Herkulesa*; Gdy iednego dnia w Efezie przyszedł do Kościoła *Dyany*, w całym świecie nayślawniejszego, spytany od Balwochwalczych Kapłanów, co by też nayotobliwszego widział, przeszedłszy ryle świat: *Apollonius*, chociaż więkizą chwałę sobie

zakła-

akładał, wiele czynić, wiele mówić, jednak
na zadane pytanie odpowiadać, rzekł: Wiedząc
o tym, moi Tapani, żem przeszedł Francją,
Brytannią, Hiszpanią, Niemcy, Włochy, Lidow,
Hebreów, Greków, Partów, Medów, Phrygów,
Koryntów, Persów, a na ostatek niezmierzone
Krolestwo ludów, które Krolestwem wszystkich
Krolestw być sędzę. Wszystkie te Krolestwa
wielą rzeczami, iako to ludźmi, zwierzętami,
wodami, budynkami, prawami, zwyczajami, stro-
jem, a nadewszystko Bogami i Kościołami się
różnią; I nie tyle w językach iak w Kościołach
Logach w Europie i Azji jest różności. Jednak
z tych wszystkich, com widział, tak wiele i tak
obobliwych rzeczy, dwiema się tylko wydziwić
nie mogę. Pierwsza: we wszystkich tych Kro-
lestwach, ktoręm przeźedł, widziałem, że sło-
koiny służy kłótliwemu, pokorny pysznemu, spra-
wiedliwy, Tyranowi, cichy - niemiłosiernemu,
śmiały bojaźliwemu, rozumny głupiemu. A na-
dewszystko widziałem: że większe złodzieie
nnieyszych wieść kazać. Druga, i temu wy-
dziwić się nie mogłem, że tyle przeszedłszy świa-
ta, nie mogłem wynaleść wiecznego człowieka,
ale wszyscy śmiertelni; tak pierwszy, iak osta-
tni, tak Panowie, iak i ubodzy, wszyscy do te-
dnego ściągają końca; wiele ich w grobie no-
cure, co się spodzieu li bezpiecznie w dzień być
wesołymi. Albo puściwszy mowę o śmierci, za-
pamiędę mdrze i dowcipnie ten Filozof odpo-
wiedział: przyjemna bowiem rzecz jest, zważać i a-
kim

kim sposobem, i iak dziwnie ludzie tym światem rządzą.

Ale żeby o famey rzeczy mówić: trzeba wiedzieć przyczynę tey tak dawney nowości, że Bog chce, aby ieden rozkazywał wszystkim i żeby wszyscy iednego słuchali; niemasz tey rzeczy co Bog czyni (lubo nam zakryta przyczyna) żeby Bogu nie była wiadoma. Po Chrześcianku iednak mówiąc. Gdyby był Adam: Ociec nasz iednego przykazania, które mu Bog dał, w Raiu słuchał, bylibyśmy wszyscy wolnemi, i wszyscy Panami świata; Ale że niechciał iednego zachować przykazania, wielą teraz rozkazom musieny byź posłuszni; iednym słowem: dla iednego nieposłuszeństwa iednemu Panu, u wielu teraz musimy byź niewolnikami.

O nieszczęśliwy grzechu! dla którego na Świat wprowadzona niewola! iednycheś tylko wziął w moc swoją pierwszych Rodziców, a my wszyscy straciliśmy panowanie. Gdy tedy Dusza nasza rozumna, która nami rządzić iako Pani powinna, iest niewolnicą grzechu, coż nam po wolności służebniczey cielesney, kiedy Pani w niewoli?

Wielka między szkołą Pytagoreasa i Sokratesa była kłótnia: Sokratyściowie trzymali za najlepszą rzecz, aby wszystkie rzeczy były potoczne i zobopolne i wszyscy sobie równi. Pytagoryściowie zaś utrzymywali, że lepsza rzecz, aby ieden Rządzący rządził; i tak iedni brzydzili się Panem, drudzy imię sług przyjmowali. Democritus przypisał się do Pytagorystów, iednak z tym

tym warunkiem: ażeby spokojnie żył lud, trzeba znieść imię. *to Pan, to sługa*: Ponieważanci pyśźnie chcą panować, ci niechcą, aby n po tyrańku rozkazowano, i dla tego niewinną krew rozlewają bez czego by się obyło, gdyby nie było panowania i usługowania.

Ale mniejsza o zdaniu tych Filozofów: według Xcia Filozofów (*1. Politic. c. 5.*) czterna przyczynami przyrodzonymi dowodzić się może potrzebne panowanie i służenie na świecie. *Pierwsza bierze się z żywiołów*: Te ciała zjednoczeniem i spojeniem z sobą, składają jedną rzecz, ieden z nich drugiemu władnie, i muszą inne koniecznie podlegać muszą: świadectwem jest doświadczenie, że w ciałach cięższych żywioły ognia, wody i powietrza służą; A żywioł ziemi nad niemi panuje, i przeciwko ich przyrodzeniu na dośie ciągnie. Gdy tedy szlachetniejsze żywioły posłuszne są prościeyszemu by iedno porządkie składały ciało: daleko sprawiedliwiej, ażeby wszyscy iednemu godnemu i potliwemu Człowiekowi byli posłuszni dla dórego rządu ciałem politycznym to jest, Domem, miastem czy Provincią. *Druga bierze się od duszy i ciała*, między któremi z przyrodzonej powinności, na podobieństwo Pani, rządzi dusza, słucha ciało, które ani widzi, ani rozumie bez duszy, ta bez ciała słyszy, widzi i rozumie, czego wnoszą Filozofowie, że mądrzy za przewodnikiem przyrodzenia nad głupimi powinianoować sprawiedliwie. Niemoże nie być różnicy między ludźmi, iak żeby głupi

czło-

człowiek miał jakie rządy i władzę do rozkazowania. *Trzeci* dowód bierze się z Zwierząt: Oczywiſta ieſt rzecz, że wiele nierozumnych bydła i zwierza, czy dzikich beſtyi, dowcip ludzki potrafi ugłaſkać, utrzymać i rożnych rzeczy nad ſkłonność przyrodzoną nauczyć. Toć ſprawa wielkiſza rzecz ieſt, żeby wielą ludźmi (którzy w złych nałogach gorſi iak bydło) iede mądry rządził. Pożytecznieyſze ieſt iedno bydło człowiekowi, iak człowiek bezrozumny całemu Miastu. *Czwarty* dowód bierze się od Niewiaſt, które lubo tak iak męſzczyzna ſtworzone na obraz i podobieństwo Bożkie, przecięż Bożkiemu rozporządzeniu Mężom w poſuſzności pod władzę oddane, dla tego, że mnicy rozumieją iak męſzczyźni. Sprawiedliwa tedy ieſt rzecz, aby mężow ſłuchały i były podległe. Co gdy tak ieſt, czemuſz nie wielu Męſzczyżni którzy daleko mnicy rozumni, niżeli inſze Niewiaſty, nie mają ſobie tego życzyć, żeby o mądręgo byli rządzeni, byle tylko zaleceni by cnotą?

Ze tedy człowiek ieſt towarzyskie ſtworzenie z przyrodzenia. Towarzystwo zaś niema w niezgodę, niezgoda Woynę, woyna Tyranſtwa Tyranſtwa rozpędza Rzpltą, przy rozegnanie Rzpltey kaźdego życie ieſt w niebeſpieczeńſtwie. Dla tego naypotrzebneyſza rzecz w kaźdy zgromadzeniu, aby ieden wſzytkiem rządził bo żadna Rzplta nie może być ſzczęśliwa y dobrze rządzona, ieżeli nie od iednegoż byle mądrego y cnotliwego, rządzona będzie. Wier-

nie-

do roszczenia y szkody się starodawnym Przod-
kom naszym trąbiło, nie z inſzey przyczyny-
wko z tey, że iednego ſłuchać nie chcieli, a
wielu chciało być Panami. I to im powodem
 było do tego, że się pod rządy iednego podda-
li. Widziemy iako wſzyſcy w Woyſku iednego
rodza, na Morzu iednego Admirala, w Kła-
torze iednego Przełożonego, w Kościele iedne-
go Biſkupa; w ulu pſzczoły iedney Matki ſu-
chają. Gdy tedy pſzczoły nie ſą bez ſwego wo-
dza czy Matki, podobnieyſza rzecz ieſt, aby lu-
dzie nie byli bez Krola w Rzpltey, którzy te-
dy niechęć cierpieć nad ſobą Krola, ſą to iak
pręty między pſzczołami, bez pracy miod pſczo-
lom pracowitym ziadającemi. Dla czego, który
iednemu niechciałby być poſuſznym Panu, ia-
ko nieprzyjaciół dobra poſpolitego powinien
być z zgromadzenia wſzyſtkich wyłączone y od-
biedzony. Nie maſz głównieyſzego nieprzyjacie-
la Rzpltey, iak ten co ſam ſłuchać niechce, y
dale okazywać, żeby wielu rządzić w niey chci-
ało nie dla dobrego porządku, ale dla zdzier-
ſtwa ubogiego ludu. Zaprawdę gdzie ieden o
wſzyſtkich myśli y radzi, wſzyſcy iednego ſu-
chają, tam Bog ma ſwoię chwałę, lud pożytek,
dobrzy nadgrodc, złi karę, y tyranni nad ſobą
zemſcie.

Nigdy tedy wielu zgromadzić ſię nie może,
ieżeli iednemu nad ſobą nie pozwolą ſądów rzą-
dów, y ſłuchać go nie będą. Jak wiele widzie-
liſmy ludu y Kroleſtw, że niechcieli ſłuchać
zwierzchności w pokoiu, potym gwałtownym Ty-

rańskim rozkazom byź musieli posłusznymi w zale nifcz
mieszaniu. Sprawiedliwie się to dzieie. Kro nie ale P
rzy łaskawych Krolow odrzucał berła w rzy poln
dzeniu, okrutnikowi Tyrannow doświadczał i białym
czow w karaniu, y krzywd y tortur po nievol Bog przeł

Tak dawno było tak iest y tak będzie, wach B
na świat, kto rozkazuje y kto słucha, kto rz aby ziośc
dzi y kto czyni, kto rozporządza y kto pracui ania.
Niemasz takiego, coby się zdał byź w cale wo
rym, bo do dzisieyszego dnia, ani Xiążę, a
Szlachciec znajdzie się taki, ktorzy w twi j
rmie praw pospolitych, chodzić nie musiał.

Dla czego wszystkich cnotę y pokorę koch
iących ludzi napominam, proię, y zaklini
żeby nie było ciężko im byź posłusznymi, i Hlibry
bowiem łaskawych Panow u Boga sobie zażuż rze
przedzy mogą. Bo to iest Reguła nie ochybn ozyć li
że buntującemu się Obywatelowi Krol, nie p Piecy
słusznemu słudze Pan stać się zwyczajnie Tyr Alan, y n
nami. Dla tego prawie w ręku to iest podda bo gości
stwa, żeby dobrego, czy złego mieli Pana: Zew Zm
dnego nie znajdzie Pana tak miękkiego, żeł do dsi d
wysiępkom poddanego, zawsze pobłażał bez k rze
ry. Zadnego tak ostrego, żeby dobrych uczynkó wzięli n
nigdy poznać, ani nadgrozić niemiał podli w
nemu. Piccy

I z tąd iest, że Bog częstokroć Monarchi Abel,
Krolstwom, Biskupow Kościołom, nie takie wie
iakich do dobrego rządzenia potrzeba, ale i n
kich wjełość grzechow zażużyła, daie. Wi
lom bywał powierzone dusze, ktorzy owce
gorach paść nie godni, y dla tego nie rządzą
ale

nie niszczy; nie bronią, ale szkodzą; Nie sędzio-
e ale Tyranni; nie strzeż praw, ale zdzier-
podstępstwa, nie pobadką do dobrego, ale wy-
bilakiem są niecnoci. Jednym słowem; złych
po niewolbą przełożonych dać nie dla tego, aby w pra-
będzie, tych Boskich y świeckich byli sędziami, ale
a, kroczą by złości naszych byli mścicielami y Tyran-
ktu przeciwni.

§. XIX.

Co za początek był Tyrannii

Historie y bajki Póśtyczne opuściwszy, same
rzeczą według Pisma Bożego tu się zdało po-
żyć dla iasniejszey prawdy.

Pierwszy kichanek światowy był Oyciec nasz
Adam, y nie dla tego iakk iabko zakazane, że-
przełapł Przykazanie Boskie, ale dla tego,
Pana: Żony Ewy niezłomność, w czym go ieszcze
tego, żeo dziś dnia niektorzy nasladują, woląc przez
te życie, w sumnieniu cierpieć zgrzyżenie,
niżeli na ieden dzień zasmucić (o coby spra-
edliwie należało) Żonę.

Pierwszy Zabójca był Kaim, pierwszy zabi-
Abel, pierwszy Kazirodca Lamech, pier-
że Miao na świecie Henochia wybudowa-
na, ale na pola Eden, pierwszy Zeglarz Nôś, pier-
szy Tyran Nemrod, pierwszy Kapłan Melchi-
dech, pierwszy na świecie Krol Amrapfel,
pierwszy Wodz Mojżesz, pierwszy Imperatoren

nazwany Julius, gdyż do tego czasu, którzy rozdali Rzplą, Fonfulowie, Cemorowie, Dyktorowie nazywali się; od Juliusza dopiero Imratorami zwać się poczęli. Pierwsza batalia, o której w Piśmie Bożym czytamy, była na dolinie leśney, gdzie teraz słone Morze, a gdzie była wielka równina, iemi żywey, jest morze martwe.

Nie może nas w tym omylić Pismo Boże; które jest pełne prawdy, że tysiąc osiemset lat, nie było od początku świata, przez które nigdy ludzie gromadą nie schodzili do bitwy; ponieważ wyniosłości, y łakomstwa na świecie było, poty niewiedzieli ludzie co to Wojna, ukontentowania tedy ciekawych y dla przebiegi Królów, tu się kładzie pierwszy przyczyn wojny.

Bara Król Sodomy, Berfa Król Gomory, neabus Król Adamy, Semeber Król Seboim, y Bala Król Sygnow; będąc hołdownikami Chodorlaomora Króla Elamitów, wszyscy od niego odstąpili y ani hołdu płacić, ani co do downików należy, czynić nie chcieli: czem dziwować nie trzeba: Królestwa bowiem, które wewnątrz bywały zawsze i są do buntów sposobne. Trafił się ten bunt trzynastego Roku panowania Króla Chodorlaomora, z którym zaraz w następnym Roku złączyli się Aramsel Król Naarow, Aryoch Król Fontu y Thadal Król Redow, y razem ci wszyscy podnieśli Wojnę a pola niewinnych ludzi po nieprzyjacielsku kłóczyli.

Daw

Dawno to nie bywało, y ten zwyczaj Woyny:

Nie wzięli tak wiele, iak drug lud spokojny.

Gdy tedy iedni napuśc, drudzy bronić
Woynę sprowadzili, krwawa bitwa się za-
stała, tak, że więkšie Woynko od mnieyszego
to zwyciężone, y mała liczba wielkiey kupie
ywięcącą się stała. W pierwiey zaraz tey Woyn-
e na świecie Bóg przykład uczynił potomnym
ekom, a żeby się nauczyli Monachowie że co-
wiek się nie pomyslnie powiedzie w Woynie,
spolicie wżytko to pochodzi z niesprawiedli-
e zaczętey Woyny.

Gdyby się był Krol Chodorlaomor kontento-
wał iwolemi granicami, które mu przodkowie
go zostawili, y nie nęczył sąsiedzich kra-
y, y nie przymuszał ich do daniny y hołdu, nie
ntowaliby się byli, y temu nie potrzeba by-
oyny z niemi toczyć. Bo nie maż inżey przy-
yny do Woyny, iak, iednemu się bronić, dru-
emu na niego następować.

A że się mówiło o tych, którzy pierwsi o pa-
owanie nad drugimi wojowali; teraz się po-
ażę początek niewoli, y czy pobożnych ludzi
odem jest wprowadzona na świat niewola, czy
zez pychę Fyannow, ponieważ żeby ieden
okazował, a drugi słuchał, coś nowego na świe-
raz w tym bydz zaczęło, co się takim stało sposobem.
Krol Słóć Patryarcha miał trzech Synow Sema, Cha-
ada, y Japheta, z tych śiedni Cham zrodził Chu-
Woj Oycy Nemroda. Ten Nemrod wielce był
iścielku wysliwy na dzikie zwierze, na których zapra-
wi-

wiwszy serce, począł po tyrańsku rozstrzawać świat n
y zabić ludzi, oraz y fortuny gwałtem wydziać
tać, dla czego Pismo Boże nazywa go dużym k
wczym Gen. 10. 9. Tenże Chaldeyzykow
gień za Bożka cześć nauczył, ten pierwszy pa
nowanie wynalazł samowładne, że mu wszyscy
bydź posłuszni musieli. Ten tyran okrutny w
ku złotemu uciął Ofnowę, wydarł szacunek,
koniec uczynił, w którym nic nie było własno
go, tylko samo życie; fortuny y dośiadki dla
wizytujących potoczono.

Wielka złość, bydź Tyrannem przez się zły, a
większa złość, bydź zamieszaniem Rzpltej; d
leko cięższa, być prawoyczyfych burzycielem
to naynieznośniejsza, zły zwyczaj raz wprowadz
dzony na zawsze zostawić po sobie. Sprawie
dliwie, żeby wiecznym był zwany inf mifer
ktory nie tylko sam był złym, ale y w pot
mne wieki zostawił swoich Nasładowcow. Na
mienia Euzebiusz, że po spustofzeniu wielkim p
wietrzem Krolestwa tegoż Nemroda, przysze
sam ze smią Syrami odrodzeni do Włokicy Zi
mi, y założył miasło Kamezę, którą potem W
lencyą nazwano a za czasow Romulusa Rzym
Jeżeli tak ieść, dziwować się nie trzeba, że t
le Rzym atakowało y dobywało Tyrannow, ki
dy swoich takichże miało Fundatorow. A ja
Jeruzolima Cerką była spokojnych Krolow w
zyi, tak Rzym w Europie pysznych Synow
ow czas był Marki.

Ale Historye Narodów (gdzie nie znano
fma Bożego) intzą wynaydują wprowadzon

ofiarowa świat niewoli przyczynę: bo iako nie znali
ni wydził stworcy świata, tak w wielu rze-
dużym łach, które się działy na świecie, o początkach
czykowiedzieć nie mogli. Mowię tedy, że ten Ty-
e wzy pan Nemrod między innemi Synami miał Syna
mu wzyto nieniem 'Bela', który pierwszy panował w Sy-
truny wie i, y pierwszy był Wojen wynalezcą. On pier-
zacunek, zy Monarchią Asyryjską założył, panując lat
5. w Azji po śmierci swojej w wielkie Woy-
ofiatki d w zwykłe zotawił Państwo Azyatyczne.

Naypierwiza tedy na świecie Monarchia
Tyryjska, która przez lat tysiąc trzytysiąt dwi-
waśa, (Euseb. 1250. Diodor 1360. Justin
300) Pierwszy Krol był Belus, a ostatni, za
torego upadło to Państwo, Sardanapal. Tego
ly zabito, między popolitym kobiet gminen
zadzającego kądziel, w niewieścim odzieniu,
iał szyję purpurą obwinioną; godzien sprawie-
row. Nie wie tak zelżywą śmiercią aby ginął, kro-
ielkim y niewieścim odzieniem broni Purpury Kro-
pryższewikiej, którą przodkowie mieczem sobie za-
obili.

Był tedy tego Nemroda, iako się rzekło,
n Belus, mający za Żonę Semiramidę, Nina
latkę, który Królestwo wziął w dziedzictwo, a
tyranstwo sam po Oycu wstąpił. Ale tak
ynowi iako y Marce, zdała się rzecz mała,
c tylko po Tyraniku, lecz iefzczę staruy
ych Boszkow oni pierwsi wynaleźli. Prędy
owiem niezbożność ludzka złe od złych wy-
ezione nasładuje, niżeli dobre od podczciwy h
częte długo trzyma. Pokazało się tedy dzie-
da,

da, Oyca, Matkę Wnuka po sobie porządkier
idących, wszystkich Bałwochwalcow Woien
kow, aby widzieli Monarchowie, że te Kro
lestwa nie od spokojnych, pobożnych ludzi al
od Tyrannow pyznych kłótliwych swe począt
maia. Zaprawdę niech będzie pierwszego Ty
raństwa wynaleścą Nemrod, pierwszej Wojny
Belus; niech będą wszyscy wszystkich niecn
Autorowie iacy chcą, o których Pismo Boże
nie wspomina, mówić się może; iako to nasz
nieprawość, że więcej takich się rachowało, c
do złego byli początkiem, y nasladowców prze
dzy znaleźli; a niżeli tych, których pobożnoś
do czego dobrego pociągnęła innych.

§. XX.

*O złotym wieku y nędzy ludzkiej, Ktore
teraz doznaiemy.*

WPierwszym owym czasie, y złotym wieku
w nienaruszonym pokoju wszyscy żyli, ni
było jeszcze tego słowa: To twoje, to moje, za
dnezy zwady; każdy swoją rolę orął, winni
szczepił, oliwę zbierał; wszyscy na ostatek d
społecznego życia bez zazdrości pracowali. Ale
o złości ludzka! o przewrotności światowa
że nie cierpiła, aby rzecz która w swojej po
rze długo trwała. Dwa tysiące lat minęło, i
nie wiedział nikt, co to Wojna, dopiero za prze
wrotnością ludzką y dopuszczeniem Boskim,
wizy

wszystkie sposoby, których zażywali do zachowania życia, obrócili na wynalazek śmierci y zguby ludzkiej: zamienili plugi w armaty, koczice w dzidy, kroie w pałasze, lemięsze w kiryty, samodziałne kaštany w Pancérze: prostotę w złość, pracę w leniwo, spokojność w rozruchy, sprawiedliwość w gwałty, Jałmużny w drapieżstwo, afekt w nienawiść, miłość w tyranstwo, pożytek w szkodę, pokoy w wojnę, a nadewszystko Wiarę w bałwochwalstwo. Jednym słowem: ten pot, który dla pożywienia y zachowania życia z czoła wyciekali, obrócił się w przelanie krwi na zgubę Rzpltey.

Świat w prawdzie iako świat (imię to tylko nie temu nie winien, na który wszystka wina: Jest tak iak był w naturze od Boga stworzony, nie się sam w sobie nie odmienił. Sama ludzka natura nieczczością zarażona, swojego trzyma się iadu, że woli chorować, aby drugi umiał: woli chromać, aby ten upadł, woli być ubogim, żeby drugi był nędznym: woli być smutnym, aby inny płakał; W punkt zebrałszy: tak iestśmy mezbodzi złośliwi, że wszystko do bro z Doma naszego wyrzucić y odpalić gotowiśmy, ażeby tylko złe w cudze wrota wejść mogło. Kiedy tę machinę świata Bóg stworzył, kazdey rzeczy dał swoje miejsce y mieszkanie. Empireykie Niebo ma: czyli Dusze, gwiazdy mają Firmament, Płanety Ogrą Niebieki żywioły mają świat, ptaki powietrze, ryby wodę, zwierza ziemię, węże y gadziny iamy, kruszce gory, bydło pola, tak dalece, że żadnego stwo-

zienia bezwłasnego nie zostawił miysca. Niechże się tedy Krolowie y Kłazęta płożną nie u-
notżą dumą, że Panami są tego świata: bo te-
go wszystkiego iedynowładnym Panem iest sam
tylko Stworzyciel Bog; nie nad doczelne zaży-
wanie, a potym ścicie oddame z tego rachun-
ku, nie zostawił człowiekowi. Dla tego iczeli
z łaski używać możemy rzeczy stworzonych, da-
leko sprawiedliwiey samego Boga nad tym wśzy-
skim mieć y znać powinniśmy za Pana: Gdyż
tym prawem te wszystkie rzeczy są stworzone,
do potrzeby y wygod człowiekowi pozwolone, a-
by sam ieden człowiek służył Bogu. Ale iak
prędko człowiek odstąpił od Boga, tak zaraz
wszystkie stworzenia buntować się poczęły y na
człowieka sprawiedliwie wszyscy tego słuchać
nie powinni, który iednego Bóskiego nie słucał
rozkazu.

O w i a k i e nieszczęście wpadło nędzne swo-
rzenie ludzkie, dla iednego nieposuszeństwa!
gdyby był w Raiu człowiek zachował przyka-
zanie, y Bog by mu dotrzymał nad światem pa-
nowania: I to, co mu miało być posuszne, wię-
kszą mu teraz czyni wżgardę, któż temu oka-
zują, że nas woda topi, ogień parży, powietrze
zaraza, wiatr wywraca, ziemia pożera, pies
kąsa, koń kopie, niedźwiedź drapie, gadziny
trują, na osiatek niedoleżne robaki w grobie
ciało gryzą nikt zaprawdę nie iest przyczyną te-
go złego, tylko ieden grzech pierwizego Oyca
naszego, O iak bolesna rzecz widzieć, czym
był człowiek w Raiu! czymby mógł być w Nie-
bie

ie, a co teraz jest na świecie, y czym będzie
o śmierci. Dla czego, Królowie, Xiążęta y
anowie, noście drogie Purpury! niezliczone
akładaycie i karby! liczne gromadźcie Woytka!
lepijcie po nieprzyjacielskich karkach! obzer-
cie poćbiaycie Królestwa! szafsznemi pokazuy-
cie się wszystkim! opływajcie we wszystkich
rozkoszach! wiele Królestw zostawnycie potom-
stwu! wspaniałe dla pamięci wystawiajcie gro-
by! nie więcej nie zbywa, tylko zazdrościć
wam trzeba rozkosznego życia, ale bardziej
trzeba płakać nad wazą zgubą, gdyż w krócie
ustaną te uciechy, a w przecie zażyte tych wa-
znych rozkoszów głodne w grobie robaństwo. O
gdymby chcieli uważać Królowie y Xiążęta, że
od pierwszego momentu na świat przyścisła, za-
raz w te tropy śmierci za nimi chodzi, y czy
spiącego, czy czującego, czy leżącego, czy cho-
dzącego, czy zdrowego, czy chorego, krokiem
nie odstępnie dotąd, poki go z życia niewyznue
y w grob nie zapędzi. A kiedy tak nikczem-
ne rzeczy w tak krótkim przeminą czasie,
dziwić się potrzeba, że tu na świecie Panowie
taką się uniożą nadętością y nadzieją o długim
życiu; lecz co wiecznie trwać ma, y co po śmier-
ci ich czeka, o tym ani nie pomyslą. Dla te-
go tedy życie nasze iako rzecz doczesną, iako
pożyczaną; śmierć zaś iako własną, iako
dziedziczną mieć powinniśmy. Śmierć jest to
Oyczyzna nasza, którą nam Ojciec y Matka w
dziedziświe wiecznym prawem zostawnie; życie
za nie nasze, bo każdego momentu innym rchem

się kończy dla tego śmierć ma nas za swoich w innych, często do nas bezpiecznie, poufale, bez opowiedzi przyjdzie, a życie, że ma nas za obcych, za nie swoich, dla tego bez pożegnania, nas porzuca y odstępnie. Jeżeli tak a nie inaczej jest, dla czegoż więcej na cudzy Dom, a niżeli na własny, który nas po śmierci czeka, pracujemy?

Ale ominąwszy wszystkie nadmienione przyczyny: przez ieden tylko grzech przyszła na świat niewola y mieszkanie sobie u nas założyla; gdyby nie było żadnego na świecie grzechu, nie byłoby żadnego Pana, ani długi: wszyscy niewinni, wszyscy dobrzy, wszyscyby byli y równi.

I lubo niewola, poddaństwo, tyranstwo, zabójce y wszystko złe powszechnie przez grzech na świat przyszło, iednakże panowanie Królów y Panów od Boga jest postanowione według Pisma S. Prov. 8. 15. Przez mnie Królowie królują, y Prawodawcy stanowią sprawiedliwość.

Ta będzie tego dykursu treść, ponieważ od samego Boga Królowie są do rządów postanowieni, do nas należy, abyśmy im byli we wszystkim powolni: Niemalż główniejszego nieprzyjaciela w Rzpltej, iak Królom powinno wypowiadać potulzeństwo.

§. XXI.

O wyprawie do Indyi Alexandra Wielkiego

po zwyciężonym w Azji Daryuszu, y co się
mu traſiło u Garamantow. Jako więcęć
może cnotliwe życie, iak wojenne.

Roku 4000. od Stworzenia Świata, trzeciego
Roku Monarchii Greckiey, Alexander W.
Filipa Macedońskiego Krola Syn, oſtatnią miał
z Daryuszem Wojnę, w której Alexander ra-
niony, a Daryusz zabity został, y Monarchia Per-
ska przenioſta się do Grekow. Tak Krolowie
niezczęśliwi nie tylko życie ale razem y Pań-
stwa dziedziczne tracić muſzą, kiedy ich nie-
ſtateczna fortuna w ſwoie weźmie obroty. Po
zwyciężonym tedy Daryuszu y iarzmie niewo-
li, Perſom od Grekow na kark włożonym, po
wielu zawoiowanych udzielnych Xiążąt y Kro-
low, nie kontentując się, Alexander zawoi-
waną całą Azją, ſam do Indyi Woſko wypro-
wadzić poſtanowili. Umyſtu bowiem dumnego y
pyśznego ten ieſt zwyczaj, że czego z wielką
chciwością doſtąpić pragnie, doſtąpić mniej
ſobie waży, y zaraz do większych rzeczy nie-
naſyconemu ſakomſtwu otwiera wrota; iedyno-
władztwo mając za najpierwſzego przewodnika-

Poſtępującemu do Indyi Alexandrowi y Pro-
wincye różne przechodzącemu; podobno powie-
dziano o narodzie dzikim Garamantow z drugiey
ſtrony Gor Ryſeyſkich od Indyi leżącym, kto-
rzy ani od Perſow, ani od Medow, ani od Rzy-
mian, ani od Grekow, nie byli zaczepieni, dla
tego, że honoru z podbicia ich żadnego by nie
było

było dla zwycięzcy, ponieważ tak Woyska iak y wojennego żadnego nie trzymają, ani nadzieli iakiegożkolwiek zryku, kiedy pieniądze żądanych y nie znają. *Alexander* iako zawsze chętkę opanowania y ciekawością oglądania nowych Krajów zapalony, nie tylko pośłał na obieżdżanie tey Prowincyi, ale sam z częścią Woyska udał się w ten Kray, wystawczy przed sobą Polow; ktorzyby oprzyściu *Alexandra* oznaymili tak wielkiego tyłu krwawych wojen zwycięzcy, który *Daryusza* potężnego Krola zwyciężył, Azją całą pod swoię władzę położył, w cały świat zawoiował, że przeciwko niemu żaden pałac podnieść nie śmie, ale wszyscy powolnie karki na rozkaz jego skłaniają; te y inne dla ustraszania pogroźki przekładając, bo więcej czafem słowa groźliwe śmiały ustraszają ludzi, niżeli orężę zatrwożyć boiaźliwych mogą. *Swiatłoz L. Beseus* (*Lib. 3. de Antiqu. Græcorum.* Zkąd ta *Historja* wzięta) poselstwem oowym był Narod ten gruby ani przestraszony, ani do ucieczki się zabierał, ani do obrony y do oręża, ani z domu zaden nie wyszedł; Na ostatku ani słowa iednego Poślom nie odpowiedzieli. Co za prawdę za wielką mądrość tak grubemu narodowi przyznać się powinno. Proźnasz to praca, nayłagodniejszym ięzykiem szarpaniny odradzać żołnierzowi, który z uzbroioną ręką iuż gotowy na wydarcie cudzemu dobra.

Dziwne rzeczy *Historycy* powiadają o tych Garamantach: że rowne wszyscy pomieśzkani mieli, w iednym stroiu wszyscy chodzili, ieden nad

ad drugiego więcej nie niemiał; żywność re-
naka, y to szczupłą; wina bardzo mało uży-
ali o prawie albo niezgodzie nie dyszeli; pro-
niących między sobą nie cierpieli; broni za-
nych nie zażywali, dla czego żadnych Nie-
związać mogli; w mowieniu skromni,
bardzo rzetelni, nie łagodnością słow ale
łotną prawdą prowadzili rozmowę. Uwiado-
rony będąc o ich życiu y zyczajach Alexan-
ra, że się żołnierzom nie sprzeciwiali, ani
słom słowa odpowiedzieli, postanowił sam się
niemi widzieć; posłał, prosząc, aby którzyś
nich są najnędzsi, przyślić do Króla, y czy
rzez piśmo, czy ustnie się z nim rozmówić chcie-
li. Gdy tedy przyszło przed Alexandra, kil-
u sędziwych Garamantów, jeden z nich tak zdał
bydź w leciech najstarszy, tak y w samey
rzeczy był najnędzszy, przy inszych ścisłe mil-
czenie zachowujących taką do Króla imieniem
tego Narodu zaczął mowę.

§. XXII.

Mówi młodego Garamanta do Alexan-
ra Wielkiego, którą dowodzi, że więcej wa-
ci, co mniej osobie trzymają y mało dzie-
licz, a niżeli tego dumy wzniosłość, y
e miłbje gwałtowno, chociaż szeroko nad
całym światem panować, tak krótkie
życie mając granicę.

Zwy-

Z Wyczyj jest ten u nas, Alexandrze, że rzadko ieden z drugim, a z obcym wcale mówić nie zwykliśmy: bo się od przychodniow strzeżemy, zwłaszcza, gdy do złych nałogow y rozruchow są powodem. Człowieka bowiem niebezpiecznego ięzyk nie co innego jest dla pocziwyci iak zarażające powietrze albo choroba.

Gdy nam o przysiciu twoim w naszą ziemię doniesiono, żaden do uczynienia pokłonu tobie (że tego pragniesz) nie wyszedł, ani cię w wością do widzenia ciebie poruszony oczu nie podniósł, ani uś do mówienia otworzył, ani ręku do rozniewania ruszył, ani wojny z nami żeniem ciebie zaczynać nie pomyslił: my to wiem daleko więcej gardziemy Honorami y bogactwami, które ty kochasz, aniżeli masz Honoru y sławy z tego, czym my gardziemy. Ponieważ tedy ci się podobało, żebyśmy cię widzieli, gdy widzieć niechcieliśmy; żebyśmy tobie służyli, do czego nie jesteśmy przyzwyczajeni, żebyśmy z tobą mówili, gdy sami z sobą mało gadamy: nie będzie nam to ciężko pełnić, po tym obowiązkiem) abyś cierpliwie słuchał moich mowy moiej za urazę. Więcej tobie pomoc może, co powiem do poprawy życia twego, a niżeli nam prozba nasza, żebyś nas w pokoiu zosławił.

Wiedzieć będą dobrze przyszłe wieki, że ta cząstka ziemi do której przyszedłeś (lub i ta mała y uboga) nasza własna jest: tak wielki Krolestwa, któreś podbił y wydarł, ze cudzoziemca są nie twoje. O iedno cię spytam, Alexandrze,

co nie wiem czy mi odpowiesz, ludzie bo-
em pysznego umysłu zwyczajnie y tępego są
rozumu. Powiedz mi, proszę, dokąd idziesz?
kadeś przyśzedł? czego chcesz? co myślisz? y
o jakich jeszcze Krolestw twoia wyuzdana chci-
ość ciągnąć cię zamysliła? Nie próżno o to
gram: czego chcesz, czego szukasz, czego pra-
niesz? bo iako widzę, na tym się nie znasz,
czego szukasz: bo pyszny y dumny umysł sam
bie w czym chce dogodzić, nie umie. A żeś
nie wyniosły, sława przed tobą ucieka, żeś mar-
trawny, chciwość cię wiele mienia zwodzi;
ś młody, niewiadomośc cię oszukuje; żeś py-
ny, ciągnie cię Świat, abyś szedł za iego mar-
ściami, nie słuchając rozumu władnego zda-
naś słuchasz, nie radząc się mędrszych; kochasz
podchlebców, a nie nawidzisz rzetelnych. Tak
Krolowie wyniosli miley przyjmują podchle-
be kłamstwo, iak napomnienie prawdziwe,
prawdę waszego, Krolowie nierozsądku przy-
ny nie widzę, gdy na Dworach waszych wię-
bić, przy podchlebców, obmowców żywicie, iak mą-
łych ludzi. Jeżeli się ieden znajdzie na Dwo-
Krolewskim prawdę kochający, prawdę mo-
ców, tysiąc przeciwko niemu odzywa się zaraz
niecnotliwych ięzyków, wyszczekaczów, wirtu-
owów, że ten y prawdy zamilcząć musi. Wi-
to doskonałe, Alexandrze, że prędzey ci Bo-
wie koniec życia uczynią, iak ty zaczętey
ynie. Przyzwyczajonemu doustliwicznemu za-
nieśniania człowiekowi, sam niepokoy za spo-
y nek iest nymilszy. Widzę cię otoczonego

żołnierzami y stojących Tyrannów: Widzę ścioły zdarte, y pieniądze niepożtecznie rozszafowane: Widzę zabitych niewinnych, y przśladowanie spokojnych: Widzę cię u wszystkich nieprzyjacielem, a co naygorsze złe, z przycioł bydyś ogółocoył. Ząprawde tyle podejmować pracy, rzecz niepodobna tylko żeś alnierozumny albo cię Bogowie za karę tym kłopotem przycisnąć postanowili. Jakoż częstokroć za przepuszczeniem Bogów, ludzie spokojne proznowania używając, w wielkie prace y zamieszania bywają używani; nie dla tego, żeby z nich mieli sławę y honor, ale za złe używanie pokoiu, żeby karę odnieśli. Sprawiedliwi są Bogowie, że czy to prędcy, czy to późnicy, żadnego złego bez kary nie opuszczą uczynku.

Powiedz mi, jeżeli to nie wielka złość, to wielu do ubóstwa przywieść, żebyś sam ied był bogatym? nie głupstwo, żebyś iak Tyrpanował, wszystkich z Państw własnych wyzwolić? Nie szaleństwo, z tylu niewinnych śmierci nieśmiertelną sławę sobie zakładać? jeżeli nie prężność, żeby nienasyconą twoię chciwość Bogowie potwierdzili, a całego Świata wolność Bogów ludziom daną potepili? Jeżeli to rozum z tylą też ubogich ludzi, wdow, y sierot to straszne toczyć wojny? Jeżeli nie złość, cała Świat krwią oblać, żeby lekkie karty pełHistoryi dla twoiey sławy, a im na żałobę czaynym zapisać inkauften? Jeżeli na ostatku macokolwiek uwagi, powiedz czy to jest sprawiedliwa, żeby cały Świat, między tak wielu p

dzie-

Widzę, że cię samemu należało, a gorzej, że-
 wyś go sam wszystkim wydarł! Nie są te rzeczy,
 wierz mi Alexandrze ludziom śmiertelnym, ale
 kardziej piekielnym furyom w przepaściach wy-
 howanym przyzwolte. Przeklęty ieś, jeżeli
 ieższe nie był, albo przeklęty będzie, jeżeli
 już nie ieś, gdy to życie, które samemu z łą-
 ki od Bogów dane, obraca na zgubę y zatracę-
 nie innych dla tey iedney przyczyny: aby w po-
 tomne wieki zostawił po sobie chwałę y sławę
 nieśmiertelną. Nie pozwalają Bogowie, aby
 w pokoju tego zażył, co sobie przez niespra-
 wiedliwą wojnę z krzywdą ludzką przyposo-
 bił.

Chcę wiedzieć od ciebie: co cię za swawo-
 la uniośła, żeś na Daryusza Króla twego woj-
 nę podnieść zaczął? po którego śmierci cały
 Świat zawońować chcesz, nie iak Król własny,
 ale iak Tyran nalezdny sprawiedliwie się Ty-
 annem nazwać może, który bezprawnie, bez
 siłności cudze dobra wydzierać zamysła. Je-
 żeli sprawiedliwości, albo pokoju, albo bogactw,
 albo sławy, spoczynku, albo pożytku, albo zem-
 sty z nieprzyjaciół, albo przyjaźni z sąsiadami
 szukasz, poprzyśięgam, że tą drogą którą za-
 łą, nigdy tego nie doydzisz.

*Jak miodu z gorzkiej żołą pieszczota nieurobi,
 Tak złością przyjaciela nikt nie przysposobi.*

Jakże z ciebie sprawiedliwości spodziewać
 się mamy, kiedy bezprawnie całą ziemię opa-
 nować pragniesz? Jakże swobody? kiedy, głzi e
 ylko przydziesz, wśzędz sobie Hold płacić ka-

żesz y niechęcych po nieprzyjacielsku uc
 skasz. Jakże pokorę! kiedy świat cały burzy
 y wszystkiego zamierzania jesteś namiętnem. Jak
 że łaskawości! kiedy na ułomność ludzką Ty
 ranneś jesteś. Jakże bogactw! kiedy tobie s
 memu ani własne dochody, ani od zniewolonych
 wydarte pieniądze, ani od zwyczajow darow
 nie skarby, wystarczyć mogą. Jakże wierzyć m
 żemy, żeby pożytek taki z ciebie mieli przy
 iaciele! kiedyś z dawnych przyjaciół porobi
 nowych nieprzyjaciół. Wiedz o tym, Alexan
 dze, że starszy młodszemu zwyczajnie roks
 zuie, młodszy starszego słuchać powinien, sam
 tylko równi sobie przyjaciele, kochać się zwy
 kli. Ale że ty żadnego na ziemi niechcesz mie
 rownego sobie, iakże się masz spodziewać n
 świecie ktorego przyjaciela! Często króć Krolo
 wie przez niewdzięczność najwiermejzych so
 bie tracą kochankow, przez wyniołość głow
 robią nieprzyjaciół. Jakże wierzyć możemy
 żebyś szedł mścić się nad nieprzyjacielskim Woy
 skiem, kiedy sam nad sobą bardziej się mścisz
 będąc wolnym, aniżeli by się mścili nieprzyja
 ciele, mając cię niewolnikiem! Jeżeli się kto
 rzy znajdują Ojcu twemu Filipowi mniej sprzy
 jający, y tobie Synowi jego nie posłuszni: nie
 sprawiedliwszasz by rzecz była pojednać y po
 godzić się z niemi, aniżeli nieprzyjaźni y za
 wziętości ponawiać więcej, miłośniernemu y wspa
 niałemu umysłowi nad wszystkie tortury naj
 cięższa boleść y wstyd, mścić się nad słabszym
 y odporu dać niemogącemu.

Nie

Nie mogę mówić, aby prace twoje y tru-
 dy (dla dostąpienia ktorey pragniesz sławy)
 obize były rozporządzone, kiedy tak przewro-
 tnym życiem y zwyczajami daleki jesteś od pra-
 wdziwej cnoty. Prawdziwa sława nie na po-
 chlebnych mowach, ale na chwalebnych dzie-
 łach zawisła. Nie rośnie pochwała z poufa-
 łości z niecnotliwemi, ale z przedstawianiem z do-
 cności. Zbytma poufałość z niebożnymi po-
 ścią zżane cnotliwego czyni życie: Nie uczynią
 biacie y zostawione skarby honoru po śmierci,
 ale szczodre ich rozrzucenie za życia naypra-
 dziwizna to jest Reguła: Kto honor swoy wie-
 cnie wuży, mało dba o pieniądze, a kto, pienie-
 dzy nie kocha, znać że mu miłszy Honor. Nie
 trąbia ten na dobrą sławę, kto niewinnych za-
 ła, ale ten, co Tyrannów znosi. Cała maxy-
 ma dobrego rządu y panowania na tym zawi-
 ła: złych karać, a dobrym nadgradzać. Nie
 śnie ząd sława kto cudze wydziera, ale kto
 woie własne rodzić. Wiedz oym Krolu, że
 ie ten godzien nieśmiertelney chwały, który
 ale życie na wojnie trwi, ale ten co w Po-
 iu żyje y umiera. Młodego cię Alexandrze
 pragnącego wielce sławy widzę, dla tego rad-
 ym, żebyś wiedział: Iż niemasz więkzey za-
 rady do iey dostąpienia, iedno niepomiar-
 rane iey pragnienie; ludzie bowiem wielkiej
 adętości, ieżeli tego nie dostąpią czego pra-
 ną, wstyd y zelżywość odnosić muszą; przez
 wał zaś wymuszoney sławy koniec nie in-
 est, tylko nieśława.

Zal

Nie

Zal mi cię Alexandrze, gdy cię widzę nie
 sprawiedliwym, bo Tyranstwo kochasz, niema
 iącego pokoju: bo wojnę lubisz; Widzę cię nie
 bogatego; boś cały świat przyprowadził do ub
 ostwa: Widzę cię nie mającego spoczynku, bo
 w pracy y zamieszaniu zostajesz; Widzę cię be
 sławy, bo iey nie należyta szukasz drogą, widzę
 cię opuszczonego od przyjaciół, boś ich sam nie
 przyjaciółmi porobił. A teżeh tak wiele nie
 szczęścia na ciebie się wali, czemuż żyćz bez
 tego dobra, w którym samym życie słodkie li
 czyć się może? Ktokolwiek bez swego pożytku
 a z cudzą szkodą żyje, godzien ieh nie iedney
 ale tyficy śmierci.

Prawdę wam mówiąc: dla czego tak nędzne
 prowadzicie życie Krolowie! Dla tego azebyś
 cie na świecie równego sobie nie widzieli; a
 chcąc nieśmiertelney dostąpić sławy, z tylu nie
 winnie potraconych głów zakładacie iey fun
 damenta. Gdyby przynajmniej Krolowie oku
 tni (taki ry iesteh po zabitych byli dziedzica
 ni ich życia, a przynajmniej na który czas mo
 gli go sobie przedłużyć, chociaż y niesprawie
 dliwa Wojna, przecież mogłaby być znośnicy
 fza. Ale co to pomoże, że dziś sługę zabiją, i
 zeli iutro samemu Panu śmierć ofatnią godzi
 nę życia zapowie! Czy to nie bezrozumnie czy
 nisz Alexandrze, chcąc długo całemu światu
 panować, a niemasz pewności o zyciu swoim na
 iedną godzinę! Ci co wielkimi myślami nie
 krotkością czasu mierzą nadzieję długiego Pa
 nowania, życie mają niespokojne, y śmierć nie

Widząc niecierpiącą prędką, niż rozumieć.
 Człowiek rozumny, Człowiek sumienny, jeżeli
 zę cię nie dostąpi, puść tego co pragnie, winien być kon-
 zynku, bo przynajmniej tym, co mu Bogowie ndzie-
 zę cię doskonałym człowiekiem, co wiele widzi, wie-
 gę, widzisz, wiele pracuje, wiele dostąpi, wiele
 sam nie sędzi, wiele może, nad wielką panuje, ale
 wiele nie może za rozkazem Bogów idzie y na woli ich
 życie beczka. Ten jest najsłodszy, który nie
 godnie łazi się być godnym tego co ma, ale czego nie
 o pożytku, daleko więcej miść godnym przyznają go
 nie jednę z e. My niegodnym tego sędziemy sławy,
 i sam sobie przywłaszcza. Mówię Alexan-
 ak nędza, żeś godzien być u wszystkich niewolni-
 co, abyś, dla tego, że się godnym bądź sędzisz nad
 idzieli, zyskami Panem. Niech tak Bogom będę
 tytu nie zysiemny, że nie wiem, dla czego niechciałeś
 iey tu być przyjacielem Dariuszowi, y z jego ręką
 wie okazykiż to być brać tyle dobrodziejstw; a co
 dziedziczyć d maż za pożytek, że całego świata Panem
 y czas moć dz pragniesz? da eko zaprawdę pożądanśza
 i sprawić, żebniczść w pokoru, iak panowanie w zamie-
 znośniej, amus: kto by temu przeciwy co mówię, ani sma-
 abia, iak ma w prawdzie, ani rozumu w głowie.

J. XXIII.

Dalej mówę zaczęta prowadząc mądry Ga-
 mant, dowodzi: że nie można pieniędzy
 ycia wiecznego odkupić. Pięć fundamen-
 talnych.

*talnych praw ziomkom swoich opowiada
Krolestwa, które mają Krolowie małe
Są; starania y kłopoty, które po-
deymują, niekończone.*

Przyznasz to Alexandrze, żeś był zdrowszym
czterświeczym, będąc Krolew Macedoń-
skim, aniżeli teraz gdyś całego świata Panem.
Prace bowiem zbyt ciężkie, niepodobna ażeby naj-
niebezpieczniejszego zniszczyć nie miały stworzenia.
Nie zataisz tego, że czym więcej masz, tym
większą chciwość do więcej mienia w tobie
roście. Umysł chciwością zapalony samą tylko
grobową ziemią, ugaszony bydz może, I to pra-
wda, że każda rzecz twoja zda ci się małą; co-
dzie choc najniebezpieczniejsze, masz za wielkie; te bo-
wiem Bogowie łakomym postanowili karę że ani
mało, ani wiele, co mają ukontentować ich mo-
że. Nie będziesz tego przeczył Alexandrze,
że lubo więcej masz nad wszystkich, mniej te-
go zażywasz iak wszyscy, bo nad tym wszystkim
nie masz nic więcej nad imię, żeś Pan, które
ci wszyscy przyznają. A że sługami twemi wszy-
scy są, wszystkie dochody twoje za zasługi za-
stane biorą. Na ostatku przyznasz sam Ale-
xandrze, że coś tak długą zyskał Wojnę, iest
to mało, a coś stracił, bardzo wiele. Krole-
stwa te, które masz, zliczyć prędko może: ale
prace, kłopoty, starania, które niś zaręczony,
niezliczone bydz muszą. Trzeba koniecznie
abyś wiedział, że nędzniejszy wasz stan Kro-
lew-

ewski, aniżeli kondycya nayuboższego człowie-
a. Nie ten jest bogatszym, który więcej ma,
le ten, co mniej pragnie, y chociaż mieć nie-
liczone skarły, lecz dobrej myśli, spokojnego
ycia, próżni iestcieście. Porachuy się sam z to-
ą Alexandrze, a obaczysz, co za koniec tej
woyny ktoraś zaczął! Alboś iest człowiekiem?
Alboś iest Bogiem? Jeżliś iest Bogiem: uczyn
as nieśmiertelnych. A tak y nas y fortuny na-
ze wiecznie mieć będziesz: wieczności bowiem
ycia żadnemi dostatkami kupić nie podobna,
Wiedz o tym, że dla tego Woyny z tobą nie za-
zynam, bo iak twoje, tak y nasze widzimy dość
łotkie życie, na coż sobie iestczce przez Woy-
nę prędszą śmierć mamy przyspieszać? Czy się
obie, czy komu inszemu fortunki nasze po śmier-
ci narzuy dostaną? o to mniej nam dbać przyna-
leży. Jeżeli tedy znasz się bydź człowiekiem
Albo Bogiem, zaklinam cię przez Bogów nieśmier-
telnych, abys żył iako człowiek, postępował for-
mie z ludźmi iako człowiek, mówił iak czło-
wiek, niał się za człowieka; kontent bądź iak
człowiek, nie pragniey więcej iak człowiek:
po koniec taki iest, że umrześz iak człowiek,
y w grob wrzucony krothą po tobie pamięć zo-
stawisz iak człowiek.

Com mówił, wymusił mi żal słowa, gdym cię po-
znał tak wipaniatego, tak młodego, tak przy-
jemnego, serca tak wielkiego, a to mi naynie-
znośnietz, gdy cię widzę tak światem złudzo-
nego, że dopiero chorobę twoję poznasz, kie-
dy iej żadne lekarstwo nie pomoże. Młody y
canny

dumny człowiek niż poczucie światową truciznę, wprzód umierać musi.

Wy Grecy, my tych gor Obywatele, kroych grubym Narodem zowiecie; Ale wierz temu, że wolemy być grubemi w mowie, a w uczynkach politycznymi Grekami. Wy daleko od nas rozni. Mową jesteście Grecy, uczynkami grubsi nad nasze zwyczaje: Nie to jest Grubian, co złe mówi a dobrze czyni, ale ten, co łączyk ma polerowany, a życie bardzo bieżące.

Ponieważ tak obszerną zacząłem mowę, nie opuszczę przytoczyć, jakie są nasze prawa, i jakie ich zachowanie, y jakie życie nasze opowiem, Mało to szacuy, że o tym mówić będę; ale że to zachowuiemy, co mówię, i zech godną uwagi. Wiele takich, co cnotę chwala, ale mało którzy cyotliwie żyją. Wiedz Alexandrze, że życie u nas krotkie, Narod mały, granice ścisłe, fortunki szczupłe, budynki rzadkie, Praw mało, chciwości wcale nie, przyjacioł nie wiele; nadewszystko nieprzyjaciela żadnego nie mamy. Należy być człowiekowi mądrymu dla jednego przyjaciela, a żadnemu nieprzyjacielem. Wraz tedy wszyscy po braterku spokojnie, zgodliwie swobodnie żyem, a co natchwałnieyiza, każdy z swiego kontent: Szczęśliwy jest spoczynek umarłych, iak łakomego serca niespokoyne życie.

[Prawa nasze nie wielkie, y naszym zdaniem bardzo dobre, które się w tych zamykają punktach. Imo, Synowie nasi więcej prawd niż

te,

truciznę, któreśmy od Oycow wzięli, nie stanowiąc;
 awa nowe, stare chwalebne zwyczaje znoić
 rykli. 2do Potomkowie nasi więcej Bo-
 w nad dwóch, z których jednemu życie dru-
 emu śmierć polecając, mieć niebędziecie. Spra-
 edliwie z pilnością jednego Boga czcić przy-
 leży, iak wielu medbać. 3tio. W jednym ko-
 ize, w jednym gatunku; jednym kmiotem, wży-
 y suknie y obuwanie, ani więcej jeden nad dru-
 go nie nościć: z różności stroju prawdziwe w-
 dziach pokazuje się głupstwo. 4to. Żadna nie-
 iana dłużey z Mężem niech nie mieszka, poki
 zech Synow nie zrodzi; a iezeliby więcej u-
 dziła, w oczach iey na Osiarę Bogom niech bę-
 ą spaleny. Potomstwa wiele do łakomstwa pra-
 dziwą iest okazją Rodzicom. 5to. Wzrostek
 id tak Męszczyni iak y Niewiasty prawdę na-
 ewszystko niech kochają, a iezeliby kto w kłam-
 wie był przekonany, chociażby we wszystkim
 e naganne wiodł życie, dosyć że kłamstwo
 powiedział, tego momentu niechay umiera. Je-
 en kłamca dosyć iest na zgubę y zarazenie wży-
 kiego ludu.

§. XXIV.

Dla potwierdzenia prawdy dykursu Ga-
 imanta z Alexandrem, Author Poljki kła-
 nie drugą mowę, podobnym sensem, cho-
 iaz użył słowa z Kurjuja o Alexan-
 drze, wyjął. Lib. 7. Cap. 8.

Gdyby

GDyby Bogowie proporcjonalnie wzrost cię-
ła, wyniosłemu umysłowi twemu równy mieć
chcieli, świat by cię nie obciążał: jedną ręką
wschodu, drugą sięgałbyś zachodu, y chciałbyś
dociec z kąd ta jałność światła swoje bierze po-
czątki, y jakim sposobem po całym świecie roz-
siewa promienie; tak tedy żądał tego, czego po-
ciąć nie możesz. Z Europy do Azji z Azji
przechodzisz się do Europy; na ostatek, gdybyś
cały Narod ludzki pod swoją moc podbił, te-
dy z lasami, zwierzami, bestyami, gorami, rze-
kanami, śniegami, zacząłbyś wojnę. Czy nie-
wiesz, że dzieła przez wiele lat rosła: a w
jednej godzinie ściąć ręka ludzka, albo wiar-
obalicić je może? głupi jest, kto na owoc ich
ślaczego obraca oczy, a wysokości nie mierzy.
Patrz gdy chcesz wierzchołku dostąpić, żebyś
z pierwszej nie upadł gałąski.

Lew częstokroć najmniejszegoz prastwa sta-
ie się zerem y żelazo idzie jak pruchno drze-
wo, srawić potrafi. Nie masz nic tak mocnego,
żeby się od najsłabszego nie powinno wystrze-
gać nieszczęścia. Coż tedy chcesz mieć do czy-
nienia z nami, kiedyśmy nigdy ziemi twojej
nie naszli? Ktoś jest z kadeś przyszedł? Sna-
dnie znać cię nie możemy w dzikich mieszkają-
cy puszczach: jak służyć, tak y niewolnikami
u kogokolwiek byż nie możemy, kiedy ro-
skazywać w zaimmie nikomu nie pragniemy.

Ażebyś wiedział doskonale o narodzie Scy-
thow: fortunki nasze są bardzo małe, wołów
iarz-

jarzmo, pług, czara y strzała, tego z przywiciół-
mi y przeciw nieprzywiciółom używamy; co nam
przyniesie urodzayna y pługiem sprawiona ni-
wa, tym się z przywiciółmi dzielem, czarą z nie-
mi zażywamy wiña. Nieprzywiciół podstęp-
ujących, strzałą, nacierających witany dzidą,
tym sposobem Syryńskiego, potym Persów y Me-
dów daleko przewyższył Krola, ani nam by-
ła niewiadoma aż do Egiptu droga. Ale ty za-
szczęcał się, żeś przyśzedł samych przesłado-
wać zbóyców: sprawiedliwiey wszystkich Na-
rodów, do których przychodzisz, zbóycą nawać
cię potrzeba. Lidyą wziąłeś, Syryą opanowa-
łeś, Persy trzymasz, Baktryanów mocąs posiadł,
do Indów wszedłeś, y ieszcze na ubożuchne na-
rodo inwentarze; lakome y nienasycone rością-
sz ręce! Coż ci tedy po bogactwach, które cię
przymuszają łaknąć? pierwszyś ze wszystkich w
sasyceńiu głodny; y czym więcej masz, tym cię-
ższa więcej mienia pieczęć chciwość. Coż po-
mogło żeś Baktryanów obległ, kiedy Sogdy-
anie wojować zaczęli? iednym zwycięstwem kil-
korakie pociągasz za sobą woyny; y chociaż byś
był potężniejszym nad wszystkich, iednak ob-
tego przychońia, ktoż za Pana będzie mógł
terowieć? Przeydz Tamim, a obaczysz iego roz-
ległości y obszerność, nigdy iednak niedołą-
czysz Scythów; uboży nasze rączsze daleko nad
woie Wovko, z tylu narodów obciążane łupami,
gdy rozumieć będziesz, że nas dalekich misz
d siebie, w iednym momencie obaczysz nas
w strzod-

w frzodku twego obozu: iedną rącością umiemy gonić, co y uciekać.

Wiemy dobrze, że nasze puste kraie są was Grekow gadką y pośmiewiskiem, ale wolmy dzikie y nieuprawne osiadać niwy, iak bęgate y nasiadzie cudze wydierać Miasła. Dczego chwytać, y mocnemi rękami trzymać fortunę twoją, bo slika jest, y przez całe życie utrzymać się nie da.

Słuchaj zdrowey rady, (nie patrząc na czepmyślny) a i cię doskonałey nauczysz; załwędzidła szczęściu twemu, a prędzey ie utrzymać potrafisz. Fortunę bez nog bydz powiadzia (bo ra mieyscu niestoi) ręce tylko y skrzydła mającą jeżeli komu poda rękę, ale ikrzydeł nie spuści, żeby zaraz ulecieć mogła. Przy tym jeżeliś jest Bogiem! udzieli śmiertelnym ludziom dobrodziejstw Bożkich, a nie wydieray ich własności. Jeżeliś jest człowiekiem, tedy czym jesteś, zawsze o tym pamiętaj: głupstwo to wielkie myśleć o takich rzeczach, dla których samego zapominasz siebie.

Z ktoremi niezaczalbyś Woyny, możesz iedliczyć za przyjaciół: między równymi najsłateczniejsza przyjaźń: Ci się mają za równych, którzy ieszcze nie sprobowali z azardem niebezpieczeństwa sił swoich, ale ktorých zwyciężysz, nie wierz, aby ci mogli bydz Przyjaciółmi. Między Panem a sługą nie może bydz powstała przyjaźń: bo co przez Woynę zwycięzca wymusi, y w pokoju tego używa Tyrantstwa. Po

wie

wie wier
Wierę
wac, wi
za czyn
ktorzy
gow nie
Je taki
piwać po
będzie
rych tylk
za Tanain
Thracya
lira nie
Pantów
żeli mied

Należ
rozumie
ko by

Pospoli
gani
zane. W
wiek dzie
czy to zły
pi, honca

(*) 6

wie wierzyć nie będą, bo polityczną trzymają
Wiarę (*) Greków jest zwyczaj, Bogów wzy-
wac, wiary nie dotrzymać; Natza cała Religia
na utrzymaniu każdemu danego zawiśła słowa;
którzy się nie wstydzą o łakomstwo ludzi, y Bo-
gów nie boją się zwodzić. Nie potrzebny wca-
le taki Przyjaciel, o którego przyjaźni powąt-
piwać potrzeba. Na refzcie y Azji y Europy
będziesz miał z nas Strozów. Bakuryanów (kto-
rych tylko rzeka Don od nas dzieli) ścigamy,
za Tanaim aż do Thracyi Niwy nasze orzemy;
Thracya z Macedonią że ma graniczyć, pospo-
litą niesie wiadomość; tak tedy z obu stron
Państw twoich Przyjaciół albo nieprzyjaciół, ie-
żeli mieć z nas zechcesz, uważaj.

§. XXV.

*Należy przyłożyć uśłowania Panom, aby
rozumieli koniec Dostoyności swoich; oraz
kto był Thaler, y jego odpowiedzi
na 12 Pytania.*

POspolite y dawne Arystotelesa, chociaż Po-
ganina, przyśowie, często od niego powta-
rane. *Wszystko co się dzieie, dla iakiegokol-
wiek dzieie się końca.* Żaden uczynek nie jest
czy to zły, czy to dobry, żeby ten, co go czyni,
konca w nim nie upatrował. Gdyby kto
spy-

(*) *Græca Fides, nulla Fides. Plaut Afinar,*

spytał ogrodnego na co z tak wielką pilnością
 drzewa y zioła podlewa? odpowiedziałby: ażeby
 lepiej rodziły y z tąd pożytek żeby miał lepszy
 Gdyby rzeki spytał, czemu tak bystro płynię
 odpowiadałaby, gdyby mówić mogła, że te
 mój koniec, abym się wrocila do morza, z ka
 dem wyszła. Gdyby Drzew spytali na wiosna to, aże
 kwitną (a gadać umiały) odpowiadałyby: żeby
 na jesień przyniosły dojrzałe owoce czemu, gdyb
 podróżnego przychodzącego zima sliki lody
 wielkie śniegi, rzeki z niebezpieczeństwem głę
 bokie; bory z bojaźnią gęste; dzień y noc spie
 szącego, upały Słońca znośnego lecie, zima i
 uprz, krzone mrozy, spytał kto: dla jakiej przy
 czyny tak nieznosne w tej podróży podejm
 trudy, y dokąd z tą przykrością spieszy? odp
 wiedziałby: że sam niewiem, dokąd, y po
 idę, coż proszę na tę głupią odpowiedź, iże
 szaleństwa przypisaćby mu nie trzeba? Czy
 możesz byćł ktoś nieszczęśliwszy, iak gdy
 z swej pracy żadney nie spodziewa nadgro
 ani pożytku?

Ażeby w założoney materii rzecz samą po
 kazać; gdyby ktorego Monarchę, Krola, albo
 Pana &c. (ktory tak stworzony, urodzony,
 wychowany iak człowiek, y tak też iak pospo
 lity lud żyje y umiera, atoli rządzi Krolestwem
 y Rzpłą) spytał kto dla czego jest Monarchą
 Krolew, albo Xiążęciem? A on odpowiadał
 że więcej nad to niewiem iak o naturalny
 Prawie, do tego Państwa mnie po przelku mo
 im należącym, czy niesprawiedliwie by nieg
 dnym

Wm tych rządów był od wszystkich osadzo-
nym? Zadnym sposobem nie może ten dobrze
nieprawości doyrzeć, który nie wie, co jest
nieprawość.

Naywyższy Rządca świata kiedy Monarcho-
w, Panow postanowił, nie stworzył ich
to, ażeby więcej iak inni ludzie iedli albo
li, albo się wesełili, w rokosz optywali; ale
k daleko nad wszystkimi panują tak tym pra-
nem, ażeby nad wszystkimi lepszymi byli; czy
ogłazby być rzecz niesprawiedliwsza z urazą
wszystkich, iak patrzeć na to: z iaką powagą,
iakią wielowładnością nad rozumnymi y eno-
mi iasniejącymi ludźmi panuje Król, który
wielką hanbą wszystkich niecnor iest niewol-
kiem? Nie widzę przyczyny, aby za ieden zły
czynek Pan huge miał karać albo uroflować,
zeli wszystkie rego samego sprawy nagany y
arania godne obrzydliwości bowiem rzecz go-
na, gdyby wcale na oba oczy ślepy, chciał te-
prowadzić, albo mu pokazywać drogę, co
lko na iedno oko niewidzi. *Cato Censorius*
awiał. Aby Monarsze doskonale we wszy-
im posłuszeństwo wyrządzono, trzeba konie-
nie, żeby sam też wykonał, co rokazuje, gdyż
on od wykonania cnotliwych wyiętym być ani
owinien, ani może.

Bóg Wcielony, Chrystus JEZUS, kiedy ra-
zył zstąpić na te niśkości ziemskie, trzydzie-
ci lat na samey pracy strawił; trzy zaś tylko
te zupełne lata nauczał: daleko prędzej umy-
dzki poymie to, co w uczynku widzi, iak o

czyim przez naukę słyszy. Niechayże się nau-
czą Panowie od tego, który iest nad nimi nay-
wyższym Panem; Niech się nauczą Monacho-
wie, ażeby wiedzieli dla czego iść Monarcha-
mi, nigdy nie będzie ten dobrym iernikiem
ktory nawałności nie doświadczył moriskiej, ta-
y ten, który sam nie czyni, a drugich naucza
albo im rozkazuje, nie zostawiać im dobrego przy-
kładu. Gdyby który Monarcha z ciekawości spo-
tał się: dla czego iest Monarcha? odpowiedział
by mu potrzeba: ażeby dobrze rządził Rzpl-
sprawiedliwie sadził, nieostreimi sposobami, a
gorzaczem przykładami, ale łagodnością, kt-
ra umysły zniewala. y ch. al. bnemi sprawami
które do naśladowania pociągają. Umysł bowiem
wspianiały, łaskawie rządzącego rozkazom, z
dnym sposobem sprzeciwić się nie może.

W bestyach leśnych uśmierzając dzikość
lubo sto razy na nich się zamierzają, ledwo ra-
uderzają, y chociaż przywiązane albo w klatkach
zamknięte, iednak różnemi sposobami głażdzią
ażeby bestyalią bystrość ułagodzić łaskawości
y karmieniem. Dalekoż bardziej z ludźmi t-
go sposobu zażywać potrzeba, aby ich łaskaw-
ścią przyzwyczajać do posłuszeństwa, niemo-
bowiem tak hardego y nieuhamowanego, al-
dobrodziestwem przełamany być nie miał.

Jednym słowem powiem, co należy Krol-
Panom, y Przelożonym Rzpltey czynić: Krol-
kolwiek Krol albo Pan usta prawdy pełne, r-
o do dobrodziestwa niekurczone, uszy przy-
kładem zamknięte: serce do miłosierdzia

twor-

warte nosi; y on szczęśliwy, y Królestwo, gdy
na się taki Pan dostanie, najszczęśliwszym na-
wać się może; bo gdy w nim się znajduje praw-
da, dobrodziejstwo, miłosierdzie, w Rzpltey nie-
prawdliwości y Tyranii żadnego miejsca nie
miałe. Przeciwnym sposobem: nie ma tam miey-
sca pokoy y prawdy, jeżeli tego, co rządzi Rz-
plą, kłamstwo y podchlebstwo kontentuje.

Roku przed Narodzeniem Chrystusa Pana
440. a od założenia Rzymu 244. Za pano-
wania Daryusza czwartego, Perskiego Króla, za
Bruta y Tarquinjusza Consulow Rzymskich ia-
śniał na ten czas w Grecyi Thales, wielki Fi-
lozof, pierwszy między siedmiu Mędrcań Gre-
ckimi, ktoromi się bardziey przed całym Świa-
tem Grecya zaszczycała, iak Rzym swoimi Wo-
dzami. Ten pierwszy, iako o nim piszą, za-
czął uważać Gwiazdę żeglarską, *ursa minor* na-
zwaną. Pierwszy podzielił Roku czyni, słońca
y Miesiąca docieki wielkości, pierwszy z pogar-
nieśmiertelność przyznał duszom. Był ten Fi-
lozof między mędrcami Greckimi nakładał
zwierciadła, w Rzymie y całej Azyi słynący;
gdy mu rozmaite pytania były zadawane iako o
tym Diogenes, Plutarchus y Laertius piszą, tak
prędkimi łatwemi, y odważnemi dawał odp-
wiedź słowy, że z podziwieniem wielką bystro
o dowcipu y przenikanie rozumu wszyscy przy-
znać mu musieli.

1. Nayspierwey pytany: Co jest Bog? Odpo-
wiedział: Bog jest między wszystkimi rzeczami
rzecz nayspierwsza; którego początku ani ci co

K 2

byli

byli niewiedzieli, ani ci co będą końca nie obaczą. 2. Potym pytany: Coby było najpiękniejszego? Odpowiedział, że świat, żaden bowiem sztukater, żaden malarz, dowcipem swoim czyśki tego nie wyrazi, nie odmaluje iak dokończone, ale zrobiła natura całą Machine. 3. Pytany: Coby było największego? Odpowiedział: miewie, ponieważ wszystkie rzeczy, na nim się mieszczą, dla tego większe musi być od wszystkich. 4. Pytany: co by było najmędrszego? Odpowiedział, niemaż nic mędrszego nad czas: sam tylko czas: nowe rzeczy wynayduie, y stare odnawia. 5. Pytany: Co jest nayspręższego? Odpowiedział: myśl ludzką, ta się nigdy niezmorowuje, biegnąc po świecie: ani się niebezpieczeństwa boi, przeprawując się za morze. 6. Pytany: Co jest najmocniejszego? Odpowiedział: człowiek niebezpieczeństwem przyciśniony: niebezpieczeństwo bowiem y głupiego rozumu nauczy, y boiazliwe mu serca y mocy w niebezpieczeństwie doda. 7. Pytany: Coby było naytrudniejszego? Odpowiedział: siebie samego poznać; nie byłoby żadnych zwadów, kłótni lekce wazienia ieden drugiego, gdyby w przod siebie samego każdy poznał. 8. Pytany: co by było najmniejszego? Odpowiedział, to mieć, kto czego żąda: wielkie czyni ukontentowanie pożądany skutek, w spomniawszy umartwienie przeszłe. 9. Pytany: iakim sposobem może kto łatwo znosić przeciwy fortuny niazdy: Odpowiedział: Temu znosić wszelką przeciwność, który widzi swoich nieprzyjaciół, albo zmarłych, albo niebezpieczeństw

w zaie.

W zaścianie przyciśnionych. Zaprawdę pomysłne
powodzenia nieprzyjacielskie, są to ostre grot y
na serce urażone. To. Pytany, iakimby sposo-
bem ludzie wszyscy cnotliwie y sprawiedliwie
żyć mogli? Odpowiedział: gdyby tego, co in-
szym ganią sami nie czynili; W tym naywię-
cej ludzie śmiertelni grzeszą, że umiając in-
szych nauczać, aby dobrymi byli dla siebie nie
mają rozumu, kiedy złe y niecnotliwie żyją.
11. Pytany: co dobrego ztąd kto ma, że nie
jest chciwym? Odpowiedział: tym sposobem wol-
ny jest od zgryzoty łakomstwa, y przyjaćiel so-
bie redna: chciwy bowiem ustawicznie myśli y
gryzie się, kiedy nie zbiera; y od ludzi prze-
śladowane cierpi, że nikomu nic nie dać. 12.
Na ostatku pytany: Jakim być powinien Krol,
Xiążę, albo Rządca ludzi? Odpowiedział, taki
być powinien: żeby wprzód sam siebie umiał
rządzić, a potym drugich, gdyż to być niemoże,
ażeby cten dobrze na kompasie godziny pokā-
zał, jeżeli pręt mieć będzie krzywy. Dla tey
tedy ostatniey tego odpowiedzi, zdało się tu wszy-
stkie położyć pytania, ażeby widzieli Krolowie,
Xiężęta, Panowie, Rządcy, że być powinni nie-
iakimi pretami, indeksami prostymi, sprawie-
dliwymi. Lud zaś y Rzplta nie inszego nie
jest iedno cień od tego prętu, tego indeksu, za-
wiła. Dla tego nie może być porządnie rzą-
dzona Rzplta, jeżeli ten jest pochyły do nie-
cnot, krzywy wsprawiedliwości, w miejscu praw-
nieściacy, który nie iakim cieniem ludem y
Rzpltą, kierować y rządzić powinien.

Ażeby

Ażby to istotnie wyrazić, czym się mowić zaczęli: tedy iak kompas na dwanaście podzieleny części, tak Monarcha, Król, Xiążę, czy Pan; powinien do tych dwunastu prawideł myśleć i staranie nakłaniać, y uczynkiem pokazać, że jest.

1. Obrońcą Wiary.
2. Wykorzenicielem Herezyi.
3. Opiekunem Kościołów.
4. Oycem Sierot.
5. Przyjacielem cnotliwych.
6. Przestawcą złosliwych.
7. Mścicielem Tyrannów.
8. Biczem na złych.
9. Miłośnikiem Rzpltey.
10. Obrońcą Praw.
11. Dobrodzieiem ubogich.
12. Nadewszystko prawdziwym wykonaczem sprawiedliwości, od osoby swojej y Dobremu swego zaczynając; we wszystkim znośna jest godność y Stan Królewski, nad wszystkich wyniesiony y z nikim nie równający się, procz samicy sprawiedliwości, którą zarowno tak w swoim domu, iak w całej Rzpltey zachować powinien.

§. XXVI.

O Uroczystości Święta Janusowego, które Rzymianie pierwszego Dnia Stycznia obchodzili, y o osobowymzey Dobroczynności

Mar-

*Marka Aureliusza, który w ten Dzień
używał.*

Miedzy uroczystościami od Rzymian wymyślonymi mieli Święto Janusa wielkie, które obchodzili w dzień nowego lata, to jest, pierwszego Dnia Stycznia; Bo iako Żydzi pierwszego Dnia Marca Rok nowy zaczynają, tak Rzymianie pierwszego Dnia Stycznia. Malowali obraz jego z dwiema twarzami; początek nowego y koniec Roku starego w nim wyrażając. Był w Rzymie koziłownie y wspaniale mymurowany Kościół temu Janusowi, który Kościołem Pokoju zwano; tam wiele ofiar y nabożeństwa, czynili Rzymianie, aby ich ten mniemany Bog od nieprzyjaciół, bronil. Albowiem żadne Królestwo nie było tak szczęśliwe z powodzenia na Woynach, azeby nie miało być daleko szczęśliwsze z pokoru. Wszystkich tedy tego dnia uwalniano dłużników, którzy byli do więzienia oddani, wypłacając za nich z skarbu Rzeczypospolitey zaciągnięte długi.

Zwyczaj mieli Rzymianie, że rodaków swoich, w fortunie podupadłych publicznym kosztem zywili, y wspomagali, ieżeli nie przez halasywo stracili fortunę, ale przez nieszczęście. W ten dzień Cesarze Rzymscy brać y na siebie szatę Purpurową, samym Cesarzom należącą. Ktokolwiek mógł się dotknąć ręką z Niewolników tego płażcza, wolnością był darowany.

Tych

Tych czasów *Marcus Aurelius* Cesarzem był Rzymskim, Mąż urodziwey *Faustyny*, który ie drego czasu w dzień uroczystości Janusa, odszedłszy w Pałacu Senatorów, nie wziąwszy dla powagi zadnego z dworzan służących wmiesza się w swoim stoju między gromadę niewolników, dając im sposób do łatwiejszego dotknięcia się teyże szaty Cesarzkiej y dostąpienia wolności, nad którą nie masz nic pożądanego, i że choć rzecz nychwalebnieysza, nie może użyć ludzkiej przymówki; tak y ten chwalebny przykład Cesarza, dobrym do pochwały, złym by powodem do przygany y obmowy.

Doznaliśmy tego, że między złemi najgorszy to równo przodek trzymia iak między dobrymi najlepszy. A co najgorsza że cnotliwi dzieł chwalebnych nienabywają tak wielkiej chwały, iak wielką z występkuw niecnotliwych zabierają zuchwałość. Jako albowiem Cnota zawzięte ródzi skromność, tak niecnota z siebie wydanie rozpustę. Dla tego to nadmienię, że między Senatorami Rzymskimi znaydował się jeden, imieniem *Fulvius*, dla starości siwizny od wielu powazany, ale dla niecnot od wszystkich wzgardzony. Ten po śmierci *Adryana* przagnął Cesarzkiego Berła, lecz nie odebrały żadnego skutku: Bo młody *Aureliusz* przed oczyma staremu *Fulwiuszowi* wziął Koronę. I toteż ta podjęta nieśmiertelney zawziętości, którą przeciw Cesarzowi pałał: nychwalebnieysze *Aureliusza* dzieła uszzypliwym szarpaniem zębem z zazdrotnego bowiem serca żądają tegoż

dne

ne, dopieroż wielbiące słowo pochodzić nie mo-
że. A jako rzecz jest zła, gdy kto sam jest
tym, tak daleko gorzka, gdy nie może cier-
pieć, aby był kto dobrym. Godni zaprawdę po-
wzięcia Monarchowie, tak dobrzy, jako y zli
nie wolni, jeżeli są zli? u dobrych muszą być w nienawi-
ści, jeżeli dobrzy? znaydą zli co o nich to mo-
żna powiedzieć, żaden do tąd na świecie nie był tak dobry
jako on, Król, Monarcha, aby od złych ięzykow
nie miał być szkalowanym. *Qđavianus* Cesarz cnot-
liwy y dobroci nie porównany Pan, spytany od przy-
jaciela: Czemu niemając żadney skazy, na sie-
bie, wszystkim będąc miły, a niektórych zło-
śliwych tak cierpliwie znosi obmowy, y uszczy-
pliwe słowa? Odpowiedział. Jam przyjacielu,
nieprzyjaciół y obleżenia wybawił Rzymia-
nów wielkimi ięzykami, a kiedy wszystkich, to y nie-
miłych ięzyki, aby wolne były, co im się
podobą do mówienia: Nie byłaby rzecz chwa-
lna, żeby się szczyli wolnością murów, a
nie szczyli na związane ięzykow. Zaprawdę
ten Cesarz, lekce, ważąc lekkomyslnych
obmowy, za powszechną mając regułę, iż
adna wina bez obrońcy, żadna cnota bez osz-
trecy. *Julius. Capitolinus. Lib. 1.* pisząc o
Cesarzach Rzymskich powiada: że ten *Aureliusz*
Cesarz był pilny y mocny w działaniu, mądry
w poznawaniu, sprawiedliwy w sądzeniu, sro-
gi w karaniu, ale nadewszystko, arcyrostopny
w pobożaniu. Zaiście więksey potrzeba umię-
tnością zniesć krzywdę cierpliwie, a mieć z

namędrzemi dyktować w szkole. Miał to w przysłowiu: że potrzebniejsza cierpliwość a niżeli mądrość; ta tylko pochwałę redney o sobie czyni; cierpliwość zaś Monarchow całej Rzpltey pożytek przynosi; ale że naysbezpieczniejszą do szczęśliwego powodzenia iest droga. Doznał tego Cesarz Aureliusz w zwyż namienionym uczynku chwalebnym, gdy w mieszał się między niewolników; co nie bez osobliwzey pochwały u wszystkich Rzymian było. Jeden Fulwius Senator znieść tego nie mogąc, Cesarza to mi słowy sroć wać począł; Dziwuję się, Najjaśniejszy Panie, że godności twej Cesarzkiej piasłować nie umiesz mieszając się między niewolników; y z pospolstwem prześlając. Godność Cesarzka nie może być piękniey utrzymana w swieiej powadze, iak unikając od gminu pospolitego, niewdając się w rzecz z ludźmi podległemu stanu.

Użyłszy Cesarz, że go przy całym Senatcie y wszystkim pospolstwie, w tym obwiniał co on miał sroć wać za rzecz nychwalebnieysz wielką to pokrył cierpliwością, y z wdzięcznością śmiechnął się, miną rzecz: sprawa ta o Fulwiusa Senatora na mnie włożona, do iutrze szego dnia mechay będzie odłożona. Albowiem y ia z więkzszą uwagą odpowiem, y Fulwius z uspokojoną żoćią słuchać będzie, Gdy tedy na drugi dzień zeszli się do Kapitoliu Senatorowie, a za Cesarzem przyszło wiele ludzi z gminu pospolstwa, taką przy wszystkich Fulwiusa dobry Cesarz miał mowę.

§. XXVII.

*Odpowiedź Marka Aureliusza Cezarza Fulwiuszowi, w ktorey dowodzi, że iak wiele szkodzi surowość Monarchow, tak wie-
le pomaga łaskawość na poddanych, dla ktorey y żyjących kochają, y zmarłych dobrze wspominają.*

Niechciałem dnia wczorayszego, zgromadzeni Oycowie y przeświety Senacie, dla ufano-
wania tak wielkiny uroczystości y krotkiego cza-
su odpowiedzieć Fulwiuszowi, miarkując że dość
wcześnie, kiedy dziś odpowiadam. Nie jest to
rozumnego, na każde tak prędko odpowiadać py-
tanie, iak prędko głupi ięzyk wymówić ie mo-
że. Wolność, która prostaństwu uchodzi w py-
taniach nie pozwolona Mędrcom w odpowie-
dziach: bo pytanie pochodzi z niewiadomości,
ale od, owieć zwierzciałem być powinna ro-
zumu. Gwałt by to był mądrych, gdyby na
wszystkie głupich zarzuty zaraz odpowiedzieć
nauczył należy roztropnemu człowiekowi uszy
do słuchania mieć otwarte, do odpowiedzi ięzyk
zamknięty, zważając: czy rozumnie milczeć, czy
roztropnie odpowiedzieć.

Wiedząc o tym, Przeświety Senacie, czegom
się oświeciwszy nauczył w Rhodzie, w Kapuy,
w Tarentie, od nawnych Nauczycielow. Ze nie-
maiz

masz innego końca y pożytku z nauk, iako ży-
cie szczerę serce mieć widoczne, żeby ie ka-
żdy widzieć y w nim się mogli przeyrzeć, a ie-
zyk za zębami iak go natura chciała, memi-
ogrodzić. Cokolwiek tedy dziś w Przświe-
tnym Senacie mówić będę, z tym się oświadczam
że ani złością, ani nienawiścią uwiedziony, ale
broniąc mojej powagi, którą wprzod słowy do-
wodzić należy, a potym orężem obronić, g-ty
było potrzeba. A że na tym samym rzecz za-
wiśła, do ciebie Fulwiuszu mowę moją obracam,
dobrze uważaj!

Pytasz się: dla czego ze wszystkiemi prze-
staie? odpowiadam: ażeby do mnie wszyscy mieli
poufałość y bezpieczeństwo. Dla czego wszyst-
kim się oddawam? żeby się mnie oddali wszy-
scy. Wiesz dobrze, mój Fulwiuszu, że wraz
z tobą byłem w Senacie Censorem. Ale ty nie
jesteś teraz wraz ze mną Cezarzem. Dla tego
doświadczonemu wierz, że dzikość y niełudzkość
jest okazyą Monarchom, że ich poddani niena-
widzą. Ani Bogowie, ani prawa, ani Rzeczpo-
spolita tego nie cierpi, żeby nad wszystkiemi
panował Monarcha, a niektórym tylko wolnego
do siebie pozwalał przystępu.

Przodkowie nasi tak kochali łaskawych Pa-
now, że po śmierci imiona ich między Bożkie
liczyli: złych zaś piekielnemi miedzkanami
sprawiedliwie nazywali. Żadne Dobrodziejstwo
nie jest łepiej obrocone iak dla dobrego, uczci-
wego, miłego y cnotliwego człowieka; żadne u-

ługi

ugi nie są próżniejsze jak śmierdziuchowi y niewdzięcznikowi dziakiemu wyświadczone.

Nie zbywa nigdy na Dworach Krolewskich, ludzi niecierliwych, chytrych, drapieżnych; hciwych, ktorzy Panom swoim wynaydują sposoby do podniesienia Cel, do uchwalenia podatku, do wyciśnienia z ubogich ludzi ostatniego grosza; Ale żeby umysł y dobre serce oddanych ku Panom skłonili, żadnego nie znaydziesz. Staranie to naypierwsze Monachom być powinno, pokazować się poddaństwu przyziemnemi, a niżeli bogactwami y surowstwami. Zdrayca to jest Monarchy, który skarby Jemu zgromadza; a serce Poddanych rozdwoione z Panem czyni. Niech się starać Panowie świata, tak sobie zniewalać umysł oddanych łaskawością, żeby im ochotniej z miłości służyli, niż z musu za zapłatą; iak prędko bożniem braknie pieniędzy w skarbie, ustałe ochota do usługi, y tysiąc malkontentów zaraz się dzwiga; co w dobrowolnych służbach y Pana kochających nie dzieie się; wszak: Kto prawdziwie kocha, ten w szczęściu nie bryka, w nie-
szczęściu nie opuszcza, w biedzie nie narzeka, najmniejszym łaski nic się nie naruszy, prze-ladowanie cierpliwie znosi, zgoła affekt prawdziwy, y życie, ostatnim tchem dopiero razęć kończą. Nieszczęśliwy to Król, nędzna ta służba, gdzie poddani nie służą, iedno dla zapłaty, ani są od Pana kochani, tylko dla pożytku: miłość między ludzmi nie może być sta-
eczną, długo trwała, ieżeli interesowana albo szkodliwa jest.

Tegom

Tegom się od przodków moich nauczyć; y
 słyszał, że nie z inſzey przyczyny upadli, zagi-
 nęli Cesarze, iedno dla ſamey oſrości, dziko-
 ści, niełudzkości. Nigdy n o tym ani ſłyszał,
 ani czytał, żeby któremu dobroć, ſławkowość,
 poufałość z poddane ni była powodem do nie-
 szczęścia albo upadku. Dla tego powiem 'wa-
 niektore przykłały od matery moiej nie dale-
 kie: U Sycyoniuſzów, których Kroleſtwa mo-
 tneyſze było nad Chaldeckie, mało młodsze
 nad Aſyryjſkie, była iedna Familia, którą zwali
 Rod Krolewſki, że przez lat 862. Berło z ryl-
 ich nie wypadło dla iedney ſławkowości, z pod-
 danemi. Kroleſtwa dawne gdy w pokoiu były
 którego my teraz nie mamy, y niewiedziały, c-
 to wojna, która nas uſławicznie gubi, pilney u-
 patrowały y obierały ſobie Krolow ſławkowych
 do obcowania z poddanemi, a niżeli mężow
 y ſpoſobnych do Wojny z nieprzwniciołmi: b-
 z ubogim ludem obciążyć Monarchowi, przyzw-
 czuą ſię do miłofierdzia; z bogacza ni zis ſa-
 memi przeſtając, do nieſzczoty. Wieſcie dobrze
 Oycowie wybrani, że ziemię naſzą zwano przed
 tym wielką Grecyą, potym *Latium* na oſtatku
 Włochy. Na ten czas gdy Łacinnicy w nie-
 dziedziczyli Krolow ſwoich zwali *Murranan*
 ktorzy lubo w ſzczupłym panowali kraju, prze-
 cięż umyſłu arcywſpaniłego y wyſokiego byli
 Piſzą wiekow owych roczne dzieie, że po Sy-
 wiuſzu trzecim naſtąpił *Murranus* ieden, ra-
 pyſzny y wynioſły, że nie dowierzać poddany
 ſwoim, zawſze zamknąwszy ſię ſpał y dla te-
 przy-

przeznaczone z Królestwa był wygnany. U staro-
żecznych to było w przyrostu, że żadney godzi-
ny ani w nocy, nie powinny być Królewskie
drzwi zamknięte dla wolnego przystępu podda-
nym w potrzebach swoich.

Tarquinus ostatni między siedmią pierwsze-
mi Królami Rzymkiemi, niewdzięcznik prze-
ciwko swiekrowi swemu, Kazińrodzcy Krwi wła-
sney, zdrayca Ojczyzny; Tyran nad sobą, a prze-
ciwko nie zwano go niewdzięcznikiem, Kaziń dz-
4, Tyranem, zdraycą, ale *Tarquinius*em py-
sznym, dla samey tylko nieludzkości y hardo-
ści. Upewniam że gdyby był *Tarquinius* ta-
kowie się nie ostro z Rzymianami obchodził, ni-
dyby go z Królestwa dla cudzołóstwa z *lukrecyą*
nie zrzucili.

Wieleż podobnych albo gorszych występ-
ków przed *Tarquinius*em y po nim od starych
Królów y Cesarzów było popełnionych, że gdy-
by ie miało równać z *Tarquinius*em młodego lek-
kością, za najmniejszy ten jego występki mogł-
by się ośmielić, a przecież ich dla tego z Pro-
nu nie zrzucano, co uczyniono *Tarquinius*owi
dla pychy.

Julius Cesar ostatni Dyktator, a pierwszy
Imperator, gdy zwyczaj był chwalebny, że przy-
klękując Senatorowie Imperatora witali; Ten
dla uczynienia iakiegokolwiek czci Senatorów
zwykł był powstawać. Czego przez pychę *Ju-*
lius czynić nie chciał, za co dwudziestą y trze-
na rękami był zabity, który za intych cnot
zastąpił pierwsze imię mneć Imperatora, pier-
wszy

wszystk^o też swoją k^orw^o zafarbował Purpurę Cesar^oską dla pychy. *Tyberius* Cesarz był *Pi^ols* *Kaligula* z Siostrami rozłożonemi przyzwyczajon^o kazirodca. *Nero* Matki swej y *Seneki* nauczyciela swego zabójca, dla czego Tyrannem był nazwany. *Sergius Galba* na obżarstwo rozpustny tak że na jedną kolację wychodził dwa tysiące naywyborniejszych ryb, a śledzi tysięcy ptas^owa. *Domitianus* wszystkich zbrodni był Her^osztem: co się niecier^o podzielonych, między wszystkiemi znajdować mogło, w nim samy^o zbiór się liczył y znajdował. Ci wszyscy niefortunni Monarchowie lubo postradali życia to na pniu od siekier, to w rzecze topieni, to na Krzyż przybici, na hakach wieszani, wierzeźmi, że nie tak dla tych zbrodni, jak dla przywieszanych się do nich pychy y nie^oludzkości po^oginęli. Jeden występ^oek Monarchy nie wiel^o poddanym szkodzić może; ale dzikość, ośro^o pcha y swawola Rzpl^oty guli y wywraca. Ludu powinność jest, należeć Panom świadczyć uczciwość, y w Rozkazach posłuszeństwo; Monarchow obowiązek jest, być sprawiedliwemi dla każdego, łaskawemi dla wszystkich. O szczęśliwa Rzpl^ota! gdzie posłuszeństwo w poddanym Pan, poddani miłość w Panu znajdują! bo i^o miłość w Pańskim sercu rodzi się z posłuszeństwem poddanych tak ochota do posłuszeństwa wchodzi z miłości, którą widzą w Panu ku sobie.

Widzę, zgromadzeni Oycowie, y Prześwie^otny Senacie, żem popadł naganie, iż się w nie^oszczę^o

stałem między gromadę niewolników, y dopu-
ciłem, aby wszyscy przez dotknięcie sukni
nozey pożądaną pozyskali wolność. Dziękuję
Bogom nieśmiertelnym, że mnie czynili mi-
łosiernym Cesarzem do uwolnienia poymanych
nie Tyranem do wiezienia wolnych. Czy nie-
wiecie tey sztuki? kiedy Pan łaskawy z nie-
wolniczych nog kaydany zrzuca, że zaraz nie-
ni ferca poddanych y przyacioł zniewala? Na
ostatku tego jestem zdania: że dla bezpieczeństwa
Monarchow, dla szczęśliwości Rzeczy-
pospolitey, potrzebniejsza rzecz z miłością za-
wować ochotnego posłuszeństwa od swoich, ani-
eli od zawoiowanego Narodu wymuszonych z
siłą czekać usług.

§. XXVIII.

*Nie należy Krolom y Panom pysznić się
urody ciata, ale z chwalebnych spraw za-
użyć sobie wieczne Imię. Thebanow zwy-
czaie takie były, że urodzinych Mę-
szczyzn a szpetnych Niewiast
nienawidzili.*

Kiedy w Izraelitow Jozue zwyciężał. Dar-
danus z wielkiej Grecyi do Samothracyi
się umknął. Agenora Synowie szukać Europy
iostry wyiachali, y w Trynakryi panował Si-
culus, od ktorego Imienia Sycylią zwać się po-
częła

częła. Tego czasu w Egipskim Królestwie wielkiey Azyi Theby Miasto wielkie Busirides Król (o którym wiele Diodorus Siculus Libro 1. pisze) założył. Plinius Libro 36. Historiæ Naturalis i Homerus Iliad 5c. przedziwne rzeczy o tym Mieście piszą, czego lekce wazyć nie trzeba: Authorowie tak wielcy gdy przychodzą do powaznego pisania, nie podobna aby w bajki mieszać mieli. Miasto było tego Miasta w obszerności 240 staj, Mury na trzydzieści kroków wysokie na sześć kroków grube. Bramy do Miasta sto bardzo wspaniałych y obrotowych. Przy każdej Bramie po dwieście nayrosleyszych żołnierzy na koniach staowało na warcie. Rzeka wielka szła środkiem Miasta różnością ryb liczbą znaczną miynow, dla wygody napełniała, tak nasiadłe było to Miasto, że dwakroście tysięcy Domow w nim rachowano. A co naywiększa iak Strabo pisze de Situ Orbis, że przy zruynowaniu od Nieprzyjaciół tych Thebow znaleziono siedmdziesiąt y siedm grobow Królów Egipskich, którzy się tam chowali y wszyscy ci byli zalęceni cnotami: Bo Egipcyanie mieli zwyczaj, że który Król panujący był złego życia, temu po śmierci żadney czci y pogrzebie nie czynili. Przed założeniem tego szczerze naywiększego Miasta w Egipcie Numancji, w Afryce Kartaginy, Rzymu we Włoszech Jeruzalem w Palestynie, same Theby, w całym świecie były nayślawniejszy, tak dla wielkich bogactw, wspaniałości Domow, iako y niektóre rych

rych osobliwości praw, zwyczajów, y nabożeń-
stwa.

Homerus pisze: że pięć mieli zwyczajów od
wszystkich narodów bardzo różnych y osobli-
wych; które były takie: *Pierwszy* zwyczaj
był: że każdemu chłopcu w piątym Roku od
urodzenia rospalonym żelazem wypalili na Czo-
le znak albo literę T. Ażeby, gdziekolwiek
się obroci Thebańczyk, z tego znaku wszędy
był poznany. *Drugi*: wszystkim chłopcom w
czecim Roku, wyrzynali z nogi krawiec, ażeby do
biegania mieli nogi lżejsze y prędze; a to z
przyczyny, że Egipcyanie za Bogi mieli zwie-
rze y bestye, dla tego żaden Egipcyanin, że-
by na Bogu swoim nie zdał się siedzieć, na ko-
nionych teżdzić im niegodziło się. *Trzeci*, że
Thebańczykowie nigdy się z obcemi nie żenili
owszem w najblizszym pokrewieństwie się brali
dla ścisleyzey przyjaźni. *Czwarty*: żadnemu
Thebańczykowi nie godziło się budować sobie
Domu, aż wprzód grob wystawił; gdzie miał
być pochowany; wczym nie tak osobliwość iak
doskonałość rozumu przyznać im się może, że
daleko w tym byli rozumnieyszy od nas. Gdyby-
śmy Chryścianie przynajmniej chcieli co
dzień minutę pomyslić o zbudowaniu dla sie-
bie grobu; niepodobna abyśmy ktoregokolwiek
dnia życia nie mieli poprawić. *Piąty*: że wszy-
stkich Mężczyzn osobliwey urody wszystkie
dziewczęta szpetne, zaraz w pieluchach zabi-
rali y palili na Ofiary Bogom, powiadając: że
kiedy porzucają Bogowie staranie o ludziach,

wten czas się urodziwi Męszczyni, a szpetne Niewiaſty rodzą. Męszczynę urodziwego nie za co inſzego mazać, tylko za gynandra to ieſt za cień niewiaſty, Niewiewiaſtę ſzpetną od leſney beſtyi niczym nierozniącą się.

Był u Tebańczykow. naywiękſzy Bożek Izys, to ieſt Byk gniady czyli żółty nad Nilem wychowany. Oraz prawo, aby wſzystkich ludzi czy Męszczyn czy Niewiaſty z żółtymi albo kaſztanowatymi włotami zabić, y na Ofiary tego Izyka w Koſciele palić koniecznie należało. Przeciwnym ſpołobem bardziey zwierzęta ſzanowali: ponieważ ich Bog był takiey ſierſci, niegodziło się żadnego zwierza żółtey kaſztanowatey albo gniadey ſierſci zabić, y tak u Tebanow wolno było ludzi, a zwierząt nie godziło się zabić.

Nie może się tedy to chwalić, że Niewiniątka zabirali, że ſzafranowatych ludzi na Ofiarę palili, że beſtyom Cześć Boſką wyrządzali; ale że Męszczyn pięknych a Niewiaſt ſzpetnych nienawidzili, temu się dziwować potrzeba; kiedyż zawsze tak przeſzłych iak y teraznieyſzych czasow wiele znayduie się Męszczyn pięknych a Niewiaſt ſzpetnych. Gdy tedy tak grube Narody w zabobonach utopione kłamſtwem Diabelſkim wiedzione, Męszczyn z Boſkiey łaski urodą ozdobionych, zabili, daleko nam Chreſzczcianom ſprawiedliwiey należy, abyśmy mniej ſobie ważyli, urodę cielesną, a ſłarali się, żeby te nieśmiertelne obciubienice Dufze naſze; piękne y czyſte Oczom Boſkim podobac

bać się mogły. Podkryształowym łodem szpetno
y przepaściłte ukrywa się błocko; w pobielanym
murze iadowity znajdzie się bazyliżek: czyni
droższe sukno, tym większą w nim mole czy-
nią szkodę; czym piękniejszy drzewo tym bar-
dziej robacy toczą. Tak y piękne Ciało przy-
gładkiej twarzy, naywiększe ukrywa w sobie
niecnoty.

W młodych nierozumnych a bardziej do zle-
go skłonnych ludziach; nie inszego nie jest
piękność ciała, tylko matka wszystkich nie-
cnot, a Macocha dobrych obyczajów. Gdzie
wielka uroda, tam trzeba większey iestczce cno-
ty do utrzymania iey, żeby się skazić nie da-
ła: albowiem czym większe drzewa, tym większym
pędem niemi chwieią wiatry. Nadymać się z
jakiegokolwiek doczesnego dobra, próżność
nad próżnościami sądzą; pozwalają sobie wiele
w nadzieię urody, lekkość nad wszystkie lek-
kości być powiadam. O synowie próżności:
czy wam też na pamięć kiedy przyjdzie, że
ten wąż kwiat urody, podległy jest naymniey-
szej okazyi do zniszczenia, zaszkodzi mu bol
żołądka, gorącość wątroby, puchlina nog, gru-
bość humorów, upał słoneczny, mrozy zimowe.
Za coż tedy tym się wynosić, tym się pysznić,
co lada febra albo gorączka zepsuć może, y
naymnieysza krośka tak oszpecić, że podo-
bieństwa piękności nie zostawi pierwszey.

Radbym wiedział, dla czego ci, co są ozdo-
bieni urodą; wynoszą się nad tych, którym to-
satura niegła: czy ma dwie duszy człowiek pię-
kny,

kny, a iednę tylko szpetny! czy ładni ludzie są zdrowszemi, a szpetni choremi! czy urodziwi sami są mądrzy, a nie urodziwi głupcy? czy sami tylko dorodni prawo do życia mają, a szpetni do grobow osądzeni? Zaprawdę nie więcej z tych rzeczy iedni na drugich mieć nie mogą. A gdy tak jest, za coż się naśmiewają olbrzymi z Karłów, proszą z garbatych, biali z czarnych, piękni z szpernych, ponieważ dziś albo jutro ta piękność koniec swoy wzięść może! Który się urodził y pięknocią Ciała zaszczyca, nie jest dla tego cnotliwszym, ani ten, którego oszpeciła natura, nie jest dla tego gorzszym, ani cnota: zawisła od piękności, ani niecnoty: pochodzą z oszpeceńcia ciała.

Każdego prawie dnia szperną twarz ustroił w cnoty, a piękną zarażoną y oszpeconą niecnotami widzieć możemy. Dawid ow młody, którego Piśmo Boże wspomina imo Reg. nie był wielkiego wzrostu, a iednak Goliatowi iego własnym mieczem łeb uciął. Nie spodziewał się straszny olbrzym, żeby od nikczemnego pasterzka był zwyciężony. Mały ieszcze Dawidek pasąc owce co czynił? rozdzierał łwy, wydierał z paszczeki niedzwiedziom iagnięta; a co przechodziło wżysłko: iednego dnia własną ręką ośmset żołnierzy zabił. Zkąd się może wnieść, że między ośmset nie podobna, aby nie było ze dwieście mężnych, mocnych, dorodnych y pięknych Kawalerow, którzy daleko przechodzili y urodzeniem, y bogactwy, y pięknocią Dawida; ale się z nim nikt cnotą y od-

Waga nie porównał, kiedy ci wszyscy polegli
na placu, a on sam zdrow wyszedł zwycięzca.
Annibal szczęśliwy Wódz y Książę Kartagin-
czyków, straszny dla wielkich rze-
zy wojennych, ale bardziey dla znaczney szpe-
ności osoby nazwany; ponieważ prawego oka
nie miał, nogę lewą krzywą, sam nieco gar-
baty nieosobisty, twarzy krzywey, a do iakie-
go Rzymianow upadku przyprowadził? *Livius*
pisze niepodchlebiając Rzymianom, że za cza-
sów Annibala gdy wojnę miał z Rzymiany, ty-
ś z nich krwi wylał, iż gdyby się w wino za-
mieniło mogła, tedyby całe wojsko swoje ośm-
dziesiąt tysięcy, piętseto a siedmnaście tysięcy
konnego mogłoby być upoić. *Alexander Wielki*
ani mężniejszy, ani osobistszy był nad innych,
jako go opisują, że szyję miał cienką głowę
wielką twarz żółtą y bladą, oczy zapadłe,
wzrostu małego, członki nie dobrze ułożone, a
nic mu to nie przyszkodziło do zwyciężenia Da-
ryusza Króla Perskiego y Medow, do zniewo-
lenia wielu Tyranow, do podjęcia sobie wie-
le Królestw, do zniszczenia y zabicia wiele Kro-
low, do zawoiowania całego Świata, przed któ-
rego imieniem cała drżała ziemia, nie śmiąc
ziewnąć przeciwko jego rozkazom.

Pytam się, czy pomogła któremu Królowi,
Książęciu albo Wódzowi uroda, wspaniałość,
do nabycia nieśmiertelney sławy? wcale nie;
Nie dostąpił żaden z tąd sławy, że był pięknym,
dorodnym, osobistym. Zagrzebiona jest razem
z niemi ziemia y niepamięcią ludzką (uroda)

tak

tak głęboko, iak daleko tych Krolow y Wodzow chwalebnych, dla cnot męzności y odwagi, w potomne wieki rościaga się sława.

§. XXIX.

List M. Aureliusza Cesarza do swej Siostrzeńca, w którym gani mu, że nauk nie pilnuie, y pokazuje: iak wielkie głupstw jest, kochać się w sobie dla urody; oraz: nędze ludzkie-przypomina.

Sextus Charonensis Lib. II. o Aureliuszu pisze, że miał Siostrę Imieniem *Annioi Milię*, z ktorey się urodził *Epesippus*, urodziłw Młodzieniaszek, tego Cesarz mając w opiece wysłał do Grecyi, żeby się y Języka Greckiego y Filozofii uczył. Ale będąc dowcipu bystrego y urody wspaniałey, w młodości lat poślawiony, bardziey ukazował pięknego Młodziana, iak mądrego Filozofa osobę, pyzniąc się z urody; o czym dowiedziawszy się Cesarz, tak do niego List napisał.

Powrocił tu *Annius Verus* twoy Brat Cioteczny, ktorego bytność wielce nas wszystkich ukontentowała, opowiedziawszy wszystkim o Synach ich iak się uczą, niektóre ciekawe przytoczył nowiny. List mi przytym od ciebie oddał, daleko od tego, co o tobie z Grecyi piszą, różny. Ty piszesz żebym ci przyśłał na nauki

W y Wo nauki pieniędzy, inśi mi donoszą, że codzień
y odwa bardziej a bardziej na swawole, na rozkoizy
ra. światowe rozpuszczony iestes, niżeli pilny do
nauk. Jesteś prawda krew moia z kochaney
urodzony Siostry odemnie z dziecięcia wycho-
wany, (bo Matka twoia w cztery godziny po
urodzeniu ciebie umarła) moiego ćwiczenia by-
łeś Uczniem; gdybys był nie ladaco, byłbys
teraz y Synem. Ale błoń Boże, żebym cię
miał zwać przybranym Synem, poki swawoli y
lekkości nie przestaniesz. Każdy podziwy
człowiek powinien się brzydzić y zaprzecć hul-
nia krewnego. Nie mogę przec tego, że ia-
som cię dawniey kochał, tak teraz na twoy u-
bolewam niestatek. gdyż czytając list o twoich
postępkach wierz mi, żeś mię do łez wylania
przywiodł. Ale na co się sam trapię! Mądrym
wszak ludziom nie przystoi smucić się ze szko-
dy, lecz przyzwoitym lekarstwem szkodę le-
czyć. Doniesiono mi o tobie, że dla urody,
którą cię Bogowie przyozdobili, wiele sobie
pozwalasz, młodości swoiey dogadzaiąc. Filo-
sofi po ulicach słuchasz; czy niewiesz, że uro-
da przedzey albo późniey zniknąć musi! Cnota
y nauka nieśmiertelną człowiekowi zostawił pa-
nięć. Niechcą tego Bogowie, nie cierpią te-
go Szkoły Greckie, aby pieścioch cielesny,
więcey sadła w brzuchu, iak mizgu w głowie
smiający, miał być mądrym Filozofem nazwa-
ny. Prawdziwego Filozofa powinność, iak o
mayliższych rzeczach tak o ciele swoim mieć
maranie, niekochać się w nim, iak nierozumna
Mat.

Matka w rozpieszczonym dziecku. Jestem sam do bydlęcia podobny według ciała, ale pokrewny Bogom według Duszy. Jeżeli idę za skłonnościami bydlęcami, stać się sam od siebie podlejszym; jeżeli ide za rozumem, y to czyż nie, co sam rozum radzi, daleko wyżej nad siebie samego postępuję; bo pożądlivości cielesnej między bydlęta nas policzają, rozum zaś nad ludzi nas wynosi, złość y pycha ludzka naturalnie gurować, nie uniać się woli, więc nie mniey mieć żąda; rozkazować pragnie służyć niechce; Co gdy tak jest, na coż się przez złe nałogi z bydlętami, równamy, nogąc przez cnoty wynieść się nad ludzi.

Wydziwić się temu *Epezyppie* niemożę, że się nie obawia, iż wprędce się stanie twojej piękności to, co widzisz w grobach u tych, którzy przed tobą żyli! W ogrodach poznasz różność drzew z owoców: z daktylów, palmy, gron wino, z gałęzi iawor, z żołędzia dąb, ale iak ze pnia ścięte na ogniu spalą, proszę, kto tak mądry, żeby z popiołu poznał, iakie było drzewo? do tego to podobieństwo należy, że wszyscy na świecie żyjąc, rośniemy iak drzewa, iednych poznawamy iak szczepy pochodzące od przodków swoich; drugich iak gałązki dobroć, innych iak liścia lekkość, tych iak owoce bogactwa: owych iak skóry szpetność; drugich iako kwiatu piękność, innych iak karłowatość: tych iak Cedru wyniosłość, innych iak Oliwnych drzew obfitość; drugich iak fuchych gałęzi uboństwo; przecież wszyscy

Jednym iesteśmy sobie podobni, że żadnego
 nie wymuiąc, zarówno w grobie w popioł się
 rociemy. Niechay będzie iakiey chce wy-
 łości y piękności Cedr, nie będzie nigdy
 elszy z niego iak z prostej sosny wagieli. y
 naymniejszego drzewka nie będzie iak z czę-
 ękiego podleyży popioł: Dziecie się to czę-
 z rozporządzenia Bogow, że kości
 ogiego a pocziwego człowieka, aniżeli Kro-
 w pieszczotach bez cnót żyącego, w wię-
 zym będą daleko poszanowaniu. Nie będę
 wiele postrachow o śmierci przypominat,
 iakoś iest utopiony w rozkoszach y złych na-
 gach tego śwjata, tak nieradbyś słowa ie-
 go o tym słyszał: To ci tylko jedno mocno
 nży chcę włożyć: żeś na to stworzony od Bo-
 w; żebyś umarł; spłodzony żebyś umarł; uro-
 ony żebyś umarł, żyjiesz na to żebyś umarł;
 tym prawem wielu się dziś rodzi, że jutro
 raz umierać muszą, y inszym miejsce na
 im świecące zotawiają: iak z wielkich drzew
 y wyrastają wilki, znak iest, że drzewo od
 ch schnąć musi, tak kiedy się Oycu dziecie
 rodzi, niech wie, że iest dla niego pozwem
 grobu.

Ale zebym się do rzeczy moiej wrocil, gdy
 zgiadkości y pięknego wzrostu sobie się po-
 baiz radbym od ciebie albo od drugich w
 łości tobie podobnych wiedział: Czy też wam
 mysl w padnie, że wam kiedyżkolwiek przy-
 ie być zgrzybiałemi starcami? ieżeli tedy
 krotkim czasie ginie ta okraśa młodości,
 nie

nie jest że to wielkie głupstwo w tak nikczemney rzeczy tak bardzo się kochać! A to tym dzieje, że niżeli nas życie krótkie o ziemię uderzy, w przód się nas głupstwo po niego nawleczy. Ażeby który z młodych ludzi zrzucił światowych próżności, rękami y zębami chwycić się ich musi, niechże się zemknie tyko ku starości noga, aż zaraz na głowę człowieka we wszystkie nędze, choroby, słabości i leci. Niedawno był którykolwiek w kwitnym wieku oym wieku czerstwy, zdrowy, wesół człowiek, aż w krótko widzimy go starym, słabym, niegodnym, y dziwiem się jego nikczemnemu życiu; przypominając sobie iak ze snu, młodego człowieka y niedawne lata. Jeszcze ci na refszepie, który się pysznił z swej urody, niech mówię, że nie jeden który był niejakim zwierciadłem ozdoby w młodych latach, gdy przyszła starość zgrzybiała, sam siebie poznać nie może, dumając, czy tenże jestem, com by przedtem, y doświadczając po twarzy, iże mu kroćtey Mafzkary nie przylepił, zapomniawszy że to tak starość piękną mafzkę zdziera z twarzy zwykła. Czyn zaprawdę co twoja wola! przechwalać się z twojej piękności, y cieszyć się sam z sobą iak chcesz! nie jest nic innego w młodych ludziach piękność, tylko zadanie na oczach, rękawice na ręku, siatka na ciele, y tym przykryta starość: co wszystko zdziera, y nam co było zakrytego, ukazuje. Nad to piękność młodych jest to złodziey drogiego czaſu, pobudka do niecnot, okazująca

nie-

ak niker, eszczęścia zawada. do dobrego; cel zazdrości,
A to oga do zbytku, nasienie kłotni, męczarnia zawi-
tkie o zych, y wszystkiego złego wabik.

Jak porzuciłeś nauki, nie jestem już obowiąz-
ny, aby ci na zbytki posyłał pieniędzy; ie-
y zba- także posyłam dwa tysiące H. S. na sporzą-
mknie ty- enie sukien, dla swego Honoru to czyniąc,
łowe cz- którą łaskę powinienes mi być wdzięcznym:
łabość- bowiem. większey wdzięczności ta rzecz wy-
w kwie- łąga, która się czyni z łaski, niż ta, co z
człowie- winności. Więcey nic przydać, procz
abym n- go: jeżeli będziesz dobry, nie zaprzę się,
czemne- s mój Siostżeniec: niemasz takiej między
śnu, mi- awdziwie kochającemi się utazy; żeby oba-
na refa- ywszy poprawę, odpuszczona być nie miała:
iey uro- Niechay cię na reszcie Bogowie strzegą y do
im' zwie- prawy, łaski pozwolą.

§. XXX.

*Najstawniejsi Monarchowie przedtym
wielce czcili y poważali Ludzi mądrych;
przez co y rzady ich były chwałebne;
y Państwo szczęśliwe.*

Miedzy temi czynami, które chwałę wie-
kom dawnym. y ich rządcom Imienią zie-
wały nieśmiertelność, była Książąt w stłaraniu
o ludzi uczonych, y tych przy sobie trzy-
maniu pilność, a poddanych oraz w wykony-
wa-

waniu tego, co oni radzili, widzieć było posłuszeństwo. Mało zaiste pomoże, że Król wielkie mędrcom mieć będzie, których by radą szczerliwiej Królestwa sprawował rządy, jeżeli z ich radą uzbrowieni sprzeciwiać się będą poddani. Książęta, którzy ludzi mądrych lekkce w rachy rady, niech pewni będą że ich rozkazy będą wzgardzone. Prawo albowiem, którego nie ma siła, nie ma mocy, ale moc y siła jest gruntem, żadne nie ma posłuszeństwa,

Który Mężów starożytnych dzieła czytaliśmy przyznać musimy Rzymianom, pyślny z natury umysł, przeciw takiemu w sztuce wojennej zwyczajowi, jak w sprawach Rzeczypospolitej że byli niegodni y pomiarkowani, przeczyć nie możemy. Którym zaiste uczynkiem y roztropnością, y wadze swojej Rzym potwierdził. Jako bowiem Mężowie dzielni zwyciężają Nieprzyjaciela, tak Mężowie roztropni y Mądrzy poddanymi w państwie rządzą.

Często ja uważam jaką tak wielką miłość do poddanych y Urzędem, a między Monarchami y Panami wynika niezgoda y pomiarkowawość. Obie strony, widzę że tak ci, iak insi po sobie stępek swoj posłuszeństwu wspierają przyczynami. Poddani albowiem uskarżają się na małą kłopotliwość w Panach swoich znajdując, łaskawość, Panowie zaś na wielkie poddanych swoich narzekają nieposłuszeństwo. Ponieważ nieposłuszeństwo, złość za sobą prowadzi, a rozkaz za sobą rowość iak za wodzem idzie. Ktore zło w ten czas wszczyna się, kiedy Książęta nie trzymają

niają przy sobie ludzi uczonych, od którychby
tajemnie zabierali radę. Nigdy albowiem
nie był dobry, poradników złych używa-
jąc, nigdy też Pan nie był zły, który poradni-
ków radził się dobrych, y za ich szedł radą.

Dwie są własności w Książętach y Panach,
którzy rządy trzymają: Urzędu godność y o-
soby roztropność. Być zaś kto może dobrym
do osoby, złym w rządzeniu; y sposobem
przeciwnym, być może dobrym w rządzeniu,
złym co do osoby: przeto mawiał Tulliusz, że
niektory się nie znajdował nigdy, y znajdować nie
mogł, któryby albo równy Juliuszowi Cesa-
rowi, co do osoby, albo równie zły rządcą
był jako on, w tym, co do Rzeczypospolitey na-
leżało. Wielkie zaś jest dobro, być dobrym
człowiekiem, y dobrym Książęciem, Przeciwnie
małe jest złe, złym być człowiekiem: lecz
nie równie gorzej, złym być Książęciem. Mąż
albowiem zły, dla siebie jest zły, Książę zaś
zły, y dla siebie jest zły y dla innych. Im mo-
ciej trucizna po ciele się szerzy, tym pewnie-
jako życie grozi utratą: tak, im kto mocniej-
szym jest w Rzeczypospolitey, tym więcej szkoda
y życia nieprawością przynosi.

Jeżeli Książęta y Panowie tak pilni są w szu-
kaniu lekarzów najlepszych, którymby stara-
nie zdrowia swego powierzyli, dopieroż nierów-
nie pilniejszemi być powinni w szukaniu lu-
dzi mądrych, którychby radą Krolestw wspe-
lić chcieli: ponieważ większa jest nierówność
złego rządzenia w Rzeczypospolitey szkoda,
niż

nizeli z choroby. Do tych czas zaiście nie w
dzieliśmy, aniśmy też czytali, aby dla niedo
statku lekarzow Krolowie, lub Krolestwa g
nęły; zaś dla niedostatku Mędrcom, widzieli
my z żalem naszym do iak wielkielekicy jut
ry przyohodziłi Krolowie, y Krolestwa. D
niedostatku lekarza, ieden człowiek szwanku
zylko, niedostatek Mędrcom, wielkiey niezg
dy między pospolstwem, być może przyczyna

Izydor w Xiędze IV. o początkach, twierdzi
że przez 400. lat Rzymianie, lekarzow nie z
żywając, swoje prowadzili życie. Czyliż cz
fow tych zgubionemi byli Rzymianie, który
lekarzow nie znali? Ja zaś twierdząc śmieło
pomyslniejszych dla siebie czasow Rzymian
nie mieli, iak owe lat czterysta, w których
lekarzow dalecy byli. Na ten czas dopie
Rzym upadł, gdy przypuściwszy lekarzow Męd
cow Filozofow od siebie oddalił. Nie dla t
go to przywodzę abym Lekarzow ganił, al
abym z domow Pańskich, aby uśtapili, radzi
albowiem ciała naszego słabość codziennie p
trzeba wzmacniać. Y zaprawdę nie co insze
go są Mędrco, iak lekarze: naylepsi. Nie c
inszego albowiem nam radzą tylko żebyśmy
jedzeniu y picciu pomiarkowanemi byli y spra
wizyskich zachowywali miarę.

Tym koncem owszem, to mówię: żeby przy
ozynami temi pobudzeni Panowie, pilność t
ktora w szukaniu lekarzow mają, pieniądze
ktore na ich zapłatę tracą, na ludzi rozumny
po więkzey części obrucili, których by y o
fię

nie wiedząc, że przy swoim ich trzymali dworze. dyby albowiem chcieli zrozumieć ludzie, iak wiele należy na iednym a tym mądrym domu tego rządcy, wszystkieby skarby obrocili na tego. Politowania godni są ci Panowie y książęta, którzy wiele czasu tracą na mowach; Woynie, o Budynkach, o Biesiadach, o Łowach, o lekarstwach, o życiu Sąsiadów, z ludźmi takimi, którzy ani mówić, ani sądzić o rzeczach, niezwykle dobrze.

Kiedy się trafia, że Książę zaciąga na rzecz taką od takich rady, którzy ani czytali o niej, ani wyszeli nawet: przecięż z taką śmiałością zdania swoje o niej dają iak gdyby całe życie na naukach przepędzili. Ktoś śmiałości szczegulnym iest źródłem zachwiałtwa y por. Prawda, że naysposobniejsi domowi za dozwoleniem Książęcia wolność mowienia mają, lecz by też naysposobniejsi byli, bądź za dozwoleniem bądź nie, uporczywie zdania swego powtarzać im się niegodzi. Eliusz Sparcyanus w Aleksandra Sewera życiu twierdzi, że Sewerus co innemu pytającemu się niegdyś Połtowi Grecy. Nie! Memu coby naysłabszemu w Rzymie przyimował, odpowiedział: Nie! bardziey gniewu weźmiesz, niżli y ja. Nie w znieca, iak kiedy zdanie memu uprzączywie się sprzeciwiają sprawcy moi: ani się nie wawiam, że przez roztrząsanie rzeczy się iakieś zyskiem osiągnąć, lecz znieść tego nie mogę, y kto czego uporczywie broni, co się na żaden sposób nie zasada przyczynie.

Spytany niegdyś Theodozyusz Wielki, Coś
M
farz,

farz, coby czynić powinien Książę, aby był dobrym? odpowiedział: Książę cnotą y roztropnością przyozdobiony, gdy drogę odprawuje przy swoim mieć powinien Mędrców boku, z któremiby rozmawiał; gdy do obiadu zasiada, blisko niego stać mają Mędrzy; gdy cokolwiek czasu od zabaw zbywa, na rozmowy z ludźmi roztropnemi powinien go obrocić. Nie tak, gdyby albowiem naganny był by żołnierz, który bez bronii na plac z nieprzyjacielem walczyć by poszedł, iak Książę który na radę nie wezwie Mędrców, chciałby Rzeczpospolitą rządzić.

Lampridiusz w Xiędze o dziejach Rzymian pisze, że wielki Aureliusz Cezarz czyli do obiadu zasiadł, czyli ku igrasce kład się na łóżko, czyli, z niego się porywał, tak w iawnym iak w osobnym posiedzeniu nigdy ludzi lekkich, ale mądrych, y doświadczoney cnoty Mędrów przy sobie miewał zawsze; co zaiste wielce roztropnie czynił. Nic albowiem na tym świecie, bądź rzeczywiście, bądź z żartu, nie sprawuje się, czego by sposobem doskonałym roztropny, niż lekkiego umysłu człowiek, nie wykonał. Alboż w przeciwnościach nie prawdziwie słowy Pisma świętego pocieszy Książę mądry, niżeli głupi przypowieściami płochemi? Alboż w powodzeniu nie zdrowią da radę roztropny, ktoraby do zachowania y pomnożenia szczęścia pomogła wielce, niżeli płochy człowiek? Gdy rozrywki szuka Książę, czyli nie prędzey rozweseli mądry, miłe czasów da-
wnych

nych przywołując dzieci, niżeli głupi wielo-
nowstwem swoim? Ktorzy żyjemy teraz, słusznie
ych co nas poprzedzili, wychwalamy, nie dla
nney przyczyny, tylko, że, gdy wieków da-
wniejszych mało mądrych, głupich zaś bardzo
wiele było, oni jednak z wielkim poszanowa-
niem czcili mądrych. Nie dosyć było Ale-
xandrowi wielkiemu, że wiele przy sobie miał
mędrców, y do tych, którzy w odległości od
niego mieszkali, wysyłał przyjaciół, lecz y
sam dla zabierania rady, ich nawiedzał,
mówiąc: że Książęta, kiedy słuchają Mądrych
rady, władną światem. Tegoż Alexandra wie-
du żył Dyogenes, który ani obietnicą, ani
prozbami nie dał się przywieść, żeby nawiedził A-
lexandra dopieroż, aby z nim społeczne prowadził
życie. Dla czego Alexander w dom jego pospieszył,
gdy wielkimi nalegał prozbami, aby między
mędrkami Dworu swego chciał się mieścić, powie-
dział Diogenes: Gdy do twego towarzystwa mię-
torąc, chwały Alexandrze żadał, rzecz jest stu-
żna, żebym ią, nauki moje opuszczając, tra-
cił; gdy bowiem za tobą poydę, siebie opusz-
czę; y gdy twoim będę, siebie porzucę. Ty
wiat podbijając, Imię wielkie ziednałeś so-
bie: ią świat porzucając, imię Filozofa, dobre
pozyskałem: y jeżeliś Ty chęci twoich do-
cedł zamyśłow, wiedz, że y ią nie zbłądzi-
łem. A że Ty mniejszym nad Alexandra się
braniał, nie rozumiey, żebym ią chętnie
chciał tracić Filozofa powagę: żadney bowiem

na Świecie szkody, nad wolności utratę, wię-
kizy niemaż. Co użyzawszy Alexander, do-
stojacy koło siebie rzecze: Tak mi Bogowie
niech sprzyiają tak ręką moją na potyczkach
wielki niech kieruje Mavors, ze Alexandrem
gdyby nie byłem, chciałbym być Diogenesem.
Y potem powie: Nie szczęśliwszego moim zda-
niem być nie może, iako, żeby kto był albo
Alexandrem, któryby wszystkiemi władał,
albo Diogenesem, który Alexandrem, y przez
niego, światem rządził.

Pyrrus Krol Epirotow zwykł Cinei, sławne-
go Kralomowcę y Poetę do naytrudniejszyh
zażywać poselstw, z skutkiem zawsze szczęśli-
wym. Dla tego mówił: niegdyś do niego Krol:
Trzy są rzeczy. Cyneo, za które ja nieśmier-
telne Bogom czynię dzięki. Pierwsza że mię
Krolem, nie sługą uczynili: Naywiększym bo-
wiem ludzi dobrem jest, że mają wolność ro-
zkazowania, a do pełnienia rozkazow nie są
komu obowiązani. Dziękuję nad to Bogom,
że umyśl mi dali wspaniały: Albowiem kto w
pracach swoich ustaie, taki przyzwoiciey by
czynił, gdyby życie porzucił. Na koniec dzie-
kuję Bogom, że w sprawowaniu Rzeczypospoli-
tey, y wojny prowadzeniu, moim ciebie uczy-
nili towarzyszem: Bo więcej Miał twoją ob-
siadłem mową, niżeli moim podbiłem żelazem.
To Pyrrus Cinei Przyjacielowi swemu powie-
dzał. Niechże więc biorą miarę terazniejszy
Książęta, uważając, iak ich Przodkowie Mędr-
com sprzyiali.

Wie-

Wiekow dawniejszych gdy umierali Książę-
 ci, znaczni, i jeżeli potomków takich zostawiali
 o sobie, których dla lat młodości niepospo-
 nych widzieli do Królestwa rządów, bardziey
 się troskali, i takichby im nauczycielow opatrzy-
 li, od którychby przyzwoite stanowi wzięli wy-
 rowanie, niżeli którychby im dali dozorców
 i dośiarków: Pieniądzmi albowiem bro-
 niona bywa Rzeczpospolita; lecz rządzona ra-
 cą. Wielkie są Książąt młodych wady, do któ-
 rych młodość ciągnie, uczciwość nie zakazuje,
 których są niebezpiecznemi, i jeżeli dalecy
 od przestrogi rozumnych ludzi. Gdy Fi-
 lipowi Królowi Macedońskiemu Syn Alexan-
 der się urodził, natychmiast list do Aristotelesa
 isał w te słowa: Filip Król Macedonii Ari-
 stolesewi Filozofowi w naystawniejszey Aka-
 demii Greckiey Nauczycielowi zdrowia y po-
 bliu życzy. Wiedz, że z Olimpiady Zony Syn
 się urodził, którego narodzenie Fey y mnie-
 catey Macedonii niewypowiedzią przynio-
 o radość: Wielką albowiem pociechę y Kro-
 wie y poddani się napetniają, gdy Książęta
 iedzice się rodzą. Zaiście niśmiertelne Bo-
 m czynię dzieki, y wielkie w Batwochwalniach
 zażem ofiarować dary, nie dla tego, że Syn
 się urodził, iak, że czasow życia twego się
 urodził, który iśteś Filozofem tak mądrym
 iwybornym. Mam bowiem nadzieię, że wy-
 rowany y w naukach wyłoskonany od ciebie,
 urodzoną iako dziedzictwo oyczyście odbierze,
 catey Azyi Monarchą będzie: tak y on Sy-
 nem

*nem moim będzie, y ty Oycem jego nazywać się
będziesz Bądź zdrow.*

Teodozyusz I. Cesarz, dla pobożności, ro-
stropnego rządu, y dzieł wojennych Wielki na-
zwany, bliskim śmierci będąc, do Stilikona y
Ruffina, Ministrów swoich tę miał mowę: O-
świadczam się iż w Świętęj wierze Katolickiej
umieram; Bogu duszę moją, ciało ziemi, wam
wiecznym Ministróm nayukochanszych Synów
moich, Arkadyusza y Honoriusza polecam. Wiel-
kiż to dowód nayosobliwszey ku Synom miłości,
pamiętać o nich w naycieńszych śmierci bo-
leściach. Atoli o to iedynie was proszę, ro-
szczegulnie wam rozkazać, abyście nie starali
się o rozszerzenie Państwa Synów moich, ra-
czej pilniejszy wzgląd na to mieycie, abyście
im cnotliwych y mądrych dobrali nauczycie-
low: albowiem ja sam nie dla inney przyczy-
ny tyłem nabył Królestw, tylko żem zawsze
przy boku swoim trzymał ludzi, cnotami y mą-
drością zaszczyconych.

Zaitte nierownie zdaje się być rzeczą po-
trzebniejszą, aby Książęta przy sobie trzymali
ludzi rostropnych, którychby rady używali, ni-
żeli ktożkolwiek z poddanych: Gdy bowiem
wszyscy ich sobie wystawiają na oczy mniej-
szą małą, niżeli poddani, zbłądzenia wolności:
bo jeżeli Oni zapatrują się na wszystkich, ie-
żeli wszystkich sądzenia mają władzę, wszy-
scy na ich postęпки obracają oczy, owszem są-
dzą ich wszyscy. Gdy albowiem Książęta u-
ważać pilnie powinni, komuby sprawowanie

Kro.

Królestw
iż, k
do postr
jętności
wazac
których
bie: iak
dzie tow
ziedna so
Niech
sua dobr
y wybra
rostropnoś
Być albo
drzewa
tętno li

Liś
Anacharj
działon
Kro

W Trz
kon
Oczyjz,
planem P
omulafa

Krolestwa powierzali, komu by polećali woj-
 ka, którychby, na poselki wyniozłszy urząd
 do postronnych wysyłał Krolestw, których ma-
 etności czynili dozorcami: daleko więcej u-
 wazac mają, którychby mężow do obrał, od
 których Krolestwa należy dobro, obierali so-
 bie: iakie albowiem na dworze Książęcia bę-
 dzie towarzystwo, takie u postronnych Książąt
 biedna sobie poważenie.

Niech ztąd Książęta w niosą, że całe Pań-
 twa dobro od całości sprawcow, od uważenia
 wybrania poradników, od własney ich ro-
 tropności, od rozporządzenia Dworu, zależy.
 Być albowiem nie może, aby, iezeli korzeń
 drzewa będzie suchy, zielone na gałęziach kwi-
 nęło liście.

§. XXXI.

*List Krezusa Lidyjskiego Krola do
 Anacharsa Filozofa, wyliczającego siedm Ro-
 zaitow ludzi niecnotliwych na Dworach
 Krolewskich znajdujących się kto-
 rych się strzec naucza.*

W Trzecim Wieku Swiata, gdy u Assyryczy-
 kow panował *Sardanapal*, u Izraelitow
Dzysajz, w Jerozolimie naywyższym był Ka-
 planem *Helcia*, iezcze za życia *Rhei* Matki
Samulasa, Roku drugiego pierwszey Olympia-
 dy

dy wielkie y chwalebne Krolestwo. Lydyjski. pierwsze początki. wzięło: Jako *Plinius* pisze w *Historyczney Księdze* 5. Rozd. 29.

Lydia, iest Krolestwo. w mnieyszey Azyi które z dawności *Mëonia*, potym *Lydia*, dziś *Mëonea* nazywa się. Pierwszy Krol był *Ardizus* wielkiego umysłu, w Grecyi urodzony, panował: Lat 36. Drugi *Alyaktes* Lat 14. Trzeci *Meles* Lat 12. Czwarty *Kandaules*. Lat 4. Piąty *Giges* Lat 5. Szósty *Ardys* Lat 6. Siódmy *Sadyattes* Lat 15. Ósmy *Haliattes*. Lat 57. Dziewiąty był też *Krezus*, który panował Lat 14.

Gdy: wielką grubym Narodom. rokazował sposobniejszy byli do picia. Krwie niewinney iak do pojęcia dobrych Obyczajow: *Krezus* iako wspaniałego umysłu Krol, tak dla swego ukocontentowania, iako y naprawienia ludu w swym Państwie, umyslił szukać ludzi mądrych w Grecyi. Słynął na ten czas *Anacharses*. Filozof sławny, między Tatarami, urodzony, w Athenach wyuczony, y mieszkający, do którego Krol nie tylko wielkie podarunki posłał y więcej przez posła dać obiecał; ale też swoia ręką list, napisał w ten sposób.

Krezus Krol Lydyjski, Anacharsesowi Wielkiemu Filozofowi w Athenach, Zdrówia: y Sławy.

A Effektu mego masz wielki dowod, że do Ciebie

bie, ieszcze ani widzianego ani znanego, pi-
szę, czego bowiem oczyma się nie widzisz, szaco-
wane rzadko. być może. Jeżeli mniey u-
siebie te podarunki które potwam ważć bę-
dziesz, wolę moję, y intencją, dla czego czynię,
proszę więcej szacować. Człowiek szlachetnego
umysłu nie to co bierze, ale jakim sercem kto-
daie, bardziey uważać ma. Alże tak grubego
Narodu obyczaje radbym widział, doskonalsze w
moim Państwie, porządek, lepszy, zwyczaje,
ktorych, sam używać chcę, chwalebnieysze,
Rząd domowy, porządnieyszy, y co do całego
życia mego należy, wszystko to od mądrego
człowieka Rady zależeć powinno. Albowiem za-
dna rzecz dobrego skutku wziąć nie może kto-
rey nie poprzedzi, rada, doskonała. Co wszyst-
ko bez ciebie stać się nie może. Przez Bo-
gow, nieśmiertelnych, Cię zaklinam, ażebyś do-
mnie przybył. Jeżeli dla moiej proźby uczy-
nić nie zechcesz, uczynić powinienś zadość swe-
mu obowiązкови. Nie dla was famych od Bo-
gow macie Mądrość, ale żebyście drugich na-
uczali. Cokolwiek z mego rozkazu Posel ten
poda, albo rzecze, to przyimiy, y temu wierz.
Jeżeli tedy przybędziesz, poprzyśegam tym
Pismem moim, że sam ieden będziesz Skar-
bow moich Szafarzem, sam, nayskrytszych ta-
jemnic sprawcą, Synow moich Oycem, Prawo-
dawcą Królestwu, mnie samego Nauczycielem,
całej Rzpłety Głową; Tak iż Anacharsa Kre-
zus, y Kreza będzie Anacharsis.

§. XXXII.

*Respons Anacharsa Krezusowi Krolowi
Anacharses Filozof naymniejszy, Krezuso-
wi Naypotężniejszemu Krolowi Li-
dyjskiemu zdrowia y cnót pomno-
żenia wzajemnie.*

Wiele tu o tobie, iako y o Krolestwie two-
im donoszą; wzajemnie wiele tam o na-
szych Szkołach, iako y o mnie samym powia-
dają. Ta jest umysłu ludzkiego ciekawość,
żeby wiedzieć, co się dzieie, na całym Swie-
cie. y iak się kto rządzi y sprawuje, jeżeli
pragnie kto poznać złe życie ludzkie, dla po-
prawienia go na lepsze. jest rzecz bardzo chwa-
lebną. Jeżeli pragnie poznać, iak żyją ludzie
dobrzy dla naśladowania ich w dobrym. dale-
ko chwalebniejsza; Ale tych czasów. nie pa-
trzą zli na złe życie innych, tylko żeby u-
mieli w złym ich naśladować. Dobrych nie u-
ważają, co czynią dobrego, iedno dla tego że-
by ich mogli przesładować; Dla tego wiedz o
tym, Krolu że nie tyle jest pracy, być przy-
kładem do cnót, iak wiele trzeba być ostro-
żnym, aby od złego bezpiecznym mógł być czło-
wiek dobry.

Cnotliwego weyrzuceniem ukarać można, złe-
go ani powrozem do cnoty nie pociągnie, wie-

że snadno temu, że nie tak po Tyrańsku rząd-
 zisz w swoim Państwie, iak tu powiadaś, dla
 tego, y ty o mojej nie tak wiele trzymaj do-
 konalności, iakoś słyszał: bo ci wszyscy kro-
 tki nowiny y wiadomości z iednych Krolestw
 do drugich przynoszą, zdają mi się być ich
 powieści podobne do sukni, z wielu lat uży-
 cy, gdzie początku y końca z którego postawu
 począta, znaleźć nie podobna. Nie dziwuy się
 Królu zwyczajowi naszemu, że unikamy pou-
 talności z Królami, zle się rządzącymi, zli bo-
 wiem Monarchowie, nie z inšzey przyczyny
 mądrych ludzi przy sobie zachowywać zwykli,
 eno, kiedy co złe przeciwko słuszności czy-
 ją, ażeby zdała się rzecz, że to z mądrych
 Ministrów rady pochodzi, o czym ci ani wię-
 zieli.

Co Poseł twój w Mowie swojej opowiedział,
 iż samo y w Liście jest wyrażone: przyzna-
 cysz mi, żem sobie w Grecyi zaślubił na imię
 mądrego Filozofa, dla czego do rządzenia two-
 jey Rzpltey od ciebie jestem wezwany. Ale
 twój postępek od słow daleki, upewnia mię,
 że muszę być u ciebie inaczej położony, kie-
 dyś mniemał, że złoto od ciebie przysłane brać
 będę, bo jest podcyściem mego głupstwa y nie-
 rozumu. Kamień to jest Lidyjski (ile się w
 swoim Państwie rodzi) na którym iak złota
 prawdziwego doświadczasz Filozofa, jeżeli się
 chwyci rzeczy z nikomych. Nie może się ten
 wać mądrym, kto się doskonale zna na obro-
 tach niebieskich, ale ten, co wcale niewie o

rzeczach ziemskich. Prawdziwy Filozof wie-
cey z niewiadomości o nikczemnych rzeczach
jak z poznania Niebiejskich pożytku zebra-
może.

Lat mi już minęło 67. iak ieszczem się
nikogo gniewem nie unioś; dopiero teraz oba-
czywszy przyślane tak wielkie bogactwa, z cze-
go albo małość twego rozumu, albo zbytek
mego łakomstwa każdy by mógł poznać: dla
tego twoje złoto, któreś przyśłał, odsyłam
Twoy. Posłał iako oczywisty Świadek opowie-
co za nieukontentowanie uczyniły twoje pieni-
dze całej Grecyi. Nigdy dotąd ani wiedzia-
no, ani słyżano, żeby złoto prog Akademii
Attyckiej przestąpić miało. Filozofom Gre-
ckim nie tylko skarby mieć za rzeczyby niego-
dziwą poczytano, ale sama ich żądza, za naj-
obrzydliwszy występki wszystkich mądrych zda-
niem jest potępiona. Jeżeli niewiesz Krezu-
sie, naucz się, że w Szkołach naszych Grec-
kich nieuczą rozkazować, ale służyć; nie ga-
dać wiele, ale milczeć; nie być sprzecznym,
ale powolnym; nie pragnąć wiele, ale prześła-
ć małym; nie mścić się krzywdy, ale uczy-
nioną wybaczyć; nie wydzierać cudzego, ale
swoje darować; nie pragnąć sławy, ale iść za
cnotą. Przytym nienawidzić tego co drudzy
kochają, (jako to Bogactw) a kochać to co
drudzy nienawidzą, iako to dobrowolne ubo-
stwo.

Wiem, żeś się tak spodziewał, iż złoto two-
je albo wezmę albo wzgardzę: Jeżeliś myślił,
że

wezmę na coż mię pragniesz do boku swe-
go sprawiedliwicy, żebym na twoy Pałac nie
i y przypuszczony, choćym się nań sam gwał-
tem wprasał y wdzierał. Szpetna rzecz iest,
y takomy człowiek, wiarę ma u Monarchy.
Jeżeliś sądził, że nie wezmę! nie rozumnieś
uczynił, żeś ie z taką pracą y staraniem przy-
jął. Nie powinien tego nigdy Krol (w czym-
mogł byc ganiony) czynić

Uwaz Krolu, że mało pomoże pilność y sta-
nie Doktora, jeżeli chory nie zechce gorz-
kiego lekarstwa zażyć. Tak y moje przyby-
cie mało pomoże, a więcej zaszkodzi, jeżeli
moich nauk, moich rozkazow, nikt słuchać nie
chce. Jednak żebym użyzyć mógł tak gru-
nemu Narodowi, y twoicy chwalebney woli za-
osyć uczynił. przyjmuję proźby twoie, y ro-
żazy z ochotą wypełnię, z tym obowiązkiem
Jeżeli moje rady wykonać poprzyśiężesz: Ni-
dy bowiem oracz w złą rolę siać nie powinien,
okąd ież raz długi y trzeci wprzod nie poru-
y y plugiem nie uprawi.

Pierwsza: Znieś zły zwyczaj, który macie
Krolowie, zbierać zkad się niegodzi. A nie
e dać tam, gdzie potrzeba: umyś w Krolach
bytnią chciwością do pieniędzy przywiązany
nie może być do przyięcia napomnienia dobre-
go sposobny. Powtore Nie tytkood Boku twe-
go, ale y z Pałacu wyrzuć podchlebstwo. Kto
chocha podchlebstwo, nie może być przyiacie-
em prawdzie. Przytym prześiań od niespra-
wedliwey wojny, którąś zaczął z Koryntczy-
ka-

kami: Którykolwiek Król ma upodobanie wojnie, musi, nienawidzić pokoju właśnie Rzpltey. *Do tego*; prześłań poufałości y piznazi z oszustami. Którykolwiek Król rad sicha rzeczy lekkich mniej przyzwoitych, kiedy przydzie czas myśleć o rzeczach wielkich o rzeczach do Rzeczypospolitey należących wcale do tego nieposłobny, bo mu naypi nieyszą rzecz swemi błazeństw y kuglarze zgłwy wybić potrafią. *Także* starać się będzie abyś niekzemnych, prożnujących na dworzoiem nie trzymał; bo tacy ludzie są główne mi nieprzyjaciółmi nauki, y dobrego porządku, przyzwyczajeni będąc do samego tylko próżnowania. Odpędzisz od Dworu twego wszyśkich szalbierzy. Na którym Dworze kłame mają przystęp, tam y Królowi y Królestwu nieomylny znak do prędkiego y nieochybnego padku. *Na ostatku* przyrzeczysz mi, że pokzyć będę nie będziesz naprzykrzonym żeby co od ciebie wziął. Ktoregokolwiek dnia podarunkiem mię skazisz, bądź pewien, że cię złą radą zarazić muszę. Nie spodzieway się nigdy zdrowey y dobrej rady, od łakomego człowieka.

Temi obowiązkami ieżeli sobie życzy Król z towarzysztwa z Anacharssem, mieć go będzie ieżeli nie, wolę być uczniem między mądrymi, iak rzadca grubego y głupiego Narodu. Bądź zdrow Królu.

Jaka to była ludzkość y dobroć tego Króla pizząc do ubogiego Filozofa! Jaki umył by

Filo

Filozofa, gardząc jego złotem, y te podając o-
powiązki z naukami! Więccy o tym pisać nie
rzeba, dosyć te dwa Liſty o ſobie dają świade-
twa, kto ie pilno uważać zechce.

Ale Królowie y Panowie niechęć uważają,
jakich dorady obierać powinni; Y iakimi być
m należy przychodząc do Dworow Pańskich.
Bo ieżeli inaczej, niepodobna aby Pán na ſu-
dze, y ſługa na Panu nie był zawiedziony, a
potym wzgardzony y odpędzony.

§. XXXIH.

*Phalarzdesie Tyrannie bardzo rozumnym,
który wynalezł oſobliwſzey Męczarni
w niej ſamey uwęczyć kazał.*

Starniego Roku panowania Laclinników, a pier-
wszego Kzymian. Gdy Królem był Izrael-
cim Ezechiaſz, a naywyższym Kapłanem A-
aryas, Prorokiem w Judzkiej ziemi Habakuk,
Królem Babilońskim Merodachus, kiedy od La-
edemończykow założone było wielkie Miasto
ſvzancium, ktore ſię teraz Konſtantynopolem
owie. Na ten czas żył Phalarzdes Tyran wiel-
ki y ſławny, o którym wſpomina Owidiuſz:
e był uſt cuchniących, oczu zyzowatych, do
bierania pieniędzy chciwy, w obietnicach fał-
szywy, Przyjaciółm niewdzięczny, Nie-
przyjaciół mściwy, y cokolwiek ſię we
wſzy-

wszystkich Tyrannach rachować mogło niecnosć, wszystkie się w tym jednym znajdowały. Cokolwiek tedy niegodziwie wymyślił, po Tryanku wykonał, iedne tylko miał chwalebny cnotę, że iako wszystkich Tyrannów okrucieństwem przechodził, tak osobliwszą do Filozofów y mądrych ludzi miał skłonność, affekt, i część im wielką czynił. Przez lat całe 36 będąc Tyrannem, nikomu nie powierzył brody swoiey golić, nikogo u stołu swego nie cierpiał, z nikim prywatnie nie gadał, nikogo do swego pokoju nie pusił, ani łaskawym okiem na kogo weyrzał, procz Filozofów albo rozumnych ludzi, którym y Fortuny y życia bezpiecznie powierzał. Mawiał często ten Phalaris: *Monarcha który nienawidzi mądrych, przesłanie z głupcami, ani może być dla poddanych dobrym Panem, a dla siebie musi być pewnym Tyrannem, gdyż cięższy jest żyć z głupcami, niżeli umierać z rozumnymi.*

Publius Lib. 4. de gestis Romanorum pisze Malarz niektoiy sławny w swoiey sztuce, osiadał Cesarzowi Oktawiuszowi Tablicę czy Obraz, na którym wymalowani byli wszyscy Monarchowie sławni y chwalebni; nad nimi wszystkimi za głowę położył Oktawiusza; A na spodzie tej Tablicy wyrażeni byli wszyscy Tyranni, między ktoremi pierwszy położony Phalaris. Obaczywszy ten Obraz w sztuce Malarzką pochwalił, wynalazek ganiąc rzekł te słowa: *Nie zda mi się ta rzecz sprawa wiedliwa, żeś mię żyjącego położył głowę* w szty-

niecnoty, wszystkich Monarchow już zmarłych y cnotami
 aly, Coaleconych: bo póki człowiek żyje w ulomnym
 po Tytele, zawsze jest skłonny do zła y upaść
 chwalebna, boć nie rychło może. Przytym niestuszniesz
 okrucieństw Phalarydesa Głową Tyrannow, gdy tyl-
 o Filozof był prostych y nierozumnych ludzi przesła-
 affekt, owca, a mądrych Filozofow tak wielki Przy-
 ciele y Dobrodziey.

Gdy do całej Grecyi rozeszła się wieść o su-
 mecie y Tyraństwie, Phalarydesa. Perillus
 ikogo dywował Athenki dowcipny w laniu miedzi
 m okiem, nauczyciel, przyziedzisz do Phalarydesa o-
 lbo rozumiąc, zaczął się wyrobić nowego sposobu Męczar-
 nia, na ludzi, która y do ukontentowania pa-
 ten-Phalarydesa, zaczęcych y do kary winnych będzie ołobliwa.
 mądrych, robił tedy wołu miedzianego, na boku drzwi
 wa, podziwne, ktoremi winowawcow sądzono a zpo-
 si być, położonego Ognia przez mękę w rzeszczących w
 yć z głosem ludzi, prawdziwy głos wydawał się ryczą-
 go wołu nie tylko zeby długim y potaie-
 nym tyraństwem męczyli się winowacy, ale
 z sumą frogsością żeby przestraszeni widzący,
 z podziwieniem na to patrzeć mogli: bo umyśl-
 ły fińskierny kiedy frogsć mąk cudzych widzi,
 e podobna aby na zmyślach, iezeli nie na-
 ele, tego męczennictwa nie poczuł. Obaczy-
 y tedy Phalaris tak straszną męczarnią gdzie
 nadgrody y pochwały spodziewał wynalez-
 o, tego samego tam naprzod wsadzić y pod-
 lić kazał, ażeby doświadczył wynalazca ia-
 znalazł y iakiey godzien za tak okrutny
 iob nadgrody: Ktore nie może się nazwać
 N Ty-

Tyranskim, ale łaskawego Pana y mądrego Filozofa zdaniem. Czy możesz być sprawiedliwsza surowość, iakżeby niegodziwego wynalazku sam sprobował wynalezca?

Gdy sie rozeszła sława łaskawości Phalaris, iak kochał uczonych ludzi, przyszło do niego Greckich Filozofów, aby go widzieć, których zwielką ludzkością przyjął; mających więcej z jego skarbu, iak on z ich nauki, od siebie puścić.

Wreszcie Phalaris nie tylko uczonych y mądrych Filozofów był Przyjacielem y obrońcą, sobliwszym, ale też y sam nie mniej uczony. Naprzód w Moralney Filozofii doskonały, co poznać może z jego pism różnych, ale nie z dzieła, które wiodł po Tyranku; daleko rozumowi y nauce przeciwnego, tak dalece że pomiarować się nie można, czy większą miał naukę w umiętności piórem wyrażoney, czy surowość zakrwawionym mieczem w morderstwach potraconych ludzi. O iak wiele wieku przeszedł go liczył Phalaris równych sobie Tyrannów. Daw Boże! żeby tych czasów, żaden się nie znalazł, któryby w łagodnych słowach Nerona nasładował. Nic się tak z dawnych dziełować nie może, y w terażniejszy widzieć nie może, iako: że wiele jest głosem wielbiących cnoty, daleko więcej idących za występkami. Nie snadniejszego iak wymówić, nie trudniejszego iak to samo uczynić.

A lubo. listy y mniemania Phalarisego Greckiego y Łacińskiego Języka wyuczonym, d
brze

rze są wiadome, iednak dla tych co miano-
 nych Języków nieumieią, Macierzystym Ję-
 kiem dla dwóch przyczyn zdało się ie po-
 żyć: *Pierwsza*. Ażeby widzieli Monarchowie
 Panowie, iak dobra rzecz iest mądrość y nau-
 kę kiedy y Tyranni mieli to sobie za sławę,
 i mądrimi, y innym dać dobrze nauki cho-
 dzi sami złe czynili: *Druza*. Zeby widzieli
 iak spolić, iak snadnieysza rzecz dobrze uczyć,
 iak trudnieysza dobrze czynić; Nic tańszego
 w Swiecie nie iest, iak rada. Dla tego tu się
 niektóre zdania Phalarýdesa kładą, iak mogli
 być z tego Listów naykróćcey zebrane.
 2. Przyjaźń y łaska Monarchow niektórym
 ko osobliwiey świadczone, bywa wielką o-
 czy do zamieszania w Rzpltey: Jednego ma-
 w łasce, o drugiego niedbając, z tego rodzi
 gniew, z gniewu wiele porozumienia, potym
 przyjaźności ostre y te słowa, z tych gorzse u-
 mknę. Jednym słowem: Monarcha rownych nie
 może poważaić nie infzego nie czyni, iedno
 wzuca pochodnią nienawiści do zapalenia ca-
 ły Rzeczypospolitey.
 2. Zakazować powinni, y tego nie cierpieć
 Monarchowie rożumni, aby osoby kłotliwe nie
 wchodziły spokoynego ludu: w zamieszaniu bo-
 wam pospolstwa zaraz porywa się ze snu śla-
 nstwo, roście chciwość, upada sprawiedli-
 wość, panuje gwałt, rządzi zdzierstwo, rozpo-
 raciają się zbytki, przemagają źli, upadają do-
 bry, na ostatku każdy się cieszy z cudzey bie-
 gdy na swoy pożytek wodę obrocić może.

3. Naypożyteczniejsza rzecz iest poddanie mić Pana szczęśliwego, używającego ikromiaskawey Fortuny: wiele się dzieie szczęśliwym Monarchom y Panom iak sobie życzą, a czylepiecy, mężeli pomyslą.

4. Monarchowie wielcy mając w Kompadzielnych Książąt, albo na dziedzie publicznych Senatorow, powinni pokazywać wspaniałość swego umysłu, obtzerność Panstwa, Godność swiey Osoby, miłość Rzpltey, nadewszystko kromie Dworu: gdyż rozumni ludzie nie powinni patrzeć iak bogato Krol ubrany, ale krom nim idzie, y iakich są cnot, z ktorými trzyma przyjaźń y poufałość. Bo zwyczajnie iak z zura Lwa, tak y Monarchę z asystencyi z albo dobrze poznać może naylepicy.

5. Ludzie dalecy od chciwości, gdzie ty według możności bez cudzey krzywdy starają się o zbieranie pieniędzy Naybardziey na oko obrocić powinni, żeby ie rozumnie wydawali albo chowali. Niemalż nieszczęśliwie iak, kto w szafowaniu skarbu poradzić sobie nie umie.

6. Gdy fortuna wszystkich rzeczy nazywa Dnią, wszystkie przypadki złe, czy dobre iey zawisły woli: ten tylko zasługuie na śmiertelne bohatera Imię, który wszystkie przeciwności mocnym y nieprzełamanym z umysłem. Ten się sprawiedliwie wspaniałego myślu nazwać może Kawalrem, ktorego, przeciwney fortuny zwyciężyć nie potrafi.

7. Jako żołnierz, który gołym mieczem

cha

nać umie, nie każdy Rycerzem nazwać się może; tak nie ten zaraz chwaleć zasługuie, kto ma piękną rękę w pisaniu, bo chociaż pięknie pisze, może nie mieć gładkiej wymowy. a chociaż ma gładką wymowę, może nie mieć wiadomości doskonałej y nauki, a mając doskonałą sztukę, może nie mieć szczęścia do sławy, a chociażby miał sławę, nie dla tego już jest żywym i nienagannym y chwalebny. Zaprawdę wielu tych trzeba chwycić się nauk, którzy pięknie piszą, ale nie trzeba naśladować życia ich; nie prowadzą, lecz uważać iak nauczają.

8. Między wszystkimi niemaż cięższego zędu, iak mieć zwierzchność na karanie innych grzechów, czego się strzec trzeba iak powietrza rozumnemu człowiekowi: Bo za ofiżdy zwierzchnością nieomylna y prędza chodzi niewiść, iak za grzeszącym poprawa.

9. Wiele ten ma dobrego, kto ma dobrych przyjaciół. Dobrzy Przyjaciele w nieszczęściu mogą tak podać rękę, y więcejby ratowali, gdyby mogli. Bo prawdziwy afekt ani kochać nie może, ani się usługą mordować.

10. Rozumny człowiek chociażby największy stracił, w odzyskaniu rozpaczać nie powinien, i się z wielkiej fortuny nazbyt cieszyć, gdyż iak jest odmienność czasu, że co dziś weźmie, jutro przynieść może, co dziś da, jutro odjąć może.

11. Ktoby się wymawiał z winy, że nie z niego przyczyna grzechu, jednakowoż żaden występ nie jest żeby nie był godzien kary; który
tedy

tedy zgrzeszy nagłym pobudzony gniewem ze
czyni: który z rozmyśłem, daleko gorzej.

12. Wielkiego skwapienia się w rozpor-
dzeniach y ociągania się temu co rządzi Rzplę,
frzec się iak zawady iakiey potrzeba; ale z tych
dwoch gorsze jest pierwsze niż drugie. Jezeli
bowiem z długiego rozważenia co się miało
czynić, opuszczone będzie skwapienie się y to
co iuż było doskonale uczynione, popisuie,

13. Gdy naturalne wszyscy chwalebniemi bę-
pragną, ten tylko chwalebnym między wizer-
kami nazwać się, y my wyznać go możemy; któ-
ry, iak trzeba żyć dobrze, uczył: y iak
mierać, piękne przykłady sam z siebie zost-
wił.

Tę y inne zdania nauki Phalaris w liściach
swoich zostawił, które tak Cycero w swoich
pismach, iak Seneka w swoich listach położył.
Był zaiście ten Tyran w słowach krotki. w zd-
niach głęboki; Gdy mieszkał w Agrigencji
Filozof niektory z Grecyi pisał do niego L.
subtelnym żartem Tyranstwo mu wyrzucał;
ktoremu Phalaris odpisał w ten sposób.

§. XXXIV.

List Phalaridesa do Epicharma Filozofa.

Phalaris Agrigentinus Epicharmowi Filozofu
wi Zdrowia y pociech od Bogów Pociesz-
cieliw.

Ode-

Odebrałem list twój w Agrygiencie. Lubię
satyrycznym napisany stylem, mniey mie to ie-
dnak uraża, Filozofow y mądrych ludzi, ia-
kiś ty ieś, nie trzeba uważać przykrych słow,
które mówią ale zważać, iakim umysłem to
czynią. Ludzie złośliwi y zawzięci, każde sło-
wo biorą na wagę; Cnotliwi y spokojność ko-
chający, procz końca zamyśłu więcej patrzeć
nie powinni. Gdybyśmy wszystkie słowa, co
nam w uszy albo przeciwko nam mówią, ro-
strząsnąć ścisłe chcieli, y sami sobie uprzy-
krzenie y w Rzpltey wielkie zamieszanie uczy-
nić by przyszło. Przymawiaj: że Tyrannem
jestem y po Tyrańsku żyję; prawda ieś, ale
niech tak zdrow będę, że mię żadne słowo ani
złe ani dobre do gniewu nie pobudzi. Jeżeli mi
co rozumny człowiek mówi, wiem że dla moiey
poprawy to czyni. Jeżeli głupi, przyjmuję iak
od głupiego rzecz godną śmiechu; bo nie po-
dobna rzecz ieś, aby ten miał kogo nauczyć,
który sam ieś nierozumny. Aże cała Gre-
cyja, iak piszysz, z wieści, która o mnie tam
gruchnęła, gorszy się, ja wzajemnie donoszę,
że cały Agrigent o twoich cnotach słysząc,
wielce cię szacuje, ktorey sławy niemałą część
esteś mi winien: Bo gdyby nie byli Tyranni
w obrzydzeniu u ludzi, nie szacowanoby y nie
żądano tak bardzo mądrych y łaskawych Filo-
zofow. O tobie mówią, żeś dobry, y tak ieś;
mnie mają za złego, y nie inaczej ieś. Ale
tak rozumiem, że ani tobie z tego trzeba się py-
sznić y wynosić, ani mnie tracić nadziei y ro-
spa-

ipaczać. Długi jest bieg życia, y w krótkim czasie częste odmiany fortuny! Ładno to się stać może, że ja z Tyranna Filozofem, ty z Filozofa Tyrannem jeszcze być przed śmiercią możesz. Uważaj mój Przyjacielu, że w długim czasie z ziemi staie się srebro, z srebra porzeczka za czasem stanie się próżny żużel nie wart. Tym podobieństwem żaden w Sycylii ani w Agrygencie nie był Tyrannem, któryby w Greckich Akademjach nie był z młodości na nauczycielem. Wszystkich sławnych Tyrannów w Sycylii wychowanych być przyznaię, ale y ty przeczyć nie będziesz, że się w Grecyi porodzili. Patrzże teraz, która więcej winna; czy Matka co ich porodziła, czy matka co wychowała?

Nie mówię aby tak było, ale staćby się to mogło: że ja będąc w Grecyi, mogłbym lepszym być Filozofem niżeli ty; Ty zaś panując w Agrygencie, mogłbyś być gorszym Tyrannem niżeli ja. Uważ y to sobie iak najlepiej że ty mieszkać w Grecyi, nie mając przyczyny do złości, mogłbyś iednak być lepszym: ja w Agrygencie panując między złem mogłbym być gorszym; wszakże ani ty tak wiele dobrego czynisz, iakbyś powinien, ani ja tak wiele złego; iakbym mógł.

Przyśzedł tu Perillus Mistrz Kunstz osobliwego, który ułak miedzianego wołu, wymysłiwszy w nim taką męczenną sztukę, nad którą ani Słońce co straszniejszego swoim okiem widzieć mogło, Jam kazał, żeby sam naprzod

tego

w krótkim tego spróbował, (jeżeli się dobrze uda) wynaj-
to się dlażaku. Nie maż sprawiedliwżego wyroku, iak,
z Filozofy wynalezca nowego sposobu do cieżżego mę-
cierią moczenia ludzi , sam naprzod doświadczył, czego
w długim drugim życzył.

Proszę cię iak nayusilniey abyś mię nawiedził;
ie wart, po pewien iestem ze wielka siła złości, iż iestem
am w A. Tyranem, ale daleko więkżza moc iest nauki, że
y w Grec, iest w lepszego uamienić możesz. Dobry to znak
na miaz, iadnieyży lekarzowi do uleczenia, gdy chory
annow, swoich chorob nie ra, Kończąc list powrotnie
ale y ię obowiazne, abyś nie zaniedbał do mnie przy-
cy: poro, być chociaż ty mnie mało pomożesz, ale ia to-
inna: czy, pic, wiele pomoc mogę. Bądź pewien, że przez
o wychow, woy pożytek, naymniey w moim skarbie u-
szczerbku znać nie będzie. Zyi zdrow y we-
się to mo, lot.

lepszyn
anuiac
tyranem
ey że
czyay
ia w A
bym b
tego cz
le zięg
i ofobli
, wynt-
nad ko-
okiem
naprzod
tego



CZĘŚC W T O R A

ZEGARU MONARCHOW

Z Życiem

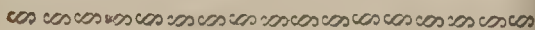
M. AURELIUSZA
CESARZA RZYMSKIEGO

Jakim sposobem

W stanie Matżeńskim żyć y sprawo-
wać się Ludzie powinni,

Oraz iakiey pilności dotożyć

OWYCHOWANIE Y CWICZENIE
POTOMSTWA.



§. I.

O godności Matżeńskiey, iako pospolstwu iest
dobrowolne Matżeństwo, tak Krolom ko-
niecznie potrzebne.

Miedzy wszyscyemi życia tego przyiaźnia-
mi, największa iest, miłość naturalna Mę-
ża z Zoną w iednym Domu mieszkających: bo
in-

innych przyjaźni związków jest przyczyną wola,
nych zaś y wola y potrzeba: Gdzież na Świecie
znaydziesz lwa tak łagodnego, węża iadowitego.
śańczurkę zaiadłą bestyą tak dziką; żeby przy-
najmniey raz w Rok w czasie zwyczajnym do
społeczności z sobą z chodzić się nie miały, y
nie tak rozumem (bo iako bezrozumne bestye)
ale naturalną żądzą do zachowania rodzaju swe-
go są pobudzone.

W prawdzie według różności Krolow dale-
ko Ludzie od Ludzi są różni: mową, prawami;
zwyczajami, Wiarą, Nabożentwem, przecież w
jednym punkcie wszyscy się zgadzają, że zwią-
zek Małżeński powszechnie cały świat przy-
nuśce ytrzyma.

Pismo Boże nas naucza, że od stworzenia świa-
a, niemałz nic dawniejszego, iak Małżeństwo
do tegoż samego dnia, kiedy Adam był stwor-
zony, zaraz mu Ewa za żonę od Boga była da-
na, y nciako pierwsze gody Małżeńskie w
Raju Bog im sprawił. Wiele różnych pisa-
rów pochwał Małżeńskiemu przypisują stano-
wi, nie mogą iednak tak dobrze wyślawić tej
godności, ile codzienne nam pokazane doświad-
czenie: Pominąwszy inrze przyczyny, pięć po-
żytków Małżeńskiemu stanowi przypisać się mo-
że. *Pierwszy*żyżytek jest. Pamiętka w Synach,
którzy następują po zmarłych Rodzicach, albo-
wiem według zdania iednego Filozofa, kiedy
Dziecie umiera, a Dziedzicem Domu zostawione
Syna, nie może się mówić, że umarł *starym*,
ale iakoby w Synu odmłodniał, o czym *staroda-
wne*

wne niesie przyśłowie: Wonność wonności Chleb, Smak Smaku Sol, tak miłość miłości Synowie, y nie maż większego affektu, iak Rodziców z Dziećmi, chociaż czasem ostrzeyszym roztropny Ociec pokaże się Dzieciom, nie idzie to z niewiści, owszem z affektu. Bo co widzi w nich naganego, przez wielką miłość nie może tego cierpieć w oczach, chcąc widzieć iak naydokonańsze, naycnotliwsze y do wszystkiego dobrego nakłaniające się dzieci.

Drugi Pozytek iest w Małżeństwie obrona nieczystego życia, czego sobie lekce ważyc nie trzeba; cudzołożnicy y cielesnicy nie tylko z prawa Chrześcijańskiego za grzeszników są poczytani, ale też w pospolitych wszystkich Narodow prawach, za niepótcziwych opisani. *Solon Salaminus* między inszemi prawami Atheticzkom danemi, ostro przykazał, żeby wszyscy byli żonaci, unikając nierządne życie, tę postanowiwszy karę, żeby urodzone z takiego Łoża nierządne dzieci, iawnemi były tego Miasła niewolnikami. Rzymianie iako we wszystkim przezorni, tak w prawach iż. Tablic warowali, żeby żaden nie należał, ani najmnieyszy czułek używał Fortuny Oycowickiej, zle urodzony Syn, *Cicero* w niektorym liście pisze: że *Portius Cato* będąc Książęciem Senatu, albo raczey pierwszym Senatorem, nie pozwolił, aby Wodaem Kawaleryi był uczyniony Rufus jego Wnuk, chociaż mu Senat ten Honor ofiarował, z przyczyny że nałożnice chował, y żadnemu nad Woyskiem nie dał Urzędu, kto-

ry prawdziwey nie poiał żony. Gdy tedy w Pogańskiey ślepocie tyle kochali się w pociwym życiu a tak brzydzili się nierządnicami dalekoż nam więcej należy Chrześcianom w tej rzeczy być wstrzemięźliwemi; y ostrożnemi: Narody Pogańskie nie obawiały się więcej, jedno nieczci, nam zaś nie tylko nieczci, ale y kary wieczney obawiać się potrzeba. A że potrzebne jest mnożenie się Narodu ludzkiego, y ludzkie lubieżnością że bywną zwyciężeni, sama to głosi prawda, sprawiedliwiza tedy rzecz jest poiać cnotliwą Zonę. Dom swoy uczciwie rzadzić, anizeli wszystkie dostatki, a naywięcey sumnienie, brzydkim tym nałogiem do upadku przyprowadzać. Częstoć się to dzieie, że tyle albo więcej na nierządnicę tracą fortunę, ile by na wyżywienie pociwey Zony; y na wychowanie własnych Dziełek nie wychodziło. Bo iako ludzie honor kochający. nie więcej pragnąć nie powinni, iak sławy za życia, a pamięci po śmierci, tak chwala nie może być tylko z odważnych czynow, a paniątka z cnotliwego potomstwa.

Trzeci Pożytek jest: Chwalebne, miłe, które między małżeństwem zachodzi (albo zachodzić powinno) towarzystwo: Starodawni Filozofowie nazwali człowieka zwierzęciem naturalnie w zaiemnym, Towarzyskim, y śmiejącym się; zkaż się wność może, że człowiek w ośobności żyjący, musi być umysłu ostrego, y melancholicznego; człowieka cichego, miłego. y przyjaznego, naturalnie wszyscy kochają, zwierząt

rząt dzikich nieugłaskanych, a bardziey zaia-
dłych każdy się strzeże.

Zadne Przyrzani nie powinny mieć tak ści-
ślego związku iak Mąż z Zoną: iestzcze kiedy
Zona będzie cnotliwa, wierna rozumna y grze-
czna, wszystkie przykrości Mężowikie, które
na niego przypadną, umie oddalić, albo przy-
najmniey w nich pocieszyć, w słabości pomoc,
w kłopotcie rozwfelić. Y gdzie prawdziwa
zgoda iest między Małżeństwem nie tylko do-
bre mi ludźmi, ale świętami nazwać się mogą;
bo takie są niektóre ciężary y przykrości w
Małżeństwie, że znieść tego bez wielkiej za-
ługi nie podobna. Opacznie zaś rozumieć na-
leży, gdzie niefortunliwa y przeciwna w humo-
rach złączy się Para, że nie w Święte związki,
ale w piekielne kaydany takie Małżeństwo sa-
mo się krępuje; Bo iezeli Zona hultaia dosta-
nie Męża, iedno dla niej szczęście, iakby sa-
mego z piekła dostała Lucypera; Tak wzaiem-
nie, iezeli Mąż złey y niecnotliwey dostanie
Zony, iest to w Dom sprowadzone piekło, usta-
wicznym napełnione hałasem y wrzaskiem. Ow-
szem złe Niewiaſty są gorsze nad piekło: tam
tylko złych karzą y męczą, ale te y złym y do-
brym przepuścić niechęcą.

Czwarty Pożyrek iest, że więkſza Powaga,
y Honor tym należy, którzy są w Małżeńskim
Stanie, iak bezzennym Młodzianom. *Plinius* w
Liście (którym Falkona strofuie, że w bezzen-
nym zostając stanie) powiada o Prawach Rzym-
skich, które niepozwalały ani Dyktatury, ani

féd-

ństwa, ani Podskarbstwa temu, kto Zony nie-
niał, z tey przyczyny, że nie mogą tacy mieć
losłateczney powagi do sprawowania dobra po-
politego. Tenże Autor w Liście swoim do
Sabata pisząc wspomina Augusta Cesarza Rzym-
skiego zwyczaj, że ten Monarcha młodziano-
wi albo bezzennemu nigdy siedząc, ani żona-
emu nigdy stojąc mówić nie pozwolił. Y w Ko-
rynście gdy się zagęściło więcej nałożnic ani-
zeli pocziwego małżeństwa, surowe postanowio-
no prawo, że tak męszczyna jak y białogło-
wa życie nie uczciwe prowadząca, aby po śmier-
ci beśtyom w pole bez pogrzebu byli wyrzuci-
ci, na większą obrzydliwość y wzgardę wsze-
cznego życia.

Nikt przeczyć nie może, żeby nie było w
małżeństwie iakichkolwiek ciężkości y przy-
trości w znoszeniu prac, w wychowaniu po-
milstwa, ale y przeciwko temu nikt nie zie-
wnie, że przy rozumney, pocziwey y starają-
cey się żonie, prędzey przyiść może do Fortu-
ny, prędzey do godności, w publicznych inte-
resach więcej temu wierzyć potrzeba, który
znaczną liczbą otoczony synow, iak temu, co
wielu lat zaszczycą swoją starość. Więcej bo-
wiem temu powierzyć dobra pospolitego mo-
żesz, który nie tylko dla siebie, ale y dla sy-
now nic złego w Rzpltey zostawić może.

Piąty Pożytek jest: albowiem z Małżeństwa
stanowi się pokoy y przyiaźń z nieprzyjaciołmi.
Jaka jest godność małżeńska, że z iednemi za-
wiera się pokoy nowy, z innemi się dawne za-

wzię-

wziętości uspokoić przez powinowactwo muszą. Pokąd Juliusza Cezarza jako Tescia z Pompeiuszem Zięciem trwało powinowactwo, żadne między niemi niebyło zwady; iak tylko zżarła przy pogogu Julia nigdy większych nie było na świecie między sobą nieprzytaciół, niż tych dwóch, gdyż do takiej przyziło zawziętości, że Pompeiusz głowy postradał, a Juliusz nad spodziewanie życia dokończył. (*Val. max.*

4. 6. *Flor.* 42.)

Gdy byli Rzymianie porwanych Sabinów Panien (nie iak drapieżcy y gwałciciele) ał mężowie za żony nie przyieli, tedy ten uczynek albo Sabinom zginienie, albo Rzymianom upadek przynieść by był powinien. Zprzyśiegli się bowiem Sabinowie, nie tylko dostatkami ale y życiem mścić się krzywdy swoich Cerek; lecz te przyiowski związek małżeński Rzymianami, tak zmiekczyły Oycow swoich serca łzami, wpadszy w pośrzodek zapaloney wojny, (gdzie rynek Rzymki stał się placem krwawey batalii) iż obadwa narody do tak ściśle przywiodły przyiaźni, że na znak nierozzerwanoego między sobą związku, Romulus nad prawem naturalne (które nie cierpi dwu Krolow na iednym Tronie) przypuścił do rządów Rzymkich, za współ rządzą Tacyusza Krola Sabinow, y sto Osob Sabinczykow do Senatu; tak ktorzy rano z przyśiegli się na zgubę miasta do zawziętości, przed wieczorem dla małżeństwa stali się sobie domowemi przyiaciółni. (*Plut. in Romul.*)

Czy

CZĘŚĆ

213

Czy mogłże być więkzzy gniew iak Boski ku
 ludziom, przez grzech Adamow od siebie od-
 dzielonych, a nie może być ani była ścisley sz-
 łości iak teraz, nie dla insey przyczyny tylko
 przez niepoiętą społecznosc natury Boskiej z na-
 turą ludzką, kiedy Bog stał się człowiekiem;
 dla utwierdzenia y uprzywilejowania tego
 wiązku, Syn Boski chciał, aby zasłubił S.
 Józefowi, była Marka Jego. Y tenże sam przy-
 zdoślił gody małżeńskie, potwierdzając cudem,
 kiedy wodę w wino przemienił. Co teraz gdy
 jest niezgodne małżeństwo, toż wino godowe w
 gorzki napoy y żoć zamieniają.

Nie mowi się tu o duchownych, ktorzy obo-
 iżnani: ślubem czystości: bo ci dobrowolnie
 ciekając od rozruchow światowych, osobne z
 abożeństwa obierają sobie życie, y czyste Bo-
 gu (unikając okazyi grzechowey) zasłubiają
 dusze, niezliczone przykładem swoim rodzą
 ogu Potomstwo.

Pominąwszy tedy tych ziemskich Aniołów,
 ogu szczegulnie poświęconych, ktorzy nayle-
 szą według Apostoła (1. Cor. 7. 38.) obrali
 sobie czystkę: twierdząc, że święty y chwalebny
 sakrament małżeński; który dobrowolnie inni
 czynią. Krolom zaś y Książętom koniecznie
 potrzebny: Bo gdziekolwiek Krol bez potomka
 niera, poddani w wielkim zostawać muszą nie-
 bezpieczeństwie, kłopotcie, y zamieszaniu.

Plutarchus w naukach małżeńskich powiada,
 u Lydyczykow było chwalebne prawo: że
 Krol tak y w Magistratach zasiadający mu-

nie być żonaci: y tak ściśle to zachowywali, że gdy umarł Książę, zostawiwszy Syna dorosłego, nie w przód mu rzędy Rzpltey oddane były, pokąd żony nie poiały; a co więcej: jeżeli mu żona umarła, zaraz y jego panowanie ustało, y iak długi czas był wdowcem, tak długo bez godności y Rządzenia Krolestwem zostawać musiał.

§. II.

*Damy Godne jeżeli szczęśliwe chcą mieć po
życie, Mężów kochać powinny; o miłość
y zgodę cnotami nie zabobnamy
starać się należy.*

KTokolwiek w życiu tym czego trudnego do
stąpić zamysliła, wżysklich do tego spo-
sobow y starania dołożyć powinien. Wiele rze-
czy powolnością, ułożeniem się, y dobrym spo-
sobem dotąpić można, w czym natarczywość
y zbytńia nadzieia byłaby przeszkodą. Ponie-
waż tedy wiele znayluie się w Stanie Małżeń-
skim między Mężem y Zoną w umysłach różno-
ści, zdało mi się potrzebne napomnienie tak dla
pierwzych Stanow, iako też szlachetnych,
pospolitzych, nie zdrogi tu położyć: że zwia-
zek Małżeński (w którym inż nie zachodzi
przeszkody) do śmierci jest przyśiężony,
w nim nie rozerwanie żyć w zgodzie należy
czy

owyał rzecz nieśluszną, ażeby się do umysłu ie-
na doręczyć drugiego stosować nie miało? w czym, pra-
y oddać ię mówiąc, Żona za złaniem Mężowłkim iść
ęcy: to winna, mężowi niektóre skłonności żony (by-
ano war nie były z gorszeniem) znosić należy, tak
cem, na by żona surowość mężowską cierpliwie, mąż
niwem a ny naprzykrzenie rozumnie unosił. Dla cze-
zbawiennej potrzeba nauki żonom, aby ten
zykry ciężar, lżej znosić mogły, to jest: Sta-
ić się powinny, o nieczmyślny między sobą
tekt, który te wszystkie przykrości ośłodzić
może: Niemasz tej pracy, niemasz tego nie-
spieczętwa, ktoregoby człowiek zwyciężyć
nie mógł, jeżeli prawdziwą miłość mieć bę-
mieć t nie za przewodnika. Przyznaię jednak, że
miłość i rała, którą daję, wspaniałym żonom nie mo-
ami być miła y przyjemna, aby żona cnotliwa,
dnego męża w nałogach utopionego, poczcłwa, na złe
tego i zwiozłego, uczona prośłaka, rozumna głupie-
nie kochać miała. Codzienne nas uczy doświad-
ienie, że wiele jest Mężow tak nikczemnych,
ym i wiele tak doskonałych żon że sprawiedliwicy
arczą i należałoby żonie rządzić mężem, aniżeli iego
przestępnych rozkazow słuchać, ale to mówić się mo-
Maż: że co do osobnych y niektórych potocznych na-
ch rozkazy rozporządzenia, pospolita iednak powin-
e tak ść, aby żony mężow kochały, y od ich nie-
nych i słępowwały woli, a cokolwiekby niepomyslnie-
że i b trafiło się żonie, nie tak na męża iako ra-
zacho nej na siebie narzekać powinna, gdyż dobro-
żony polnie za dożywotniego obrała go sobie, przy-
na. ciela; chcącemu za, krzywdę, nie dzieie się,

y nieszczęścia z własnego niedozoru. pochodzą-
ce jeżeli sprawiedliwie opłakiwać kto może,
sprawiedliwiey jednak wybaczyć powinien. A
choćby niewiem iak dzikiego mąż był umy-
śtu, byc to nie może, aby żony niekochał, ie-
żeli od niej jest niezmyslenie kochany. Jeżeli
zaś trafi się fantastyk, szalapat, ani do przy-
jazni naklonionym być chce, strzedz się jednak
potrzeba, aby do nienawidzenia siebie nie da-
ła okazji. Tym sposobem nie tylko sławy ie-
nie nie ubędzie ale raczey wiele przybędzie.
Wszak niemasz, bardziey w czymby żona rozu-
mną pokazać się mogła. iak znosząc głupiego
męża, niemasz, czymby swoją oświadczyła go-
dność, iak okrywając iego niedokonałość, nie-
masz w czymby pokazywała cierpliwość, iak
milcząc na słowa popędliwe; y chociażby wi-
działa, znała, niedokonałe y złe nałogi mę-
żowikie, przecież ochraniając go przed wszyt-
kiemi, a szacując u siebie, naywiększy ztąd so-
bie czyni szacunek, gdyż w takim jest u wzy-
stkich pozanowaniu, w takim Mąż u wszyt-
kich poważeniu. Jako przeciwnym sposobem,
ostawiając męża przed innemi, naprzykład oku-
tnym, piakiem go przezywać, sama siebie
ostawia, gdyż żoną okrutnika, piaka, sama się
nazywa, y od innych będzie nazwana. Wiele
luboby co przykrego mąż rozkazał, sprawiedli-
wiey to czynić, aniżeli się pierwszemu gnie-
wowi sprzeciwić: upatrzwszy czas y uspokoi-
ne namiętności może na ten czas swoją przy-
pomnieć krzywdę, przez to musi mąż uznać
iak

jak swoy nierozum w rozkazach, tak żony roz-
 ropskość w powolności. Bo gdyby na każde
 słowo przeciwie się przyszło, nie mogły być
 między nami y jeden dzień spokojny, dla
 czego cokolwiek się słyszy, widzi, czyta pisa-
 now, wszyscy są tego zdania, aby żony kocha-
 ły mężow, mężowie zaś żony szanować y nie
 z słuźebnicami postępować powinni, które
 z tego stworzone są nie z części od głowy,
 ale z części od nogi, żeby u mężow za słuźebnice
 nie były, ale z żebra, dając im szrednie miey-
 sce w rownym towarzystwie, bez panowania y
 oddaństwa położone; Inaczej gdyby żonę mę-
 żem rządziła, byłaby rzecz tak opaczna, iak
 gdyby kto na głowie chodził, a nogami rządził.
 Wielce mylnie iest zdanie niektórych Pan roz-
 umejających, iż wielkiey dostąpią sławy, gdy pa-
 nowania nad mężem się dobiiają: Yowsem żo-
 nę panującą za istne straszydło, męża posłu-
 żonego za malowany obraz cały świat pocytu-
 je y wyśmiewa.

Wiele iest chwalebnych przykładow, wspo-
 minienia y pamięci godnych, cnotliwych żon:
 nie tylko od zamęście swego były zgodne-
 mi y wiernemi, y kochającemi towarzyszkami w
 ożywoitney przyjaźni, ale też od naywiększych
 nieszczęśliwości y przypadkow życiem swoim
 odkupowały mężow. Plutarchus pisze: że w
 Macedemonii. *Ninias* Krol nieprzyiaznych sobie
 maczney familii ludzi na śmierć do więzienia
 sadzić kazał, żony ich nie tylko łzami zmię-
 kczy-

kczyły, ale y pieniędzmi przenaieły sraz, z
były wpuszczone do więźniów; te zamieniwszy
z szatami swoię wolność, przebranych po nie
więściemu mężów wypuściły, same dobrowol
nie zamknąwszy się, w tarasie zostały. Gd
czas przyszedł kary, wywiezione niewinne
plac żony, nie tylko od kary uwolniono, al
wielkie nadgrody z karbu Krolewskiego odnie
ły, y nieśmiertelną zaśluziły sławę, że ta
chwałebny przykład w potomne zostawiły cz
fy, do naśladowania innym.

Starodawna y szlacherna Pantea dowiedzi
wszy się o śmierci męża w poicdyńku zabitego
spodziewając się jeszcze żywego zattać, pobie
gła na plac, gdzie zmarłego znalazłszy, zdę
ferdecznym żalem, garścią obumarłej krwi
rany wyciśnionej za największą ozdobę twa
sobie obmyła malując niby tą farbą żywy przy
chylności obraz; potem orężem z ręku mężow
skich wziętym, pierś swoię przebódła y prz
ferdecznym ściśnieniu trupa, smutna wyziona
ła duszę.

Porcia, Marka Porciusza Uticeńskiego corka
gdy dowiedziała się o zabitym mężu Brutusie
tak wielkim zdęta była żalem, że domowe służ
bnice obawiając się, aby sobie nie zadała śmier
ci, wszystkie którekolwiek mogły być spo
bne do tego, uprzątnęły y pochowały żelazn
spizęty; gdy tedy nie miała żadney takiej rze
czy czymby się zabić mogła, do gorejącego przy
padłszy ognia, rospalone tak sobie w usta wpa
ła

Wagłę
ranem
N-uy za
i, na os
nalczony
męci bar
dem, w i
prawdziw
głem gaci
Dzieleni
sica, ze g
du, wiele
ci męża
czynami,
zowi naye
żenie wie
ne z wiel
ło męża
y załością,
zło do don
Matrony sta
o życie.

O rożny
ludzie

O d
świec

a wagle, iak gdyby kto łodkie z naywiększym
makiem potykał iagody.

Nowy zaprawdę y niezwycayny sposob śmierci, na oświadczenie niezmyslony miłości wy-
naleziony, ale do ziednania sobie wieczney pa-
nięci bardzo ofobliwy, pokazała tym przykła-
dem, w iak wysokim stopniu gorzeć musi zapal
prawdziwey miłości, kiedy go żarzącym wę-
głem gasić, zamiast wody potrzeba.

Diodorus Siculus pilze o Indyjskich niewia-
stach, że gdy według zwyczaju tamtego naro-
du, wiele żon ieden mógł trzymać, po śmierci
męża schodziły się do ładu, pokazując przy-
czynami, y dowodami, która z nich była na-
rowi nayukochańsza; ta otrzymawszy potwier-
zenie większego przywiązania ku niemu nad in-
ne z wielką radością w ogień skakała gdzie cia-
ło męża palono, drugie z wielkim smutkiem
y żałością, że im umierać z mężem nie przy-
szło do domow powracały. Tak na ten czas te
Matrony starały się o śmierć, iak teraz ludzie
życie.

§. III.

o różnych zwyczajach y Otrządkach, ktorych
ludzie damnych więźniw zażywali przy
ślubach małżeńskich.

O D stworzenia świata ktorzy ludzie byli na
świecie, we wszystkich kraiach y Krole-
stwach

śwawch przyięte iest, y pochwalone małżeństwo, kich kraiz
gdyż bez niego aniby świat mógł byc rozmin. zeli szpet
żony, ani uczciwie życie prowadzone. Co do iednego
przyięcia małżeństwa, pospolite było całego świata
ta zdanie. Ale w zwyczajach y obrządkach ślu. Niewiaſta
bnych, ile Kreleſtw tyle było rozności, każdy z wizyt
kray ſwego trzymał ſię zwyczajem.

Plato w księgach *de Repub.* nauczał że wſzy. byli mądzi
ſkie rzeczy, ktorekolwiek człowiek ma, po. co małżeń
winny być dla wſzytkich pospolite, to iest aby dali. Mi
nie tylko potoczne ſprzety, zbior domowy, ale bny, aby z
y żony były pospolite, z tey iedney przyczyny, cej nie m
że znióſłszy te dwa ſłowa *to twoie, to moje*. za. czey: iak
dney między ludźmi nie będzie kłotni y zwa. ny, tak u
dy. A iako Plato wiele rzeczy chwalebnych ſławą.
nauczając, zaſtażył ſobie Imię u Łacinników. Między
Divinus, to iest *Niebieſki*, tak za ten ſzpety. kiemi by
argument bardziey złym ziemskim nazwać go. nacie tai
potrzeba. Cozby mogło być obrzydliwſzego, co. kyslił Oy
od rozumu dalſzego pomyslić ſię może, iak ſu. prawie na
knie mieć właſne, a żony potoczne, y wſzyſt. rady nie
kim ſpolne: beſtye zaią ſwoie matki poty tyl. Wz. ani z
ko, poki ie karmią, coś podobnego albo co. r dę: ani
gorſzego między ludźmi byłoby, gdyby żony. być powo
miały być według zdania Platona ſpolne, bo lu. zon. nie m
bo wtedy każdyby znał matkę, z ktorey ſie u. pier muſie
rodził, Oycy właſnego znaćby niemógł, ani Oy. przrodze
ciec Syna. iest rzecz

Juliuſz Ceſarz in Commentariis Lib. 5. po. rzecz nieb
wiada: w Britannii ktorą teraz zowią Anglią, ſta być f
był zwyczaj, że każda niewiaſta pięciu Mężow. kono traw
miała; o ktorey brzydkości w inſzych Pogan. z, ile ci
skich

kich krajach żaden Historyk nie wspomina Je-
li szpetna rzecz, mieć mężowi więcej żon
jak jedną, iakże daleko szpetniejszy obrzy-
liwiz, iedney żonie, mieć kilka mężów.
Niewiasta która się iednym nieukontentuje, ani
wżyskich kontenta będzie.

Rzymianie iako we wżyskiej obyczajności
yli mądzy, y pomiarkowani tak y w tym co
o małżeństwa należy inze narody przecho-
dzili. Mieli dawne prawo y zwyczaj chwale-
ny, aby z Obywatelów Rzymskich żaden wię-
cy nie miał, iak iedną żonę. Co gdyby ina-
czej: iak u Chrzęścian byłby grzech śmiertel-
ny, tak u Rzymian było obrzydzeniem y nie-
awą.

Miedzy dawnemi y wielkieni Mowcami Rzym-
niemi był Metellus Numidicus, ten raz w Se-
nacie tak miał mowić: Długom y wiele o tym
yslił Oycowie zgromadzeni iakieym dat w
prawie małżeństwa moje zdanie: bo z prędkiey
rady, nie zawsze będzie szczęśliwy skutek,
Lito ani żehyście żony poymowali koniecznie,
adze: ani, zeohyście żadnych nie mieli, niechęć
ć powodem. Bo ieżelibyśmy mogli żyć bez
on, nie mielibyśmy tych przykrości które cie-
nić musimy. Ale coż czynić gdy nas samo
rzyrodzenie tak mieć chce, ze miawszy żonę,
st rzecz z uprzykrzeniem. żyć bez nich jest
rzecz niebezpieczna. Mnie by ta rada najle-
szą być się zdala: Roskoszom cielesnym, ile
rotko trwającym, możnie się oprzeć, ani żo-
y, ile ciężaru bez końca, nie pojąć. Poty

Me-

Metellus, żadnego tedy stanu takiego obrać się nie może, w którymby szczęście swojej przeciwności wynaleść nie mogło.

Pominąwszy tedy wielu narodów zwyczaj i tak wiele żon mieli, fame się tylko wspomną obrządki, iżkich przy ślubach zażywali, ktori *Rocatus Florentinus* w *Księdze* niektorey pisząc o małżeństwie wspomina. Nie dla pochwalenia albo naśladowania ich w tym, ale bardziey dla nagany, y rzeczy do śmiechu niektore te wspomnę: Bo nie dla inšzey przyczyny *Historycy* zostawili w piśmnach do wiadomości grzechy cudze, tylko żeby cnoty y dobre zwyczaje przy nich iak białe przy czarnym zaiśniały piękniey.

Cymbrowie mieli w zwyczaju, po umowionych przymierzach małżeńskich z pokrewnemi lub Rodzicami, w dzień ślubu, aby Oblubieniec y Oblubienica obizynali sobie u rąk paznokcie, y iedno drugiemu te obrzynki oddawali. Iezeli wzajemnie były przyięte, iż tedy rzetelnie było małżeństwo do śmierci. *Tentonow* był zwyczaj, że Oblubieniec z Oblubienicą wzajemnie sobie golili głowy, po ktorych obrządkach było ważne małżeństwo; Terazby tak trzeba niektórym czynić, żeby się za łby nie włożyli, mając ogólnie. U *Armenow* prawo było, ażeby Oblubieniec prawe ucho Oblubienicy, ta wzajemnie lewe Oblubieńcowi rozrywała, na znak nierozzerwanego Małżeństwa. *Elamizowie* uroczyscie zachowywali, ażeby Oblubieniec przebiwszy ferdeczny palec Oblubienicy, krew

krw z niego wyssał, też wzajemnie Oblubieńcowi, to uczyniwszy, śluby tym małżeńskie utwierdzali. *Aunidow* był obrządek, że z Oblubieńcem Oblubienica słońcami swemi rozrabiali bitoro, y w zaiemnie czoła tym maścił na znak małżeństwa, tak czystego jak obrządek. *Dakowice* na miejscu pewne iprowadziwszy przyzłych małżonków, nowe imiona wzajemnie sobie dawali, które jeżeli były przyte, kończył się ślub. U *Penow* Oblubieniec swego poufałego Boga ulanego z frebra (których domowemi zwali) y w zaiemnie Oblubienica swego frebrego odsyłała, na znak że y Bogowie ich nierozrwaną przyjaźń z sobą zachowają. W *thracyi* był niby *Tyrancki* zwyczaj: bo nowe Małżeństwo subtelnym żelaskiem rospalonym w *Ogniu*, wypalili sobie wzajemnie na czołach znaki, aby się siebie nie zapierali. *Tarentowie* śluby małżeńskie ztwierdzali, siedząc u stołu, y w zaiemnie Oblubieńcowie iedno z drugiego ręki iedząc, co jeżeli omyłką ktore z swicy ręki potrawy zażyło, już nieważny był ślub. *Sakaranow* był zwyczaj, który poymował *Panng*, powinien był z nią w przod poiedynkować, jeżeli go zwyciężyła, musiał iey być poslušnym, jeżeli on zwyciężył, podległa iemu być powinna, y tak nie o pożycie, ale o zwierzchność bili się z sobą. *Challeyczykowie* między innemi zabobonami ogień za Boga czcili, tak świętobliwie, iż żadnemu *Młodzianowi* niegodziło się w domu swoim ognia nleć, samym tylko *Starcom* y *żonatym*, *starianie* Boga swego nalczać przy-

przyznawali. W dzień weseła Chaldecyzykowie przychodzili do któregośkolwiek domu kapłańskiego, y tam małżeństwo nowy ogień sobie niecili, którego się niegodziło do ostatniego dnia życia swego gasić. A jeżeliby ten ogień wzięty któregośkolwiek dnia wygał za życia obojga, chociażby y 60 lat z sobą żyli, tedy już rozwiązane było Małżeństwo. Z tego tedy Chaldeckiego zwyczaju, uosło dawne przyświe, od wielu przyjęte, nie wszystkim zrozumiane: *strzeż się abyś mię nie gniewał, bo przyleis wody do ognia*; którymś podobem Chaldecyzykowie rozwód między sobą czynili jeżeli im się mieszkać z sobą nie podobało, wolno było czy żonie czy mężowi zalać ogień, y inżel zawrzeć małżeństwo. O jakże wiele teraz w Chrześcijaństwie znajdzie się takich, którzyby radzi byli tym obrządkom Chaldeckim, żeby za przylaniem wody na ogień, wolno było, żonę opuścić! iak wiele takich żon co nie tylko ogień wygasić, ale węgle y z popiołem zakopałyby w przepaść, żeby znaku nie było pierwszego małżeństwa.

Zkadby takie w niektórych Stadłach (особливо w temi czasy) wynikały niezgody, każdej okoliczności z osobną wyliczać, niemam woli u siebie, ogólnie iednak mówiąc, że wszystkie rośetki, niesmaki mają swoje nayspiesze początki, kto nie uważnie nieumieigtnie, zle y niecho sobie obiera Przyziaciela, same tylko siebie żądze y oczy obrociwszy na urodę, nie pozwalając mieysca rozumowi, nieprzeniętną

wszy,

czy, nie zmiarkowawszy umysłu, czy będzie
mogł być zgodny do jego, bez uważenia same-
go siebie swoiey nieposłobności, swoich namię-
tości, skłonności umyłow, stanowi temu iak
poda ogniewi przeciwnych, bez poradzenia się
z Duchem S. wolj Boskiej (częstokroć
oczywiście temu przeciwney) do samey o-
soby, lub dobr przyłgnąwszy, y to nad wszystkie
inne przenosząc własności (które szczęśliwe u-
żywać mogą pożyte) oślep do małżeńskich
związków; a co niygorsza, jeżeli przy-
jęciem potajemne Rodzice, lub zwier-
żoność mając przyczyny (y nie chcących) do
podobnych przymuszają związków; przez co
niecierpliwie grzeszą bo wydzierając tę wolę, kto-
re jest BOG człowiekowi, do obierania sobie zlece-
nia, w nayprzedniejszych mocach zostawił
dać do obmierzkłych rozwodów nayeczę-
stszą przyczynę; wolno wprowadzić
Rodzicom napomnieć Syna, nie pozwolić Gorce,
w poprzednich takich, które przeciwko godno-
ści urodzenia (y ktorych sam rozum y wtyd
zabrania) związków Małżeńskich; ale przymu-
szając do tey, a nie inżey osoby, ani prawo przy-
jęte, ani pospolite tey im nad dziećmi nie-
pozwoliło władzy, y gdyby przez upor albo za-
jętość co pozwolili sobie młodzi, na siebie sa-
mych nie na Rodziców narzekać będą, y sama
zła zażyta wola, stanie im za największą
barierę, y przez całe życie pokutę; inaczey da-
liby im pochop przy przymuszonym, a nieczę-
stliwym pożyciu do zlorzeczenia y narzekania na
sa-

samych Rodziców, a przez to do niepewnego zbawienia. Kto zaś za Boską idzie wolą, kto nie tylko własnego, ale wzajemnie y tego (kto rego brat ma przyjaciela) upatruie dobra, który się sumnieniem rządzi - cnoty y statku strzeże, ten nieomylnie zgodnego, grzecznego y cnotliwego dostanie przyjaciela, według Prov Cap: 19. *Dom y Bogactwa oł Rodziców, oł Boga, właśnie żona rozumna.* Ta tedy przyzwość jest naytrwalsza, życie swobodne nieuprzykrzone y nierozzerwane czyniąca, którą cnota, nie potrzeba łączy.

§. IV.

O iedney Niemieście Greckiey, która się zemściła Śmiercią Męża swego

PLutarchus pisze historiją wiadomości y pa-
mięci godną. Byli między Galatami dway
Książęta: znacznego domu Synatus y Synorix,
nie tak ziednoczeniem serca jako krwi zwią-
zkiem sobie bliscy przyjaciele, oraz kochający
się w Jedney urodz sławney, cnotami chwale-
bney Greckiey Pannie; a wzajemnie sobie z tey
przyczyny nieprzyjaźni; zwyczajnie.

*Kachanie, panowanie niechce Towarzysza,
Pytay o to Fundony, o drugie Fowisza.*

Za losem tedy Fortuny, Synatowi dostała się
taż Panna imieniem Kamma za żonę. Co nie
mało uraziło Synoryxa, że nie tylko nadare-

mmo

no poszły iego usiłowania y starania, ale nayecey, że wszystkie iego nadzieie, (czego sobie sercem życzył) nie pomyslnym zakonczy się skutkiem. Y gdy Synatus, żony swojej cnotę y cnotę być nieiako wabikiem wielu młodziaków niepowsciągliwych widział, postanowił, żeby Dyanie Bogini, poświęconą została: jak pod iey obroną y swego nieszczęścia, y żony nieszawy aby mógł prędzay uniknąć. Co mu złe poczytać się nie mogło, gdy dla niepowinowatney iey piękności, nie ziednego to wyżytał oczu, czego sobie sercem, życzył być czestnikami.

Trudnaz ta rzecz do straży, w Domu czy w Kościele

Jednemu, ktorey pragnie dostać innych wiele. Ale ani zamęcie Kammy, ani Dyany obrota, Synorvxa od przedsięwziętych za nysłów uspoić mogła, bo nie tylko podarunkami, proźną, naprzykrzeniem, kusił niewzruszoną w wierności małżeńckiey Kammę; ale miał sobie za rzecz podobną, że wytrzymaniem czasu, y nieustannie użyciem przymilenia się zmiekczy iey serce, tak żeby Synata iako męża, iego iak potajemnego przeciwnika mieć mogła. Jednak jako urodą między wżyskimi Greczynkami sławna była Kamma, tak niemniej przed wżyskimi przodek brała w cnotę, y w wielkim u wżyskich była poważeniu: bo od zamęścia swego w żadney lekkości nie była postrzeżona, żadnych ofiar y najmniejszego podarunku od Synorvxa nie przyjęła; nadewszystko, że miłym

weyz-

weyrzreniem oka, ktorym inszych bez żądź
będących kontentowała, iego pominąć wsiy, nay
więcey martwiła.

A iako oslepiony y uwikłany miłością umyślny
ludzki, pokąd szalonych nie wykona chuci
wszystkie sobie za nic ma nieszczęścia. Żadnych
nie uważa rzeczy nastąpić mających, na wsiy
stkie odważa się pizypadki, y nie tam gdzie ro
zum, ale gdzie wściekła prowadzi namiętność
oslep w naygłębszą rozpacz przepisać na głowę
lecieć gotow. Tak y Synoryx nie mogł
wszystkimi sposobami niezwykłej w cno
cie przemoc Kammy, Synata męża iey zabi
postanowił, mając to za rzecz podobną że, ie
żeli cnoty iey, dla obrzydliwości grzechu uży
niemógł, to wdową będącą przedzey do małżeń
skiej skłonić potrafi przyjaźni. Co złośliwie u
myslił, złośliwiecy wykonał: zaraz w krotkim
czasie wielkiego przyjaciela swego Synata zdra
dą zabił.

Po wypełnionym mężoboystwie nie przestał
tak sam iako y przez przyziaciół mocno namawiać
Kammę, aby odpuścił wsiy Tyranstwo nad
mężem popełnione, sama mu mogła być doży
wotnim przyziacielen. Ta iako mężni Heroina
znalazłszy pod zasłoną małżeństwa sposób umyślny
słone wykonać zamyśły, namową przyziaciół zda
ła się być zwyciężoną, Synoryxa za męża wziąć
obietcie, upewniając go oraz, że tak dobry
sercem ten występek mu odpułtzeza, tak niemnie
o pogodzenie tego nieprzyziaciół starać się uśilnie
będzie, iż mu żaden nie zaszkodzi więcej.

Bez odebraney obietnicy ucieszony Synorix
 i spodziewanie prędszym doysciem zamyśłow
 oich, gdy przyszedł czas naznaczony ślubu,
 k zwyczaj był u Galatów, że w dzień wesel-
 samo małżeństwo z iednego naczynia iedli
 pili, Kamna wziąwszy zaprawny trucizną pu-
 ar, w przód skosztowawszy dobrze śmiertelne-
 trunku y w nim smakuiac sobie uspokojenie
 orzkiego po mężu smutku, potym wesołemu
 Synorixowi podała: który.

Za zdrowie pełniąc swej Oblubienicy,
 W przód legł na marach, niżeli w łożnicy:

Dwa akty iedney odprawił godziny,

Ślub, y w grob prędsze (niż chciat) przenosiny,

Widząc Kamna, że po weselnym akcie,
 wraz zacznie się smutna y okropna Scena, wzią-
 szy Lutnię w rękę, subtelneimi palcami biąc
 strony, wzięcznym w pot z smutnym zmie-
 nianemi głosy, takie do Dyany zaczęła treny:

Więta Dyano, wy Bogi wieczyste,

Ktorzy na Niebie wysokim mieszkacie,

Wiedzicie nasze krzywdy oczywiste,

Skryte myśli ludzkie przenikacie,

Śię się przed wami z tym oświadczam śmiecie,

Zemu wraz sprawiam łogrzeb y wesele.

W Afzey to łaski, waszey ręki dzieło,

Zem się dostała za mąż tak godnemu,

tego nad Duszę serce ulubiło,

że świadcząc skrytey przyjaźni innemu.

z iednym nadziei, z iednym y pieśzczoły.

z nim słodkie życie było, z nim wick złoty.

P Wszy-

Wszystko to razem straciłam miżerna:
Samo mi życie zostało przy smutku,
Jakom mężowi żyjącemu wierna
Była, tak pokąd myśli mych do skutku
Przywieść nie przyszło, iuz ręką okrutną
Chciałam rozazielić z ciałem Duszę smutną.

Nie raz pugiła porwany do ręki;
Na wytorzenie krwi z moiego ciała,
(Nie życia miłość) rękę odrywała,
Lecz zemsta, radząc, ażebym te groty
Zdracy w bok wbiła, nieżywiąc niecnoty.

Nie mogłam znależć innego sposobu.
Mordercy z świata zgładzić, utięć szczyt
Lecz y tak dobrze wypycham go do grobu,
Gdy go zmyślona miłość na zabić,
Za to, że jeszcze śmiał rękę skrwawioną
Podać do ślubu, y mnie poić żoną.

Jeżeli ciężka mężowi ta rana:
Była, którą Ducha wyszedł z jego ciała,
Daleko cięższa ieźlibym Tyrana
Tego, za męża przybrać sobie miała,
Co Krew niewinną przelał y wytoczył,
Więceybym winna, niżli on wykroczył.

Miała to zemsta, moge mówić Irzelo,
Tego występku, iak nieczłłość natęży,
Dartabym pasy, żyłki proła w ciełe,
Mszcząc się niewinney krwi, przelanej męża,
Gdyby stan y płeć do tego sposobna
Być mogła; iak rzecz zda się być podobna.

Ale że tego nie zdołały siły,
Coby uczynić zdracy należało,
Więc niech ci będzie y ten widok miły

ochanym mężu, co serce kazało
 znieć, że życie mniey wazytam sobie,
 jem w tym leża gdzie ty leżysz grobie.

Ty coś pragnął być mężem nazwany,
 Choć przez morderstwo dożyć mojego toża.
 cy teraz godne dla siebie zamiany,
 zy łokcie deski, stoma lub rogoża,
 echay za miękkie stanąci piernaty,
 ropny całun, za weselne szaty.

lech Libityna swe tożko pościele,
 Wezgiowie z pary na krzyż trupich kości,
 kieś zastużył takie miey wesele;
 słodycz wypij śmiertelne gorzkości,
 tnocne sowy niech śmiertelne Treny
 czą, nie muzy weselne Kameny.

Ymen niech zgasi już swoje pochodnie:
 Lucyper smolne niech pali kagańce, (dnie,
 tierzch ciemny w oczach, nie intrzennie da-
 acz, a z larw swe odprawuy tańce,
 ey za Dyszkantow płacz y narzekanie,
 za muzykę, zębami zgrzytanie.

Tożby narzekać niemiał, gdyby Bogi
 Synoryxowi dłużej na tym świecie
 pozwolili, za występpek frogi,
 mnie niedali mizerney kobiecie,
 mścić się nad nim tak każdy bezpiecznie
 tby bez kary wieść żywot wszetecznie.

Ze zadość stało się mojej woli.

Ze Tyran godną z rąk moich wziął karę
 raz mię więcej serce nie zaboli,
 y tożę życie na małżeńską wiarę,
 ielką mą młodość tak krotko zawieram

Dla męża żyłam, dla męża umieram

Zaczem Dyano proszę cię Bogini,

Twey służebnicy weźm duszę do siebie,

Jak śmierć swe prawo z mym ciałem uczyni,

Postaw przy mężu gdzie żyje na Niebie.

Niech Dusze z sobą mają pomieszkanie,

Sława na świecie niech moją zostanie.

Po skończoney do Dyany pieśni, Kamma z wszystkich naysłodsza, godziną poźniej Synoryxie zakończyła życie, ktorey Grecya cła z wielkim lamentem opłakiwała.

Z tych tedy przykładów łatwo widzieć rozumne Panie mogą; iak piękna y chwalebna rzecz mężow kochać aby były kochane, nie tylko żyjących, ale y pośmierci: żony bowiem miłość ku żyjącemu mężowi, częścicy z chętności lub z zwyczaju pochodzi, ku zmarłemu dopiero się pokazuje, jeżeli jest z prawdziwego serca.

Niechay nieczynią tego szlachetne Panie, czynią niektóre głupie prostaczki, że zabobnow używają, aby ich mężowie kochali, co bez wielkiego uszczerbku sumnienia być nie może ale jeżeli chcą powiem o iednym lekarstwie nadoświadczeńszym dla żon, z pięciu ziół wonnych złożonym ktore się zowią: *cichość, spokój, cierpliwość, wstyd, osobność*, przywiązci do siebie te zioła, upewniam że będziecie o mężow w poważaniu y szacunku. Bo jeżeli nie dla maitości albo dla urody was biorą, to nie dla infzey przyczyny, tylko dla cnot kochają.

§. V.

Marka Aureliusza Cesarza do Faustyny żony, y Lucylli, córki, wielkie, strofowanie y ostre napomnienie.

Gdy w zwyczaju mieli Rzymscy Cesarze, w pierwszy dzień Stycznia wielkie y wspa-
niałe wyprawiać uczty, y bale: Faustyna Cesa-
rzowa przez namowionych Senatorow y Mini-
strow prosić z naprzykrzeniem kazała Cesarza,
aby Luculli Corce, pozwolił przyiść na Pałac,
gdzie różne gry, y do wadzenia osobliwe rze-
czy iawnie pokazywano. Lubo się ta prośba zda-
ła Cesarzowi nie wiele przeciwna (dla ucie-
szenia Córki własney) iednak z wielką trudno-
ścią na to nakłonili, wołą Cesarstką; czym ucie-
szona Faustyna zaraz Córkę bez Ochmistrzyni
przyprowadzić na salę, kazała.

Gdy się Lucylla obaczyła być wolną bez strą-
zy, y iako ptak z klatki na wolność wypuszczoną,
ufaiać w swoją niewinność, nie obawiaiać się
żadney nagany, do śmieiających śmiać się bezpie-
cznie poczęła, z rozmawiającemi rozmawiać,
mniey ostrożnie posyłaiać w różne strony oczy:
iako fama ganić nikogo nie myślała, tak y o
sobie była tey pewności, że niczyiey nie podpa-
dnie naganie.

Mieli owych czałow za rowny wstyd Rzymia-
nie,

nie, widzieć śmiejącą się którąkolwiek Rzymiankę z Męszczyzną, iak gdyby w mecnoci jawney teraz była poszlakowana, swawolą y grafzki mniey skromne Panien Rzymkich, cieżey karali, iak skrycie inszych osob występne popełniony. Procz innych zwyczajow, siedm rzeczy naywięcey zachowywały Matrony Rzymskie: żeby na widowiska publiczne nie chodząc, żeby na ucztach z wielką skromnością siedząc, żeby wina procz w famey chorobie nie pili, żeby z męszczyznami na ofobności nie gadali, żeby w Kościołach po stronach nie przechadzały, y śmieszkow nie stroiły, żeby w oknach na ulicę nie stawały; na ostatku żeby z Domobez mężow nie wychodziły. Z tych praw iężeli którakolwiek w którym wykroczyła, u wszystkich za nieślawną była miana. Zaiste z tych obyczajow niewieście, lepiej się na ten czas rodzić nie było potrzeba.

Dla tego się wspomniały te zwyczaje, że po skończonych widowiskach Lucilla Panienska młoda, y Faustyna Matka ieszcze nie stara, iuż to iawnie z drugimi towarzysząc się; iuż przeieżdżając się same, po ulicach mieyskich, po ogrodach, po polach Wulkanickich, po brzegach Tyberickich, do wod Nerońskich, y wiele innych rozrywki swobod, do czego ich czas pogodny, y wiek młody zachęcał (lubo to mniej zdobiło ich stan) zażywały.

Cesarz to widząc, iako przezorny Sternik z
naymilszey pogody naywickszey spodziewający
się nawałności, y niebezpieczeństwa; tak y en
przy

Wielki Król, w mecnoci, w wielkich uciesachach y wspaniałych dokach, w duchu uważał, żeby żona y corka. kiej nie podpadły od kogo na sławie. kiej, wiedział dobrze że wszelkie uciesy światowe im weselsze mają początki, tym ślaskniejszym kończą się smutkiem. Bóg nie by drugiego, żeby się tak znał na odmiennym częścią y żeby cierpliwiey znosił iego przeci. obróty, iak ten Monarcha. Na za utrzenie kazawszy ustąpić wszystkim, w osobności z. napominając, corki ostrożności ucząc, y zdr. światowe pokazując, tak do nich mówić za. w oknach.

Nie podoba mi się to Faustyńo, co twoja cor. co y ty iey Matka czynicie. Corki bowiem żeli chcą być pocziwemi, trzeba, żeby sł. nały Matek, Matki żeby były dobremi, trzeba aby umiały ćwiczyć Corki. Niema tam żad. ney pracy w rósłazywaniu Ociec, gdzie roze. nana y cnotliwa Matka, a przy niej gdzie wsty. liwa iest Corka, Szpetna rzecz Oycu będąc męszczyzną, pozwalać Matce żeby ćwiczyła Syna, tak wzajemnie szpetna rzecz żonie, gdy Matką iest; żeby Oyciec miał Cerkę karać y rofować. Rhodyczyków było prawo, że ani Oyciec, o Corce, że iest niewiaścą, ani Matka o synu, że iest męszczyzną, starania żadnego mieć nie mają, ale Męszczyzna od Męszczyzny, nie. iasła od niewiaśc ćwiczona być powinna, kto. e prawo tak świątobliwie trzymali, że w ie. lnym domu mieszkającym, zdało się, iż Oyciec żadney Corki, a Matka żadnego Syna nie ma,

Nie

Nie na to ja w Rzymie, (że bruki zepfowane, budynki podupadłe, Sady wyschłe; bory wycięte, Mieszczanow umniejszona liczba) na rzekam: bo to czas dał, czas wziął, y czas da może, ale tego opłakiwać nie przestanę, że mało pocziwych znajduie się Oycow, a wszędy domowy rząd y ćwiczenie młodzi z gruntu przewrocone y zapomnione; czego czas nie poprawi, y owszem czym daley to gorzey iest y będzie. Na ten czas znak upadku całej Ojczyzny, kiedy synowie y corki żadney niemają karności, tak teraz rozwiozła młodość w synach y corkach że co przedtym Ociec ieden trzydziestu synow, Matka iedna dwadzieścia cerek wychować mogła, teraz iuż dwudziestu Oycow iednego syna złego, trzydzieści Matek iedney corki utrzymać by nie mogły. Dla tego mówię, że y ty Faustyno zapomniałaś się być Marką, kiedy corce więcej, niżeli należy, wolności pozwalała; y ty Lucyllo nie uważasz tego, żeś iest corką kiedy więcej, aniżeli zdobył stan twoy, skłonności do swawoli y nieślakku pokazujesz.

Wielki to dar iezeli go dadzą Matronom Bogowie ten, że bacząc się być niewiastami, są skromne, że Rzymiankami, wstydlive, Ktorego dnia niewiały w skrytości porzucą boiaźń Boską, z wiawnym posiedzeniu nie wstydzą się mężczyzn, niech mi wierzą: że albo onym dla świata, albo światu dla nich zginać potrzeba; niemniej potrzeba w Rzpltey być niewiastom pocziwemi, tak iak mężczyznom odważnemi;

Ci

Si idąc z domu na wojnę bronią Rzpltey, niewiaſty zoſtając w domu utrzymywać ją powinny lobrym rządzeniem, y pocziwym ſię zachowaniem. Czworthy teraz rok idzie, iak powieſz rze w Rzymie (ktoreſcie widziały) przeſtao, po którym lud liczyć kazałem, y znalazło ſię, iż z ſia czterdzieſtu tyſięcy pocziwego ycia niewiaſt, na oſmdzieſiāt tyſięcy umarło. A z dzieſiātka tyſięcy nierządnic iawnych wſzykie prawie zdrowe wyſzły. Za prawdę co wprzod mam opłakiwać, niewiem: czy niedotalek pocziwych w czym ubogie miasto, czy bytek młodzi Rzymskiej przez niewyſydliwe niewiaſty. Nie tyle Etna pożarami ſwemi uczyni nieſzkańcom ſzkody w Sycylii, iak iedna niewyſydliwa kobieta całemu miastu. Niewiaſta niecnotliwa ieſt to drapieżna beſtya, nieprzyaciel główny, do wprowadzenia złego ſpoſobu, do poięcia dobrego nie nakłoniona. Wſzykie niewieſcie inſze nałogi, ſą iak zielone koſzyczki do nakłonienia łatwe, ſama tylko lubieżność iak suchy pał wziemi: poki nie zgnię, nachylić ſię nie da.

Wieleż to Kroleſtw, wiele Krolów, iako czytamy, przez iedną niewiaſtę poginęło, gdzie dla podźwignienia wielu potrzeba było do rady mądrych ludzi, wiele podjąć niebeſpieczeńſtwa, wiele wyſypać pieniędzy, y wiele dołożyć pracy. Lykurgus Filozof dla nauk bardzo mądrym, tenże Krolem będąc, dla dobrege rządzenia nayſprawiedliwſzym ieſt nazwany. Pochwaly tey częſciā dla ſwiątobliwego życia,

częścią dla szczerości w nauce doszpił. Ten między inżemi chwalebnemi prawami o niewiaściach to postanowił: Zaden Oyciec ani umierając niechay corce posagu nie zostawie, ani żyjąc niechay nie daie, albowiem nie z dostatku ale z godności, nie z urody ale z cnót, Panienka zalecić się powinna. Y dla tego iak wiele teraz widzimy przy starszych Pamię. dla ubośwa, tak wiele ich na ten czas zostawało dla niedostatku y złych nałogow. O święte czaśy! kiedy niewiaśty nie dla bogactw potem czoła Oycowikiego zapracowanych, ale dla własnych cnót za żony brano! Był to, że powtórzę, ow wiek prawdziwie złoty kiedy ani córka obawiała się żeby iey Oyciec mało posagu nie naznaczył, ani Oycu umierającemu myśleć y boleć na to było potrzeba ze córkę ubogą zostawie. O przeklęty! który pierwszy do szkatuła zbierać złoto y zgromadzać począł. To to Rzymi tak bogaty w dostatki tak ubogi w cnoty uczyniło. Dla czegoż to chłopkie córki prędkiej za mąż idą iak Szlacheckie? że o bogatą córkę z naprzykrzeniem proszą a nayszczęśliwszej ubogiej choćby y proszono, pojąć niechęć. Coż to zrobiło! że prędkiej z pięciuset złotych, iak z tysiącem cnót drugą poydzie za mąż? nie możemy mówić aby ciało ciałem było zwyciężone, ale złość próżnością uwiedziona. Łakomca bogatą żonę nayszczęśliwszą nad nayurodziwszą ubogą przekłada.

O nieszczęśliwe Matki które was rodzą. Daleko nieszczęśliwsze córki, które się rodzicie, kie-

kiedy wa
cowika go
kość urod
cnoty do
ga. U o
corkę nie
mąż, ale
inaczey ni
wa. Nie
mariając
cnoty, oby
dopiero po
żono; ter
millus gdy
ko miał Sy
rozumnego
miotow, a
łow za pr
torow za
aż trzydzi
dziesiąty
godnych lu
przymusz
iacioli y n
nitem odr
wi za życ
powiedzia
ani obier
bogate, d
mlode, inn
y obiecał
onego nie

Wtedy wam ani szlachetne urodzenie, ani Oycowska godność, ani bystrość dowcipu, ani gładkość urody, na ostatku ani pocziwe życie y cnoty do zamęścia, bez pieniędzy nie pomożę. O czasy nieszczęśliwe! w które Oyca o cerkę nie wprzód się spytał, czy ją wyda za mąż, ale wprzód: wiele z nią posagu obiecał: naczey niechay się męża doczekać nie spodziewa. Nie tak bywało dawnych czasów, ale u nawiając śluby małżeńskie w przód uważono cnoty, obyczaje, osobę, umiejętność, pokorę, dopiero po ślubie iak żartem o posag nadmieniono; teraz wprzód o posag niż o osobę. Kamillus gdy zwyciężył Francuzów, iednego tylko miał Syna, ale tak dorodnego, grzecznego, rozumnego, że nie tylko dla wielkich iego przyrządów, ale y dla sławy Oycowskiej wiele Królów za przybranego syna, wiele Książąt, Senatorów za zięcia mieć go sobie życzyli. Ten już trzydziesty rok kończąc, a Oyciec sześćdziesiąty przechodząc, gdy był od domowych godnych ludzi, y od postronnych Monarchów przymuszany, żeby syna ożenił, namowy przysłać y naprzykrzenia obcych statecznym zdaniem odrzucał. Spytany tedy czemu by synowi za życia swego żony obrać niechciał? Odpowiedział: Ja synowi memu żony ani obieraam, ani obierać myślę; ponieważ mi corki iedni bogate, drudzy znacznych Domów Damy, inni nłode, inni ładne ofiarowali, ale żeby mi który obiecał dać cerkę w cnotach zaleconą, żadnego nie było. Zaprawdę Kamillus iak z wiel-

lu

Iu otrzymanych zwycięstw zażyczył sobie nie śmiertelną sławę, tak y z tych słow niemniej szey iest godzien pamięci

Dla tego ci te wszystkie zdania opowiedział Faustyno; że corce na mieysca iawne pozwałaz między dziwowitka na komedye puszczasz a co nayniegodziwsza, że w tak młodym wieku, y fama ieszcze nie będąc starą, mniey uważając, po ulicach po ogrodach fama się z nią wodziłsz. Nie mówię tego, żeby Lucylla córka twoja złą zaraz być mogła, ale żeby mniey wstrzemięźliwie żyła, ma z ciebie pobudkę. Jeżeli krowa nie chodzi w iazmie. Jałowica to widząc zaprząć się nie da; Tak y ty gdy matką iesteś, a rozwiozłości sobie pozwalasz, y coraka to czynić będzie.

Do pokus, ciała mówiąc ani młodym bardzo wierzyć ani o starych nazbyt trzymać potrzeba; Naybezpieczneysza rzecz od wszystkich pokus, poduszczenia uciekać y w nie się nie wdawać,

Niech nie mówi młodzieniaszek, że młodym, cnotę kochającym y upadku nieznającym iest; niech nie mówi starzec, że starym, i pracownym y słabym iest ponieważ w popiele iskry gorące, a w płomieniu, y kierz zielony gorze. To iest, niech lędzie który twardszy nad diament, niechay tylko zapaly niewieście uczucie, zaraz iak wosk topnieć zaczyna. Nie może temu nikt przeczyć, że umknąwszy dREW, zniknie ogień, wygasną węgle, ale kamienie ieszcze się skrzyć y długo gorące być nieprzełączą. Tak też, niech będzie ułomne ciało cho-

obami zniszczone, pracami nadpłute y osłabione, starością okrzepłe, iednak pożądliwości niy ugaszonego ognia, w kościach ieszcze iskry arzące się zostaną. Coż pomoże, mówić wiele cnocie, zapomniawszy o przyrodzeniu? Ktoż koń tak leniwy, żeby do stada nie zarzał, toryż starzec tak słaby, albo młodzieniec tak żyty żeby widziawszy osoby ulubione, raz drugie nie westchnął? W rzeczach dobrowolnych, iektorzy że rządzić sobą mogą, pozwalam; w przyrodzonych zaś każdy do swoiey ułomności oniecznie przyznać się musi.

Ustaną w ten czas gorącości lata, kiedy ośra nastąpi zima, nie będzie ciche pokazować się morze pokąd nawałności Elią, nie ogrzewa ten czas słońce ziemi, kiedy po zachodzie w podziemnym kraju świeci. Tak też: na ten czas dopiero ciało od ognia pożądliwości obazemy wolne, kiedy w grobie złożone będzie. Ciało iesteśmy zrodzeni, w ciele żyjemy, w ciele umieramy; zkąd się wnosi że przedzey życie dobre, iak złe pożądliwości opuszczą człowieka.

Jeżeli Rzymianki chcą dobrze wychowywać corki swoje, niechay te zachowują prawidła: Jeżeli corki biegać chcą, gdzie nie należy, nie im poślamać: Jeżeli nie potrzebnie oczyma zafuią, wylupić oko. Jeżeli słuchaia nieuczciwych mow, gorącym woŹkiem uszy zalać: Jeżeli podarunki brać albo rozdawać chcą, pouinać palce; Jeżeli rozmawiać wiele lubią, usta zafzyć; Jeżeli swawolnie żyją, żywe wzie-

mieć

mię zagrześć. Corce nie pocziwey za posąg śmierć, za dom grob, za srocy całun należy. Dla tego moja Faustyno ieżeli pragniesz mieć pociechę z corki swoiey, strzeż isy, y nie pozwalay rozrywek, ktoremiby się zepsuć mogła. Do umocnienia domu wiele potrzeba podpar, a ieżeli byś iedną obalił, cały dom walić się zacznie; podobnie iest słaba y skłonna do złego płec niewieścia, że iedną najmnieyszą przyczyną zepsuć się potrafi. Jak wiele takich się liczyć może, co woli nie miały być złemi, ale że się nie strzegły przyczyn y same się w nie wdały, podupadły; w moiey iest mocy zacząć bitwę, ale nie moiey siły wygrać batalią; w moiey iest woli iachać na morze, ale nie moiey władzy, uysć nawałności y niebezpieczeństwa; na woli to iest niewieścicy wdać się w niebezpieczeństwo, ale wdawszy się wnie, nie iest w iey mocy, aby się ustrzegła upadku.

§. VI.

*Zaczęta Mowę daley ciągnie Cesarz, radząc
Faustynie Zonie, aby od wszystkich
pochopow do grzechu wiodących
strzegła corki.*

R Zeczesz podobno Faustyno, że z nikim corka Twoja nie rozmawiała, żebyś nie miała widzieć, ani na ustroniu nie słyszeć, żebyś

tam

am sama nie była ani żadnych zmówek nie
czyniła czegoś nie miała uważać. Czy nie-
wiesz, że tylko gniewliwi w głos słowami się
aią, ale wzajemnie się kochających y myślą, z
obą rozmawiających rozmowy nie usłyszysz.
Miłość nowa w młodych ludziach w wiosien-
nym wieku zapalona trucizną jest krew zara-
iająca, katarem głowie y męzgowi szkodzącym,
popłexyą serce sciskającą, na ostatek dobrej
lawy powietrzem y śmiercią.

Ovidius Lib: Amorum pisze: Jest Miłość ale
niewiem co, przychodzi niewiem z kąd, przy-
ana jest niewiem którą drogą, rodzi się nie-
wiedziem iak, uchwyci się prędko niewiedziem czym,
a się poznać niewiedziem kiedy, zabija niewiedziem
a co. Na ostatek miłość iadowita nienaruszy-
szy zwierzchu ciała, krew z wnętrzości wy-
ać potrafi. Co chciał Owidyusz w tych sło-
wach wyrazić, gdy ie pisał niewiedziem; to wie-
Faustyno: którzy się z sobą kochają widzą iak
zwierciedle, co się w sercu dzieje, śpiąc ro-
mawiają, ułożeniem samym ręką rozmawiają się.
i zaś którzy w klar miłość oświadczaia, jest
o znak ostatniey y oziebney przyiaźni. We-
wnętrzney miłości wielkość, ściśle milczenie
przed ludzmi przykazuje; zaięty ogień miło-
ci, ięzyk niemym czyni; iednym słowem: Kto
ycie w kochaniu trawi trzeba żeby usta miał
amknięte y zapieczętowane.

Nie rozumiey, Faustyno, żeby to bayka była
oci z dawnych Historii powiem; W starych dzie-
iach

iach czytałem, iż Roku od założenia Rzymu
 270. Hetrukus młody Rzymianin był niemy;
 Między Łacinnikami była Werona Panienska
 młoda, piękna, także niema. Gdy się raz na
 grach przy gorze Celio obaczyli niezmysłoną
 miłością ku sobie wzajemnie zapaleni mając
 tak wolne myśli do kochania, jak związane ie-
 zyki do mowy. Która rzecz zda się być opo-
 wiedzeniu do wierzenia trudna: Kiedy też Pa-
 nienka z Salony do Rzymu, młodzian ten z
 Rzymu do Salony przez lat blisko trzynaście do-
 siebie chodzili, że tego nikt postrzec nie mógł,
 ani ci z sobą rozmawiać tak o niemi nie mogli.
 Aż po zmarłym mężu Werony, y żonie zmar-
 łej Hetruksa (ile się niź sobie dostali; wprzod
 byli w inszym Małżeństwie) dopiero się z sobą
 pojęli. Z tych niemych urodził się Syn pier-
 wszy, a Ociec y przodek sławney Familii Scy-
 pionow Rzymskich ktorzy doskonałsi byli w wo-
 iowaniu Orężem iak ich przodkowie w mowie-
 niu ięzykiem. Uważay że tedy rzecz osobli-
 wszą, iż mało im ięzyki przeszkodziły do ko-
 chania nieme, kiedy ferca do tego sposobne
 mieli.

Jakiegoż więcej chcesz na to dowodu? czy
 niewiesz, że *Helena Geecka, a Paris Troian-
 ski*, narodem od siebie różni, kraiem tak od-
 legli, z iednego raz w niektorey świątnicy wi-
 dzenia siebie, zapaleni miłością, że Paris nie
 tak natarczywie chciał się odważyć na porwa-
 nie iey, iak ta sama była powodem, nie odrzu-
 cając iego umowy; z kąd sobie przyczynę do
 upad-

adku, Oyczyźnie do zguby, wiekom potomnym
gadki, rzecz zostawili obfitą, y nie było pier-
zey inney przyczyny, iak mocne iedno w dru-
m zatopienie oka, niżeli przyszło do rozm-
y poufałości. Do *Alexandra* w z Amazon-
mi woiującego, Krolowa ich oraz y Hetma-
wa, urody y cnoty nie pośledniej, pragną-
widzieć y poznać tak odważnego Krola, na
ekrorey wyspie zaszła mu drogę, gdzie do
odziny czaſu, iedno w drugiego wlepione trzy-
aiąc oczy, ſłowa nie przerzekłszy, powrocili
zupełney zgodzie do obozu zaraz marsowe
turny y ognie, obrociły ſię w ſkrzydłaſcie Ku-
adina raie, zawziętość w przyiaźń, niewygody
roſkoſzy, ſurowość umyſłow, w miękość ſerca,
wożące kotłow huki w ciche poſzepty, y
przedtym dla oſtrożności od nieprzyaciel-
kiej ſtrony czułe zaprowadzano ſtrażę, potym
la nieprzebudzenia woysk Wodzow mocne przy-
awiono warty: broń odrzuciło w woysku *A-*
lexandra Rycerſtwo, iuż nie do ſzeregu y bi-
wy, ale do komplementow z ſwoiemi przeci-
niczkami bardziej ſpoſobnieyſze, nieweyrzał
aden z ſurową miną żołnierz nieprzyacielowi
oczy, wołał umizganiem powabnym ſwiadczyć
ę kochankiem. Coż to ſprawilo! niemoże ſię
nowić, żeby ięzyka łagodność, albo długo za-
rana znałomość, ale iedno wyczerzenie oka,
e wſzyſtkie poprzedziło y ziednało naſępują-
e odmiany rzeczy. *Pyrrhus* Epyrótow Krol,
oraz Tarentow obrońca, woiując we Włoſzech
przyſzedł do Neapolim miasta, gdzie ani przed-
tym

tym ani potym, nad ten ieden dzień nie bawił y nie był. Rządziła na ten czas tym miastem *Gemellicia*, wielkiey Familii y urody ofobliwzey Dama, ktorey y zmazanie sławy, y wygnanie z Państwa, na ostatku po niepotrzebnym połogu, śmierć z ięki Braterskiey ieden ow dzień nięszczęśliwy przyniosł. *Antoniuszowi* wielkiemu swemu kochankowi, w Bythynii, przy mieście *Sethim* w bliskim gaju *Kleopatry* wielki sprawił bankiet, w ten czas podobno, kiedy rownego szactunku z Krolestwem dała mu wypić perłę) na którym nie mało znaydowało się Senatorow, y młodziezy, gdy wdlugą noc przeciągniona była uczta, między gałęzistemi szpalerami ukrywaięcemi widok postronnych oczu, z sześciudzieciąt Senatorkich corek, pięćdziesiąt y pięć w tey krzewinie niezwiędłe dotąd pogubiły wianki; co niemają *Kleopatrze* przyniosło nieślawę, *Antoniuszowi* nienawisć, a mizernym Panienkom dla nicostrożności y rozpusty wieczną obelgę y wtyd, Co się tedy rzekło o tych kilku przykładach, tak y więcej by materyi do mowienia nie brakło. Ani męszczyni wszyscy męszczyznami, ani niewiasty wszystkie są niewiastami (bo nie do wszystkich cała ta mowa należy) ale do tych co ie może tknąć w sedno; y do tych co trzeba aby to koniecznie rozumiały, iż są tak lekko drugie łodki; że naymniejszy wiatrek pędzić ie może po morzu, są młyny tak biegłych koł, iż się naymniejszą dadzą obrocić wodą; tak y niewiasty niektore są takie, że na kształt sub-

tel-

relnego
ką, y ku
powieź,
krewne
pozwole
że to y
swo oczy
że w gor
che drze
lic się mog
ki głod d
tomitwo
wie dla w
samey mi
mianie r
że iak ni
kochaiący
łaś co się
że corka z
da, powi
im wyrok
porzucono
A że ży
Jedno spa
Ta rzecz
na obmier
chciał, a
o nich pr
wość iako
nioła, tak
powinna na
ogniem

relnego szkła, od trącenia palcem zaraz się tłuką, y kuteżone na wszystko się nakłonią. Jeżeli powiesz, Faustyno, że corka twoja tylko z pokrewnemi stryiecznemi, cioteczynemi; za twoim pozwoleniem zabawiała się? Ja zaś odpowiadam, że to y matkę zwiść y corkę w niebezpieczeństwo oczywiste wprowadzić może. Czy niewiesz, że w gorącym żarzewiu nie tylko świeże y suche drzewo, ale same twarde kamienie rospalić się mogą? Czy niewiesz, bestyom gdy ciężki głód doymie, że własne szarpią y żrą potomstwo? Czy niewiesz że nieśmiertelni Bogowie dla wszystkich prawo postanowili? (procz samey miłości, bo żadnego nie trzyma) (Rzymianie rozumni sprawiedliwy mieli zwyczaj, że iak niemającym rozumu, y szalonym, tak kochającym się przepuszczali. Czy zapomniałaś co się stało za moiey Censoryi w Rzymie, że corka z oycą, matka z syną, w nuczka z dziadą, powiły obrzydłe potomstwo, których moim wyrokiem skazałem, żeby rodziców bestyom porzucono?

*A że życia niegodne tak bezecne plemię,
Jedno spalić a drugie żywo zagrześć w ziemię.*
Ta rzecz była tak straszna do widzenia, że mna obmierzłych ludzi weyrzeć oczami nie chciałem, a iako wspomina nie godnych, wieczne o nich przykazałem milczenie. Ktora furorliwość iako strach wszystkim męszczynom przyniosła, tak niewiaśtom Rzymskim być w oczach powinna na ukaranie. Y chociaż Oyciec z corką ogniem upieczony y spalony, pokrewieństwo

całe dymeni nieślawy okopcone, czy rozumieć, że ogień pożądliwości, czy to w srytecznych czy w wuiecznych tak osreimi sposobami już jest przytłumiony, żeby go odrzucony wtyd nie miał rozniecić? wcale nie. Gdyby zuchwałe ciało rozumowi było podległe, poufalsść bezpieczna z pokrewnemi z corki twoiey, łatwo by się cierpieć mogła. Ale że w takich okolicznościach nad rozumem y pamięcią lubieżność zwykła brać gore, tedy ani synom corki powierzyć jest rzecz bezpieczna (Zaprawdę według *Eccł. Cap. 42.* prochno z drzewa się rodzi y drzewo psuje, mole w sukni zalezione suknią dziurawią) Samo tego doświadczenie uczy. Jak może kto między własnemi ścianami takiego chować y żywić, który z sławy y z życia odrzucił go zamysła.

Cokolwiek się tedy Faustyno rzekło, wszystko to dla napomnienia mowilem, y jeszcze ci tę ostatnią daję radę: Jeżeli siebie samey Faustyno kłopotu, y corki nieszczęścia chcesz zbawić; y od nieślawy zachować, zawsze, o tym pamiętaj, abyś nie próżniać, cokolwiek miała do roboty. Kiedy zabawne ręce uczciwą y chwalebłą robotą, w ten czas od próżnych myśli umysł jest wolny, ale próżnowanie ktorędykolwiek się w kradnie, na kształt złodzieja niecznotom wszystkim zaraz otwiera. Czy wiesz Faustyno, zkąd się rodzi w Pańlenkach Rzymkich taki zwyczaj, że ledwo od pierśi oddadzone, gadać poczną, już o miłości bezpiecznie mówią y myślą: oto niedbalstwo oycowicie,

po-

pozwalan
kaiących
zabaw,
szą, a x
ia.

Kiedy
mi myśl
oczy sam
cie lata,

Na ost
tego już
aż tu zw
ia konie
małz w
kę) cob
jak ręco

M. A

Cesarz
wz
rzeczy
niach ma
iść tedy
kryne,
urodzie,
oddalone
pamięci

pozwalanie zbyt nie matkę temu winno, że uni-
kających mizernych panienek od uczciwych
zabaw, do czegokolwiek robienia nie przymu-
szą, a rokoszy, igraszkow, y swawoli pozwala-
ją.

Kiedy przez gnuśność leniwiec niepotrzebne-
mi myślami głowę zaprzątne, ręce próżne nosi
oczy sam niewie, gdzie obraca, myślami po świe-
cie lata, cokolwiek tedy ma, marnie traci.

Na ostatku, gdy rozumieją kochający, że do
tego już przyzli, do którego zmierzali celu-
aż tu zwyczajny wszystkim niecnorom znajdu-
ją koniec. nieślawę. A żebym skończył nie-
mafz w tej grze próżnych myśli (że tak rze-
kę) coby mocniej odbiło piłkę złych chuci ,
jak ręce do roboty przyłożone.

§. VII.

*M. Aureliusz Cezarza o wydaniu za
mąż córek staranie.*

Cezarz ten iako był dowcipu bystrego , we
wszystkim umiarkowany , tak przeszłych
rzeczy wiadomy, w codziennych rozporządze-
niach mądry, y na przyszłe oglądający się. Ma-
jąc tedy córek cztery: Lucillę, Porfenę, Ma-
krynę, y Domicyą te były bardziey matce w
urodzie, iak oycu w cnotach podobne, a lubo
oddalone mieyscem od oycy y wychowywane , z
pamięci iednak jego nigdy nie wychodziły ale
razem

razem z latami corek rośło y w myśli oycow-
skiej więcej starania o nich, a gdy wiek do-
chodził sposobny do zamęścia, już oyciec u sie-
bie ułożone miał rozporządzenie: było to nie
prawo, ale zwyczaj chwalebny, że który w Se-
nacie zasiadł miejsce, żenić się nie mógł bez
Cesarzkiego pozwolenia, w zaiecznie corek Ce-
sarzkich bez rady Senatorow za mąż wydawać
się nie godziło. Gdy jedna z nich starza tak
latami, iak y ochotą od zamęścia nie była da-
leka, Aureliusz Cezarz co u siebie dawno był
postanowił, upatrzywszy do tego czas sposobny,
gdy sam był nieco chory, Faustynie żenie zle-
cił, ażeby się o tym z Senatorami naradziła;
Cesarzowa iako inſze u siebie ułożyła dla corki
postanowienie, wszelkiemi temu sprzeciwiła się
sposobami, y takiej zażyła wymowki, iakoby
corka ieszcz do zamęścia lat sposobnych nie-
miała, y że Bogowie pozwolą tak długą życia
Cesarzowi, pokąd wszystkich corek sam nie roz-
porządzi. Co zmiarkowawszy Cezarz, gdy przy-
szła Cesarzowa do tego pokoju gdzie chory le-
żał, tak do niey mówić zaczął.

Czy zdać się rzecz ta sprawiedliwa, żeby za
tych corki wydawać, ktorzy o nie matkę pro-
szą, a nie za tych, co ich sam oyciec obiera,
w czym iako niewiasta błędzisz, ale iako ma-
ta wiele grzeszyła y pokutę zażywała. Czy
niewiesz że twoie śwaty ślepa fortuna pro-
wadzi, oycowskie sam rozum! Ci co kłaniają się
o corki, swego bardziey a niżeli cudzego upa-
truiają pożytku. Słyszałem niekiedy od ciebie
mo-

owiaćce
a Bogow
tak niep
Czy niew
żadliwo
do nieś
cia, iest
rzecz, k
ludziach
dy, nad
samey un
rości br
to się dz
tak wie
sobą po
O Bo
szczęści
zonę: z
merozd
rząd; pr
tność, a
puszki,
cie y fo
mężem
lać iey
chowar
mi zby
musi iey
wszego
przodko
wem: k
potrzeb

mówiącey, żeś ty corki iako matka porodziła, a Bogowie sami za mąż ie wydadzą, kiedy ie tak nieporównaną pięknoscią za posąg ozdobili. Czy niewiesz, że to piękność niewieścia do pożądliwości obcym, do zazdrości pospolitszym, do nieszawy Rodzicom y niebezpieczeństwa życia, iest powodem? Trudnaż to do straży taka rzecz, którą wielu mieć pragnie; w lekkich ludziach iest głupstwo takie, że piękność urody, nad pocziwe życie przykładają, y które dla samey urody biorą, w dalszych latach dla siarości brzydzić się niemi muszą. Y pospolicie to się dzieie, że iak wielkie kochanie uroda, tak wielką wzgardę naymnieysze oszpecenie za sobą pociąga.

O Boże! w iakieysz ten razem y pada niezczęścia y przykrości, który urodziwą bierze żonę: znosić musi dla urody iey pychę, pychy nierozdzielny towarzysz głupstwo, głupstwa nierząd; przez szpary patrzeć musi na iey rozrzutność, albowiem na twarzy uroda, a w głowie pustki, są to dwa iadowite robaki, które życie y fortunę zgryzą. Niewiasta urodziwa nad mężem panowanie sobie przywłaszcza; pozawalać iey musi rokoszy, do południa spania, blachowania się, bo ta rozumie, że na wieki temi zbytami urody swojej dotrzyma: cierpieć musi iey wyniosłość, bo żadnego przed sobą pierwszego widzieć niechce a przed wszystkiemi przodkować koniecznie musi. Jednym słowem: ktokolwiek piękną w urodzie poymie, potrzeba żeby się na wszystkie odważył niezczę-

szczęścia. Arminiusz Filozof, Rządca Kartaginy, cały w Księgach zatopiony, a od cieleśnych uciech daleki, Senatowi, nalegałemu, aby w stan małżeński wstąpił, żeby pamiątka tak chwalebne go Rządcy na potomne wieki w potomkach jego pozostała, odpowiedział: Żadną miarą odważyć się na to nie mogę. Bo ieżli z bogatą się ożenię, toć niewola ciężka; ieżli z ubogą tym samym koszt wielki, ieżli z szpetną, więc nienawiść wieczna; ieżli z piękną, tedy uprzykrzona straż mię niepochybie oczekiwia. O nieszczęśliwy mężu! który gdy się trochę snem podziennych trudach uspokoisz, albo gdzie odiedziesz, masz takich stróżów, co domu twego pilnują: przez okna patrzą, ściany plecami podpierają, u drzwi wartują, na oślatku na życie twoje godzą; to wszystko ściągają się do urody żony, a do twojej niedławy. Czego ja sam naydoskonalszym świadkiem Faustyno, gdyś cie pojął nayurodziwszą, iaką gadkę całemu podałem o sobie miastu. Wiele prawda mówię, ale daleko więcej w sercu czuie. Niech nikt nie narzeka na Bogów, że za ich wola dostała mu się nieurodziwa żona. Naybielszą sztukę srebrną, na czarney wyrabiają smole, naypiękniejszy drzewo pod chropawą zachowuje się skora: nieurodziwey żony mąż, o sławie swojej iest bezpieczny. Ale każdemu zostawiając wolność w obieraniu sobie żon, to jednak mówić mogę. Ze kto piękną poymie, sławę y życie na cel niebezpieczeństwom wyślawia.

U Przd-

U Pr
royny
się, gdi
radziby
nych sc
kty róż
dney Fa
znałem.
przynay
Nie wie
zy trafile
Greckich
nie dla
została
ich pię
nie tyll
sławą,
pociąg
że na co
które y
kich, nie
robie, se
takiego,
ściom, i
iona, y
miedbale
możemy
A to
dzy pozy
no, że n
kusić nie
były orę

U Przodków naszych młódz się ćwiczyła do wojny teraz do załotow: iak tylko dowiedzą się, gdzie o podmuśnionej urodę twarzyczce, radziby ją wszyscy mieli, gdzie na uławicznych schadzках czas marnie trawia, kontraktów różne stanowią: a te nie odmawiają. Zadnej Faustyńno osobliwzcy urody Rzymianki nie znałem, żeby niecnocie, albo jeżeli poczciwa, przynajmniey porozumieniu nie była podległa. Nie wiele prawda czytałem; iednak wiele razy trafile się czytać o cudney urodzie niewiaśc Greckich, Spartanckich, Egipskich, Rzymickich, nie dla ich urody tak wieczna w piśmach pozostała pamięć, ale dla przypadkow, które przez ich piękność nieszczęśliwi podjęli, ludzie, y nie tylko same zginęły y wieczną słyną nieśławą, ale też wiele za sobą do zguby godnych pociągnęły ludzi. Rzeczysz podobno Faustyńno, że na corki twoje niemóże paść taki kazań, które y cnota zaleca, y poczciwe życie od wszelkich niebezpieczeństw załonić może. Ale ja tobie sekret nie iaki wyjawię: Niemasz nic takiego, coby większym podlegało natarczywościom, iak niewiaśc poczciwa, wśtydem uzbroiona, y strażą zmoeniona: mniey o to dbamy, niedbale się o to staramy, czego łatwo dostąpić możemy.

A to nayspewniejszy że naszej szkody, cudzy pożytek jest przyczyną. Czy wiesz Faustyńno, że nayspoczciwszych, odważyła się nie raz kusić nieczbożność nasza, lubo ich cnota y wśtyd były orężem, do odpędzenia naszych naprzykrzenia,

ma: Ani urodzenia godność, ani bogactw dostatek, ani urody piękność, do owej niefortunnej Lukrecyi komukolwiek były pobudką ale bardziey statek w obyczajach, wstydliwa twarz, świętobliwe życie, sława między obcemi, poszanowanie wielkie u swoich Tarquiniusza owego głupiego (iako czytamy) do uczynienia iey gwałtu zapaliło. Zkądże to rozumiesz pochodzi? o to żąd że taka jest niefortunnych ludzi swawola, iż koniecznie cudzego dobrego złe zażyć usiłują; y nie dzieie się to z przyczyny Panien Rzymskich, owszem niewinne ich życie, przed Bogami nieprawości nasze winnymi karę, okarzy.

Mowisz Faustyno, że same młode lata wymawiają córkę twoię od zamięścia; czy niewiesz że każdy oyciec od dzecinnosci syny ćwiczyć, a zaraz od urodzenia się corek, o wydaniu ich za mąż myśleć powinien! Gdyby oycowie y matki za dosyć czynili swojej powinności, od tego momentu, gdy się corka urodzi, powinnyby skrycie w feru (tak mówiąc) Gordyuszow pleść węzeł; poty nierozwiązany, poki corki z mężem nie zwiążą. Dzieie się to gdy dla skąpstwa oycowie corek wyposażyc nie chcą, matki wyniosłe w starających się przebierają, dostatnich dopominają się wesel, y na tych kłotniach iedno tego chcąc, drugie temu przecząc, czas zwłoczą, aż się corka podstarzeć musi, którą potym iak zwłędły kwiatek każdy minie, y tak niebożęta smutne wieść muszą życie, a rodzicom lub krewnym bardzo się tego obawiać porze-

trzeba, żeby się to niedołało w domu co się czasem trafia.

Częściey nie dla uboſtwa albo mniej cnotliwego życia panienki nie idą za mąż ale dla famey niepotrzebney Rodziców zwłoki, gdy prędzey, niżeli się spodziewają, w takim ſie-roſtwie odumierają dzieci ſwoich, nad które nic mizernieyſzego widzieć się nie może na ſwiecie, bo iak prędko ci w ziemię owe w niepamięci u-wſzyſkich zagrzebione zoſtają. Niech będę kłamcą, ieżelim w prawach Rhodyſkich nieczytał. które ſą o poſtawieniu corek napisa-
ne takie: O ożenieniu dzieſiąciu ſynów, niechay oyciec y iednego dnia nie myśli, ale na wydanie iedney corki, gdyby y dzieſięć lat niechay pracuje tak mocno, iż gdyby mu przy-
szło ziemię rękoma grzebać, krwawym potem się zalewać, ſynów wydziedziczyć, wſzyſtko ſtra-
cić, niebeſpieczeńſtwa zdrowia podić, wſzyſtko to dla wydania za mąż iedney corki, po-
dić powinien. Które prawo iak dla corek bar-
dzo ſławkawe, tak y ſynom mniej ſzkodzące być rozumiem. Bo chociaż dzieſiąciu ſynów miał-
by oyciec, ſam ich ſtań obowiązuje, aby ſobie ſzukali po całym ſwiecie fortuny. Corce zaś iedney, ſama płeć, y uczciwe zachowanie nie
pozwala, aby krokiem wyſzła z domu dla ſzu-
kania ſobie męża.

Coż daley mówić? gdy wſzyſtkie rzeczy ſwia-
towo ſkazitelności ſą podległe, nic iednak ſkłonnieyſzego nie ieſt do zepſucia ſię, iak w
młodym wieku panienka. Tym pokąd za mąż
nie

nie idą, zda się być próżny, niepożyteczny, y y iak marnie cały czas upływaiący. Home-
rus pisze: że Greckie matrony nie liczyły so-
bie lat od urodzenie, ale od zamęścia swego;
naprzykład spytać się było ktorey Greckiey ma-
trony: wiele by lat miała? odpowiedziała: że
pięć, albo sześć, iezeli tyle minęło po iey za-
męściu, twierdząc to, że iak wyszła z domu o-
ca swego; a sobie gospodynią została, razem
Jopiero y żyć na świecie poczęła. Melon do-
stały w ogrodzie, albo ogrodowy zrywa, albo
ktokolwiek wykradnie; tak y dorosłej pannie,
iezeli się długo za mąż nie trafi, obawiać się
potrzeba, żeby się iak Prozerpina porwać nie
dała, albo iak z Marsem Wenery zeby siatką
złotą Kupidyn nie okrył.

Koniec tey rozmowie czyniąc, to ieszcze po-
wiem, że iak w winogrodach gdy się dostoią ia-
gody, sroża y prassy potrzeba, tak y Pannom
według *Virgil: Aeneid. 2.*

*Juz dorosłej, panience gdy się spełnią lata,
Przyday sroza, proś kogo, niechay ią wy-
swata.*

Co gdy oyciec uczyni, siebie od kłopotu,
dom swoy od niebezpieczeństwa uwolni, a corce
pożadaną rzecz wyświadczy.

(* * *) (* * *)
(* * *)

J. VIII.

§. VIII.

O nauce w trzech punktach, którą iednemu z Przyjaciół swoich, a Dimowemu Cesarza Nerona dał Seneka.

ÆMylius Varro Sekretarz Cesarza Nerona, wybudowawszy sobie wspaniały dom, za-prosił (jak jest w przyśłowiu (na polewanie ognika, Seneki; wielkiego Statysty, sprawiwszy ucztę. Mieli to Rzymianie, że taki gość pierwszy w nowym domu biesiadował, albo nocował, z jego szczęścia złego lub dobrego, przyszłych swoich powodzenia brali wrożkę. Gdy tedy po całym gmachu, przechodził się Warro gospodarz, z Seneką gościem, podziwował, że mu tak wspaniały dom (ile tego był godzien) pochwała. Ten iakby nie było co wiedzieć, naj-pierwszy zabiera się do drzwi, pytając: Co to jest za dom y czyi jest? Warro uważając Seneki żart: mówi mu: Czy niewiesz, miły gościu, że ten dom prawie całą fortunęłożył, wszy-łkie dla ozdoby jego pokupiłem okazyłości. ciobie umyslnie na ucztę spro wadziłem, abyś mi swoim zdaniem to pochwalił: ty iak po pu-łym przechodząc się, pytałz ieszcze czyi jest? Na co mu Seneka odpowiada. Widzę, że to jest dla gości gościniec, dla łuz złożenie, dla częstujących kuchnia, dla niewiaścichowanie, dla

dla koni stajnia; ale w całym domu nie pokazałeś mi gdziebyś miał sam dla siebie miejsce, nie pospolite dla wszystkich. Y tak do ciebie dziedzictwo tego domu, do innych należy mieszkanie dla czego że cię mam za rozumnego, y sobie sprzyjającego, przy pierwszym wstępie w dom twój, potrzeba. abym cię czym udarował, to jest zdrową radą, którą przyjmij odemnie za najlepszy upominek.

Pierwsza ta jest, żebyś ani żonie nayukochan-
fzey, ani największemu przyjacielowi swemu
osobliwszych sekretów, y co u siebie postanowił
nayosobliwszego, nigdy się nie zwierzał;
ale to sobie samemu mieć zachowane: bo według
Platona zdania: komu sekret, temu y wolność
swoję przedasz. *Druga* ani powszechnemi,
ani szczególnemi; zabawami tak się zaprzątaj,
żebyś na tym cały czas trawił, ale przynajmniej
każdego dnia dwie albo trzy godziny odłoż,
dla rozrywki y spoczynku twego: nie jest
nikt tak mocny na świecie, aby go ustawiczne
prace zniszczyć nie mogły. *Trzecia:* Ażebyś
weden pokój w całym domu tak osobliwy sobie
obrał, do którego by nikt, ani klucza, ani
przystępu mieć nie mógł, gdzie nie tylko twoje
pisma y książki chować będziesz, ale też y
o interessach w spokojności, żebyś się sam namyślić,
y z dobrym Przyjacielem naradzić mógł
bez przeszkody.

Temi tedy naukami dość potrzebnemi Seneka
Warronowi za jego ochotę nagrodził, które się tu dla tego wspomniały, aby wstęp był
do

do ucz
Cesarza
Omin
go. rospo
niem pr
zdania S
swego p
nikomu k
dziny ży
iulzowi,
nauką k
peulzu,
z podlego
zy swoia
moją da
odbieray
dawał se
oddać.
tym swia
żony, dz
ksiąg mo
Gdyby m
grobie m
głupie mi
leząc w
szczęśliw
czytaią
dy tego
Łacinkie
pracy, m
le znajdz
y robacy

do uczynienia iedney historyi M. Aureliusza Cezarza z żoną iego Fauſyną.

Ominąwszy wszystkie chwalebne Cezarza tego rozporządzenia ; ktore regularnym rządzeniem przez całe trzymał życie, y ten według zdania Seneki miał u siebie zwyczaj, że do swego pokoju osobnego, nikogo nie puszczal, nikomu klucza nie powierzył, do ostatney go dziny życia swego, dopiero umierając Pompeiuszowi, sędziwemu w latach człowiekowi z tą nauką klucz oddał: Wiesz dobrze, moy Pompeiuszu, zem cię z ubogiego uczynił Panem, z podłego Senatorem, w nieszczęściach tyle razy swoją ręką dzwignął, owdowiątemu corcę moją dałem; teraz ten ieszcze ostatni odemnie odbieray upominek, ktory tak mię, iakbymci dawał serce y życie moje, kiedy ci ten klucz oddaę. Nie rozumiey żeby mi tak przykre z tym światem było rozłączenie, iż odumieram żony, dzieci, fortuny, ale to mię martwi, że ksiąg moich z sobą do grobu wziąć nie mogą. Gdyby mi Bógowie dali na wolą, wolałbym w grobie między księgami leżeć, iak żyć między głupcami ludźmi na świecie. Gdyby umarli leżąc w grobie czytać mogli, sądziłbym ich fzcieszliwszą śmierć, iak tych życie, co nic nie czytaią y oniczym nie wiedzą. Pod strażą tedy tego klucza są księgi Greckie, Hebraykie, Łaciniłkie, Rzymłkie, a co więcey, ze moiey pracy, moiego potu, moją ręką napisanych wiele znaydziesz; dla tego gdy ciało sprochnieie y robacy ziedzą, serce całe w księgach, wierzę,

że żywe zostanie To wymówiwszy, Cefarz, klucz oddał Pompeiuszowi, który te pisma przeniósł do Kapitolium gdzie tak od Rzymian były w poszanowaniu, iak od nas Relikwie Świętych. Ale te wszystkie z innymi pismami od nieprzyjaciół są spalone. Gothowie żeby na wieki zagubili Rzymianow Imię mury zostawili nienaruszone, a księgi wszystkie spalili: w czym więc książę uczynili krzywdę Rzymianom, iak gdyby byli dzieci wytracili: Nieśmiertelney sławy życie, zawiśło na iedney literze wiekom potomnym pamięć podaiącey, a mury lada przypaddek obalić y w perzynę obrocić może.

§. IX.

Fauſtyny Cefarzowej, proſząc Cefarza Aureliuſza o klucz do tego pokoju gdzie księgi chował, mowa, wyrażająca utrapienie żon od mężow podjęte, oraz wszystkie nieszczęścia z okazyi mężow na żony ściągające się.

Gdy tedy iako się wyżej rzekło osobne Cefarz miał miejsce, y sam klucz od niego chował, gdzie ani żony ani dzieci ani z domowych ktokolwiek nie puszczal, powiadał, żeby miley przyjął wykradzenie pieniędzy z skarbu, iak otworzenie iedney książki w Bibliotece. Fauſtyna Cefarzowa będąc przy nadzici, iedne-

iednego dnia wszelkimi sposobami przykrzy-
da się mężowi, aby iey klucza od Biblioteki
pozwolił; czemu się dziwować nie trzeba; bo taka
jest niewieścia natura.

*Iż niewiedzieć zkąd taki upor im przychodzi,
Niechcą tego co wolno. chcą co się nie godzi.*

Czyniła prozbę swoje Faustyna nie żartem ale
prawdziwie, nie raz, lecz często, nie samemi
słowami, ale ze łzami zmieszanemi, roznych za-
żywając do wymuszania przyczyn, w ten spo-
sob.

Gdym nieraz prosiła o klucz do twoiego po-
koju, zawsze mię żartem Cesarzu zbywał, cze-
goś nie powinien był czynić, widząc mię przy-
radziei, a częstokroć łzami to oblać potrzeba,
co się śmiechem zbyć rozumie. Pamiętać na
to powinienes, żeś mię wziął w całym świecie
najpiękniejszą, nad którą nic w oczach swych
miłszego niemasz, którą uszy chwalić nie prze-
staiesz, którą iak duszę swoją (powiadał) że
kochasz. Jeżeli tedy prawdziwie jestem ulu-
biona sercu twemu, za coż mi tak bagatelnych
zabraniaś rzeczy? o interesach całego Państwa
zemną się naradzasz, tajemnic mi powierzasz,
a do książek powierzyć mi nie chcesz. Serce
swoie, nad ktore niemasz nic przyjemniejsze-
go, w całeś mi oddał, a żelaznego podłego klu-
cza bronisz? domyślić się teraz muszę, że wszy-
stkie twoie życzliwości były zmyślone, słowa
tylko pozorne. myśli odemnie dalekie, pie-
szczoty obłudne, bo inaczej być nie może gdzie
jest życzliwość prawdziwa tam chociaż żartem

o co prośza, zwielką to ochotę pełnią y pozwa-
laią.

Macie to w zwyczaju męszczyzni, że łudząc niewiały, wielkie im czynicie ofiary, łodkiami podchlebiacie słowy, tyśiącami liczącie dary, złote obiecując gory; potym zdradą uwiedzione wszytkiem przesładując przykrościami. Gdy-
byśmy w uporze swoim od was kufzone długo trwać mogły, w pręde byście iarzma na karki od nas włożone nosić musie li; a że podległe wam jesteśmy, dla tego nas, tak w porzutekach zo-
stawione traktujecie. Pozwol tedy, moy Panie, abym obaczyła, co jest w tym pokoju tak mocno przedemną zamkniętym. Widzisz mię ciężarną, że od pragnienia tego schnę muszę; ie-
żeli dla mego ukontentowania tego uczynić nie chcesz, uczynże dla uniknienia twego kłopotu, a jeżeli z tego pragnienia przyprawisz mię o niebezpieczeństwo życia, dwoiaki mieć będziesz nieszczęście y syn ten, co się urodzić ma, y matka tego, co go nosi umrzeć musi. Niewiem dla czego na los fortuny tak wielkie puszczasz rzeczy, y jednym (tak mówiąc) zamachem ze-
bysny oboje zginieli. Ja tak młodo umierając, ty tak kochaną tracąc żonę, nie należy abyś był zaciętym w uporze swoim. Jeżeliś koniecz-
nie tak postanowił, żebyś mię tam nie pu-
ścić bierz w zdrową uwagę, że wszytkie prawa bez uwagi, y rozsądku, stawione, gdy czas tego potrzebuje, zniszczone być powinny. Po-
jąc tego niemogę ci, co w księgach utopieni, jeżeli ie powinni bardziej iak swoje potomstwo
ko-

kochać, p-
złożone
nażych z
być musza
znaczyły
fy, y t
dla niepo-
potrzeba,
farzu, że
powinni w
za obę iak
by moje o
fyna zaflu-
szpecz, z
daz przy-
kolionym z
może, iak
czyną, ani
iż wolą y
wia.

Nierzy-
Kiedy
Jeżeli te-
żoną jest,
nią y koro-
milii taki
zadofyć cz-
tego się do-
Wiesz dobr-
nie bronie
napieraia
się pozwany

kochać, ponieważ książki z liter y z cudzych słow
złożone są, dzieci zaś z własnych wnętrzności
małych zrodzone, y własną krwią wykarmione
być muszą. Jeżeli skryte sądy Bożkie tak na-
znaczyły, y zawzięte wyroki takie rzuciły lo-
sy, y twoja wola do tego się przykład, że
dla niepozwolonego klucza koniecznie umierać
potrzeba, śmierci nie unikam. Ale patrz, Ce-
sarzu, że niżeli co stanowią ludzie rozumni,
powinni wprzód uważać, jeżeli to nie pociąga
za sobą iakiego nieszczęścia; dla tego gdy proz-
by moje odrzucisz, sam ofierocony z żony y z
syna zaстанiesz, powagę twoję utracisz, dom o-
szpecisz, do opacznych mow nieprzyjaciółom
datz przyczynę; a nadewszystko w żalu nieuspo-
koionym zostaniesz: bo więcej nikogo boleć nie
może, iak kiedy sam swojej krzywdy jest przy-
czyną, ani tego powetować można, co się swo-
ją wolą y nieostrożnością opuści, według przyśto-
wia.

Nierychło w ten czas przyprawiać zapory,

Kiedy wykradną wprzód woty z obory.

Jeżeli tedy klucza dać niechcesz, żem twoją
żoną jest, żeś wziął Cesarzką córkę, razem z
nią y koronę, że dla rozmnożenia twojej Fa-
milił taki ciężar nosić muszę, przynajmniej
zadowolę czyniąc dawnemu dla nas prawu, kto-
rego się dopominam, klucza dać mi powinieś.
Wiesz dobrze o tym prawie, że nie godzi się
nie bronić niewiaśtom Rzymłkim, czegokolwiek
napierają się ciężarne. Nie raz napatrzyłam
się pozwanych mężow od swych żon do twego

fądu które z pomyslinym dla siebie odchodziły wyrokiem. Jeżeliż dla potomstwa cudzego tak ściśle zachowywałeś prawo, za coż ie dla swego bez uwagi samiesz? A że to twoy upor, więc, gdybyś co wzajemnie chciał wykonać, ia na to niepozwole. gdybyś co rozkazował. Słuchać nie będę. Mężowi sprawiedliwych proźb żony nie przyjmującemu, żona do służnych rozkazow ie-go pełnienia nie iest obowiązana. Jeżeli tedy w swoim przedsięwzięciu trwać będziesz, mę-fzczczyznę prawdą pokażesz się być, iak iestęś; ale nie tak mądrym, iak ludzie o tobie rozumięią. Nie boli mię twoy umysł twardy, iak mię boli przyczyna do nieszczęśliwego rozwią-zania, a bardziey porozumnienie, ieżeli tam iakiey nie chowasz z okularami książeczki. Bo kto do czego z młodości przyzwyczajony, y na starość co raz nowey sukni radby zażywał, cho-ciaz częściej, iedna nie przefarzana.

Ażebyś mię tedy y od nieszczęśliwości tey wybawił, y z porozumnienia, które mam, u-wolnił, chcę moię ukontentował, cokolwiek mo-gę znaleźć łaski, pozwol mi klucza, pozwol, że-bym tam wnieść mogła, gdzie pragnę.

§. X.

Odpowiedź M. Aureliusza na uprzykrzoną Faustyny proźbę, y iakie od żon naprzy-krzenia mężowie cierpią, wylicza.

Uwa.

Uważa
wa p
kolenictwem
czynić c
te słowa
Gdyś
była wol
słuchaniu
cierpliw
mówić bę
ko język
otwarte d
Jeżeli
co mu si
go słuch
tey mow
steś y i
iakiem by
słynno, ze
o mnie m
złościach
mię wkr
A żeby b
być chci
w panow
wdzięczn
przeciwk
przeciwk
w tych
Bogon p
N czym

Uważając Cesarz, wszystkie żony swej słowa pomieszane z łzami, y z jakim nieuspokojeniem tak mocno swej proźbie zadość uczynić chciała, pogotowiu mając odpowiedź, w te słowa zaczęła.

Gdyś już Faustyno to wymowiła, co twoja była wola, gdyś widziała moję cierpliwość w słuchaniu ciebie, potrzeba, ażebyś wzajemną cierpliwość zachowała, y uwagę, co ja także mówić będę: bo w takich sprzeczkach nie tylko język rozwiązany do mówienia, ale y uszy otwarte do słuchania być powinny.

Jeszcze się taki nie urodził, żeby nie mówił, co mu się podoba, ale też żeby nie musiał y tego słuchać, czego by nie rad. A niżeli o rzeczy tej mówić zaczę, wprzód ci Faustyno, jaka jesteś y jakaś być powinna; y ja jaki jestem y jakim być powinien, pokazę. Wiedz o tym Faustyno, że tak zły jestem, iż co nieprzyjaciele o mnie mówią, daleko mniey mówią o moich złościach, aniżeli ci co mię kochają, (gdyby mię wkrus poznali) o cnorach mówić mogą. A żeby był dobry Monarcha, nie należy mu być chciwym w wymuszaniu podatków, pysznym w panowaniu, ani przeciwko zażuczonym nie wdzięcznikiem, przeciwko Bogom nienabożnym, przeciwko ucieszczonym w skarbach głuchym, przeciwko sierotom ostrym, w rządach leniwym, w tych niecnotach nieoskarżony Monarcha y Bogom przyjemny, y ludziom miły być musi. W czym wszystkim ja się winnym być sędzę. Co

do

do pierwszego mówiąc, żem był, y jestem chciwy, przyznać się. Zadnego na świecie nie maż takiego Monarchy, ani Pana, żeby mu nie byli miłsi ci ministrowie, którzy więcej pieniędzy do skarbu przynoszą, y mniej są naprzykrzeni o dostojenstwa y daniny, a niżeli ci co ustawicznie brać chcą, y oto się bez wstydu dopominają. Pyłznym także być się wyznać; żadnego nie maż tak nikczemnego człowieka, żeby nie więcej sobie życzył być wyniesionym, iak go fortuna nisko postawiła. Niewdzięcznikiem także jestem dla domowych; bo co usłgi nam czynią z ochoty, dość wiele, co komu z skarbu damy, bardzo mało, żeby mieli równą za usługi nadgrode. Zem nienabożny, y to prawda: żaden Krol gorący się Bogiem nie modli, iak dopiero, gdy od nieprzyjaciół jest ścisłomony, y tak we wszystkich złych zwyczajach oskarżyć się może Faustyno, abyś wiedziała, iakim być powinien według słuszności, a iakim jestem według natury.

U tego wielka nadzieia poprawy.

Kto się oskarży nieczekaiąc sprawy.

Coś o mnie słyszała Faustyno z tego do siebie uczynić możesz podobieństwo. Bo taka jest w ludziach przewrotność, iż cudze życie prędkiej uważać zwykli, o swoim ani wspomnienia bez urazy słuchać mogą. Nic pewniejszego nad to Faustyno: że ludzie lekcy y proźni, z rozkoszy swoich y dobrego powodzenia lekkością y prożnością słow chlubić się radzi, mądrzy zaś ciężkości serca swego skrycie pokrywać

wac umi
po ludzk
cierpliw
mądrych
zumie;
nad inn
wiele m
więcej,
mądrego,
powiada;
niem lad
nie sobie
bez mia
Dla tego
je tak n
naprzykr
tego mo
mowie, t
Wiele
pisali; al
krości, c
dnego dn
go niemo
dali term
Matżeńst
sliwym,
mney zo
sze nie t
go dnia z
slyno, że
dliwych
cierpieć

wac umieją. Wpaść ludziom w nieszczęście, po ludzku trafia się często, ale do znoszenia cierpliwie, rozumnego potrzeba człowieka. Z mądrych najmądrzy, kto o sobie najmniej rozumie; z głupich najgłupszy, kto się mądrzym nad innych czyni. Jeżeli jest ieden taki co wiele umie, znajdzieś drugiego, co daleko więcej, y tym się różni mądry od głupiego, że mądrego, gdy pytasz, z uwagą y nie zaraz odpowiada; głupi choć nie proszony, przed pytaniem ladaco plecie. Gdziekolwiek mieszka nie sobie mądrość założyła, tam pieniądźmi bez miary szafują, ale słowa na uncye ważą. Dla tegom to mówił, Faustyno, że słowa twoje tak mi były tętkliwe, iży hoynie wylane naprzykrzone, zdanie twoje tak prozne że ani tego mogę wymówić cobym chciał, ani co wymówię, ty rozumieć będziesz mogła.

Wiele ci rozumem dociekli, co o Matężństwie pisali; ale we wszystkich księgach tych przykrości, co iedna niewiasta iednemu mężowi, iednego dnia, uczynić może, wyrazić wszystkiego niemogli. Ten tylko sprawiedliwy dokładał termin przy każdym wspomnieniu: *Ciężar Matężństwa*; bo jeżeli który nie będzie szczęśliwym, w dotaniu pocziwey, dobrej, y rozumnej żony, wszystkie ciężary nawnieźnośneyse nie będą z tym równe, które temu iednego dnia znosić przychodzi. Czyć się zda, Faustyno, że to najmnieysza praca, znosić żon zwadliwych kłotnie, słuchać słow mniej rozumnych, cierpieć uczynki mniej chwalebne, dawać co

słuchaj

chęć, starać się o to, czego pragną, zamilczeć to, co się im nieda! Ja zaś tę pracę taką być sądząc, że nieprzyjacielowi nic gorzkiego życzyć nie mogę, iak przewrotney y w złości niepomarkowanej żony. Jeżeliby był mąż pyszny, wy go uniżyć potraficie: żadnego takiego nie znajdziecie: dumnego, żeby go wyuzdana niewiasta okiełznać, y pod nogi swoje poniżyć nie mogła. Jeżeli głupi jest, walcym dowcipem uczynicie go: mądrym, kiedy milczeć musi; nad wszystkie mądrości, ta jest największa, zność cierpliwie zwadliwą żonę. Jeżeli będzie kłótlivy! odmieni się w spokojnego: bo tyle zabieracie czasu swoim szczebiotaniem, iż iemu na odpowiedz minuty iedney nie zostanie. Jeżeli będzie nikczemny? wy mu ostrogami dopniecie, że wam na wszystko wykoczyć musi, y w tej myśli utopiony iak wam dogodzić, ani spokojnie iść, ani bezpiecznie spać, nędzny człowiek nie może. Jeżeli gadatliwy? w krotce go uczynicie niemym; tyle mając odpowiedzi, tyle tłumaczenia każdego słowa, że mu więcej uczyni spokoyności kiedy palec na usta położy, aniżeliby doszedł końca, w zaczętej z wami rozmowie. Jeżeli kompanista! przemienić go możecie że z domu krokiem nie wynidzie, gdy opuszczacie dozór gospodarstwa, tak iż żadna rzecz bez iego przytomności, stać się dobrze nie może. Na ostatek, jeżeli jest spokojnym? w krotce musi się stać kłótlwym: tak ustawiczne są wasze narzekania, wasze rosterki, że tego żaden nayspokojniejszy umysł znieść nie może,

żaden język milczeniem zaniechać niepotrafi.
Wrodzony jest niewiaśtom duch przeciwności, jeżeli chcesz żeby mówiła, milczy; żeby chodziła, siedzi; żeby wesoła była, smuci się, żeby się śmiała, płacze; żeby płakała, śmieie się, żeby iadła, pości: żeby pościła, zbytkuie, żeby spała, chodzi, żeby wstała, spi, y tak przeciwney są natury, że co mężowie nienawidzą, to lubią; co mężowie lubią to nienawidzą. Moim zdaniem jeżeli który rozumny mąż chce, aby co żona uczyniła, nie powinien tego pragnąć, ale czego innego dopominać się, przeciwnym sposobem: tak iak gdy w prawym boku czujesz kolki, z lewego krew puścić potrzeba, inaczey bolu nie uspokoisz. Wiednym zdaniu moim rozumiem, że się nie mylę, widząc iak za niektore występki małże, odkładają na tamten świat Bogowie nieco kary: cokolwiek się zaś uczyni dla niewiaści, zaraz nas przez nie same na tym świecie karzą: a to, że niemaż cięszzey y natamtym świecie kary, iak tu zła żona dla męża. Ah dla Boga! wiakież nieszczęścia się wdaie, kto z niewiaściami przestaie: jeżeli ie kocha, za lekkiego maia. jeżeli nie, za głupiego, jeżeli o nie niedba, za nikczemnego: jeżeli ie czi za podchlebce, gdy nie podchlebia, to nienawidzą; jeżeli im służy, gardzą, gdy się chce żenić, nie przyjmują; gdy nie chce, same pragną; jeżeli się naprzykrzy, to natrę; jeżeli unika, to nieśmiały; jeżeli żartuje, to trefniś; jeżeli milczy to prostack jeżeli się smucie, to głupi; jeżeli nie, tetryk; ieze-

ieżeli co daruję, za nic wąż: ieżeli nie nie da, skrym zowią. Na ostatek kto za niemi idzie! to nieślawny; kto nie idzie, imienia kawalerskiego nie godzien. Niechże tedy uważy każdy słyszac, to, widząc, y wiedząc co ma czynić: unikać od niewiast rzecz nie naturalna; iść za niemi rozum sam y roztropność zabrania.

Jakże wielkie mają przyczyny o niewiasty, uciekać od was, którzy uciekają; opuszczać was, którzy opuszczają, kryć się przed wami, którzy się kryją, zapominać was, którzy zapominają, umierać dla was, którzy umierają: nie więcej robacy w grobie nie szkodzą, procz że już zgniłe ciało iedzą, dla was zaś ani fortuna, ani godności, ani samo życie, wystarczyć nie może. Napatrzyłem się nie raz tu w Rzymie, że z którą posagu było tysiąc złotych, więcej zaraz iak trzy-tysiące głupstwa, y pychy w głowie nosiła. A co naygorzsa, że po zmarłym czasem oycu albo mężu, wszystkie przepadły y zginęły pieniądze, głupstwa naymniejsza cząstka nie ubyła. Uważ dobrze Faustyno, co mówić będę, że niewiasty same gadać chcą, żeby wszyscy milczeli, same być wolnemi, a wszystkich mieć niewolnikami, same rządzić, słuchać nikogo, na ostatek wszystkiego pragną co lubią, kochać kto im się podoba, mścić się, kogo nienawidzą; młodzieź iągącą do ich proźności, mają iak niewolników, stateczniejszych oto niedbających przesładują iak nieprzyjaciół, y gdyby w naywiększey kto u nich był łasce, przy-

przyjaźni
ieżeli się
nie, ani
bna. W
rzecz cz
w pierwi
gory Rys
kaiący w
słyi, każd
ny bestya
czym w
cieńszą n
kzym u
nieдоста
natury.
że każd
żamy, (k
czają im
z tymami
corkami
więcej z
dwa razy
iuszowi c
świecie p
starzec
czy:) i
długiego
wili, iż
lat który
szego życ
nie sław
gaśtwach

przyjaźń tę, małą miarką odmierzyć może, a
nie żechci się gniewać poczną, zawziętości ani gra-
mic, ani miary, ani końca znaleźć nie podo-
bna. W dziejach Pompeiuszowych ośobiwą
rzecz czytać mi się trafiło: Gdy Pompeiusz W.
w pierwszej wojnie Ażyaryckiej, przystąpił pod
góry Ryfeńskie, napadł na dziki naród mieszk-
ający w tych gorach, nakładał leśnych be-
sty, każdy w osobnej iannie; nie bez przyczy-
ny bestyami nazwać się mogą: bo iak owce
czym w piękniejszych paszach chodzą, tym
cieńszą noszą wełnę, tak y ludzie czym w dzi-
kzym urodzeni kraju, tym nieugłaskanych y
nieodstępnych są humorow, zwyczajow y
natury. Ci tedy barbarzyńcy mieli zwyczaj,
że każdy gospodarz dwie swoje miał w ziemi
ianny, (bo gorącość wysokiego słońca nie dopu-
szczała innym budować domostw) Oyciec tedy
z synami y czeladzią w osobnej iannie, żona z
córkami y dziewczkami w osobnej mieszkała, y
więcej z sobą do rozmow nie schodzili się, iak
dwa razy w tydzień. Pytającemu się Pompe-
iuszowi czemu tak nie poludzku (iak w całym
świecie podobna rzecz nie znajduje się) zia-
starzec jeden odpowiedział, (iak historya świad-
czy:) Bardzo krotki czas (względem owego
długiego wieku) do życia nam Bogowie zosła-
wili, iż ledwo sześćdziesiąt albo siedmdziesiąt
lat który dożyje, że tedy tak krotki wiek na-
szego życia mamy, należy abyśmy go spokoj-
nie strawili, y zażyli. Wy Rzymianie w bo-
gaćtwach y roskoszach opływając, zda wam się
dość

dość krótkie życie: bo go sobie zbyt kłami u-
kracacie, nam przy ubóstwie y pracy żyjącym,
zda się dosyć długie, w całym tedy roku ża-
dnego zwiększą wesołością nie obchodzeni y
nieświecimy dnia iak gdy nasz obywatel kro-
rykolwiek umierając, to nędzne zakończy, y
na lepsze przemieść się życie Gdyby wiele lat
żyli ludzie, mieliby dosyć czasu do śmiania się,
albo płakania, do wesołości albo smutku, do
zdrowia albo choroby, do bogactw albo ubóstwa
do wojny albo pokoju; ale w tak krótkim ży-
ciu na co sobie mamy tyle przyczyniać trudno-
ści y zakłócenia? albowiem mieszkając z żona-
mi, zawsze całe noce słuchać trzeba było ich
skarg, całe dni cierpieć ich zwady, przez co
krociliśmy sobie życie; ale iak od siebie od-
lone zostawiliśmy, nie patrzymy na ich smutne
miny, nie słuchamy dziecinnego płaczu, nie
męczymy się ich narzekaniem; dla tego y dzie-
ci chowają się spokojnie; y rodzice wolni są
od kłótni, y nam dobrze, y z niemi dziecię się
nie źle. Taka odpowiedź była owego Barba-
rzyńca Pompeiuszowi, co zaprawdę mówić się
może Faustyno, że temi dowodami najmądrsze-
go przeszedł Greka y Łacinnika, z niemale-
ten wyłamuje się niewoli, który od kłótlivey
ucieka żony. A jeżeli ci poganie w dzikich
gorach wychowani, niemogli wytrzymać usta-
wicznych żon kłótni, iakże my to w pieszczot-
kach Rzymskich od was znieść potrafimy? Nie-
wiem tedy co mówić Faustyno jeżeli cierpieć
złą niewiaść można, a dopieroż kochać; Natu-
ra

ra prawd
ferca do
y niepom
was mien

To co
użyte
sama nie
dys mi
wodem.

sobie pr
ię, ciebi
w posagu
ką z ska
tych w
oszuki
brał za
ciec tw
pobożne
na w szyn
iednego
ła, tak
bnie prz
mocnych
rącego z
bawiam
tego za
kre hę
rody tw
szpetnyc
kich w
co infze
chu pię

ra prawda dała wam te przymioty, że pociągnąć
serca do kochania możecie, ale przewrotnym
y niepomiarowanym humorem to czynicie, że
was nienawidzić potrzeba.

To co mówię, już dawno, Faustyno, miałas
usłyszeć, ale dotąd cierpliwie czekałem, pokąd
sama nie dałas do mówienia przyczyny, kie-
dys mi do cierpienia tak wiele złego była po-
wodem. Szośty teraz rok jak Ojciec twoy mnie
sobie przybrał za zięcia, y iedyną corkę swo-
ię, ciebie Faustyno, dawszy za żonę, przydał
w posagu tak wielkie Państwo z koroną, y wiel-
ką z skarbu swego udzielił część, ale zawzię-
tych wyrokow powodem to się stało: obadwa
oszukani zostaliśmy; Ociec twoy, że mię przy-
brał za syna, y ja, że cię wziął za żonę. Oy-
ciec twoy; Faustyno, a moy Teść, Antonina
pobożnego imię sobie u wszystkich zaśluził, że
na wszystkich był miłosierny, procz na mnie
iednego naysurowszy, kiedy do tak małego cia-
ła, tak wielkiego ciężaru kość mi nie potrze-
bnie przyrzucił, do ktorey zgryzienia, ani tak
mocnych mam zębów, ani do strawienia tak go-
rącego żołądka; a co naygorsza, nie raz się o-
bawiam, abym się nią nie udawił. Niemogę y
tego zamilczeć Faustyno, (lubo wiem żeć przy-
kre będzie do słuchania) że dla osobliwey u-
rody twoiey u wielu jesteś w poważeniu; dla
szpetnych y zepsowanych obyczajow u wszyst-
kich w obrzydzeniu. Niewiaśta urodziwa nie
co inższego jest, tylko fodomikie jabłko, zwierz-
chu piękne y do weyrzenia powabne, wewnątrz
peł.

pełne gorzkiego popiołu. O iak zawisne masz Faustyno wyroki! iak niesprawiedliwie dzielili cię Bogowie, dawszy ci tak piękną urodę, tak wiele bogactw (żebyś dla nich zginęła) a co naylepszego być rozumną y pocztwą do utrzymania tego wszystkiego, nie pozwolili łaski. O iakże wielkie nieszczęście wchodzi do owego Ojca domu, kiedy mu się rodzi piękney urody corka, ieżeli iej Bogowie (za wielką łaską) nie udzielią rozumu y wstydu: bo temi darami, rzadko razem ktora będzie ozdobiona; co ieżeli się trafi, cudem bardziej nazwać to potrzeba, aniżeli naturalnie. Niewiaśta kiedy młoda, piękna, a głupia, y dla ludzi zgorzeleniem, y dla Domu oszpecceniem być musi.

Trzydzieści siedm lat będąc młodzianem, zdało mi się, że tylko tyle dni, teraz rok szofity iak się ożeniłem, zda mi się że 600: lat żyję. Zadno nie może się nazwać cięższe męczeństwo nad to, które cierpi mąż przy złey żonie. Wierz mi, Faustyno, gdybym dawniey wiedział, co teraz wiem, dawniey cierpiał, co teraz cierpię, ani za Bogow rozkazem, ani za namową ludzką, ani za prośbą krewnych, przywieśćbym się nie dał, abym miał moje uboństwo, za twoie dostatki przemienić. Ale kiedy dla mnie zły, dla ciebie, dobry los padł fortuny, wiele milczę, więcej znoszę, y ieżelim wiele dotąd cierpliwie znosił, Faustyno, znosiłem dla tego, abym więcej tego nie cierpiał.

A na ostatku y to przyznać muszę, że niemam

ra

takiego m
pliwosci
nien ieze
niewiaśta
wolne k
z tamtąd
kać nie
czynie ro
Gdy te
głupi nad
nę przed S
chać ią po
gła, znosić
męszczyzn
cy. Ktor
boiaż Bo
taką, aby
niewieści
szy dobry
za naywięk
kary. Ni
kow, wiel
męszczyzna
inaczej ty
postępować
wyieżdżać
przypadki
nie nie ie
co niezgod
zwykli.
Nie raz
zgody w m

rakiego męża, który lubo wielką znosi żonęcierpliwością, żeby więcej znosić nie był powinien jeżeli o tym że jest mężczyzną y ta że niewiaśta pamiętać będzie: bo jeżeli się dobro wolnie kto w pokrzywach położy, nie inszego z tamtąd nie odnieśie nad przyszcze, o co narzekać nie powinien na nikogo, mający wolność czynić to albo nie.

Gdy tedy wiedzmy z sobą mieszkając Domu, głupi nad głupie mi mąż jest, który ławnie żonę przed Sądem oskarża. Jeżeli jest dobra, kochać ją powinien, żeby lepszą była; Jeżeli jest zła, znosić, żeby się gorzej nie stała. Samym mężczyznom umysł pomiarkowany jest przyzwyczajony. Którą zaś niewiaśta od złego nie odwodzi poiażn Botka, nieśwawa, urąganie się pospolitwa, taką, aby poprawić, sposobu nie stać: umysł niewieści jest tak delikatny, że za najmniejszy dobry uczynek, wielkiey żąda nagrody, za największy grzech, żadney niechce cierpieć kary. Jeżeli przyjdzie do Mażeńskich związków, wiele y długo myśleć o tym, y radzić się mężczyzna powinien; ale kiedy postanawia, nie naczey tylko ślubne zawrzeć kontrakty, taką postępować powinien, iak żołnierz na wojnę wyszczazający, to jest, na wszystkie się odważyć przypadki, cokolwiek mu trafić się może; gdyż nie jest podobniejszego do wojny, iak to niezgodne małżeństwo z sobą w domu czynić zwykli.

Nie raz mocno o tym myśliłem, jeżeli dla zgody w małżeństwie, iakie miałem postanowić

pra-

prawo, ale tak doświadczeniem z tobą, Fausty-
no; iako y samym rozumem iestem nauczony,
że żadne prawo małżeństwu nie pomoże, kie-
dy niewiaſty bezprawnie żyć chcą koniecznie.
Jednakże niektóre dla ſtaranja ſię o pokoy z
żonami mężow podam prawidła: co ieżeli mnie
ſamemu iuż niepotrzebne, przynajmniej in-
szym pomoc mogą, tak iak lekarſtvo, ktore ſię
do oczu nie zda, nogom ſłużyć może. Wiem
dobrze Fauſtyno, że to com mowiſ, y ciebie y
tobie podobne do nienawiſci poruſzy poniewaſ
ſłowa tylko nie umyſł uwazacie. Ale Bogow
nieśmiertelnych wzywam na ſwiadeſtvo; że
nie inſzym umyſłem tylko dobre, co ich ieſt
wiele, napomnieć, złe, co, ich ieſt więcey, u-
karać umyſliłem; ieżeli u tych ani u owych
wiary mieć nie będę, iednak złych od dobrych
abym rozeznać y przedzielać nie miał, dla tego
nie przeſtańę.

U mnie dobra żona ieſt iak bażant, o ktore-
go pierze mniej dbać potrzeba tylko o ſmak.
Złazaſ iak liſzka, na ktorey lepiſza ſkora: a
ſcierw za płoć wyrzucają. Podam tedy prawi-
dłom mężom, ktore zachowując, mogą ſpokoy-
nieyſze z złemi żonami mieć życie. 1. Niech
bądźcie to nayıerwſze: żonę złoſliwą y gnie-
wliwą cierpliwie mąż niech znosi: żadna bo-
wiew iadowita iąſzczurka taka ſię na ziemi nie
rodzi, iak niewiaſta do gniewu pobudzona; 2.
Niech ſię ſtara mąż koniecznie, aby ſam opa-
trywał wſzytkie potrzeby, cokolwiek być mo-
że dla żony wygody, y do domowego porządku:

czę-

częſto ſię
w domu
ſię przyp
żona z u
ſwoię za
nie może
W żadney
ie: mąż m
uſławiechn
za nayım
ſławy ſwo
Aby nig
ſtrzeć ſię
ko porzu
przyzwyc
cznych r
ſię pokaz
ſia u nie
wiaſty, i
dзей uczy
to opuſzc
tego goſp
zabramia;
żo przyſp
cie wyni
ſołe pol
ſurowſze:
luch nie
Nayılnie
znikiem z
częſto ſię
żey przy

często się trafia że niewiaſty rządzące ſię ſame
w domu w niepotrzebne y mniej uczciwe wdają
ſię przypadki 3. Starać ſię mąż powinien, aby
żona z uczciwemi y cnotliwemi ludźmi miała
ſwoię zabawę; bo nie prędzey niewiaſty zepſuć
nie może, iak zła y niegodziwa kompania. 4.
W żadney rzeczy żona miary niech nie przeſtępu-
ie; mąż mieć powinien pilne na to oko, żeby ani
uſławicznie w domu ſiedząc, nie zgryzła ſię, ani
za naymnieyſzą przyczyną po ſamſiadach ieżdząc,
ſławy ſwoięy y męzowſkiey nie naruſzyła. 5.
Aby nigdy z żoną mąż kłotni nie zaczynał,
ſrzec ſię naybardziej powinien; bo iak raz tyl-
ko porzuciwszy boiaźń, ośmieli ſie do zwady,
przewzyczai ſię tak, że bez wſtydu do uſławi-
cznych roſterkow ſama da pobudkę. 6. Niech
ſię pokazuje mąż żonie, iakby. naywiękſzą mia-
ła u niego wiarę; bo takiego ſą umyſłu nie-
wiaſty, iż czego byś nigdy niechciał, to prę-
dзей uczynią, co byś niechciał żeby czyniła,
to opuſzczają. 7. Niechay mąż żonie ani ca-
łego goſpodarſtwa powierza, ani wcale rządów
zabrania; Jeżeli wſzytkim rządzić będzie, ma-
ło przyſpoſobi; Jeżeli wcale nic: wiele ſkry-
cie wynieſie, 8. Nie zawsze mąż żonie we-
ſole pokazywać powinien oko, ale na czas y
ſurowſze: Tego ſą umyſłu niewiaſty, że weſo-
łych męzów kochają, ſurowſzych ſię boją. 9.
Naypilniey niechay ſię ſtara mąż, aby żona
znikim zwady nie zaczynała w ſomſiedztwie,
częſto ſię traſiło w Rzymie, że dla jedney ma-
łey przyczyny do kłotni z żony, życia mąż, y

żona fortuny postradała, y w mieście wielkie uczynili zamieszanie. 10. Tey niech będzie mąż cierpliwości, że cokolwiek żona wykroczy, aby iey nigdzie publicznie nieostrofował, tylko sekretnie w domu: Nic inszego nie jest, kto przy przytomnym żonę ukarać chce, iak plu- iący do góry w Niebo, któremu płwociny na- zad w oczy spadające, twarz brzydzą. 11. Witrzy- mać się wszelkim sposobem mąż powinien, aby złych nałogów żony ręką nie poprawiał: Bo która się słowy poprawić nie da, ani iey pogroz ani kłi nie pomoże. 12. Który spokojnie z żo- ną mieszkać chce, przed wszystkiemi chwalić ją powinien; Ten zwyczaj małą niewiaścę, że ra- de aby ie wszyscy chwalili, a napomnienia y poprawy od nikogo cierpieć nie mogą. 13. Niech się strzeże mąż, aby w uszach żony swcy, żadney insey (choć iak naypozziewszy) nie- chwalił: niewiaścę, taka jest w nich zazdrość, że tey godziny zaraz męża znenawidzi, ro- zumiejąc, iż inszą więcej kocha iak żonę. 14. To mężowie niech małą na pamięci, gdyby który miał naynieurodziwszą, koniecznie w nią urodę, w mawiać iey, że jest nad inne piękniey- sza, powinien: Tym sposobem y serce iey na- kłoni, y nie więcej kłoni w małżeństwie nie czyni, iak żona rozumiejąca, że dla nieurody od męża jest wzgardzona. 15. Przewornym być mąż powinien, aby z niepotrzebnymi osobami w poufałość wchodzić sposobu żona nie miała: Bo z tey przyjaźni naygorsze wynikają między małżeństwem nienawiści, y gorzkie sprawy. 16.

Czę-

Często
mina
miedzi
żyją, i
sowie
pragnie
zle o m
te o nie
kolwica
kazale
Tę
mąż
żni, to
niecny
prawdę
cieżcy,
nivo, a
bić mia
Nic
patrz na
tym, że
ja uważa
nie dla
a nieprz
zgodzie
dzie ze

M. Aur
wę, n
tek,

Często przez rozmowy potoczne, niech przypomnia męż o niektórych matronach, w jakim mniemaniu są u wszystkich, iak w złey sławie żyją, iak przyczyną ludziom do mówienia o sobie dają; bo iako niemaż nikogo chcawiey pragnącego sławy nad niewiasty, żeby tedy tak zło o niey nie mowiono, iak o drugich, prędzey tego nie uczyni, co drugie czynią. 17. Komukolwiek żona, złe życzy, niechay y mąż to pokazuje iakby mu był wielkim nieprzyjacielem: Tak jest przewrotny umysł niewieści, że co mąż kocha, one nienawidzą, co mąż nienawidzi, to kochają. 18. W mnieyszych rzeczach niechay mąż żonie ustąpi, pozwoli, przyzna iey prawdę, zdanie pochwali więcey się z tego ucziefzy, choć w fałszu otrzyma górę y zwycięstwo, aniżeli gdyby dzieścię tysięcy przypośobić miała intraty.

Nie więcey: nie przydaje Faustyno, tylko patrz na to, że ja na wszystko patrzę, wiedz o tym, że ja wiem o wszystkim; uważay to, że ja uważam wszystko, a tak rozumiey, że to czynię dla poprawy życia twego; Co gdy uczynisz, a nieprzyjaciele nasi widzieć nas będą w takiey zgodzie, w takiey przyjaźni, dość dla nich będzie zemsty y kary.

§. XI.

M. Aureliusz Cezarz kończąc zaczątą rozmowę, wyrażniey o kluczu proszony do Biblioteki, odpowiada, S2 Kie-

Kiedym już gniew, żal, y żołąć z serca wynurzył, teraz na proźbę twoją Faustyń odpowiadam: Ten zwyczaj zachowany powinien być u przyjaciół. że wprzód wymówić urazy do siebie miane powinni, niżeli się w krzywdach godzić zacząć, inaczej, iak choremu nie pomoże lekarstwo, jeżeli żołądek zamulony, wprzód wyczyszczony nie będzie. Dopominasz się Faustyńo klucza odemnie z tym naprzykrzeniem, że jeżeli go niedodaniesz, do niebezpieczeństwa poronienia moim uporem przyprowadzona być byś miała. Ja zaprawdę ani twojej proźbie, ani twojemu zdaniu wcale się dziwować nie mogę: Tak wasze przyrodzenie każe, że iestęście w żądaniu niepomiarowane, w proźbie prędkie, w znoszeniu niecierpliwe. Nie bez przyczyny mówię, że niewiały są w żądy niepomiarowane: bo czasem takich rzeczy pragną obrzydliwych, o czym ani umarli wiedzieli, ani żyjący Ayszeć mogli. Ze w proszeniu prędkie, y to nie bez przyczyny: Cokolwiek im na myśl przydzie, w tym punkcie to koniecznie mieć chcąc, y ięzyk do proszenia, y nogi do kłaniania, y ręce do wzięcia, y serce do mienia przymuszają. Ze w uczynku uporne, niech się tylko zaważmie na kogo niewiały, ani ią wtyłd od oskarżenia, ani ubożwo od przesładowania, ani sumnienie od zabicia odwieść nie może. Ze niecierpliwe: nieuczynić tylko ktorey niewiescie o co prosi, zaraz z niecierpliwości błędnie, usta gryzie, palce łamie, cały dom ha-

halafen
niey prz
Macie
kolorem
wymuścić
cając się
cie o tym
Kamilla,
wiat, iak
go teraz
grieniem
no, wyti
larego,
ga- Pr
zeby w
że dobry
Niebiaś
Gdy
woyae.
Bogow B
srebrną
nieprzyja
biu canego
dąc bogat
zattał.
cnoty, t
flawnych
wych nie
dzy: a co
le proźni
chlebnie
gi, w iak

hałasem napełni tak, iż tego dnia żaden do niego przystąpić odważyć się nie może.

Macie niby pozorną przyczynę ciężarne, pod kolorem poronienia wypełnić twoje żądze, y wymusić na nas, co wam się podoba. Zafszczyca to nie prawem dla was napisanym; ale wiedźcie o tym, że za owych szczęśliwych czasów Kamilla, nie tak wiele było rozwziętych niewiast, iak teraz: Niewiast przyczyny dla czego teraz brzydzicie się dobrym, a szpetnym pragnieniem iestcieście zarażone. Dla tego Fausty, no, wytłumaczyć przyczynę, tego prawa napisanego, iezeli się nim wszystkie załzczycac mogą. Prawa stanowione, dla iednych są iarzma, żeby w nich zlichodzili, dla drugich skrzydła, że dobrym latać niemni wolno było pod same Niebiosa.

Gdy Kamillus Wodz Rzymski wyieżdżał na wojnę, uczynił ślub Bogini matce wszystkich Bogow Berecinthi: iezeli zwyciężąc powroci siebrną wystawić kolumnę, gdy tedy podbiwszy nieprzyjaciół, z wyciętstwem powracał, ślubu obliczanego niebyło zkąd wypełnić, ani sam będąc bogatym, ani w skarbie funta srebra nie zastał. Bo na ten czas bogatszy był Rzym w cnoty, teraz w złoto. Wiecey się znajdowało sławnych rycerzow, mądrych Filozofow, pocziwych niewiast w mieście, iak w skarbie pieniędzy; a co głową wszystkiego, że niecnot wcale próżni: O czym dość dzieiopisowie niepodchlebnie ale samą rzeczą pełną zapisali Księgi, w takim honorze, w iakich cnotach znajdowa-

dowały się w ten czas matrony Rzymskie. Gdy tedy od nikogo nie były obowiązane ani pro-
fzone, ani nadmienienia o tym miały, umowi-
wszy się z sobą postanowiły wszystkie zautzni-
se, wszystkie pierścienki, pasły srebrne, spin-
ki, barycxy, perły, y co tylko mieć mogły
kleynotow, złota y srebra, odnieść to wszyst-
ko do Senatu, y dagować na wypełnienie obie-
canego ślubu matce Beresintkii. Gdy się ze-
szły do Kapitolium, y porzuciły na ziemi unog
Senatorówkich nieprzeliczony skarb, (iak o tym
roczone dzieje piszą) Lucinia, Imieniem wszy-
śkich takż zaczęła mowę.

Nie te kleynoty, nie perły, złoto y srebro,
oycowie, wybrani, y przeświećny Senacie, co
na wysławienie obiecanego ślubu matce Bere-
cynthii dałemy, ale to więcej szacować powin-
niście, że synow y mężow naszych na dostąpi-
nie tego zwycięstwa odieżdżających, odważnym
nie zadawałym sercem: a jeżeli te podarunki
znaydą iakąkolwiek u was uwagę, nie na to co
mało oddałem, ale cobyśmy oddały (gdyby
nas na więcej stać mogło) oczy swoje obrocone
mieycie, prosimy.

Zaprawdę, że Senat (lubo dość te matrony
zniosły) nie tak ich kleynoty iak ochotę y do-
brą wolę wiele u siebie szacował. Takie te-
dy złożyły skarby, że nie tylko na wypełnie-
nie obiecanego ślubu dość było ale też y na do-
kończenie dalszey wojny do zbytku wytar-
czało

Tego tedy dnia kiedy tak wielki darowały

upo-

uponi
ednioty
wiek uc
nagiody
Piera

na pog
lone by
mych za
śmierci
ani chod

Drugi
dawnych
tylko fa
żom kl
no się
choć iz
rozma

Trze
dnie su
y pozw
Przed
lenia Se
się pok
a męża,
tylano.

Gz
bach za
spiczer
ki piał
ktora u
pełnia.

Piąty

upominek, pięć przywilejów zaraz od Senatu
odniósł; Nigdy bowiem Rzymianie jakiegokol-
wiek uczynku dla Rzęptey, bez wdzięczności y
nagrody niepuśczała.

Pierwszy tedy przywilej pozwolił Senat, aby
na pogrzebach publicznie przez mowę chwa-
lone były: przed tym niegodziło się tylko sa-
mych zaśluzonych w wojaku lub w Rzęptey po
śmierci chwalić. Na pogrzeby zaś niewieście
ani chodzić mężczyznom nie było wolno.

Drugi: Pozwolono im w Kościołach siadać,
dawnych czasów Rzymianie to zachowywali, że
tylko samym starcom siedzieć było wolno, Księ-
żom, księżom lub Krzyżem leżeć, żonatym wol-
no się było schylić. Niewiadom wszystkim
choć szlachetnego urodzenia, ani siedzieć, ani
rozmawiać z sobą, ani się schylić nie godziło.

Trzeci: Pozwolono im, aby każda mogła mieć
dwie suknie bogate, y w nich bez opowiedzi
y pozwolenia Senatu, kiedy chce chodzić.
Przedtem jeżeli która Rzymianka bez pozwo-
lenia Senatu suknią nową sprawiła, y w niej
się pokazywała, tedy konfiskowano, tę suknię,
a męża, że iey tego Pozwolił, na wygnanie od-
syłano.

Czwarty: Pozwolono im w cięższych choro-
bach zażywać wina, na ten czas choć w niebe-
spieczestwie życia, samę tylko wodę Rzymian-
ki piły, y za równy występki mieli, widząc
którą wino pijać, tak gdyby cudzołóstwo po-
pełniła.

Piąty: Pozwolono im, żeby ciężarney Rzy-
mian-

miance, czegokolwiek pragnąć będzie, niczego nie broniłono.

Te tedy pięć przywilejów Rzymskim niewiastom pozwolonych, sądzę być sprawiedliwe: czy możesz być co sprawiedliwiego? iak żeby wielkich godności y cnot niewiście od wszystkich horror wzgląd był świadczony.

Niewiasta cnotliwa y rozumna, z żadnym skarbem na świecie porównana być nie może.

Do piątego Artykułu co należy dla niewiast ciężarnych, osobliwą Faustyno opowiem ci przyczynę: nigdy Rzymianie ani Grecy, ani Łacinnicy, nie dawali nowych praw poddanym bez wielkiej przyczyny.

Wiele bowiem praw częścią złe ludzie zachowują częścią w niektórych rozrządzeniach same prawa zamieszanie czynią: snadniey jest to zachować, co sam rozum radzi, a niżeli to wiedzieć co w wielu prawach jest napisano.

Roku od założenia Rzymu 363. gdy Fulwius Torquatus woiował z Wolskany, Arzelcy Maurytańscy w puszczach Egipskich złapanego iednookiego człowieka, do Rzymu przyprowadzili, w te same dni kiedy Makryna Torquata zona, (ktorey ciężarney odiachał) bliżkiego spodziewała się połogu.

Na ten czas niemniysza liczba była niewiast poczciwych, iak teraz swawolnych, iednak Makryna była wzorem dla wszystkich, ktorey cnot, tak iak zwyczajów męża iey, całe miasto w pochwałach końca znaleźć nie mogło.

Ro-

Rocz
wyprawy
je dwara
nie wid
oknie st
w domu
cey że a
iey przez
O iak
się niewi
znać r. k
coby ię
chciały.
Ktorą
świecie
za prog
dzy ter
y na tych
swoich
Ktorą
zwarzą
kże po
na prze
trawia
Ale w
mimo dr
jednookieg
stało, że
swey o r
na apety
padła na
aby iey n

Roczne Dzieie pisał, że pod czas pierwszey wyprawy do Azji tego Totyquta, przez lat całe dwanaście tak w domu nie był, żony iego nikt nie widział, ani z domu wychodzący, ani w oknie stojący, ani ośmioletniego mężczyzny w domu swoym wpuścić nie pozwoliła, a co więcej że ani mężczyźni ani niewiaſty z twarzy iey przez ten czas odkrytey nie widzieli.

O tak wiele Faunyno takich dziś znajduje się niewiaſt, ktoreby sobie życzyły widzieć y znać taką godną matronę! ale tak mało takich, coby ją w tak chwalebnym życiu naśladować chciały.

Któraż dziś taką w Rzymie a podobno w świecie naydzieli, żeby przez dwanaście lat za progiem nie wylżała, bez męża, kiedy nayprędzey teraz gdy mężów niemaſz wizyty oddaia, y na tych, ze ich częściej nieodwiedzaia, załow swoich wywierać nie wſtydzą się?

Któraż obaczyła, żeby przez dwanaście lat z twarzą nieodkrytą chodziła, kiedy teraz więcej po południa, a prawie całe dwanaście godzin, na przegladaniu się w zwierciadle y stroieniu ſtrawia.

Ala wracając się do zaczętey powieſci: gdy mimo drzwi Makryny ſprowadzono tegoż iednookiego człowieka, niefortunniſtą takim się ſtalo, że z Kuźebnic iedna powiedziała Pani ſwey o tym, ktorego widzenia takim zapalona apetytem obrzydliwym, że zaraz nie żywą padła na ziemię, dla iedney powściągliwoſci, aby iey nikt w oknie stojący nie obaczył. Gdy

tedy cały Rzym żalem y lamentem zięy śmierci był napełniony, za uproszeniem Senatu, pierwszy tey Makrynie w Rzymie nagrobek położono taki:

Pierwsza z niewiaſt Makryna pod publicznym głazem

Leży, że była w cnotach dla wszystkich obrazem,

Umrzeć raczey wołała, niż w paść w oczy czyste.

Więc za to niesmiertelną sławą, niechay żyje.

Zaiste to postanowiono. prawo nie dla tego, aby już po śmierci co pomogło tey sławney y cnotliwej Makrynie, ale wam na przykład, nie tylko dla wiadomości o iey chwalebnych zwyczajach y nieśmiertelney sławie, ale też y do zachęcenia w naśladowaniu iey cnot, y pocziwego życia.

Sprawiedliwa tedy jest rzecz aby to prawo które z przyczyny zasług pocziwych niewiaſt iest postanowione dla nikogo więcej iak dla tak pocziwych służyć mogło. Y dla tego skoro się tego dopomina prawa, może iey spytać bezpiecznie, iczeliś iest tak godną, dla iakich ta łaska wyświadczona. Wiedz o tym Faustyno, że także w prawach naszych, w szóstym Artykule, to napisano: Ktoregokolwiek będą zepsowanych y szpetnych obyczajow; temu łaskami zaszczycać się nie mogą.

§. XII.

Niemniej niewiaſtom iak męszczyznom
na-

*należy być uczonym i rozumnym, do czego
 gło się nie przykładać niedbałemu bardzo i
 niżeli pisać do tego nieposobnej przyznać się
 może, wiedząc jak wiele dawnego wieku by-
 ło mądrych Heroin, o czym tu niektóre
 kładzie pisarz przykłady, wiado-
 mości godne.*

ZE wszystkich ozdób króćmi Bog człowieka
 przyozdobił, największy jest być rozumnym,
 a że w piękności przodek hiorą damy; Starać
 się powinny o nadozkonalszą ozdobę, żeby były
 rozumnymi, bo gdzie się prawdziwa znajduje,
 (nie farbowała) mądrość, tam y wszystkie cno-
 ty; gdzie cnoty, nie trzeba większej ozdoby,
 bo same przez się tak piękne, tak ozdobne, tak
 a ile w oczach każdego, że nad nie nie może się
 znaleźć nic droższego, nic szacowniejszego, nic
 miłszego.

Niech nie będzie żadnym podziwieniem że
 się tu wspomni tak wiele mądrych Heroin, ile
 gdy się co osobliwszego trafi słyszeć, tym co re-
 go nie słyszeli, czego nie wiele czytając nie
 czytali, ani ciekawie się pytał, zaraz ta rzecz
 zda się być trudna do wiary, czyniąc pową-
 tpiwanie w prawdziwej powieści pisarzy go-
 dnych y poważnych. A to z tąd się dzieje, że
 terazniejszy wiek nie widzi nic osobliwszego
 w damach; chwala Bogu że druga ledwo czy-
 tać umie. Zadziwia się tedy gdy y to o sobie
 po-

powiem, że miałem się z zottawioney niewi-ściey nauki, czego nauczyć y czego się zbudować. Wie- le tedy tamte czasu na naukach strawiły, te- raznieysze na rolkoszach, stroiach, tańcach, tawa- ię wiący.

Niemasz tedy nie tak nowego ani będzie na świecie, czego by nam dawne wieki w żywych y godnych wiary przykładach nie zottawiały. *Euphorion Libr: 4to. de Gestis Rhodiorum* po- wiada: Gdy przy dworze Rhodyjskim wleczęła się między mowcami, Rzymskim y Greckim kło- tnia y zwada; Mowca Grecki rzekł Rzymiani- nowi: Wy Rzymianie, ieżeliście szczęśliwi w orężu, ale w naukach Akademickich nie ucze- ni. proflacy, ponieważ doskonalsze są u nas nie- wiały w szkole, jak wasi wodzowie w polu? Co gdy się doniosło do Rzymu, tak temi słowy był urażony Senat, że się na wojnę między Gre- kami, y Rzymianami zanosiło, tak wielką, ia- ką między Kathageńczykami y Rzymianami o Królestwo Sycylijskie. Ledwo się nie więcej takich wojen liczyć może, o urażenie słowem, iak o odebranie zawoitanego kraiu. Gdy te- dy tak Rzymianie iak y Grecy, zabierałi się między sobą do wojny, Rhodycykowic wdali się między nich w Gwarancyą ażeby ich po- godzić. A że się z okazji niewiały wszczęła ta- ka zawziętość, więc Rhodycykowie postano- wili, ażeby Rzymianki z Greczynkami zpot- kały się w więzki, bez krwi rozlania. Co Rzy- mianie mieli sobie za honor, Grekowie za wię- kszą krzywdę, gdyby byli niewieściami ięzykiem
zwy-

zwycięzo-
te propo-
no zo.
sprawdza-
dyatoriki
tania od-
z tą róż-
rzeczy p-
sze rzecz-
w tych
dziennie
Rzadko l-
jedna ofe-
cy Rzym-
chając,
Rhodycz-
dre sam-
iako tr-
wysokich
wymowie-
dyspuć,
do Grecy-
tryumfen-
swo przy-
samfiedz-
ła dyspu-
niale ko-
terami w-
wne, że
nym (ia-
pierwsze
ży. Stał

zwyciężonemi, iak kawalerskim orężem. Gdy tę propozycyą obie strony akceptowały wysadzo-
no 20. niewiaśc Rzymianek tylsz Greczynek
sprowadzonych na dwor Rhodyjski miejsce Me-
dyatorikie. Niepodobna iak rozumne na py-
tania odpowiadając, odniosły równą pochwałę,
z tą różnością, że Greckie matrony wysokie
rzeczy prostym dyskursem, Rzymianki mniey-
sze rzeczy wysoką wymową traktowały. Y co
w tych niewiaściach uważano, możemy to co-
dzienne widzieć y w godnych mężczyznach.
Rzadko kiedy dar wymowy y głębokiey nauki,
jedna osobna mieć będzie. Na reszcie tak Gre-
cy Rzymianek, iak y Rzymianie Greczynek Au-
chając, do ukontentowania, się ucieszyli. A
Rhodycyzycy uczyli rozprawę żeby tak mi-
dre sąsiadki, wszystkie Laurami ukoronować,
iako tryumfatorki. Greckie w poważnych y
wysokich sentencyach, Rzymianki w piękney
wymowie otrzymały pochwałę. Po skończoney
dyspucie, wrocily się iedne do Rzymu: drugie
do Grecyi, nie zmniejszym od swoich przyjęte
tryumfem y sławą, iak gdyby z batalii zwycię-
stwo przyniosły. Senat Rhodyjski na pamiątkę
sąsiedzkich matron, na tym miejscu gdzie by-
ła dysputa bliskie iedną drugiey postawił, wspa-
niałe kolumny wszystkich Imiona złożemi li-
terami wryto, które miały być tak kosztow-
ne, że po Kolossie w Rhodzie słoncu wystawio-
nym (iak Strabo y Plinius 3. Epiz: wspomina)
pierwsze się liczyły y wspaniałością zaszczęca-
ły. Stały tę kolumny aż do czasow Cesarza He-

Helioğaba, który wynajdując nowe niecnoty, stare wywracał struktury, y zwycięskie znaki. Tey Historji pisarze uważali w tych matymach różność: Greczynki przenioły urodę Rzymianki, Rzymianki poważnym y czystym strojem Greckie. Także Greczynki były śmiałe, odważne; Rzymianki skromne y wstydliwe, dla czego naśladować radziłbym Rzymianki w skromności, niżeli Greckie w śmiałości y poufalskości. Nie na to się niewiaśta rodzi, żeby była odważna y ludzi w batalii zabijała, ale żeby kądzieli pilnując domem dobrze rządziła. Treść tej rozmowy jest, że takie przedtym były niewiaśty, iż jedna wszytkiemi rządzić, y nad wszytkiemi panować by mogła. Takie się dziś niektóre znajdują, że o jedney wszyfcy, źle mówić mają dostateczną rzecz.

Ale nie mówię żeby z tej przyczyny kto nabrał śmiałości, wszytkie szkalować ięzykiem bluźnierkim, y zaniętym. Birdziey należy do rozumnego y honor kochającego (nie głupiego y nieczemnego) mężczyzny, bronić iłko nie mocne, cieszyć iako smutne, nawiedzić iako słabe, poradzić iak nieprawnym, ale ich nie prześladować, nie szkalować, y chociażby co się mogło trafić, nie oślawiać; mężczyzna go bezbronną niewiaśtą ięzykiem kaleczyć, wyraża Domicyana Cesarza co z szpatą muchy go nił y zabijał iako napisaną.

Domitianus hostium musca, muscarum hostis.

Domitianus nieczemnego ducha.

Macbon, nieprzejazdźcielem, nieprzyjacielem muchy.

Boga

Boga
cie znay
cnotliwy
cnoty i
publiczn
wizy R
ie prze
wizy R
więcej
aby dop
nie iakt
a do nau
A choci
tym co
godne
nieli w
wspomn

O Thet
ten gaj

T

W Ed
loz
Te dru
wniewsz
Pythagor
Dicaan
sebius i

Boga na świadectwo biorę, że dziś na świecie znajduje się tyle niewiast tak dobrych, tak cnotliwych; i tak mądrych, że co sekretne taia cnoty i prywatne wiedzą życie; gdyby tak publicznie miały dysputować albo uczyć, z wszystkimi tantem mogłyby się porównać albo je przewyższyć. Pióro moje nie ma potwarz dla wszystkich ostro zastrużoną, ale tylko tym co więcej na próżnościach na strojach trawia czasu, aby dopiąć ostrogą czy przestrogą do dobrego, y me jakim musztukiem powściągnąć od zortkow, a do nauki y czytania książek uczynić pobulkę. A chociażby na dowód umysłu mego dość było na tym co się wyżej rzekło, iednak aby widziały godne damy, iak więcej mmeysza mądrość, a mężli wielkie dotarki uczynią honoru; niektóre wspomnę przykłady.

§. XIII.

O Themistokli siostrze Pythagora Filozofa, ten gdy uczył w Rhodzie Filozofii, ta w Thracyi także uczyła Filozofii

Według Warrona Powieści, starodawnych Filozofów liczyło się Sekt więcej nad 70. Te drudzy do siedmiu skracają, z tych naygłowniejsze trzy, to tefi: Stoikow, Perypatetykow y Pythagorefow, ktorych głową był Pythagoras.

Dicaarchus; Amnius Rusticus, Laertius, Eusebius i Bocatius, o tym pilzą, czemu ledwieby wie-

wierzyć potrzeba, gdyby nie tak wiele na to sławnych zgadzało się pisarzy że Pythagoras miał siostkę nie tylko uczoną, ale może się nazwać najmędrszą, z tey miary, że nie ona od Brata, ale on od niej uczył się Filozofii, co największe podziwienie przynosi, iakiego miała nauczyciela, kiedy Pythagoras był u niej uczniem. Imię iey było Themistokla, do ktorey gdy w Simothracyi uczęła, illi pisał taki:

Pythagoras brat y uczeń, Themistokli siostrze y Mistrzyni;

Pomnożenia mądrości y zdrowia.

Książkę tę po szczęściu i przeciwney fortunie, którą mi w podarunku przyśłała, o początku do końca przeczytałem, iak w pisaniu poważną, tak w nauce miłą, co się rzadko y w męszczyznach uda, tobie samey tę doskonałość przyznaję.

Albowiem Arystypus ucząc był twardy, pisząc bardzo subtelny, Edimenides pisząc zwycięzle, ucząc dość obszernie y wyrozumiale, dawał ustawy. ty tak szczęśliwie y wysoko postąpiłaś w pisaniu, y w naukach, że w sentencyach ktorych zażywasz, iakbyś wszystkich czytała Filozofów. Y tak dawne wspominasz rzeczy, iak żebyś na wszystkę oczami swemi patrzała sławność. A żeś iest niewiasta; tedy niewieściego dowcipu przechodzisz daleko granice.

Doniesiono mi, że w opisanu wojny domowej wzięłaś sobie pracę, o czym inaczej mówić nie mogę, tylko że obszerną wynalazłaś do zabawy rzecz. Tak wielkie y tak ciężkie były

wieku

wieku naszego, woyny, żebym wołał o nich czy-
tać, a niżeli na to oczyma patrzyć. Co jeżeliś
już zaczął czemu snadno wierzyć, przez miłość
wrodzony Bogów nieśmiertelnych cię zaklinam,
żebyś pisząc przypadki własney Oyczyzny, pra-
wdy nie odstąpiła, a przez podchlebstwo y fałsz,
nie oszpeciła całej pracy. Częstoć dzieiopis-
twie podchlebiałe albo wymawiając przy-
padki swoich, pozwalając, ażeby pismom ich nie
dali wiary postronni,

Gdy w tey ostatney batalii zwyciężeni Rho-
dyczykowie, a nasi zwycięstwo otrzymali. Nie
bądźże w wynoszeniu swoich zbyt wyłana, kto-
rzy mszcząc się krzywdy wygłali pole, ani Rho-
dyczyków ganiąc, nie przechodź skromności
granic, którzy tylko Rzymianom na posiłki
przyšli. Dla tey przyczyny mówię, że niewia-
sty broniąc swoich, mocniejszy nad lwów, mę-
szczyźni broniąc innych, bojaźliwsi iak zając;
y nie ten mocnym nazwać się może, co własnego
domu broni, ale ten; co dla cudzego własne w
niebezpieczeństwo podaje życie.

Żebym przyrodzoney miłości nie miał do o-
czyzny, y żebym tym nie sprzyał, którzy o niej
dobrze mówią, y pięknie piszą nie przeczę tego
jednak nie chwale dzieiopisów, którzy owi lu-
dobrych, chwalebnych, y pamięci godnych rze-
czach z tey przyczyny, że są obce, milczą, a
swoiey oyczyzny, chociaż niemają co osobliwe-
go chwalić, y obfzernie głosić, za największą
rzecz sobie zakładają.

Nie jest żadne dziś tak nikczemne Krolestwo,

T

żeby

żeby nie było w nim co godnego do pochwały. Niemalż takiego narodu, iedynowładztwa żeby się nie znalazło co do nagany.

Nikt tego nie przeczy żem z troyga rodzeństwa najstarszy; Ani ia sam najpodlejszym z uczniow twoich nazwać się wstydzę. A iako ia uczeń twoy przed swoją nauczycielką powstać powinienem, tak tobie iako bratu starszemu wiarę dać przynależy. Tą tedy uniżonością iak przed nauczycielką poniżony, tą wrodzoną cudo-żnością iako brat starszy utwierdzony, napomnieć cię odwagi nabieram. Ażebys w słowach mądrość y ostrożność, w życiu świątobliwość; ikromność y powagę w uczynkach, na ostatku w pi-faniu wszytkich dzieiow prawdę zachować pamiętała.

Gdy bowiem ciało ludzkie bez duszy nie tylko żeby czego warto było, ale ieszcze śmierdzącym iest trupem; daleko więcej mniey waży ięzyk y usta ludzkie bez prawdy, smrodem kłamstwa zarażone.

S. XIV.

*Diley prowadząc p'sarz smoy urzysł, r-
dzi godniejszym damom, aby przytładem da-
wniejszych matron połudzone, miały się do
umiejętności, dla czego niektóre historyki
przymadzi.*

Z Tego tedy listu Pythagora do Themiſtokli,
tak pokorę iego, iak rozum siostry, każdy
Poznać może.

Dice.

Diocarchus Gruzyn y *Plutarchus* piszą, że Pythagoras nie tylko hołbę miał tak rozumną *Themistoklę*, od ktorej się Filozofia nauczył, ale też y corkę, która nauką przeszła ciotkę, wyrównała oycu. O niej to piszą niemniej iak o ciotce przechodzi wiadę, kiedy *Atheniczycowie* na rozmowę w dom iey chodząc, z większym (niżeli uczącego Pythagora w szkole) ukontentowaniem słuchali; co jednak dla powagi tak wielkich pisarzy wierzyć należy. Tedy więc u pisarzy pisząc o tej corce załen nie wspomina iey imienia, procz w liście iednym *Phalaridesa* te się znajdują słowa.

polikrata Pythagoreśa corka, panienka była y mądrości dokonata, bardziej piękna iak bogata, dla cnotliwego z ciał chwalebna, dla mądrości, y wymowy od wszystkich szanowana, tak słasze że więcej iey iedno słowo pod kądziałą wymowione niżeli całą Filozofią oycowską porażano: Y daley także *Phalaris* przydaie. Teraz zaś tak słuchać przykro, tak wjdzieć obierzść, kiedy niewiały znajdują się w życiu niewydyliwe, w mowie złośliwe, iż więcej iedney dawney niewiały sławy zazdrościć trzeba, niżeli terazniejszego wieku, wszytkiem ludzkiego życia. Jedna bowiem niewiaśta cnotliwa y rozumna z kądziałą w ręku, iud słota trzymająca (mniej chwalebne) przeniesiona być powinna. Z tego tedy listu *Phalaridesa* znac, że corce Pythagoreśa imie było polikrata. A że Pythagoras miał dość wielką Biliotekę, swej pracy w *Metaponcie*, umierając,

corki zawoławszy, rzekł; Widzisz już Polikrato corko moja, zbliżającą się ostatnią godzinę życia mego, kotorem z łaski Bogow, wziął, w ręce ich oddać, za powodem natury jestem urodzony, za iey roikazem umierać muszę. Ziemia przyłożyła się do ciała, odbiera iak swoje. Mało dobrego z mieszane z wielką pracą, nieużyta fortuna udzieliła mi na tym świecie, dla tego nie z sobą cudzego nie biorę. Cokolwiek miałem prawem dożywocia, przy śmierci każdy odbiera co swego. Ja zaś z tego naybardziej wesół umieram, że cię zostawię nie tak bogatą, iak dobrze uczoną y wyćwiczoną. Ażebyś widziała miłość oycowitką ku sobie naywiększą, wszystkie moje oddać książki, w których naywiększy skarb pracy moiey znaydziesz, poreu czoła mego bez cudzey krzywdy zebrany. Przez Bogow nieśmiertelnych cię zaklinam, y te miłość ktorąś znała we mnie corko moja, ażebyś rak żyła na świecie, żeby po odebranych mi prawem natury życiu, w tobie samey sława moja y pamięć żywa po mnie została. Wiesz dobrze co Homerus o Achillesie y Neoptolemie powiedział. Chwałebne pozostałego syna życie, umarłego oycę, nieśmiertelną ożywia sławę. Taka tego Filozofa umierającego do corki była mowa, iżeż nie temy ale ten sens wyrażającemi słowy.

Wieszczek ow Mantuański (Virgil) powiada że Ewander Krol, Pallanta oyciec, wiodący swey rodzay od Trojanow, wielkim był Eneasz przyjacielem, dla czego gdy Eneas y Turnus o małżeństwo z Lawinią, ktora calych Włoch była

była d...
der Enea...
tego na...
prawdzi...
chociaż...
życia. T...
ną, że c...
nie bard...
jeden pi...
mowi: G...
o wojnie...
gien nie...
domy y...
że ta nie...
kolwiek...
Homerus...
nieczy...
ciel Tro...
wiązany...
bni napi...
podczyta...
Było ted...
ed intyc...
sposobnoś...
sarym i...
i pilota...
czy Sybil...
przedzey...
Włoch y...
Akanuiz...
złoty, z...
nianie, k...

była dziedziczka, wielką zaczęli wojnę; Ewander Eneasza nie tylko pieniądzu, ale y syna swego na pomoc połyłając, wspomagał; Tak dla prawdziwego przyjaciela powinien przyjaciel, chociaż nie zawołany, nie załować fortuny y życia. Ten Ewander miał markę mądrą y uczonną, że co o tej mądrości Grecy wspominają, nie bardzo do prawdy rzecz podobną. Jednakże ieden pisarz nie powątpiewając o tym śmiecie tak mowi: Gdyby tych rzeczy cota niewiaśta pisała o wojnie Trojańskiej, przez zawziętość w ogień nie wrzuceno, mało by był Homerus wiadomy y znaiomy światu, a to z tej przyczyny, że ta niewiaśta podczas tej wojny żyła, y cokolwiek pisała, była oczywistym świadkiem, Homerus zaś po zburzeniu Troi (przychyłnieyszy Achilleśowi y Grekom) jako nieprzyjaciel Trojanow pisał. A kiedy dziełopis przywiązany miłością do iedney strony co podchlebiani napisze, być nie może, aby przyczyny do podeyrzanej prawdy, nie zostawił czytającym. Było tedy tej Ewandra matce imię Nikostrata, od inższych Carmenta nazwana, dla oświadczenia sposobności y gładkiej wymowy wierząc, tak łatwym iak gdyby inś co pospolicie mowił. Dziełopisowcie domowi twierdzą, że była Prorokinią czy Sybillą, która zburzenie Troi piętnastą lat przedzey opowiedziała. Eneasza przyście do Włoch y wojnę, zameście z Lawinią. Taż o A kamuszu synu Eneasza, że Albę Miałą wielkie założy, że od Lucinich Krolow wyndą Rzymanie, krórzy daleko ciężey mścić się będą nad
Gre-

Giekanii, iak Grecy nad Tjoiarami: Jako z cala
Atyny Rzymianie wielkie wojny wieść beda,
potym iako Rzymianie wszystkie podbią Krole-
stwa. Nad samym Rzymem ze iakis niewiadomy
narod panować będzie na wieki, przepowiadała.
Euzebiusz Cezaryjski twierdzi, że te pisma Rzy-
mianie w Kapitolium iak iakie świętości chowali.

Daryusz Krol pierwszą potyczką z Alexan-
drem zwyciężony, niżeli drugi raz, wcale znie-
siony został, różne sposoby brał przed się do po-
godzenia się z Alexandrem, w czym iako był
rozumny, tak wcale niefortunliwy. Gdy tedy
na trzy miesiące stanęło Armistitium. Kapłani
Chaldeyscy iako posrednicy pokoju, podali te
kondycye: Ażeby Alexander wielki, wziął dru-
gą Daryusza corkę za żonę, z którąby Daryusz
w potagu dał niezliczoną moc złota y srebro, y
trzecią część Państwa swego. Podanie to dość
dla Alexandra było powabne. Między iedno-
władzcami y do uspokojenia zawziętości, nie-
masz prędszego sposobu iak się zpokrewnić przez
nowe małzenstwo. Lecz Alexander ślubow tych
(nie mając lat 23.) dla nieposobnego ieszcze
wieku przyjąć niechciał. Mieli prawo Mace-
donowie, że niewieście przed 25. rokiem, mę-
szczyźnie przed trzydziestym ślubow małżeńskich
niegodziło się zawierać. Była ta corka Daryusza
bardzo piękna, bogata, wspaniała, ale w co nay-
potrzebniejszyego, to iest doskonałą umiejętność
bardzo uboga; dla której przyczyny Alexander
iey pojąć niechciał. Owych czasow nie boga-
stwa ale rozum, nie urodę ale cnotę bardziej do

zameścia uważano, y która była nayrozumniejszy. sz. naybogatszego y w honorze nawyższego dostąpiła męża. *Annius Rusticus* y *Secerns* Pisarze pisał, że *Alexander* wżgardziwszy *Daryusza* corką, poiął za żonę *Berlynę* ubogą, ani w urodzie otobliwą. Ale w Łacińkim y Greckim igzyku doskonale wyuczon. Gdy od Książąt *Macedońskich* miał nieco przymówki, że wżgardził bogatą, a poiął ubogą, odpowiedział: Tak to rozumiecie przyjaciele w ożenieniu dosyć jest aby mąż nie był ubogi, a żona żeby nie była głupia; męża jest powinność starać się o fortunę, żony powinność co mąż naderdzie, żeby tego nie tracąc zachowała, y pod niebytność mężowską domem dobrze rządziła.

Kornifikus wierszopis o którym *Laertius* wspomina, miał siostrę *Kornifikę*, która nie tylko w Łacińkim y Greckim igzyku była doskonale umiętna, ale też w pisaniu wierszy tak dowcipna (co rzadko mężczyznom się przytrafia) że lepsze nie myśląc, niżeli brat iey wierszopis składając, powiedziała wiersze, co nie jest nic niepodobnego do wiary, gdyż piękny jest y subtelniejszy biegły umysł, a niżeli przymuszany concept. Tedy ten *Kornifikus* Poeta długi mieszkał w Rzymie, zawsze był ubogim y bez wziętości, lubo rozumem wszystkich naten cyas przechodził; co nie jest nic przedszego na dworach Monarchow, gdzie nie tych przypuszczają do boku y poufałości, którzy rozumni, ale których ślepa fortuna wepchnie y wprowadzi; Jak *Aristoteles* mawiał: Kto od Bogow mądrością

drości; obdarzony, mało dba o doczesną fortunę. Szedł tedy raz Kornifikus, ubogi y wzgardzony przez Miatto, Mielczanin ieden Karphurnius imieniem, naśmiewając się z niego, rzekł: Po-
wiedz mi mój Poeto: czyś aby ieden dzień od urodzenia miał szczęśliwy, ia przez 25 lat iak cie znałem, nie wiedziałem cię wesołego, a iak się nie myślę, już piętnasty rok zawsze cię w iedney sukni chodzącego widzę. Na co mu Pōsta odpowiedział tak: Ja przyjacielu, bardzo to uważam, czy większa twoja nieszczęśliwość iak moja fortuna między nami liczyć się może? Czym urażony Kalphurnius rzecze, iak się ty możesz zwać fortunatem, kiedy ci y chleba brakuie cobys jadł, y sukni nie miałz czymbyś się okrył? A mnie nieszczęśliwym zowiełz: gdzie co z sobą niego zbywa, wyłarczyłoby na wyżywienie ciebie z całym twoim domem, któremu odpowiadając Kornifikus: Radbym ażebyś o tym wiedział przyjacielu Kalphurni, że nie na tym zawisła moja szczęśliwość, iż mało mam, ale że nad to co mam, więcej nie pragnę. Twoja zaś nieszczęśliwość nie iest w tym, że wiele masz, ale że y co masz, zdać się ze mało, y z tego nie kontent będąc, więcej pragniesz. A że iesteś bogaty, z tąd podobno, żeś nigdy prawdziwego nie wyrzekł słowa; Ja że ubogi, bom nigdy kłamstwem nie szukał fortuny. Zawsze dom napełniony bogactwem, próżny prawdy widzimy. Zdrugiey przyczyny szczęśliwym się być liczę, że mam siodłą, w całych Włoszech mądrością y cnotą zaleconą, u wszystkich wziętą. Ty zaś masz

żonę

żonę tak
szczęśliwą
nas fortu
kto z na
tecznie
iak bog
Kalphu
Atym
nach Fi
cinkim
Ja Gre
w niey
nauki S
podobn
nauczył
wieścić
nie tył
leko w
kę ktor
napisał
Sokrate
dzieci.
tyrański
śliwość
dzi; o
wypiani
o dowo
dości.
Filozof
demiac
pisał
Umarła
theiczny

żonę taką, o ktorey wraz wszyscy mówią, ale każdy niedobrze. Gdy tedy te dwa losy między nas fortuna rzuciła, ciebie samego obieram sędzią, kto z nas szczęśliwzszym nazwać się może. Pożyteczniej jest być ubogim, a zaleconym w cnocie, iak bogatym a żyć w nieślawie. Te tedy między Kalphurniuszem y Kornifikiem były sprzeczki.

Arytippus Sokratesa uczeń; y sławny w Athenach Filozof, miał córkę imieniem Arete w Łacini kim y Greckim ięzyku tak biegłą, że cała Grecya rozumiała, iż dusza Sokratesowa w niej sobie mieszkanie założyła. Ktora tak nauki Sokratesa uczyła, y onę tłumaczyła, że podobniey było, iż ją znalazła, niżeli żeby się iey nauczyła. *Bocattus lib. 2.* o pochwałach niewieścich pisząc, mówi: Areta sławna matrona nie tylko dla siebie samey uczoną była, ale daleko więcej dla innych potrzebną wydała naukę ktorey nie dość że uczyła, ale ze ksiąg wiele napisała rozumnych. Pierwszą o pochwałach Sokratesa, drugą o wychowaniu y ćwiczeniu dzieci, insze o wojnie Athenickrey, o gwałtach tyranskich; o Rzpltey Sokratesa; o nieszczęśliwości niewiast, o rolnictwie starodawnych ludzi; o dziwowlkach gory Olympu, o próżności wspaniałych pogrzelow, o opatizności mrowek, o dowcipie pszczoł, y iedną o próżności młodości. drugą o mizeryi starości. Publicznie Filozofii naturalney y moralney uczyła w Akademiach Attyckich przez lat 35. Ksiązek napisała 60. uczniów Filozofow miała 110. Umarła w roku życia swego 77. ktorey Athenczykowie taki położyli nadgrobek.

*Szlachetne kości leżę, schowane w tym cieniu,
 Stajęta ciotcy Grecy, Arcty w Imieniu.
 Tey piero Arystypa, Sokratesa w ciału
 Duszę; Memnicesa język, B.śtwo dało.*

Te tedy przykłady sławnych matron Greckich y Rzymian dla tego wspominałem, żeby widziały Panie y damy szlachetne, iak się ćwiczyły w naukach starożytnę niewiały, w iakim honorze były, u wszystkich, że potomnym wiekom o sobie nieśmiertelną zostawiły sławę. Wiedzieć o tym potrzeba, że iężeli terazniejszye damy są słabe, delikatne, młode, zamężne, takież y tamte były natury y stanu: żadney tedy niemasz wymowki: do nabycia mądrości. Jezeli mizernego prażka, nauczy śpiewać, y nad naturalność gadać, dalekoż więcej niewiały mają sposobności do nauk, byle się same uczyć chciały.

§. XV.

*Co była za jedna Kornelia matrona sławna
 y Synowie icy, Tyberyusz, y Kaius; do nich
 list w którym radzi, a żeby nie porzucali
 służby żołnierskiej dla rożkosz domowych:
 matkom pieszczącym dzieci czytany być
 powinien.*

Annius Rusticus w kńędze o starożytności Rzymianow pisząc, pięć tylko liczy najdawniejszych familij, to iest Fabrycyuszow, Torquatow, Fabiuszow, Brutow, y Korneliuszow.

A

A chociaż y inſze familie młodsze znajdowały ſię w godnych ludzi niepoſlednie, iednak z tych pięciu familii urodzeni, zawsze przed inſzemi byli tak do honorow iako y urzędow w Rzeczy- poſpolitey naybliſi.

Z takim iednak pomiarkowaniem, że co dla iednych ſwiadczono, aby to nie było z wielką krzywdą inſzych.

Z tych tedy pięciu familii nayſzczeſliwſza była Korneliuszow, ponieważ żaden ſię nie urodził, żeby nie był do wojny ſpodoſnym, w rycerſtwie odważnym, w Senacie rozumnym, y z niewiaſt żadna nie była, żeby o niej złe mówić albo rozumieć miano; między temi niewiaſtami znajdowały ſię cztery nayſławnieyſze, a z tych iedna przodek iako Kſieżna trzymająca, Giachow matka Kornelia, w całym Rzymie naychwałebnieyſza: Włéccey mając ſławy z uczniow ktorych uczyła, niżeli z zwycięſtw ſynowitkich w Afryce ſłużących wojnę. Niżeli rebellinować poczęli iey ſynowie przeciwko Rzpłtey, w całym ſwiecie nie było mężnieyſzych; chwalebnieyſzych, y w honorze godnieyſzych, nad tych bohaterow. Z ktorey przyczyny ſpyrana od iednego przyjaciela: z czego ſię włéccey cieſzy? czy z tak wielu co uczy uczniow, czy że ieſt matką, tak odważnych w Afryce ſynow. Na co odpowie dzięła: Włéccey ſobie zakładam ſławy z nauk, iak z urodzonych ſynow. Synowie żyjący matki utrzymują honor. Uczniowie zmarłej w potomne czasy pozoſtawiają pamięć. Y daley mówi: Jeſtem pewna, że z uczniow dobrych, wyrudą lepiſi, a ſynowie

nowie moi byź to może, że co dzieł ze złych
 śiać się mogą gorzemi, gdyż w młodości state-
 czność męcyce rzadko znayduie. Wszytkich
 dzieciopisów zdaniem zadość wychwalić nie mo-
 gą tey Kornelii, naprzód że była mądra, życia
 chwalebnego, Filozofii w Rzymie uczyła, ktorey
 po śmierci wyśławiono posąg z tym napisem.

Kornelia dwa razy Matką się nazywa,

*Szczęśliwą z dobrych uczniów, z synów nie-
 szczęśliwą,*

Miedzy Łacińskimi mówcami, Cicero był
 Książęciem Krasomowców Rzymskich ten wspo-
 miina, że nie tylko widział Pisma tey Kornelii,
 ale też iey sentencyi wiele do swoich rzeczy za-
 żywał, co mu za złe poczytać się nie może: nie-
 masz żadnego tak mądrego, żeby drugiego nauka
 na co przydać mu się nie miała: A na pochwałę
 iey to przydać słowa: Gdyby nie Imię, że niewie-
 ście (Kornelia) nad wszytkich Filozofów sta-
 wićby należało Kornelią. Sextus Chyronensis
 w księdze o pochwałach niewieścich, list tey
 Kornelii piszący do synów w Afryce wojują-
 cych, taki położył.

*Kornelia z Korneliuszów Rzymianka, z matki
 Fabiuszów urodzona,*

Synom moim zdrowia macierzystą miłością.

Słyszeliście rozumiem synowie moi, że w trze-
 ściolernim wieku odumartł mię Oyciec, a rok
 z 2. iak wdową pozostałam, rok dwudziesty iak
 Retoryki w Rzymie uczę, rok siódmy iak was
 pozbyłam z oczu, rok dwunasty iak wytachałam
 do Sycylii chcąc was obaczyć, abyście wypła-
 gnie-

gnieniem mego widzenia zdieci, wojny nie porzucili, nad którą rzecz nie miałabym cięższej, jedno widząc was od usług Rzpltey oderwanych. Te wszystkie okoliczności biedy moley, naprzód wam przed oczy kładę, a żebyście nie myśleli sami wieść spokojne życie. A jeżeli mnie na pracy y trudach nie schodzi w Rzymie, ani wy w Afryce służąc wojnę bez niebezpieczeństwa y niewygod być możecie. Nigdy sobie żołnierz na nieśmiertelną nie założył sławę, jeżeli iey z odważnym y na cel wystawionym życiem szukać odważnie nie będzie. Ja wszystkim z tą odchodzącym mocno zalecam, y powracającym z rąta pilnie się o was pytam. Czym gdy mi jedni powiadają, że was widzieli, drudzy że z wami rozmawiali uspokoiłona być muszę. Znośnieysza rzecz jest cierpieć umartwienie z długiego nie widzenia kochających, byle tylko pewność była o życiu.

Ja sama jestem, y opuszczoną wdową, a naywięcej w latach podeszłą, pracami z nużoną, wszyscy poumierali przyjaciele, wielem użyła rędzy, a naycięższa, że was kochanych synów widzieć nie mogę. Wy gdy jesteście młodzi, nie bardzo bogaci, bystrzy y ostry w Afryce wychowani, nie wątpię żebyście radzi powrócili do Rzymu chcąc to widzieć, coście w dzieciństwie widzieli. Nie zawsze dla tego ludziom miłsza oyczyzna że dobra, ale tylko dla tego, że się w niej porodzili. O gdybyście obaczyli synowie moi, jakże to odmienny Rzym od owego co dawno bywał; Bogdy cokolwiek się o nim czyta, albo

albo co się widziało na pamięć przyjdzie: nie podobna, że starodawni albo żarty y drwiny pisać musieli, albo nam się co przez sen w oczach na ten czas pokazywało. Nic teraz nie obaczysz w Rzymie iedno odartą y wygnaną sprawiedliwość, uciśnioną Rzeczpospolitą, wolną kłamstwo, potępioną prawdę rzetelni mają na usta przyłożone cyt, podchlebcy swoy urząd całą trąbą głoszą, zli rządzą, spokojni służą, a nad wszystko naysłabsza z złem dobrze, z dobrymi arcy złe się dzieie. Wyrzeczcież się y wyprysnącie synowie moi tej ziemi, gdzie dobrzy do płaczu, zli do smiechu małą wolność y przyczynę. Zaprawdę wiele miałabym mówić, ale iak, spofobu niewiem! w tak oplakany stanie znalazł się teraz Rzym, że szalony chyba, któryby nie życzył sobie wojny w Afryce, niżeli pokoju w Rzymie. W porządnej wojnie, widzi każdy nieprzyjaciela którego się strzec potrzeba, w złym pokoju komu wierzyć, nikt nie zgadnie. Gdy jesteście synowie moi urodzeni Rzymianie, iaki teraz Rzym krotko opiszę: Panny Westalskie żyją rozwiośle; zapomniawszy swojej powinności y Bogów bojaźni. O dobrym Rzymie ktoby myślił, niemaż takiego. Cwiczenie y karność wojska zapomniona; sierotami y wdowami żaden opiekować się niechce; dopilnować sprawiedliwości żaden się nie podejmie; w swawoli młodź nie ma końca ani miary. Na ostatku, co Rzym był matką wszystkich cnotliwych y dobrych; teraz jest iaskinią wszystkich niecnot, buntow, gwałtow y rozboiow. Dla cze-

go ażeby iaka ciężka klęska y upadek nie przy-
szedł na Rzym bardzo się obawiam. Części się
to trafia, że wypadłe z granic swoich ludzkie
występki, prędzey zostawiają z gorszeniem y wstyd
potomnym wiekom, niżeli dochowują tey sta-
wy, którą od przodków zostawioną zastali. Wie-
le razy o was w boleściach urodzonych, z pra-
cą wychowanych, y z wewnętrzności własnych na
świat wydanych, sobie przypominę, iako marka
dla pocieszenia mego y pomocy w nędzach ra-
dabym was widziała. Ale gdy się zapatruję w
dawne czyny przodków naszych, które do podo-
bnych spraw potomność obowiązują y pobudzają,
łatwiej y lżej znośić mogę oddalenie się wasze,
byleście zadość uczynili swoiey powinności,
stanowi waszemu przyzwoitey: wolę Ryszeć o
was synowie moi, że żyjecie w Afryce zwycza-
iem odważnych rycerzów, iak żebyście w Rzy-
mie z drugiemu pieściochami w zbytkach nik-
czemnieć mieli. Wielkie nieśmiertelnym Bo-
gom powinnam za te wszystkie łaski dzięki.
Pierwsza, że mię głupią nie stworzyli dość nie-
wiedzie na ciężkiej swoiey ułomności y słabo-
ści, a dopieroż gdy się głupstwo do niey przy-
miesza, Y za to dziękuję Bogom, że na zniesie-
nie wszystkich przeciwności y nędzy dali mi
umysł niewzruszony. Ten tylko nieszczęśliwym
nazwać się może. komu umknęli Bogowie w nę-
dżach cierpliwości. Dziękuję y za to Bogom,
że przez 65. lat życia mego iedney godziny
w nieławie nie strawiłam. Nie powinna się na
żadną niewiastę skarżyć nieszczęśliwość, ieteli

w wszystkich biedach nienaruszoną zachować
 sławę. Przysięgam Bogom, że przez te
 wszystkie lata, iak byłam za mężem; y iak ie-
 stem wdową, żaden człowiek nie miał przyczy-
 ny ukarzyć się na mnie. Gdy tedy słabość nie-
 wieścia nie jest sposobna do pomocy Rzpltey,
 złą, y pyszną niewiaścę sprawiedliwym pra-
 wem żywić by nie należało. Na ostatku dzie-
 kuie Bogom, że mi tak odważnych dali synow,
 którym miłsze wojenne prace w Afryce, iak
 rokoszy domowe w Rzymie. Nie rozumiecie a-
 bym wcale wyzuta była z macierzyńskiey ku
 wam skłonności, nie chcąc was mieć na oczach
 y cieszyć się widzeniem waszym. Ale gdy uwa-
 żam y widzę, że godnych oycow synowie będąc
 od matek pieścić, delikatnie wychowani,
 w nikczemności domowej mizernie poginać mu-
 sieli, wolę tedy z umartwieniem moim z daleka
 słyszeć o żyjących w honorze, o dobiłających się
 sławy, iak patrzeć w Rzymie na swawole y zby-
 tki rozpasanych. Kawaler każdy pragnący sławy,
 chociażby nie był z oyczyzny wygnany, sam
 siebie na wygnanie z domu osądzić powinien,
 gdyż to dawna przysłowka:

Niewiem czemu domowy dym nie szczypie w oczy

Ze stu ieden, co swój dom porzuca ochoczy

Tak domowego słońca blask, młodaż inną ślepi,

Ze wszędy zda się dobrze, a w domu najłepiej.

Dla czego na wszystkie miłość macierzyńską
 nayukochańsi synowie was zaklinam, z dobre-
 mi zawsze mieście towarzystwo, między dobre-
 mi najstarszych, z tych najmędrszych y nay-

do.

doświadczeńszych, z naydoświadczeńszych, nasy-
cierpliwszych y świata wiadomych trzymajcie
się, ani tych sądźcie za naywiadomszych, co
wiele krolestw widzieli, ale co naycięższe wy-
trzymali przypadki przeciwnego szczęścia, od
tych zażywajcie rady. Niewiem co by się za ro-
koszy znajdowały w Rzymie, dla których ko-
chający cnotę człowiek, miałby opuścić Afrykę;
bo jeżeli tam macie nieprzyjaciół, y nam bra-
kuie przyjaciół; jeżeli jesteście bez rokoszy,
my w nędzach po ulży pływamy, jeżeli tam ostry
miecz zabija ciało, tu niecnotliwy język do ży-
wego drze y kałeczy sławę; jeżeli was zhojcy
Afrykańscy nachodzą, nas daleko ciężcy pod-
chlebcy Rzymicy ciemiężą. Na ostatku gdy to
co oczyma widzę; a to co o was w Afryce słysz-
ząc miarkuję, wojnę waszą chwalić, a pokoy
nasz miewać sobie, sprawiedliwszą znajdnę
przyczynę. A jeżeli uważacie co mówię, dale-
ko więcej uważajcie, co mówić będę: To jest;
ze my słyszemy o was iż zawsze zwycięstwo od-
nosicie nad Afrykany, o nas nie nie usłyszycie,
tylko żeśmy od niecnot, od występku; y złych
nałogow zdeptani, zwyciężeni, y wprzepaść po-
grążeni. Dla czego jeżeli jestem prawdziwą
matką, wolę o was słyszeć umierających między
obcemi, iak patrzeć na żyjących w występku,
między domowemi ścianami.

Alę podobno naywięcej was pobudza do po-
wrotu z Afryki; widzieć obszerne dziedzictwo
wasze w Rzymie; jeżeli by wam to w myśl wpaść
mogło pamiętać o tym, że oycu waszemu nie

wiele zbywało żyjącemu; a matce waszey wiele braknie, gdy wdową jest: A iako nie więcej procz oręza po oycu wam się nie dostało, tak y po matce procz książek, żadnych spodziewać się nie macie dobr. Wolę wam w książkach do dobrego życia chwalebne nauki, niżeli do zguby narzędzia prawdziwe (dostatki y bogactwa) zostawić. Nie jestem bogatą, anim się o to starała, żeby opływać w majątności z tej przyczyny: Żem wielu widziała synów niecnotliwe życie w Rzymie wiodących, dla samych tylko obroconych oczu na majątność, ktorey się spodziewali po przodkach, y dla tego rozpuścili wędzidla młodości swojej, do wszystkich niecnot y zbytkow; Rzadkoż się uda taki syn, który się do czego dobrego bierze, spodziewający się obszernych włości po oycu. Co gdy tak jest: wiedziecież o tym, żem ani pomyślała o zbieraniu dla was skarbow y bogactw: a gdyby mi iakie same przyszły do ręki, tedy wołałabym z owym Filozofem Sokratesem wrzucić je w morze, aniżeli przyczynę y sposób wam do złego zostawić. Wolę was mieć ubogiem i w Afryce, iak niecnotliwemi w Rzymie. Wiecie dobrze synowie moi, o prawie chwalebnym Tarentow, że synom oycowię żadnego mienia procz oręza, którym dorabiać się powinni fortuny, nie zostawiali. Córkom całe dziedzictwo do grosza (żeby prędzey dostały mężów) oddawali. Nad co nie sprawiedliwzego bydz nie mogło, syn bowiem który nadzieją już poślknął oczyścić dobra, oyciec dobrej nadziei o nim mieć nie powinien. Ten tylko następca nayspra-

sprawie
od oyc
śmiertel

Gdy
pamięta
synowie
mi wyk
miałaby
znieniu,
dzie naye
dwóch b
od niepr
potrzebn
współ to
leży iak
poufałos
skiem n
nie mac
spieczni
rozrozn
zdności,
skiego w
dno wier
chcecie
choia ie
wam, p
przykrz
na przy
nie uwag
tam przy
być naly
zumny p
spra-

sprawiedliwym nazwać się może, który wziętym od oycy orężem fortuny y sławy dorobił się nieśmiertelney.

Gdy tedy w obcy.n. znajdziecie się narodzie, pamiętajcie, żeście iednego oycy y iedney marki synowie, z iednych urodzeni wnętrzości, iednymi wykarmieni pierśiami, ktoregokolwiek dnia miałabym usłyszeć o waszey niezgodzie y poróżnieniu, ten dzień wiedźcie, że życia mego będzie nayostatniejszy, więczey zaszkodzią miastu dwóch braci rodzonych kłotnie, iak obłączenie od nieprzyjaciół marow. A gdy między bracią potrzebna y święta jest zgoda, z wżyskimi wespół towarzyszami y żołnierzami nie mniey należy iak rodzeństwo ściłą zachować przyjaźń y poufałość. Po ieżeli wzajemney między woyskiem nie będzie miłości, nigdy spodziewać się nie macie z nieprzyjaciół zwycięstwa. Niebezpieczniysze są między woyskiem wewnętrzne rozróżnienia, kłotnie, zię porozumienia y zadróści, iak w czwornafob liczba nieprzyjacielskiego woyska, z którym się potykać mają. Snažno wierzę synowie moi, że z upragnieniem chcecie wiedzieć iak mi się powodzi, zdrowa czy chora jestem, w ubóstwie czy w dostatki opływam, przeciwne szczęście cierpliwie czy z uprzykrzeniem znoszę, sama was do tego wrodzona przynagla miłość. Ale możecie sobie uczynić uwagę, że przy tych pracach ktore podjęłam przy tych nędzach ktorem zmiołam, muszę być nasycona światem y życiem. Człowiek rozumny przeżywszy lat 50. więczey powinien

Uz
my-

myśleć o nadchodzącej śmierci aniżeli starać się o przysposobienie dośladków, y używanie roskofzy y uciech. Taka iest ułomność natury ludzkiej, że do samego grobu radziby w famych o. pływali roskofzach. Y ia sama gdy z ciała y kości złożona iestem, tak iak wszyscy prace y biedy z uprzykrzeniem uczuć muszę. Jednakże nie rozumiecie aby w uboſtwie y ſłabości oſtania nazwać się mogła nędza. Nie myślcie a y w bogactwie y pomyślnościach naywiększe liczyć się mogło ſzczęście. Nie maſz inſzey dla rodziców pociechy, maiętności, y ſławy, iak widzieć ſynow cnotliwych, na cześć y wziętość, ſławę nieśmiertelną ſobie zarabiających. Wielkież to ſzczęście mieć ſynow, ktorzy rodzicielskim poſtuſzni roſkazom, y zachowuiący napomnienia, wzajemnie dla dzieci cześć y ſzczęście, gdy mają takich rodziców, ktorzy ich nauczyć y na dobrą drogę naprowadzić mogą. Nie ſzczęśliwſzego nad ſyna mającego rozumnego oycą, nie ſzczęśliwſzego nad oycą, który nie ma głupiego ſyna.

Oſtrzeysze niżeliſcie się ſpodziewać mogli do was piſzę liſty, bo prawem obwarowano, ażeby do ſłużących wojnę y płacą biorących, nie ważył ſię nikt piſać, pokąd, co piſze rzeczy całey nieodnieſie do Senatu, a chociaż żwawiey niżelibyſcie chcieli do was piſzę, iednak nie tyle ile ia chcę, was dochodzić moze, ktore prawo lubo nam matkom przykre, ſprawiedliwe iednak być ſądzę. Gdyby ſłużącym wojnę na płacą y częścią, domowe rzeczy, złe czy dobre dono-

donoszon
podziaci
bocy y w
nie mney
was doſt
y wypo
to ied: B
cie wiat
aby z on
dluſzyć r
niepożyte
proſzę;
chmiale k
by przed
niſta by
wana be
ſie zmarł
umarto,
tę ſzkoda
gow nieſ
caylnego
iętności G
dziadow y

Boatini
Do dzie
gzie ter
ktory miał

donoszono, mogliby porzuciwszy służbę jedni dla podparcia interesów, drudzy dla zażycia swobody y wolności z wojska pociąkać: dla czego nie mieycie za złe synowie, że nie wszystkie do was dostała się lusia. A co nayostateczniejszego y naypotrzebniejszego ieszcze mam powiedzieć. to jest: Bogów nieśmiertelnych prosić. jeżeli życie wasze będzie z pożytkiem y sławą Rzplrey, aby zdni życia mego uławszy wam wieku przedłużyć raczyli; Jeżeliby życie wasze miało być niepożyteczne, lud gorzące, tych samych Bogów prosić, niżeli zawrę oczy, abym wprzód sprochniał kości wasze obaczyć mogła. Bo jeżeliby przodków naszych przez was umniejszona miała być sława, szkoda wiecznie niepewetowana będzie. Gdyżby potrzeba Bogom skrócić zmarłych, dożywienia tego co by przez was umarło, a jeżeli sami umrzecie, mniejsza nad tę szkoda być nie może. Na ostatku wam u Bogów nieśmiertelnych ślaski, u ludzi sławy, przychylnego szczęścia dodatku Rzymianow, umiejętności Greków, pomyślności Scypionow, czci dziadów y pradiadów życzę.

§. XVI.

O wychowaniu dzieci.

Pocatus lib. de natura Deorum powiada. Co do dzieci wychowania czynili Allobrogowie, gdzie teraz Delphinat. Mieli w zwyczaj. iż który miał być Kapłanem, zaraz z żywota matek był

był obrany, iak pędko się urodził na świat ni-
 żeli skosztował pierś, brali go Kapłani do do-
 mow swoich. Mieli to w swoich obrządkach, że
 ktokolwiek skosztował rzeczy niepoświęconych
 niegodzien był służyć Bogom do ofiar. Między in-
 szemi mieli Kapłani, że nie tylko przez gwałt
 niegodziło się im rozlewać krwi ludzkiej, ale
 też ani iey się tykać, ani na nią patrzeć, co cho-
 ciazby się trafunkiem stało, że Kapłan dotknął
 się krwi ludzkiej, zaraz był z kapłaństwa zizu-
 cony, y nie tylko tego starszym zakazano, ale y
 tym dzieciom, które iuż na kapłaństwo były na-
 znaczone, nie pozwalano śać pierś macierzystych,
 z tey przyczyny, że mleko nie iest co innego,
 tylko krew ugotowana y uwarzona, krew zaś
 nie innego nie iest tylko mleko surowe y nie u-
 warzone. Pollio lib: 2. o wychowaniu tych
 dzieci pisze: że był nieiaki rodzaj trzciny, z
 ktorey nakształ mleka sok biały y słodki ciekły,
 tym te dzieci mamki wychowywały na kapłań-
 stwo. Ale niech sobie co chcą starodawni zabo-
 bonnicy czynią z wychowaniem dzieci, żadne
 ani Boki, ani ludzkie prawo tego nie zakazuje,
 bez czego człowiek nie może żyć, y wychowany
 być na świecie, y iak wiele Boga obrażamy za-
 bobonami, tak miłą rzecz mu czyniemy, gdy się
 temi matactwami y tym podobnemi w wychowa-
 niu dzieci, brzydziemy.

Jak długo by należało dzieci pierśmi kar-
 mić, y któryby czas był najspółniejszy do od-
 sadzenia ich, ani pisarze, ani własne mniemanie
 zadofyć temu nie czyni w przeciwnych zda-
 niach.

niach. Ale Arystotelesa rozumienie zda się być nie od rzeczy, który tak stanowił *Lib. 7. Polit.* c. 17. czy syn czy córka, najdłużey ma iac pićsi dwa roku, jeżeli najmłodszy półtora; bo jeżeliby przedzy dziecię było odciążone, iest niebezpieczeństwo słabego zdrowia, jeżeli dłuższy, obawiać się aby zbyt delikatne nie było.

Y to nadmienić należy do wychowania dzieci, co *Sextus Chæronensis lib. 3. de Repub.* powiada: Tego czasu gdy Alexander W. był w Indyach, miał z sobą procz innych Filozofów Arcta, ktoremu w mieście Nyssy w tym kraju naydawniejszym, starożytności osobliwsze Indyak ieden pokazywał. Filozof nie tylko widzeniem ucieszony, ale o przyczynę (iako na rozumnego należy) każdej rzeczy się pytał: niedokonanych ludzi zwyczaj, widzieć tylko co się w oczach zaświeci, niewiedząc przyczyny dla czego tak iakie. Między innemi rzeczami widział Arctes Filozof dom bardzo wielki, w którym same tylko mieszkały niewiaśły, każda mając swoją izbę y dwa łóżka; nad mnicyszym wisiało zieleno na kiziat pokrzyw, y gałązki na kiziat rozmarynu. Pytającemu się Filozofowi, opowiedział Indyak: że to iest Szpital dla dzieci, przez śmierć lub innszą przyczynę opuszczonych od rodziców; zwyczaj tedy iest, że ich miasło przyjmuie za synow, y zowią się synowie miasła, które ich wychowało, nie oycy, który ich zrodził. Pytającemu się dalej: czemu między tak wielą niewiaśł żadnego mężczyzny nie obaczy? odpowiedział: że w tym kraju iak długo niewiaśły przy pier-
sach

fach trzymają dzieci, tak niechęć tego Boga-
wie nasi, aby iaką z mężczyznami miały mieć
przyjaźń. Po trzecie pytającemu się: czemu w
kazej izbie dwa łóżka? kiedy tylko jedna nie-
wiała y jedno dziecko? odpowiedział. U nas nie
god i się, aby dziecię na jednym łóżku z mamką
leżało: często się trafia, że zmocnego tnu udusić
może niewiała dziecie. Te dwie przyczyny
nie tylko u pogan ale y Chrześciańskie matro-
ny sprawiedliwie zachować powinny, aby mam-
ki dzieci do spania z sobą nie brały, y od męż-
czyzn były dalekie. Poczwarcie pytającemu się:
czemu każda w osobnej izbie mieszka, mogąc
się ich kilka w jednej zmieścić? Odpowiada:
Wiesz dobrze iako Filozof, że z przyrodzenia
niewiały jedna drugiey zazdrości szczęścia, gdy-
by w kupie mieszkając miały się wadzić y kło-
cić, pokarm musiałby się obrocić dziecięciu w
truciznę. Na ostatek na co pokrzywy tak niemi-
łe ziele wieszacie, y te zielone gałąłki? Odpo-
wiedział: że u nas poki dzieci przy pierśiach,
mało płaczą, dla tego Filozofi nasi uczą, żeby
przynajmniej dwa razy dziecie codzień dobrze
się wypłakać mogło, co mu pomaga nie tylko
do zdrowia, przez co się mózg czyści, ale też y
do długiego życia, dla tego temi pokrzywami
dają przyczynę do płaczu. Roszczki tego ziela
są na to, u nas dość znajduje się złych ludzi,
którzy nie tylko czarami, ale y weyzrzeniem
zabierają dzieci; zaś okadzionym tym ziołem
szkodzić nie mogą. Chrześcianie zaś święcone-
go bardziey bez zabobonow zażywać by mogli.

Lift M
przysia
oznym
bobonan

O Boy
tne
oczywist
mamki,
ci nie l
cznych
bowiem
swo zd
ciału y
Na poch
y posze
kto che
ktorego
bonami
dę, niew
miarkow
szasnia
ścianami
M. Aure
Zdrowia

Gdy o
ruiży

J. XVII.

List M. Aureliusza Cesarza, do Dadała przyjaciela, któremu odpisując na różne oznajmienia, oraz gani niemiasły, które zabobonami, y zażegnaniem dzieci chore leczą

O Boyga tych rzeczy niech się strzegą Szlachetne Panie; ażeby podeyżrzanych a bardziey oczywistych zabobonnie nie przyjmowały za mamki, y temi zażegnaniami lub szepcami dzieci nie leczyły. Jako też y do lekarstw instawicznych, żeby niemowlętek nie wkładały. Albowiem lekarstwa nic innego iak niebezpieczeństwo zdrowia, dzieciom przynoszą, zabobony zaś ciążu y duszy, tak matki iako y mamki szkodzą. Na pochwałę tedy starożytnych ludzi, na hańbę y poszepczenie teraźniejszego wieku niechay kto chce ten list czyta Aureliusza Cesarza, z którego nauczy się y obaczy, iak się temi zabobonami dawni ludzie brzydzili. Mowiąc prawdę, niewiem czy większe było w tym ich pomiarkowanie, będąc bałwochwalcami. czy nasza śmiałość z głupstwem złączona, będąc Chrześcianami. Jest tedy list taki

M. Aureliusz Cesarz Dadałowi przyjacielowi Zdrowia y powodzenia w przeciwnościach łaskawego.

Gdy od tego dnia iakęś zbrzegu Oficńskiego Grufzył, ani iedney litery, ani żadnego z do-

mo-

nowych twoich, dotey godziny nie wiedzieli. śmy, a co nacygłsza, że nikt nie wiedział, czy żyjesz czyś umarł; dla tegośmy przyjaciele twoi rozumieli, że albo nieszczęśliwą miałeś żeglugę, alboć się oyczyzna nasza nie podobała, do której o powrocie twoim wątpić nam już przychodziło; obaczywszy Frontona ślugę twego, wielce ucieszony jestem, naybardziej z tego, że po tak niebezpieczney drodze, gdy słyszę że żyjesz, niemniej y to było mi do podziwienią wycytując z listu twego, żeć się tamten kray spodobał, co się za rzecz nową liczyć może, aby człowiekowi w roskoszach Rzymskich wychowanemu, miała się podobać cudza y nieznanoma ziemia. Gdy Rzym sływał świata, że wszystkich Krolestw biegałaś młodzię pielgrzymującą, dla zażycia swobod y swawoli do Rzymu, w czym ieżeli wierzyć Liwiuszowi, (*lib.* 38. § 40.) wszystkie dostatki swoje Rzym wywioził do Azyi, wszystkie niecnoty y roskoszy z tamtąd sprowadził do siebie.

Tyle rzeczy pisześ w liście swoim, tyle nowych wieści twoy Fronto przynioś; że niewiem y tobie co odpisać, y twemu co odpowiedzieć śudze: nowemi y ofobliwemi powieściami pielgrzymującycy chcąc ucieszyć siedząc w domu, uszy samym niepodobieństwem uwłoczą sobie wiary: rozeznanym człowiek, chcący mieć wiarę, chociażby ooczyna swemi co ofobliwego widział z pomiarkowaniem o tym czynić powinien powieść, gdyż wśpa naszego umyślny mąż, miałby za wśyd takie iedno powiedzieć słowo, nad którymby powątpiwać potrzeba; Ale niechay będzie prawda prawdą.

Kro-

Krotki
przynaj
rozezn
wolność
przenik
wierz
urazay
o wielki
tuny tw
może!
czynić d
mą się t
rzem pl
nemi na
ale się
A że z w
znosne
miem,
chorowa
będziefz
niedzy,
chiragra
ręku nie
miałeś
utracił
śnych
zdrowyn
gdy sied
iak byw
tameczny
nych zn
łącząc mo

Krotko na twego listu odpisuiąc cząstki, niżeli przyścić do rzeczy. proszę, niech twoje piękne rozeznanie wybaczy mojej w pisaniu śmiałej wolności: przez krotki bowiem wiek niemogłś przeniknąć dobrze światowych rzeczy więc wierź mojej śiwiznie; co o tym powiem y nie urażay się, w czym cię przestrzegę. Donosisz mi o wielkim nieszczęściu, że znaczną część fortuny twojej dla ulżenia okrętu wyrzucono w morze! ja rozumiem żeś mu wielkie powinien czynić dzięki, gdy mogąc wydrzeć ci życie, samą się tylko kontentowało fortuną. Ci co morzem płyną, a obaczą się szczęśliwie postawionemi na ziemi, nie to uważać powinni co stracą, ale się tym cieszyć, że sami pozostali żywi. A że z wilgotności wód stanąwszy na lądzie, nieznośne czujesz w stawach ciała boleści. rozumiem, że albo na podagrę, albo na chiragrę chorować musisz, jeżeli na podagrę, z pożytkiem będziesz w domu twoim siedział, pilnując pieniędzy, aby złodziey nie wykradł; Jeżeli na chiragrę, y to nie ze szkodą, gdy do gry w ręku nie utrzymasz koci, do czego izpetne miałeś przywiązanie, tak ani swoich nie utracisz pieniędzy, ani bliźniego z tego własnych ograsz: dosyć żeś został przy rozumie zdrowym, na dobre, choć zła wynidzie choroba, gdy siedząc w domu dopilnuiesz lepiej, niż iak bywałeś przed tym gospodarzem. W kraju tamecznym, że wiele sławnych y doświadczonych znayduie się lekarzow; na to z Platonem łączę moje zdanie: Gdzie wiele lekarzow, więc

cey daleko musi być chorych; a to najgorzszą, że najwięcej niecnot, gdyż zbytki y rokoszy choroba rodzą: pomiarkowanemu człowiekowi, sama praca za lekarstwo stanie: iak długo przodkowie nasi nieznali, co to jest lekarz, tak długo byli wadliwie pomiarkowani y trzeźwi, co przez lat 400. trwało, bo iak za pomiarkowanym życiem chodzi zdrowie, tak przed chorobą y lekarstwem obzarstwo.

Piszesz, że wszystkiego tam macie obfitość, ofobliwie drzew. czego u nas nie wiele; o czym ja rozumiem tak: Jeżeli masz wiele drzew, mało chleba mieć musisz; nie dzisieysze to już przyślowie: *Gdzie wielkie piece, tam mało Szpichlerze*, y gdy się tym drzewem tak bardzo pieścisz, ani nam w Rzymie chleb obrzydzenia nie czyni. Bądź cokolwiek jest: zawsze snadniey o drwa do pieca, iak o zboże do młyna; dobra rzecz jest; mieć na zimę drzewo, ale w chleb na zimę y lato być opatrzonym daleko lepszą; nie mówi się, aby był głód y drogość, że dla ogrzania starych daleko po drwa; ale na ten czas, kiedy dla dzieci chleba w domu niemaż. Chwalisz, że zdroiow wybranych jest dosyć, tak iż przed każdym domem wytryskują; odpowiadam Fizykom zdaniem: Gdzie nazbyt wody, tam mało zdrowia; gdzie mieysca mokre y wilgorne, tam nie mogą być w powietrzu umiarkowane y zdrowe. Gdyby teraz był wiek złoty, kiedy ludzie nieznali co wino, a wszyscy pinali wodę, przyznałbym, że ziemia tamedzna lepsza nad naszą: bo iak rzecz szpetna, zdrowie

wie y
zdrowie
iak wie
zawalc
sielna p
moie la
podobno
działu że
reoi zd
choeby
gocze w
krasins
Rzymie
wicos
dawano
poczęło
wynieśli
lekarz
medyan
ia powia
przynio
uczynią
żartem
Wyborne
cami: b
w polu
przedry
no, tak
ofiary cz
pisze: U
mi zafar
wyprawa

wie y rozum w winie utopić, tak miła y zdrowa wodą sie ochłodzić. Atoli gdybym był, iak wiesz, studni w mom ogrodzie nie kazał zaważyć, dla ktorey przez iedno gorące lato, siedm pogrzebow z domu mego wyprawilem, y mnie samemu, y moiey całej Familii byłaby podobne śmierci żródłem. Tyle różnego rodzaju że się znajduie owocow namieniasz, ktoręmi zdać się że nasyconym być nie możesz. Ja choćby się nie rodziło, apetyt mię nie wezmie; gdzie wiele owocow, tam niemało febry. Okrąwiasz sławney pamięci Cesarz, gdy się w Rzymie wszczęły maligny y dysenterye z owocow, zakazał pod wielką karą, aby nieprze- dawano. Dziwna rzecz! Miało całe zdrowe być poczęło, a lekarze wszyscy z Rzymu zaraz się wynieśli. Wielki to znak zdrowego ludu: gdzie lekarz ubogi. Wiele tam ma się znajdować le- medyantow, arlekinow osobliwie śmiesznych; iak powiadam, że nie tyle ich figle, żarty, tańce przyniosą uciechy patrzącym z widzenia, co uczynią żalu z utraty pieniędzy. Arlekin co żartem powie, to do prawdy ręki nadstaw. Wybornemi ten kray ma się zaszczycać winni- cami: bardziey wierzę, że się nie tyle rodzi win w polu co piakow w mieście: podobno iak przedrym w Rzymie Marfa świątobliwie czczo- no, tak teraz po całym świecie Bachusowi re ofiary czynią; *T. Livius Lib. 5. in Annalibus* pisze: Udyśawszy Francuzi że w Włoskiej zie- mi zasadzono dobre winnice, przyjęli zaraz wyprawę wojenną do Włoch; y tak dla iednego

wirz,

wina, tak obfity kray spustoszyli. Rzymianie iako we wszystkim przezorni, zmiarkowawszy, że dla wina taką ponieśli szkodę, uczyniwszy radę, winnice w całym państwie wyciąć kazali. Stało się, że po skończonej wojnie, żaden Francuz tam nie został, widząc że winnice zniszczone; y co orężem Francuzów nie mogli wypędzić, złą manierą (gdy im wina umknęli) tego okazali.

O wielu w tamtym kraju cudney urody powiadaś niewiastach. Ja tak rozumiem: jeżeli są urolzive, mogą być mało wtydliwe. Bógdy nie będzie z urodą złączona cnota y mądrość, dla nich nieszczęście, dla mężów nie honor. Po piękney urodzie powiadaś, że się infse znaydują niewiasty, czarownice, które nad uczonych lekarzów przywłaszczają sobie doskonałość w wykarmieniu y leczeniu dzieci. Ja bym zaś prędzey wolał, aby dziecię chorowało śmiertelnie, niżby tak szkaradnemi uleczone być miało sposobami; wszak takie niewiasty nigdy na iawie tyle nie pomogą swoiemi lekami, ile skrycie zaszkodzą gułami. Była u Torqvata krewnego mego, coreczka iedynaczka, iak piękna, tak y całej fortuny przysła dzie-dziczka, gdy iednego dnia nazbyt płakać poczęła, mamka chcąc ją uspokoić, zażyła czar-towskię sztuki na uspienie dziecięcia tak mocno, że iey wiecey budzić z wiecznego snu nie było trzeba; y tak się skończył płacz dziecięcy; a zaczął się smutek y narzekanie rodziców. Kaligula lubo między Cesarzami trzeci, między

dzy tyranami pierwszy się liczył; iednak gdy
przedawano w Rzymie iakieś cedulki na le-
czenie idzieci. y przeciw kwartannom, przy-
kazał surowo aby taki czy męszczyna czy
niewiaſta robiąca te zabobony, śmiercią była
karana: kto by ie kupował albo noſił; wprzod
żeby był rozgami bity, potym z miasta wypę-
dzony. Przytym Fronto ſługa twoy iedno mi
tylko donioſł, co mnie niezmiernie cieſzy, żeć
ſię urodził ſynaczek bardzo miłuchny y roſtro-
pny; ale że go pielegnuie iedna Samnitka,
ktora iak poſpolite wino wieńcem wytknięte,
tak ma być w czarnokſieſtwie znaczną; przez Bo-
gow nieśmiertelnych cię zaklinam: na ten af-
fekt, ktory mam do ciebie; obowięzię, żebyś
iá iak nayprędzey z domu twego wyrzucił, y
daleko odpędził, nie dając icy iednego dnia dłu-
żey czaſu u ſiebie. Ktorekolwiek dziecie tak-
kami ſpoſobami wychowuią, albo życie krótkie,
albo fortunę przeciwną mieć muſi. Miei to
za nieomylną pewność; ktorzykolwiek choruią
z dopuſzczenia y ukarania Boſkiego, niech
będzie iak naywiękſze ludzkie ſtanie, temu
niepomocę. Dzieci zaś albo dla złego pokar-
mu, albo z woli Bogów (ieżeli ie chcą zabrać)
ſą ſłabe. Jeżeli z pokarmu złego, przyrodzo-
nych ód lekarza zażyć lekarſtw, Jeżeli z gnie-
wu Boſkiego na rodziców, to ich trzeba mo-
dlitwami y ofiarami błagać: nie może to być
żadną miarą, żeby duſzne niemocy ktorekol-
wiek cielefne lekarſtwo uleczyć potrafiło. Dłu-
żey w tey mierze niżeli w inſzych pozwoliłem
pio-

piora ręce tym umyłem, ażebyś y sam siebie y dzieci strzegł zabobonow: inaczej więcey te zaszkodzą, iak dobre mleko pomoże dziecięciu.

To wszystko piszę, częścią miłością przywiedziony, częścią żem nie raz od ciebie słyszał, że sobie życzyś syna, ktorego gdyś prozbami ziednał, y żona twoja Pertuza łzami u Bogow wymodliła, niechciyż takimi y podobnemi rzeczami Bogow do gniewu pociągać. Wiedz o tym: że gdzie rodzice mają na siebie Bogow łaskawych, tam dzieciom czary y zabobony nie są potrzebne.

§. XVIII.

O wychowaniu dziatki, co należy do rodziców, ażeby iasniej pokazał Autor, historyą zjedną syna z oycem prawującego się przypomina. Należy oycom rozumnym y synom swawolnym to czytać, a więcey zachowywać.

WSzytkim śmiertelnym ludziom, ieżeli pragną mieć pożytek z prac swoich, należy aby pierwszego y wiecznego, w stworzeniu y przyozdobieniu świata, naśladowali Sprawcę. Człowiek ktory prawidłem zamyśłow y prac swoich obiera Boga, być to nie może, aby miał zbłądzić y być omylonym. Wiara nas tego naucza y Pismo Boże, że Stworzyciel nasz w krotkim bardzo czasie mocą swoją wystawił ten świat. Ale przez tak długie wieki zachowanie

go mądrością. Zkąd krótka uwaga, że do wy-
stawienia albo uczynienia jakiej rzeczy, krótki
czas wystarczy, do zachowania y utrzymania iey,
wiele pracy y myśli potrzeba. Oczywiście dale
doświadczenie wódz odważny, który fortece lub
y państwo takie przy pomocy Boiskiej wziąwszy,
trzyma. Gdyby tego samego spytano: w czym
sobie liczy pracę y niebezpieczeństwo, czy w
zwycięstwie nad nieprzyjacielem otrzymanym.
czy otrzymane w pośród nieprzyjaciół zwycię-
stych długo utrzymać? Przyśiągłbym śmieie, że
y ten zwycięzca by przyśiągł: Jako te dwie prace
nie mogą iedną z drugą byż porównane. Jedna
godzina to sprawi, że ukrwawionym mieczem do-
bił się zwycięstwa. Ale żeby długo w nim być
bezpiecznym, całe życie krwawym potem oble-
wać się potrzeba.

Laertius w książce *de vita Philosophorum* pi-
szę: o czym y Plato wspomina: że Aylzac The-
banowie o chwalebnych prawach u Lacedemo-
now, dla których y Bogom byli przyjemni y u
ludzi w oczy iednostajnym zdaniem pośiali Fi-
lozofa, którego między sobą mieli najrozum-
niejszego Phædon, aby prosił o pozwolenie
praw Lacedemonickich, oraz żeby dobrze uwa-
żał ich zwyczaje, nabożeństwo y manierę.
Wylachawszy Phædon z Thebow do Lacede-
monii, dłużey niżeli rok tam zabawiał, wszystko
jak najlepiej uważając, do czego go charakter
y rozum obowiązował, aby nie tylko oczy pał
widzeniem, ale y fundamentu wszystkiego do-
cieknął przezorem. Gdy się wszystkiego doskonale

napatrzył, dowiedział, dociekł, iak na mądrego należało Filozofa; powracającemu do Thebow wżyszek lud drogę zabiegł, chcąc się czego nowego nauczyć. Ten ieſt poſpolitego gminu nałog, że za naygorſzemi zwyczajami, by nowemi, iſć gotowi, a ſtare by y naylepiſze ſtwo porzucają. Phædon nic nie powiedziawszy, poſtawił na rynku hak, powieſił na nim miecze, kleſzcze, kaydany, rozgi, biczę, ſańcuchy. Z czego Thebańczykowie niemniej byli urażeni, iak ſię y temu poſtepkowi dziwować poczęli, do ktorých w ten ſpoſob mowę zaczął: poſtaliſcie mię do Lacedemonii, abym prawa y zwyczaje, iakie mają, dobrze poznał, y dla tego tam dłużej iak rok zabawiłem, pilnie ſię kaźdey dowiadując rzeczy, nie tylko co ſię dzieie, ale czemu ſię dzieie. Wiedzieć tedy ikutek moiego poſełſtwa com przywiozł. Lacedemoniacykowie na tym haku wieſzają złodzieiow zdraycow tym mieczem uczinają ſby, bluźniercow y kłamców temi kleſzczami ſzarpią; mataczow tym biczem biją; zbiegow w te kaydany knią, koſcirow, kłotników w ten ſadzą ſańcuch. Na oſtarku nie przynioſłem wam praw piſanych ale narzędzia dla praw zachowania pokazuję. Gdy tedy przeſłekli ſię Thebanowie tym widowiſkiem, mowią Filozofowi. żeſmy cię nie po narzędzia wymyſlone na zgładzenie życia ludzkiego do Lacedemonii, ale na przynieſienie praw do rządzenia dobrze Rzpłtą poſtali. Na co odpowiadał Phædon: Gdybyſcie Thebanowie mogli to poiać, co Filozof, obaczylibyſcie iak da-
lekcie

lekcie wasze zdanie jest, od prawdziwego rozumu. Nie rozumieycie aby Lacedemoni tak sławni byli dla praw, które im umarli przodkowie zostawili, ale dla sposobu, który żyjący wynaydują, aby były zachowane. Powaga y moc praw, nie na stanowieniu y wynalezieniu, ale bardziey na zachowaniu y wykonaniu ich zawisła. Nic śnadszego, iak napisać prawo; nic trudniejszego, iak je wypełnić, znajducie się tysiąc statków, którzy je wynaleść y napisać mogą, z tych samych jednego nie wyszuka, żeby je zachować. Urazeni podobno iścieście Thebanowie temi narzędziami ktorem przyniość; Ale jeżeli miecza y męczarni (na wypełnienie tego co będzie postanowione) przyjąć wam się nie będzie chciało, tablice prawami mieć będziecie zapisane. Rzeczpospolitą wytypkami napełnioną. Poprzyślegam, że więcej jest takich Thebanów, którzyby Dionizysza naśladowali w zbytkach y rokoszach, niżeli cnotę kochających, żeby Lykurga zachowali ustawy. Jeżeli koniecznie chcecie słyseć iakimi prawami Lacedemoni swoją Rzplta rządzą? Krótce wam wszystkie opowiem, jeżeli czytać napisane podam z tym warunkiem abyście mi uroczyscie przysięgli wszyscy, że tylko raz uraczycie oczy swoje w przeczytaniu, a codziennie każdy z siebie strzedz ich y zachować powinien będzie. Większa sława jest krolestwa, gdy jednego strzeże prawa, y pełni ściśle, a niżeli z słyseć napisanych y obwieszczonych, bez zachowania y wypełnienia. Tę tedy Phędon miał do Thebanów mówę, y iako Plato powiada,

więcey słowa jego przyniósł pożytku, niżeli prawa z Lacedemonii wzięte. Cokolwiek się tedy rzekło, nie dla inſzey przyczyny ten przykład Phædona zdał się przytoczyć, tylko ażeby widzieli y zrozumieli kochający cnotę, że nie dość ieſt prawa piſać, ieżeli ich nie będzie wypełnienia, y zachowania. Nie dość ieſt, że nauczyciele dzieciom piſzą prawidła, pokazują co ieſt cnota, uczą borażni Boſkiey, ieżeli do wykonania tego nie będzie ſurowſzey karnoſci, y ieżeli dla pobłażania Rodzicielskiego (jak Thebańczykom) przykry będzie bicz, powroz, y rozga, na rozwiozłe działki.

Ażeby do ſamey rzeczy, o czym się piſać zaczęło przyſtąpił, pytam się, co pomoże Panom obſzerne zoſtawiać fortuny, wielkie zgromadzać ſkarby, ieżeli naſtępcow tego wſzytkiego już dorastaających dobrze wychowywać nie będą, w dobrych nauczycielow nie oddadzą na naukę ręce, w ſurowey nie będą trzymać aby rozwiozłemi nie rośli, karnoſci. Zaprawdę ſwiadkiem ieſt codzienne doſwiadczenie, że rzadko widzimy, aby pociechy w ſtaroſci ſwoiey doczekali rodzice, ieżeli od młodoſci zaraz dobrze nie będą ćwiczone dzieci. Nigdy z tego drzewa w ieſieniu nie ſpodzieway się dobrego owocu, którego na wioſnę pilnie nie ochędożyſz, nie okrzefzeſz, a ſamo pięknie nie zakwitnie. Często żałoſnych oycow naſłuchamy się ſkarg, przeciwko ſynom, że im nie ſą poſłuszni, że roſpuſtnie żyją: a nie uważają że z nich ſamych do tego ieſt przyczyna. Wielkie z młodoſci pieſzczoty y po-

zwa-

zwalenie, nayspowniejszy znak niepośluszeństwa
oycu na starość. Mnie się tak zda, że sumnie-
niem samym obowiązani są rodzicy do dobrego
ćwiczenia y wychowania dzieci swoich; naprzód
że są synami własnemi, że są naybliżsi krwi, na
ostatku, że dziedzicami y następcami fortun.
Potrzeba koniecznie aby ten w wielkim umierał
smutku, który pot czoła swego y pracę w złych,
następcy zostawił rękach.

Dicearchus Historyk Grecki, y *Sabellicus* w
generalney Historyi powiadaią, że do owego
ślawego Solona *Salamina* przyszedł oyciec, ska-
rzyć się na syna, y syn na oycę, nayspierwcy te-
dy syn przeciwko oycu zaczynał swoją sprawę
w te słowa: *Sprawiedliwy Sędzio, iestem teraz*
ubogim synem, mając bogatego oycę, własnego
syna, żyjącego mię, od całej fortuny własney
odsłrychnął oyciec, czyniąc przybranego dzie-
dzicem, czego dla samej słuszności czynić nie
należało, gdym iest tak wychowany, że sobie
dla słabości y nieprzyzwyczajenia się, ani za-
robić, ani wyśłużyć fortuny mogę, sprawie-
dliwie tedy do zachowania życia mego, oy-
ciec zostawić mi powinien sposób y fortunę, nie
cudzym rozdawać dzieciom, ile własnego ma-
jącego syna.

Na to oyciec odpowiedział tak: *Ja sprawie-*
dliwiec mam się skarżyć, że nie iak syn, ale
iako główny nieprzyjaciel postępuje zemną we
wszystkich rzeczach. Iakoż te mi iest przeciwny,
dla tego witając jego niewdzięczność y rospu-
stę, wołałem go wydziedziczyć za życia swego:

nichy

niechby mi miłszego nad to nie było, że iako ja z fortuny, tak sprawiedliwi Bogowie żywy go z życia wyrzuci raczyli, y śmierć za fortunę kto- rey się dopomina, iak naprzedzey zstali. Nie- sprawiedliwa ta zicnia, która złośliwego ży- wo nie pozrze syna, kiedy nie szuka y nie szan- nuie swojego oycza. A że całą odciatem przy- branemu synowi fortunę prawdę iest, niewy- rzekam się krwi moiej własney, że iest syn, ale zbytkiego od moiej krwawey odpędzam pra- cy, y rozwióztemu marnotrawcy uynuię dla brykania obroku; czy możesz być co niespra- wiedliwszego, iak tym potem, którym się traco- wity zalewał oyciec, żeby się niezbożny syn miał chłodzić, y cieszyć. Na co odpowiedział syn. Nie przeczę temu, że m żyjąc swawolnie, mógł być przeciwny oycu, ale któż temu wi- zien, iżżeli nie oyciec gdy mi w dzieciństwie pozwalał wszystko, za to teraz mię wydzie- dzicać rzecz niesprawiedliwa. Należało oycu swawolne utrzymać dziecię, nie dopiero na sta- rość wydzierać mu fortunę, lepiej było odjąć mu życie, iak sposób do życia, lepiej było ukar- ać śmiercią, a niżeli tak wielkim na całe ży- cie utosi wem. Prawda iest (mowi oyciec) że pokis był małym, miałeś nieco popuszczonych do swawoli cugli, niemożesz iednak temu prze- czyść, że m cię naginał; gdyś był starszym, do- gadzałem latom dziecinny, nie twoiej rospu- ści, bo na ten czas nie mogłbyś być wytrzymać kary, ale w sposobniejszych latach miałeś na- ukę, miałeś dobre ćwiczenie; miałeś do poig-

cia

cia fil
było. Ad
w nanie
Odpowia
bym nasy
ko star
Jest ma
sięgo li
dla tego
słyn uc
czy nie
miałeś
waj, y
zabodo
sąm
prawie
winien
do kar
Nie t
ci troz
ich prz
dajemy
cożle,
nie nau
Wyc
taki w
y nie
śmierci
był po
cowkie
że po
nago, v

cia siły; samey ochoty y pilności do dobrego nie było. Komu bowiem sił y rozumu brakuie, tam w naukach daremny koszt; praca y utrudzenie. Odpowiada syn: o oycze mój y panie! chociaż bym naysprawiedliwsze miał wymowki tobie iako starszemu prędkę wiarę dadzą, wszelki sąd ma na bogatszego wzgląd) częstokroć ubożego sprawa, y urodzenie prawo przegrawa; dla tego przyznaię oycze, że będąc już dorosłym uczyć mię kazałeś; ale y temu sam przeczyc nie będziesz; że gdym co zgrzeszył, nie mogłeś cierpieć abym był karany, albo strofowany; ażes mi pozwalał czynić com chciał; z młodości. gdym podrośł, stałem ci się nieposłusznym synem, y niezagiętym dębem. Więc prawie mówić mogę: jeżeli za moje występki winienem kary, zmniejsz y ty oycze, żes mi da kary iest przyczyną.

Nie tylko to należy do oycow, aby uczyli dzieci zrozumieć co iest cnota ale żeby y docnoty ich przyzwyczaili; dobrą rzecz iest gdy przyjdziemy młodzi do tych lat, że możemy rozemnać, co złe, ale daleko lepsza, gdy nas dobrze czynić nauczą, y przymuszają z młodu.

Wyłuchawszy pilnie tych sprzeczek Solon, taki wydał wyrok: Ponieważ oyciec nie ćwiczył y nie karał w młodym wieku syna, tedy po śmierci nie będzie pogrzebionym. A że syn nie był posłuszny oycu, nie powinien zażywać oycowskiej substancji, z tym iednak dodatkiem, że po jego śmierci y syna, wnuk nie pogrzebionego, wroci się do dziedzictwa. Nie byłaby rzecz

spra-

sprawiedliwa, aby syn notuł grzechy oycowskie. Przyjm dozorca ieden fortuny, pożywie nie obmyślać oycu będzie do śmierci. A synowi grob wyławi, y pogrzeb uczyni, w mukowi potym fortunę odda. Ten tedy wyrok, który y żyjącego y umarłego ukarze, nie bez przyczyny dałem. Niechcąc tego Bogowie, ażeby za ieden występok dwoiaka była kara, ale iednych karzą żyjących na godności y fortunie, drugich po śmierci. Ciężki zaprawdę tego Filozofa wyrok, ale gdyby tego wieku miał być sędzią; iakże wiele takich znalazłby synów, coby ich wydziedziczył? iak wiele oycow, coby ich karał? Niewiem co mowić; czy większa jest w synach zuchwałość, że nie są rodzicom posłusznemi? Czy rodzicom niedbalstwo, że ich nie karzą y nie ćwiczą zaraz z młodości.

Powiada *Sextus Cheronensis Libro 2. de Dignis Philosophorum*: że Dyogenesowi poufały ieden miał zadać pytanie: Naucz mię mój Dyogenesie, co mam czynić, ażebym y Bogów miał łaskawych y ludzi nie urażonych? Często od was Filozofów słyszałem, że wielka różność jest tego co Bogom miłe, od tego co ludzie kochają. Ktoremu Dyogenes odpowiedział. Więcej widzę mowisz przyjacielu niżeli rozumiesz równając Bogów z ludźmi; ponieważ Bogowie nie co innego są, tylko zbior miłosierdzia: ludzie nie co innego są, tylko przepaść złości. Trzy rzeczy czynić powinienś, iezeli spokojnego życia chcesz zażyć, y bezpiecznym być w swoiey niewinności.

Pier-

Pier-
to kto
słuch
Drug
ćwiczen
głównie
nego ty
ciślom
wyrok:
mierzył
rzeczy
tak na
uczciwe
Taka te
wiedź.

Należy
cnotlin
przynaj

PO sw
tak r
aby go
od tego
ludzie,
ci, aż z
dza, żeby
gdy dora
przechod

Pierwsza: Bogów twoich ózciy światóblíwie, bó kto Bogów nie kocha y nie chwali, we wśzyfikich rzeczach, nie może być szczęśliwym.

Druga: Wielkiego dokładay. w wychowaniu y ćwiczeniu dzieci starania. Niemoże nikr mieć głównieyższego nieprzyiaciela, iak złe wychowanego syna. *Na óstatku:* bądź wdzięczen przyiaciom y dobize zaśluzonym. Appollina to iest wyrok: Ktokolwiek iest niewdzięcznikiem, ómierzyłm u wśzyfikich być musi. Z tych ttezech rzeczy przyiacielu, iako iest iedna nacycźsza, tak naypożytecznieysza y nachwalebnieysza: uczciwe wychowanie y ćwiczenie dzieci swoich. Taka tedy Dyogenesa na pytanie zadane odpowiedz. którą wśzyfscy pochwalić powinni.

§. XIX.

Należy do mychowania dzieci rozumnych y cnotliwych dobierać nauczycielom, którzyby przynaymniey w 10. cnotach ósobliwszych, mogli być zaleceni.

PO stworzeniu całego świata, y zaszczipieniu tak rokosznego Raju, Bóg przydał Człowieka, aby go strzegł. (*Gen. 2. v. 15.*) Co wśzytko od tego naypierwszego rozporządzenia ucząc się ludzie, czynić zwykli: zasadzi gospodarz winnicę, aż zaraz rowem okopuie albo płotem ogradza, żeby bydło latoróśli młodych nie psuło; gdy dorastają jagody, przysławia stroża, żeby od przechodzących, nie były oberwane. Wybuduie

kto

kto na morzu okęć kasktowny, wysypawszy kilkadziesiąt tysięcy nasz talerow, czy będzieiz tak głupi, żeby w przód rozumnego nie szukał sternika, któremu by go powierzył, niżeli z towarami na morze naładowany puścić. Ktoż będzie taki prostak, żeby nie zrozumiał, do jakiego końca to się podobieństwo ściąga? (które wyraźniej tłumacząc) że kto ma nayukochańsze potomstwo w domu, powinien koniecznie o takich starać się nauczycielow, od których dobrze y rozumnie ćwiczone, y prowadzone do dobrego być może. Delikatne w ogrodzie ziołko, jeżeli z wiofny pokrzyzmrozki panują, nie będzie zastosione, mroz je zwarzy: tak y w młodym wieku dzieci, jeżeli nie będzie miało obrony w złych okazyach, będzie światem jak mrozem zarżone y zwarzone. Jeżeli jest rozumny oyciec, czy będzieiz tak zapamiętały, żeby więcej kochał winnicę ogrodu, trzodę, okęg, dom y co świat ma naydroższego, a niżeli własne dziecię? Dobry oyciec powinien kochać dzieci jak swoją rzecz własną, resztę jak dobrą fortunę. Jeżeli tak należy, a nie inaczej, czemuż tedy bardziey, niżeli do winnicy o sroża; niżeli o sternika do okęgu, niżeli o pasterza do trzody, o dobrego y rozumnego nauczyciela do dzieci starać się niema?

Com mówił do was oycowie, powtarzam to jeszcze: jeżelibyście pracowali rok jeden, aby dzieci zostawić bogate, to gdyby y pięćdziesiąt lat potem się zalewać należy, żeby zostawić cnotliwe, dobrze wychowane y ćwiczone. Na mało się zda w ten młyn składać wiele zboża,

który

który
zbierac
jeżeli
zumu y
trzeba
rozumn
y iż
ze wie
ryć ra
ruch ie
iactele
nalcie
ciężko
ale y w
czy n
zawodu
głupib
nia, ni
rowu,
powier
do tych
dzieci,
wzrych
był ho
ucznia
uczyci

I.
był an
młody

który jest zepsuty y puły. To jest: daremnie zbierać y składać dla takiego sukcesora starby, jeżeli do szafowania niemi nie będzie miał rozumu y cnoty. Nie za małą rzecz mieć to potrzeba, starać się o nauczyciela cnotliwego y rozumnego: chwalebny to oyciec gdy go szuka, y szczęśliwy syn gdy znajduje. Uczy Seneka: że wiernemu przyjacielowi wszystkiego powierzyć należy, tenże przestrzega że pierwsza rzecz jest wiedzieć, kto jest prawdziwym przyjacielem. To się rozumieć ma, że nie dość wynaleść nauczyciela, rządzcę dla dzieci ile godności w urodzeniu, w godności, w fortunie, ale y wypróbować iak najwiękzszego przyjaciela, czy mu tak wielkiego ikarbu bez zdrady, bez zawodu, y bez szkody powierzyć może. Jakże głupi by był ten człowiek, który nie widząc kornia, nie wypróbawszy, czy niema iakiego narowu, wprzód go zapłacił y zdrowia swego mu powierzył. Wiele prawda należy powinności do tych, którzy Pańskie biorą iak w kuratęle dzieci, ale przynajmniej tę dziecięcą osobliwość nadmienić się prawdeł. Aby y dla nich był honor, gdy cnotliwy uda się uczeń, y dla ucznia szczęście, gdy dobrego mieć będzie nauczyciela według przysłowia.

Z grzecznych dyscyplow grona;

Piękna dla Mistrza Korona.

Są tedy powinności te

1. Należy aby dozorca Pańskiego syna nie był ani nazbyt stary, ani zbyt młody. W wieku młodym nie będzie miał powagi, żeby się go

dzi-

dzieci bąło, w starym mocy, żeby go utrzymał y ukarał. 2. Naywięcey należy aby dozorca lub Mistrz, nie tylko w umiejętności nauk szkolnych, ale też y powierzchownych manierach był wydoskonalony; inaczej nie będzie polityczny uczeń, jeżeli sam Mistrz prostak. 3. Należy dozorczy być kochającemu prawdę y rzeczywistość, nie tylko czego uczy, ale co czyni y mowi. Plugaważ to rzecz, język oszpecony kłamstwem, stanowić nauczycielem prawdy 4. Potrzeba aby nauczyciele naturalnie byli z pomiarkowaniem szczerzy, nie skąpi. Często się trafia, że nauczyciele tą szpetną chorobą zarazią dzieci, a potym łakomcami sknerami y zdeszczami wyrastają. 5. Należy aby dozorczy dzieci Pańskich byli w mowieniu pomiarkowani, w odpowiedzi rozumni, ażeby się młodzież nauczyła więcej słuchać, niżeli gadać. Wielkaż to ozdoba dla Pana, słuchać cierpliwie, a odpowiedzieć rozumnie. 6. Potrzeba koniecznie, ażeby nauczyciele wielkich Panów byli poważni, mądry, stateczni, lekkość Panięcia uważający. Wielkież to powietrze na to krolestwo, gdzie młodzież lekka y swawolna, a mistrzowie nierozumni y niestateczni. 7. Potrzeba y tego, aby dozorczy nie tylko w politycznych materjach, ale też y w Piśmie Bożym byli umiejętni y kłag pilni, bo czego ucznia słowem uczy, aby to y piśmie potwierdzał, przez co y pamiętnieysi będą, y do podobnych heroicznych spraw (żeby też samo o nich pisano) naborą chęci y umysłu. 8. To naypotrzebnieysza, aby na-

nauczyciel
ry- żeby
a potym
będzie t
wysłidliw
mow dzi
powaga
Pańskich
karą ich
wość nau
to samo
go Pana,
dość jest
łgnie, k
to. Na
dzieci
wiele cz
memi,
z czego
bie może
wytzynu
(bez czę
odwagi y
Te dzi
pamiętali
czyteli
im być p
winowany
ciela, iak

nauczyciel nie miał skłonności do bogini wene-
ry. żeby uczeń widząc, nie nauczył się ico czcić,
a potem ofiarę swej młodości poświęcać: bo nie
będzie tam uczeń cnotliwy, gdzie mistrz nie-
wstydlivy. 9. Należy rządcom wielkich do-
mow dzieci, w tym być ostrożnemi, aby więcej
powagą y miłością w mowie mogli w synow
Pańskich cnotę, niż do iakiego obrzydzenia
karą ich nakłonić. Bo widząc ustawiczną furo-
wę nauczyciela swego, aby się nie włożyło w
to samo dziecię, y potym nie wyrosło w sukowe-
go Pana, albo Tyranna poddaństwu, gdyż mło-
dość jest iak miękki wosk, do wszystkiego przy-
lgnie, każdą rzecz na sobie łatwo da wytłoczyć.
10. Na oślatku nietylko nauczycielom takich
dzieci należy wiele umieć, wiele wiedzieć,
wiele czytać, ale też wiele rzeczy być świadomem,
wiele doświadczyć przeciwney fortuny,
z czego w jakimkolwiek przypadku prędko so-
bie może dać radę, prędko złemu zabiedz, y do
wytężania podobnych natarczywości fortuny
(bez czego żaden człowiek nie jest na świecie)
odwagi y męstwa dodać y nauczyć dziecię.

Te dziecię reguł żdało się położyć, ażeby
pamiętali o tym oycowie, iakich obierać na-
uczycielow: nauczyciele żeby wiedzieli iakimi
im być przynależy. Bo moim zdaniem więcej jest
winowany oyciec złego synowi obierający nauczy-
ciela, iak nauczyciel złe wychowujący syna.

§. XX.

o Synach M. Aureliusza z których jeden
umarł, iakich cnot byli.

M Aureliusz szefnasty Cesarz Rzymski z Fau-
styny żony, Antonina Piusa Cesarza iedy-
naczki corki, dwóch tylko miał synów, starszego
Commoda, młodszego *Verissima*, z których ten star-
szy *Commodus* będąc dziedzicem Tronu, tak był
niecnotliwego życia panując lat 13, iż się zdał
być bardziey bezbożnego Nerona uczniem, nizeli
Antonina Piusa z corki iego urodzonym wnu-
kiem, y tak chwalebnego oycy Aureliusza synem.
Był ten *Commodus* wcale niepożyteczny, w mo-
wie fałszywy w życiu niewstydliwy, na ludzi
tyran że poki żył, Rzymianie dawali zakład,
ktoby jedną cnotę w nim upatrzył, albo niecno-
tę, ktoreyby nie uczynił. Przeciwnym sposobem
drugi syn *Verissimus* układnością miły, urodę
wspaniałą, umyśłem spokojny, a co naywięcey
pociągało serca wszystkich, każdemu przyjemny.
Krolowie bowiem y Panowie urodę oczy ludzkie
na siebie obracają, obcowaniem serca u wszystkich
kradną, z ktoremi poufale żyją. Był ten *Veris-
simus* nadzieia ludzi, pociecha oycowska, tak
dalece, że wszystkich zdaniem, dziedzicem Tro-
nu (odstąpiwszy *Commoda*) był pożądaný.
Sprawiedliwa rzecz iest, aby hulata syna, w-
dziedziczyć wolno było każdemu oycu. Ale ia-
ko nadzieię w synach przez zawisne wyroki
obra.

obracać się często opak zwykły, y najlepsze wychowanie na zły koniec wychodzi, tak roku życia M. Aureliusza 52. *Verissimus* Rzymu całego świata, oycę swojego pociesza, niespodzianą złożony chorobą, umarł, którego śmierć niemniej była opłakana, iak życie było wszystkim pożądane. Widzieć było mizernego oycę smutek, nad śmiercią najukochańszego syna, niemniej z żalnością na mentulony płaczem, zapatrzyć się należało Senat, tracąc przyszłego dziedzica: umierał strapiiony oyciec od żalu; rozplywało się całe miasto w łzach od smutku przez kilka dni nie wychodząc z domów. Nadczym się dziwić nie trzeba, bo gdyby uważyła Rzplta co to za szkoda, kiedy cnotliwego traci Pana, nigdyby w lamentach nie znalazła końca.

Krol y monarcha, który dla całości Rzpltey życie, całym życiem od wszystkich (gdy umrze) powinien być opłakiwany, y nim dogrobu wniesiony, we łzach obmyty. Na ostatku Aureliusz Cesarz iako wspaniałego y odważnego umysłu mąż, lubo do szczeru wykorzenie nie mógł wewnętrzne smutku, powierzchownie przynajmniej ukazywał uspokojenie *Julius Capitolinus* jeden z tych którzy o tym Cesarzu pisali (o tej rzeczy mówię) powiada, że widziawszy oycę wielką bystrość,, lekkość y niewstyd *Commoda* syna łzami hoynemu oblewał iegoże zapłył, ile sobie wspominał tak wlekie- y chwalebne przymioty *Verissima*. Nie masz w prawdzie większego bodźca na smutne serce, iak gdy stracone przypomni sobie ukontentowanie,

a w oczach uślawiczną widzi przeciwność. Jednakże przy tak wielkim smutku, nie porzucił uślawiego starania o wychowanie *Commoda*, pokład młode do nagięcia lata nieczyniły wstrętu, ktoż temu przeczyć może, że iakie mieli wychowanie z młodu, takiem i w dojrzałym wieku, pokazują się Monarchowie. Widząc tedy Cesarz złą skłonność syna swego, do przyszłych rządów bardzo przeciwną, szukać kazał po całych Włochach nauczycielów tak naukami iako y chwalebnyim życiem zaleconych, latami poważnych! Bo iako z delikatnego sukna iezeli prątkiem nie wytrzepiesz kurzawy mole ie popsuia, tak y na swawolne w młodym wieku żadnego nie masz sposobu, tylko rozumne ćwiczenie y ostro karność. Za rozkazem tedy Cesarzkim zeszło się nie mało godnych ludzi, w różnych naukach doskonałych, których wprzód *examinowano* niemniej z umięjętności, iako też z nienagannego życia. Nie mało bowiem takich się znalazło, ktorzy w iawnych rozmowach wielką pokazują powagę y statek, w potajemnych sprawach, naylepszych y nayrozsudniejszyich przechodzą młodzików. Tedy wybrani do Retoryki Retorowie, do Filozofii Filozofowie y do każdy nauki z osobna, Astrologowie, Poetowie, muzykanci; wszystkich tedy iako siedm rachnie się wolnych nauk tak do każdej po dwu Mistrzów wybranych wliczbie czternaestu zostawiono.

Mieli w zwyczaju Cesarze Rzymscy obchodzić z wielką uroczystością święto Geniuszowe,
(ktory

(ktory
każdego
wzrost
wzrost
wzrost
niem o
o pol
o w
wolności
iako w C
na S. E
mian nie
sza y z
przyję
ko z wie
w przy
li zaś k
bna przy
prosząc
gac; kr
stwie by
gi przy
powi, z
y ludzi
dnia 6. M
mie ten
ką weso
boż. h
mivach,
dzi wiele
raz śnie
do śniech
wiem świ

(ktory Bog był urodzenia) czcząc w ten dzień każdego roku urodzenia Cesarzkie z wielką wesołością: na ten czas wypuszczano z więzienia więźniów, procz tylko tych, którzy byli obwinieni o świętokradzkie wzwałcenie kościołów, o poddanie nieprzyjacielowi zdradą fortecy, y o wszczęty rozruch. Z tych tedy win żaden się wolności niemógł spodziewać obwiniony. A iako w Chrześcijaństwie nayuroczytsza przysięga na S. Ewangelią, albo na Krucyfix, tak u Rzymian nie było inney przysięgi, iak przez Geniusza y zdrowie Cesarzkie. A że to za wielką przysięgę miano, nie godziło się iey czynić tylko z wielkiej przyczyny za pozwoleniem Senatu, w przytomności Kapłanów Geniuszowych. Jeżeli zaś kto w potoczney materji wyrzekł podobną przysięgę, rzecz była kary godna. Kto nie prosząc o pozwolenie Senatu, ważył się przysięgać; kryninalna, kto zaś w naymniejszym kłamstwie był poszlakowany, temu nigdy do przysięgi przystąpić nie pozwolono, mając za rzecz pewną, że krzywoprzysiężcy y Bogów obrażają, y ludzi zawodzą. Gdy tedy Aureliusz Cesarz dnia 6. Maja na Gorze Celio urodzony, w Rzymie ten dzień Geniuszowi poświęcony z wielką wesołością święcił, całą noc trawiąc na Nabożeństwie, cały dzień na ucieskach; grach, gonitwach, na które się zewsząd różnego stanu ludzi wiele schodziło. Na koniec znajdowali się tak śmieszni kuzlarze y arlekin, iż w wszystkich do śmiechu porużać mogli. W uroczyste bowiem święta nie godziło się nikomu być smutnym,

tnym, tak y przy pogrzebowych obrządkach nikomu wesołym, ale wiawnych kompaniach albo się wszyscy weselili y śmiali, albo wszyscy płakali. Powiadają owych wieków historycy: że ten sławny Cesarz nigdy nie był mniej wesołym, iedno tak iako uroczyśćość dnia wycoagała, po wszystkich wesołości, równo się z nami y Cesarz wesił, z tym pomiarkowaniem: aby godności swoiey nie uczynił krzywdy, wielkaby to była nagana dla Monarchy, gdyby w politycznych rzeczach zapomniał o powadze, a w wesołości o lekkość iaką miał być poślakowany. A iako teraz uzbroiona asystencya otacza Monarchow; tak na ten czas tego Cesarza naywiększa asystencya była z Filozofow y mądrych ludzi. *Sextus Cheronensis* wspomina: Ze niektory Senator *Fabius Proculcius*, gdy widział Cesarza idącego, zawsze otoczonego medicami, rzekł żartem. Powiedz mi proszę, nayjaśnieyszy Panie, czemu niechodzisz na widoki, iak na widoki, do Senatu iak do Senatu, przyzwoltsza w Senacie rzecz być mądrym ludziom, żeby nam radę dobrą dali, na widokach zwyczajnieysza tręfnisiom żeby nas rozśmieszyli. Na co mu Cesarz odpowiedział wesołym głosem: przyjacielu; Albowiem do Senatu, gdzie wszyscy mądry zafiadają Senatorowie, radnym wszystkich w prowadził nierozumnych ludzi, żeby się czego nauczyli. Na widoku gdzie wszystka rzecz błaznow, trzeba mieć z sobą mądrych, żebym się sam nie nauczył głupstwa.

Ale

Ale przystępując do rzeczy; gdy ten chwalebny Cesarz w dzień Geniusza, poszedł na plac różnych grom, gonitw, y uciech, mając z sobą 14. nauczycielow syna *Commoda*, ieden najsławniejszy z Arlekinow pokazywał gesta takie, iakie tym ludziom zwyczajne y przewzorne, Cesarz Aureliusz mając obrocone oczy bardziey na Mistrzow syna swego niżeli na Arlekinow, obaczył z nich pięciu, ktorzy zbytnim poruszeni upodobaniem w śmiesznych Arlekinskich gestach, poczęli rękami kłaskać, zbytecznie się śmiać, y co osoby powagę mające niezłobiło, mniey uważając przytomność Cesarzką, bezpiecznie sobie postępowali: powierzchowne bowiem ułożenie. wielkim jest znakiem wewnętrznego niepokoju. Zważywszy Cesarz owych pięciu mędrcow lekkość y niestatek, sprawiedliwie wziął do nich nieukontentowanie, naprzód: że z nim tak lekcy w kompanii przyszli ludzie, druga: że się omylił na wybieraniu nauczycielow statecznych synowi swemu. Jednak użył tej cierpliwości y pomiarkowania, że żadnego nieukontentowania nie dał po sobie znaku. Co zdobi mądrych Panow, ieżeli urażony będzie czym głupstwem, aby to wybaczył sam rozumnie. Niechciał tedy mądry Cesarz strofować ich przy tak wielkim mnożwie ludzi, ale wytrzymawszy dzień uroczystości y kilka po nim, osobno zawołanym do siebie mówić zaczął, w czym wielką łaskawość swoją pokazał, mając za niesprawiedliwą rzecz jawne strofowanie, ktoregoby osobne nie poprzedziło napomnienie. Tę tedy

mowę którą miał do nich, sam napisał: *Lib 3. cap 5. ad stultos Pedagogos.*

§. XXI.

Mowa M Aureliusza Cezarza do pięciu dozorców, z tych 14. których synowi swemu przydał, kiedy ich od dworu swego oddalał, dla lekkoomyślności w święto Geniusza.

O! Gdybym, przyjaciele moi, mógł tego nie czynić, czego uniknąć nie mogę! ani tego mówić: co muszę! o gdyby Bogowie mnie byli łaskawi, y dla was sprawiedliwi! o gdyby ode mnie y od was wszystkie przeciwną oddalili fortunę! człowiekowi w nieszczęściach utopionemu, lepiej przenieść się do umarłych, iak żyć z żyjącemi na niespokojnym świecie; wiecie do brze, że w was przyjął z wielkim staraniem wy szukanych synowi memu; Bogów nieśmiertelnych na świadectwo wzywam, że na to teraz wielce ubolewam; wasza nieślawą jest moją nieślawą, waszey winy część większa do mnie się ściągą, ale że inaczej być nie może, żaden przyjaciel nie jest tak ściśle obowiązany przyjacielowi, żeby dla jego przyjaźni miał swoy honor w nieszczęście podawać; bo snadniey go bronić zdrowiem y życiem, a niżeli niebezpieczeństwem sławy. Gdym tedy was szukał mądrych, nie tylko do wychowania *Commoda* syna mego, ale też do poprawy tych którzy źle żyją przy moim dworze, inaczej rzecz, niżelim sobie życzył, obro-

obroconą widzę. Co z nierozumnych mieli za
ważnym powodem wyjąć na rozeznających, was
famech rozumnych, postrzegłem mieć ludzi
lekkomyślnych y głupich. Czy nie wiecie że
w gorących węglach y gwałtownym ogniu nay-
mniey złoto, swojej nie traci ceny? a między
rodzajem trefnych ludzi, rozumni iak złoto od
żużla różnić się powinni. Czy nie wiecie, że
mądrego między mądrými, głupiego między głu-
piemi trudno rozeznąć; ale iako między mą-
dremi przygaśnie głupi, tak między głupięmi
zaśniesz mądry. Czy nie wiecie, że w śmier-
telnych ranach, swoją umiejętność pokaże cy-
rulik; w największych chorobach lekarz; w
niepewney wygranej bitwie swoją odwagę het-
man, w wielki nawałności, doskonałość sternik,
tak y we wszystkich uciechach, krotosłach,
potrzeba, ażeby rozumny człowiek swoją po-
kazywał powagę y statek bez lekkości. Czy
nie wiecie, iak mało pomoże mieć ięzyk wymo-
wny, pamięć żywą, rozum bystry, umiejętność
obfita, wymowę niłą, styl gładki, doświadcze-
nie ustawiczne, jeżeli temu wszystkiemu prze-
ciwne będą sprawy lekkie y niegodziwe? Szpe-
tna rzecz zaprawdę dla rozumnego monarchy,
obierać y trzymać nauczycielów synowi, kto-
rzy są uczniami głupich y lekkich arlekinów.
Gdy tedy śmiertelni ludzie wszyscy są obowią-
zani do uczciwego życia, daleko bardziey ci
ktorzy sobie więcey umiejętności y rozumu
przyznają, iest to rzecz nayprawdziwsza, że złe
postępki uwłoczą wiary dobrym słowom.

Aże-

Ażebym nieźdał się co fałszywego powiedzieć, przywiodę wam na pamięć starodawne Rzymianow prawo, za wieku Cinneaszę tę napisano ustawę. Cięższą powinien być karany winę za mały uczynek, albo nie odroczność oczywistą rozumny człowiek, aniżeli za meżoboystwo skrycie popełnione głupi. O sprawiedliwe prawo, mówię że naysprawiedliwiz! O szczęśliwi Rzymianie y stanowicie tego prawa! prostack nie więcej iak iednego ze złosci zabite, ale mądzy ludzie słym przykładem zabijał wielu. Na co się y ow *Plato Divinus* zgadzał, że więcej Monarchowie y rozumni grzeszą, przykładem gorszącym innych, aniżeli grzechem popełnionym skrycie.

Niech tak Bogom będę miłym, że będąc w młodym wieku na dworze Alryana Pina mego, znałem iednego Ministra Imieniem Arystonika, wzrostu miernego, twarzy bladej, ktorego urodzenie nie wiadome było. Ale wymowy był tak doskonałej, y miłej, że gdyby trzy godziny mówił, nie było takiego, żeby najmnieyszym szepem głos iego tłumiał. Owych wieków wymownych ludzi z taką słuchali pilnością, iak gdyby sam Apollo między niemi stał. Coż to pomogło, kiedy tenże Arystonikus w mowieniu tak miły, że nie wyrzekł takiego w Senacie słowa, ktoregoby wieczną nie należało zatrzymywać pamięcią. ale wyszełszy na miasto, żadeney nie uczynił sprawy, żeby wieczną nie trąciła niesławą: y chociaż byłem, iakom rzekł, dość młody, iednak pamiętam, że temu wymownemu Mowcy dla złych postępkuw niht pocziwego

wego słowa dać moshciał, y każdy się nim brzydził. Pytam się was przyjaciele, gdy iścieście mądrzy; Coieś lepszego? albo wyraźniej mówiąc: które mnieysze złe? czy, żeby ten Filozof był prostakiem; a chwalebne go życia: Czy, że był tak wymownym, a życie wiodł wszeteczne? Ja mówię: gdyby ten miał iedno raz to o mnie słyszeć, com ja o nim ustawicznie słyszał, sam by mi był powodem, abym się dał żywo w ziemi zagrześć, niżeli w takiey nieśławie y zgorzeleniu żyć między ludźmi. Pierwszy w Rzymie był *Diktatorem Titius Largius*; Pierwszy Wódz Ryćcrstwa konnego *Sulp: Cassius*; y od tych czasow, ktorzy pierwsi obięli *Diktatorski* urząd, aż do Sylli y Juliusza, ktorzy pierwsi w Tyranstwo nastąpili, wyszło lat 415. przez który czas żeby słowo głupie od którego Filozofa słyszane było, a dopieroż uczynek naganny y nieprzystoity, o tym nie czytamy, tak dalece, że iakby teraz był inży Rzym, y niegodzien się z owym pierwszym porównać, który tak sławnemi słynął ludźmi. Niech tak Bógow mam łaskawych, że ile razy sobie rozmyślam, com o Rzymie czytał, y co oczyma widzę, nie więcej czynić nie mogę, iak wzdychać dla przeszłych rzeczy, a płakać dla terażnieyszych.

Ale przystępuiąc do rzeczy, dla czego was oddalić umyśliłem, że w oczach moich, w dzień święta Geniuszowego, ni pokazaliście się być tak siatecznemi, iak wam przynależało, że cały Senat y gmin ludzi, prędzey na wasze gesta czyzy obrocił, niżeli na komedyanow figle,

któ-

które pokazywali. Co jeżeliście rozumieli mieć w tym wolność, żeście dworu mego służą, nie mniej umysłem, iak y uczynkiem występki jest popełniony. Żaden nie powinien w nadzieję łaski Monarchow tyle sobie czynić bezpieczeństwa (czy to warten, czy do prawdy) iak gdyby nie miał żadnego obowiązku, powinnego Panu swemu uczynić poszanowania. Gdy tedy was oddałam, tak rozumiem, że na drogę więcej potrzebne pieniądze iak nauka, ale was tak do wygody przemierzni, iako y do życia potrzebnymi naukami opatrzonych puścić mam wolę; ani się dziwować macie, że was nauczę, ktorzy inszych mieliście uczyć: częstokroć lekarz cudze lecząc choroby swoich poznać nie może. Mieycież tedy odesłanie tę nayprzełnieyszą naukę.

Jeżeli wam się trafi jeszcze służyć na dworze ktorego Monarchy, staraycież się bardzicy, żeby was miano za ludzi cnotliwych, aniżeli mądrych, za statecznych, iak za wesołych, za cichych niżeli gadatliwych, gdyż na dworach Pańskich, jeżeli mądry nie ma inszych cnot prócz mądrości, wielkiego potrzeba szczęścia, żeby był w respekcie, stateczny zaś y spokojny człowiek, nikomu naprzykrzonym być nie może, owżem u każdego miłym, u Pana wziętym.

§. XXII.

List M. Aureliusza, w ciężkim smutku nad śmiercią nayukochańszego Syna, do Katula Censora.

M.

M. Aureliusz Cenfor młodszy, Katuśowi Cenforowi starszemu, zdrowia y honoru.

Gdy dwa listy już do ciebie pisałem, a na żaden nie mam odpisu, jeżeliś odpisać nie mógł, jestem uspokojony, jeżeliś niechciał, mam na co boleć, jeżeliś zapomniał, popadłeś naganę; jeżeli mnie mniej ważysz, odpuszczam to z serca; a jeżeliś niechciał zadość uczynić przyjacielskiemu prawu, powinienś być przynajmniej nie urażać polityki. Na ostatku jeżeliś niechceł mieć, iak równego przyjaciela, mnie iak posłusznego syna, od którego napomnie nie iak Oycowkie chętnie przyjąć zechcę. To jest powinność cnotliwej młodzieży, aby szanowali starszych; powinność jest starszych, iakiś ty jest, nauczać y ćwiczyć młodszych, iaki ja jestem. Należy sprawiedliwie, żeby czerstwością młodszych, podparci byli w słabości starci. Wzajemnie należy starszym, prowadzić młodszych żeby przez niewiedomość nie upadli. Zle się dzieie z młodością, która tylko kwiat swoy pokazuje w ciebie, jeżeli z cnot owocu nie przynosi z pożytkiem. Tak y starość ta sama uszanowania godna, która gdy na siłach y mocy upada, w cnotach y dobrych zwyczajach odradzać się y młodzię czyni. Ktorem sprawiedliwie to imię *Stary* należy, nie siwizną ale sprawami zaszczycać się powinni. To jest chwalebna Rzplta, y szczęśliwym Rządca iey nazwać się może, gdzie młódź do pracy przyzwyczajona, a starzy do porady znużają się rożumni. Ma ten przywilej mądrość: gdziekolwiek sobie mieszkanie założy, tam wŹy-

wszyscy są iey niewolnikami, ta nad wszyscy e mi Panią.

Tak sądzę, żem u ciebie został w zapomnieniu, gdy rozumiesz, że przez ten czas tużem zapomniat o śmierci nayukochańszego syna mego *Verissima*, w czym rzecz zda się być podobna. Częstokroć czas uleczy tę ranę, ktorey rozum uleczyć nie może; ale w tym punkcie niewiem czy twoię większą omyłkę, albo moy cięższy smutek miarkować potrzeba: Bogow na świadectwo wzywam nieśmiertelnych, że głodne robaństwo nie tak upłakane kosci syna mego gryzą, iak niezmierny żal bez porownania daleko więcej smutnego oycza rozdziera. serce, syn moy kochany raz tylko umarł, ale nędzny oyciec każdego momentu kona. Coż mam daley mówić, tylko zazdrościć potrzeba iemu śmierci, ubolewać nad moim życiem; Bo syn umarłszy. wiecznie żyje: ia żyjąc, momentami umieram. W tych wszystkich nieszczęśliwościach y smutku, gdzie mało obrót a mniey siła pomoże, ieden tylko jest sposob, żebyśmy płakali iak ludzie, tulili się iak rozumni, Gdyby to mieli w głos wszyscy wyiawić, co sekretne dolega, Niebo wzdychaniem rozzerwane, ziemia łzami zalana byłaby powinna. Gdyby się mogło doyrzecć cieleśnym okiem. utrapionego serca płaczu, iedna łza jest iak ciężka, że te wszystkie ktore powierzchownie wylewają oczy, cetnarem prze-ważyćby mogła, gdyż naywiększe powierzchowne smutki, nie mogą się porównać z naymniejszymi, ktore tajemnie człowiek na umysle ponosi.

Na

Na wszyscy
ludzie:
Ayzy, g
rzy, nikt
iezeł się
dlawie l
ktora go
Kawał
na wytr
znieniu
wiem po
znaku, z
rzucają
głęboko
zatrzym
dłużają
żeby w
wiesz m
trząc na
nas szco
nśu syno
ważał, z
enotliwy
dzie ot
dzieć, g
zbytka
wie na
spokorne
czyni up
nieśpodz
grzech,
cownik

Na wszystkie cielesne bole wynaleźli lekarstwo.
ludzie: samo tylko serce gdy sarka, nikt nie
słyzy, gdy płacze, nikt nie widzi, gdy się ska-
rzy, nikt nie wierzy, coż daley taki czynić ma-
ieżeli się tym życiem, którym umiera, sprawie-
dliwie brzydzić nie powinien, a tey śmierci
ktora go ożywi, sprawiedliwiey pożądać nie ma?

Kawalerkie wspaniałych mężow sprawy, nie
na wytrzymaniu powierzchownym bolow, ale na
zniesieniu wewnętrznych pasyzi zawiady: te bo-
wiem poruszają humory, bez najmniejszego
znaku, zapalają malignę bez odmiany pulsow,
rzucają nas o ziemię bez padmienia, nurzają w
głębokości bez zalania, umierać przymuszają
zatrzymując duszę: iednym słowem, życie prze-
dłużają aby bardziey męczyły, grobu bronią,
żeby w nim odpocząć nie pozwoliły. Czy nie-
wiesz moy Katulu, iak wielki jest żal oycu, pa-
trząc na śmierć dobrego syna? we wszystkich dla
nas szczodrzy y łaskawi są Bogowie, procz w da-
niu synow cnotami ozdobionych: pilnom to u-
ważał, że w najwyższych stanach, nayczęściey
cnotliwych brakuie mężow. Przykro w praw-
dzie o tym słyścić, ale nieznosięysza to wi-
dzieć, gdzie u Oycow fortuna roście, u Synow
zbytki; gdzie Oycowie na sławę pracują, syno-
wie na hańbę zarabiają; gdzie Oycowie synom
spokoyne gotują życie, Synowie Oycom starość
czynią uprzykrzoną; gdzie Oycom śmierci, iak
niespodziewany Synowiki w młodym wieku po-
grzeb, a Synowie na przedłużone życie Oy-
cowie płaczą, y bez wilydu narzekają. Coż
po-

powiem, gdy synowie fortuny przez hultajstwo tracą, które oycowie w pocie czoła swego przyspobili? To jest nayspewniejszy, że te skarby, te dostatki, które Oycowie staraniem y pracą zebrali, samą tylko cnotą synowiką mogą być utrzymane. Nie pozwalają tego Bogowie, aby to długo trwać mogło, co złym zamyśłem jest nabyte. A co z cudzą krzywdą zebrane, od niecnotliwego, dziedzica będzie trzymane. Na ostatku y dziedzictwo y dziedzic, niewiedzieć iak zniszczą, upadnie, y zaginie.

Ma tego to mówię, abyś uważał, że miał dwuch Synow, *Commoda y Verissima*, ten latami młodszy, ale w cnotach doskonały umarł. Zawszem rozumiał przy żyjącym dobrym, że m ubogi, teraz przy żyjącym niecnotliwym, rozumiem, że m nazbyt bogaty, z tej miary: że tak dobrzy są Bogowie, iż ubogiemu oycu nie dają złośliwych synow. Bogaty rzadko pocziwego pczyka: tak żadna pomyślność nie jest bez przeciwności; czy to prędzej, czy później, w tedy nas przez nogę przerzuca, gdzie widzi, iż większym upadkiem roztrącić się możemy. Przepuszczają tę karę Bogowie na łakomych oycow, iż cokolwiek chciwie y z wielką pracą zbierali, widzą umierając, że to w złych y niecnotliwych synowach reku zostawiają. Wierz, że niemniej jest mi opłakane życie syna tego, co go Bogowie zostawili, iak tego śmierć, co zabrali. Pozostatego swawola y niestatek, nieśmiertelne umarłego czyni wspomnianie. Skażona y zepsuta młodość żyjących, pragnienie czyni z umarłymi a cnotliwymi do mieszkania. Jak

Jak śmiesz
Tak mój
Mało do
widząc śm
pociechę
musiało, a
bo on moi
nie wiec
śnemi Pan
Tego nay
trzymać ś
wola. nie
danie p
dzą, że
odebrano
rować sy
cie oyc
ten czas
powinien
śmierci f
swym gni
starszego
wieka o
Pozdra
oczami
Tak jest
ktory iu
się iey,
wować n
szego od
fercu by
iactelu,

*Jak śmierci nie opłacasz zadość cnotliwych,
Tak musisz zawsze płakać na niecnoty żywych.*
Mało do tego nie przyszło, żebym był ocalał,
widząc śmierć syna mego, jednak tę wziąłem na
pociechę uwagę, że z tego dwojga jedno być
musiało, albo żebym ja śmierć jego widział; al-
bo on moją; y że mi go Bóg nie tylko pożyczył,
nie wiecznym darowali prawem. Oni byli wła-
snemi Panami jego, ia tylko do czasu dzierzawca.
Tego najpierwzego prawidła względem Bogów
trzymać się powinniśmy, aby się to stało, co ich
wola. nie to, czego niepomiarowane nasze ża-
danie pragnie. Gdy tedy zabrali mi syna, wi-
dząc, że nic swego nie straciłem, co cudze było,
odebrano, y gdy się tak spodobało Bogom, uda-
rować syna pokoiem, że był dobrym, a zaśmu-
cić oycą, że jest zły, dzięki y zapozwólony
ten czas, przez którym się nim cieszył, czynić
powinenem. Cierpliwość tę, którąm zniósł przy
śmierci syna mego, im ośmię, aby ubłagani w
swym gniewie, gdy młodszemu odjęli życie,
starszego wlepszego y chwalebniejszego czło-
wieka odmienić mogli.

Pozdrawia cię Faustyna niezmiernie strapiena,
oczami łzy, sercem wzdychania wylewając:
Tak jest niepomiarowany żal matczyński, że,
który już w grobie pogrzebiony leży, tego, zda
się iey, że w sercu żywego nosi, czemu się dzi-
wować nie trzeba: bo tak urodzony z najbliż-
szego od serca miejsca, tak y pogrzebiony w
sercu być powinien. Ja sam, wiedząc o tym przy-
iacielu, że lubo wesołość pokazuję powierzecho-

Jak

wną, sercem w nieukoionym żalu zstaię. Krokowiak w zmyśloney wesołości żyje, ten iest pogrzebiony w smutku, chociaż nie wniesiony do grobu. Cokolwiek pisałem, zdać się rzecz wielka, ale daleko ta cięższa, którą ponosząc, nie mogąc obmyć tego łzami, co smutny zaprzętneło umysł. Cogdy się Bogom podobało; że mi nayukochańszego zabrali syna, czekam od ciebie pocieszenia, który iesteś z przyjaciół naywierniejszy. Niech Cię Bogowie strzegą, mnie y Faustynie, udzielą pociechy.

§. XXIII.

Dozorcom Pańskich dzieci, naywiększą pilność mieć potrzeba, aby się nieprzyznaczały do złych obyczajow, osobliwie do czterech niecnot, zaraz z młodości. O czym rodzicom wiedzieć, a synom to zachować należy.

KTo chce uieździć źrzebca, żeby na wybor-nego wyszedł konia, wszystkich do tego żywa sposobow, raz wściągając munsztukiem, aby do utrzymania w zapędzie był łatwy; drugi raz dopina ostrogami, żeby nie zaleniał, dołoży mocno y harapnika, jeżeli do narowow skłonny; nie opuszczając y głaśkania, aby był powolny y przystępny. Jeżeli tedy z bydlęciami tyle zażyć potrzeba sposobow, oduczając dzikości, y głaśzcząc na spokojnego, dalekoż większego potrzeba dozoru y pilności dozorcóm nad dziećmi prze-

przełożon
wione.
nie utrzym
wiele łzacz
młodzień
szacowany
znawdnie
wściągnac
gach, iez
bardziej
albo kara
pospolityc
który do
to być po
Naypi
obwarowa
kłamstw
nie wyrz
żnym bez
Nie nie ie
igzyk pr
Lib. 5. d
Alpius T
Dacy Kr
Rawną ut
sarza, m
Rzymiani
łością sm
Gdy tedy
nie tylko
mego wz
wadzone p

przełożonym, aby nie wyrosły zhukane, znarowione, do wszystkich niecnot bystre; bo iako nie utrzymanego y narowisłego konia, gdyby kto wiele szacował, byłoby wielkie głupstwo, tak y młodzieniaszek bez wszelkich cnót nie może być szacowany, ani do czegokolwiek zażyty. Wiele znajduie się nieprawości, od których dzieci powściągnąć potrzeba: w czterech jednak nałogach, ieżeliby które było postrzeżone, z tych bardziey do dozorców ściaga się albo nieślawą, albo kara zaśluzoną, gdyż według zwyczajów pospolitych, ieżeli bydło popsuie winnicę, stróż który do pilnowania iest postawiony, karany za to być powinien.

Naypierwsza tedy, aby dozorczy tak mocno obwarowali usta y ięzyk ucznia, przeciwko kłamstwu, żeby go ani żartem, ani doprawdy nie wyrzekł. Nic nie iest w człowieku poważnym becznieyszego, iak niekochanie prawdy, Nic nie iest w nikczemnym obrzydliwszego, iak ięzyk przyzwyczajony do kłamstwa. *Merula Lib. 5. de Caesaribus* pisze: że pierwszą wojnę *Ulpius Trajanus* wiodł przeciw *Decebalowi*, Dacyi Krolowi, który odstąpił od Rzymian, ten sławną utarczką zwyciężył był *Domicyana* Cesarza, mawiał: iako *Nas* nie tak cięszyli się Rzymianie, gdy kogo zwyciężyli, iak wielką żałością smucili się, gdy ich kto raz zwyciężył. Gdy tedy *Trajanus* ztoczył bitwę z *Decebałem*, nie tylko zbito całe iego wojsko, ale oraz y sławnego wzięto w niewolę, y w więzach przyprowadzono przed *Trajana*, Gdy tedy był pytany,

za co rokosz podnosić ważył się przeciw Rzymowi, wiedząc że Rzymianie są niezwyciężonemi? odpowiedział: jeżeli Rzymianie nie mogą być zwyciężeni, jakimże ich sposobem Domicyan Cezarza Rzymskiego zwyciężył? Na co mu *Trajanus* Cezarz odpowiedział: mylił się przed całym Niebem *Decebalu*, który zwyciężywszy Cezarza, rozumiesz, żeś lud Rzymski zwyciężył; gdy bowiem *Romulus* założył Rzym, otrzymał zaraz ten przywilej od Bogów, że chociażby Cezarz zginął na wojnie, nie dla tego już Państwo Rzymskie zwyciężone mieć potrzeba. Wielkiemu pochwałami te słowa *Trajana* wychwalała historia, że niezwyciężone być Państwo Rzymskie ogłosił. Po śmierci *Decebala* y z Państwa wyzutego, *Trajanus*, iako był Pan miłosierny, syna (który mały został po *Decebalu*) wziął do domu swego y wychować kazał, jeżeliby wyszedł na cnotliwego człowieka, mając wolą powrócić mu tego królestwo. Było to prawo u Rzymian, że co oyciec dla buntu stracił, synowi za przyrzeczoną wiernością to powracali. Gdy tedy *Trajanus* przechodząc się po ogrodach Wulkanich, postrzegł małego syna *Decebala* z inżemi dziećmi w cudzym ogrodzie rwiącego jabłka, pytał go gdzie był y kąd przyszedł? odpowiedział z potwierdzeniem, że z Akademii gdzie Rhetorówki słuchał, nie postawił w żadnym ogrodzie. Rozgniewany niezmiernie *Trajanus*, widząc chłopca kłamiącego, postanowił zaraz dla tej przyczyny więcej nie oddać mu Królestwa. Gdy o to od różnych Senatorów y od postonnych posłów

był

był proszony, aby odmienić swoy wyrok w uspo-
koieniu, y dobroci, który w gniewie zapalonym
tak ostry postanowił, odpowiadał: Gdyby De-
cebalus oyciec tego młodzieńca był rzetelnym;
ani by życia ani Krolestwa nie stracił, y dotak
wielkiey straty Rzymu byłby nie przyprowadził;
ale że y oyciec był fałszywy, y syn mniey rze-
telny, niesprawiedliwa rzecz abym mu miał
Krolestwo powrócić. Byłaby to tak mnie, iak
y Rzymowi (który jest Matką prawdy) wielka
obelga gdybyśmy kłamcem dawali Krolestwa.
Te tedy *Trajanus* słowa w interesie syna Dece-
balowego powiedział.

M. Aureliusz XVI. Cesarz Rzymki dwóch
miał Synów, iako się wyżej rzekło z których
starszego *Commoda* chciał wydziedziczyć, y od
Tronu odrzucić, młodszego *Verissima* przy Ko-
ronie utrzymać; o czym nie tylko myślił, ale
częstokroć z tym się przed Senatem oświadczał,
gdyż trudna ta rzecz do zataienienia, ktorey sobie
kto mocno życzy. Nicktorego czasu, Senator ie-
den poważny, Aureliusza poufały przyjaciel
rzekł do Cesarza: dziwnie się, miłościwy Cesa-
rzu, że chcesz starszego wydziedziczywszy,
młodszemu zostawić Koronę, gdy obadwa są twoi
właśni synowie, nie mając ich więcej. Należy
dobrym oycom, złe dzieci ukarać, ale nie zaraz
wydziedziczać. Na co mu Cesarz odpowiada:
gdybyś był Filozofem Greckim, iak ieś ohy-
watelem Rzymkim, y pisał to, iaka jest mi-
łość oycowska ku synom, nie nad synem, ktorego
chcę wydziedziczyć, ale nad oycowskim sercem,

sprawiedliwicy ubolewać byś powinien. Albowiem syn w młodości nie poymnie, co traci: Oyciec zaś tę szkodę, którą mu czyni (lepiej widząc) nie podobna, aby skrycie nie miał tego opłakać. Nie masz takiego oycy na świecie, który, gdy zatnie dziecig, żeby wprzód sam tey plagi na fercu nie uczuł. Bogow na świadectwo wzywam, że to co czynię, niechciałbym czynić; co dać, niechciałbym dać; co odbieram, niechciałbym odebrać. Ale gdy Antoninus tenże Pan moy co y teść, dla iedney tey przyczyny dał mi Koronę, że we mnie kłamstwa nie doswiadczył, y zawsze mnie rzetelnym zwał; ia też dla tego synowi memu zostawić iey niechce, żem nigdy prawdy z ust iego nie słyszał. Gdy tedy mnie posadzono na Tronie, żem prawdę kochał, żem kłamstwa nienawidził, czy byłaby rzecz sprawiedliwa, żebym następcę po mnie zostawił na nim nie rzetelnego y w kłamstwie poszlakowanego. Lepiej że syn utraci fortunę, a nizeliby sławę Oycowską miał pomazać.

Z tych dwu przykładow dozorce Pańskich dzieci, niech widzą iakiego dokładać powinni starania, żeby dziecię nie nauczyło się kłamać, ani żartem powieści zmyślone powiadając, ani na surowe pytanie kłamliwie odpowiadając, bo jeżeli z młodości do tego będzie przyzwyczajone, na starość zostanie nieomylnie powiatowym szalbierzem.

Przytym Nauczyciele uczniów od wszelkich grow niechay wstrzymują, aby się w kosterow nie obrocili, wszystko na los puszczając szczęścia.

Jeſt

ien. Al- Jest to nie mały znak do utrącenia Państwa albo
 co traci: fortuny, jeżeli dziecię do grania kostek albo
 (lepiej kart osobliwe pokazuje przywiązanie; doświad-
 czenie samo naucza, że chcę do grania (iako
 świecie, Seneka świadczy) jest to choroba; która do uką-
 pod samę szczenia pła wściekłego podobna, do śmierci za-
 świadcstwo wtze swoy iad odnawiać będzie. Nie darmo ie-
 bym czy- den kosterow do psow przyrownając napisał.
 odbieram, Kasterowie ode psow matcy są różności,
 ius tenie Gdy się bawią y wadzą obay koło kości.
 czyni dak Gdy tedy dzieci Pańskie bawią się w karty lub
 doswiad kości, nie to uważać trzeba, że mało co wygrają
 ia też dla lub stracą: czy byłoby co głupszego albo nik-
 hce, zem- czemnieyszego, iak dla tej bagateli zabraniać
 Gdy tedy im zabawy? ale nie ten koniec rozumieć się ma,
 e kochał, że dla utraty pieniędzy; ale ten: że złych zwy-
 aby rzecz- czałow, w które się przy tej zabawie w kładają,
 e zostawił- uczyć się zwykli. A mięły wszyscyemi nało-
 e poszła- gami, naybożecnieyszych występku przywiza-
 runę, a nie do gry nauczy, to jest zwady, gniewu, kłam-
 Pańskich o czym) szpetny kradzieży; bo obawiając się
 powinni prosić rodziców albo dozorców o pieniądze, a in-
 kłamać, szych sposobow brakuie, nie mogąc w tym nało-
 ac, ani na gu przełamać swoich skłonności, spodziewać się
 aiąc, bo potrzeba, że co mogą, skrycie wezmą, a przez to
 zywycza- powoli wgoiszą włożą się kradzież. XXXVI.
 powiato- był Cesarz Rzymski *Claudius Luganus*, czło-
 wszelkich wiek we wszystkim umiarkowany, w sądzeniu
 terow nie sprawiedliwy, rzetelność kochający, w wojnach
 szczęścia. szczęśliwy, który nie tylko Gothow z Illiriku wy-
 Jest gnał, ale też z Niemcami wojując, na sto tysięcy

razem ich wojska na placu trupem położył. Ten Cesarz miał syna iedynaka urody wspaniałej, dowcipu bystrego, ale też y do złych nastroju tak iklonnego, że te przymiory piękne, ktoremi od natury był ozdobiony, więcej szpecił na granu kółek z intzą młodzieżą iak polerował na uczeniu się filozofii, czemu się dziwować w dzieciach nie trzeba: bo czym większego są dowcipu, ieżeli nie będą miały takiego ktoryby ich do cnoty na kłaniał, tym bardziey naygorzelych chętytaią się spraw y uczą niecnot. Gdy tedy Pamięciu temu nie stało do gry pieniędzy, ani inżego do nabycia sposobu, kanak wielkiego szacunek, wziął oycu z szkatuły kradzieżą, o czym wiedział y tań to dozorca, Czego gdy się dowiedział dobry Cesarz, wielce rozgniewany syna zaraz wydziedziczył, y z Pałacu wypędził, Dozorcy toporem głowę uciąć kazał, y wżyskch synow Senatorickich: y Obywatelow Rzymikich, którzy z nim kompanią trzymali, z Rzymu wygnano: w ktorey sroowości niezmierzna borazń wżyskch przecięła. Maią w sobie to dobro iawne kary, że dobrych różnemi pokazują od złych, y ochoty dodają do dobrego, złym borazń przynoszą, żeby gorze ni nie byli. *Merula Lib. 10 de Cesaribus* gdzie obfzerniey tę rzecz opisał, powiada: Iż więcey wygnano Rzymianow kosterow y graczw z miasta, a niżeli z Illiryku Gothow, w czym za krzywdę poczytać się nie może. Większą pochwałę zasługuie Monarchi, gdy złe obyczaje z domu swęgo uprzęta, iak gdy nieprzyjaciol z Państwa ktorym rządzi, wyrzuci.

Drugie
Przed p

Miedzy
sliwien
oczyulza
tach te ni
nie cierpi
row niewi
ani starco
nie może
chociażby
sobie trz
cow. Go
świadczen
wiem k
fą kłotli
użazą k
wżyskic
dliwi, z
żali: m
rych, c
pałczai
Byli
mężowie
chre spr
Egipcjan
synom T

§. XXIV.

*Drugie dwie niecnoty od których dzieci
przedz potrzeba: żeby nie były niewstydl-
wemi y lubieżnemi.*

Miedzy wszyskimi chwalebniemi y fzcę-
sliwemi Monarchami, liczyć potrzeba The-
odozyusza Cesarza, który przy innych wielu cno-
tach tę miał naywiększą. że na dworze swoim
nie cierpiał, ani do usług przypuszczał młodzia-
now niewstydlwych, ani mężczyzn kłotliwych,
ani słarcow nieuczciwych; mawiał przytym: że
nie może być przyjemny ludziom Monarcha,
chociażby był sam najlepszy, ieżeli ludzi przy
sobie trzyma niewstydlwych kłamcow y zdzier-
cow. Godne zaprawdę ust Cesarzkich (ile do-
świadczonego Pana) tak piękne zdanie, albo-
wiem kiedy nadworni y bliscy boku Pańskiego
są kłotliwi, nieuczciwi, y chciwi, wszyskich
urazają kłocą y krzywdzą: ieżeli fałszywi,
wszyskich zwodzą y oszukują: ieżeli niewsty-
dliwi, złym przykładem innych gorszą y zara-
żają: złym ściąga się tedy tyle winy do tych sa-
mych, co czynią, iak do tych, co to czynić do-
puszczają.

Byli na dworze Theodozyusza dway sławni
mężowie *Rufinus y Stolico*. wszyskie powsze-
chne sprawy w ręku swych mający, a iako
Egnatius Baptista pisze, obadwa postanowieni
synom Theodozyusza Cesarza, *Honoryuszowi y*
Arka-

Arkadyuszowi Opiekunom i Dozorcom, Seneki to jest zdanie: że rozumni Monarchowie bardziey uważać powinni, komu synów do opieki (jeśli ich miedzo odumieraia) oddać y powierzyć mają, aniżeli myśleć iakie Krolestwa y iakie skarby im zostawić. Ten *Rufinus y Stolic* obadwa mieli synów przy dworze Cesarza wychowanych, śliczną układnością, a osobliwie skromnością y wstydem zaleconych; przeciwnym sposobem *Arkadius y Honorius* Xiążęta, złych skłonności y mało cnotliwi. Dla czego *Theodozys* owych dzieci często do stołu swego posadzić kazał, własnym synom y widzenta siebie nie pozwalając. Czemu się mniey dziwować potrzeba, że Cesarz tym dzieciom pozwalał swego stołu y z niemi się cieszył. Albowiem piękney układności, y wstydu pełne dziecię nie innego nie jest, iak złodzieiek w kradaiący się w cudze serce, y pociągający do siebie wszystkich affekta.

Arystoteles in Politicis Lib. 7. Cap. 16. Plato Lib. 6. de Legibus naucaia: że gdyby też w iak nayprędzszym czasie, tedy młodziem przed 25. a Panna przed 20. Rokiem wieku swego do małżeństwa zabierać się nie powinni; w tym tedy wieku sposobnieysze jest z nich potomstwo do wszyfikiego, y trwalsze do prac. Jeżeli tedy nie godzi się zbyt spieszyć przed dojrzałym wiekiem do małżeństwa, które jest przyczyną y fundamentem potomstwa, dalekoż bardziey nie należy w młodym, a raczey w dzieciennym wieku pozwalać dzieciom, aby się tak
brzyde-

przydkiego chwytali lubieżności występku, w którym nie tyle spuszczać się należy na dozór nauczycielow, iak samym rodzicom podstrzegać y pilno wzysskie kroki synow uważać potrzeba. Częstokroć wychodzą niby na Nabożeństwo do Kościołow, a powracają z nierządnych kaplic: młodzieniaszek uwikłany szpetną miłością, w iak wiele zaraz brnie niecnosć. Z tąd bunty, z tąd zaboje, ustrata fortuny, oszpecenie sławy y dobrego Imienia, zgorzzenie innym, a naywięcey obciążenie sumnienia, y zbawienia niepewność. Piękna nauka Seneki *Lib. 2. de Clementia ad Neronem*, który tak mowi: Gdybym zapewne wiedział, że mi ten grzech Bogowie odpuszczają, y że ludzie o tym żadney wiadomości mieć nie będą, dla samey tylko obrzydliwości, od gizechu cielesnego zawsze bym uciekał.

Tak jest rędzna y ułomna natura ludzka, że w każdym rodzaju, w każdym wieku, na każdym miejscu, każdego czasu, z tą szpetną chorobą, ma zawsze ciało przyczynę bez przyczyny co czynić. Z tąd w młodych większe wynikną niedokonałości, wdawszy się raz tylko w tęskazy: tracą ochotę do nauk, w zamyśleniu bez pamięci chodzą, w dowcipie tępią, w głowie zawrociecszą, sławę sromocą. cnoty nienawidzą; niostatku zmyśli tracą y katharem mniej uczciwym zarażać się im przychodzi. Ale iak nie mało dziś widzieć możemy takich oycow, którzy tak wiele się cieszą, widząc synow do komplementow sposobnych. karefisy niepotrzebne czyniących, iak gdyby widzieli z Kathedry dysputujących,

cych, albo z batalii zwycięstwa przynoszących, za co w nagrodę syn (Pana oycy nie życzącego sobie tak prędkię powagi) uczyni dziadem zdwożnego wnuka, Coż daley mówić o Matkach, o czym wilyd y wspomnieć co te nie wśydzą się czynić, żeby się nie dowiedział oyciec taia synowikie sprawki, podrzucone żywe grzechy tajemnie wychowywać każą, zaciągnięone na zaloty wypłacają długi, y skrycie wipomagaia pie-niędzmi, rozgniewanych przepraszają oycow, z nauczycielami się o ostrzeysze ćwiczenie kłocą, y karać nie pozwalają. Matki zaprawdę, matki co do ciała, ale macochy y tyranki co do duszy y sławy należy. Zeby tedy wynaleść sposob na uleczenie tej zarażającej choroby w młodzie-niostku swawolnym, gdyby miał ten defekt do siebie, niemasz doskonalszego lekarstwa, iak ten poządliwość ogień, ziemią świeżą w nim y z nim przyduścić, albo jeżeli się zarazi, wszystkie okazy do tego wiodące umknąć, w batalii kroku nie usępując: Z okazyi grzechowey iak nayprędzey uciekając, zwycięstwa się dosięguie.

§. XXV

Należy oycom dążyć do tego, jeżeli Nauczyciele doirze ćwiczą synow, y jeżeli na złe nalogi przez szpary nie patrzą

Nie dość na tym, że będzie oyciec szczęśliwym w znalezieniu dobrego Nauczyciela, ale dla tego nie powinien zapominać o tym, że y na fa-mych

mych dozorców trzeba mieć oko. Co czynił miedzy inſzemi niepoſledni Krol Aſyryjki Seleukus, mąż Stratoniki corki Demetryuſza Krola Macedońkiego. w całej Grecyi niewiaſty urodę iak nayſławnieyſzey, tak dla urody mniey ſzczęśliwey, bo ta do urody zawsze przywiązana ieſt nieſzczęśliwość. Jeżeli pięknoſć wiele chwali y ſzanuje, daleko więcey ieſt takich, co życie do nieſławy przywodzą. Ten Seleukus Krol miał wprzod Apameę, z ktorey zplodził Antyocha ſynę; Ten zapalony miłością macochy ſwoiey Stratoniki, w padł w niebeſpieczeńſtwo życia dla iej urody. Co pomiarkowawſzy oyciec, oddał ią ſynowi za żonę, y tak ſtała ſię z macochy żoną, z żony ſynową, z ſyna zięć, z oycę ſzwagier; o czym piſze Plutarchus. Tenże Seleukus ſtarał ſię aby w młodym wieku ſyn Antyoch doſkonałe miał wychowanie: dwóch wyſzukać kazał mądrych nauczycielow, Greckiego y łacinkięgo: nie mając doſyć natym, Parthenowi wier-nemu ſwemu zlecił, aby pilnie podſręgał, co czynią Nauczyciele Antyocha, y ſkrucie to do-notiſł. A że Partheniuſz podobno pilnieyſzy był, iak oſtróżnieyſzy w Krolewſkich rozkazach, doſzli tego owi dway filozofowie; bo niemoże to być długo tajemne, co często powtarzane. Tedy tym urażeni obadwā dozorcę, poſzli do Selenka uſytkuiąc w ten ſpółob: *Kiedyś nam Nayiaſnieyſzy kanie, powierzył y oddał ſyna ſwego Antyocha, czemuż życie naſze przegładę każesz y nad nami dozorcę Partheniuſza czyniſz? ieżeli on ieſt lepszey, zdięwſzy z nas ten urząd*
odday

oddaj syna twego Partheniuszowi: dla kochających honor ciężka rzecz jest zawstydzenie, my jednak oddalenie od usług twoich, za najłepszą rzecz mieć będziemy. Na co Seleukus Król tak odpowiada. wiem to doskonale przyjaciele, że nie znajdzie takiego na świecie człowieka, któryby dla interesu przyjaciela, swój honor na los miał truszczać, czego że ani prostacy nie czynią, daleko mądrym ludziom uczynić tego nie należy: o coż się więczy starać ludzie, iak żeby żyjąc, na honor y po śmierci na stałą, sobie zarobić mogli. Gdy tedy jesteście syna mego Nauczycielami y moimi poradcami, nie może być dla was większy honor, ani może was ktokolwiek, znieważać, iako najbliższych boku mego Ministrów. Com Partheniuszowi rozkazał, to nie czyni podeyżrzaney wiary waszey, ani uszczerbku honoru, bo wzięwszy na równą szalę ta rzecz, ani ona jest dla mnie zła, ani wam szkodząca; bo albo jesteście dobrzy, albo zli, jeżeli dobrzy, cieszyć się potrzeba, gdy codziennych cnot y prac waszych mam wiadomość; aniby mieli przyczyny Monarchowie naradzać usługi flugom swoim, gdyby nie wiedzieli codziennych usilności, pracy y usługi. Jeżeli jesteście zli, y niepilnujący syna mego; należy abym was napominał, tak żebyś się iako ojciec niezwodził, y niedbalstwem moim niezwodził syna. Gdyby niecnotliwym wyszedł z domu mój Antyoch, do mnie się ściąga szkoda: kiedy

Kiedy Król w oszpeci, mój honor umniejszyszy,
y sam z dziedzictwa wypadnie. Co gdyby
uchowały Koże stać się miało, mało wam to
szkodzić będzie. Snadniejsza dla was, wy-
mówka; że niechciał przyjmować nauk y
dobre odrzucał ćwiczenia. Dla tego nie zda mi
się, aby to była zła rada, że ja was mam na oku,
jak wy go macie w oczach; dać mi należy sta-
ranie żebyście dobrzy byli, do was, żeby syn
mój złym nie był. Doczytujemy się w dawnych
pismach na rękocieczne karcie, gdzie wspomi-
nają o niecnotach synowskich (jeżeli mając do-
brego oycę, zły wyszedł) tam zaraz dobre
ćwiczenie oycowskie chwala, że go na złe zażył.

Ten przykład Selenka na pamięci być po-
winien przezornym oycom, żeby wcale nie
zapominali o synach rozumiejąc, że już za-
dłość uczynili, kiedy ich oddadzą Dozorcom:
zaprawdę jeżeli patrzyli na synów obiemą
oczami, na dozorców czterema patrzeć po-
trzeba; inaczej zaraz oziębły y niedbaley
ćwiczą dzieci, kiedy widzą że rodzicy tego
przeffrzegaia niedbale.

Naprzód niechay dociekają y dowiadują się
tego Rodzicy, jeżeli Dozorcy w niektórych
złych obyczajach, skłonnościach, nie pobła-
żają dzieciom, przez szpary patrzeć, pozorną
mając przyczynę: że z młodym delikatnie so-
bie postępować trzeba, nie zaraz go zahukać,
zastraszyć; Piękna zaprawdę wymówka, która
się na większą dla nich winę, obrocić może.
Któryż ze wzyfakich dzieci tak młody, tak
slaby,

Chyba, żeby mu te siły co ich używa do swawoli, d, cnot wyśkarzyć nie mogły, Radbym się dowiedział od Panów Dozorców wychowujących dzieci, czy większych uczniom potrzeba sił, żeby byli opoiami, iak żeby byli trzeźwi? żeby byli pilni, albo leniwi? żeby się do czego dobrego brali, albo żeby byli próżniakami? żeby byli cnotliwi, albo hulać? tak co się po części namieniło, to o wszystkim mówić mogę, nie iak nauczony, ale iak doświadczony. Więcey tedy zuchwałości potrzeba, żeby był złym, a niżeli sił, żeby był dobrym. Ani dla tego opuszczać trzeba karności, y ćwiczenia syna, że iest zły nie mający się do dobrego krąbnry; owszem bardziey przynaglać, miarkować, iezeli być nie może wcale dobrym, przynajmniej żeby bez karności gorszym nie wyszedł.

Powiada *Diadamenus* w życiu *Severa XXI*. Cesarza Rzymskiego o *Apuleiusie* Rusinie, który dwa razy był *Consulem* y *Tribunem*. Mąż podeszły w latach, y znaczny w dostojności; ten przyszedł do Cesarza z temi żałościami słowy. Nie mogę tego tać, niezwykczony Panie, zawsze szczęśliwy, że mając dwóch synów oddałem ich na nauki, z tych ieden starszy przechodząc młodszego latami, oraz y swawolą, zakochał się w iedney pamiencie Rzymskiej; o czym nie rychłom się dowiedział. Człowiekowi nieszczęśliwemu, iaki ja iestem, w przed zginie sposob do pomocy, nie dali go nieszczęście spotka. To mię naywięcey

cey Naviasnieyſzy Pame męczy, że o tym wszystkim wiedział, a tań Nauczyciel, nie tylko nie zabiegając złemu, ale ieszcze sam przyiaźni między niemi był pobudką; wziął kartę od syna, że jeżeli doydzie zamyśłów swoich za iego pomocą, rolę tę z pomieszkami, którą mam za bramą Salaryiską, po moiej śmierci że mu wiecznym daruję prawem. Tym się kontentując, tak dozorca, iako y syn, wiele mię ukrzywdzili swoiemi sposobami w wydatkach. długie bowiem kochania nie mogą być bez straty, y co Pan syn kocha, to oyciec drogo przypłacić musi. Ośądź tedy, Naviśnieyſzy Pame, tak niegodziwą sprawę y bezecny przykład! wielkaż to zuchwałość służących, dopuszczać się takiego występku, którego wie zapewne, że mścicielem Pana swego mieć będzie.

Severus Cesarz usłyszawszy tak szpetny postępek, niemniej z imienia iak z sprawiedliwości surowy. Kazawszy stanąć synowi, Dozorcy y oycu, mocne uczynił rozstrząśnienie, bo nikogo w Rzymie nie osądzono na śmierć, jeżeli oskarżony, nie był w oczy przekonany y nie miał czasu pozwolonego do wymówki siebie. Uznawszy tedy samą rzecz, y przyznających się do występku syna y dozorce, tak osądził: dozorca aby w ogrodzie tym, którego miał dostać od swego ucznia, bestyom był porzucony; sprawiedliwa rzecz przez bestye życie temu wydrząć, który zwyczajem bydłecym inszego żyć naucza. Syna zaś z dziedzictwa wyzutego

wygnąć y odebrać na wyspy Balearskie. Syn, który z młodości występnie żył, w młodości powinien być wydziedziczony, y dla zgorzienia inżey młodzi daleko zmiasta wygnanym. Taka tedy była skarga oycowska y taki wyrok *Severa Cezarza*.

O iak są różne fortuny odmiany! Ten co się spodziewał być dziedzicem tego ogrodu, wprzód go swoją krwią połał, żeby się łakomstwo nie rodziło. Co miał pożytek zbierać, rozerwały między się bestye samego, niech każdy uważa, co to może chciwość! gdyby nie to bezecne pragnienie wiele mienia, aniby był oyciec stracił syna, ani syn fortuny, ani niewiaśła cnoty, ani dozorca życia, ani miasto nie miałoby zgorzienia, pokrewni zakazu, Cezarz gniewu. Na ostatku, niepodawanoby tego w pismach przyszłym wiekom do wiadomości na ich większą nieślawę.

**

C Z Ę S C
T R Z E C I A
ZEGARUMONARCHOW

W ktorey Szczegulne

C N O T Y

Ktore się znaydować powinny
w Panujących,

Nayofobliwiey

Sprawiedliwość, Łaskawość
Miłość Pokoju, Wspaniałość
Umysłu, y Jnne &c.

Na ostatku

PAMIĘC Na SMIERC
W Y R A Z O N E.

~~~~~  
Za Nayłaskawszym dozwoleнием Cefarsko  
Królewskiego Gubernium.

=====

w Ł W O W I E  
w Drukarni Slichtynowskiej  
Roku 1775



Starai  
sądzeni  
dlini

N<sup>15</sup>  
nie

wa

Panna,

wiekow

od rich

wyrazić

wiedliw

na zien

się do d

relni t

nemi,

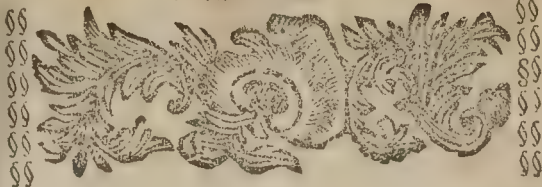
zliwem

wość na

częły się

znierita

kame f



## §. I.

*Starać się powinni Monarchowie. aby w  
sądzeniu spraw Sędziowie byli sprawie-  
dliwi, w czym wiele godnych pamięci  
rzeczy wspomina Author.*

**N**igidius Figulus z Rzymskich Filozofów  
niepośledni, powiada: że między lwem,  
wagą, zodyaku znakami, postanowiona jest  
Panna, ktorey imię sprawiedliwość, ta dawnych  
wieków mieszkając między ludźmi, urażona  
od nich, przeniosła się do Nieba. Niby chcąc  
wyrazić, że takiej godności y powagi jest spra-  
wiedliwość, iż rozum ludzki przechodzi, ani  
na ziemi znaleźć mogła dla siebie mieysca, aż  
się do Niebios przeniosła. Poki ludzie śmier-  
telni byli czystymi, spokojnymi, miłoser-  
nymi, cierpliwymi, prawdziwymi, wstrze-  
żliwymi, pokornymi, poty z niemi sprawiedli-  
wość na ziemi prześlawiała, ale jak prędko za-  
częły się cudzołóstwa, tyraństwa, kłamstwa, blu-  
znierstwa, wyniośności, światporzuciwszy; mieszk-  
anie swoje założyła między Bogi. Y tak

kończy y wnosi ten filozof, że dla złości y nie-  
cnot ludzkich, więcey się na świat nie wracać  
pośtanowiła. Lubo to jest Póetyczny wymysł,  
ale potrzebną naukę w sobie zawiera: bo gdzie  
ieśsze cokolwiek znajduje się sprawiedliwości,  
tam żadnych nie masz złodzieiów, zaboyców,  
błuznierców, cudzołożników. iednym słowem  
mówiąc, w którymkolwiek domu jest sprawie-  
dliwość, tam żadne niecnoty, ani ludzie nie-  
cnotliwi mieysca mieć nie mogą.

Wszystkie bayki, które wynaleźli Póetowie;  
Kraśmowcy co powiedzieli, Filozofowie co na-  
pisali ksiąg, mądrzy co nam zostawili nauk,  
Krolowie co pośtanowili praw, nie dla innego  
końca to czynili, iedno, nauczając nas iak kro-  
tkie y nikczemne jest życie, iak chwalebna y  
potrzebna na świecie jest sprawiedliwość; bo iak  
ciało bez duszy, tak miasto bez sprawiedliwo-  
ści smrodem niecnotliwych uczynków jest na-  
pełnione. *Plinius Lib. 2. Cap. 7.* pisze o zda-  
niu Demokryta, iż mawiał, że dwóch Bogów jest  
na świecie, którzy wszystkiemi rzeczami rządzą,  
ieden się zowie dobrodzieystwo, a drugi kara,  
z kąd się wnosić może, iż niemaż nic potrze-  
bniejszego nad sprawiedliwość, gdyż ta sama do-  
brym nadgradza, złych bez kary nie puszcza.  
*S. Augustyn Lib. 4. De Civ. C. 4.* mowi:  
Gdzie odrzucona sprawiedliwość, coż są Kro-  
lestwa? ieżeli nie wielkie Łotrowstwa! Zapraw-  
de, gdyby nie było biczow na swawolnych; kle-  
szczy na błuznierców, ognia na heretyków;  
miecza na zaboyców, szubienic na złodzieiów,  
więc-



więzienia na kłotliwych, więceyby było w iednym mieście ludzi mecnotliwych, y złodzieiow, iak w borach zwierząt y beſtyi. Tenż Plinius Author w liście iednym piſze: gdy w Affryce nad iedną Prowincyą ſam był przełożonym, ſpytał ſię iednego ſtarego y wrzędzeniu rozumnego człowieka, coby było naypotrzebnieyſzego do dobrze y ſprawiedliwie ſądzenia ludzi? odpowiedział: Jeżeli dybrym chceſz być ſędzią, na ſobie ſamym naprzod wykonay ſprawiedliwość. Dobrego ſędziego powinność ieſt, aby proſtą linią życia ſwoiego mierzył Rzpltą. Przydał y to: ieżeli u Bogow czytym, u ludzi ſprawiedliwym być chceſz, w urzędzie abyś nie brykał, ſtacz ſię: Sędziowie pychą y wynioſkością nadęci, ani w mowie, ani w uczynkach miary trzymać nie umieją. Ktora rada półczciwego ſtarca (powiada Filozof) więcey mu pożytku przynioſła. iak wſzyſkie Księgi ktore-przeczytał.

Jeżeli chcemy wiedzieć, co to ieſt ſprawiedliwość, y kto do pełnienia iey ieſt ſpoſobny? Z tą ſię nauczyć możemy: Sędziego dobrego powinność ieſt, poſpolitego dobra bronić, niewinnych ludzi w opiekę brać, niewiadomych nauczać, oſkarzonych napomnieć, cnotliwych uczeić, upadłych podźwignąć, uboższym ſprzysiać, ſakomnych ſtrofować, pyſznych poniżać; zgoła co koma ſprawiedliwie należy, przyznać, a co kto nieſprawiedliwie poſiadł, odebrać y ukrzywdzonemu oddać. Gdyby Krol urząd Sędki nie ſtarającemu ſię o to, koniecznie przyiać kazał, chociaż-

by przez niedokonałość swoją, powinności zadłżyć nie uczynił, miałby wymówkę, że nie umyśłem chciwości, ani przywarą wyniosłości zgrzeszył, ale posłuszeństwo czyniąc, przyjął co mu rozkazano. Ale coż tu mówić, o tak wielu, którzy bez umiejętności, bez wiadomości potrzebnej, a co gorzej, bez sumnienia, urzędów napierała się Sęskich. A jeżeli Monarcha (nie chcąc sumnienia zawodzić) natrętów takich niegodnych z niczym zbywa, ciężko na niego żałuję się, y jako niesprawiedliwego w rozdawaniu urzędów, oślawiają. O gdyby wiedzieli Królowie! co to czynią! kiedy dają przywilej na Sęstwa Ziemskie, albo moc do sądzenia iakiego miasta, tak niech Bogu będą miły, że woleliby szafunek skarbow wszystkich swoich na lat dwadzieścia niektórym powierzyć, iak sprawiedliwości na dwadzieścia godzin. Często sam z sobą rozważam, zkąd takie powszechne szkody, zkąd zamieszania, rokoszy, niecnoty, wynikają! nie z insey przyczyny, tylko że Sędziów nie słanowią, którychby sumnienie, cnota y rozum zalecał, ale tych, którzy się przez przyjaćioł, albo pieniędźmi, dośkoyności tej dokupują.

## §. II.

*Mowa wieśniaka wieśniakiego do Senatu Rzymskiego, który od brzegów Dunaju rzekę skarżąc się na Starośców o niesprawiedliwość y surowość ich, przyszedł: rozdzielona*

*lona na trzy części, między wszystkimi  
rzeczami w tej księdze najwyborniejsza,  
potrzebna do napomnienia tych, co  
sądzą, y dla pociechy tym co nie-  
sprawiedliwie osądzeni.*

Roku dziesiątego panowania Marka Aureli-  
usza Cesarza chwałebnego, gdy ciężkie w  
Rzymie wszczęło się powietrze, y co dzień bar-  
dziej się szerzyć poczęło, wyjechał Cesarz z Se-  
natorami do Kampanii miasta, które od zarazy  
było wolne, z suchości jednak roku, wielki  
wszystkiego dla meurodzaju był niedostatek: lu-  
dzie bowiem pod czas powietrza nie uważają,  
gdzie z wygodą mieszkać, ale tylko gdzie ży-  
cie bezpieczniey utrzymać mogą. Bawiąc tedy  
tam Cesarz, na gorączkę był zapadł, gdzie nie  
tylko uczonych ludzi przy Cesarzu, ale y le-  
karzów nawiedzających chorego, y Filozofów  
dysputujących dla rozrywki czasu, wiele się  
znajdowało. Gdy niektorego dnia według zwy-  
czaju do Aureliusza zeszli się Senatorowie, Fi-  
lozofowie, y inni uczeni ludzie, wszczęło się py-  
tanie: dla czego Rzym tak bardzo odmienny jest  
w upadłych domach, w zapomnionych dobrych  
zwyczajach: czego złego okazyją, jednę tylko  
naznaczyli przyczynę, że teraz całe miasto sa-  
memi tylko podchlebcami napełnione, niemasz  
takiego, coby w brew prawdę mówił. Co słysząc  
M. Aureliusz Cesarz, podniósł rękę, mił-  
czenie wszystkim przykazał, y taki im przykład  
pamięci godny powiadać zaczął: Za pierwszego

Kon-

Konsulatu mego w Senacie, niectomy od Dunaju wieśniak. przyszedł do Rzymu, skarżąc się w Senacie na Sędziów, którzy mieszkańców owych niesprawiedliwemi y niecznościami uciemieżyli winami, y karani. Taką zaś wymową gładką y obfjerną, krzywdę swoją opowiedział, że niewiem, aby lepiej Tulliusz to wymówić, albo ow sławny Homerus napisać mógł. Był ten chłopek szczupły natwarzy; wargi obwisłe, oczy zapadłe, pęci brudney, włosy rozczochrane, głowa przepierzgła, paznokcie wielkie, miało trzewików chodaki lyczane, siermięga z koziey wełny, pas rzemieunny, broda gęsta y długa iaskrawego weyżrzenia, kark y pierś nakształt kołmatego medźwiedzia, kiy w ręku trzymający. Gdym obaczył w chodzącego na Pałac, rozumiałem, że bestya iaka w postaci człowieka przytęła, ale gdy mówić zaczął, osądziłbym był, że z Bógów który wziął na się tę postać, gdyby między ludźmi mieszkał, straszyloby nie człowiek widzenia godny, większy był cud mówiącego słyszeć.

A chociaż tak wiele różnego stanu ludzi z różnych Państw prosiło o wysłuchanie prozb, y potrzeb swoich, przed wszystkiemi iednak wieśniak ten był słuchany, częścią dla ciekawości, co takiego przyniosł tak straszny człowiek, częścią, że zwyczaj mieli Rzymianie, przed wszystkiemi inżemi sprawami, uboższych ludzi skarg y prozb słuchać.

Gdy tedy stanął w środku Senatu, potrzebę przyścia swego y całą sprawę długą mową niemniemy z tak dobrą odwagą y poufałością, iak

iak stroy  
ipolob  
O. Oy  
ia  
obywate  
dzeny  
nych,  
rządżili  
potrzebi  
dzie u  
Rzplta.  
lauki, z  
możem  
szczęs  
pomini  
nas pr  
sze zic  
Nie p  
kiedy  
byli m  
sta o z  
cie R  
fów or  
ksta p  
okruc  
cie  
umia  
wolał  
Rzym  
inacze  
dliw  
Sta

jak srozy nie mniejszą pokazywał nędzę, w ten sposób przekładać począł.

O! Oycowie wybrań! O Narodzie szczęśliwy obywatel, ciebie Senacie Rzymski tu zgromadzony pozdrawiam, Bogów prożąc nieśmiertelnych, aby dziś językiem moim kierowali y zarządzili, oyczyźnie moiej sprzyiali, y co jest potrzebnego, żebym to iak naydokonałey opowiedzieć umiał. Wam zaś do dobrze rządzenia Rzpltą. niech będą pomocni, albowiem bez ich łaski, ani się dobrego chwycić, ani złego ustrzec możemy. Wyrokow nieszczęśliwych przepuszczeniem, y Bogów rozniewanych o nas zapomnieniem, zażyliście tak szczęśliwey, a dla nas przeciwnęj fortuny, iż złośliwe woysko wasze ziemie naszą niemiecką mieczem zawoiowało. Nie próżno to mówię, że trafiliście na ten czas, kiedy nam Bogowie nie sprzyiali: bo gdybyśmy byli mieli łaskawych, daremnaby była myśl wasza o zwycięstwie. Gdy tedy wielką sławę macie Rzymianie, tak dla zwycięstw, iak tryumfów otrzymanych z wielu Krolestw, daleko większa przyszłym wiekom będzie dla was z tych okrucieństw, które czynicie, niesława. Wiedzącie o tym jeżeli nie wiecie, kiedy przed tryumfalnemi wozami waszemi idą podchlebcy, wołając: *Vivat! Vivat! Vivat niezwyciężony Rzym.* Z głębokości serca (Bogów wzywając, inaczey wołają nbodzy niewolnicy: *Sprawiedliwość! Sprawiedliwość! Sprawiedliwość!*

Starfi moi nad Dunaiem mieszkając, jeżeli dla



dla suchości nieurodzajne mieli pola, do wilgotnych obracali się brzegów, jeżeli od zbierających wody mieli niebezpieczeństwo, do suchych i bezpiecznych powracali pagórków. Jakóż różne są żądze w ludziach: gdy suchość dokuczy, szukają wody do ochłody, jeżeli powódź postąpi, miejsca wysokie dla osuszenia, wafzcy zaś chciwości Rzymianie, ani głębokość moriska zalać, ani pol szerokość obić y ograniczyć nie może. Przecież utrapionym iakakolwiek pociecha: z tąd roście, rozmyśliwszy sobie, że Bogowie są sprawiedliwi, którzy krzywdy ich mścić się nie zapominą. Bo gdyby mizerni ludzie nie wiedzieli o Pewney karze nieprzyjaciół swoich, w tej biedzie samby życia swego dobrowolnie odstąpić woleli.

Dla tego to mówię: gdy się tak Bogom sprawiedliwym podobało, zeście nas bez wszelkiej przyczyny z domów naszych, fortunek naszych, przysłali wypędzić, tak przyjdzie ten czas, kiedy inni przyjdą do Rzymu, z całego Państwa was wyrzucać y wyganiać. W Niemczech, oyczynie moiej, mamy przyśłowia za nieomylną prawdę, że: *kto cudze wydziera przez gwałt, ten swoje sam nie wie jakim sposobem traci*. Dla czego y ja spodziewam się, że co u nas jest przyśłowiem, wy Rzymianie doznacie tego doświadczeniem. Jedno mi wiercie, bez wątpienia: że z niesprawiedliwego oycowilego zysku, sprawiedliwa do synów zosiawać się zwykła utrata.

Wiele

Wiele  
dla czego  
me nagle  
kałą pop  
że dopu  
y od os  
naley pie  
iego utra  
widliwi  
dliwość  
innym  
chce mi  
niepowi  
zle nab  
Nieu  
mowie  
nie tyl  
pobudz  
go, mo  
waz Bog  
przyjac  
marzek  
winne  
Bo ten  
ia ow  
dliwi  
ludzi,  
cudze  
za nic,  
zeście  
ślepie  
cey po

Wiele z moich ziomekowi dziwnie się temu, dla czego Bogowie tych, co cudze wydzierają, nie nagle zaraz karzą, ale z cierpliwością czekaia poprawy. Mnie się zda ta być przyczyna: że dopuszczają Bogowie, aby powoli y od tego, y od owego łakomy zbierał; potym kiedy nałepiej się tym cieszyć zaczyna, na większe jego utrapienie, razem to utracił: co niesprawiedliwie komu wydrze, dopuszcza sprawiedliwość Bogów, że mu to inszy uczyni, co on innym uczynił. Rozumny człowiek, który chce mieć poźciwé Imię, nigdy tego pragnąć niepowinien, coby mu sama pamięć, że to jest złe nabyte, na oczy wyrzucać miała.

Niewiem czy mię rozumiecie Rzymianie, co mówię: więc ażebym roztetelniej powiedział, nie tylko dziwować się muszę, ale y do gniewu pobudzać, że taki człowiek, który ma co cudzego, może iedną godzinę spać spokojnie, ponieważ Bogów ma obrażonych, ludzi rozgniewanych, przyjaciół straconych, y tych co ukrzywdził, narzekających. A co naywiększa, siebie samego winnego y nieśczęściu podległego być widzi. Bo ten który dobro moje wydiera nieślusznie, ia o wydarciu jego życia myśleć mogę sprawiedliwie. Winny jest przed Bogi, nieślawny u ludzi, kto tak rozpuścił wodze chciwości, iż cudze ubóstwo ma za dostarkę, swoje bogactwa za nic, dla chciwości. Wy bowiem Rzymianie, żeście z przyrodzenia pyśnani, y wyniosłością oślepieni, sądzicie za rzecz pewną, że czym więcej posiadacie cudzych Królestw, tym wię-

kszą

kiszą u wszystkich osiągniecie sławę. Ale daleko inaczej się rzeczy dzieją: Jeżeli otwartemi oczami chcecie obaczyć błędy swoje, uważcie co wam pomoże choćbyście się wszystkich Królestw Panami być szczycili, jeżeli własnych bogactw będziecie niewolnikami? Zbieraycie co wam się podoba: pełne dostatkami napełniaycie domy! moim zdaniem co wam potym, jeżeli myśli wasze od chciwości nie będą wolne! Ogdyby u łakomych taka była honoru własnego żądza, iak na cudze pieniądze chciwość, nigdyby (tak mówiąc) ten mól łakomstwa, śłodkiego spoczynku życia im nie gryzł, ani bezecny tak nieślawy piękne oblicza sławy nie toczył: zbyt ni kochanek dostatków, surowy honoru swego nieprzyjaciół być musi.

Słuchaycie Rzymianie! a nie tylko słysząc, ale dobrze uważaycie co mówię, inaczej y moja próżna mowa, y czasu utrata daremna będzie: Wszyscy potępiają cudzołóstwo, a nikt nie kocha wstrzemięźliwości; wszyscy ganią zbytki, a nikt się nie uczy mierności; wszyscy chwalebą cierpliwość, a każdy urażony sarką; wszyscy ganią lenistwo, a nikt do pracy się nie bierze; wszyscy się chciwością brzydzą, a każdego do zdzierstwa skłonnego widzę: Nie bez łez to mówię, co w tym Pałacu widzę, wszystkich do cnoty chwalenia mających języki wymowne, a ręce do niecnot y zdzierstwa chciwe. Nie do Rzymian, którzy są w Uliryku, ale do ciebie Senacie tu zgromadzony, moję mowę obroconą rozumiey:

Wa-

Wafze h  
ganiach  
Parcc

In

Nie b  
jak spole  
ludzkie

Daley  
fuie K  
ludzka  
przyn

Pytan  
Wy r  
jem mi  
wafzyc  
bie ni  
ziemi  
szym  
ze iak  
nas by  
Polow  
nas do  
ne! cz

Wafze hańsło Rzymianie częstokroć na Chorągwiach pifzecie.

*Parcere subjectis & debellare superbos.*

*Przepuścić pokornym.*

*Gnąć karki upornym.*

Inaczej napisać by potrzeba.

*Drzeć lud ubogi.*

*Niedbać na Bogi.*

Nie bowiem inżego nie ieście Rzymianie, iak spokojnych ludzi burzyciele, pracy y pota ludzkiego zdziercy.

### §. III.

*Daley maiąc Mowę swoją wieśniak, stro-  
fuie Rzymianow, że żadną nie nasyceni  
ludzką krzywdą, oyczyznę jego zawojowali,  
przyznając to karze Bogow za grzechy ich  
przepuszczoney.*

**P**Ytam się was Rzymianie: co za prawo macie wy nad Tybrem urodzeni, do nas nad Duną jem mieżkaiących? Czy ieśmy nieprzyacioł wafzych zprzysiężeni? czy widzieliście nas sobie nieprzyiaznych? czy sfzeliście, abyśmy ziemię cudzą nafzli? czy powinnego Panom naszym posłuszeństwa dotrzymać niechcieliśmy, że iako gruby naród do posłuszeństwa naginać nas było potrzeba? Czy zapraszaliście nas przez Połtow sworch do przyiaźni? albo ieżeli który od nas do Rzymu przyszedł wam wypowiadać wojnę? czy Krol który umierając, testamentem nas wam

wam oddał, abyśmy tym pozorem za poddanych byli! czyście wynaleźli jakie dawne prawo, albo zwyczaj nowy, żeby urodzeni Niemcy, pyśnym Rzymianom podlegli zostali! czyśmy wafze zaczępli wojsko! czy cudze zrabowaliśmy dobra! czy jakich wafzych przechowujemy nieprzyjaciół, aby mścząc się krzywd swoich, naszę puścić należało ziemię! czy w jakie sąmfiedzkie wdzieramy się granice, y ich sobie przywłaszczamy grunta! często się trafia, że dla rozgraniczenia pustego pola, niekończzone między dwiema sieć się kłótnie, a prawo roście. Żadna zaprawdę z tych przyczyn między Rzymian y Niemcami do wojny nie iest powodem, albowiem wraz nas doszła wafza sława, razem y tyraństwo. Coż przytym w przed mam mówić Rzymianie! czy o niedbaństwo Bogow o nas, czy owafzey śmiałości! zaiste niewiem; ieden bowiem który wiele ma, przez gwałt uciska tego, co ma mało! Ten co mało, chcąc niechcąc służy temu, co ma więcej, y chciwość niepowściągniona stośnie się do skrytey złości, a złość skryta otwiera drzwi drańpięstwu iawnemu, ktoby zaś temu miał zabieżyć, żadnego niemaż. Y z tą się dzieie, że nierasycone iednego człowieka łakomstwo, wielu ludziom nieznośną krzywdę przynosi.

Słuchaycie Rzymianie! słuchaycie niezatulonemi uszami, co mówić będę! a uważcie co czynicie! albo Bogowie staranie o ludziach porzucili, albo rodzaj ludzki w prędee zaginie, albo świat przepadnie, albo fortuna rządzić prześlanie albo co takiego dotąd niewidzianego



W świecie się ziawi: albo to coście przez ośmfer-  
lat nabyli, przez ośm dni stracić wam przydzie.  
Bo niemasz nic sprawiedliwszego, iak, gdy  
chcecie być przez moc Panami, przez sprawie-  
dliwość Bogów staniecie się niewolnikami. Nie  
rozumieycie Rzymianie, gdy ziemia nasza wie-  
ta, iż się to stało mocą woysk waszych: nie ie-  
ście nad nas ani bitniejszy, ani śmielsi, ani  
mocniejszy, ale że obrażonych na siebie mamy  
Bogów, skrytemi sądami swemi to postanowili,  
iż na ukaranie naszych złosci was niejako ka-  
tow do wykonania kary zażyli y postanowili.  
Albowiem prawdę mówiąc nie waszey broni, nie,  
ktora z Rzymu wyniesiona, ale naszym grze-  
chom, ktoroscie w Niemczech zaślali, zwycię-  
stwo to przyznać y przypisać potrzeba. Y gdy-  
śmy zginęli, zginęliśmy nie iako lękliwi, bo-  
iażliwi, słabi, ale iako grzeszni, Bogów łaska-  
wych nie mający. Czegoż się wam Rzymianie  
spodziewać trzeba, kiedy tak niecnotliwemi dłu-  
żey będziecie iak iescieście, y Bogów będziecie  
mieć rozgniewanych iak macie?

Ani czyńcie sobie nadziei o dalszych zwycię-  
stwach Rzymianie, że wielkie zgromadzenie  
skarby, liczne zaciąganie woyska, że mocniej-  
szych z waszey strony rozumiecie mieć Bogów,  
że wspaniałe wystawiacie Kościoły, że świetne  
daćcie ofiary: wiedzieć wam potrzeba. Jeżeli  
nie wiecie, iż nie przyjmują tego Bogowie tyl-  
ko od tych, co pokoy kochają y cnotliwie żyją.  
Jeżeli do tryumfów y do zwycięstwa więcej nie  
potrzeba tylko sztucznych wojennych zasadzek;

wodzow odważnych, sił ludzkich, woyska gro-  
madnego, wielkieby głupstwo było, gdyby się  
każdy o te rzeczy starać nie miał: Ale coż na-  
to odpowiedzieć? czego nas samo uczy doświad-  
czenie; Ze ludzie nic więcej nie mogą, iedno  
wojować, zaś zwycięstwo od samych tylko Bo-  
gów zawisło.

Jużeśmy moim zdaniem dość Bogom za grze-  
chy nasze wypłacili winy: wy zaś za okrucień-  
stwo nad nami, y niewdzięczność przeciwko Bo-  
gom ( iak widzę ) że ieszcze nic. Ale przyi-  
dzie czas, przyidzie, nad co nic pewnieyszego  
być wierzę, kiedy z ciężkością wypłacać bę-  
dziecie musieli wszystko. Y stać się może, że  
nas, ktorych teraz uciskacie iak niewolników,  
w krotce czcić będziecie iak Panow.

Gdym w tey drodze przechodząc uważał krze-  
mieniste y straszliwe gory, przykre poobrze-  
nych Prowincyach drogi, y lud gruby różnego  
narodu, ziemie puste, mieysca okropne, prze-  
mierzwszy wielą mil daleki Rzym iest od  
Niemcech, nie wiem co za szaleństwo było wa-  
żąc, tak daleko szukać naszego kraiu. Jeżeli  
chciwością pieniędzy to się stało, nieporowna-  
nie większą summę straciliście na tey wojnie:  
y teraz tracie na utrzymanie coście zawoio-  
wali, a niżeli wam przynieść ziemia nasza co  
płaci chołdu, y co przez wszystkie lata płacić  
będzie powinna; a może to być, że ią prędzey  
stracić przyidzie, niżeli się nadgrodzi prace y  
koszta wojenne. Jeżeli infzą przyczynę powia-  
dacie, dla czego Niemcy od Rzymian zniewoleni,  
aby

aby z tą mieliście sławę y honor nieśmiertelny  
proźna y głupia to iest pycha, mury y kamienie  
twarde dobywać, a ludzkie umyły y delikatne  
serca oddalone czynić y do gniewu pobudzać.  
Jeżeli dla tego nas w jarzmo niewoli bierzecie  
mając nas za gruby y prosty naród, abyśmy do  
waszych praw przyzwyczajeni w polityce żyli.  
Niech umieram, jeżeli się skutek z intencją  
zgodzi. Jakże to może być, żeby inni prawa  
wasze trzymali, kiedy wy sami praw przodków  
swoich nie trzymacie? Wstydzić się powinien,  
kto chce drugiego poprawiać, mając sam w so-  
bie wiele do nagany. Nigdy bowiem zywoty  
nie potrzebuie aby go ślepy prowadził.

A że to co mówię, prawda iest, żeśmy ani  
okazy dali. ani przyczyny miał Rzym pylzny  
nachodzić niewinnych Niemców, tedy najlepiej  
wszyscy już udajmy się na rabunki, wszyscy na  
rozboie, wszyscy na spuśtoszenie świata, ponie-  
waż tak już iest zepsuty y od Bogów opuszczony  
(iako doświadczenie samo pokazuje) że, kto  
co może nayszłościwszego, wolno czynić, a co  
iest w oplakany nieszczęściu naygorzszego,  
że temu złemu, ani Magistraty zabieżeń  
chcą, ani utraپieni ludzie skarżyć się oto śmieją.  
Tak jesteście nie litościwi w sądzeniu Oycowie  
wybrani, y taką bołąźnią napełniliście ludzi,  
że wołą w domu naywiększą znośić nędzę, iak  
z naysprawiedliwszą do was iść na skargę spra-  
wą. Y z tą się to dzieie, że, co w domu ma  
kto iednego nieprzyjaciela, tu przyszedłszy, be-  
dzie miał was wszystkich. albowiem kro ma  
krzywdę

krzywdę, ten jest ubogi, a kto mu ją uczynił, bogaty y zwas przyjaciół mający.

Gdy na nasze nieszczęście fortuna tak los rzuciła, żeśmy się w poddaństwu dostali, czy nam do trzymieciecie praw? czy jest sprawiedliwość po rządna? czy nas przy pokoiu y swobodach naszych chowacie? wcale nie. Owszem ci, co od was przychodzą, wydierają nasze dobra, wy co tu jesteście, kradniecie nam naszą sławę, gdy naród nasz sądzicie być bez prawa, bez Krola bez rozumu; ale mylicie się przed całym Niebem, mylicie: bo żadnym dowodem zadać nam nie możecie, abyśmy byli bez rozumu, kiedy iakimi stworzeniami nas Bogowie rozumnem stworzyli, tak jesteśmy: w własnych domach naszych mieszkając, cudzych nie pragniemy ani nachodzimy, ani wydieramy: sprawiedliwszą przyczyną moglibyśmy was nazwać nie rozumniemi, szalonemi, kiedy mając tak obfitą Włoską ziemię, Państwo we wszystko bogate, jednak cały świat dla chciwości przekłete krwiąście oblali. Powiadacie, że w Ojczyźnie naszej żadnego nie mamy porządku, żadnego Senatu, żadnego wojska, żadnych handlow, żadney polityki, ale że iako leśne bestye nie rozumnie żyjemy. Odpowiadam: że nie trzeba nam Senatorow pysznych, kiedy się sami równości rządzić potrafimy, nie cierpiąc, aby nam kto rozkazował przy wolności od Boga nam zostawionej. Niepotrzebowaliśmy dotąd wojska, nie mając żadnych nieprzyjaciół proci was pierwszych. Niepotrzebni nam w całym



z cudzych krajow kupcy, ktorzy przez swoje  
ofzukania kraj niszcząc, pieniądze za granice  
wywożą, zwyczajnie niepocziwe razem z modą  
cudzoziemską do kraju wprowadzają, y zbytkow  
uczają; dla tego, gdy w odzieniu iesteśmy pomiar-  
kowani, w trzeźwości skromni, hałasow y tu-  
multow iarmacznych nieznając, w cale bez nie-  
potrzebnych handlow obeyść się możemy; Ani  
nam potrzebne Maurytańskie piśma, Azyatyckie  
kadzidła iedwabie Damascenskie, wina Krety-  
ckie, purpury y złoto Arabickie, iednak dla te-  
go bestyami leśnemi nazwać się nie możemy. Nie  
ta się ma zwać Rzplta, nie ci rozumni ludzie,  
gdzie wiele iarmarkow wiele kupcow, ale gdzie  
więcey cnotę kochają, spokojnie żyją; te zaś  
rzeczy wszystkie, ktore wy macie, nie do cnoty,  
ani do dobrego rządu ale bardziey do zbytku y  
rozpusty, są okazyą. A za tym należy, aby  
Rzeczpospolita Niemiecka Politowanie miała  
nad Rzymką dla bogactw iej szkodliwych;  
Rzymka zaś zazdrościć powinaby Niemieckiey,  
arcypożytecznego iej ubośwa. Gdybyście tak  
dobrym umysłem z swoich bogactw byli (jak  
my z ubośwa) kontenci, ani wam do prześla-  
dowania y opanowania Niemieckiey ziemi,  
ani nam z narzekaniem do Rzymu chodzić  
by potrzeba. Wielką między nami różność  
mają rzeczy: Wy Rzymianie słyszac nasze na-  
rzekania y biedę, nic nam z swoich rolkoszy  
nie udzielicie; my widząc wasze swawole wa-  
sze biesiady, w biedzie naszej płakać y iza-  
mi się karmić nie prześłaiemy.



## §. IV.

*Koncząc zaczęta mowę wieśniak, na świę-  
dzioń niesprawiedliwych wielce narzekając,  
ukarza się, przydając iak są dla Rzpltey  
wielką zgubą.*

**J**Eżeli to com mówił, już wszystko być rozu-  
miecie Rzymianie, mylicie się, ieszcze nie  
koniec: To co powiem, zdać się wam będzie do  
wierzenia bardzo niepodobne; od czego mię  
jednak żaden postrach nie odstraszy, gdyż ani  
was, żebyście tego nie czynili, żaden wstyd nie-  
powściąga. Grzechowi bowiem publicznemu,  
niepotrzebne napomnienie sekretne. Wydziwić  
się temu zadosyć nie mogą Rzymianie, że Magi-  
straty nam takie przysyłacie, iakie teraz są nie-  
rozumne y głupie, iż ani waszych praw nam  
tłumaczyć nie umieją, ani naszych zrozumieć  
mogą, czego iedyna przyczyna, że nie tych przy-  
syłacie, ktorzy zgodni są do sądzenia, ale tych,  
ktorzy sprzyjających sobie w Rzymie więcej  
mają Senatorow. Gdy tedy Magistraty od Se-  
natu ludziom niecnotliwym są powierzone, ma-  
ło to iest co tu powiem, przeciwko temu co tam  
czynią. Jakie tu rozkazy od was małą, niewiem:  
co tam robić nie wstydzą się oznaymić.

Sędziowie wasi wszystko co im dadzą, oczy-  
wiście biorą, a cokolwiek mogą ukrycie, to  
zmyślą y uczynią: ubogich ostro karzą, bogatym  
grzeszyć pozwalają, na wiele złego przez szpa-  
ry

iy patrz  
od kogo  
tey w do  
do roko  
kacać, sa  
dlivosti d  
Rzymiana  
wstydzą się  
żadnego  
chciwości  
go chcecie  
ciemie  
naszych  
wzmieni  
wolniko  
tylko tyl  
podarki y  
trzymać  
to się dzie  
icieleś ny  
kurzy aż  
wolicie.  
ciwko wa  
mi, iezeli  
dla tego  
zostaliem  
naszej zi  
tebellizo  
he zadosy  
iako niep  
kry będą  
przykra i  
przyrzyć

ry patrzą, ażeby potym mieli przyczynę wziąć od kogo co mogą, zaniedbywać powinności swo- iej w doyrzeniu poddanych, ażeby mieli czas do roskószy y zbytkow, co by mieli złe sprawy karać, sami ich są wynalazcami, Habsi sprawiedliwosci doprosić się nie mogą; iednym słowem Rzymianami się nazywają, a naszej ziemi nie wstydzą się niszczyć. Coż to jest Rzymianie? żadnegoż to iuz waszey pyrze w panowaniu, w chciwości y zdzierstwie końca nie będzie! czego chcecie, powiedziecie nam, a takimi nas nie ciemiężcie ciężarami. Jeżeli z okazyi synow naszych to czynicie? czyńcie co woła wasza! weźmiycie ich w kaidany, y mieycie za niewolników, ani więcey żelaz na nich włożycie, tylko tyle, ile znieść będą mogli; A za coż podarki y ciężary takie nakładacie, czego wytrzymać nie możemy? Jeżeli dla fortun naszych to się dziecie! idźcie pobierzcie wszystkie: nie iesteśmy Niemcy tego umysłu, co wy Rzymianie, ktorzy ażebyście bogatemi umierali, ubogo żyć wolicie. Jeżeli się obawiacie, ażeby przeciwko wam niepowstała oyczyzna nasza? dziwno mi, jeżeli wam to na myśl przyść mogło. y dla tego zniszczonemi y uciemiężonemi od was zostaliśmy. Ale dajcie rękoy mią niepuścić naszej ziemi, my damy w dwoynasob, iako wam rebellizować nie będziemy. Jeżeli usługi nasze zadosyć wam nie czynią, kaźcie z karkow iako nieposłusznym głowy strącić, nie iak przykry będzie miecz otry karkom naszym, iak przykra jest surowość wasza do niewoli nieprzyzwyczajonym.

Wiedzieć, coście uczynili Rzymianie! a to wszyscy uciemżeni obywatele moi, sprzyścigłi się, zwyczajney z żonami nie mieć społecznosci, przez cały swoy wiek, aby która brzemenną nie została; y własne dzieci, które już zrodzili, pozablić ażeby ich nie zostawić w moc tak niemiłosiernym tyranom. Lepiej iest, że umrą wolnemi; tak mają żyć niewolnikami. Jeżeli te nieszczęścia synow naszych czekaia, ktorych mizerni oycowie doznaiemy, nie tylko sprawiedliwa iest rzecz, życiain nie pozwałać, ale też bardzo chwalebna; stać się o to, aby się y nierodzili. Nie tak należało postępować sobie Rzymianie, owszem tego doglądać, aby ziemia gwałtem zawoiowana, sprawiedliwością rządzona była. Stać by się to mogło, że mizerni niewolnicy obaczywszy sprawiedliwe rządy, zapomnieliby swoich krzywd, y powolny umyśł do niewoli prędeyby przyzwyczaili.

Wiele razy w krzywdach naszych, które od sędziow waszych nad Dunaiem ponosiemy, przechodziemy z skargą do Rzymu, długiey czekamy w Senacie audyencyi. Jeżeli się icy doczekamy, tak iestście w rozporządzeniach leniwi, że niż złych zwyczajow poprawić zaczynacie, wprzód się zniszczy cała Rzpłta. Dla tego niektore rzeczy częścią dla wiadomości, częścią dla poprawy waszey opowiem: Przyszedł czasem niektory ubożuchny człowiek, żebrząc w Senacie pomocy w krzywdach swoich, ten nie mając pieniędzy żeby dać, ani wina żeby częstował, ani oliwy, żeby obiecował, ani purpury. żeby wam się

w czym przyśnużył, opowiedziawszy w Senacie skargę swoją, nie więcej nie odniósł nad obietnicę w słowach. (Przyjdzie mówią w krótko ten czas, kiedy twoja sprawa osądzona będzie) Coż dalej się dzieje? a to mizerny człowiek czekając sprawy, ostatek co miał, stracić musiał, y chociaż nic nie otrzymuje, nadzieją się karząc, nie małą część życia swego na wytrzymaniu trawi, mając od niektórych dobrej wygranej otuchę: Coż na ostatek? a to na głowę zcałą sprawą przewrocony, zawstydzony, y zdeptany, słyszy ze sprawę więcej ma iak sprawiedliwą, a przecież od Senatu potępioną: tak mizerny człowiek, co szedł skarżyć się na iednego nieprzyjaciela, powrócił do oyczyzny, narzekając na was wszystkich Senatorow, przeklinając niefortunne czasy, y Bogow wzywając do zemsty sprawiedliwej. Przychodzą niekiedy do Senatu ludzie kłotliwi, złością nie krzywdą do Prawa pociągnięci, ktorzy obojętnemi y fałszywemi słowy, zmyślonemi łzami, wierząc sobie w Senacie iedną, y wyproszą, że bez odwłoki Senat naznacza Sędziego, ktorzyby sprawę jego dobrze osądził. Coż się dzieje po jego kommissyi! A to więcej macie pracy y kłopotu w poprawieniu iednego Dekretu, co nierozumnie bez uwagi osądził, aniżeli z całą sprawą co kłotnicy dwaj między sobą poczynili:

Spósob życia mego opowiem wam Rzymianie, ażebyście zmiarkowali, iakie życie prowadzą samśiedzi y przyjaciele moi. <sup>o</sup>Tę, jeżeli lato, to zbieraniem kłosow, w iesieni zbieraniem żołądźi, zimie

zniecieraniem gałęzi y rąbaniem drzew w  
mieście życie moje y dzieci zatrzymuję, co nie  
bez przyczyny, abyście wiedzieli namieniam:  
ponieważ tak są wasi Sędziowie niesprawiedliwi  
że ubogich ludzi bez miłosierdzia młczę, takie  
wierzyną zamięszania, aby mieli co sądzić,  
tasiemi spotobami lud uciemniając, iż całą  
Rzplą do upadku przywodzą, o sprawiedliwość,  
czy to złe czy to dobrze wcale nie dbają; narecz-  
cie gdy żadney nadziei niemasz pomocy od Se-  
natu, i a mizerny człowiek, abym oczyma memi  
na takie niegodziwe rzeczy nie patrzył, opuści-  
wszy domek, żonę, dzieci y przyjaciół, Precz  
z miasta iść musiałem, wójąc błakańce życie  
po lasach y borach prowadzić, aniżeli słyżeć  
płacz y narzekanie ubogich ludzi, przytym  
dzika bestya w boru żadna mnie nie obraża, ie-  
żeli iey dam pokoy, ludzie złośliwi, ludzie nie-  
cnotliwi, chociaż im dobrze czynię, naprzy-  
krzać mi się y prześladować nieprzesłają. Biedna  
rzecz jest, mieć przeciwną fortunę, gołsza cier-  
pieć złe bez wszelkiej pomocy, naymizerniey-  
sza nad wszystkie nieszczęścia, kiedy sposob  
ieści do poratowania, a kto może, podać go nie-  
chce, kto chce to mu się niegodzi.

O niemilosierni Rzymianie! czy to poymuie-  
cie, co nas dolega! przynajmniej z mego żalu  
śladno to zmiarkować możecie: bo mówiąc tylko  
o tym, a oczy we łzach toną; język drętwieje,  
rozum odchodzi; co rozumiecie, co się dzieje  
w oyczyźnie moiej, gdy na to wszystko oczyma  
patrzę, y na sobie doznaję! Tak ciężkie y  
wielkie



wielkie cierpiemy krzywdy, że sami Bogowie do miłosierdzia nad nami prędzey by się skłonili, iak wy ludzie nad ludźmi. Y cokolwiek nie-  
dbale tu w Senacie stanowicie, cokolwiek zło-  
śliwie Magistraty walze czytają, wierzcie mi,  
żem tego części dla urażenia was niewspo-  
mniał. A jeżeli kłamam, z tych dwóch rzeczy  
jedno uczynić: albo mnie szyję uciąć, albo was  
(jeżeli prawdę mówię) z urzędu złożyć y z Rzy-  
mu powyganiać potrzeba. O skryte y niepojęte  
Sądy Bożkie! iako mi należy chwalić y sławić  
sprawiedliwość waszą, tak mogłbym y sprawie-  
dliwiey narzekać, gdy na nas takich przepu-  
szczacie Sędziów, którzy nas rękami swemi ka-  
rzą, a sami niegodni głów nosić na karkach.

W tej mowie mojej jeżeli was słowem ia-  
kim uraził, kładę sam na prog głowę moję, cze-  
kając iey ucięcia: wolę chwalebnie życie moje  
dobrowolnie ofiarować, umierać, aniżeli wam sła-  
wę uczynić, gdyby mi od was było wydarte.

*Tym zakończył prośbę. ale nie prośbą mówię.*

Obrociwszy się Cesarz do stojących, rzecze:  
Coż wam się zda przyjaciele, co za owoc w tej  
śupinie? co za ziarno w nikczemney plewie, iak  
wielkiego tén mizerak pokazał się być umyłu  
człowiekiem, iak wiele głębokich racyi; ia-  
kich z zwieżłością słów, iak mocnych zdania:  
na ostatku tak Bogom będę przyjemny y z tej  
choroby uwolniony, że wieśniak ten całą go-  
dzinę porzuciwszy się na ziemi leżał, my wszy-  
scy zpuściwszy z zadumienia głowy, ieden do  
drugiego słowa przemowie nie mogli, będąc

zawstydzonemi, y wzgardą życia jego zadziwie-  
ni, która odwaga rzadko w nayodważniejszyach  
rycerzach widzieć się może. Uczyniwszy tedy  
radę między sobą Senat zaraz trzeciego dnia no-  
we Magistraty do Dunayskich brzegow wysłałi-  
śmy. Mowę tę tego napisaną między pamięci  
godnemi pismami w Kancellaryi Kapitolium  
złożyć kazaliśmy potym przez publiczny dekret,  
ten chłopiek przyznany jest y przyjęty za Rzy-  
mianina, wolnością udarowany, y z skarbu publi-  
cznego do śmierciznaczona znaczna pensya co-  
rocznie mu była płacona. Rzym bowiem Matka  
nasza, nie tylko znaczne y chwalebne dzieła dla  
niewygod, ale też y słowa w Senacie rozumne  
od kogokolwiek powiedziane, nagradzać za rzecz  
miała chwalebną y przyzwoitą.

## §. V.

*Monarchom Książętom y do kogo należy ra-  
dzi Author, żeby na urzędy sęskie sprawiedli-  
wych wybierali, y stanowali ludzi.*

*Partinus in vita 30.* Tyrannorum powiada: że  
Scyrjades Tyran popisał był w Regestr Sena-  
torow, których zgładzić z tego świata postanowił;  
co gdy się wydało, sam zabity został. Drugi Ty-  
ran Regillianus gdy umarł, znaleziono Książkę,  
która była zapisana tych Imionami, których  
swoją pozabijał ręką, dla czego pogrzebu uczy-  
nić mu nie pozwolono. Nero Cesarz. tak w ży-  
ciu niesławny, jako y w surowości Tyran, prze-  
cież

cięż niektożego dnia, gdy dwóch osądzonych winowaycow na śmierć (według zwyczaju) podpisać miał dekret, mocno westchnąwszy, rzekł. O jakżebym nie rad umiał pisma, ażebym był wolny od podpisania tego dekretu: Zaprawdę na ten czas Nero zasłużył nieśmiertelną sławę, co potym przewrotnością życia, y uczynkami bezecnemi, tak chwalebne oszpecił słowa. Który zwyczaj Augustus Cesarz (wiadomo wszystkim iakich był cnot chwalebnych Pan) postanowiwszy prawo, zniósł, aby żaden Monarcha ręką swoją niepodpisywał osądzonych na śmierć Dekretów. Chwalebnieysza rzecz jest Monarsze bronić mieczem Państwa swego, iak swoją ręką kreślić piórem na potępionych dekrecie: O iak siłu takich się znayduie sędziów, którzy za chwalebną rzecz wielu na śmierć skazali, iak wielu publicznie chłostać, uszy urzynać, ćwiertować kazali, powiadaią? mając to za tak wielki honor, iak inni, którzy niewolnikow wykupili, sieroty wyposażyli, ubogich własną fortuną podźwignęli.

Ze Sędziowie według prawa winnych karzą. nie jest rzecz naganna, owizem chwalebna, ale żeby się z tego fczycili, mniej ućziwa. Który jest cnotliwym y prawdziwym Katolikiem, temu więcej z wylanych łez w Kościele, niżeli z polanych mieysc krwią ludzką zaszczycać się należy. Osobliwszey Krolowie y inna zwierzchność dołożyć powinni pilności, w docieczeniu y wyprobowaniu tych, ktorych chcą stanowić sędziami ludu. Bo jeżeli napřed sam siebie sędzią w sumnieniu osądzić nie zechce? Tyśiąc codzien-

nie zgorzelenia uczyni w Rzpltey. O nieszczęśliważ tam y mizerna Rzplta! gdzie Sędziowie na to tylko oczy obrocone mają, kogo karać, myśl y serce, iak się z bogactw, iak pieniądze zbierać. ręce do zdzierstwa chciwe, nie do podźwignienia ukrzywdzonych nożą, więcej czasu na uciecie sobie przyjaciół, którzyby ich bronili y utrzymywali, niżeli na czytanie Praw, Konstytucyi, iak mają sprawiedliwie sądzić odkładać.

Sędzia nie będąc doskonale rozumnym, ieczeli nie przykładą się mocą y pilnością do nabycia wiadomości; z czytania Statutów; ale całą noc pić, cały dzień na grach marnie trawi, iakże ten może dać sprawiedliwy wyrok, y który występki inszych karać powinien, z nim w kompanii nie chodzą tylko występni. Dla czego proszę, upominam, y zaklinam Monarchow y tych co do nich należy, ażeby nie na tym cały fundament dobrych rządów zakładali, że sami są miłośnikami, szczerzy, cnotę kochający, ale też żeby y Sędziowie ich byli y sprawiedliwi: wielka jest różność być samemu dobrem człowiekiem; a sprawiedliwości w inszych przestrzegać. Ktożby się nie dziwował takiemu Monarsze! że samiednego kłamstwa nie powie, a Ministrowie iedney prawdy nie rzeką? Ktożby się nie urażał? widząc Pana świątobliwego, czystego, trzeźwego, a iego cały Dwor wszeteczny, rozwiozły, zbyt kuśnający y opity? Ktożby nie narzekał mając Króla sprawiedliwego, a Sędziow którzy sądzić sprawiedliwie powinni, niesprawiedliwych.

To

To co się rzekło do napomnienia Krolow, y tych co Sędziow stanowią, należy, aby nie dość na tym przestali, że sami są dobrimi, rzetelnimi, sprawiedliwimi, ale iezeli y ich Ministrowie y Sędziowie takimi się znayduią; wiele należy pospolitwu na tym, żeby Krol Pan był dobry, ale nie mało y na tym, żeby Ministrowie ich y Sędziowie nie byli złemi.

Umierając którykolwiek Monarcha, dzieli y testamentem leguie Synowi temu Księstwo to, drugiemu to, posąg corce ten, a tym wszystkim dopiero zaleca, żeby byli sprawiedliwimi, aby w Państwach swoich doglądali sprawiedliwości, y starali się o wykonanie iey najsprawiedliwšie. Na co osobliwszey uwagi potrzeba, że nie zostawia synowi sprawiedliwości Krol, ale zaleca: Bo iako ią sam niewziął w sukcesyi dziedzicznym prawem, tak iezeli jest sprawiedliwy, pamiętać powinien, że tylko od Boga ma powierzoną: Nie maż inzego sprawiedliwości prawdziwego Pana, tylko sam Bog, który jest najsłotniejsza sprawiedliwość. A kiedy wszystkich rzeczy Panami y dziedzicami są Krolowie procz sprawiedliwości, ktorey tylko Ministrami są. Czemusz tedy sędziego, który niewedług sumnienia, niewedług Praw Boskich y pospolitych, ale według upodobania swego y pasysi sędzi, nie Sędzią, ale publicznym łotrem nazwać nie mamy: daleko większym ten jest łotrem, co Boską sprawiedliwość, niż ten co skarby łupi i wydziera.

A to co się rzekło dla sędziow, którzy chcą być dobrimi, dosyć jest: dla tych co złemi, ani

nay.



naywięcey nie pomoże: iednakże naypilniey się starać powinni Monarchowie y do kogo należy, aby uważali, iakich mają sędziow, złych, czy dobrych! tyranow, czy łaskawych! Do tyranów należy Rzpltą niszczyć, do dobrego Pana bronić iey, y w złych obyczajach poprawiać. Często się trafia, że Monarchowie znajdując się niedbali o sprawiedliwość, nie dla tego, żeby nie mieli woli być sprawiedliwemi, ale że im się niechoć pomyśleć o spotobie y pomocy, iakby złemu zabić, które niedbalstwo nie jest wymowne, y tak stawie, iak y na sumnieniu upadek przynoszące.

Plutarchus in *Apophtegmatibus* powiada: że Filipowi Macedońskiemu Krolowi Alexandra W. oycu, niewiaśta stara y uboga zasła drogę, prosiąc, aby iey sprawę osądził, ktorey wzajemnie rzekł Krol: Jeżeli miłe życie niewiaśto, puść mnie; niech tak Bogow mam łaskę, iak czasu nie mam, twoiey sprawy sądzić. Na co mu ona odpowiedziała: Ah dla Boga! Krolu, jeżeli nie masz czasu moiey sprawy osądzić, y uczynić sprawiedliwości, przestan być Krol'em, a znajdziesz się lepszy do rządow Rzpltey. Nad czym zdziwiwszy się Krol, nie tylko tę sprawę, ale innych zaraz zsiadłszy z konia, osądził. A jeżeli Monarchowie sami sprawiedliwości dopilnować, albo niechcą, albo niemoga, przynajmniey żeby dobrych stanowili Sędziow, do tego są obowiązani. Partykularny człowiek z własnego tylko, czy złego, czy dobrego życia, ale Krol y z życia złego, y z niedbalstwa o Rzpltą od-

oddać będzie musiał rachunek. Seneka w nie-  
 stonym liście do Lucylla przyjaciela swego piśze  
 e it wa: Miły Lucyllu światło moje, wielce się  
 ieszę, że mię masz nawiedzić w Rzymie, ale o to  
 ardzo proszę, abyś dobrych postanowił Sędziów  
 w Sycylii. Nie więlebym miał pociechy z wi-  
 zzenia ciebie, gdybyś nie dobrze rozporządzoną  
 ośtawił Rzpltą. Ażebyś wiedział, iakich posta-  
 nowić Sędziów, tedy tacy być powinni w wyro-  
 ach sprawiedliwi, w słowach rzetelni, w spra-  
 wach uczciwi, w surowości łaskawi, a nade-  
 wszystko od brania upominków najwstrzemię-  
 elliwi. Co dla tego cię napominam, jeżeliś był w  
 rządzeniu Rzpltey pilny, daleko w obraniu tych  
 doświadczeniu komu masz powierzyć sprawie-  
 elliwości, pilniejszym być potrzeba. Cokolwiek  
 tedy starodawni Filozofowie w Księgach popi-  
 sali, Seneka w tych krótkich słowach wszystko  
 zawarł; są tedy tak mocne, tak ważne, tak po-  
 rzebne, że gdyby ie Królowie do rozporządze-  
 nia w pamięci, a urzędy do wykonania przed  
 oczami mieli, y Rzpltą od wielu nieszczęścia,  
 y sumnienie od obciążenia uwolnić by mogli.

Antoninowi Cesarzowi nawiedzającemu Pań-  
 stwa, gdy przyjechał do Kapuy, pytając się czy  
 sprawiedliwi albo nie znajdują się sędziowie, ie-  
 den z Kapużnow tak powiedział: (iako *Aelius*  
*Spartianus* piśze) Bogów wzywam na świade-  
 ctwo Najjaśniejszy Panie, że ten Sędzia, który  
 nad nami postanowiony, ani ieś sprawiedliwy,  
 ani sprawiedliwie sędzi, co gruntownie jeżeli po-  
 uchać raczysz, opowiem. Prosiłem go w czterech  
 spra-

sprawach cudzych, ktorey żadney sprawiedliwej nie było, aby za moją prozbą łaskawy napisał wyrok, co mi z wielką ochotą ( zdumiałemu y nienkontentowanemu ) uczynić obiecał, y gdy o to prosił, nie rozumiałem żeby prozbie niesprawiedliwej dogodził czynieniem tylko woli tych, od ktorych byłem proszony. Y dalej tenże Kapuan mowi: A lubo byłem mu przyjacielem, nie może mówić, żeby to dla mnie uczynił, bohym w swoiey sprawie o niesprawiedliwość nie prosił; ieżeli tedy dla prozby moiey cztery razy źle osądził, dla prozby inszych czterdzieści spraw mógł tak osądzić, czemuż zabieżeć Nayjaśnieyszy Panie potrzeba, skarawszy Sędziego. Może Sędzia wszystkich łaskawie słuchać, ale wszystkich sprawiedliwiey sądzić powinien. Tym przykładem napomnieć należy Sędziow, żeby się prozbą nie dali uwodzić, ale uważać należy; kto o co prosi, ieżeli to uczynią co iest sprawiedliwego, y sami nieprzyjaciele mieć ich będą za sprawiedliwych; ieżeli uczynią to co nie należy, za przepuszczeniem Boskim, od samych przyjaciół będą ganieni y od nieprzyjaciół szkalowani.

Y to nie w mnieyszy uwadze mieć powinni Krolowie, aby Sędziowie nie byli chciwi y łakomi. Nie może się nigdy w iednym człowieku zgodzić sprawiedliwość z chciwością: strzec się powinni Sędziowie najmnieyszych odbierać podarunkow; bo chociażby nie dla danin nie uczynił Sędzia, przecież od podeyrzenia wolnym być nie może, ieżeli co przyjmie. A ieżeli w kto-

re-

regokolwiek Sędziego domu, rość pocznie fortu-  
na zasiana na ławicy sądowej, tam sprawiedliwość  
zpychana piorem, iak plewy pod stoł polcei.  
Takich tedy Krolowie, Książęta, y do kogo na-  
leży, stanowić powinni Sędziow, ktorzy są zale-  
ceni cnotami, doświadczeni w sumnieniu, dale-  
cy od chciwości; o ieżeliby na tym powątpiwać  
przyszło, czy złego czy dobrego jest sumnienia,  
ktoremu ten urząd powierzony być ma, niemają  
z rząd może być proba, kiedy przez wyniołość,  
przez moc albo przez pieniadze, sam się na ten  
urząd zaleca y wdziera. Kto zaś dobrowolnie  
włożony na siebie przyjmie tak wielki ciężar,  
cudze sądzić sprawy y sumnienie, snadno wierzyć  
potrzeba, że y swojego lekce ważyć nie będzie.

J. VI.

*List M. Aureliusza Cesarza do Antigona  
przyjaciela na wygnaniu będącego, ktoremu  
odpisyuje na list z Sycylii pisany. ganiąc  
zbytnią surowość w Sędziach Rzymskich,  
rozdzielony od Autora na części cztery.*

**M**. Aureliusz, w Senacie kolega, Tribunow  
władzy uczestnik teraz chorujący, sobie  
zdrowia, Antigonowi pocieszenia, od Bogow  
łaskawych życzy.

Unikając upałów wielkich w mieście, wyia-  
chałem do Kapuy gdzie z nagłej drogi nie tak  
niebezpieczną, iak uprzykrzoną febrą wzrzucony  
jestem

ieftem; drugi mię ten list od ciebie dochodzi, w tym  
 tey famey z przypadającą febrą godziny, dla  
 ktorey czytać nie mogłem go zaraz. Obadwa  
 mało szczęśliwemi liczyć się możemy, kiedy ani  
 ia obszerniejszym piśaniem twego smutku u-  
 mnieyszyć, ani ty krótszemi słowy febry moiey  
 uleczyć nie potrafisz. Gdyby do pocieszenia cie-  
 bie, same litery z obszernym komplementem  
 dosyć były, walczyłbym z moją chorobą, czy-  
 niąc zadosyć potrzebie twoiey: ale co pomoże  
 w łagodnych słowach ięzyk y pióro, gdy rękę  
 do podzwignienia nikt przyłożyć nie zechce:  
 przypomniałem sobie w tey materyi starodawne  
 Rhodyczykow prawo, temi napisane słowy.  
 Wszyńskich więźniów lub uboſtweſm ściśnionych,  
 w smutku leżących, cieszyć, nawiedzać, y ra-  
 tować każdy obowiązany będzie, to iednak ofo-  
 bliwiey ſtanowiemy y rozkazuiemy, aby żader  
 nie dawał rady, ieżeli z nią ſpoſobu y pomocy  
 nie złączy; ſłowa ſame niezłożone z uczynkiem,  
 mało mają mocy do pocieszenia nędżnych y u-  
 ciśnionych ludzi. O iakże nie dość wyſławione  
 to prawo, ale daleko chwalebnieyszym ten, kto  
 ie zachwywać będzie. Wiedz o tym, że tego  
 pragnę, abym cię mógł obaczyć; tak rozumiem,  
 że y ty, abyś się zemną o ſwoim naradził nie-  
 szczęściu: więcęcy się ucieſzy ſtrapiony umyſł,  
 gdy ſwoie roſtrząśnie przed przyjacielem nędze,  
 iak gdy ſłucha zwyczajnego politykow pocie-  
 ſzenia.

Gdy wiele donosiſz mi liſtem twoim, o czym  
 dawniey nie wspomniałeś, że rządzczy y Sędziowie  
 w tym



z tym kraiu z Sycyliami ostro się obchodzą,  
 dla czego obywatele tameczni nie wiele dobre-  
 go życzyć mogą Senatowi; wierzą temu snadno,  
 że bytłość mieszkalców tej wyspy, Sędziow so-  
 bie surowszemi czyni, według dawnego przy-  
 towia: wszyscy źli Insulanie. Sykulowie naj-  
 gorši. Ale przystępując do rzeczy ludzie, że  
 zwyczajnie po ludzku grzeszą, dziwować się nie  
 trzeba, ale Sędziowie, że surowo karzą mało to  
 chwale, ponieważ tyrannami bardziey, iak Sę-  
 dziami sprawiedliwości dozładaincami, nazwać  
 się mogą. Jedno jest: co mię zamyślonym czy-  
 ni tak, iż czasem przytomnym nie jestem sobie:  
 że Bogowie, będąc własnemi sprawiedliwości  
 Panami y ukrzywdzoną stroną, a przecieź cie-  
 szą się z tego, że ich ludzie miłosiernemi zowią,  
 my zaś mając pozwolony a raczey powierzony od  
 nich urząd sprawiedliwości, nie będąc obrazo-  
 nemi, cieszymy się z samego nad drugiem i okru-  
 cieństwa. Ktoż tak będzie szalonym, żeby dru-  
 giego chciał osądzić niesprawiedliwie, kiedy  
 Bogowie własne darując krzywdy, miłosiernych  
 otrzymują Imię, my mścząc się o cudze, ty-  
 rańskie odnosimy nazwisko.

Zle bardzo działaoby się z ludzmi, gdyby Bogo-  
 wie równą sprawiedliwością karać mieli złości  
 nasze: każdy wyśiępek dosyćby był do wydarcia  
 nam życia y potępienia. Nie człowiekiem mię-  
 dzy ludzmi, ale bestyą między zwierzętami,  
 sprawiedliwiey nazwać takiego trzeba, który  
 zapomniawszy się być sam w ułomnym ciełe, nie-  
 miłosiernie krew prawie z wnętrzości wyciska

Bb

cudzą.

cudzą. Gdyby od stopy do głowy uważał się człowiek, iednego nie znajdzie w sobie do okrucieństwa członka, a wszystkie do lirości obaczy sposobne: ma oczy, aby patrzył na ubogich nędzę, ma nogi, aby chodził do szpitalow y więzniow, ma ręce, aby dźwigał podupadłych, ma język, aby mówił za opuszczonemi y ukrzywdzonemi sierotami, ma ucho, aby kochał Bogow y bliźniego; ma rozum, do poznania złego y umiejętność do czynienia dobrego, gdy tedy wiele winni ludzie Bogom za tyle okazy do miłosierdzia daleko więcej, że im uieli sposobow do okrucieństwa: czy dali ludziom rogi, iak bydła, czy żądło, iak żmii, czy pazury, iak kota wi, czy iad, iak iaszczurce? na ostatku ani kopyt iak koniom, ani lwich zębów y mocy, do kłania y szarpania innych. Kiedy tak łaska wi są Bogowie y do łaskawości sposobnych stworzyli ludzi, za coż tak niemiłosiernemi chcą być Sędziowie nasi? o iak wiele dziś znajdzie się niezmiekczonych y okrutnych Sędziow? którzy żarliwością niby sprawiedliwości, wyzuwają się z człowieczy natury, pozwalają namiętnościom panować nad sobą.

## §. VII.

*Dalej rozciągając List M. Aureliusz. dwuspomina przykłady, ieden zapalczywego Sędziego, drugi łaskawego Cypryjskiego Krola.*

Niechay tak będę szczęśliwym, iak w młodości moiej znalazłem *Censora* iednego w Rzymie imie-

imieniem *Likaonika*, człowieka statury męzney, wzrostu ani zbyt wysokiego ani niskiego, oczu nieco krwawych, rołaka prawdziwego Rzymskiego; był przez wiele lat Sędzią, że był w prawach doskonale biegły, przyzwyczajony do prędkiego spraw sądzenia, w rozmowie skromny, w odpowiedzi prędki, wszystkich sobie równoletnych w tym przewyższał. że każdego sprawiedliwie Tędził, trudne sprawy prędko y w krotkich zamykał słowach, nigdy jednak ani prozbą zmiekczyć, ani podarunkami przekupić, ani słowami zwieść, ani grozbą ustraszyc, ani obietnicami utęć się nie dał, lecz oraz był umysłu siurowego, w słowach ostry, na prozby grozny, w karaniu okrutny, w sprawach powątpiewający, a nadewszystko wszętkim nieprzyjemny, y każdemu straszny. W jakim był obrzydzeniu u wszystkich, ledwo wymowić, iak się go wszyscy bali, ledwo pomyśleć się może, wiele razy kto w Rzymie był ukrzywdzonym, nayspierwszą tę wyrzekł zemstę: niech żyje w potomne lata *Likaonikus Cenforem*, płaczące dzieci, straszły matki: ciszy! *Likaonikus* idzie! y zaraz przestawały płakać; tak tedy samo imię *Likaonika* stał się na postrach dzieciom na ucieszenie służyle. Przytym wiedz o tym *Antigonie*, wiele razy rozruch się wszczął w mieście, albo rokosz w której Prowincyi, wszystkich Senatorow to było zdanie, aby na uśmierzenie, *Likaonika* posłać: skoro dowiedziano się, że *Likaonikus* jedzie; zaraz się wszelkie uśmierzyć rozruchy, rokoszanie uciekali daleko, niewinni wynosili się na stronę;

tak bowiem był zacięty w swojej surowości, że iednych iako wynalczców, drugich iak pomocników, innych iak obrońców, owych iak przewodników karał, żadnego bez winy albo na osobie, albo na fortunie wolnego, nie wypuścił. Rozumiesz podobno Antigonie, że ten Sędzia nie tak wiele mógł potracić, pościąć, smagać, powypędzać, albo więzić ludzi poki był w przytomności Senatu Rzymskiego, owszem nie inaczej szubienice, pale, koła, napełnione były ćwierciami ludzkiemi, iedno iak rzeźniczego mięsiwa pełna iatka; iednym słowem, tak był chciwy na krew ludzką, że nigdy nie mógł być weselszym, kontentniejszy, iak gdy kogo albo wieszano, albo ćwiertowano, albo w Tybrze topiono; albo toporem głowę ucinano, albo do więzienia Mamertyńskiego wtrącano. O okrutniku! y nieśtychancy surowości Sędzio! którego podobno gadzinami, nie w pieszczotach Rzymskich wychowano; niemowię, aby łodkiego niewieściego zażył pokarmu, kiedy w nim ludzkości odrobiny nie było, ale Tygrysów drapieżnych pewniey że wysał mleko, y z nim naturę. A jeżeli Likaonikus był Tyrannem, że taki miał umysł, a ktożby go nie przeklął? jeżeli dla ziednania sobie sławy to czynił, ktożby się nią nie brzydził? obrzydły Bogom, przeklęty u ludzi będzie, ktokolwiek dla ziednania sobie sławy życie innemu wydiera, chociaż z sprawiedliwej przyczyny. Coż gdy teraz od Senatu poślany Sędzia dobrowolney natury, nikczemnym; krwi rozlewca, sprawiedliwym nazwany bywa, tak

ak Jalece, że nie ci co balsamem leczą, ale ci co ogniem dopiekają, są w powadze u Senatu Rzymskiego. A iezeli kto rozumie, że po zmarłym Likaoniku, żadnego okrutnego już nie masz na świecie Sędziego, myli się bardzo; w całym Rzymskim Państwie ieden był Likaonikus, ale w każdej teraz Prowincyi, w każdym Urzędzie w czwornasob więcej ich możesz naliczyć. Na ten czas gdy wszyscy Sędziowie byli miłośnierni, ieden Likaonikus dla Tyrantstwa był tak sławnym, teraz gdy wszyscy są niemiłośnierni, cudem nazwaćby się mogło, gdyby gdzie cale sprawiedliwego znalazł. Roku od założenia Rzymu 12. Romulus pierwszy Krol wydał rozkaz, ażeby wszyscy ludzie od nieprzyjaciół wypędzeni, nieszczęściem ściśnieni, w fortunie podupadli, do Rzymu przybywali, obronę od nieprzyjaciół y pomoc w nieszczęściach swoich tam znajdując; która wieść dobra, gdy się rozeszła po całym Włoskim Państwie, (iezeli wierzyć rocznym dzieciom) większa liczba mieszkańców Rzymskich przez dziećcie lat, niżeli w Babilonie y w Kartaginie przez sto urosła. O święty umyśle Romulusa! żeś to wymyślił; o chwalebny języku, co ten rozkaz wymowiłeś! o szczęśliwy Rzymie, żeś na tak wielkim fundamencie łaskawości y miłosierdzia założony.

Gdy miałem lat 37. na wyspie Chethimie, którą teraz Cyprem zowią, zimować mi się trafiło. Plinius pisze, że przed tym Cypr dziewięciu Krolestw był głową, znajduie się tam góra bardzo wysoka iednak do dostąpienia nietrudna, na ktorey



której wierzechu roście ziele nazwane *Flatusa*,  
powiadali starci ludzie, że z urwanego tego zie-  
la, krew kroplami ścyczyć się zwykła, którą gdy-  
by ciepłą chociaż niepodziewanego posmar o-  
wał, do miłości bywa okazyją; jeżeli zimną, to  
do nienawidzenia człowieka, od kogo jest posma-  
rowanym: czego sam doświadczyłem przez pro-  
bę na wielkim moim przyjacielu, któryby życia  
wolał być postradać, iak mojej przyjaźni. Na  
tej tedy wyspie Król nektery życia cnotliwego  
y dobroci ofobliwszy był pochowany, o którego  
imieniu ani z pisma, ani z powieści dowiedzieć  
się nie mogłem, tylko grobowiec jego marmuro-  
wy na czterech postumentach postawiony widzia-  
łem na którym Nadgrobek w ten sens Greckim  
wierszem był wydany.

*Niżeliś skończył życie, od Bogów mi dane,*

*W tej Oyczyźnie, gdzie moje kości pochowane,*

*Cały swoy wiek szczęśliwie przeżyłem spokojny,*

*Skłonnieyszym do pokoju będąc, niż do wojny,*

*Gniew żolci nie poruszył, dobrocią spoiony,*

*Wprzód krzywdę darowałem, niż o to proszony,*

*Każdy miał odpuszczone pierwsze oskarżenie,*

*Dłużnik żaden nie wiedział, co to jest więzienie,*

*Jeżeli kto więcej zgrzeszył, skrycie napomniłem.*

*Karać kogo publicznie, za wielką rzecz miałem.*

*Ani życia na placu nikomu nie wzięto*

*Wielki to był występki, gdy sekretnie ścięto.*

*Y to nie raz musiał być wprzód tym przekonany*

*Występkiem, aniżeli szedł na śmierć skazany.*

*Jak wiele na to bolał, mający przyczynę*

*Karać, tak cieszyłem się darowawszy winę,*

Bo

Bo już przyzwyczajonych do niecnoty ludzi,

Najjroźsza do dobrego kara nie pobudzi.

Tamstwem swego języka nisdym niepomazał,

Anim kłamcom otworzyć drzwi do siebie kazał,

Podchlebnym mowom moich nie skłaniałem uszu,

Pyśznego nie cierpiałem w oczach animuszu,

Ludzego niepragnąłem, kontent będąc swoim,

Cale życie łodkim się, cieszyłem pokojem.

Przyjaciół wielcem kochał, przyimował z weselem

Staratem się, by nie był kto nieprzyjacielem,

Ni głupim marnotrawcą, ani skąpym byłem;

Gdzie było trzeba szczodrej ręki nie skurczyłem.

Ażem był z śmiertelnego nasienia zrodzony,

Sprochniałe kości moje, żre robak zgłodzony.

Zem żyjąc kochał cnotę, więc Bogowie za tę.

W Niebiosach duszy mojej, oddali zapłatę.

Coż ci się zda moy Antigonie, ten Nadgrobek?

W takich cnot sądzisz być tego Krola, którego do

dziś dnia nieśmiertelna synie sława, niechay

tak mam Bogów łaskawych, niechay tak ludziom

będę przyjemny, że mniey Pompejuszowi Jero-

zolimy, Semiramidzie Indyi, Babilonu Cyru-

fowi, Afryki Scipionowi, co temu Krolowi, te-

go nadgrobku zazdroścę. Więcey ten sławy y

chwały ma do dziś dnia na niedostępnych go-

rach, chociaż już tak dawno zmarły, a niżeli ci

żyjąc, co cudze Państwa po nieprzyjacielsku

mocą powydzielali.

Jednakże ani opisaniem Likaonika, ani

wspomnieniem nadgrobku tego Krola, chcę bro-

nić niecnotliwych ludzi, ( ile gdzie kryminal-

ną załugnią karę ) tym sposobem więccey ma

grze-

grzeszył broniąc ich, iakci złe czyniąc: bo ich występki pochodzą z ułomności, moie zdanie z pychy miałoby fundament. Jednakowo do wszystkich rozumem oświeconych, stosując się zdania, ponieważ grzeszyć ludziom jest wrodzona, karać ich rzecz dobrowolna. Więc zdobi Sędziów taki wyrok, który z miłości dobra poplitego, nie z chciwości zemsty napiszą, żeby w odstępnym popełniony występki był skarany, nie żeby osobna iaka uraza zemstą była nadgrodzona. Platona *in Libris de Republica* est zdanie: Sędziom należy mieć te dwie rzeczy przed oczyma: jeżeli sprawa zachodzi o fortunę, aby chciwością, jeżeli o występki, aby zemstą nie pachnął wyrok. Sądzić y karać ale nie mścić się, Sędziom moc jest pozwolona.

## §. VIII.

*M. Aureliusz Przecinko* sławnym Sędziom, mowę iednego Pośia z Jerozolimy., do Senatu Rzymskiego, przypomina skarżącego się na Sędziów, którzy byli posłani do iego Oczyszczny.

**R**Oku 73. po wzięciu od Pompejusza W. Aelii, którą Jerozolimą zowią, posłany był od Rzymian na rządy tey Valerius Grachus, Człowiek wojennik wielki y w rządzeniu rozumny, y życia przykładnego, ale nieco w obcowaniu przykry, w sądzeniu ostry. Gdy się żydzi od Rzymian nie tylko zawoiowanemi, ale y złe rządzo-

nemi

nemi być widzieli, wysłali z poselstwem do Senatu Rzymskiego ( donosząc iak niesprawiedliwie ta Prowincya jest uciśniona ) iednego starego żyda, siwizną poważnego, hebrayskiego, Greckiego, łacińskiego ięzyka doskonale umiętneho: żydzi bowiem naturalnie do wszystkiego są sposobni, procz, że do oręąa y wojny bardzo boiaźliwi, a ile na ten czas mając swoje krolestwo, mieli wszelkich nauk Akademie. Ten tedy Hebrayczyk przybywszy do Rzymu, w taki sposób do senatu prawil mowę.

**G**Dy tak z wyrokow wam sprzyiających, O! Oycowie wybrani y szczęśliwy Narodzie posłużyła fortuna, albo prawdziwiec mówiąc, od Boga naszego opuszczeni zostaliśmy, że Jerozolima wszystkich miast Azyatyckich Głowa y Pani, wszystkich w Palestynie Hebrayczykow matka, w niewolę y posłuszeństwo hołdownicze dostała się Rzymowi, przypadek ten ani nam do podziwienią, ani wam do swawoli okazyą być powinien. Wielkie były woyska wasze, które mi nas Pompejusz zwyciężył, ale daleko większe grzechy nasze, dla których od Boga opuszczeni jesteśmy; my żydzi w iednego wierzymy Boga, który nas ani pomyślny, ani przeciwny do los porzuca fortunie, ale sam sprawiedliwością y miłosierdziem rządzi, dla czego chcecie wierzyć, ( daj Boże aby was y doświadczenie nauczyło ) że tak dobrego mamy Boga, iż gdyby się z pięciudzieciąt tysięcy niesprawiedliwych, dzieciaci tylko znalazło dobrych, obaczylibyście Rzymianie ( czego doświadczyli

Egi-

Egipcyanie ) iak Bog nasz ieden, nad wasze wszystkie Bogi, iest sam Bogiem naywyższym, y nayprawdziwszym. My Hebrayczakowie iednego mamy Boga, w iednego wierzymy, iednego czcimy, iednemu iezeli dobrze nie służymy, służyc iednak pragniemy, a iezelibyśmy go tak światobliwie czcili, żeby nigdy od nas nie był obrażonym, tedy tak iest dobrotliwy, że ani w karaniu rąk iego niedoświadczylibyśmy, ani w niewola ludu swego (co się stało ) poiąćby nie dał, ani by na odstąpił, ani pismo nasze w naymniejszey rzeczy zwiesićby nas mogło, ale iak długo zakamieniali w grzechach leżeć będziemy, tak długo jarzmo niewoli Rzymkiey nosić musimy, iak długo gniew Boga naszego trwać będzie, tak długo Rzymka władza panować nam nieprzestanie. Nie rozumiecie, aby za zasługi wasze, dziedzicznym prawem Królestwo nasze Bog wam oddał, ale że dla ukarania grzechow naszych, was mściwieli i tyranami zesłał. Skoro iednak zadość stanie się woli Bożey, y pokutą naszą powściągnięty gniew iego będzie, tak łaskawym wyczerzy na nas okiem, że y my naszą stratę odzyskamy, y wam złe nabyte utracić przydzie, y stać się to może, że iako my pośmieszni być musimy waszym rozkazom, tak y wy słuchać będziecie, y czynić nam wzajemne posłuszeństwo. Aż insze iest u was insze u nas o tym zdanie, tedy ani wy mnie, przymusić potraficie, żebym waszych wiele czcił Bogow, ani mnie tyle sił y sposobu stanie do w mowienia w was, żebyście w iednego prawdziwego uwierzyli Boga. Całą

tedy



tedy tę rzecz iemu samemu poruczam, którego  
Wszelchmocność światem rządzi; dobroć nas ży-  
wi, Opatrność przyodziewa.

Co do rzeczy Poselstwa mego należy, mówić  
mogę, że od dawnego wieku Rzym pokoy z Jud-  
ką zachował ziemią. Wzajemnie Izraelitowie  
Rzymianom przyjaciółmi byli, tak dalece, że  
my wam w wojnach pomagali wyście nas za-  
chowali w pekoiu, gdy tedy wszystkim nie może  
być rzecz pożądalsza nad pokoy, obrzydliwsza  
nad wojnę, iednak nie nad to widziemy iak u-  
stawiczne zamieszanie y kłotnie, a przez to wzru-  
szenie pokoju między ludźmi. Wielu w prawdzie  
do Boga o pokoy woła, ale więcej takich co-  
woyny chociaż y niesprawiedliwey pragną.  
gdybyście tych którzy was burzą, od siebie ode-  
gnać chcieli, ani Rzym byłby tyranem Jerozoli-  
mie, Jerozolimitanie tak upornie nie sprzeci-  
wialiby się Rzymowi. Często się rwą przyiacni,  
zajmują się niezgody, nie dla tego, że się iedney  
stronie krzywda, a drugiey pożytek dzieie, iak  
dla złości y przewrotnego donoszących kłam-  
stwa; nie może tam długo trwać zawziętość, gdzie  
starający się o pokoy będą sprawiedliwi, ale ie-  
żeli kto więcej niżeli nieprzyjaciel na swoją  
goli stronę, iuż tam nie wody do przygaszenia  
ognia, ale oleiu do większego zapalenia przyle-  
waia. Dla tegoż to namienić Rzymianie, ie-  
po *Archelausie*, *Heroda wielkiego Synie*, na  
wygnanie pośłanym, *Pomponiusa*, *Anniusa Rufa*,  
*Marka*, y *Waleryusza*, gdyście przyśiali Rządza-  
mi y Sędzjami, oni jak zarażające powietrze  
z czete-

z czterech stron y nieuleczone bolączki, tak byli do zniszczenia nas sposobni, że dosyćby był ieden na zburzenie całego Rzymu, a dopieroż, mizerney Palestyny. Czy możesz być obrzydliwsza rzecz. Iak Sędziowie do znoszenia niecnoty y karania złych ludzi z Rzymu przytłami? Iaini są wynalazcami nowych występku; coż może być z większą Rzymowi konfuzją? Iak ci, którzy słowować się powinni do Praw y sprawiedliwości, ci się stają herztami kóp swawolnych, y początkiem występku? czy możesz być oczywistszy waszego niedbalstwa, y ich frogości dowod, nad pospolite w Azji przyśłowcie, że Rzymscy złodzieje, żydowskich wieszają złodzieiów? Coż dałey? a to że mały kryminał zboycem po drogach rozbitniacym przyznać potrzeba, iżeli ich z temi porównać przydzie, którzy domy nasze y fortunę sztrafami łupia. O Iak zawzięto tego dnia były na nas wyroki Bożkie! gdyśmy się dosłali w iarzmo niewoli Rzymickiey: nie tak łotrow, nie tak ognia, pożarem palącego, nie tak Asyryjczyków kray plądrujących, nie tak zarażającego powietrza y samey w nim śmierci, Iak waznych Sędziow okrutnych lękać nam się przychodzi: albowiem co mówią, co robią, co biorą, wszystko to skrycie pod pokrywką czynią, ażeby o sobie dobre ziednali rozumienie, przytym, nie to co dobrego w starszych chwalić mogą, ale co w młodych lekkości y swawoli obaczą, to do Senatu donoszą. Wy bowiem dla tego wybrani Oycowie posadzeni jesteście w Senacie, żebyście przykładnym życiem, dobrymi zwyczajami, umie-

iętnym

ętnym pomiarkowaniem, nad wszystkich doskonałszymi byli, ale w tym dopiero zaśnięcie waszą doskonałość jeżeli nie wszystkich bajki, za Artykuł Wiary przyjmować będziecie. Niechaj umieram klamcą, jeżeli Sędziowie wasi nie tyle uczynili gwałtu sprawiedliwości, nie tyle zerwali wędzideł wstrzeźliwości, iż takich nauczyli młodzież naszą niecnot, y nowych występku, o których ani słyszeliśmy, ani czytali, ani za naszego wieku oczyma widzieli. Wy bowiem Rzymianie możnością y siłami zmocnieni, od słabszych ludzi brzydzicie się zdrowey przyjmować rady, czego by czynić nie należało; gdyż rozumieć y mieć, nie zawsze w jednej parze chodzą. Za tyle nauk które żydzi od Rzymian przyjęli, tę jedną Rzymianie wzajemnie odemnie mieycie, to jest: Krolestwa te które krwi wylaniem wodzowie wasi przysposobili, nie wymuszeniem krwawego potu z ludzi, ale łaskawością Sędziowie wasi niechaj rządzą y zachowują. Napominacie y rozkazujecie Sędziom, aby myśli swoje y uczynki na dobro pospolite przyłożone, nie ręce do nabycia skarbów sposobniejsze mieli, inaczej tym od kogo będą przytłani (wstyd) nad kim będą przełożeni (upadek) przyniosą. Jednemu bez wątpienia wierzcie Rzymianie, że wielka lekkość a mała powaga Sędziów waszych ostatnią boiaźń a naysilniejszą zuchwałość w poddaństwie rodzi; rozkazy sprawiedliwe zniewalają ludzkie umysły; niesprawiedliwe, naysłabiejszych hardemi y nieposłusznymi czynią.

Jeżeli tedy Krolestwo nasze dla którego tak  
wiele

wiele podzieliście niebezpieczeństwa, utrzymać y zachować chcecie, sprawiedliwość nam zupełną nienaruszoną zachowajcie, a my повинне вам оświadczemy posłuszeństwo; rządźcie iak Rzymianie, a słuchać iak Izraelitowie będziemy. Rządząc dajcie nam łaskawego, a mieć będziecie w ubespieczeniu całe Królestwo, iednym słowem: jeżeli ułomności naszych nie będziecie tak ostro karać, wasze ustawy zachowywać będziemy; jeżeli wymusić co chcecie, wprzód spróbujcie prozbą, powołnie prosząc nie surowo rozkazując miłość tę, którą rodzicy w dzieciach znają, nie przeniewierzenie to, które się w sługach znaydować zwykło, w naszych łecach znaydziecie

## §. IX.

*Kończąc List M. Aureliusz przeciwko Sędziom suromym, co się trafiło Bokchom Królom, y słowa, które Dziad jego w Senacie powiedział przypomina.*

**T**O poselsstwo gdy sprawował Hebrayczyk nie bez podziwienia był słuchany od Senatu O Rzymie! nie Rzymie, coż więcej masz nam mury! stawisz się pośmiewiskiem sąsiedzkim coż to czynisz? że cię za wstydza przychodzenie y wśrzed Senatu wyrzucanie błędy? starodawne to przyśłowcie: zepłucie obceza iow, trucizną ięć wolności. Do Rzymu ( który przed tym wychodził w obce Królestwa, mścić się krzywd swoich ) z obcych narodów przychodzą wyrzucać mu

na oczy y upominać się o swoje. A gdy wórzod  
miała taki znajduie się upadek sprawiedliwości,  
coż rozumiesz! co się dzieie w Sycylii! Powiedz  
mi, moy Antigonie, z kąd rozumiesz pochodzą  
dziś takie między ludźmi niecnoty, takie spra-  
wiedliwości zepsucie! jeżeli niewiesz a dowie-  
dzieć się pragniesz, posłuchay co powiem. Tak  
teraz dziecie się na świecie, że wszelki rząd, bez  
rządu idzie: domowi y przyjaciele Monarchow,  
przykrząc się: ci słuchając, oni zwodząc, ci nie-  
uważając, komuby odebrać dać, komuby dać  
biorą, kogoby uczcić konfundują, kogoby poni-  
żyć wynoszą, sprawiedliwych okro trzymają,  
łakomym wszystkiego pozwalają, unikają rze-  
czelnych, powierzają się szalbierzom; jednym  
słowem nie urzędom osoby, ale urzędy osobom,  
dobierają y rozdają. Słuchayże daley, co powiem  
Antigonie: iak już ci zuchwali Sedziowie widzą  
się być wyniesieni na honor, ozdobieni urzędem,  
więcey powagą panowania, iak swoimi zału-  
gami świećąc, nie więcej niedbają, iak żeby się  
strasznemi pokazowali ludziom, niedoskonałość  
swoję dopełniając złością: co naygorzszą, po-  
żytek swoy cudzą krzywdą mierzą. Bywa y to  
że takich ludzi początki są wyniosłe, szrodek  
złościwy, koniec upadkowy, albo śmiertelny;  
nigdy bowiem, gdzie suche gałęzie nie będą  
zielone liście: dla tego życzyłbym, aby tacy  
ludzie nie mieli przystępu do Monarchow, ani  
do ich Ministrów, ale iako dobru popolitemu  
szkodliwych, nie tylko z między siebie, ale też  
y z żyjących rejestru wygluzować by należało.

Wielki



Wielki jest niewstyd tych co się urzędów napierają, ale daleko większa zuchwałość, którzy im do nich pomagają. Jeżeli chcesz wielkie dzieło jakim sposobem w rozdawaniu honorów Senat postępuje: iedne dają przyjacielom w nagrodę dobrej przyjaźni, drugie tęgom w zapłatę prac y satyg, inne naprzykrzającym się ustawicznie, ażeby się zbyli naprzykrzenia. Y tak rzadki urząd, któryby godnemu dla samego z cnot zalecenia miał być dany. Ale wiedz o tym przyjacielu, że do utrzymania Dobra polspolitego takiej pilności zażywają Sędziowie, aby pozyskali ten honor od Senatu takiej potrzeba Senatorom do szukania osób zaleconych cnotami, u rząd Sęski niepyfnie nań wdzierającym się; ale dobrze zaślazonym oddany być powinien.

Roku od założenia Rzymu 642. gdy wielkie po wszystkich Państwach Senat Rzymski (w Thracyi przez Decilla Metellusa; w Sardinii przez Karbona y Brata iego; z Cymbrami przez Juliusza Sylana; z Dakami przez Monicyusza Rufa; z Macedończykami przez Serweliusza Scypiona; z Jugurthą Numidow Krolew przez Maryusza Consula y wodza) wiodł wojny, ostatnia ta wojna nad inne była sławniejsza y trudniejsza. Bo kiedy wielkie Rzym przeciw Jugurcie zaciągał woyska, nie mało Jugurtha pieniądzem ujął sobie przyjaciół w Senacie. Był niektóry Krol Maurytański Bokchus Jugurthy przyjaciel, aże zwyciężony został Jugurtha y poymany od Maryusza, miał się do tego przyłożyć Bokchus. Tych obudwu Krolow, przyprowadził Maryusz

o Rzymu, którzy przed tryumfalnym wozem  
rowadzeni byli, szwie łańcuchami obciążone  
iżąc, oczy łzami płynące: przypadek ten nie  
ylko patrzących do płaczu, ale obcych dższą-  
ych o tym nieszczęściu, popadził do oolitowa-  
ia nad niemni. Po skończonym tryumfie, ośa-  
ził Senat Jugurthę, aby mu toporem głowę u-  
tęto, Bokchowi odebrawszy Krolestwo, darować  
ycie. Z tey miary mieli Rzymianie w zwyczajn-  
od dawnego czasu, że żadnemu znacznemu czło-  
wiekowi nie brano życia aż w przed rewidowano  
nocno stare Księgi, y różne dzieła, ieżeli który  
z Antenatów obwinionego: nie uczynił co chwa-  
lebnego y znacznego dla Rzymu, ~~aby~~ nadgradza-  
jąc wdzięcznością jego sukcesorowi, w nad-  
grode darowano życie, znaleziono tedy w nie-  
których Księgach Kancellaryi Capitolium, iż  
Bokcha Dziad będąc wielkim przyjacielem Rzy-  
mowi, tak niemniey był y mądrym człowiekiem,  
gdy raz przybył do miasta, wiele rozumnych  
prawił w Senacie oracyi, w których między in-  
szemi te były zdania.

*Biada* temu Kroleństwu, gdzie wszyscy tak ży-  
ją, iż ani dobrych od złych, ani złych od do-  
brych, rozeznąć nie można, *Biada* Kroleństwu, w  
którym sami nierozumni mieszkają, a uczeni y  
doskonali na wygnanie idą. *Biada* Kroleństwu,  
gdzie zli mają bezpieczeństwo, a dobrzy boiaźń.  
*Biada* Kroleństwu, gdzie spokojnemi gardzą, kło-  
tliwym sprzyiają. *Biada* Kroleństwu, gdzie giną  
ci co dobra popolitego bronią, a odbierają nad-  
grode, którzy ie niszczą y gubią. *Biada* Krole-

Cc

stwu,

stwu, gdzie ubogim pyłznemi, a bogatym Ty-  
ranami być wolno. Biada Krolestwu, gdzie wszy-  
scy widzą co jest złego, a chwycić się dobrego  
żaden nieśmie. Biada Krolestwu, gdzie obrzy-  
dliwe postęпки, tak publicznie czynią, czego by  
gdzie indziej y skrycie nieważono się czynić.  
Biada Krolestwu, gdzie wszyscy co się im po-  
doba, pragną, czego pragną dostępują, co zle-  
go jest o tym myślą, co myślą mówią, co mówią  
czynią, a niemają iednego, żeby się temu sprze-  
ciwił, w takim nieszczęśliwym krolestwie, nie-  
dzy tak złym ludem, przy tak zepsutej sprawie-  
dliwości, strzeż się każdy, aby Obywatelem nie  
był: krotki to czas pokaże, że albo gniew Bo-  
gow, albo złość ludzka na nie spaść musi, albo  
tyrańską mocą ściśnione zostanie. Znaydował  
się y więcej mow mądrych, które do matery  
mojej nie służą, ale nie sprawiedliwszego iak, że  
dla tak rozumnego dziada, wnukowi Rzymiani  
darowali życie.

Ten tedy list moy Gubernatorom y Sędziom  
wszystkim w Sycylii czytay, y sekretne napo-  
mni, a iezeliby żadney poprawy nie było, donieś  
a my na publiczną pokutę, znaydziemy sposob.

## §. X.

O cudownym widowisku które za życia  
M. Aureliusza w Sycylii widziane było,  
co natęsało krwią na bramie.

Wiema laty nizeli M. Aureliusz Cesarze  
był obrany, Dnia 20. Aug: o zachodzą-  
cym słońcu

na Trynaka, w Trynakryi, którą teraz Sycylią nazy-  
wany, w mieście Morskim Portem sławnym, na  
obrzeżach czas Beliną a teraz Palermą nazwanym,  
obrzyła się rzecz ludziom wieku owego nieszczę-  
śliwa, a teraz do słuchania okropna,

Obchodzili Palermitanie dzień z wielką uro-  
czyścią y wesołością ciesząc się, że ich mor-  
tożycy rozboynicy, spotkawszy się z Hotą Numida-  
mowiczow, dzieśiąc okrętów wzięli, trzydzieści y dwa  
sprzeżabowali: na ten czas między niemi wielka by-  
ła miłość a zawziętość y nienawiść. Zwyczaj był u nich,  
prawie że cokolwiek ci rozboynicy na Morzu dostali,  
tem niem samym to, nie miało należało. Wyśiadłszy  
z okrętów na ląd z okrętów, y rzeczy te wyłożywszy,  
alboż z wielką pracą tego dostali, tak nie zmniey-  
łowalozym ukontentowaniem tym się dzielili, nie bez  
materii podziwienia wszystkich ludzi na to patrzących.  
Iakże jednych Tryumfowi temu dziwiących się, dru-  
gich z tych bogactw im zazdrozczących. A że  
ludzie powinni by tak się kochać w doczesnych  
rzeczach, iak im się niemi w prędkie brzydzić  
przychodzi. Stało się że Magistrat mieyski wszy-  
stkie okręty y z rzeczami zostawić y przyaresztow-  
ać przy tychże rozboynikach kazał, żeby się  
nie wazyli z tego nic przedawać, ani też ktokol-  
wiek od nich kupować.

Miały ten zwyczaj nadmorskie miasta, że co-  
kolwiek z trwającej wojny dostali, pokąd do po-  
koju z sobą nie przyszli, wszystkie rzeczy nie-  
naruszanie zachowywali, co zaprawdę prawo było  
sprawiedliwe: Bo między głównemi nieprzyja-  
ciolimi, nie może być doskonała zgoda, chocia

się w zawziętościach przeproszą, jeżeli sposobu  
 nie będzie w krzywdach do uczynienia nagrody.  
 Gdy tedy rozeszli się każdy do domów swoich i  
 czas wieczorny nadchodził, alifz straszny dzień  
 szychane idzie szrodkiem miasta takiej postaci  
 Wyfokie było iak trzy łokcie iedno oko w czole  
 mające, głowa iak Kalwarya goła bez uszu  
 tylko dziury ktoremi słyżec mogło (iak się do  
 rozumiewali) róg ieden na głowie krzywy  
 kształt koźła, ramie prawe dłuższe nad lewe  
 ręce na kształt konikich kopyt, szyi nie miało,  
 ale głowa zramionami równa miało skóry lufcz  
 ka rybia w oczach się pokazywała; pierśi kofina  
 te całe, twarz od męskiej nie różniąca: procz  
 tylko o iednym oku, y w nosie iedna tylko dziu  
 ra, niżej wcale nic nie było widać: bo było za  
 słońcone od pafa. Wiozło się na wozie czterech  
 kołach; w przodku dwu lwów zaprzężonych, o  
 koł dwu niedzwiedzi; z czego był woz uczynio  
 ny, dociec było trudno, iednakże od zwyczaj  
 nych wozów wcale nie różniący. Szło tedy  
 samym szrodkiem miasta, od iedney bramy do  
 powoli aż do drugiey: Skry ogniste przykały  
 takim postrachem dla ludzi, że wiele niewia  
 poronnić musiało, wiele słabszych y delikatnie  
 szych bez duszy na ziemię padło, wszystkie  
 do swoich bałwochwalnic Jowiszowych, Marso  
 wych, Februaryszowych puciekał, wrzaskie  
 Niebiosza przerażając. A gdy ci rozboynicy  
 wszyscy w Pałacu u Prezydenta mieyskiego ro  
 dem z Kapuy, Solona nazwanego bankietowali  
 y cieszyli się, wszystkie tam złożone ma



obrane dostatki, przeszedłszy całe miasto z  
woją okazałością, to straszydło, przystąpiło do  
samego owego Pałacu zamknięty, y urwawszy ie-  
no lwie ucho, krwią z niego ciekącą, takie  
napisało litery: R. A. S. P. J. P. Co wiele do  
yłożenia tego mądrym ludziom przyniosło tru-  
ności, gdy więcej było wykładu aniżeli liter.  
Na ostatku jedna sławna w swojej sztuce Czar-  
noksiążnica prawdziwey dociekła gadki, wyfo-  
ywszy tak:

*Wróćcie cudze wzięcie w Woynie,*

*Chcąc trzymać swoje spokojnie.*

Który wykład iak rozbojnikom wielki po-  
trach, tak tej czarownicy niemniejszą sławę z  
nądrego wyłomaczenia przyniósł. To napisa-  
wszy, poszło na bardzo wysoką skałę, tam ca-  
łe trzy dni w oczach całego miasta bawiło; przez  
który czas straszne ryczenie lwy y niedzwiedzie;  
a skry y płomienie samo monstrum wydawało:  
przez cały ten czas żadnego ptaka na powietrzu,  
żadnego bydłęcia w polu, ani zwierza nie oba-  
czył. Ludzie wielkie czynili modły y ofiary,  
chcąc w rękę y nogach rwać żyły, do wylania  
krwi Bogom na ofiarę, ieżeliby się im spodobała,  
y tym ubłagani być mogli. Po trzech dniach  
zaćmiły się obłoki, powstały straszne grzmoty y  
pioruny, trzesienie ziemi tak, iż wiele domów  
y niemało ludzi przepadło; A co gorzej: ogień  
z tej gory (gdzie monstrum było) wybuchnął  
naten Pałac gdzie byli y mieli swoje złożenie  
rozbojnicy, których ze wszystkim spalił, tak,  
iż same w ogniu topniały kamienie. Rachowane  
w tym

w tym nieszczęściu do dwóch tysięcy kamienią wywreconych; a do dzieściarka tysięcy ludzi zginionych. Potym na tey skalę gdzie monstrum było. Kościół wielki Jowiszowi (dla wieczney pamięci) kazał Cesarz postawić, który nieprzyjaciele wojuiąc z Sycylianami, obrócili na zamek bardzo obronny.

## §. XI.

*Jako szpetna rzecz Krolom y Panom bychciwemi: ponieważ Bogu y ludziom łakomym człowiek jest obrzydliwy.*

**A**lexander Wielki Macedoński, a Daryusz nieszczęśliwy Perski Krol nie tylko w wojennych utarczkach, które z sobą mieli, ale tey umysłem daleko od siebie byli różni: Alexander bowiem (wrodzony) rozdawać y szafować. Daryusz (przeciwny temu) zbierać y skąpić umysł mieli. Rozeszła się po całym świecie sława oszczędności y dalekim od łakomstwa umysł Alexandrowym, z czego go y swoi kochali y obcy z ochotą służyć mu Pragnęli. Daryusz zaś dla zbytniey iego chciwości, y swoi słuchaniechcieli, y u obcych był w pogardzeniu; z ką niechay biorą wrozkę Krolowie y Panowie, że się panoszą rozdając, a chciwie zbierając ubożę.

Tak obrzydliwe jest złe y niebezpieczne łakomstwo, że gdyby wszystkie wynikające z niego złości (które za sobą ciągnie) miały się wyliczać, gdzieby zdało się już ie kończyć, ieszczęby

m y początku znacznego nie było. Czyli serce  
panuie łakomstwo, tego do wszystkich niecnor-  
balwochwaltwa przymusza. Gdyby rozumny  
złowiek re przykrości, które z tak brzydkiego  
wałogu pochodzą, chciał pomiarkować, niewiem,  
czyby ieden był taki, aby pomyślił kiedy o łako-  
mstwie, y gdyby więcej łakomemu nie było  
uprzykrzenia iedno to; że idzie spać z niebe-  
spieczeństwem, wstaie z łozka z wielką pilno-  
cią, y myślą do zbierania, dość mi się zda, że  
a bieda musi być z naprzykrzeniem. Łakomy  
kładąc się, myśli, żeby go kto dla pieniędzy nie  
zabił, albo żeby śpiącemu skrzyhi nie wylupił;  
wstaie żałuje, że w nocy nic nie przysposobił;  
chodząc biedzi się z myślami: z kąd co wziąć, co  
więcey do szkatuły przyłożyć.

Stoikow zdanie (które Aristoteles in Politicis  
wspomina) wielce chwałę, że nieznosne nie-  
szczęścia poprzedzają w przod wielkie bogactwa,  
y nie może być tam największego uboństwa, gdzie  
nie było największych dóbr: kto nie wiele  
miał, mało tracił, dla czego mówić się może: że  
Krolom y Panom, którzy wiele mają, wiele bra-  
kuie, a ci co zawsze mało mieli, mniey mieć  
pragną.

Wiele razy złośliwych ludzi strofować, kto by  
chciał z niecnor, zawsze znaydą y mieć mogą,  
choć i nieśluszną, przynajmniey pozorną wy-  
mowkę, y obronę, w iednym łakomstwie, żadney  
przyczyny, żadney wymowki nieznaydą, y iezce  
liby iedną wynaleźli, tysiąc przeciwko niey do  
potępienia sprawiedliwszych być może. Dla cze-

go, gdy większych złości, położą się z wymowką przykłady, sam tylko chciwosci występki, bez obrony y wymowki olaczemy.

1mo. Gdyby któremu krolowi lub Książęciu zadano wyniosłość w panowaniu i sprawiedliwa mógł by mieć przyczynę: Ze taka jest naturalna w ludziach żądza do panowania, iż wolą z wielką trudnością y zakłóceniem rozkazować, iak spokojnie słuchać. 2do. Gdyby którego strasowano złość, popędliwość y gniew: mało y temu dziwić się potrzeba. Więccy częstokroć samśiad okazują do złości, gniewu, aniżeli drugi ma mocy do zemśzczenia się y upomnienia o to. 3tio. Jeżeli by kogo o zbytku y lubieżności grzech oskarżono? wymawiać się może skłonny do tego krewkością ludzką, y jeżeli z największą kto ostrożnością od uczynku wstrzymać się może, zmysłami jednak y poduszczeniem często pałować się musi. 4. Jeżeli by kogo o gnuśność y leniwość prześladowano? mogłby odpowiedzieć, że tak jest natura ludzka zepsowana, iż w pracach upada, y słabieje, a iak wypocznie, zaraz do zbytkow skłony. 5. Gdyby o obżarstwo y niewstrzemięzliwość krol był strasowany? odpowiedzieć może, że bez pokarmu y napoju nikomu na świecie żyć nie podobna, słowem Boskim świadcząc, że nie pomaże człowieka co przez usta wchodzi, ale myśli y słowa które z serca wynikają. Co się tedy tu w kilku namienionych nałogach mówiło, toż się mówi daley że we wszystkich występkach wymowki wynaleść się mogą. Ale takomstwo żadney

nie może mieć obrony prawdziwej ani pozornej. Z zgromadzonego bogactwa, ani dusza pożytku, ani ciało ukontentowania mieć nie może. Boecyusz pisząc o skarbach mówi: że w ten czas najlepsze jest w pieniądzach złoto y srebro, y piękniey się świeci, kiedy ie ludziom do używania rozdaia, aniżeli kiedy w skarbcu złożone y zamknięte w ciemności pleśnieie. Zaprawdę nic prawdziwszego nad to zdanie: Kto czego tylko chce ( rozdawszy pieniądze ) wszystkiego dostąpi, a chciwie ie trzymając, ani sobie, ani komu, pożytku uczyni.

Alie rzecze kto: ieśli łakomym niechce się dać dla przyjaciół, dla ubogich, lub krewnych, pożywić samśladom, żywić sieroty, to przynajmniej samu tego dobrze zażywać mogą. Odpowiadam: że nigdy ani samu tego zaziją, ani komu pomogą, y wiele takich rachować się może, że za równą szkodę ma, co dla siebie obroci, iak y to, co mu złodziey ukradnie. Y ieżeli kiedykolwiek grosz dla siebie wziąć chce, kraść sam przed sobą musi, oglądając się kilka razy y patrząc na wszystkie strony, ieżeli kto niewidzi z kąda ich dobywa. Jakże ten ma nagięgo przyodziać, kiedy dla obrzydliwego ikepsstwa sam sobie sukni nie kupi, y w łataney chodzić wolie? Jakże ten głodnego ma nakarmić? kiedy sam wolli z poślednieyszego zboża ( albo otrąb ) ciałe nieść. a czyste zboże przedać. Jakże ma pielgrzymu albo gościa do domu swego przyjąć? kied y dla oszczędności głupiey, sam bez dachu, albo w złym budynku mieszka. Jakże ten szpitale albo chorych



rych nawiedzi? kiedy woli z niebezpieczeństwem życia chorować; iak lekarzowi dać ieden pieniądz za lekarstwo? Jakże ten może skrycie podupadłych pod wignąć? u ktego publicznie dzieci bośo chodzą? Jakże ten sierotę którą wyposaży? kiedy woli że mu się włafne postarzą córki, aniżeli na posag worek który napocząć. Jakże na wykupienie niewolnika ma dać jałmużnę? kiedy włafnym sługom y robotnikom płacić nie chce. Jakże sieroty ubogie ma żywić? kiedy na włafne dzieci, że chleba wolatą, narzeka. Jakże kogo z łaski nakarmi? kiedy sam, żeby grosza nie dał, głodny bez wieczerzy spać iść woli. Wierzcie mi, że nigdy ten z włafnego dobra y dostatku nikomu nie da, kto dla cudzego dobra z chciwości umiera.

Miedzy wszystkimi rzeczami, które z Opatrzności Boskiej pochodzące widzimy, w iedney tylko końca y sposobu iego rządów dociec nie możemy. To iest: widzimy, że Bog rozeznanie dać do poznania bogactw, moc do nabycia, obrót do zgromadzenia, mądrość do schowania, śmiałość do obronienia, życie długie do dziedziczenia, a razem umysłu nie dać do zażywania y ta to iest sprawiedliwości Boskiej kara, że kto nie słufnie nazbiera z cudzą krzywdą, u siebie łafnego tych rzeczy iest niewolnikiem: zkąd wniesć się może: że piękniejszy iest ucziwe ubóstwo, iak drapieżne bogactwo. Ubogiemu dać Bog un yst, że kontem choć ma najmniejszy, bogatemu wymuje tej łaski, że zawsze w nieukontentowaniu żyć, y chociaż naywięcej ma, zawsze

mu czegoś braknie. Wystawmy bogacza łakomego, z ubogim garncarzem, a obaczemy iezeli nie więcej ten z gliny, iak chciwy bogacz z pieniędzy (które mocno chowa) ma pożytku; y widzieć to możemy na oko, że lepsza rzecz temu do czynienia z błotem, iak tam temu z złotem. Garncarz przedając garki, życie swoje tym opatruie. Łakomca pilnując skarbow, duszę własną traci. Dla tego niechay to Krolowie, Panowie, lud szlachetny y pospolity weźmie w uwagę, że kiedy pieniądze kto strzeże, albo je chowa, przed sobą ich naybardziej strzeże y chowa. Y iezeli na dwa zamki zamyka skrzynie z pieniędzmi, na siedm zaraz kłótek serce swoje, żeby ich nie ruszył.

Wielkież to nieszczęście łakomego, mając ktorego głównego nieprzyziaciela. Zadnego nie znajdzie sobie przyiaznego, żeby go nawiedził, żeby się nad nim użalił, ale znajdzie złodzieiow stu, co na iego skarby dybią y czatują. Jeżeli kto chce się zemścić nad łakomym, nie powinien mu nic więcej gorzszego życzyć, iak długiego życia. Cięższe daleko łakomca życie sobie czyni łakomstwem, a niżeli my kłopotem, gdy się nam największa szkoda stanie.

Jeżeli drugi łakomca tym się wymawiać chce, że dla tego zbiera, aby wielkie za duszę iego po Kościołach y Klasztorach potomkowie po śmierci iakmużny rozdali: zamierzenie to nie złe, gdyby się do niego niebezpieczeństwo nie mieszało: potomek kiedy da na iedną tryczymę za zmarłego duszę, rozumie, że wszystkie już

już grzechy oycowkie opłacił, zapomniawszy o tym że więcej niżeli tysiąc ludzi, tamten dla niego zubożył. Sprawiedliwiey by to obrocić na jałmużnę za życia swego, nie spuścić się na potomków, wyposażywszy ubogą panienkę, podźwignawszy podupadłego, y zaraz może widzieć którą duszę wybawi z czyśćca, kiedy swoją hojnością, ubogim panienkom zabroni przy- czyny do grzechu.

Ale wracając się do tego kiedy łakomca umiera- łąc, między potomków swoich dzieli dobra, y szkaruły, gdyby zaraz podzielić mógł y swoje grzechy, że iak się wyzuwa z fortuny tak y od grzechow mógł być czytym na takim świecie, nie trzeba by mieć za złe chciwości do zbierania. Ale ach niefortunliwy łakomcze następco twoi zostanę w fortunie y cieszyć się będą z podzi- lonych twoich pieniędzy, a ty z płaczem y zgrzytaniem zębów poydziesz o głódzie duszy, podobno do piekła.

## §. XII:

*O łakomstwie Midasa Krola Frygijskiego, y o Sylentie Filozofię, który śmieie Tyrannowi podłość natury ludzkiey tłómaczyć, nie za- łąki się.*

**M**idas wieku dawnego Krol Frygijski z mię- dzy wszystkich ludzi na świecie żyjących, iak nayłakomstwy w zbieraniu, tak naysurowszy w rządzeniu, nie kontentując się zdzierstwem  
swego

wego poddaństwa, nie tylko wśie y miasta cudze, przez swoich rabusioy naieżdzał, ale y morzu nie przepuścił, rozbitając okręty przez morskich zboycow, y co komu mógł to wydarł, komu gwałtem nie mógł, tego zdradą oszukał. Gdy tedy po wszystkich wschodnich Państwach był dobrze wiadomy, niektory jego poufały Thebańczyk, bez bojaźni mówić mu nie ośmielił: Wiedz o tym Mido Królu, że nie tylko u swoich w nienawiści y obrzydzeniu jesteś: ale cała Azya twoich szpetnych lęka się nałogow (nie potęgi ahi mocy twego Państwa) ale zdrad, fałszow, niecnot, zdiektwa, które za sprawy chwalebne u siebie sądzą: dla tego wszyscy poki żyjesz żal y smutek okazując, sprzyśięgli się pory nie śmiać, poki nie umrzesz, iak umrzesz, więcej nie płakać, teraznieysze opłakane dni, wesołemi laty nagradzać sobie życzą. *Plutarchus in Politicis* pisze, że w pieluszkach jeszcze będącemu Midasowi, naniósł mrowki ziarn pszenicy pełną gębę, które chcący wyjąć mance, tak dziecię ściśnęło usta, że iednego ziarna wyjąć sobie nie pozwoliło. Nową rzeczą przestraszeni domowi, udali się do wieszczkow, pytając coby przyszłego tak osobliwy cud miał znaczyć w tym dziecięciu. Na co taką odebrali wrożkę: że niezliczone skarby, y nienasycone do nich łakomstwo, razem z nim rość będzie. Nie płonne zaprawdę było to proroctwo, bo Midas y naybogatszy y nayłakomszy wyszedł, nikomu nic nie dał, a nic nie miał czegoby albo gwałtem nie wydarł, albo chytrością nie nabył.

Zył

Zył tych nieszczęśliwych czasów Sylenus Filozof szkół Arttyckich, naukami y życiem chwalebny, nie mniej wżgardą bogactw, iak Midas iakomstwem Rynący. Ten przechodząc granice Frygijskie, od drapieżców Midasowych (ktorzy śamsiedzkje dobra piądrowali y łupili) był złapany, y do Midasa przyprowadzony, krotrego Król przywitał tak: Ty ieśś Filozof, ia ieśśm Król, tyś moy niewólnik, ia twoy Pan, dla tego bez odwłoki powiedz mi: iaką summą chcesz odpłacić wolność swoją. Wiedz o tym, że sobie tego nie mam za żadną nie cześć chociaż w Państwie moim Filozof nie pości: Wy Filozofi, że nie możecie dostąpić światowych bogactw, powiadacie, że niemi dobrowolnie gardzicie. Na co mu Sylenus odpowiedział: dość iakwna Królu chęć twoja do wykonania tyraństwa, a nizeli do zrozumienia y pojęcia Filozofii y nauki. My Filozofi, czy mamy czy nie mamy ciał naszych związanych, mniej o to dbamy, byle tylko umysł był wolny, niczym nie obciążony. Okupu żądać odemnie, rzecz ieś iak mniej uczciwa rak daleko więcej bezecna. Albo mnie masz za Filozofa, albo nie? ieżeli nie ieśśm Filozof? czego się mnie boisz. zem przeszczęł twoie granice: prędczeybyś mię podobno nauczył swego tyraństwa, iak ia ciebie moiey Filozofii: Jeżeli wierzysz, zem Filozof: czemu chcesz ode mnie pieniędzy, wiedząc o moiey powinności, zem Póstra. Muzykant, wynalezca wolnych zabaw, y wieleś ty czasu na zbieraniu bogactw strawił, tyle ia na naukach

prze-



rzepędziłem. Srebra albo złota pragnąc od  
 Filozofa, albo żart głupi, albo gwałt tyrański;  
 od urodzenia mego y wzięcia rozumu, żadnych  
 nieńdzy w rękę, ani żądy do brania ich w  
 myśli moiey nie miałem. Jeżeli chcesz mię  
 słuchać, łaskomy Krolu, y dać wiarę słowom moim,  
 powiem ci taką rzecz: że chociażby Bogowie sa-  
 ni chcieli cię czym udarować, nic nad to lepsze-  
 go dać nie mogą. Co iak miłe do słyszenia, tak  
 pożyteczne do szczęśliwszego życia mieć bę-  
 dzie; potym ty mnie z nieprzyjaciół regestru,  
 i ciebie z Tyranów kompanii wyłącze. Usły-  
 szawszy to Midas, nie tak z wielkiey ochoty na-  
 uczenia się czego dobrego, iak z ciekawości słysz-  
 enia co nowego, dał wolność w mowieniu Fi-  
 lozofowi, przyrzekłszy, że łaskawie słuchać bę-  
 dzie, y wszystko bez urażenia siebie przyimie.  
 Sylenus odebrawszy pozwolenie Cytrę mający z  
 sobą, przy wdzięcznym słon biciu śpiewać w ten  
 sens zaczął.

*Kto pozna czym jest, y czym będzie potem,*

*Brzydzić się swoim powinien żywotem,*

*Lub sobie życzyć, żeby go nie byli.*

*Bogowie w takiej naturze stworzyli.*

*Ze umrzeć musi, bo się na to rodzi,*

*Y słońce mierzchnić, bo dla tego wschodzi.*

*Szczęściem przynajmniej, gdy z Lucyny łąka,*

*Niemowle swego momentu dokona,*

*Niewie co to śmierć, y co żywot drogi,*

*Co bojaźń, co miecz, y co Tyran srogi.*

To wszystko Filozof tak głębokiemi y mocne-  
 mi dowodami wypróbował, że żwawość Filozofa

mówiącego, Króla zmiękczenie płaczącego nie bez podziwienią wszyscy widzieć mogli: A iako głęboka była nauka tego Filozofa tak niemniej z wielką uwagą y ukontentowaniem od Króla przyjęta.

Samą rzeczą, gdybyśmy to pilnie uważyli, co jesteśmy: zkąd przyszliśmy: na co, y co, potom będziemy: ziemią jesteśmy, z ziemi stworzeni, dla ziemi żyjemy, y w ziemię się powrociemy, zapewne ani wzdychaniem, ani płaczem nasycićby się nie podobna. Między inżemi rzeczami u synów próżności, to naypróżniejszy: że o biegach niebieskich, o planetach, gwiazdach na dociekaniu ich własności, mocy skutkow, cały czas trawia, ażeby siebie samych y swoje nałogi, skłonności do złego poznać, minuty na to nie oddają. Y ztąd to pochodzi, że kto o cudzych y próżnych rzeczach bardzo ciekawy, o swoich własnych zapomina, tak iak zamysłony człowiek gdy w górę patrząc, po ziemi chodzi, nie raz w doł wpaść albo na głowę urknąć musi. Jeżeli uważamy tę skazitelną z ktorey jesteśmy poczęci, te plugaństwa z ktorych urodzeni. te kłopoty na ktore przychodzimy; pracę niekończoną: którą rośniemy, bole, choroby, z ktoremi żyjemy: a to głową wszystkiego nieszczęścia, to niebezpieczeństwo duszy, w którym umierać przydzie: zaprawdę w tym rozmyśle, tyśiąc przyczynayndziemy do życzenia sobie śmierci, ale alicdney do przedłużenia życia.

Godziłoby się spytać Królów, Książąt, Panów kiedy się rodzą: czy też co odzienia z sobą przynoszą,

oszą, y jeżeli inszym sposobem przychodzą na świat, nie tak jak polpolity lud, albo kiedy umierają, jeżeli co i karbow do grobu z sobą biorą? Sic więcęcy. Ale iednym sposobem tak Krol, jak y chłopek, tak bogaty, jak y ubogi, tak ierwsi, jak y ostatni rodzą się, umierają. A jeżeli w tym życiu różność między ludźmi, z przyczyny stanow iakakolwiek znajduje się w sposobie urodzenia: To w czasie śmierci natura wszystkich porównała, y iednemu nad drugiego więcęcy nic nie dała. Dla czego Krolom pychę panowania, ani łakomstwem zbierania bogactw uwolnić się nie należy, bo sama śmierć wszystko to odkryje, y niejakim strychalcem porównanie potężni, że nie masz więcęzey bryły ziemi y prochu, y nymażniefzym Krolu, jak y w naylichfzym chłopku.

## §. XIII.

*Jednowładzcom, Książąt y Panow nie  
dobi poufałość z oszustami, kuglarzami.  
raz prawa iakie były u Rzymian w tej  
okoliczności.*

Meędzy inszemi rzeczami w których bystrość rozumu oświadczyli y miłość u swoich zna-  
czili: Lykurgus Prometheus, Solon, y Numa  
Pompilius wynalescy y Prawodawcy naystawnieyszy, niezapomnieli o tym, że nie tylko te co należy czynić, ale y te czego się strzedz, napisać ustawy. Lekarza to iest sławnego do-  
konaność, y więcęcy zasługuie pochwały y nagrody.

dy, kiedy dać tak doskonałe wczesne lekarstwo, abyśmy nie chorowali, aniżeli kiedy chorujących leczy.

*Plutarchus in laconicis Apophthegmatibus* wielkimi wynosi pochwałami Spartanow, którzy iak długo zachowywali prawa, nad wszystkich Greków byli najsławnieyszy, ale iak zaniedbali, nie było podlejszego narodu między poddanemi Rzymskiemi, nad nich. Nie na tym zawisła szczęśliwość krolestw, że dobrze albo źle mają opisane prawa, ale iezeli dobry albo zły nad nimi panuje Jednowładzca: mało pomoże dobre prawo, iezeli Krol niesprawiedliwy będzie. *Sextus Cheronensis* wżyciu Nerwy pisze: gdy zaczęli wojnę Rzymianie z Grekami y z obudwu narodow wysłali posłow do Rhodyczykow, aby ich na swoię pociągnąć z przyjaźnią y pomocą ( przeciw nieprzyjaciółom ) Aronę, posel Grecki przymowił tak posłowi Rzymskiemu: Wy Rzymianie nie możecie się równać w swoiey obyczajności z Grekami, kiedy do nas przyśylacie prosić o udzielenie praw naszych. Na co mu odpowiedział Rzymianin: nieprzeczę bynajmniey temu, że posyłamy do was z prozbą o prawa, ale y ty przeczyć nie możesz, że nam z Grecyi do Rzymu złe nałogi przynosicie: daleko więcey czynią nam szkody wafze występki zarażające miasto, iak pożytku prawa ktorych od was nabyliśmy. Plutarcha, w liście niektórym do Trajana, znajdui się te słowa: zabawnym powiadaś się być nayiasnieyszy Panje, pilnując praw nowych, ale ia wolałbym cię zabawnego widzieć, że zachowujesz y każesz

zachowywać prawa stare. Miałe to pomoże do-  
bremi prawami napełniać Kancellaryą, jeżeli  
złotymi zwyczajami Królestwo napełnione będzie.  
Miałem widzieć takich Królów, którymby bra-  
kowało sposobności do podania praw dobrych,  
y żeby w tych samych nie znajdowała się wię-  
ksza skłonność do złego y słabość do niezacho-  
wywania co drugim przykazują. Oczywiście  
przykładem jest tego Nero, który wyborne Rzy-  
mianom postanowił prawa, sam wiodąc niecho-  
tliwe po Tyrańsku życie: często za dopuszczeniem  
Boskim z przymuszenia złych, stał się inni do-  
bremi. Przydał y to Plutarchus, jeżeli najia-  
śniejszy Panie chcesz usłuchać mojej rady, iż  
wielką w tym powolność twoją widzę, w krótkich  
słowach wszystkich starodawnych praw opiszę y  
prześię zbior, nie dlatego aby były ogłoszone  
w Rzymie, ale żeby w domu twoim zachowane  
były, gdy wszyscy od ciebie przyjmować powin-  
ni prawa, proszę aby moje u ciebie wzgardzo-  
ne nie były.

Pierwsze y takie na czym się wszystko załada-  
niech będzie to: żyj tak ostrożnie, abyś w za-  
dym złym nałogu poszlakowany nie był: jeżeli  
cnotami Jednowładzca przewyższa wszystkich,  
nikt przy jego dworze rozwiozłym być nie może.

2. Równą każdemu czyn sprawiedliwość, tak  
temu co z dalekich przychodniem jest krajów,  
iż temu który przy boku twoim ustawiczny:  
sprawiedliwiecy że z własnego skarbu, iż en-  
dzą krzywdą nagradzać im usługi będziesz.

3. Kochaj się w prawdzie y wielomowitwa

Dda

Arceż



strzeż się. Jednowładzcow w mowie lekkich, w obietnicach nierzetelnych y przyjaciela opuszczają y nieprzyjaciele szkalują.

4. W przestawianiu z ludźmi bądź fałkawy, y o nagrodzeniu usług pamiętny: niehumanicznych y niewdzięcznych Panów Bogowie karzą, y ludzie nie nawiądują. 5. Niemniej iak powietrza strzeż się podchlebców, oszustów, y kuglarzów: tacy ludzie przewrotnym życiem zarażają ludzi, y swoimi błaznstwami twoję szpetną sławę. Te piec praw iczeli Najjaśniejszy Panie chcesz wypełnić, niepotrzeba ażebyś ich więcej poddanym dawał, niepotrzebne inżte prawa w Rzpltey, tylko żeby Krolewskie życie wszyscy nie naganne widzieli: te tedy słowa Plutarchus do Trajana napisał, które każdy cnotę kochający w pamięci nawiątywać powinien. Zdało się potocznie nadmienić tę historiją dla ostatniej ustawy do rzeczy mojej służącej, gdzie zakazuje Jednowładzcom: aby do poufałości z sobą nieprzypuszczali podchlebców y kuglarzy, o których ażeby, cokolwiek powiedzieć, sama rzecz daje mi pochop, kiedy wiele takich znajduje się, co z nimi czas marnie trawia, y fortuny traci.

Owego wieku kiedy Rzymianie chwalebniemi rządili się zwyczajami: w dwu rodzajach ludzi najbardziej się kochali. Najprzód w fzermierkach albo raczej zapaśnikach, którzy różnym orężem z sobą do ciężkich y śmiertelnych ran, na publicznych widowiskach pojedynkowali, y wzajemnie się zabijali. Tych igrzysek przyczyna była ta, ażeby młodzież y kawalerya nie wiadoma

ieszcze

jeszcze wojny, ostre miecze, kończył się włócznie, zadane rany, płynąca krew, głębokie sztychy, ucięcie rąk, zabitych trupów widzieć y na wszystko patrzeć przyzwyczaili się; ażeby przed następującym y potykającym się nieprzyacielem nie uciekali, oraz żadnych ran, żeby się nie lekali y nie strachali, bo kto raz brod głęboki przejdzie, y w nocy iachać się nim nieobawia, ale kto jeszcze nim nie iachał, y wśród dnia ośmielić się niechce, tak tedy rozumnie to czynili Rzymianie, pokazując wszystkie niebezpieczeństwa, rany y śmierć synom swoim, wprzód niżeli ich na podjęcie tego wszystkiego do Woy-ska wysyłali. Tym się różni umysł bojaźliwy od śmiałego, że ten ledwo obnażoną do ucięcia obaczy szyć, zaraz mdleie y truchleie, śmiały błyszczącego się w oczach miecza, y uciętey głowy nie lęka się. Drugim rodzajem ludzi y którym upodobanie mieli Rzymianie, byli kuglarze, komedyanci, arlekinie dla uweselenia ludu, a najwięcej Rycerstwa, kontentując ich wszelkimi rozrywkami, po wojennych pracach, aby większey do potyczki albo podjęcia śmierci za całość Rzpltey nabierali z zażytey rozrywki, y nabranych po wytchnieniu sił, ochoty. Byli tak przezorni y pilni w rządzeniu ludem Rzymianie, że chociaż trzymali Trefniów, Komedyantów, Arlekinów, ale tego ani z lekkością, ani z umniejszeniem powagi zażywali, ieden cel mając żeby obywateli do złych nałogów zagrozić drogę, w które się przez osobne wdają uciechy, wołeli tedy publiczne dla wszystkich

wynay

wynajdować zabawy. Nie próżno publicznemi  
zwali się igrzyskami, bo żadnemu z obywatelów  
niegodziło się pokatnych w domu wyprawiać u-  
ciech, nie godziło się kosztownych bankietów  
sprawiać, nie godziło się komedyantów w dom  
swoy sprowadzać, tak tedy w Rzymie wszyscy  
pracowali w osobności, a cieszyli się publicznie,  
ktory zwyczaj chwalebny, day Boże: aby w na-  
szej zachowywano Rzpltey. Ale iak daleko  
opacznie się dzieie, kiedy iak bogaci tak y mniej  
mający, tak pierwsi, iak y ostatnieysy, już teraz  
nadwornych mają komedyantów, zwierzące spu-  
szczają potyczki, biesiady dają kosztowne: nocne  
a podobno y zgorzzeniem niewinnych oczu od-  
prawiają tańce, różnych grom wymyślają sposoby:  
co wszystko iest zgubą Rzpltey, stratą fortun,  
skazeniem cnót, bo z osobnych igrzysk y uciech,  
osobliwsze w ludziach rodzą się nalogi. Przytym  
te uciechy w Rzymie w same uroczyste wypra-  
wiano Święta, iako byli wielcy czciciele Bo-  
gow swoich, tak nie nie opuszczali. co do ich  
należało uroczystości. Nie było to w prawdzie  
bez dopuszczenia prawdziwego Boga, gdy ludzi  
trefnych y arlekinów doświęcenia Świąt swoich  
życzywali, bo takichże baiecznych czcili Bogów.

*Blontus lib. 2. Rom: Triumphantis* niekto-  
re rzeczy com mowił wspomina, y więcey co-  
mam powiedzieć pisze: że Rzymianie nie mniej  
tych komedyantów, kuglarzy, y arlekinów opisałi  
prawami, tak iak innych obywatelów y Rycerzów:  
A chociaż pomienionego rzemieśla ludziom wolno  
było różne pokazywać sceny, iednak musieli być

fami

fami nienagannego y cnotliwego życia, aby co zartami cięższyli, uczynkami nie gorzyli innych. Między różnemi prawami dla nich postanowionemi osobliwsze były te: *Pierwsze* doświadczano ich y probowano mocno, ieżeli byli uczeni, albowiem żartobliwych rzeczy najlepiej iest powierzyć mądrym ludziom. *Potym* dochodzili y wyczerpywali z nich, ieżeli do tego własny y naturalny mieli dowcip, oraz przyjemne rufcenia, co niemniej mądrze iak y w pierwszym postępowali: czy możesz być kto głupszy, iak ten, co biazna bez wszelkiego udania y konceptu słucha? *Przytym* nie pozwalano komedyi, operow, takim ludziom pokazywać, ktorzy inżey sztuki, albo rzemieśła nie umieli, bo ieżeli im w święta wolno było zabawiać ludzi, ale w powszechnie dni z inżemi pracować w domu powinni byli zarówno. *Do tego* pod wielką karą przykazano, aby w te Sceny co nieuczciwego y gorszącego nie mieszała, ktore prawo arcy sprawiedliwe; albowiem. mniej może się takich rachować, co się temi ucieszą próżnościami, ale daleko więcej co prędko zgorzyć y zepsować się mogą. *Na ostatku* nie godziło się tym ludziom w osobnych domach y między własnemi ścianami podobnych pokazywać igrzysek, na samych tylko publicznych mieyscach y na to postawionych theatrach. *Jeszcze y to* przykazali Rzymianie, aby żaden z pomienionych kuglarzy, nieważył się brać od kogokolwiek zapłaty za pomienione sztuki, zabiegając przyczyn do ofzukania y wyłudzenia niepotrzebnego pieniędzy z ludzi, ale każdemu z publi-

blicznego skarbu płacono politycy. H. S. przez co nie mniej iak w największych interesach. y rozporządzeniach swoje pokazali roztropność, placąc y opatruiąc ich życie, iak inszych urzędników, a przez to wśpół obywatelom ochronili wydatkow pracowitza: iest rzecz w Rzpltey (ile wolney.) dwóch poprawić głupich, iak stu doskonałemi rządzić.

#### §. XIV.

*Co za pożytek iest z pokoju, y iakim sposobem wiele Krolom z najmniejszych przy czyn wielkie wojny zaczynaią, tu się pokaze.*

Gdy Tymon Krol Pontu naydawniejszy spytał niektorego Filozofa: iezeli ia (mowi) maiąc zdrowie, cześć, bogactwa, czy iest co takiego więcej między ludźmi, czego bym tobie od Bogow mogł żyzyć? Odpowiedział Filozof: za prawdę nigdy tego nie widział, co widzę; nigdy o tym nie czytał, co słyszę, albowiem zdrowie, bogactwa, y cześć rzadko komu razem od Bogow są pozwolone, a iezeli się kiedy trafi być w tych trzech rzeczach szczęśliwemi, tak krótko to mieć mogą, że prędzey im przyidzie płakać gdy to wszystko stracią, niżeli się chlubić, że to w ręku swoich mieli. Coż ci z tego, miły Krolu, (prawdę mówiąc) chociaż cite rzeczy wszystkie Bogowie dali, kiedyc ujęli dobrej woli, że tym iestżece ukontentowany być nie możesz. Tak są Bogowie sprawiedliwi w rozdawaniu łask swoich, że komu dali umył aby kontent był, co ma, te



prze- au nie dali bogactw; komu dali bogactwa, te-  
ach go zostawili w nieukontentowaniu choćby miał  
noś- aywięcey. Te słowa Plutarchus pisze *Lib: 1. de*  
ch u- *colitiis* ale Imienia tego Filozofa nie wspomina.  
ochro- Ołobliwym dobrodzieystwem Krolow y Panow  
zplety Bog obdarza, dając im zdrowie, fortunę y część,  
jak do- ale ieżeli im nie da umysłu aby tym byli kom-  
enci; więcey pracy kłopotu im przyczynia, a-  
niżeli pożytku. Lubo więkfsza praca rąk iest  
bogiego, ale niekończenie więkfsze kłopoty y  
starania są bogatego. Ze mało sobie zdrowie  
ważą ludzie, nie ochraniając go, wpadają w cho-  
roby; że nie umieją szafować dostatkami, przy-  
chodzą do uboſtwa; że nie piastują dobrze cze-  
ci, przychodzą do zniewagi y nieſławy. Tak Kro-  
lowie (nie dobrze ułożeni) nie prędkiey poznają  
co to iest pokoy, pokąd im ciężkie nie dokuczą  
woyny. Ktorego tylko dnia Krolowie wojnę nie-  
przyiacielowi wypowiedzą, tegoż czasu dają  
wolność poddanym na wszystkie niecnoty. Y lubo  
powiedzą że im złemi być nie rozkazują (pozwa-  
lam) ale aby dobremi nie byli, są przyczyną.  
Przypatrzeć się proszę, co to iest wojna: czy to  
iest rzecz zła, albo dobra, tu się pokaże, wojen-  
kutki nie są inſze, tylko te: zabijać ludzi. Ko-  
ścioly łupić, Kroleſtwa pustoſzyć, odzierać nie-  
winnych, złodziei czasu niemafz karać, krzy-  
wydy ſpoſobu niemafz dochodzić, nieprzyjaźni  
wſzczynać, gwałty cierpieć, co wſzystko bez u-  
ſzczerbku ſprawiedliwości a bardziey bez ob-  
ciążenia ſumnienia być nie może. Ktoż może  
temu przeczyc? że, ieżeli ſię między dwiema

Je-

Jednowładzcami wojna zaczyna, iednego tylko  
 będzie sprawiedliwą; dla tego czy nie sprawie-  
 dliwą sprawę bronić Krol będzie, czy na spra-  
 wiedliwą następować, nigdy iednak niewinnym  
 być nie może, ieżeli zaś będzie winnym trzeba  
 będzie oddać rachunek za wszystko zaboie, szk-  
 dy, spalenia miast, zdzierstwa, gwałty, y co si-  
 tylko złego z obu stron stanie, za to wszystko od-  
 powie Bogu, kto początkiem wojny niesprawie-  
 dliwey. Z drugiey strony chociaż tu nie będzie  
 miał komu za to odpowiadać, iako niewinny, iu-  
 wie ieżeli ujdzie po śmierci sprawiedliwego. Se-  
 dziego wyrok! bo nie podobna, aby żołnierz ta-  
 był utrzymany w rzye y surowości, żeby żadne-  
 ubogim ludziom nie uczynił szkody.

Plato lib. 4. de legibus pisze. Gdy go pyta-  
 no: czemu Lidyiczukow chwali, a Lacedemon-  
 czykow gani? odpowiedział: Lidow temu chwa-  
 lę, że tylko do orania roli przyzwyczajeni  
 Lacedemonow ganię, że nie więcey iak Kro-  
 lwa pustoszyć a sobie podbijać nauczyli się.  
 Szczęśliwsze tam daleko Krolestwo, gdzie trę-  
 dziey rękę na zarobienie chleba do pluga przy-  
 żoga, iak gdzie ramion do dzwigania zbroi.  
 Te słowa prawdziwe Platonowe, trzeba, żeby  
 Krolowie nie na bramach y drzwiach, ale ba-  
 dziey na fercach swoich rysowali. Nie będzie  
 nikt tak głupi, żeby nie sądził tego szczęśliw-  
 który pot czoła swego chustą ociera, a niżeli  
 go, co chustę drze na przywinienie do rany.  
 Svetonius "Tranquillus Lib. 2. de Cesarib.  
 Cap. 29. mowi, że z wszystkich Monarchow

Rzym-

tylko Rzymskich żadnego nie było miłszego ludziora.  
prawie żadnego szczęśliwzego w bataliach nad Augusta.  
a ponieważ ten Pan chwalebny nigdy wojny nie  
winił, zaczął, jeżeli wielkiey y sprawiedliwej nie  
przyczyny.

szkoła Ale iak daleko więcej się dyfowało y czytało  
y co słyszanych rzeczy o Chrześciańskich Panach, iż  
tyko od tak lekkiego y rozwoźłego sumnienia, że  
prawie żadney nie było wojny, aby do niej sprawie-  
liwa była przyczyna. A jeżeli niesprawiedli-  
wy, to czynią, sprawiedliwa, poprzyślegam, że  
go śmierci nie minie ich kara. Xerxowi Per-  
sowskiemu Królowi przyniesiono niekiedy do stołu  
żadnego go. attyckich, wdzięcznego smaku y słodczy-  
go. zasiadł zaraz u stołu siedząc, przez Bogów nie-  
o pyta niemiernych y przodków swoich popioły, że  
demonstracyi przyniesionych y kupionych iść nie będzie, po-  
a chwycił w zawojowanym Królestwie sam sobie ich  
zajmował drzewa nie urwie, y co słowem wyrzekł, samą  
Królowa zeczą, wykonał, ruszywszy zaraz wielkie woysko  
li się o Grecyi nie iak Król y zwycięzca, ale iako  
ię traktakomez dla iednych się tak wielką podniosł  
przyczynę. T. Livius Lib. 5. mówi: że Francuzi  
zbrojną adney inszej do Włoch przyczyny nie mieli,  
a, żeby tylko skosztowawszy win włoskich słodkich, zaraz  
ale batalię porwali do broni, y zacząwszy wielką wojnę,  
będzieli krew za wino włoskie przelali y zamie-  
w tym mili. Antigonus Król niektorey nocy widział  
eli to przez sen Mitrydata Króla, trzymającego w rę-  
o rany ku kofę, y iakoby kosiara całą włoską ziemię  
sławił pokofy kładącego, ocknawszy się z bólażni  
natchował wielkiey postanowił Mitrydata zabić y tak głupi  
Krol

Król wierząc w fen, cały świat do wojny poru-  
szył. Słyszeli Longobardowie: że we Włoszech  
obfitość jest słodkich owoców, mięsna rśnłego  
wina dostatek, urodziwych niewiast, różność i yb-  
rzadkie zimno, utemperowane ciepło: zapalen-  
chciwością tego wszystkiego, zaraz z uzbrojona  
ręką przyszli do Włoch na zawojowanie tego  
kraju, nie mszcząc się iak nad nieprzyjaciętami,  
ale że obfity kraj sąmsiedzki, bezprawnie dla  
roskoszy iednych pościć go chcieli. Przez cza-  
bardzo długi nierozzerwana była między Kar-  
aginencykami y Rzymian- przyiaźń, iak i kor-  
dowiedzieli się Rzymianie o nieprzebranych kru-  
seach złota y srebra w Hiszpanii, zaraz się por-  
wali do wojny: y tak owi ludzie ślawni, żeby cy-  
dze bogactwa wydarli, własną Oyczyznę opuści-  
y spuścizyli. O niepojęte Sądy Bótkie to prze-  
puszczające! O niekończona Dobroci Boska taki  
rzeczy cierpiąca! Izali dla iednego marnego  
Krolewskiego, dla wydarcia bogactw Hiszpańskich  
dla pijaństwa win Włoskich, dla obżarstwa figo-  
Greckich, mieczem y ogniem trzeba było pu-  
ścić cały świat? Nie mówi się do tych, którzy  
sprawiedliwie bronią swego, ale do tych co nie  
sprawiedliwie podnoszą wojnę. Bo iako Traja-  
nus mawiał: wojna sprawiedliwa, lepsza na-  
podeyrzany pokoy.

Królowie nie dając wydierać sobie, co ich  
jest własne od przodków im zostawione, spr-  
wiedliwie y chwalebnie czynić to mogą: bo i  
ten co swego nie broni, tak ten co cudze wy-  
dziera na sumieniu wolnym być nie może.  
Chi-



Gilion Filozof spytany po czymby złego albo  
 obrego Krola mogł poznać? odpowiedział: że  
 na rzecz dobrego człowieka od złego nie wyda,  
 jak to o co się dway kłocą. Zły jako Tyran  
 cąc cudze wydrzeć, umiera z chciwości na cu-  
 de; dobry także z azardem życia bronić swego  
 nie przestaje. Odkupiciel nasz wstępując do  
 nieba z tego padołu świata. nie mówił: wojnę  
 stawuję wam, wojnę moję daję wam; Ale  
 pokoy zostawuję wam, pokoy mój daję wam.  
 Kąd wnosić sobie każdy Chrześcianin powinien,  
 nie bardziej pokoy od Chrystusa załęczony kochać  
 potrzeba, aniżeli dla iakieykolwiek zemsty y  
 przywdy swoiey wojnę zaczynać. Gdyby chcieli  
 rozumieć Królowie swoy urząd y powinność, dla  
 odney światowey y momentalney rzeczy. nie  
 powinni dopuszczać krwi ludzkiey marnie  
 czelewać, tylko dla tego samego, który ią na  
 krzyżu za nas wylał. Piękniey iest Chrześci-  
 ńskiemu Pann łąć pokutne na obmycie grze-  
 now własnych, aniżeli cudzą krew do ktorey  
 rawa nie ma. Niechay Jedynowładzcy, Królo-  
 wie, dla tego który iest Książęciem pokoju, ko-  
 nają pokoy, o pokoy się starają. pokoy z są-  
 adami zachowują, y w pokoju żyją: y sami bo-  
 atemi y poddani szczęśliwemi być mogą

## §. XV.

*Pisł M. Aureliusza Cesarza do Korneliusza  
 przyziaciela swego, w którym o pracach wo-  
 ennych, o próżności zmynięst w piszei Kró-*

*losa*



*lom wojne kochającym a pokoju nie nawi-  
dzącym czytany być powinien.*

**M.** Aureliusz Cezarz Rzymski Korneliuszowi  
Przyjacielowi wiernemu zdrowia y for-  
tuny iak sobie życzy.

**D.** Zień ten jest 15. iak po skończoney w Azji  
wojnie wrociwszy do Rzymu, z okrzykiem  
byłem przyięty, a iako baczę cię być prac moich  
towarzystwem, tak chcę cię uczynić przez wia-  
domość, y zwycięstwa mego uczestnikiem, a ie-  
żeli z pracą było przyiachać do Rzymu, nad-  
grodziłbyś był sobie ukontowaniem, widząc tak  
wielkie skarby z Azji przywiezione, wspania-  
łość ozdób zwyciężkich któremi mię Rzym przy-  
mował, widziałbyś mię był nieutrzymanego w  
żłazach, gdym uważał tyle roznego narodu nie-  
wolników, przed wozem zwyciężskim bez odzie-  
ży, w łańcuchach (dla większey chwały zwy-  
cięscow, dla większey wzdargy zwyciężonych  
idących. Rzadko dzień pogodny gorącym słoń-  
cem iasno świecący, żeby go wprzód albo zby-  
tnia rosa, albo deszcz nocny nie oblał: dla cze-  
go się to podobieństwo bierze do nieszczęśliwo-  
ści, że rzadko kto będzie w szczęściu opływał  
żeby mu cudze nieszczęście nie było do te-  
szczęśliwości powodem, y te dobra które nie-  
szczęśliwi tracą, żeby szczęśliwy w nie wstąpił  
nie infzym podobieństwem to się dzieie. tyle  
iak w fontanach lub w studniach nie windaie  
wiadro pełne wody w górę, pokąd się drugie  
doł prożne nie spuści.

Prawo

Prawda to jest: że było co widzieć w dzień  
Tryumfalny: tyle bogactw, tyle niewolni-  
ch, tyle różnego rodzaju bestyi, tyle wojen-  
nych wozów, tyle machin z Azji zprawdzo-  
nych, z któremi do Rzymu wieżdzałem, przez te  
taki snadno było niebezpieczeń-  
stwa wojenne miarkować. Ale prawdę mówiąc  
bo tego dostałem, z taką jednak trudnością,  
ledwie co resztę krwi w nas, a prawie wpoł  
wyschłym ciałem bez krwi, powrociłem, Bo-  
w na świadectwo wzywam nieśmiertelnych  
oy Korneliuszu, ze tego dnia kiedy zwycięz-  
nie wieżdżał do Rzymu, mocno to roztrząsna-  
łem w umyśle, iakże próżna chluba jest tego  
ziata, y chociaż nas sam rozum uczy, napomi-  
nie, słuchać tego nie chcemy, przeci-  
wnym sposobem świat z nas szydzi, nienawidzi,  
nie się z nami obchodzi, co da to wydrze, prze-  
cz przedzy za nim idziemy, iemu służemy, y za-  
lecz pożyteczną sobie sądzimy.

O Rzymie!! Rzymie! przeklęte niech będzie  
twoje głupstwo, niech się przepadnie tey wynio-  
słości wynalezca, niech będzie obrzydliwy Bo-  
gom y ludziom, który pierwszy tę wymyślił  
spaniałość. Rzadkiż to rzadki, który prawdzi-  
nie tę sobie założył cześć, a którzy dla niey nie-  
potliwemi szli drogami, niezliczona ich jest  
człaba. Czy możesz być co próżniejszego? czy  
możesz się wymyślić co niegodziwszego? ażeby  
z Rzymu za to (że Królestwa cudze zawojo-  
wał, że spokojnych zamieszał, miasta zruyno-  
wał, obronnę zamki z ziemią zrownał, niewin-  
nych

nych złupił. zdziereow z bogacił, skarby wydarł, niewinney krwie wiele przelał, szlachetny lud wytracił, wiele wdow ofierocił) taką nadgodę za te wszystkie szkody y krzywdy żeby odbierał? A ieszcze gorsza y z żadnym szaleństwem rzecz jest nieporównana: Co wielu życiem zapieczętowało; co niezliczonych ran odniosło, ieden tylko tę cześć, tę sławę odnosi. Ci wszyscy nie-  
szczęśliwi, którzy w bataliach polegli, niemieli przyzwoitego dla siebie pogrzebu, y prędzey cia-  
ła ich pśy po polu rozhośli, a tu iednego wodza z takim okrzykiem do miasta wprowadzają.  
Niech tak Bogom będę przyjemny, iak ci się przyjacielowi zwierzam, że tego mego dnia try-  
umfalnego, gdym widział z wozu więźniow łan-  
cuchami obciążonych, gdym uważał skarby ludziom niewinnym wydarte, gdym słyszał płaczące po zabitych mężach wdowy, gdym widział idące ofierowane z oycow dzieci, iezelim zmyślo-  
ną pociechę ludziom okazywał, ale skrycie krwa-  
we łzy żał z serca wyciskał. Nie ludzki to ied-  
na świece urodzonego człowieka umysł, ale mię-  
dzy piekielnemi musiał być wychowany iędzami-  
kroby cudzą krzywdę, cudzą opłakaną biedę, mia-  
u siebie za pociechę y nkontentowanie. Niewien-  
co mówić y sądzić o takim Krolu, albo wodzu  
który powrociwszy z wojny, konieczniety teg  
domagał się, aby z okrzykiem do miasta by  
wprowadzony, gdyby uważał rany które podiał  
gdyby policzył pieniądze, które wydał, gdyb  
niebezpieczeństwa, które wtrzymał, gdyb  
szkody, które poczynił, gdyby ludzi, których

zabił: to wszystko uważwszy, z ciężkim  
zdychaniem we łzach opływając, Iśchy boso  
ze łzami wspaniałe do miasta powinien, Co  
okrzyków należy, ani Afsyryczyków chwałę,  
ani Persom zazdroścę, ani Chaldecky kowie  
ci się podobają, ani Macedończykowie zadość  
ci czynią, ani Greków approbuie; Trojanów  
rzeklinam, Kartageńczyków potępiam, że nie  
dla sprawiliwości, ale dla wynioślej pychy,  
dla dostąpienia próżnych okrzyków y Krolestvom  
woim upadek przynieśli, y nam żyły zwyczaj  
ostawili.

O Rzymie! Rzymie niefortunliwy! że te ktoreś  
d inszych wdał; zwyczajnie trzymał, y w potę-  
gę zostawiał wieki, a jako teraz iesteś Krolow  
panem, tak przyjdzie ten czas, gdy będziesz na-  
zwany Aug. Szeźbnikiem. A zażdaćmniejszy iesteś  
nad Babilon! piękniejszy nad Jerozolimę do-  
mniejszy nad Kartaginę, mocniejszy nad Troję,  
udniejszy nad Theby, obrońniejszy nad Korynth,  
bogatszy nad Tyr, obfitszy nad Carogrod, wyższy  
nad Kamezanę, niedostępniejszy nad Aquileją,  
wblniejszy nad Gady! czy iesteś wieźystszy nad  
Kapus, iżeleś na wyższym miejscu założony jak  
Kantabrya! przypadły tak wspaniałe y szlache-  
tne Miasta, płynące taką sławą, mające odwa-  
żnych mężów od krorych były broniłone, a ty  
sobie obiecniesz wieczność, przywołany tyś  
niecnotami, y napelniony tak wielą niecno-  
tliwych ludzi! Wierz mi Rzymie, że iaka te-  
raz iest sława twoja, taka tych pierwey była,  
a co tym, to y tobie upadek przynieś.

Be Tak

Tak światowe przemieniają rzeczy; że co my o  
dawnych słyszemy y mówimy, potomkowie  
nasi, też samo o nas mówić będą.

## §. XVI.

*Prowadząc list M. Aureliusz Cezarz, iak  
zwyczaj był w Rzymie zaciągając wojsko  
y iak niepotrzebne w wojsku niewiaſty,  
Xięża, oraz niecnoty żołnierskie wylicza*

Skończywszy o Tryumfach, teraz ci mój Kor  
neliuszu zwyczaj w zaciąganiu żołnierzy  
powiem, z kąd nieporządek iak ieſt wielki u  
znaſz, Oycowie naſi w żadney rzeczy pilnieyſi  
ſurówſi nie byli iak w ćwiczeniu żołnierskim  
teraz nie maſz nic roſwieźlejšzego nad wojsko  
Skoro o poſtaſnowionej wojnie uſłyſzy poſpo  
ſtwo, zaraz między niemi różne o tym roſt  
zdania, iedni ſprawiedliwą y Króla ſprawiedl  
wym być ſądzą, który na nie pozwoli, drud  
nieſprawiedliwą y Króla tyranem czynią, ktor  
iż zaczyna Nie mający nic właſnego, cudzę  
pragnąc, to chwają, bogaci y ſpokojni, ktor  
z ſwego kontenci, temu przeczą, tak tedy zd  
nie ludzkie o wojnie, nie pochodzi dla ſprawi  
dliwoſci, ale dla ſławy lub zysku, patrząc iak  
komu z rąk wyniknąć może, Gdy tedy iak  
Cezarz Rzymski obwieſcić każe o potrzebie wo  
ny, ieżeli mi iakie miasto, albo Prowinc  
rokofzuje: Naprzód porządkiem zwyczajnym  
zwołają Kapłanów, żeby ſię Bogom nieſmi  
telnym



etelnym modlili. Nigdy się lud Rzymski nie brał  
do broni na przelanie krwi nieprzyjacielskiej,  
aż w przód duchowni łzami Ołtarze oblali. Po-  
tym Senatorowie wszyscy do Kościoła Jowisz-  
owego, zszedłszy się, uroczyście przysięgają, ie-  
żeli by nieprzyjaciel, przeciwko któremu idą,  
nowe chciał zawrzeć przymierze, albo prosił  
o odpuszczenie winy, tedy porzuciwszy zemstę  
( chociaż sprawiedliwą ) łaski y pokoju mu nie  
odmowią. Dopiero Senator albo Consul posta-  
nowiony Hetmanem nad wojskiem, w Kapitolium  
czyni ślub uroczyty Bogom, jaki mu się podoba  
na oddanie ofiar, jeżeli go zwycięszą z tej woj-  
ny powroczą, do czego cały lud obowiązany, aby  
choć na najdroższą rzecz obiecaną Bogom,  
wszyscy się składali. Potym Chorągiew białą na  
polu Marcowym postawia, na znak aby Rzymia-  
nie żadnych igrzyk, żadnych uciech, żadnych  
tańców przez ten czas, póki się wojna nie skoń-  
czy, nie ważyli się czynić. Na ostatku: woźny  
wszedłszy na bramę salarną, zaciąg wojska przez  
rąg ogłasza. Chorągwie y różne znaki Try-  
bunom, z skarbca Rzpłcey wynoszą y rozdają.  
Strażna rzecz do widzenia, że Rotmistrz kto-  
rykolwiek dostawszy już Chorągwi, zaraz sobie  
do wszystkich niecnot wolność przyznaje, y za-  
część sobie pustoszenie y zdzierstwo Prowincyi  
( którądy mu iść trakt przypadnie ) przypisuje.  
Jakaż zaś sobie wolność ( ażeby złych było wa-  
dzami ) czynią; snadno z tych którzy za nim  
idą, poznasz. Opuśczaią Synowie Ovcow w sta-  
rości, słudzy Panow, uczniowie nauczycielow,

rzemieśnicy warsztaty, Xięza Kościoły, wychowawcy swoich karmicielow, ci wszyscy nie dla inſzey przyczyny, tylko żeby przy wolności żołnierkiey, mogli czynić nie to, co ſię godzi, ale co im ſię podoba, y do czego wyuzdana ſwawola ciągnie, pod znak zaciągają ſię.

Niewiem zkąd zacząć mówić, moy Korneliuszu, o woysku, które iak tylko ſię z miasta do marszu ruſzy, ani boiaźni Boiskiey, ani uczciwoſci Kościołom, ani poſzanowania Kapłanom, żadnego Rodzicom niemafz poſtuteńſtwa, żadnego między ludźmi wſtydu, żadney urzędow boiaźni, żadnego przeciwko oyczyźnie miłofierdzia, żadney pamięci żeby byli obywatelami Rzymſkimi. Żadney na oſtátku myśli, że im przwidzie kiedykolwiek umierać, ale wſyd pſu przedawſzy, nie dobrego nie czyniąc próżnowanie lubią z pracy ſprawiedliwey nienawidzą. Coż powieno niecnorach! czego mię wſyd y piſać: żony porzucają włafne, a wodzą cudze, niewinniſkie gorſzą, panienki zwodzą, żadney nie opuszcz niewiaſty, któreby nie namawiali, niepowolnie gwałcą, w Małżeńſtwach rozwody czynią, ſamco raz z inſzą żenićby ſię chcieli, tak dalece że nie to co cnorą ieſt, ale co grzechem y zgorſzeniem prędzey uczynią. A zaż y ztąd wiele złego nie oſądziſz, moy Korneliuszu, że takie kupy nierządnic za woyskiem idą! dla nich tedy Bogow obrażają, oyczyznę niſzczą, krewnych ſię zapierają, w nieſławie żyją, cudze dobra biorą włafne marnie tracą. Na oſtátku do wielkiego uboſtwa przychodzą, y życie mają nieſpokoyne

prawdy

prawdy z ust nie usłyszysz, tak dalece: że dla  
nienawiści między sobą zabijają, y wiele  
okrutnych gubią.

Ale opuszczając wszystkie przyczyny, podamy  
o historyi. Wiadomoć dobrze: że większą część  
Luzji (nizeli dzikie narody) osiadły Amazonki:  
Porus młody Król Indow wspaniały y mocny,  
dla niedostatku mężczyzn, a mnostwa niewiaśc  
Alexandra Wielkiego zwyciężonym został.  
Annibal straszny Kartagńczyk wódz, tak dłu-  
go triumfował we Włoszech, poki w obozie za-  
łojny nie cierpiał niewiaśc; ale iak prędko mi-  
łoscią Kapuańskiej iedney panienki zwyciężo-  
ny został, zaraz Rzymianom tył podać musiał.  
Gdyby był Scypio Afrykański od zbytkow nie-  
powściągnął woyska Rzymskiego, nigdyby z zie-  
mią nie zrownali tak niedobytego Miasta Nu-  
mancyi. (To iest Kartaginy) Sylla wódz w woj-  
nie Mitrydackiej odważny, y Maryusz w woj-  
nie Cymbryckiej, że żadnych w obozie nie cier-  
pieli niewiaśc, tak wielkie y sławne odnieśli  
zwycięstwa. Za Klaudyusza Cesarza wieku,  
między Kapuanami y Tarchczykami tak wiel-  
kie wszczęły się nienawiści, iż z obu stron woj-  
ska do bitwy wyprowadzili w pole, gdy podobno  
niektorego dnia w obozie Kapuańskim dway Ro-  
manci: iedną kochając niewiaśc, zwadziwszy  
się tumult uczynili, y całe zamieszali woysko, aż  
Tarchczykowie w ten czas na nich uderzyli, y  
tak z iedney nierządniczy okazały, Kapua zwy-  
cięzona, y zruynowana została. Ja sam w tera-  
źniejszy Kampanii szefnaście tysięcy konnego,  
ośm-

osmdziesiąt tysięcy pieśzgo woyska, a trzydzie-  
ści y pięć tysięcy niewiast zachowałem: która  
rzecz, że wielkie zamieszanie w obozie czyni-  
ła, Faustynę żonę moją, y Senatorowie żony  
świecie do domu wrocić musieliśmy. Przodkowie  
prawda, że brali niewiasty do obozów, ale takie  
żeby zdrowym iść gotowały, a chorym służyły.  
Teraz zaś na to ie biorą, aby wyuzdani w lu-  
biżnościach żołnierze sięgnęwszy sobie w obo-  
zie, nie uciekali do domów. Nieprzyjacieli tyl-  
ko głowę, a nie niewiast, samo serce wydzie-  
rać zwykła.

Cóż iśćże powiem, mój Korneliuszu, gdy  
Kaptani Cybeliykie, Jowiszowskie, Wulkana,  
Marsa, Dyany opuściwszy Kościoły, odmieniwszy  
suknie y ubiór Kaptanów, zapomniawszy Nabo-  
żeństwa, zgwałciwszy śluby święte, idą niezli-  
czeni za wojskiem, gdzie życie z zgorzzeniem  
innych wiodą, y co przedtym w osobności żył  
skrupulatami, perzuciwszy bojaźń Boską, gorsze-  
mi, y nad wszystkich niewstydlivszymi zostają.  
Szpetna gorsząca y niebezpieczna rzecz iest bra-  
kować do wojny, a dopieroż gdy się sami y be-  
pozwolenia zwierzchności dyspensują. Ich bo-  
wiem, powinność błagać łzami Bogów, nie wra-  
ż żołnierzami turbować ludzi, y do płaczu ubo-  
gim być przyczyną. Co iesteliby mówili wodze-  
wie, że nie iest zła rzecz mieć Kłęcz w obozie  
dla uczynienia Ofiar Bogom, odpowiadam: że  
Kościoły poświęcone są do modliw, obozy do bo-  
twy, wżędy się Bogom bać trzeba, ale do czynio-  
nia Ofiar, mieysca na to nie wszystkie są poświęc-  
ne;



... Roku od założenia Rzymu 315. wysłany  
... na wojnę do Azji przeciwko Palestynom  
... którzy od Rzymian odstąpili ) Wietrus Konsul  
... Rzymski idąc z wojskiem wstąpił do Kościoła  
... Delickiego modląc się Apollinowi. aby mu o-  
... namyślił, czy z wycięstwem powroci z Azji.  
... Na co raki odebrał od Apollina wyrok: jeżeli  
... chcesz być zwycięscą nad nieprzyjaciółmi wie-  
... cze, powróć nam Kapłany, któreś odwiódł od  
... Kościołów naszych. Niechcemy Bogowie aby stu-  
... dzy dla nas poświęceni, mieżali się między ro-  
... terki y wojny światowe. Jeżeliż prawdziwa  
... była odpowiedź Apollinowa temu wodzowi. Za-  
... prawdę nie jest rzecz potrzebna aby wiele Księ-  
... zy w wojsku znajdować się mogło; wiesz dobrze  
... Korneliuszu, że więcej jest obrazy Boskiej gdy na  
... zgubę idą, aniżeli przyługi, którą dla ludzi  
... czynią.

... Ale zostawiwszy przy Kościołach Kapłanów;  
... powiem ci o wodzach, iakim zwyczajem obiera-  
... ni y iak sobie postępować zwykli: Ktorego dnia  
... Senat z Obywatelów Rzymskich jednego naznacza  
... za wodza, zaraz powinien przy wszystkich pospol-  
... ąwie, na publicznym miejscu pokazać swoją  
... dzielność, y sztukę iaką Rycerską: potem prowa-  
... dzony jest do Kapitolium, gdzie mu kładą znak  
... Rycerski na pierśi z Orłem, potem na ramiona  
... płaszcz, albo Paludament purpurą obłożony, pie-  
... niądze z skarbu wynoszą y skrzynie napełniają,  
... z kąd raka się w nim rodzi pycha y swawola, że  
... zapomniawszy pierwszego uboństwa, rozumie że  
... już został całego świata Panem. Dawny to zwy-  
... czaj



czay Indaki, że których szczęście z podłości na wywyższy godności wyniebie stopien. wiele tobie zraz wolności na wszystko przywłaszczają, y lubo mało negi, gdyby równały wynio temu humanowi siły mogłyby sam jeden wyłataczyć do znieśienia nieprzyacielskiego woika, y zawoiowania jakiego krolestwa. Przeięli iuz nody wodzowie nasi od infzych głupich narodow, że dla nicia kiecy powagi kważno patrzą, czoło marszczą, wymosłym głosem mówią, sioy odieniają, w pugi nały się uzbraiają, w zbroi radby siedzą y w kąpieli, iednym słowem za szczęście tobie mają, żeby się ich bano futowości, nie kochali o dobroć. Będąc w Pentapolim niektery moy Trybunus w gospodzie stojąc, gdy nimie przytomnego tam nie potrzebgi, nie to co należało, ale co mu się podobalo, zaczął mówić do gospodyni tak, wy wieśniacy pewnie dotąd nie wiazieliście wodzow Rzymkich; wiedz o tym niewiało, iezel niewieść, iż mgdy się ziemia nie trzęsie, iezel od wodza którego Rzymkiego nie iedn przeobrazona wzrokiem: mgdy Bógowie pioroncy nie spuszczają, tylko w ten czas kiedy nam posłuszeniuwa powinno gdzie czynić niechci. A to masz dość śmiałości w dyktu sie z niewiałą izbic, Anchayże iego meitwa y odwagi w pulu Gey w Arabii Parsem krwawą bitwę z nieprzyjacielem, az on moy mity Trybunus porzućw swoy znak, nawnierwizy uciekł, która ucieczka mało ni nie przeszkodziła do wygraney, dla czego skończywszy batalią kazałem mu ieh toporeć uciąć, więcęcy bowiem zatłkodzi ieden uciekają

...y trwając wojsko, iak dwa tysiące białych się  
...może. Coż dopiero mówić będę, moy Korne-  
...ufzu o krzywdach, które w Prowincyach, gdy  
...rzech idą z wojskiem, wodzowie czynią: nie  
...ak pożar ogniowy budynkom, szarańcza zbożu,  
...statwo winnicom, iak ci wiele ludziom szkody  
...czynią, albowiem nie zosławia bydłęcia, żeby  
...go nie wzięli, ogrodu żeby nie zruynowali, pi-  
...wie żeby nie wypili, Kościołów żeby nie zru-  
...pili, konor żeby nie zrabowali, w pu-  
...szcach zwierza nie wybili; ani żadney takiey  
...niechoty niemasz żeby się o nią niepokusili. Y  
...to czynią, co się nie godzi, idą darmo a nie  
...płacą, Rużyć niechcą, bez wielkiego zofdu. Y  
...ten wypłacony na zbytki obracają, jeżeli im  
...czego nie dostate, zaraz starsi gwałtem biorą,  
...potpolski kradną; iak dalece, że w uboſtwie  
...bed e się nie konteci. a w dostatkach żyją nie-  
...cno. liwie.

Chciałbym ci więcej powiedzieć co się dzieie,  
...ale ni przedcy czasu niż materyi brakuie, co  
...na ostatku ci nie szczęśliwi żołnierze czynią, lubo  
...są nasi domowi, nasi przyjaciele. przecięz nie-  
...chcą własnych słuchać krolow, sądzić się nie  
...dopuszczają, karać ieszcze bardziey, prawa u  
...nich za nic, o Magistratich ani wspominać,  
...krewnych napomnienia nie pomagą, postrachow  
...się nie boją, na reszte o śmierci nie pamiętają,  
...ale iako chorych y desperatów, szaleństwo ich  
...cierpieć y znosić musimy.

## J. XVII.

*Daley pisząc list swoy M. Aureliusz Cesarz narzeka, że Rzymianie w Azji wojnę zaczęli; y iakie nieszczęścia poddani cierpią, gdy Krolowie z postronnemi wojują, pokazuje.*

**O** Mizerny Rzymie! nie byłeś tak, iak coraz bardziey iestes nieszczęśliwszym, wiele o tym czytaliśmy y oczyma widzimy, że ieżeli Miasło iakie, albo osoba, ma swoje początki szczęśliwe, na starość przeciwniejszey szczęśliwości obaczy koniec. Tak y ty dawnych owych czasow gdy prawdziwi żyli Rzymianie, (nie tak iak teraznieyszy wyrodkowie) woysko miałeś tak dobrze ćwiczone, iż podobnicysze było do filozofow w Greckich szkołach wyuczonych, nizeli do prostych draganow. Czego teraz żadnego znaku niemasz. Jeżeli wierzyć piśmom Greckim: Filip Krol Macedonki, y Syn iego Alexander Wielki, dla tego byli szczęśliwi w wojnach woysko mające tak spokojne y cnotliwe, że zdawać się być bardziey Statystami y Sędziami do rządzenia, iak żołnierzami do bitwy.

Przeklęta bądź Azja! y dzień ten w który wzięli im broń do ręki na zawojowanie ciebie, coż ztąd odnieśliśmy za pożytek? a iakie znaleźliśmy szkody, czego do dzisiejszego dnia opłakiwać Rzym nie przestaje. Nieszczęśliwa Azja że nasze dla ciebie wydaliśmy dostarki, tyś nas temi napełniała łagami, wywnętrzyliśmy sił nasze

nasze dla ciebie, a twoich nabyliśmy nikiemno-  
stą y pieńczoty; dobyliśmy twoich Miast, tyś  
naszych cnot odniosła zwycięstwo, porównali-  
my twoie zamki z ziemią, tyś nasze przewroci-  
ła chwalebne obyczaje, zawojowaliśmy twoie  
Krolestwa, tyś naszych pozabiała przyjaciół,  
wzypiliśmy tobie straszną wojnę, tyś nam po-  
rządany wydarła pokoy, wzięliśmy ziemię twoję,  
y masz nas samych więźniami, nie sprawiedli-  
wie staliśmy się bogactw twoich Panami, ale spra-  
wiedliwie twoich niecnót jesteśmy niewolnikami.  
Okropnym grotem jesteś dla Azyi Rzymie, ale  
mierzącemi trupami w niecnotach, jesteśmy  
przez Azyą Rzymianie. Gdzież są tak wielkie  
zwycięstwa przodków naszych w Azyi otrzymane!  
gdzie wielka moc złota z Azyi przywieziona,  
gdzie więźniów niezliczona liczba z tamtąd przy-  
prowadzonych, gdzie bogactwa, któremi każdy  
dom swoy napelnił z Azyi; gdzie różne zwierze  
y bestye do widzenia rzadkie z Azyi sprowadzone.  
Gdzie Krolowie możni w utarczkach wzięci,  
gdzież te tryumfy z któremi do Rzymu powra-  
cali? Coż mówić, moy Korneliuszu, wszyscy ci  
umarli co początkiem byli woyny, umarli żoł-  
nierze ktorzy się odważnie bili, umarli wszyscy  
ktorzy z tamtąd powrocili, słowem mówiąc: iak  
ludzie tak y bogactwa w krotkim to czasie wszy-  
stko zginęło y przeminęło, ale złym nałogom  
niecnotom, ktore z sobą przynieśli, końca nie  
masz y niebędzie. Gdyby zrozumieli Krolowie  
rozumni, ktorzy wojnę opłakaną z postrońnemi  
zaczynają, iakie sobie prace niewczasny, i kar-  
bom

bom swoim szkodę, iakie dla przyjaciół uciemiężenie, nieprzyjaciółom pociechę, dobrym zgubę, niecnotliwym wolność, do mow materą y następcom dziedzicznym nieznosną szkodę y zarażające powietrze przynoszą. Wierz mi iako doświadczonemu, że nie tylko te Krolesiwa Kroych się dobilią, ale gdyby ie ze łzami prołząc poddani ofiarowali, przyjmować ich nie powinni. Nierozumnego to jest Krola, aby dla obronienia cudzego Państwa, swoje w niebezpieczeństwo miał podawać.

Podobno mniemasz Korneliusz, że wszystko złe z Azji wprowadzone jużem wypowiedział: nie: nową do narzekania zaczynam mowę nie bez też co mówić mam; mówię, żadnego nie-masz takiego wodza, który dziesięć tysięcy Azjatyckiego wojaka, (wziętym z Rzymu orężem) zabił, żeby sto tysięcy Rzymianow przynieść: mi z Azji złemi nałogami nie zaraził y niezgubił. Tamci od nieprzyjacielskiej ręki po kawaleriku na placu poległi: a my od złych nałogów zwyciężeni, w niecnotach y nieślawie iako umarli leżemy. Ktoż to prołzę wynalazł, że na salach publicznych obiadujemy, a w ogrodach sekretnie wieszczamy, żeby na teatrach niewiały, męskim Krolew ukrywały płeć y osobę swoją, Kapłani y męszczyni, żeby nie marnoczasu iak niewiały na fryzowaniu się trawili. Senatorowie, żeby wonniejące balsamami, w Senacie pachnęli, Fanowie przeciwko prawu, żeby purpury Krolom tylko przyzwolite nosili. Ze byśmy dwa razy na dzień (iako Dionizyusz tyra czynił



czynił) kosztowne y do zbytku traktamenta dali: żeby procz żon, iako Tyrycyzycowkie czy-  
li, nałożnice chowali żeby bluznierstwa prze-  
wzięwko Bogom (iakiich nigdy nie słyszano) teraz  
wolno było mówić. Te dzieśnięć niecier Azya  
zymowi w podarunku oddała. Niżeli wyszli do  
Azyi Rzymianie na wyprawę wojenną, bogacze  
wli spokojnymi mędracy trzewami, wszyscy  
niecierwami, a nadewszystko każdy był ze swe-  
go kontent, teraz delicyi złych nałogów każde-  
mu wolno się uczyć w Rzymie, iak przed tym u-  
niecierności y rozumu w Grecyi,

Z tych tedy przyczyn niechay uważą woienni  
Krolowie co z podbicia cudzych Państw za poży-  
tek mieć będą, y gdyby żadney inuszej przyczyny  
nie było, do obrzydzenia sobie wojny, aby tylko  
d swawoli y zbytkow żołnierskich być wolnym,  
y za nie Bogu nie odpowiadać, dość na tey iedney  
stawadzie. Niemasz takiego nieszczęścia, moy  
Korneliusau, y utrapienia, ktore uczynią nie-  
przyjaciele Ofobie Krolewskiej, żeby takiego al-  
bo ieszcze większego własne nie uczyniło woysko.  
Nieprzyjaciel granice tylko czasem naiedzie y  
pusłofzy; nasze domowe woysko całe splondruie  
y wniwecz obroci Krolestwo: nieprzyjaciółom  
nie możemy y wolno nam dać odpor, swoim mówię  
nie śmiemy y słowa: nieprzyjaciel w krotkim  
czasie przesłaie grassować y zgranic wyiedzie.  
Swoi każdego dnia też samo czynią, y z nami za-  
wsze mieszkają: Nieprzyjaciel nieprzyjaciela  
się obawia, domowe woysko tego się nie boi: wie-  
żak y dokąd na odwod, y czy przez wzgardę,  
czy

czy nie politykę, ( bo ktoż by to miał mówić, że większa  
przez borażn ) wolą tył pokazać nizeli w oczy był sam  
zayrzeć; nieprzyjaciel czym daley w cudze po- ni tego  
stępuje Państwo, tym się śaikawiey obchodzi; y powie m  
co raz więcey ich ubywa, swoi im daley idą żeby tem  
tym większa ich złość, zbytki, y liczba koni Tak był  
wozow, ustużenia; ( ale nie żołnierza ) roście, mam, y

Niewiem czy gorsza jest wojna postronna, i alstalem,  
gdy Krolowie własnego żołnierza w granicach słowem n  
swoich trzymają, kiedy na oczy swoje widzimy cowie na  
jak Bogom y Krolom są przeciwni, ludziorom kom  
cięższy y przykrzy. iednym słowem dla wszy Jedno  
śkich źli, y dla siebie nie dobrzy. Niech ra że nie w  
Mars będzie mi pomocny, że więcey do mi siłkie sz  
w Senacie przyniesiono skarg na wodzow moich żołnierza  
własnych Prowincye pustoszących, aniżeli i głupstwo  
nieprzyjaciół: Dla tych tedy racyi więcey bo może. N  
iażni mam sułudną Chorągiew rekrutowić, i dopuścić  
z trzydziestą tysięcy wojska nieprzyjacielskiego do drugie  
batalia zetrzeć: z temi iedną godziną ( czy z To do  
czy dobrze fortuna posłuży ) zakończę, z swer tego, aż  
przez całe życie końca doysć nie mogę: Rz żeby żal  
czesz podobno moy Korneliusz: jeżeli ja będa tuła bow  
Cesarzem czemu tym rzeczom poradzić nie ma wieści )  
kiedy wszystko wiem, wszystko znam, y nie ta  
nego mi być nie może, ponieważ Monarcha prz  
puszczając cudze grzechy, za równo grzeszy  
i akby ie sam popełnił.

*Kto (mogąc) o grzech nie dąże,*

*Grzeszyć większą wolność daie.*

Nie moich to sił iest, zebym temu złemu  
Śiezał, odpowiadam: widząc że samo lekarstwo  
większą

większą by za sobą pociągnęło chorobę. Ześ nie  
ył sam Monarchą: to co powiadam, anić się zda,  
ni tego zrozumieć będzieś mógł: Wiele Kro-  
owie mogą poznać złego swoim przeżorem, ale  
teby temu co poradzili, siłim własnych braknie.  
Tak byłodawno y będzie, tak zastałem, trzy-  
nam, y zostawię, tak w Księgach dawnych czy-  
tałem, y co słyszałem, oczyma widzę, iednym  
łowem mówiąc: co wymyślili y postanowili o-  
wowie nasi, my ich synowie trzymamy, y to po-  
tomkom naszym, na ich źle zostawimy.

Jedno ci ieszcze powiem w czym rozumieć,  
ie nie wiele zbłądzą: iż pomiarkowawszy wśzy-  
skie szkody, a żadnego pożytku z domowego  
żołnierza. żywiąc go, y przyodziewając, albo  
głupstwem naszym, albo karą Boską nazwać się  
może. Nie iest nic sprawiedliwszego iak to, że za  
dopuszczeniem Bogow, to sami w domu cierpiemy,  
co drugim czynić przez naszych żołnierzy chcemy.

To do ciebie moy Kurneliusz pisałem, nie dla  
tego, ażebyć wiele na tym wiedzieć należało, ale  
Rzeczyby żal wyraziwszy uspokoiony zostałem. szka-  
tuła bowiem y serce ( według Alcibiada przypo-  
wieści ) przyjacielowi powinno być otwarte.

## §. XVIII.

*List M. Aureliusza Cesarza do Cincinnata  
przyjaciela, który przed tym w Rzymie był  
Rycerzem potem się do Kapuy na kupieństwo  
udał, rozdzielony od Autora na trzy części.*

*Siu-*

*Służy do strasowania szlacheckiego stanu,  
którzy się bez wysiłu udają do handlu, nie  
do tych dzieł, do których obliżnie szlachetne  
urodzenie.*

**M.** Aureliusz Cesarz Cincinnatowi Kapuańskiemu, zdrowia y sił przeciwko przeciwny fortunie.

**O**D samego dnia Święta Matki Berecynthii, ani mni żadnego z domowych twoich widziałam listu nie miał, nad czym powątpiewać muszę, żeś albo na malignę chory, albo oziębły w naszej przyjaźni: przyjaźń bowiem czym ściślej, tym częstiej potrzebuje pamięci. Ale jeżeli czas y interesy nie pozwolą, usłnego świadczenia, do odeszwanja się listem, żadney może być trudności. Gotową rozumiem, że na masz wymówkę, iakoby cię interesy Rzymskiey Kapuańskiej tak miały zatrudnić, że żadnego nie zbysza czasu, do napisania kilku liter. Na co odpowiadam: gdzie prawdziwa znajdzie przyjaźń, tam żadne nie może być tak wielkie zatrudnienie, żeby dla przyjaciela y minuty do napisania listu nie mogło zbywać. Ten tylko czas za życie liczyć mogę, który na chwałę Bożą y na zachowanie przyjaźni z Przyjaciołmi oddajemy, cokolwiek zaś pracując, starając się, biegając, iedząc, śpiąc, spoczywając trawiem, nie do komputu życia, ale do rejestru śmierci, należeć powinno, y chociaż się tym ciało cieszyć może, umysłu temi rzeczami wcale nie nasycisz. Wierzę mi przyjacielu, że nie możesz być uspokojonym, jeżeli umysł masz niespokojny: Nie

ciele

dele, kościach, y siłach, człowieka zawito  
kontentowanie zupełne. ale na umyśle we-  
nętrznym.

Dawny czas, iak ty mnie y ia ciebie znam,  
tak to iak ia tobie y ty mnie przyacielem.  
Gdy tak dawna między nami przyjaźń, należy  
niebezpiecznie aby ponowieniem oświadczenia ozy-  
wioną powstała: próżno y fałszywie imię to so-  
bie przyznał przyaciele, między któremi nie  
mógłby, y nieczciwie, iak pospolita z inszemi  
chodzić zabawka. Rzeczysz podobno Cincinna-  
cie, że odległość miejsca iakie jest Rzymu od  
ci, przypuszczym okazać, że nasza siła musi przy-  
tego ożni: amysłu przyaciela tego ten zwyciężay, że iak  
ney nie przytomności goręcej y pali się serce, tak z  
e nie może tym czego pragnie, męczy się tylko y  
zapłen zdocha. Ja na to odpowiadam tak: wino słabsze  
dalej od tego miejsca, gdzie się rodzą wywo-  
Naj, tym się mocniejszymi stała dlatego, y  
nie się przyjaźń czym daley oddalona, tym w mocniej.  
kie za tym upragnieniu siły swoje oświadczeniem wy-  
do naierać powinna. Gdy tedy zawsze mię znał so-  
co czuie wiernego y kochającego, czemuż proszę o-  
Bożacznie rozumiesz o mojej wierności? piękne  
i odł owierzchowne liście, pokazują, że y wewnątrz  
ię, bierzewo nie spruchniałe być musi, tak y powierz-  
n, ni howne sprawy pokazują, iakiego jest umysłu  
ci, na złówek. Jeżeli chcesz się prawdziwym nazwać  
cie przyacielem Cincinnacie, tę przyjaźń obser-  
atycyżny regułę. Gdziekolwiek nie jest doskonały  
usoko efekt, tam zawsze w przyrodzie pokaze się def-  
Nie efekt. Przeciwnym sposobem, kto doskonale ko-  
ciele Ef cha



cha, statecznie y doskonale użyj. Ale iak ia  
tway byłem, iestem, y będę, tak czyniłbyś mi  
krzywdę, gdybyś niechciał być wcale moim,  
nad cò więcey nie pragnę.

Niegdy będąc młodym, a ty starym, wspo-  
magałeś mnie dobrą radą, a i ciebie pieniędzy  
teraźniejszy wiek infszą na siebie bierze posturę,  
gdy cię ślwy włos pokazuje starym, postępkę iak  
lekkiego oskarżają młodzika! koniecznie tedy  
opak tiżeba przeszłe przewrócić zwyczajem, to iest,  
ażebym ia wzajemnie teraz ciebie dobrą wspo-  
mogi radą, chociaż żadney nie wyciągam nad-  
grody. Widzę cię utopionego rak w chciwości,  
że ieden grosz więcey sobie ważysz, niżeli wszy-  
stkich Rzymskich Konsyliarzow rady. Jednakże  
ia według dawney przyiaźni, niektóre potrze-  
bne dać ci rady darmo, z których uważay cò  
dobry y cnotliwy człowiek czynić powinien, że-  
by y Bogom był przyjemny, y ludziom miły, dla  
czego iezeli chcesz spokojne między ludźmi  
wieść życie, co do ciebie piszę, choway to za-  
wsze nie w szkatule, ale w pamięci. Ktokolwiek  
ci cò dobrego wyświadczy, bądź tego pamiętnym  
y wdzięcznym, krzywdy zaś swoje zarzucaj nie  
pamięcią. Co masz swego własnego (choć i  
najmniey) niey za rzecz wielką, y tym się u-  
welelay. Co widział u ludzi chociaż naywięcey  
za najmnieysze u siebie poczytay, a żebyś tego  
niepragnął. Z dobremi zawsze szukay społe-  
czności y przyiaźni, od złych iak od zapowie-  
trzonych uciekay y strzeż się. Przed starszym  
pokazuy się statecznym, przed młodszymi przy-  
jemnym.

emnym. Przytomnym czyn dobrze, o nieprzy-  
tomnych, nie mów nigdy złe. Największy upa-  
tek fortuny miej ta mało, najmniejszą makulę  
lawy, za rzecz wielką. Ani dla dostąpienia ie-  
naw rzeczy wiele, ani dla wielu niepewnych,  
jedney pewney, nie opuszczay. Na ostatek: nie  
poddaj więcej iak dla jednego (od ferca) przy-  
jacielem, ale się staray y strzeż, abys żadnego  
nie miał nieprzyjaciela. Nie wątpię, że prze-  
czytawszy te nauki ukontentowanym zostaniesz,  
ale daleko ia więcej cieszyc się będę, gdy oba-  
żę, że ie zachowniesz ściśle: dobre instrukcye  
dane y napisać, nie snadnieyszego, ale nie tru-  
dnieyszego, iak też same zachować.

§. XIX.

*M. Aureliusz kończąc list swoy, co powinni  
chwalebnego czynie, ludzie szlacheznego  
urodzenia y czego się naganego strzedz,  
upomina.*

**W**iesz dobrze Cieszciancie, że tak z dobrego  
meego afektu iak y dla twoiey sposobności  
zawszem się starał, abys na szlacheine urzędy  
co raz postępował wrzecz, dla czego Trybunem y  
poborcą skarbu Rzplney, y Pułkownikiem woj-  
skowym uczynilem cię z moiey iaki; które u-  
rzedy iak rozumnie tak chwalebnie odprawileś  
że y Senat za to mi dziękował; y sobieś wiel-  
ka u nas zażył sławę. Teraz gdy mię taka  
wieść o tobie dochodzi, o ktorey bodaybym nie

był zał y to bodaybys nie czynił że porzuciwszy tak wyśoką Pułkowniczą szarżą, do niktężniejszego (ziemią y morzem) udał się kupiecstwa, y którego wczoraj Rycerzem Rzymskim widziano w polu, z bułatowym pałaszem, dziś widzą Kapuśńskim kupcem w kramie, z dziewczynnym łokciem. Tu stanawszy z piorem, długą załamał trzymałem rękę, myśląc, czy w przedgarbie ci porzucenie tak wielkiego honoru, czy niktężniejszość takiego, do któregoś udał się stanu. Więc jeżeliś sam o sobie zapominał y nie znalazł się na osobie swojej, przynajmniej na przedkowi twym wspomnieć ci należało godność, którzy ażeby ciebie y potomstwo zostawili w szczęściu własnego nie żalowali życia! y tę sławę której przez długi czas z wylaniem krwi własnej nabyli, ty teraz za marne w kramie przedajesz pieniądze.

Przodkowie twoi (ani się w tym myślę) gdyby teraz powstać z grobów mieli, w tym życiu; i tak się w swoich znajdowali dostatkach nie podobna! aby ci jedną godzinę dłużej na świecie życia pozwolić mieli. Synów którzy Oycowskie szpecną zaślugi, sprawiedliwym prawem żywić nie należy, fortunę, włość, zamki, pieniądze, klejnoty, stada, bydła mnożstwo zostawione od przodków, czas to y odmienne szczęście odebrać potrafi; y nie masz takiej rzeczy, którąbyśmy wiecznym prawem utrzymać mogli, przez samey nieśmiertelney sławy, nam od nich zostawionej, a gdy tak jest, czemuż tedy sami krewni, synowie który gubi y szpeci swój dom, życia długiego

### TRZECIA

1477

pozwolić mają! Gdy mądry ow Cicero slynął w Rzymie, y całą Rzpltą swoją wspierał radą, którego rozum y godność nie iednego sparzyła w oczy, podobno złością pobudzony niektory Rzymianin, podiosć urodzenia tego począł mu wyrzucać; Na co Cicero rzekł, dziękuję nieśmiertelnym Bogom, że w tobie samym kończy się godność urodzenia twego: Ja zaś tak żyję, żebym był potomności moicy ślachtetnym początkiem, y cnot chwalebnyim wzorem. Nie bez boleści y żałowania widzimy, po tak godnych oycach, tak nikczemnych potomkow, że iak wielka sława była przodków ich przez zasługi, tak wielka była ich niesława roście przez niecnoty.

Wydziwić się zadosyć nie mogę Cincinnacie, czemu zwyczajem Rycerza Rzymkiego, prześladasz nieprzyjaciół prześladować, a iak pospolity człowiek, iąłeś się kupieństwa? chcesz podobno pominąć obcych, złe czynić domowym: chcesz podobno dać temu życie, kto nam ie wydziera, y wydrzeć temu, co nas broni: chcesz niespokojnych zostawić w pokoju, a spokojnym uczynić zamieszanie, chcesz dać tym co wydzieraia nasze, a wziąć tym co swego dla nas udzielaia, chcesz uwolnić winnych, a potępić niewinnych, chcesz być tyranem Rzpltey, nie obrońcą własney oyczyzny: Te wszystkie macnoty za tym idą, kto porzuciwszy oręż na obronę własney oyczyzny, do podłego udaie się stanu: Mocnom to u siebie uważa, dla czegoś stan Rycerki (ktoremuś winien sławę) porzucił, a tak polny y niezdobiący, obrał, który ci tym więkzą przy-

przyroś ochydę, żeś się domiego nie rodził. Nie rozumiey Cincinnacie, żebym ganił kupieństwo y handle, kupujących y przedających kontrakt y targi, bo iak wojtko bez kawaleryi, tak y miało bez kupców stać nie mogą. Jednakże iako do Mieszczan nie należy stan Rycerki, tak y do stanu Rycerckiego kupieństwo. Uważam teraz meczą przyczynę; czemuś dla kupieństwa opuścił służbę wojenną, a to: nie mogąc na starość polanach y przefinykach odzierać ludzi, śladłeś na publicznym rynku, abyś ich mógł swoim oszukać y odwrócić kupieństwem, czyn tedy co chce sznizerny Cincinnacie, kupuy tanio, a sprzedaway drogo, wiele obiecuy, mało dotrzymuy, do brania y dania większą y mnieyszą zachowuy miarę, bądź pilny, owszem nayspilniejszy, żeby cię kto nie oszukał. To ta jest kupcow nayspytniejsza reguła. Ja zaś poprzyśięgam, że sprawiedliwiz Rogowie za howułą miarę, którą życie twoje mierzyć będą, niżeli ty w swoim kramie łokieć. Przyjśćś taki na siebie urząd: że co twoi koledz przecz wiele dni ukradli, ty przez iedną godzinę ci ciesz ich z tego oszukać. Ale przyidzie ten czas! że co się czy złe czy dobrze nabyło, ni iedna godzina (to długa) ale ieden moment nayskrutniejszy to wszystko odebrać może. Gdybyśm nawięcey mogli, nawięcey mieli, nawięcey dziedziczyli, naidłużey żyli, iednak od sprawiedliwości Bożej, y z tych uczynków kary, y dobrych nagrody, oczekiwac potrzeba: y tak częstoz dopuszczeniem Bożkim, ieden tyran będzie nawszytskich, a przyidzie czas co y iego samegwszyscy karać mogą.

Kobez  
tomi,  
zyl, n

Gdy  
tu,  
nie ko  
te siwe  
tey pra  
krości  
Ale z  
uży, i  
w nie p  
dowci  
nie mo  
żeli się  
odrzuca  
Kto  
ktury;  
dożyć  
sarcan  
pomyś  
czego i  
nie uw  
piastu,  
mek, a  
pac, y  
na ten c



## §. XX.

*Kończąc list M. Aureliusz radzi Cincinnowi, ażeby nikczemne rzeczy mało sobie wazył, nauczając, że y najmędrszy zawsze potrzebnie cudzey rady.*

Gdybym wiedział, że ty swoją mądrością światu, y próżnościom jego, postanowiłeś uczynić koniec, który tobie y twemu życiu ( o czym te siwe powiadaią, wioły ) świat postanowił, od tej pracy w radzeniu y ty w słuchaniu od przykrości siebie y mnie łatwo uwolnić byś potrafił: Ale że tak głuche drugi na napomnienie małszy, iż iako młotkiem we drzwi namową pukać w nie potrzeba. Będzie y inny dość bystrego dowcipu, jednakże bez porady cudzey obeyść się nie może: Często y mądrzy podrywają głowę; ięchli się na własnym załadzają zdaniu, y cudzą odrzucają radę.

Kto wysokie y wspaniałe chce budować struktury; do założenia fundamentow największy dołożyć powinien pilności, gdzie bowiem słabsze fundamenta, tam niebezpieczniejszy budowanie: pomyślność szczęścia iest to światowa wieża, z czego się synowie próżności chełpić zwykliśmy, nie uważając że na niestatecznym postawiona piasku, którą naylekszy szczęścia poruszy wiaterek, a deszcz przeciwności rozmoczy y rozflypie, y kiedy się naymniey spodziewamy, śmierć na ten czas porowna z ziemią. Gdy tedy ludzie  
nie

nie mają pozwoloney w nieczności, koniecznie ją chcą gwałtem sobie wyrobić, budując pyszne pałace, obłeczne sposobiąc synom majątności, w ktorey rzeczy nie mniej tak w innych nie są rozumnemi, bo chociażby rydle były srebrne, kielichy mularskie złote, Architektami Krolowie, mularzami Senatorowie, kopaczami szlachta, przytym do samych wnętrzości ziemi tysiącem lat dobierali fundamentu, y gdyby do samych już przyzili przepaści, żadney tak mocney nie znajdą opoki y twardey skały, na ktoreyby bezpieczny dom od upadku, dla nieśmiertelney sławy postawić mogli.

Wszystkie rzeczy Bogowie do używania pozwolili na tym świecie ludziom, procz samey nieśmiertelności, dla czego sami się nieśmiertelnymi zowią, że nigdy nie umierają: my śmiertelnymi, bo niemaż tej minuty, żebyśmy umierać nie mogli. Gdy tedy ludzie życia swego koniec mieć muszą, rozumiesz Cincinnacie, że dostatki y skarby końca mieć będą? Czy to zielone, czy dojrzałe, czy zgnięte, czy utłuczone, koniecznie jednak potrzeba to piękne iabłko życia, od mizernego pnia oderwać ciała: Czego lekce ważyć nie trzeba, bo chociaż jest rzecz przyrodzona umierać, ale że często nas reflecce kwitnących, iak latorośli w młodym wieku, grady nieczystości albo szron ścibry, połamie y otrząść potrafi, y gdy leżąc na łożku spodziewamy się iasny wchód słońca obaczyć, aliż z wieczney oczu otworzyć nie możemy nocy. Pracowitą, piękną, y drogą sztukę materyi, iak przez wiele lat tkac

y robić potrzeba, tak w jednym momencie powiedzieć pokrajać w kawałki może. Smutna rzecz do widzenia, z takim wielką piacą człowiekowi dorabiać się dostarkow, z takim staraniem dostąpić honoru, potem niespodzianie tak zginąć, że żadney z tego obojga nie zostanie pamięci.

Przez wzajemną natzę Cincinnacie miłość cię proszę, przez Bogów nieśmiertelnych zaklinam, ażebyś nie wierzył światu, którego jest własność pod czytym złotem, prośby ukrywać metal, pod pokrywką prawdy, tyjąc tać kłamstwa, do krodkićy uciechy, niekończone przymieszać przykrości, komu się łaś, tego rayprzedzey zwiedzie, czym więcej swojej udziela łaśki, tym więcej zaraz przynosi szkody kto mu żartem służy, temu do prawdy płaci, kto go nazbyt kocha, temu fałszem nadgladza, Na oślatku gdy nas ze smu bezpiecznego budzi, w tylnoczne niebezpieczeństwa wprowadza drogi. Ty podobno świata y jego zdrad albo nie znasz, albo niewiesz, ieżeli go nie znasz, na co mu służyysz? ieżeli znasz czemu mu wierzysz? Czy nie szalonym osądziłbyś złodzieicia, któryby na to kupił powroz, żeby na nim wiśiał, albo zboycc, żeby sam robił miecz którymby mu głowę z karku ztrącono; albo łotra, któryby tę wynalazł studnią, w ktoreyby go uropiono: Albo zdraycc, żeby na to poddał nieprzyjaćielowi miasto, żeby na rynku był ćwier towany: daleko ten głupszy jest, który zna co to jest świat, a za światem idzie y temu służy.

Powieć ci też o jak osobliwy jest, o ktorey zapominać nie powinienes, to jest, więkciey nam

wiary potrzeba, ażebyśmy wierzyli tym, które oczyma widzimy proznościom nad proznościami, aniżeli wierzyli w dziwne cuda, o których tylko uszami słyszymy. Czego mimo siebie nie puszczay, ale często sobie com rzekł powtarzay, gdyż to nie jest bez głębokiego sekretu. Czy rozumiesz Cincinnati, że bogaci y w honorze wysocy ludzie, mając dość pieniędzy, żadnych nie mają kłopotów; ale wierz mi doświadczonemu, że taka własność światowego szczęścia iż niżeli sto złotych człowiek nie szczęśliwy ichowa do szkatuły, tyśiącem przykrości, millionem starania, wprowadzając umysł uciemiężony być musi. Widzieliśmy, widzimy terazmiejści, obaczay przyzili, że cokolwiek nabywamy pieniędzy, prędko je zliczyć możemy, starania, pracy, kłopotu y prawdy uprzykrzonego, które za sobą ciągną niezliczoną liczbą. Rzadkoż którą familią w godnościach pierwszą widziałem w Rzymie, któraby gorzkich nie była syra przykrości, z sąsiadami niezgody, z potomkami niecności, w Senacie uprzykrzonego prawa, y dla jednego ubezpieczenia zagona roli, czterokroć razy powagi pomiesli szkodę. Nie raz y ten widziałem w obywatelach przypadek, że co dla najukochanszego zebrali syna, inszy dziedzic (o którym ani myśleli) z wielką tego zażywał spokojnością y ubezpieczeniem: nic bowiem nie jest sprawiedliwzego, jak gdy kto z oszukaniem bliźniego czego nabył, umierając widzi, że jego samego myśli y prozne nadzieie oszukały. Coż cię to omamiło Cincinnati, że dla jednego kubka wody, którego

z światowey pragniesz kaluży. ręce masz ob-  
bione y otarte powozem starania. ciało pracą  
znużone, a naywięcej że dla mętney kropli wo-  
dy, własny tak wielki porzuciłeś honor. Wierz  
mi iak przyległemu, gdybyś miał iak naywiększe  
skarby, że iednym pragnieniem (tego zdroju) me-  
czyć się będziesz, iak na ten czas gdy ci w mar-  
sowych upałach brakowało do ochłody wody.

Uważ już przy swojej starości ( o! gdybyś  
mego posłuchał zdania ) śmierci od Bogów żądać  
ci potrzeba, żebyś iak rozumny umierał starzec,  
nie bogact, żebyś głupiey młodzi zwyczajem, nie-  
statecznie żył na świecie. Wielum płakał oczy-  
ma twemi w Rzymie, widząc zchodzących z tego  
świata; ciebie zaś Cincinnacie, opłakuie krwa-  
wemi łzami, żeś się powrocił do niego. Jak po-  
waga twoja w Senacie, tak urodzenie y moja mi-  
łość, y twoja godność, y powinowaty wstyd, y  
zgorzienie polpolsstwa, powinno było, wyuzdaną  
twoię pohamować chciwość. Uważ nieszczęśli-  
wy Cincinnacie! że uszanowania godną ( y kto-  
ra już upada ) swiznę należało chwalebniemi u-  
czcić zabawami. Gdźś jest z niepośledniey  
krwi, zasług nie małych, wieku dojrzałego,  
wszystkim obywatelom miły, należało tedy iść  
tą chociaż przykrą ścieżką, która cnotliwych  
y odważnych prowadzi do czci mężów, nie uda-  
wać się tą obfzerną drogą, którą podłe y nik-  
czemne polpolsstwo chodzi. Niech będzie przy-  
kra y fatalna droga, ależ przecię do zaślepienia  
y zatypania oczu, nie będzie tak iak insze pia-  
szczyta.

Jeszcze



Jeszcze ci tę chcę dać radę, która icheli się złoda, wzięcy na ię nie micy za przyjaciela. Spytasz się: co? inżęz się kaducancy fortuny, żebyś iak iakim łepem nie był uśidlony. Kiedy tak flabe do uleczenia masz w ślaości skrzydła. Do tego napomnienia przydać: niewierz nigdy, oczywistej pomysłności, która jest iak przewodzień iaki przyszłego nieszczęścia. A kiedyś wszedł na tak przepasciłą y niebezpieczną skałę, iako głupi, wracayze z niej nappędzey iako mądry. A tak wszyscy nie rzekną żebyś spadł, ale żęś sam zszedł gdzie było niebezpieczno.

Koniec czynię pisanju memu. Nauke nawiększą tę nappilney zachoway. Przekląty stan ten y ty w nim, który kochacie handlerze y kupcy. dla tego żebyście umierali bogatymi, mizerne prowadzicie życie. Przeklęctwa godnych was sądzę, mówię y powtarzam, że nienależycone wafze łakomstwo, musi być z krzywdą wielu dobrych y pocziwanych należycone ludzi. Pośylam ci konia, na którymbyś do mnie przyjechał, y pioro Trypolitańskie wielkiey ceny, ktorego do ozdoby zażył, przytym pierścień szacowny, y rękoieść Alexandrińską do pałasza; nie dla tego pośylam abys tego żądał y potrzebował, ale żebym swego zwyczaju nie opuszczał. Pozdrawia cię Faustyna moja: nie mało na to ubolewa, kiedy usłyszała o kramie twoim otwartym w Kanuy, oraz cię pyta, co sądzisz byś droższego czy usłagi dla korony, czy do korneta koronki. Pryscilla Siostrzenica twora dość zdrowa, procz że po zmarłej matce w wielkim została smutku; co ię

zecz sprawiedliwa: Bo gdybyśmy same ciężko-  
ci y boleści matek dla nas podjęte, krwawemi  
niech opłakiwać łzami, ieszczemyśmy zadofyć nie  
mogli uczynić nagrody. Bogowie przytym niech  
ię strzegą, a od nas przeciwne, aby odwrocili  
zczęście, tobie zdrowszy odmienili umysł.

## §. XXI.

*List M. Aureliusza Cesarza do Merkuryusza  
kupca Samnickiego, cieszący go w nieszcze-  
ściu, że mu z towarami okrył na morzu  
utonął.*

Owiedziałem się od poślanca przyślanego, o  
twoim nieszcześciu, iako y ty widzę wiesz  
moicy chorobie, kiedyś przyśłał z politowaniem:  
a co wdzięczne czynię podziękowanie. Wten sam  
zas ślał, i twoy poślaniec, kiedy mię opuszczała  
ebra: A gdyby Bogowie w ręce moje wszytkę  
ni wolność dali, tak iak febrę w kości moie po-  
obało im się wmieszać, ani bym od ciebie pocie-  
żenia oddalał, ani bym febrze przyśępu do sie-  
bie dopuścił: O iakże głupia pycha nasza iak  
lizerna kondycya ludzka! iezeliż ia tyle Kro-  
stw innym wydrzeć mogę, y tego żądam, a mi-  
erney gorączce wszelkiemi sposobami odjąć się  
obronić nie potrafię. Coż nam to nada, moy  
ferkury, wiele pragnąć, wiele dostąpić, z wiela  
ę pysznić, kiedy y siły nasze tak słabe, y dni  
ak krotkie y niepewne mamy.

Z poślanca twego powieści, wielką miarkuję  
twoję szkodę, z listu twego daleko większy żal  
y smutek uważam: Doniesiono nam, że wysłany  
od ciebie był okręt naładowany towarami do  
Grecyi, ale twoi żeglarze woleli mądrze sobie  
poradzić, niżeli dogodzić twojej intencji, y tak  
wyrzuciwszy towary w wodę, sami życie swoje  
w okręcie zatrzymali: Co w takim razie niebe-  
spiecznym y trudnym stać się musiało, ani spr-  
wiedliwie na nich skrzywić się możesz, ani oni  
nagradzać tobie powinni będą: Czy mogłoby  
być co głępszego, iak żeby kto dla cudzej for-  
tuny, swoje własne miał mniej szacować życia?  
Nie potwierdzam tych rzeczy, ani uczciwemi  
nazwać mogę które chcesz czynić, żądając od  
dozorców twoich, aby ci mizerni ludzie to wra-  
cać mieli, co ma morze y ryby w swojej posle-  
szyć: Y żeby kto mieniać się miał na życie, za  
cudzą fortunę, żaden na świecie do tego nie jest  
obowiązany. Dla tego niezmiernie mi cię żal  
moy Merkury, że okręt obciżyłeś dla większej  
swojej ciężkości, a co najgorzej, że ludzie  
twoi nie tyle (iak sam wiesz) wrzucić mogli  
towarów w morze, ile na cię padło ciężkości  
kłopotu. Na jednym tylko miejscu w wodzie le-  
ży twój ołów: twoja chciwość po całym teraz jest  
rozlana świecie. Gdybyś dziś Merkury umarł,  
a doktorzy exenterowaliby wnętrzności twoje  
(Niech mię tak Matka Berecynthia Rzymi-  
wskich Bogów Rodzicielka kocha) przedzwy-  
ż ołowiem ferce twoje utopione w morzu, iak  
żywe w ciele znaleźli. Nie możesz na tak ży-  
czają

szayną febrę teryanę iak iā chorować, ale wielka gorączka (przy pragnieniu ołowiu) dwo-  
aką zaraziła cię mągną. W ktorcy chorobie  
nie na ziemi ale na morzu, nie od doktorow ale  
od siłow możesz być uleczony; doktorzy ieszcze-  
oy za lekarstwa pieniądze wydali; a siłi pokaza-  
ł na ktorym miejscu ołow twoy utopiony w  
wodzie.

Ale nie turbuy się, moy Merkury, ieżeli ołow  
w swego nie masz na ziemi, on ma ciebie z so-  
bą nie omylnie w morzu; y to cię bardziey cie-  
żyć powinno, że co miałeś przed tym zamknięty  
y okręcie, teraz masz złożony w otwartym fer-  
m: tam tedy jest y życie twoie, gdzie się uto-  
niony znajduje towar. Teraz naylepiey podo-  
no rozumiesz Merkury, gdyś szczęście twoie  
podezrzczanym opokom, nadzieie nawałnościom,  
skomstwo przeciwnym wiatrom, a ołow twoy  
głębokościom morskim powierzył, y kiedy się dla  
rysku ruszyli z miejsca twoi pifarze, ieżeli to  
rzyzło na pamięć, że w takie wpaść mogą nie-  
szczęście? czy nie lepiej było wprzód utopić  
ciwość zryku, a swoy towar bezpiecznie za-  
żymać w domu, a tak dłużej paść byś się był  
ogł, y kontentować wielkimi nadzieiami za-  
obku. Ktokolwiek tak niebezpiecznemu, tak  
niepewnemu Elementowi powierza swojego szczę-  
ścia, nie powinien się tym smuć co utonie, ale  
ię z tego cieszyć co na ląd wypłynie. Sokrates  
ow z Filozofow naydawniejszy y naymędrszy nie  
łowem ale przykładem nas chciał nauczyć, iak  
nało ważyć sobie potrzeba te rzeczy światowe.

Rzucił

Rzucił tedy w morze nie ołów, ale złoto, nie cokolwiek, lecz wielką wagę, nie cudze, ale swoje własne, nie przymuszony lecz dobrowolnie, nie przez nawałność wody, ale przez głębokość rozumu: Y pokazał swoy umysł Heroi. czynym owym uczynkiem tak wyfoki, żeby się żaden łakomec nie cieszył tak, gdyby ie w ziemi znalazłszy wykopał. Jak ten Fozozef kiedy ie w morze wrzuciwszy utopił, przydawszy do uczynku daleko więkfszey uwagi, owe mądre Rowa.

*Idźcie precz brzydkie żądze przepadnijcie na dno.*

*Niż mię macie utopić, ia was topię śnatno.*

Kiedy tedy bał się tak pieniędzy Sokrates swoich własnych, czemuż się nie boją łakomecy cudzych, z których infszych ofzukuia? Rozumiem że chociaż czyſtemu złotu, niechciał się powierzyć ow Mędrzec, żeby go do iakiego nie przywiodło ſmurku, a tyś się powierzył tak podłemu metallowi. Ale rzućcie obadwa loſy; ten Tebańczyk y Samnityczk, patrzcie który z was lepiej uczynił, czy tam ten na ziemi ſtoiąc, gdy rzucił złoto w morze czy ty przez morze wioząc ołów do ziemi, y nie wątpię że terażniejszy Rzymianie łakomi ( nie owi dawni odważni ) przyznali by (prawiedliwą przyczynę twego uczynku, ale moim zdaniem żeś to wiele ſzacował, w zaſtydzeniu powinienes zoltać. Sokrates że tym wcale wzgardził wielką ſławę y cześć ſobie (prawiedliwiey) zaſłużył.

Tenże poſtaniec twoy powiedział mi, że od ſmurku ſzalecieſz, w nocy wołaſz, na Bogów narze.



narzekasz, sąsiadów budziś, a nadewszystko  
szczęście ( że tak położyło ) przeklinaś, wzy-  
słikę winę na me codziennie składając: boli mię  
bardzo ten twój postępek, smutek bowiem w oso-  
bności się kocha, spółkowania nienawidzi, cie-  
bności lubi, z kompanii ucieka, rozpaczy jest  
własnym dziedzicem; boli mię twoje noce wo-  
wanie; bo to jest szaleństwa początkiem, wielkiej  
niecierpliwości znakiem, nierozumu zwiercia-  
łem, głupstwa oczywistym wyrażeniem: ktorey  
godziny świat cały ( po słonecznym umknęciu  
wiarła ) zabiera się do spoczynku, twoje serce  
a ten czas do lamentów y niezwyuczaynych kło-  
tów otwiera sobie wrota. Boli mię, że się  
Bogami zaczynasz kłócić, namiętnościami ich  
zawyając, ktorzy jeżeli ci cokolwiek dla pa-  
chy odieśli, mogą dla upokorzenia się przed nie-  
m, w troynaśob to nagodzić: wiele razy grze-  
chem Bogów rozgniewamy, pokutą przeprosić ich  
nieodzownie potrzeba. Czy niewiesz Merkury,  
że większa jest cierpliwość Bogów, ktorey uży-  
wają patrząc na popełnione grzechy nasze, a-  
żeli nasza w znośzeniu, kiedy nam karę jaką  
oznacza. My ich prawda niesprawiedliwie obra-  
żamy, ale od nich sprawiedliwie karani jest-  
my. Boli mię że wrzaskiem y narzekaniem, da-  
ś okazują do urazy sąsiadom twoim. Czy nie-  
wiesz że sąsiad sąsiadowi osobliwie bogate-  
mu ubogi, zawsze jest zazdrośny; dla tego lepiey,  
byś wszystkim uspokojone y wesołe z tego nie-  
częścia pokazywał serce; y jeżeli dostatki  
ciężkości cokolwiek przyniosły, cierpliwość  
Gg twoja

twoja do miłosierdzia naJ toba, poruszyć może.  
 Boli mię, że na Fortunę tak bardzo narzekasz,  
 Czy nie wiesz iak dobrze znatoma jest u wszy-  
 skich, nie może tego cierpieć, aby od iednego  
 urażoną, zriewnążoną być miała, y lepiej myśl,  
 iakim sposobem przeprosić, aniżeli gniewać ią  
 więcej: Wielu co w narzekaniu, sarkających  
 przy swoich nieszczęściach umiętynych a w  
 szukaniu sposobu do uleczenia swego kłopotu,  
 wcale głupich widziałem. O iakżeś nierozumny  
 Merkury! o iakżeś nieprzezorny y zapamięta-  
 ły! kiedy się z szczęściem passować zamysłasz.  
 Chcesz widzieć z tą Bęginą z którą wielu przy-  
 mierze zawiera, sam ieden wołować, wszyscy  
 łuki natężone pod nogi iej rzucić, a ty prze-  
 ciwko niey strzał dobywasz: Jeszcze nie wiesz co  
 jest z nią wojna, a o zwycięstwie myślisz! rzadko  
 który żeby przez iej nogę nie był przetrzącony,  
 ty sam chcesz bezpiecznie chodzić: Coż dalej  
 mam mówić, kiedy cię widzę z fortuną w odpo-  
 wiedzi chodzącego; Czy nie wiesz! że ta naywyż-  
 sze przebiła mury, a sprochniałe obrania ściany  
 że ta dzięki ofadza miejsca, a ludne pustoszy  
 Miasta, że ta z nieprzyjaciół przyjaciół, y wza-  
 jemnie z przyjaciół nieprzyjaciół robi, że z  
 zdraycow wiernemi, a wiernych podeyrzanemi  
 czyni. Ze ta zwycięscow w kaidany wiąże, nie-  
 wolników wypuszcza. Na ostatku znay co to ie-  
 za Pani, że Krolestwa iedne do gory nogami prze-  
 wraca, drugie na nogi stawia, mocniejszych zwy-  
 sięża, słabszych broni, Krolow z tronu zruca, ty-  
 tanow koronuje, umarłym życie daje, żywych  
 w grob

w grob wpycha. Nie pamiętaś podobno owej  
sentencyi drugiego Spartanckiego Króla, którą  
nad drzwiami napisać kazał w te słowa

*W tym domu człowiek, co może, to czyni,*

*Fortuna iak chce, tak wszystko odmieni.*

Ziprawdę te słowa (jeżeli mam w tym wiarę)  
potrzeba aby nie na drzwiach ale u każdego w  
serdeczney komorce napisane były. Lepiej ten  
znał fortunę co jest, kiedy sam siebie naiemni-  
kiem u niey nie dziedzicem być sądził, y co  
kiedykolwiek, tak iak ty, stracił, mawiał, że to  
nie swoje miałem ale cudze, przyszła fortuna,  
wzięła iak swoją własność. Nic bardziey przy-  
krego życia nie czyni ludziom, iak docześnie y  
kaduczne dobra, ktorzych fortuna do czasu im po-  
wierza, rozumiejąc że przez całe życie utrzymać  
się przytym mogą, co mają pożyteczne. Nie wiem  
czy z dopuszczenia Boga, czy z przeciwnych  
wyrokow dekretn, tolić dziecie, iż ktokolwiek  
w tym życiu jest fortunniejszy, bogatszy, nad  
innych wyższy, ten nayprzeciwniejszych insul-  
tow doznawa fortuny, y iey posirzały (niby nie  
znaczne) ale głęboko w feron urknięte znośić  
musi. Smiele mogą mówić: ten tylko od zawi-  
sney fortuny jest wolny, kto się przed nią w gro-  
bowy paraszamknie.

Powiedział mi ieszcze twoy posłaniec, że lecie  
miałeś przybyć do Rzymu a zimą przypłynąć do  
Alexandryi. O nieszczęśliwość twoja Merkury!  
powiedz mi proszę, kiedyś już rozum stracił, y  
życie masz na schyłku, dopiero chciwość twoja  
w najlepzą roście, y młodzieńce. Dwa wynala-

złoty Miasta przeklętym kupieństwem sławne, iakoby Rzym, dobrych ludzi y cnot męczarnią, y Alexandryą wszystkich niecnot głowę, które jeżeli naybardziej kochasz, pokażąc iakie w nich towary przedać: w Rzymie złemi nałogami ciążo obciążysz, w Alexandryi kłopotem y karaniem serce napelnisz. Y jeżeli zamiatać nakupisz, co tam znajdziesz, albo tam sprzedasz, co z tad wywieziesz, wierz mi że przedzy głodny, niezeli nasycony powracać będziesz. Czy niewiesz! że na morzu kiedy naycięższa spokojność, znak to jest naywiększey nawałności! a jeżeli powiadasz że próżne twoie okręty poydą dla tak twiejszego przeyscia, ia ci odpowiadam: że bardziej obciążone twoją chciwością tam popłyną, niezeli napelnione iedwabiami powroczą. O iak szczęśliwa byłaby zamiana! gdyby kto za iedwab Alexandryjski, mógł zamienić chciwość y łakomstwo Włoskie; co gdyby się stać mogło: Jeżeli ieden okręt z Alexandryi iedwabiem mogłby naładować, poprzyśięgam że cała flota, chciwości Włoskiej zabraćby nie potrafiła. Niepomiarowane jest łakomstwo ludzkie, którego ani wstyd, ani niebezpieczeństwo życia od człowieka odpedzić nie może, co złraczy twoiey żeglugi mówię, kiedy się w tak niebezpieczny czas, na morze puścić zamysłasz, z tego dwoyga iedno być musi, żeć albo rozumu w cale brakuie, albo chciwość masz nazbyt.

Azebym sam sobie zadosyć uczynił; y pytającym się o tobie co miał odpowiedzieć, wcale niewiem, chyba to, że Bogowie cię opuścili, a morze



możesz cię w swoją opiekę wzięło: niepokojny  
twoj umysł dostał się niepokojnym nawałno,  
ściom, serce twarde twardym opokom, na oślatku  
lekkie myśli prędkim wiatrom. Uważ tedy  
Merkury, y patrz co czynisz, ażebyś chcąc wy-  
drzeć twój towar morzu, nie zndawiał na tym  
nieyscu gdzie ołów leż. (dla ryb) własnego  
ciała. Wiele takich widziałem, co chcąc mało  
wzdykać, wszystko co mieli stracić im przyszło,  
Dłatnie to słowo ieszcze mówię: czego łakomcy  
w tym życiu szukacie? A to sobie kłopotu, tam-  
niadom nienawisci, złodziejom dopuszczenia y  
posobu do kradzieży, przyiaciom żalu, nie-  
przyiaciom radości, życiu niebezpieczeństwa,  
potomkom obrzydliwego prawa.

Więcey dla zaczętej febry nie piszę, tylko  
Bogów Samnitów proszę, aby mi zdrowie powrocili,  
i ia tobie ołów nadgrodzic mogę. Bo gdzie łaka-  
wych nie masz Bogów,, mało medycy pomogą.  
Położyłam ci asygnacyą, ażebyć w nagrodę straty,  
moich okrętów dano jeden. Przytym Bogowie  
niech cię strzegą. y zawisne szczęście odmienią.

## §. XXII.

*List M. Aureliusza Cezarza do Lawiny  
Rzymianki, po śmierci Męża iey cieszący:  
szym wdowom tak dla pocieszenia, iako y  
dla informacyi o wdowim życiu służący.*

Leżąc smutek swój, y moją obligacyą (com  
powinien mężowi twemu) rozważysz, nie wąt-  
ię ażebyś nie miała w niedobrym porozumieniu  
mojej



moicy przyjaźni, y urażonym nie przyjmowała mego niedbaśliwa sercem, kiedy na tak ciężką boleść twoją, z rayofatniejfzym odzywam się żalem. ale jeżeli ostatni do pocieszenia w smutku twoim przyfepię, wierz mi, że między pierwfzemi twemi przyjaźniofmi, nappierwfzy na to bolałem sercem. Już dawno wiedziałem o śmierci Klaudyntza, wielkiego mego przyjaźcieia, a twego kochanego meza, ale nie dla tego zamilczałem odezwać się do ciebie, żebym niechiał śmierci jego, y żał w twoich oplakiwać, ale żebym sercu twemu więkfzey nie odnowił rany. Tyrańftwem mi się być to zdało, tak długim oczekiwaniem meza, umartwioną, oznaymieniem o jego śmierci, swoją dobiiać ręką.

Nie ludzka rzecz y niefprawiedliwa by to była, cd kogo wiele doznawałem dobrodziejftw, temu tak smutney nowiny być pierwfzym ogłosicielem; Było dawne prawo Kartaginiefzykow, jeżeli Oycu o Synowkfey śmierci, albo synowi o Oycowkfey, lub żonie o Mężowkfey, albo mężowi o żoniney, czy potakię, którą żał y lamenta za sobą pociągają, kto powiedział, wolno go było albo do więzienia oddać albo trzymać tak ftwego niewolnika; zdało się to Kartaginieczykom, że ten który tak smutne przynosi nowiny, nie godzien więcey życia, yowfzem wolno go było y zaraz zabić. Jeżeli to było fprawiedliwe prawo, obawiałem się, abym pod jego exekucyą nie podpadł; wiele razy ten na oczach ftanie, który do smutku jest okazyą, tyle razy rana ferdecza odnowiona być musi. Gdyś tedy tak kochanego meza

meża, ia tak wiernego straciłem przyjaciela, należy sprawiedliwie tobie opłakiwać, mnie żądać z upragnieniem, abym takiego mógł znaleźć drugiego. Nie tyle należy nam ubolewać nad Kładusza śmiercią, który środkiem z Bogi cieszysz się pokojem, iak nam nad sobą, że ieszcze w tak opłakanym zostaiemy życiu: Zarowno nas boleć musi, iak to gdy co nam miłego tracimy, tak y to gdy co złego znaydujemy, przykra rzecz widzieć dobrych y cnotliwych ludzi umierających, daleko przykrzeysza widzieć, złych żyjących y na niecnoty rospasanych.

To jest rzecz niepojęta! co oczami swemi widzimy, iż Bogowie ludzi dobrych, siebie chwylących, prędzey zabierają, złym grzeszącym, w długi wiek przedłużają życie: Plato mawiał: iż sprawiedliwiecy to codziennie opłakiwać, aniżeli tak skrytych sądów dobadywać się Boskich. Powiedz mi proszę Lawinio; czy wiesz iak dobrzy są Bogowie, do których się przenoszą zmarli, a iak złi ludzie, z ktorými tu żyć trzeba na świecie: iezeli złi na to się rodzą aby umierali, tak dobrzy na to umierają, ażeby żyli.

Niech mię tak Matka Berecynthia kocha, iak bez fałszu to mówię, co mówić mam: iż uważwszy tę spokojność, ktorey umarli z Bogami zażywają, a przeliczywszy te kłopoty, w ktorych tu na ziemi żyjemy, mówić śmieie mogę, że większe umarli mają politowanie nad nami, aniżeli my żal nad ich śmiercią. Gdyby nie było żadney ludzkiej śmierci od bydzącej różności, to iest, gdyby nie było piekła na złych, a Nieba dla

dla obcych, dla tey jednak racyi powinniśmy z weselem przyjmować śmierć przyjaciół naszych, że od tych prac, od tych kłopotów uwolnionych widziemy. Jak wielką radością napełniony żeglarz, gdy u portu szczęśliwie stanie, iak wielkiej dostąpi sławy zwycięzca, gdy batalią wygra, iakiego spacerunku zażyje pielgrzym, albo podróżny, gdy z drogi do domu wróci, tak y umarli, gdy to mizerne pielgrzymujące zakonczą życie, tyle mają pociechy. Gdyby się rodzili ludzie na to, żeby wiecznie żyli, sprawiedliwie ich śmierć opłakana byłaby mogła, ale kiedy prawdziwie na to się rodzą, aby umierali, y po śmierci dopiero być zaczęli, nie należy tedy płakać na to, że umierają, ale że bez tey pociechy, która im zgotowana na Niebie tak długo żyją na ziemi. Wiem zapewne że mąż twój wspomniawszy sobie co tu zniósł, a uważwszy w takim tam opływa szczęściu, gdyby mu Bogowie ofiarowali Cesarstwo Rzymskie, wiem, żeby się y na ieden dzień nie chciał ruszyć z grobu po Koronę: bo gdyby się wrócił, musiałby powtórnie umierać, a tam żyjąc z Bogi, wie że ma nieśmiertelne życie. Zaczynam, *Lavinio* iakoś jest z niewiaści nągodniejszy, choćby uważać o co cię proszę, abyś daremnie łzami nie oblewała ziemi, jeżeli wierzysz że mąż w takim zostać miejscu, gdzie się nie smuci, gdzie nie płacze, nie wdycha, gdzie się nie boi śmierci, mając wieczne życie (a zaisie tak jest) nie należy płakać rozumney żonie, gdy wie, że mąż w żadnym nie zostanie niebezpieczeństwu.

Część

Często u siebie rozważam, czemużby przynależało myśleć wdowom, w żałości zostającym, aby smutek od siebie oddalić mogły, y ten wynayduję sposob: że nie należy im myśleć tak o przetłym ludzkim pożyciu w małżeństwie iak y o terażniejszym sieroctwie, ani o tym cokolwiek miała do ukontentowania, ale o przyszłym życiu, które ią czeka po śmierci. Należy prawdziwey wdowie z żyjącemi mieszkańcami na ziemi z umarłemi żywić sobie iak nayprędzey społecznosci: Jeżeliś dorąd z utęsknieniem czekała powrotu mężowskiego do domu, teraz się cieszyć że on ciebie daleko w godniejszym domu przyjąć oczekuje, w którym, wierz mi, że daleko lepiej będziesz tam od Bogowiaraczona iak on tu był od ludzi na ziemi: tu żyjąc niewiemy co to jest prawdziwe wesele, tam nie wiedzą co to jest gorzki smutek. Wierz mi, Lawinio, gdyby to w moiej mocy było, twoim poradzić smutkom, tak iak twoy żal w sercu moim mocno utopiony noszę, ani mnie byłby płacz twoy iak ciężki, ani tobie tak przykra osobność. Ale ah! umysł jest, co to pojąć może, sposobu nie masz, żeby temu zapobiec. Gdy tedy żadnego sposobu niemamy, aby umarłych do życia powrócić, całą rzeczę porzucić trzeba na wolę Bogow, którzy lepiej wiedzą co nam jest potrzebnego, aniżeli my obrać sobie umiemy. Od Licyniusza Brata twego, dowiedziałem się, że płaczom końca należeć nie możesz, ani pocieszenia żadnego przyjmować niechcesz. Nie widzę w tym racyi,

cyi, że sama chceż opłakać śmierć. Klaudy-  
uliza, iakbyś go sama jedna straciła, gdy te-  
dy życie jego wszystkim było potrzebne, na-  
leży, aby śmierć jego opłakiwali wszyscy. Nie  
na świecie umyślił smutkiem ściśnionemu  
cięższego być niemoże iak gdy widzi wesele-  
cych się z gorzkości smutków swoich; wzaie-  
mnie w ciężkich boleściach serca, y przeci-  
wny fortunie, nie może mieć więkšej po-  
ciechy, iak widząc równie ubolewających nad  
swoim nieszczęściem, przyjaciół. Niemało  
żąd mam pocieszenia, gdy widzę zalane łza-  
mi przyjacielskie oczy, nad moim płaczem, bo  
iak ciężaru ubywa z ramion, gdy kto dzwigać  
pomůže tak y smutku gdy jego część kto na  
siebie przyjmie, ulgę sercu y w nętrzościom  
czyni. *Octavius Augustus* Cesarz (iak history-  
cy piszą) między dunajskimi obywatelami,  
znalazł narod jeden z ofobliwym zwyczajem,  
czego gdzie indziej ani widział, ani o inszych  
narodach czytał: dwaj przyjaciele przychodzili  
do Świątnicy przed Ołtarz, y wzajemnie sobie  
przyśiegali śluby, (iak dożywotnią mąż z żoną  
sobie poprzyśięgałą miłość) wzywając Bogów  
na świadectwo, że w żadnym swoim własnym  
nieszczęściu, ani płakać, ani smucić się nie bę-  
dą, a jeżeliby drugiemu co niepomyślnego  
stać się miało: na ten czas dopiero, iak na swo-  
je nieszczęście ubolewać powinni, y z pomocą  
jeden drugiemu iak w własnym intereście bez  
odwłoki przybywać. O święte, czasy! o szczęśli-  
wy narodzie! wieczney godny pamięci, w kro-  
rym



rym się szczerością gołębiczą kochali ludzie, zapomniawczy własney nędzy, oplakiwali nie-  
lczęście cudze. O Rzymie! nie Rzymie, o  
czasy złe trawione, o życie złe rozporządzone,  
o nikczemną niedłaśstwo! y także dziś, pierś  
wywętrzone z dobrego, a serce napelnione  
nosimy złością! zapomnieliśmy wcale ludzko-  
ści, starając się gorzemić od dzikich y zaiadłych  
bestyi, kiedy mocno oto się staram, ażebym ci  
mógł wydzieć życie, ty chodząc y leżąc my-  
ślisz o moiej śmierci, płaczysz na to, gdy  
mnie śmiejącego się widzisz, ja się śmieję, żem  
cię płaczącego obaczył; przykładam się do te-  
go ażebyś z upadku niepowstał, ty na to bole-  
jąc, że ja, bez upadku chodzę, podstawiasz no-  
gę abym się roztracił; jedynym słowem bez wszel-  
kiego własnego pożytku, bez nadziei zysku,  
przeciesz cieżymy się kiedy cudzą obaczemy  
biedę, albo kiedy się do nieszczęścia przyło-  
żyć możemy.

Inaczej tedy ludzie z ludźmi, inaczej Bogi  
postępują, sobie znami: ludzki interes jest, że  
drugiemu szkodzą Bogowie, dla naszego inte-  
resu nas smucą, ażebyśmy w pokorze serca Jo-  
nich się nawrócili. Dla czego gdybyś chciała  
porachować wszystko, uważ, proszę, żeć zo-  
stała dzieci, z których się cieszyć możesz, zo-  
stała fortuna do sustentacyi potrzeb y wygód  
twoich, zostali Rodzicy, których godnością  
zafczycząc się będziesz, została sława, dla kto-  
rey u wszystkich w poważeniu jesteś, zostało  
zdrowie; abyś dłużej żyła. Dla tego naymniey-  
sza

fra ta cząstka, którą nam Bogowie biorą, przeciwko temu, co dać zostawiają. Z tej tedy racy nie możesz przez całe życie sama przez się tyle żyć, albo stracić, co przez jedną godzinę Bogowie dać, albo wziąć mogą. O gdyby to rozumiwały wdowy! iak mało u ludzi żyć, a iak wiele u Bogów stracić mogą przez niecierpliwość, kiedy im iey braknie; niecierpliwością wielką, cząsto niebios do gniewu pobudzamy, y ludzom zgorzelenie czynim. Ktorzykolwiek chorobą złożeni, y w biedach swoich zatopieni faucić się muszą, więcę im pomocy ieden wyświadczony uczynek do ręki przyniesie, iak tysiąc słow w ucho włożonych: kto tedy słowami tylko cieszy, mogąc co dopomóc, pokazuje się Przyjacielem dawney politycznym, a teraz mney szczerym. Ty zaś, Lawinio, ieżeliś mię miała za domowego y kofligata mężowskiego, teraz proszę, micy mię w umyśle na miejscu męża swego, w kochaniu za oycę, w poradzie za brata, w usłudze za Augę, w Senacie za Patrona, żebyś plenipotentra nie potrzebowała, czego gdy donasz, mówić możesz sprawiedliwie: coś w wielu straciła, w iednym M. Aureliusz to wszystko znalazła. Gdy tedy wszystkie nieszczęścia, smutki, kłopoty oraz y słabość zdrowia, iak iakie mieszkanie sobie w domu twoim, założyły, Bogowie niech mię opuszczają, ieżeli ia ciebie opuszczę, niech mię zapomną, ieżeli o tobie zapomnę, a iako Klaudyusz do ostatniego roku życia był moim przyjacielem, tak M. Aureli.

# TRZECIA 504

celusz poki żyć będzie, twoim być nie prze-  
stanie.

Będę tedy tak obowiązany, abyś mi poufa-  
ła (co twoja potrzeba wyciągać będzie) roka-  
zała, Ruchać będę. Cokolwiek do twojej czci  
i powagi należy, aby mi wolno było napo-  
mnieć, oto jedno upraszam: nie mniey na czas  
potrzebniejszy informacya w domu, aniżeli  
pomocy ystuga. Dla czego cię naybardziej pro-  
szę, abyś swawolnych wdow Rzymukich, nie na-  
śladowała zwyczajów, ponieważ nienisz nie  
piękniejszy nad statek y dobre imię wdo-  
wienkic, od ich sławy zawisła całej rodziny  
szlacha dziedzicom poszanowanie, y zmarłych  
mężów sława. Wczym ieżeliby mię posłuchać  
chciały, radziłbym tedy wdowom, ażeby tak  
słoy w tym stanie brały, iaki do śmierci no-  
sić podobać się im będzie: Coż pomoże! że za-  
raz po śmierci męża, w grube oblecze się kie-  
cy, kiedy w krotce z naymłodzszymi Paniami w  
stroiu o lepszą umawiać będzie, iż nie rozo-  
znać co wdowa, co mężatka, y co niewinna Pa-  
nienka! każdą kochającą cnotę, po stroiu po-  
miarkowanym poznać można. Jak piszą o ie-  
dnej Heroinie Amazonkiey, która gdy zaia-  
chała drogę Alexandrowi W. w swoim Amazon-  
kim stroiu, nie mógł poznać Alexander, z kim  
się wita, czy z niewiastą czy z mężczyzną, gdy-  
by był niepostrzegł, że nie przy sztyblu ale  
przy korku u trzewika ostroga, y zaraz się do-  
myślił w iakiej przybyła potrzebie udarowa-  
wizy ią gołą szpadą z pendentami. Zaczynam ty

La-

Lavinio (aby podobnego co o tobie niemowio-  
no) nieprzejmij mody, latom stanowi, y kon-  
dycyi twoiej, nieprzyzwoitey. Coż to pomoże  
że kilka dni unika przed widzeniem ludzkim,  
kiedy potym wszyscy palcem wytykać ią będą:  
Co pomoże że wdowa cały miesiąc domu swo-  
go otwierać nie każe, kiedy w prędkie przed  
wizytami, ciele nocy drzwi nie zamknięte sta-  
ją. Na co się zda? że hojnie iży przy po-  
grzebie wylewa wdowa, kiedy potym daleko  
więcej w swoich swawolach śmiać się nie wy-  
dź. Smiechu wielkiego godzien taki poki-  
czny smutek, jeżeli fokrotnie już inży przy  
Ezekwiach mężowikich, psmochtane płaczem,  
ulizac przyrzekł oczy. Powiemci historykę,  
Lavinio, co się stała w Rzymie: Była niekto-  
matrona (a iestazze z pierwższych) Marka Mac-  
cella żona, imieniem Fulwia, która przy po-  
grzebie męża swego, z wielkiego żalu twarz  
poczęła drapać, włosy targać, suknie drzeć,  
nie płakać ale ryczeć, y iako nieżywa o zie-  
mię się rzucać: dway Senatorowie żeby co go-  
żego tobie nie zrobiła, schwycili ią mocno za  
ręce. Co widząc Flavius Cenfor, rzecze do  
nich: puście czym prędzey ręce Fulwii, cho-  
widzę iednego dnia wszystkie zale razem wy-  
wrzeć y zadosyć uczynić obligacyi wdowiney.  
Co prorockim powiedział duchem Flavius, gdy  
się spełniło tak: Gdy tedy Fulwia tak godne-  
go męża była żoną, niegodziło iey się tak nie-  
dorzecznę uczynić (co uczyniła) sprawy prz-  
paleniu kości męża iey, na ten czas gdy i-  
terzy-

trzymal  
daym  
zakontra  
tak by  
Rzymku  
dneym  
dla rep  
o tobie  
moge  
iednako  
kondycy  
zeli cię  
we żyć  
winnaś  
przyda  
ie cny  
złym by  
brego c  
żyje. l

Monarc  
wszer

A Ure  
tio  
nach by  
w pulne

trzymali za ręce, owi dwaj Senatorowie, ziednym który był młodszy, ściśnieniem ręki zkontraktowała śluby małżeńskie, która rzecz tak była obrzydliwa, że wszystkie matrony Rzymskie wstydzili się za nią musiały, y dla zadney wiary nie zostawiła napotym. Ale nie dla tego tom wspominał, abym co podobnego o tobie miał rozumieć, o czym ani pomyśleć, mogę, ani twoja godność tego by niezniosła, jednakowoz tak nayspilniey życie czyste, tej kondycyi wdowom przyzwoite, zalecam, b, jeżeli cię ofierowanie z męża trapi, ale cnotliwe życie (które między zyjącemi wieść powinnaś) cieszyć cię będzie. Nie więcęci nieprzydaię, tylko niech widzą przytomni twoje cnoty, niech ie opowiadają potroinni, ażebyś złym była od złego wędzidłem, dobrym do dobrego ostrogą. Wdowa która mniey cnotliwie żyje. lepiey aby żywo dała się pogrześć.

## §. XXIII.

*Monarchom y Panom należy być osobliwyszemi wdow obronicielami, y sierot opiekunami.*

**A** Ureliusz Macrobius Saturnaliū libro tertio pisze, że w sławnym Mieście Atenach był Kościół Bogini miłosierdzia, tak w pilney straży y zamknięciu, że bez pozwo-



lenia Senatu niegodziło się żadnemu do niego wnieść człowiekowi, ani się w nim modlić, ani ofiar czynić, procz samym ludziom takim którzy z miłosierdzia nad sierotami, y ubogimi swoje mieli zalecenie nie było w tym Kościele innych posągów, procz miłosierdnym Panom wystawionych. Mieli to za osobliwszą cnotę Arheńczykowie, że się lekkości y furowości strzegli, y kogo największym wtydem nakarmić chcieli, tylko te przymawiali słowa żeś niebył w Akademii y Kościele, miłosierdzie wyrzucając.

W niektórych Phalarydosa liście do przyjaciela swego, znajdują się te słowa: List twój odebrałem krodkiem napisany stylem, z strofowaniem dość niedługim, ale przykrym, które ile mi w pierwszym impecie przyniosło żalu, tyle w uspokoiniu pociechy; lepszem za wte przyimuję sercem, szczere napomnienie doświadczonego przyjaciela, iak oczywiste podchlebstwo ukrytego nieprzyjaciela. Między innymi rzeczami w czym mnie strasza nazywałeś mnie tyranem że Bogom nie służę, Kapłanów zabijam, niewinnych prześladuję, poddałych zdzieram, nikomu uprosić się niedam, żądliwież niekiedy poufale nieprzebiegam: na co odpowiadam tak: co do pierwszego, że gdybym to wszystko czynił co Bogom należy, niemogłbym nic uczynić, żebym się podobał ludziom. Że Kościołom nie czczę, prawda jest; wiem dobrze, że Bogowie wolą kto im serca ofiaruje czyste. Iak kto ściany pozłaca Kościelne, a sumnienie

szpe.

# TRZECIA 305

szpeci. Ze Kapłanow zabijam, y to nie fałsz;  
 że bowiem niektorzy tak złego y przewrotne-  
 go życia, iż większą rozumiem Bogom przy-  
 rugę czynię, gdy ich zabijam, iak oni Bogom  
 woiemi nieczyttemi ofiarami. Ze poddanych  
 odzieram, przyznaję się; ale że ich od nie-  
 przyjaceli iakich najeźdźców bronię, wiadomo ka-  
 demu. Sprawiedliwie tedy każę aby y na moje  
 potrzeby. y na wojako podatki płacili iakie  
 wystarczyć mogą. Zem jest wproźbach nieczy-  
 ty, y to prawda, codziennie bowiem tak o nie-  
 sprawiedliwe przykrzą się rzeczy, że y dla nich,  
 dla mnie lepszą rzecz sądzą gły tego nie-  
 czynię o co proszą, iak gdybym miał uczy-  
 nić czego się napierają. Ze z nikim poufać  
 nie przestaję prawdę mówią: bo nie dla tego  
 szukają zemną poufałości, aby mię rozweselili,  
 iak żeby za tę przyjaźń co odemnie brali. Na-  
 ostatku że mnie nie miłosiernym przeciwko u-  
 bogim y sierotom nazywają, na to się nie zgad-  
 zam, y tey krzywdy sobie czynić nie pozwa-  
 lam. Bogow na świadectwo wzywając nieśmier-  
 telnych że nigdy dla ubogich, wdow, y sierot,  
 krzwi u mnie zamkniętych nie zostanie. Je-  
 żeli tedy tak wielki tyran, przy inszych zło-  
 ściach, miał tę jednę cnotę: daleko nam Chrze-  
 ścianom więcej należy, abyśmy nie byli gor-  
 szymi niemiłosierniejsi, (na ubogich y sieroty) nad  
 tego tyrana.

Trebellius Pollio w życiu Klaudiusza Cesa-  
 rza, pisze, że jedna wdowa uboga przyszła do  
 Cesarza, rzekłemi łzami mając zalane oczy,

Hh

pro

prosił o pomoc w swojej miszery, nad którą  
 dołży Cesarz miłosierdziem wzruszony nie tyl-  
 ko zapłakał, ale y rękami swemi łzy z oczu  
 iej zapłakanych ocierał, nad czym zdumiało  
 się wiele przytomnych Senatorow Rzymskich,  
 y jeden z nich rzekł: Dostć jest na Pana gły-  
 sucha łaskawie prozb poddanych swoich, cho-  
 ciejszby o łzy ich ręku swoich nie maczał; Na-  
 co odpowiedział Klaudiusz: Nie dostć jest na do-  
 brych Panow, aby tylko słuchali prozb podda-  
 nych swoich, y sprawiedliwie sądzili, ale o-  
 raz przy sprawiedliwości należy im być miło-  
 sierdnymi. Więc podobno ucieszy ukontentu-  
 ie przychodzących poddanych Pan, gdy ich  
 łaskawie przyjmuie, iak gdy kłótliwych sądzi-  
 Aze przez to ma być uszczerbek powagi Cesar-  
 skiej, zem ubogiej niewieście otarł z łez oczy  
 wole być uczestnikiem ciężkości ludzi moich,  
 y ocierać im oczy; iak być okazją do płaczu  
 Godne zaprawdę nie tylko pamięci, ale y na-  
 śladowania Panem, tak piękne zdanie: Wiel-  
 zazdrości Alexandrowi Imienia Wielkiego  
 z tą urośnię, że nie tylko wielkich dokazo-  
 wał odwagą rzeczy, ale też wiele miast y Kro-  
 lestw rozdawał z łaskawości. Wielu Po-  
 szowi zazdroścą Imienia z tą wielkim na-  
 zwanego, że był wodzem Rzymskim nayba-  
 wniejszy, 22. Krolestw zawołował, 25. Kro-  
 lew miał w kompanii z sobą: wielu Scipio-  
 wi zazdrości imienia z tą Afrykańskim na-  
 zwanego, że w Afryce wielkie y obronne Mia-  
 sto Karthaginę, zwyciężył które bogactwy prze-  
 wyż-

wyższało Rzym, orężem y mocą z całą woio-  
wało Europą. Wielu drugiemu Scypionowi za-  
drożcząc Imienia Azyaryckiego, że podbił y  
okronił pyzłą Azyę, która dotąd zwała się  
wspólnym Rzymianow grołem.

Wielu nieśmiertelnego Imienia Karolowi za-  
drożcząc rząd nazwanego wielkim, że będąc  
małego Królestwa Panem, nie tylko nad wielą  
tryumfował mocniejszymi Królami, ale też Ce-  
sarstką Stolicę w swoim zależył, ( y Sukcesso-  
rom zostawił ) Państwie. Nie dziwuję się by-  
najmniej, że wyniosli Monarchowie tym chwa-  
lebnyim przodkom swoim mają czego zazdro-  
ścić, ale gdybym był w ich osobie, bardziey  
bym zazdrościł Antoninowi Cesarzowi Imienia  
( pobożnym ) nazwanemu iak wszystkim wiel-  
kich Imion. Ci wszyscy Monarchowie pyznie-  
go y wyniosłego dosiępili Imienia, że wiele  
zwoiowali Królestw, wiele obalili Kościółów,  
wiele Narodów po Tyrańsku złupili, wiele u-  
ciemieżyli niewinnych, a przepuścili tyranom,  
wielu dobrego fortuny y życie wydarli. To  
to są fundamenta światowe y osobliwy zwyczaj,  
że na ziednanie iednemu iasnego Imienia wie-  
le Imion niepamięcią a bardziey hańbą z nie-  
wagą, kontemptem. przyciść y przycisnąć ko-  
niecznie potrzeba. Ale Antoninus nie musm,  
nie krzywdą cudzą, zaśluził sobie Imię ( pobo-  
żnego ) iedno samą dobrocią y miłosierdziem,  
nie umiał nad to więcej, iak być oycem sie-  
rot, nieczym się bardziey niecierzył, iak gdy  
go Patronem y Obrońcą zwano opuszczonych  
Hh2 wdow,



wdow, sam na sprawy sieroce y wdow za-  
 dał, y takawie sądził, nigdy drzwi dla ubo-  
 gich zamykać nie kazał, owszem odzwiernych  
 ta była u niego powinność, aby z ulic ubogich  
 na Pałac sprowadzili, często te słowa maiał  
 (jak Authorowie piszą) że Monarchom nale-  
 ży dla podupadłych, dla sierot, dla wdow,  
 wewnątrzności mieć do miłosierdzia otwarte, aby  
 im pomagali, drzwi niezamknięte, aby ich  
 potrzeb bez odwołki słuchali: Apollina przy-  
 pominając wyrok, że który Monarcha nie jest  
 pilny w słuchaniu y sądzeniu spraw sierocych,  
 y ubogich ludzi, niepozwoła Bogowie aby go  
 bogactw słuchali y szanowali. O słowa chwa-  
 lebne! a bardzicy święte! które nie od Apol-  
 lina ale od prawdziwego Boga, żeby do serc  
 Pańskich były podane y wpoione; nie bowiem  
 nie jest niesprawiedliwsze, jak gdy na dwor-  
 sach Królewskich bogaci, y pyszni ludzie na-  
 ią przystęp, ubodzy y wdowy, przyięcia supplik  
 doprosić się nie mogą. O szczęśliwy ten! y p-  
 trzykroć błogosławionym nazwać się może, kto-  
 ry ulogim dla pocieszenia ich, otwiera serce  
 a dla pomocy y podzwignienia nie zamyka szka-  
 tuły; spodziewać się może, że gdy przyjdzie  
 dzień ow, ściłych y ostatnich sądow, miłosie-  
 dzie na Trybunał, najwyższym sądzić ię  
 sprawy (nie surowość) zasiądzie.

## G. XXIV.

*Jak wiele nieszczęśliwości maia w to-  
 my-*



yllicza Author; y iak nieporozumienie cięż-  
 ze są ich intereśsa, iak wdowcom, dla cze-  
 o bardzi y te, iak tych, Panowie y Sę-  
 azio wie bronić, y politowanie mieć  
 nad niemi powinni.

Wielkiego politowania godzien jest Mąż  
 szlachetny, widząc go osieroconym y smu-  
 nym wdowcem; naprzód ieteli stracił żonę;  
 według pomyslności y ukontentowania swego-  
 osłaiąc sam, gorzkie bez przyjaciela prowa-  
 dzić musi życie. Jeżeli pomyśli, czy się oze-  
 ić, widzi że rzadko (y to szczęściem) po-  
 wtórnie nadać się małżeństwo. Wielkiefz w ten  
 om wchodzi nie zczęście, z którego wyno-  
 za gospodynią, a ietozę taką, od której był  
 obrze rządzony: błagać się muszą y poniewie-  
 ac bez marki dzieci, cierpieć niewygodę y  
 ozne przykrości, iako sieroty, Rudzy leni-  
 twem gnuśnietą, służebnice bezwrydnie żyją,  
 gospodarstwo niszczenie, fortuna ginie, przyia-  
 tele opuszczają, sam w zapomnieniu chodźi  
 jednym słowem, wiele się znajduje takich co-  
 go kradną, mało co szczerze doyrzeć albo pra-  
 rować zechcą. Niecznośne być muszą przykro-  
 ci owdowiałego męża, ieteli pomyśli o żonie,  
 imię samio macochy nad dziećmi (iak będą  
 wychowane y edukowane) wnętrzości poru-  
 żyć musi. Jeżeli chce życie całe prowadzić  
 y bezżenitwie, sama osobność bez uprzykrze-  
 nia być nie może, y tak mizernemu wdowco-  
 wi.

wi, straconą wzdychanie, pomyślenie o drugiey, też wylame przynosi.

A lubo tak a nie inaczej jest, wiele jednak między wdowczym y wdowim stanem liczyć się może różności. Mężczyźnie gdy jest wdowcem wolno mu dla rozrywki wyiachać gdzie chce, zabawić poki jego wola, ucieść się z przyjaciółmi, iak uczciwe nie zabrania; zabawy w prawie sobie poradzi, nieprzyjaźniom odpor dać może, na ośłatku przez pomiarowany y ograniczony rozumem żal, nie tak zapamiętałe trapić się może smutkiem nad śmiercią żony, iak żona nad mężem, przez miękkość serca, skłonność do płaczu y niewyperswadowanie żalów. Przytym wdowa nienagane, od podeyrzenia y obnow, dalekie chcąc prowadzić życie, nie może z tak częstymi wizytami, nie może opuszczzonego odeszść domu, nie może szukać od sąsiada do sąsiada rozrywek, nie może sobie w prawie y w kłótniach dać rady, nie może nad swoją kondycją (do czego jest obligowana) krokiem daley postąpić, same smutki y lamenta, odnie te o ściany, do własnych uszu wracając echo. wzamkniętey osobności, gorzkie łzy oblewać ofierowane łóżce, niebo wucifzoney nocy nasycha się ięzającego wzdychania. O iakże nieznośny y niebesprieczny stan ten wdowiński! jeżeli wdowa nie pilnuje domu, w censurę wpada, jeżeli iak w zamknięciu siedzi, gośpodarstwo ginie; jeżeli wesoła, przypisują lekkość jeżeli smutna, rezyrzką zowią, jeżeli w Ko-

ciółkach prześiada, obłudnicę jeżeli nie, to  
niemabożną, jeżeli się śmiał, znać że chce zbyć  
wdowienstwo, jeżeli podło chodzi, przyznać  
nie dbałość, jeżeli śmiał od ludzi, pyłzną zo-  
wią, jeżeli poufale życie, za podcyżaną mają;  
jednym słowem, to centrowo nady, ale ani  
jednego Obroncy żeby im w niebezpieczeństwach  
kłopotach dopomógł. Wiele utracą niewiasta,  
kiedy traci Ojca, matkę braci, przyjaciół,  
fortunę, ale żadna z tą nie jest porównana tra-  
ca, kiedy traci dobrego męża. Coż zaitanie  
powróciwszy od pogrzebu w domu? niemaż  
w kłopotach zastępcy, niemaż w pracach o-  
chłody, niemaż w potrzebach porady, niemaż  
wynaleścy ukontentowania, teica jedynce po-  
ciechy, ojca dzieci, na ośmaku niemaż owe-  
go prawie Boszka, którego cała ledwie nie  
czciła domowa familia. Czy zostanie fortuna,  
gospodarstwo, lub potomstwo wdowie, albo nie  
zawsząd nieszczęśliwą być musi. Jeżeli zo-  
stanie ubogą, nie nie mającą, wiele o tym mo-  
wić nie trzeba, każdy pomyśleć. Icy nizer-  
ne musi być życie. Jeżeli się starać przyjdzie  
o pożywienie, na los szczęścia taki pędzie sa-  
ma siebie porzuca; Jeżeli pragnie będzie ialmu-  
żny, wstydu odciągnąć musi. Niewiasta izrache-  
tna, delikatna, cnotliwa, którą potrzeba pr y-  
musza, żywić dzieci, y stuzące, to iak, wiele  
dla niey ciężkości, jeżeli z pracy rąk sa nych,  
ledwo na chleb wystarczy; jeżeli całym cia-  
łem duszą ubożać musi, jeżeli z prożby bez  
zapłonicnia być niemoże; gdy tedy przy sta-  
bey

bev y delikatney naturze niewieściy, niepo-  
Johna takich znoić ciężkości, czyiesz ferce  
będzie tak twarde, żeby się nad nimi do po-  
lito, nia porużyć nie miało. Jeżeli zosiame  
w fortunie? y ta dla wdow nie mało przynosi  
zakłócenia: potrzeba myśleć y pracować, żeby  
iż utrzymać, prawa uprzykrzonego zażyć, że-  
by iey od uciemieżeń, bronić, synowie albo  
inni potomkowie więcej myślą, iak Jey Mość  
z fortuny wyposażyć, aniżeli iak iey w kłopo-  
tach dopomóc.

Gdym tak daleko z mową postąpił, długo w  
rozmyśle zatrzymałem pióro, czy dotknąć, czy  
porzuconą tę materią zostawić, to jest: często  
się trafiła, że wdowy w krzywdach swoich przy-  
chodzą z uskarżeniem się widocznie do sądu, o  
wyrzucenie, albo wyposażenie z fortuny. A  
ż niemi sekretnie czynią rozmowy o intrumfi-  
sya do osoby, y tak w przed decyzowana iey  
cnota y honor, a niżeli sprawa.

Jeżeli nie zosiame żadnego potomstwa po-  
mężu: nie już dla tego jest szczęśliwą, ale iak  
wiele ma umartwienia, że sama bez wszel-  
kiey pociechy, zosiame, iak wiele zakłócenia,  
kiedy rodzicy albo krewni mężowscy, nie da-  
ią się rozposcierać w fortunie, o nymniejczy  
podany pytaią się platek, porzucone rachun-  
skorupy, prześladową o mały wnoszek, wynaj-  
dują defekta w zapisach, w dożywociach, na  
osiarku iak gdyby synową albo bratową nigdy  
nie była, zapominają. ( Jeżeli wdowie zosiama  
dzieci, dwoiaka z niemi zosiame praca. naprzód  
kic-



epo. kiedy małeńkie, pełna jest matka bojaźni y  
serce niebezpieczeństwa, o ich życie, najmniysza  
po. Radość, staie się icy śmiercią, najmniysze  
tanie ukwierzknienie, na sercu rani, nocy bezsenne  
synof. pędzi, dla ich płaczu, dni bez apetytu, dla ich  
żcoy choroby. Jeżeli dorośleysze, o iakże y z temi  
że- uprzykrzone życie, kiedy będą hardzi, hulta-  
albo- ie, pilacy kosterowie, utratnicy, niewsydnicy.  
Mość głupi, nikczemni, rozlazli, gamonie, y tak mi-  
łopo- zernych matek, dla śmierci mężowskiej opła-  
ka ne, dla żyjących dzieci utrapione, zostaio  
go a życie. A jeżeliś ciężkie te kłopoty które  
cz. przynoszą synowie, bez porownania cięższe z kto-  
cz. remi zostaią corki: jeżeli corka będzie rostro-  
przy- pna, wiele rozumieiąca, bać musi matka, że-  
du, o by się czego niepotrzebnego nie domysliła, ie-  
A żeli nie rozeznaną, żeby się zwieść nie dała,  
omi- jeżeli urodziwa z oka icy spuszczać nie trze-  
a ior ba, jeżeli szpetna, wyrzec na nią nikt nie-  
a po chce, jeżeli rozumna y cnotliwa, bez ciężsko-  
e iak ści serca zbyć icy za mąż niepodobna; jeżeli  
szel- głupia, cierpieć icy w oczach niemożna, ie-  
enia, żeli od rozmow z ludzmi stroni, aby niešetry-  
e da- czała, jeżeli sama w niepotrzebne się wdaje  
eycy karac icy nieśnie: jeżeli samopas chodzi, że-  
nie- by niedawny nieznalazła, jeżeli w pilney iest str-  
ynaj- ży, żeby iak Europa na podobnym nie niecha-  
na- ła bydlatku; tego wszytkiego obawiać się mat-  
e. gdy ce potrzeba. Przytym jeżeli się trafi wdowie,  
o. aną że corki powydaie za mąż, synów pośwata,  
prz. d rozumie że iuż wszytkiego porzbyła kłopotu;  
ic- bynaimniey; Nie błądzcie rozumieniem wdowy.  
że



że już po wszystkich walszych kłopotach, gdy w dom sprowadzicie zięcia, albo synową: gdzieś na świecie znajdą się takie przybrane dzieci, żeby teściów swoich wyrugować z fortuny niechcieli! Jeżeli zachoruje wdowa mała, ca w domu zięcia, albo synową, a pod przyściągą przyznać by im się przyzłość, albo żeby kto mógł zayrzeć w ich serce, czego bardziey pragną: czy starać się o zdrowie, aby z tey choroby powstała, czy ją pogrześć aby prędzey do fortuny przyzłi, poprzynggłbym bepiecznie, że wolęłby dukatami opłacić mieysce w Kościele, gdzieby ją pochowano, tak w apteczki lekarstwo, żeby zdrową powstała. Seneka w niektorym liście pisze, że swiekier synową, swiekra zięcia, naturalnie kochać zwykła, y przeciwnym sposobem, że zięć nie nawiądzi swiekry, y synowa swiekry, ale tey reguły za powizechną być nie przyznają. Znajdziesz tyle synowych, że ledwo nie mężowskich matek, znajdziesz tyle zięciów, że kochają y obserwują tak oyców teściów.

Jeszcze inne smutki trąsają się wdowom, które albo się równają, albo przewyższają pierwsze, to jest, kiedy zostanie jedynak syn w tym wieku postawiony że zastąpi matkę na mieyscu oycy, pocieszy na mieyscu brata, poślizny jak należy na syna, a w tych wszystkich jego pocieszeniach nad spodziewanie obaczy go na marach, gdybym się spytał co się na ten czas w jego dziecie wewnętrznosciach, nie inaczey rozumiem tylko że razem z matwym jego ciałem, ży-

we

w  
iezieli  
się moż  
na, tyl  
za, y  
wą mat  
aby go  
oyca, c  
długley  
zawita  
Chci  
kroćko  
mizery  
y Pano  
rapoma  
y cięz  
szemia  
ciężyl  
czynki  
oznagn  
mola p  
mizery

Liz  
prze  
luto t  
ten

we w grob swoje rzuci, y grzebie siarce. A  
 ieżeli opuściwszy śmierć, o chorobie wspomnieć  
 się może, ile razy wyciży na chorującego sy-  
 na, tyle razy sobie przypomina zmarłego mę-  
 ża, y do rowych smutków na w oczach goro-  
 wą materyą, reprezentując sobie przeszłą śmierć,  
 aby go tak niewyniesiono z domu iako iego  
 oycę, czemu dziwować się nie trzeba, bo po-  
 doległszy jest niebezpieczeństwu latorośli gdy  
 zakwita, iak gałąź gdy dorósłnie.

Chciałem wizytłkie przypomnieć, a raczej  
 trochę zebrać wdow dolegliwości, kłopoty y  
 mizerye, dla wyperśwadowania przyjaciółom  
 y Panom aby pamiętali o ich potrzebach, dla  
 napomnienia Sędziów, aby łaskawe na skargi  
 y ciężkości ich nakłaniali uszy, dla upro-  
 szczenia wszystkich enotami zaleconych, aby je  
 ciekzyli, ratowali, y wspomagali: będą te u-  
 czynki tak światobliwe, iż więcej zasłuży po-  
 dzwignienie w upadku iedney wdowy, aniżeli  
 mola praca, w opisanu wszystkich sierocych  
 mizeryi.

## §. XXV.

*List M. Aureliusza Cesarza do Terquata  
 przyjaciela, którego na wygnaniu cieszę,  
 lubo przyczynę wygnania nie wyraża. List  
 ten do poznania obłudy światowcy  
 bardzo dobry.*

Przed

**P**przed trzema miesiącami gdym był w pomieszkanu Panien Westalikich, doszedł mnie list twój, którego ani oczyma przeczytać, ani umysłem znieść nie mogłem: w przypadkach nieszczęśliwych i jeżeli pomoc nie możemy przyjaciółom, przynajmniej ubolewać nam wraz z nimi przynależy. W takim żalu mam twój żal w takiej boleści twoją boleść, w takim smutku twój smutek, że gdyby Bogowie nam śmiertelnym ludziom pozwolili tak dzielić iak pieniądze smutki, (niech mi Mars pomoże) żebym wziętą część twojego nieszczęścia na siebie nie wzbraiał się przyjąć. Dobrze to wiem, (będąc doświadczeniem wyuczony) iak wiele się różni drzewo od cienia, sen prawdy, tak wiele między tym co słyszy o cudzym nieszczęściu, a tym co cierpi, jest różności; iednak gdzie prawdziwi znajdują się przyjaciele, tak dobre iak y złe powodzenia, powinny być dla nich wzajemne.

Często z sobą rozmyślam dla czego Bogowie dopuszczają nieszczęścia, biedy, mizorye, utrapienia na ludzi, gdy to jest w ich ręku, że moglibyśmy żyć w samym szczęściu na świecie, bez kłopotu żadney inşzey przyczyny nie wynajdując, tylko dla poznania y doświadczenia którzy są nasi prawdziwi przyjaciele. Jako odważnego Rycerza w boiu, Sternika w nawałności, złotą w ogniu, tak przyjaciela w nieszczęściu najlepiej doświadczyć możemy. Nie ma jest powinność przyjaciela żeby mię rośmieszyl,

szyl, ale żeby mi w nieszczęściu płakać pomógł.

Oznajmiono mi dawniej, y twoim listem najlepicy uwiadomiony iestem, żeś wygnany z Rzymu, dobra twoje zkonfiskowane, ty sam z wielkiego smutku do ciężkiej przyprawiony choroby. Nie dziwię się że chorujesz, bo choroba y wesołego nawiedzić może, ale bardzo cię temu się dziwię, że na ten smutek żyjesz. Y lubo miarkuję że płakać musisz, przyznając, że sprawiedliwie utraciwszy fortunę, oddalony będąc od kolligatów, iednakże nie należy na tak niepomiarowany żal pałym rozpuszczać cugle, aby cię o niebezpieczeństwo życia przyprowadzić miały. Ten tylko powinien niedbać o życie, który się ani Bogom zda na usługę, ani ludziom na pomoc. Gdybym interesami Rzpltey, y pamięcią na Maiestat moy, nie był przytrzymany, z wielką chęcią do ciebie bym przybył woląc cię z blika pocieszyć, iak z daleka twoie oplakiwać nieszczęście, ale że mi przyiść do tego nie mogę, ieżeli mię liczyś za prawdziwego przyjaciela, wierz mi tak, iak ja bym tobie w podobney fortunie wierzył, że iak nie miałem w Rzymie ścisley przywiązanego sobie przyjaciela nad ciebie, tak żadne w życiu nie iest mi cięższe nieszczęście oplakania, nad twoie.

Niewiem co to iest, moy Torquencie, że gdy się ty smucisz, ja oplakuję; może być że ty się niekiedy śmiesz, a ja się ustawicznie smucę, może twoy ból niekiedy przestać, a mnie

bez przesłania męczy, może cię niekiedy opuścić smutek, ja zarulone noszę od wszelkich pociech uszy, możesz się cieszyć nadzieją długiego życia, ja żadnego nie znajduję dla siebie sposobu, iak naysprędze skonanie; ale na coż długiemu próbować podobieństw: iednym słowem, cokolwiek ty na wygnaniu cierpił, iak toż smowdomu, znoszę to wszystko, co praca i wy przyjaciel znosić powinien, y tak z iednego nieszczęścia, na dwóch nas podzielone smutki, z których sobie przykre y gorzkie rachuję życie. Ta jest obligacya prawdziwego przyjaciela: iezeli świadczyć nie może tyle, co potrzeba, czyni zadość, gdy to świadczy, co może. Rok ten jest iezeli się niemylę 23. iak dobrą przyjaźń zabraliśmy z sobą y przez cały czas, różnych doznaliśmy fortun dmiąg, ale żadnego nie widziałem dnia, żebyś się sam na siebie nie żalił: iezeliś był smutnym, nic ci do gustu przypaść nie mogło, tak iak człowiekowi cierpiącemu, obrzydzenie do potraw; iezeliś był weselszy, y tym do ukontentowania nasycony niebyłeś, a prawdę mówię że w przeciwnościach żołądka, w pomyślnościach utęsknieniem pałeś swoy umysł, nigdy dokońnałego niekosztowawszy nasyceńia. Coż to jest, moy Torquacie, że cię tak zapamiętałego, y w rozpacz y porzuconego widzę, iak gdybyś iak nayspierwszym gościem niespodzianie na tę scenę przyszedł, do ktorey 32. lat gotowałeś się być Aktorem, na pomyślnościach y uciechach, tyle czasu wesołe pędziłeś życie

a dla



a dla trzech mieſięcy przeciwnęj fortuny, tak bardzo lamentuieſz; czy niewieſz, rożumni ludzie, więcey ſię obawiać dwóch dni pomyślnych, iak dwóch ſet przeciwnych powinni. Jak wie- ie widziałem podupadłych, czy przez nieprzy- iaciół czy przez właſny wyſtępek albo nieo- ſtrożność ktorym ſława y przemieniające ſzczę- ſcie z fortuną, przeſtało ſłużyć, ale żał y te ktore ich otoczyły prześladowania przez cały wiek opuścić niechciały. Inſzym ſpoſobem niefortunnym dziele ſię ludziom, ktorzy w przod pograżeni w nieſzczęśliwoſciach, potem iak zprzepaſci wypływają na wierch pomy- ſlności, z nałogow obmyci, cnotami okryci, nieprzyjaciele zbrodni, miłoſci poczciwoſci, każdemu mili, zadnemu nienaprzykrzeni, z ſwo- ſiego konwencji, cudzego nie pragnący, iednym ſłowem z nieſzczęſcia okroźni wychodzą iak z pieca iasne y czyſte bez żuźla złoto. Ale na co wiele ſłow ſłożyć: ſzczęśliwych, batalia z nie- przyjaciół z zwycięſcami powraca. Z ſtaro- dawnych zdania, ktorymi nie mało ſwoy umyſł paſtem, Platon pamięram zdanie, że niemniey potrzebują w ſzczęſciu opływający rady, iak pomocy nieſzczęſciem przyciśnieni ludzie, za- rowno ſię fatyguie ten, co izeroką idzie dro- gą, iak y ten co przwęższą ſcieſzką.

Pemiarkowałem z liſtu twego, że w ten czas gdyś ſię ſpodziewał ſpoczynku nacyięż/ze okry- ty cię kłopoty; co podziwieniem być niepo- winno: doſwiadczenie uczy, gdy zakwitną drze- wa, że ie częſto mroz powarzy; w ten czas

nie

nie mało ścieże się szła, gdy go w hutach do-  
bywają z pieca, w samym zwycięstwie umiera-  
ją wodzowie, kończąc murowania zapadają się  
sklepy, zawliżając do ładu nie jeden utonął ma-  
rynarz, z czego snadno wnieść sobie można,  
że gdy się spodziewamy spokojney chwili, w  
ten czas nas przeciwna fortuna do płaczu kwili.  
A lubo żadna nagła odmiana, nie jest bez po-  
ruszenia wewnętrznych pałły, powinna być ie-  
dnak okazją, do pokazania mocy, y oparcia się  
przeciwney fortunie, tak tak Balsamy czym  
bardziej trzeźsz, tym wdzięczniej pachną, w  
drzewie przez moc, dotrzesz się ognia, tak y  
człowiek wspaniałego umyśłu, w ten czas nay-  
mocniejszy być powinien, kiedy od nayprze-  
ciwniejszey napaściowany fortuny zostaje: taka  
jest w mizernym życiu odmiennosc, że co mo-  
ment ubywa wieku, a przybywa mizeryi. Po-  
wiedz mi, moy Torquacie, gdyś się na świat  
urodził na świecie wychowany, na świecie ży-  
iesz, świat kochasz, światowy syn jesteś, cze-  
gożesz się miał więcej od świata spodziewać,  
tylko światowych rzeczy? czy sam jeden chcesz  
mieć ciało bez kości, bez niebezpieczeństwa  
wojować, bez żmordowania się chodzić, bez ha-  
łażni na moozu płynąć, gdy nie może żaden  
z śmiertelnych ludzi tak żyć bezpiecznie na  
świecie, jeżeli dobrze uważa na co się rodzi.  
Świat ten zawsze jest co był y będzie, zawsze  
jednym sposobem swoich kochanków częstowa-  
nie przedanie y gdyby mu kto wydłużał stu-

zyl.

ył, bez wielkiego smutku od siebie go nie  
dprawi.

Często o tym myślę; czemu tak wielka jest  
czba tych, którzy światu służą, gdy wszyst-  
kich źle traktuje: gdyby tak głąkał iak bi-  
e, gdyby tak pieścił iak smuci, gdyby tak  
hował, iak poniża, na ostatek gdyby więko-  
rać pozwolił iak prędko niszczy, aniby się  
udzie Bogów na Niebie bali, aniby o ich Ko-  
cioły tu na ziemi dbali, aniby o ich chwale  
omyślili. Y co ia o tobie mówię Torquacie,  
oż samo o mnie sprawiedliwie mówić mo-  
esz: za co my tak nieprzygotowani, nie uzbro-  
nieni, czekamy złey fortuny, tak bezpiecznie  
wiemy, bezpiecznie śpiemy, z ochotą za świa-  
tem idziemy, iego obłudom wierzymy, iak-  
śmy wcale tego nie widzieli, wiele to już  
ludzi pozwodził oszukał y pozabiał. To micy  
apewne moy Torquacie, że tak są zli ludzie,  
których się rodziemy, tak nie ugłaskana be-  
ya świat, z którym żyjemy, tak iadowita zmi-  
a fortuna, z którą się drażniemy, iż kiedy  
am się nawlepieć powodzi, nie podobna jest  
zecz, żebyśmy nie byli albo nogami na ho-  
rze zdeptani albo zębami na stawie obrażeni,  
lbo pazurami na zdrowiu podrapani, albo tru-  
zną na życiu zarażeni. Jeżelibyś rzekł żeś  
idział tak wielu pędzących długie życie, w  
omyślnych powodzeniach bez przeciwney for-  
any, odpowiadam: że takiego człowieka wię-  
ey żałować niżeli mu zazdrościć potrzeba.  
ie jest to szczęśliwości, ale wielkiego upad-

ku znak, świat bowiem iako jest fałszywy, czeka takiego czasu, ażeby go z ciężką boleścią, o ziemię uderzył y wniwecz obrocił. Nie może to być aby nam ustawiczną pogodą służyło Niebo, morze spokojnością bezpieczną, ziemia żeby się rodziły kwiaty, lecie kiedy gorąco żeby lody marzły, rigdy to się śnieć nie może. Tak y ty, moy Torquacie uważ, że zwyczajny bieg natury, co rocznie odmieniać się musi, y iezel tak dobre rzeczy naturalne, w iednym stanie być y trwać nie mogą; a iakże dobra od niesłateczney fortuny pochodzące, odmieniać się nie mają: Niesprawiedliwi byłiby Bogowie, żeby to wiecznym umocnili Prawy: leciem, co wielom do zguby iest okazywa. Powiedz mi proszę, moy Torquacie, czemu iak chory sękałsz? czemu iak bez nadziei wzdychałsz? czemu iak małe dziecię płaczesz? ziachałeś z prośney drogi, y narzekasz żeś zbłądził, puściłeś się na burzliwe morze, y dziwniesz się iego nawałnościom, wpadłeś w kołatace ciernie, y niechciałbyś się w nim podrapać, na śliki y przepaściłszy zostaiac gorze, chciałbyś życie prowadzić bezpieczne: Aż to iest, że za te usługi nie potrzebne, koroś dla świata czynił, rozumiałeś, żeć Bogowie nieśmiertelni płacić powinni, u fortunę wszystkim zawisney, sam chciałeś być szczęśliwym. Czego ci moy Torquacie, kochany Matka natura nie obiecała, iakże się mała spodziwać, żeby ci przewrotna macocha fortuna to dać miała.



O my nieszczęśliwi! Prozy człowiek ma-  
ny z światem do czynienia: nie bowiem nie  
przedać na tym iarmarku fortuny, tylko obłu-  
dę, nie nie powierzą, jeżeli nie wezmą w za-  
staw sławy naszej, nie sprawiedliwą nie od-  
mierzą wagą, y to trzeba życiem zapłacić; A  
chociaż wszyscy widzimy na oczy ze nas o-  
czekują, co jednym wydać to nam przedać,  
nieczemne rzeczy, za trwałe udają, przecież  
fortuną handlu każdy się chwytą, każdy  
do tej kramu ciśnie. Radłym się dowie-  
dzieć nie od świata, bo nie nie jest, tylko  
świat, ale od tych co go kochają; albo jest do-  
bry, albo zły. Jeżeli jest dobry, za co na-  
ciego narzekają; jeżeli jest zły? na co za nim  
idą; niemógł tedy być inaczej, tylko że z tych  
włoch światowi ludzie w jedną wadać omi-  
łę, że albo złemu służą Panu, albo o dobrym  
le gadają. Powiedz mi proszę, mój Torqua-  
cie, co więcej chciałeś żyć, widzieć y na-  
czyć się, co to jest świat, iak gdyś doznał  
jak cię często: proszącemu spoczynku, dał pra-  
cę, proszącemu o honor, okrył obelgą, proszą-  
cemu o bogactwa, y rozkoszy, dał ubóstwo y  
mutek, proszącemu sławy, dał abiecyt, pro-  
szącemu o życie dał śmierć, a gdy tak z tobą  
iść obiedz, za coż łzami prosisz, aby cię do-  
bie przyniósł. Ey przecież to świat daleki  
d sprawiedliwości, y tak oddalonym być od  
niego powinien, kto chce być sprawiedliwym,  
akże z natury wszystkich odmiennych rzeczy  
jest przyiacielem a rozumnym nieprzyacie-  
liem.



Miedzy wszystkimi naukami, ktore świat synom swoim dać, ta nayspierwsza reguła, ażeby byli wcale światowemi, to jest niekochającemi prawdy, co samo doświadczenie i na o czy wytyka. Ze ktokolwiek chwyci się polityki światowej, strzedz się go, y niedowierzać mu potrzeba, bo nie może być lepszy nad Magistra uczeń. A jeżeli świat jest prześladowcą dobrych, zwodzicielem nierozumnych, cnót tyranem, pokoju nieprzyjacielem, kłamcow obrońcą, obżartuchow karmicielem, nowości wynalasczą, tarc ludzkich nawałnością y przepaścią w ktorey się topią próżne y wyniosłe myśli, gdy (mówię) takiego umysłu jest, a ktoryby kochanek światowy ukarzał się, że źle od niego traktowany, niechay się sam pomiarkuie z sobą, że nie świat ich zwodzi, ale sami sobie niech tylko jeden wypowie służbę światu; y odiedzadza od niego, tyjąc u drzwi stoi, aby ich przyjął.

Ktoz tedy będzie chociaż z mało rozumnych, a żeby temi kondycjami chciał żyć z światem w przyjaźni, że cokolwiek tych uciech. tych rozkoszy pozwoli doczesnych, ponieważ przeciwko tym uciemienieniom, przykrościom, ktore znosić musiem, bardzo mało liczyć się mogą pozwolone uciechy.

Nie z powieści słyszeć, ani z pisma wyczytać to potrzeba, ale oczyma to swemi widziem, że jedni upadają y fortuny tracą, inni na stawie szwankują, ci iak w błocie leżą, y na życiu giną, a przeciesz każdy jest o sobie tego

per-

wazyi, iakby nigdy światowym przypadkom  
podległym niebył, y iakoby oobliwym od Bo-  
gow przywilejem, był uwolniony y zaślony.  
O iak wcale zapomnieli o tym Bogowie, y  
nienawidziany jest w oczach ich, który niewie-  
do to jest nieszczęście, y temu obawiać się po-  
trzeba największego upadku, co nie zaznał zły  
fortuny przypadku; A że się tak spodobało wy-  
okom Bogów żeś upadł y gdzieś naybepie-  
czniejsze miejsce być rozumiał, tam w nieszczę-  
ściu zanurzony zostałeś, iako tedy nieszczęśli-  
wością przyciśnionemu człowiekowi, potrzeba  
dać radę: więc słuchay y zachowuy co powinien.  
Kiedys już posiadał kaducznych tych dobr for-  
tuny, pamiętay abys dobrej nie utracił sławy.  
Ale odday się iak chcesz wszytkiego świata,  
nadewszystko kochay świat, wiernie mu służ,  
długo chodz za nim dobrze o nim rozumiey, ie-  
nakowo taką odbierzetz zapłatę, iakiemu słu-  
żyłeś Panu.

Powiedzże mi moy Torquacie, czegoś się  
podziwiał, gdyś z wesolą za światem chodził  
młody, y tak długo trzydzieści y dwa lat, w  
mielkim u niego byłeś kochaniu; czas też już  
czasie z tobą przyść musieli do roserkow: mi-  
ędzy dziadem a wnuczetami, między Oycem y  
zietni, między stryiecznymi cioteczcznymi kre-  
wnymi, niemasz dnia żebyśmy niewidzieli za-  
hodzących niechęci kłoni y praw: a ty z  
fortuną chciałeś żyć w pokoju na wieki; *Belus*  
stryyiki Krol, siedm lat miał szczęśliwych;  
*emiramina* Krolowa sześć, *Lacedemoni* Krow  
Krol

Król pięć, *Chaldeyckich* Król cztery, *Alexander W.* także cztery, *Bomilkar Kartagineński* dwa, *Kajus Cezarz* nasz tylko jeden, a wiel-  
takich narachować się może, co całego roku  
szczęście służyć im nie chciało. Gdyby był  
kochający pokoiu świat, gdyby był słodczy  
prawdziwy, trzeźwy, pokorny, nie byłby światem  
nazwany, y nie dla inżey przyczyny n-  
to imię, tylko dla tego że niemaż na niego  
coby było godne kochania, nie maż czegoś  
ganić nie porzēba.

Teraz krótko do ciebie piszę, a żebyś  
potym z większą żył ostrożnością: rozumny czł-  
wiek powinien się strzedz nieprzyjaciół, n-  
wżyskiego powierzać przyjacielom, tam z-  
bą ostrożnie chodzić, bo zbłądzić może. D-  
ostatek że od fortuny opuszczonym być mu przy-  
dzie. Cokolwiek zaś należy do twego wygnania  
uśnie z Senatorami o to mówić będę &c.

## §. XXVI.

*M. Aureliusz Cezarz narzeka na świat  
zdrady, oskarżając sam siebie, iak żył  
w przyjaźni z światem.*

O Jakież to nasze głupstwo! O jakie szale-  
stwo! nie znamy się na czasie, tak prze-  
ż życie nasze, że y żyć nauczyć nam się  
przychodzi: o synowie tego świata! czy ro-  
mnieciez to przynajmniej! że ulatnie czas

rozciągnawfzy skrzydeł, uchodzi życie nie na  
nogach, rzuca gdzie chce nam fortuna, [nie-  
porywając za barki, depce po nas świat, a te-  
go nie czuimy, zwodzą nas ludzie, na tym się  
nie znamy, niszcze ciało, nie możemy po-  
stężyć kiedy przychodzi śmierć, niepukając  
we drzwi, umierać trzeba. żadnego na to nie-  
masz lekarstwa, na ostatek przemija życie na-  
sze, tak iakby go nigdy nie było, y chociaż  
by kto był niewiem iak nierozumny przeczyć by  
temu nie mógł, że w głębokości morskiej, świę-  
cy zaświecić trudno; że po powietrzu iedzić  
niepodobna, tak y ta rzecz jest niepodobna,  
żeby młodości naszej kwiat, gdy przyjdzie czas  
y starość, nie miał się w iedną uchlą obrócić  
perzyną.

O świecie! gdyś jest tylko świat, czemuś  
tak słabe siły nasze tak mizerną naturę, na ten  
czas gdy ci się niesprzeciwiamy, włoczysz po  
ciemniach takich, gdzie na płatki nasza szarpie  
się cnota, wyprowadzasz iak na przechodne w  
pole, gdzie nas nieszczęśliwości grad strzpie,  
y rzęsiły deszcz gorzkich łez zmoczy, poka-  
zuiesz niby proflą drogę, którą w przepaść pro-  
wadzisz, wynosisz nas iak naywyżey, abyś głę-  
biey pogrążył. O świecie! świecie! pięćdzie-  
siąt wtory już to rok, iakoś, nie od urodze-  
nia mego, w swoje łono przyjął, przez który  
czas y razu prawdy od ciebiem nie słyszał, a  
w tyśiącu fałszach poszlakowałem: niebyło tey  
rzeczey o com profl, żebyś nie obiecał, nigdy  
tego coś obiecał, nie dałeś: żadnego handlu  
nie-

nieuczyniłeś, żebyś mię nie oszukał, nigdy przyjaźni inszym końcem zemną nie zawarł iedno abyś mię zgubił. Czy niewiesz wie cie y żem dobrze umysł twoy wytropił, y iakieys jest natury doskonałem poznał, więczem iesteś dla żywych męczarnią sprawiedli wych, theatrum niecnotliwych, przepaścią wyniośliwych, chłostą pokornych gościńcem męsta tecznych, wiazdęm zbrodni iednym słowem obrazą dobrych, kałużą złych, wszystkich pospolitą nawalnością: Dla tego rzecz niepodobna, aby kto dobrym umysłem, cnotliwy czlowiek, mógł żyć z tobą, bo ieżeli dobrym chcesz dać swoje honory za wielką niedawę to mi powinni, że tak nikczemnymi y przemiłaiącymi rzeczami chcesz im nadgradzać cnoty. Jeżeli są ladaco, niechwalebni, pozwalasz im honorow przez żart ( iak kiedy na theatrum królewską prezentuie osobę ) tak y ci sceniczne go dostępują honoru, ażeby ztąd większe odnieśli pochanbienie y wzgardę.

A gdy tak iest: sam niewiem ieżeli czego masz nazbyt, albo czy nam rozumu brakuie bo kiedy nas nienawidzisz, my cię naybardziej kochamy, gdy srofuiesz, cierpliwie znośm, gdy chłostasz, na to niesarkniem, gdy przesładujesz, nie narzekamy. gdy naszą własność wydzierasz, nieupominamy się, y gdy fałszywie z nami się obchodzisz, fałszu twego nie przyznałem, a co naygorsza, gdy nas od siebie w-ganiaisz, wynisć z twego mieszkania niechce my. Co się to dzieie! y dokąd zmierza: po

miar-



miarkować nie mogę, że świat który nam tak  
jest nieprzyjazny, kochamy, a Bogów, którzy  
nas kochają, nienawidziem. W Rhodzie gdym  
Retoryki nakładem Cezarza Adryana, Pana me-  
go słuchał, takzem szedł za skłonnościami ci-  
tą, y w owym wieśniennym młodości wieku, u-  
lułem swobodę, przez wolność zaimakowałem  
sobie w świecie, y poszedłem za jego powaba-  
mi, szedłszy dosłajłem czegom pragnął, a do-  
stąpiwszy y skosztowawszy jego gorzkości, obrzy-  
dziłem sobie ten gust, y porzuciłem go, ale  
ten porzucony, do mnie przyszedł, a ja powra-  
cającego przyjąłem, y ten koniec naszej przy-  
jazni, że świat mię prześladowiąc, a ja z nim  
nie woiując, pięćdziesiąt y dwa lat, ieden chleb  
z tobą jedlim; y w iednym mieszkaliś domu.  
Czy chcecie wiedzieć jakim sposobem świat  
zumną w iednym domu mieszkał; a prawdę mo-  
wiąc iedną wolą, v iednym sercem z sobą ży-  
lim, powiem rzetelnym słowem jeżeli wiarę  
u kogo znajdę, Gdym widział świat na siebie  
rozniewany, naybardziej przymilałem mu się  
w ten czas y z upokorzoną miną nadskakowa-  
łem jego skirieniom, ten widząc mój smutek,  
podchlebiał y głaskał potrosze, gdym widział  
przeciednanego y łaskawego, wielem rzeczy od  
niego pragnął, ale iak nie spozirzeł uweselo-  
nego y bezpiecznego, w ten czas mię zdradzał  
gdym czego sobie życzył, w dostąpieniu poka-  
zywał się być przyjacielem, ale iak prędko  
w dobroci co dał, zaraz mi to rozniewany wy-  
dzierał. Jeżeli mię widział chorego, z poli-

ryką nawiedził, jeżeli szczęśliwego to zapomniał, jeżeli podupadłem, podawał rękę, tak wyniośłego obaczył, podławał nogę, ażeby mnie upadł; co wszystko spostrzegliży, pomiar-kowawszy, iż cokolwiek miałem łód świata, cień, sen, y jedno omamienie być poznałem.

Jest to nie od rzeczy: com o świecie mówił, ale to gorza y godniejszy uwagi, co o sobie powiem, że daleko większe jest głupstwo moje, iakiego obłąda, bo tyle razy będąc zwiędzionym za zwodzicielem chodzę. Czy także światcie używała w swych lekkościach subtelności; że nas wszystkich podchodzisz: jedney się rzeczy dziwne w czym prawdziwey przyczyny dociec nie mogę, że mogąc iść przez bezpieczny most, szukamy niepewnego brodu, znalazłszy brod, udaliśmy się zdrożnie przepaścistym błotem, jeżeli mamy proszą drogę, niepewnych chwytamy się ścieżek, gdy w domu znajdując się potrawy zdrowe szukamy po sąsiedzkich traktamentach trucizny, gdy zdrowemi być możemy, trzeźwi, psujemy sobie zdrowie zbytkami. Na ośnatku bez uwagi iakieykolwiek potrzeby, wpadamy wgrzech, widząc na oczy że kara za nim w też tropy idzie. Wielkiey potrzeby przezorności ludziom, ażeby uważali co czynią, roztrząsneli co mówią, przeważali co biorą, miarkowali z kim zabrać przyjaźń, a naprzód rozcznać komu się powierzyć; tak dalece słaby jest nasz noz, że zwiść się na złość da jednemu, do wyprowadzenia z błędu y tyśiąc niepotrafią. Wiele rzeczom dziwowałem się

się na  
iścić,  
tęch u  
y laca  
za nyle  
im o to  
zmierz  
wizyki  
Do i  
wszy,  
winno,  
pomoż  
wizyki  
koniecz  
czenswe  
kiey do  
rzawizy  
iastem,  
jem, w  
więcej  
więcey,  
panował  
więcey  
go mnie  
więcey  
tytym by  
raz mia  
gmenic.  
tym, że  
cieleśny  
wizyia,  
usmierzy

się na świecie, ale tym naybardziej urażony  
jestem, że tych którzy są dobremi, za naygor-  
szych u siebie potądzamy, a gdy sami iedne-  
my iadaco, koniecznie chcemy aby nas ludzie  
za naylepszych mieli, y dla wyperśwadowania  
im o tobie, do wszystkich, (niby oczywiście)  
zmierzamy chwalebnych spraw, a tkrycie we  
wszystkie aż z głową nurzamy się niecnoty.

Do iednego się ieszcze przyznam, co wyzna-  
wszy, spodziewam się, że mię zawstydić po-  
winno, albo toż samo rozumnemu komukolwiek  
pomoże, to jest: żyjąc lat pięćdziesiąt y dwa,  
wszystkich wtym życiu złych chuci skosztować  
koniecznie pragnąłem, chociaż z niebespie-  
czeństwem, ażebym zadofyć tylko uczynił ludz-  
kiej do złego skłonności: ale wszystkiego doy-  
rzawszy, poznawszy, y zażywszy, czyni więcej  
iadłem, większym głód uczułem, czym więcej pi-  
łem, więktsze mię sutfyło pragnienie, czym  
więcej cieszyć się chciałem, tym się tudziłem  
więcej, ieżelim dłużej spał więktsza mię o-  
panowała gnusność, czym więcej miałem, tym  
więcej pragnąłem, czego więcej żądałem, te-  
go mniey dostąpiłem, tak dalece, że nigdym  
więcej nie żądał, tak żebym z dostąpienego  
sytym być mógł, ale sytością napełniony, za-  
raz miałam obrzydzenie, a czego inższego pra-  
gnienie. Wielkiesz to jest głupstwo myśleć o  
tym, że żyjąc w ciełe, uczynieniem zadofyć  
cielesnym żądzom: prędzey nas ciało pozba-  
wi życia, aniżeli my iego nienasyconą ehciwość,  
uśmierzyć potrafiem. O niezhosne życie ludz-

kie!

jak wiele w tobie znajduie się nieprawości, od których unikać powinniśmy, tyle niebezpieczeństw, przed któremi uciekać należy, tak wiele rzeczy do poznania w nas samych że dopiero w ten czas ściśle roztaczać chcemy, gdy ostatnia nadchodzi godzina, y więcej do uwagi nie zostaje czasu. Niech się nauczą ci, co niewiedzą, że świat naszą wolą chwyta, a iakie nasze głupstwo że się temu niesprzeciwiamy, y gdy nas podbie pod swoje rządy, przymusza nas, że to czyniem czego by czynić należało, nie chociażby do dobrych uczynków skłonna była chęć nasza, a że oddaliśmy się w niewolę światu, postąpić w tym (iak w kaidanach mając okute nogi) niemożemy.

Zażywa ieszcze świat dla nas tej przewrotności, a żebyśmy nie poznali jego subtelnych wykrętów: pozwala nam poznać y chwalić przeszłe niewinności lata, z tą kondycją, a żebyśmy terazniejszy nie opuszczali niecnoty, pozwala ieszcze y tego świat że gdy wszystkie siły obracamy na niecnoty, samo zostawuje nam wolne do chwalebne go życia pragnienie uczynków dobrych zabraniając. O gdyby mi pozwolili Bógowie, widzieć ten czas, y tę poznać pilność, iakiey zażywa świat do światowych ludzi, a mogłbym ich przestrzedz y nauczyć, iak mają przed nim uciekać. przyjąłbym śmiecie, że więcej by Bógowie mieli swoich chwaleców y cioty naśladowców, aniżeli świat y ciasto swoich niewolników.

## §. XXVII:

*Author o światowych zradach, swoje zdanie przydać, mocno na świat następują.*

PLutarchus ow wielki Filozof będąc od Tra-  
iana Cesarza spytany, czym się to dzie-  
je, że daleko więcej złych ludzi na świecie ani-  
żeli dobrych, że nieskończenie większa li zła,  
którzy za występkami idą niż tych co naślado-  
ują cnotę, odpowiedział tak: Prawda to jest, że  
kłótniejsza natura ludzka do rozpusty, iak  
do wżajemności, mają niektórzy dość o-  
choty iść za cnotą, ale daleko więcej tych,  
co rozpuszczonemi cuglami za występkami na-  
stęp leżą. Jedną w tym Najjaśniejszy Panie  
wynajduję przyczynę, że ludzie za ludźmi nie  
wola za rozumem oświeconym chodzi. Ze jest  
taka natura ludzka nikt temu przeczyć nie może  
jednak przeciwko wszystkim nędzom mają spo-  
soby ludzie, jeżeli dogrzewa słońce, uchodzą  
do cienia, jeżeli dokuczy zimno ogrzewają się  
ognia, jeżeli pragną chłodzą się wodą, ie-  
żeli powietrze zaraża, uchodzą na zdrowsze  
miejsca, jeżeli nieprzyjaciele prześladują, chro-  
nią się do przyjaciół. tak dalece, że ani smu-  
ek ani praca znajdnie się taka, żeby nie by-  
ło przeciwko niej sposobu, y iakiejkolwiek  
obrony. Gdy tedy w nędzach ludzkich tyle  
jest sposobow, pytam się wszystkich światowni-  
ków;



fiow, czy też wynaleźli przeciwko zdracom y fałszom światowym jaką dla niebie pomoc: wczym iężeli się myślę, y w światowych rzeczach wcale prostakiem jestem, tedy tak mi się zda, że wszystkie sposoby przeciw światowym pracom, staną za największą pracę, nakładał apertur w ciełe, które y bolu nie ulecza, y ciała dla nich przypala, y same niezagrożone zostają.

Zaprawdę tak jest fałszywy y przewrotny świat że wszystkie rzeczy opaczny radzi końcem, iężeli radzi żebyśmy się pomścili małej obelgi krzywdy. zaraz w iedney zemście odbieramy tysiąc zawstydzenia wiekłych, iężeli iedną pracę porzucić chcemy, wpadamy w nieśloneżone, y tak ten przemiewierzony przyjaciel, gdy rozumiemy, że nas bezpiecznie prowadzi drogą, naprowadza na ścieżki rozboiow pełne. Wiele nas zaprawdę kosztuje świat, ale mu dość tanio sam siebie przedaemy, ięszcze y to wiele że za mało nas. sobie kupić, ale to gorzka, że za nic, z łaski, w niewolę jego poddałismy się, mało bardzo takich którzy mizerny hołd albo suchedni od świata biorą, ale takich co dla prozney nadziei służą, niezliczona liczba. Dla czego nie należy tak bardzo wierzyć światu, chociażby najpięknie z nami się obchodził. chociażby wieczne zawierał pakta, chociażby honor, dobieństwa, fortuny, delicye, rokoszy zlewał, wiele obiecywał, wiele dał, nie dla czego innego to czy mi co potrośnie składać tylko aby to razem je dno-

dnego dnia iedney godziny, wydarł y w smutku zosławił. Dawny to światowy zwyczaj, że kogo na pierwszym postawi mieyscu, tego na ostatnim porzuconego odśłapi, y chociaż iest na co boleć, że nas tak zwodzi, bardziey nam się wstydzić tego potrzeba, że niezowiedzionemi być się rozumiemy: gdy myślemy, żeśmy wolni, pod sekretną nas trzyma strażą, gdy się zdrowemi być haczem, (śmiertelną nosząc) nie czuiemy rany, gdy zda się, że nam wiele zbywa, wszystkich rzeczy naypotrzebniejszych brakuie, gdy wdlugie wieki zakładamy sobie życie, śmierć nas w marną pędzi skrycie którą drogą szukamy sławy, honoru y zdrowia, tąż samą nieślawę, y śmierć prędzey znayduiemy. Ah! niedościesz światcie! iak w krotkim czasie nas przyiućiesz y wypędzasz, ciągniesz y porzucasz! tak daleceś nas swoiemi omamił czarami że niby bez ciebie, a z tobą żyiem, mając złodziei między własnemi ścianami, biegamy szukając go po ulicach, y chociaż wielka różność znayduie się między ludźmi, w humorach, w skłonnościach, w myślach, przecięsz świat wyczerzony różnym doświadczeniem, dla wszelkiego rodzaju y różności ludzi ma swoje zapasem czym ich użycować, sposoby. Wyniosłemu pokazuie honory, chciwemu podrzuca bogactwa, obzartuchowi wystawia bankiety, lubieżnemu naprowadza sposobne widowiska, leniwcowi pozwala proźnowania, y wszystko to tym końcem czyni, że iak prawi-

zachęcane ponęta, tak y tych okrywa wszystkich niecnót siatką.

Wielu prawda wyznają się być zwiedzionemi od świata, y ciż sami powiadają, że się mu oprzeć nie mogą. Nacem im odpowiedzieć może: gdyby na pierwsze poduszczenie pokuty sprzeciwili się światu, niepodobna aby ich tyle razy nachodził, napastował, y do swojej przymuszał woli, ale że gnuśność naszą widać y niebalstwo, dla tego większe nabiera śmiałości bezpiecznie mając przystęp, snadno iak powornego ciotka w iakie chce w takie zaprzęta iarno. Niewiem co dalej czynić; Czy miłowanie pokręć, czy w głos wyiawić, nad czym się zamyśliłem; uważając iakie mizerna rzecz do widzenia, że na jedno kłmię nie palcem, wszyscy za światem idą, y czego świat chce, nam się to podoba, co naśladować naśladowiemy co obiera obieramy, a co najgorsza, jeżeli występki iaki porzucić przyjdzie, nieczyniemy tego za przewodnikiem rozumu, ale że nim świat iego odmówił y nie pozwolił.

Frańzki to com powiedział, przeciwno temu co mam mówić, że świat ma nas tak sposobnych y przykładających się do swego zwyczaju, iż do wszystkich rzeczy ktoremi nas raczy, potrafi go odmienić każdego momentu, na przykład: co wczoraj kochaliśmy, dziś nienawidziemy, reg Roku to ganiemy, co chwaliliśmy przeszłego co niedawno sobie obraliśmy, w krotkim czasie porzucamy, tych nowo wynalezioną przesładowiem zawziętością, z ktoremi wiecznie poprzy

siężo-

ięzoną trzymać obiecaliśmy przyjaźń. Zbiór  
wiatowych zwyczajów ten jest, że żyjąc tym  
ę brzydziemy, czymbyśmy się przy śmierci  
ieszyli; to kochamy, co przy śmierci opła-  
iwać musim. Gdyby świat swoim kochan-  
óm mógł dać co doskonałego y wiecznego,  
mogłoby się im wybaczyć, że mu tak pilnie stu-  
ą, ale że wżyskie rzeczy dać, iż żadnemu  
a nika do żywota nie przyrzeka y nie ze-  
nał (bo co dziś da, jutro odebrać może) nie  
ogę się wydziwić takiemu głupstwu, koby  
bie o świat co wiecznego być obiecował.  
zwyli świat może dać życie wieczne! iako ży-  
to! bo kiedy nayłodsze zda nam się że pędzie-  
ny lata, na ten czas śmierć gorzka za gardło  
usi. Czy doczesne dobra zupełnie dać może  
ni tego; azaż nam nałypie taką miarą żeby  
aleko więcej brakować niemiał. tak zbywa  
zy nas taką napętnia wesołością, którąby się  
iecznym nazwać mogła szczęściem! ani to, bo  
żeli dla miżeryi naszych każe dni opłaki-  
wać, y przez wżyskie godziny wdychać po-  
rzeba, tedy iedney minuty nie zbywa nam do  
niechu. A gdy na tym nieszczęśliwym świe-  
cie, ani spoczynek, ani zdrowie, ani bogactwa,  
ni wesołość, ani życie może być wieczne, y  
oskonałe, radbyśmy wleźiał, czego się dobrego  
podziewaia światowi iulzie od świata! ieżeli  
b da, albo z provizją pożyczę, tedy tę dać  
ondycę, aby prędko odebrał, ieżeli na pro-  
izyą, tedy nie bierze lichwy pieniężney, ale  
procenta występku tak wprowadzi, że całą

Kł

tam-

sumnę mizernego kredytu, przewyżżyć muszą. O Synowie próżności, w marnościach zatopieni, gdy wam się spodobało światu fluzyc, czy wiecie, co się w nim znajduje? nie masz nic więcej, jak pycha, zawziętość, nienawiść, zbytki złości, bluźnierstwa, chciwość, głupstwo, a jeżeli się jego samego spytacie, czy ma cokolwiek takiego, co by się cnotą nazwać mogło? odpowie, że nigdy tak drogiego towaru w jego kramie nieznajdzie, niech się nie spodziewa nikt, aby mu świat to dać miał, czego sam niema, a jeżeli znami miany zacznie, tak jest fałszywy, ofuzysty, ostrożny, wykrętacz, że co bierze, wiele kosztuje, co da ani wagi, ani miary, ani gustu dobrego nie trzyma.

## §. XXVIII.

*M. Aureliusz napomina wszystkich w latach podeszłych, aby, czym bardziey latami obciążeni, tym więcej złe nałogi porzucali.*

W Przypowieściach powiada Plutarchus, wzywając ulice Kato Censor trafił do ciebie stojącego przed domem swoim, rzewne w lewającego łzy, którego spytał, co by mu krzywda do tak wielkiego płaczu była okaz. Na to mu starzec odpowiada: Niech cię bogowie błogosławia, Katonie, że w ciężkim smutku jesteś dla mnie pociechą, albowi



Widząc mnie już zgrzybiałego ręce od prac skrzy-  
wione głowę łylą, brodę siwą, zęby wypadłe,  
jakoś iest mąż rozumny, nie powinienieś się py-  
tać czego płacze. Albowiem którzy doydą  
tego wieku co ja iestem, chociażby dla swego  
ubóstwa nie płakali, ale dla tego że tak dłu-  
go żyją, wzdychać y płakać, nie śmiać się,  
bardziej im przynależy. Ktorzykolwiek lata-  
ni są obciążeni chorobami zmęczeni, od nie-  
przyjacioł opuszczeni, od ubóstwa ściśnieni, nie-  
widzę przyczyny, dla czegoby mieli długiego  
życia sobie życzyć. Zadną rzeczą niemogą  
nad nami mścić się Bogowie za grzechy nasze,  
jak przedłużeniem wieku, gdybym tak był mło-  
dy, iak stary iestem, a od młodego miałem krzy-  
wdę, nie życzyłbym mu śmierci, tylko dłu-  
giego życia. Ciężkie to wspomnienie stare-  
nu, co wytrzymał przez całe życie. Wiedz o-  
ym Karonie że siedmdziesiąt y siedm lat żyję,  
przez który czas oycę, matkę, babkę, dwie  
siołki, pięciu srytiow, dziewięć siostr, ieden-  
astu brać, trzy żony, czternaštu już dorosłych  
ynow, siedm corek zamężnych na marach wy-  
siółtem z domu, a ieszcze nie nasycona śmierć,  
rzydziestu y siedmiu wnukow, piętnaście wnu-  
czek pogrzesć mi kazała, a co mi nayniezno-  
wiejsza, dwóch przyjaciół moich (ktorych mi  
śmierć cięższa nad całą familią) rękami me-  
ni pochowałem. Niemasz większey straty nad  
tę, straciwszy tego, kogo z dusze kochasz, y  
d niego iestieś kochanym. Gdy tedy uspokoić  
się powinny były zawzięte wyroki, naxpekn-

wszy dom mój taką żałobą teraz iśćsze nā wie-  
kszy mój żal, dosypując strychem nieszczęśli-  
wości, takiego niecnotliwego wnuka ( który  
po tych wszystkich pogrzebionych całej fortu-  
ny jest sukcesorem ) y mnie, abym na to oczy-  
ma memi patrzył, obudwu nas żyjących zosła-  
wiły, czego nieszczęśliwy opłakać dosyć nie  
mogę. Dla tego proszę cię Katonie przez Bo-  
gów nieśmiertelnych, żebyś iako Sędzia ludu  
jedno z tych uczynił; albo żebyś mię wnuk stu-  
chał, albo żebyś mię iak naysprzedzey zgładził  
chciał z tego świata. Niemoże być żadna rzecz  
cięższa temu, który czterdzieści y dwa lat sa-  
memi pogrzebami zatrudniony strawił, iak gdy  
teraz na młodych y swawolnych dzieci, m-  
przychodzić wzgardę.

Uryszawszy Kato taką od starcā skargę, wy-  
stuchawszy inkwizycyi co się działo w tym do-  
mu, taką do owego młodzika zaczął mówić.  
Gdybyś się był synu tak zachował skromnie iak  
ci należało, y mniebyś był żalu nad sobą,  
siebie biedy zbawił. Ale żeś się ważył to czy-  
nić, co się nie godzi, cierpieć musisz, coś za-  
użył, mając za rzecz sprawiedliwą, co ci u-  
czynić każę. Naprzód będziesz publicznie ro-  
zgami bity, że nie czcisz. y urągasz dziada  
perym wypędzony będziesz daleko od Miałta, b-  
drugim daiesz zgorzsenie z siebie. Na ostatek  
wydziedziczonym będziesz z całej substancyi  
żeś niechciał temu być posłuszny, z czyich rąk  
ta fortuna dostać ci się miała. Ktorego wy-  
roku tak ostrego przyczyna jest pierwsza, że

by się inna młodź katala, y starzych szano-  
wała; druga, ażeby ci, dla których sukcesy-  
nalna spada substancya, w nadziei, iey gorsze-  
mu nie byli nad drugich, bo jeżeli dla nie-  
cnot nie będzie tego godzien, niesprawiedli-  
wa rzecz, aby mu urodzenie do zbytkow było  
okazyą.

Wiele filozofow dawnych zgodziło się na ie-  
dno, że od urodzenia Człowiekowi szczęście wie-  
ków albo gradusow naznaczyli, to jest niemo-  
włęctwo do lat 7. dzieciństwo do lat 17. mło-  
dosc do lat 30. stateczność do lat 55. starosc  
do lat 88. zgrzybiałość do śmierci, dla tego  
starzym zwać zaczęli gdy 55. lat zaczynał.  
*Gellius lib: 10. Cap. 28.* pitze. Ze *Servius*  
*Tullius* Krol Rzymiki postanowił podatek, czy  
pogłowne od ludzi według wieku, gdy na tym  
nie mała była sprzeczka między filozofami,  
jak rozdzielać lata, Krol y Senat taką ułożyli  
taryfę: ktorzy nie doszli lat 17. zwali się  
dziećmi, do lat czterdziestu czterech młodemi  
od tych lat starzemi zwano, dla tego jeżeli  
Rzymskie prawa powagę mieć mogą, wiedzie-  
my w którym wieku, już za starych cześć  
potrzeba.

Ale starzy nie z samych tylko lat, poszano-  
wania dla siebie wyciągać powinni; wiedzieć  
im przynależy, do czego są obowiązani, żeby  
nie dla samey starości ta część im należała.  
W czym prawdę mówiąc: jeżeli powinności do-  
prze z obu stron uważemy, to bardziej ob-  
owiązani są starzy do cnot, iak młodzi do u-





winien. Gdy tedy zawołano tego młodego aby  
dał sprawę, w czym wykroczył przeciwko te-  
mu starcowi, tak się w Senacie wymawiał. Lu-  
bo mię jeszcze młodego widzicie. Oycowie wy-  
brani, y prześwietni Senacie, nie jestem tak  
bardzo młody, żebym nie miał zaznać y pa-  
niętać Oycy tego starca (skarżącego się na mnie  
ako był obywatel godny, y do mnie należą-  
cy; gdym tedy znał y widział iego dostatki,  
zbiory, fortunę, sławę z dzieł Rycerskich naby-  
tą, tego starca widzę iedząc, pijąc, hulając, to  
wzżytko tracącego, y tak raz do niego te slo-  
wa z dobrego serca mówić ośmieliłem się: Nie-  
zmiernie mię to uraza kochany Aryiu, że nie-  
tylko to co przeciwko godności swoiey wżytcy  
ludzie mówią, słysz, ale bardziey mię to ie-  
szcze boli, gdy, co się dzieje w domu twoim  
oczami widzę, to jest, że w tey sali gdzie się  
przed tym przez iedną godzinę 50. Kawale-  
ryi ubrało w zbroję, na usługi Rzpltey, teraz  
słu błaznow codzieln kielichami uzbroionych za-  
stają: A co naygorsza, że co oyciec twoy przy-  
chodzącym gościom chorągwie, y zdobycz żoł-  
nieriką na wojnie zdobytą pokazywał, to ty za-  
utracone tak drogie rzeczy, stem beczek wina  
załeczycac się przed piłakami nie wilydzisz. Skar-  
żył się tedy na mnie moy Pan kolligat, kto-  
rego samego mogę uprosić za Sądzącego, mię-  
dzy mną y nim, jeżeli nie więcej sam u-  
czynkiem zgrzeszył iak ia mowa. Y gdyby  
zrozumiał mój naomnienie dla niego potrze-  
bne, potajemnie by to z obowiązkiem przyiąć  
po-



winien, nie stając się swoich złych sprawek  
wownym w Senacie. Senat usłyszał skargę  
starego y wymówkę młodego taki napisał de-  
kret. Aby przydany był staremu do rządzenia  
tego domu sprawca, wszystkie mu odebrałszy  
rzeczy: przystym aby mu nigdy najmniey uina-  
cić pozwoił, za to że picianicy zasłużył Imię.  
Zaprawdę sprawiedliwy to był dekret. Nie-  
mniey bowiem starym a picianica, potrzebuie o-  
piekuna, iak dziecię swawolne Dozorcy. Sta-  
ry a opity, bardziey potrzebuie młodego, żeby  
taczającego się na ramionach do domu zaniósł  
aniżeli żeby czapkę przed nim z pożanowa-  
niem trzymał. Starzy gdy zbytkują w złych  
nałogach uczynkiem Bogów obrażają, przykładem  
wszystkich gorszą, dla tego iezeli iak mło-  
dżikowie żyją, sprawiedliwie iak młodych ka-  
nać potrzeba.

## §. XXIX.

*Krółom y Panom należy, światowemi gar-  
dzić rzeczami, gdyż cokolwiek iest na świe-  
cie. Sama próżność, fałsz, y zdrada.*

**P**lato, Aristoteles, Pythagoras, Empedocles  
Democritus, Epicurus, Diogenes, Thales  
tłknie między sobą mieli zwady y kłótnie, chcą-  
c opisać nazwać y odmalować świat y jego natu-  
rę że dla utrzymania swego zdania, niemnie-  
ją się, piorem z sobą, iak nieprzyjaciele młeczem.

żwawo spotykali: *Pythagoras* co inszego świat, co inszego polipolitość wszystkiego stworzenia tziyma; *Thales* ieden świat, *Metrodorus* nieczlione być rozumiał, *Diogenes* nieskończony świat; *Seleucus* koniec mający *Aristoteles* wieczny świat sądził, *Plato* początek mający, ale bez końca, nauczał, *Epikurus* okrągły iak pistkę, *Empedokles* podługowaty iak iacie niałował. *Socrates* nauczał w swej filozofii, y piśnem twierdził, że po trzydziestu y sześciu tysięcy lat, wszystkie rzeczy, które przed tym były, wrocą się do swej istoty. Jakoby on się znów urodzić miał, uczyć y dysputować, *Dionisius* w Sycylii byłby powtornie tyranem, *Julius* Cesarz w Rzymie powtornie by panował, *Alexander* z Daryuszem powtornieby z sobą wojować mieli, wszystkie rzeczy co przedtem były powrócić, się, y iakoby ożyć miały. Tęmi y inszemi podobnemi trudnościami próżnemi, tak się zaprząteli owi dawni Filozofi że wiele lat na tym sławili, wiele ksiąg popisali, wiele zwiedzili Krolestw, wiele nieskończonych prac ponieśli, a mało prawdy dociekli, więcę smiechu godnych rzeczy y próżnych zostawili.

Moja zaś intencya nie jest ta, abym pisał o Materyalnym tym świecie, który z czterech żywiołów złożony, iako to: z ziemi która jest zimna y sucha, z powietrza, które jest ciepłe y wilgotne: z ognia który jest suchy y gorący, biorąc tedy w tym rozumieniu świat, wcale nie mamy o coby się na niego skarżyć, ponieważ

waż tego cielesnego życia, boż tych żywiołów utrzymać byśmy nie mogli. Kiedy najwyższy Architekt, y Stworzyciel świata przyszedł na ziemię, często ganił y strofował świat, ale nie może się wierzyć aby strofował wodę, po której suchą nogą chodził ( *Joan. 8.* ) Albo wiatry, które na rozkaz jego na morzu uśiały ( *Mat. 8.* ) Albo ziemię, która się przy śmierci jego trzęsa ( *Ibid. 27.* ) Albo światło, które się zaćmiło: Albo opoki, które się padały. Albo groby, które się otwierały. Albo drzewa, które na rozkaz jego schły. ( *Ibid. 21.* ) Poznało stworzenie moc Stworcy swego, y powinne oddało mu podziękstwo.

Świat ten na którym się rodzimy, żyjemy, umieramy, daleko różny jest od tego, na który narzekamy, z którym się kłociemy, wojujemy, którego się strzeżemy, któremu nie dowierzamy, co się rozumieć nie ma o materialnym świecie, gdyż ani ogień, ani woda, ani powietrze, ani planety, ani drzewa, ani kamienie nie mają skutku, mizeryi, kłopotu, fałszu, złości, co się w samym człowieku znajduje. Co żeby rzeczywiście pokazać: Świat ten żyły, nie co innego jest, tylko złe y niecnotliwe życie światowych ludzi, gdzie za ziemię jest łakomstwo, za ogień pożądliwość za wodę nieśfateczność, za wiatry lekkość, y głupstwo za opoki pycha, za kwiaty delicye ukośtowania, za wysokie drzewa myśli, za głębokie morze serce, coż więcej? a to tego świata istotem jest pomyślność y szczęście, mięciacem, u

ślawiczna fortuny odmiana. Tego tak złego świata jest Panem nic dobrego bies, o którym mowił Chrystus *Joannis* 3 1. Książę tego świata przez wyrzucone będzie; co tym końcem Odkupiciel świata powiedział, że światowych y światowego życia ludzi, światem nazwał: bo kiedy byli sługami grzechu, należało im być koniecznie niewolnikami biesowickimi. Pycha, chciwość, nienawiść, bluźnierstwo, delicye zbytki, gniew, złość, próżność, głupstwo, te wszystkie rzeczy są tym złym światem, przeciwko którym koniecznie woiować potrzeba. Ten to tedy jest świat nieprzyziacieli nasz główny, przyziacieli fałszywy y przeniewierzony, który ustawiczną pracą nas morduje y spoczynku nam nie daie, który nam nasze wydziera dobra, który się dla dobrych ostrym, dla złych sprzyrąającym pokazuje cudzych fortun marnotrawca, swoich wielki skąpiec, wszystkich niecnót wynalezca, cnotliwych kat, który swoich faworytów podchlebstwami y kłamstwem zwodzi, innych delicyami przychęca, który umiartym sławę kradnie, żyjącym sławę y życie wydziera, na ostatku co chce ze wszystkiemi czyni, a iemu nikt słowa rzecz niechce. O próżność nad próżnościami! wszystko próżnością cuchnie, y próżnością się pokazuje, bo iak ten w rownym fałszu swojego mniemania zoszcząć by musiał, gdyby rozumiał, że na Niebie niemasz nic trwałego, statecznego, mocnego, wiecznego: tak ten co na ziemi wszystko trwałe, stateczne, mocne, y prawdziwie być rozumie.



Ażeby tedy widzieli Królowie y Panowie światowi, iak są ich prace niepożyteczne, iak myśli ich są próżne, pokażę Króla w próżnościach utopionego; iezeli temu co piszę wiary nie dadzą, niechże temu co doświadczieriem próbował, wierzą są tedy słowa Salomonowe Ecci. Cap. 2. *Ja Ekklezjastes Dawida Syna byłem Królem Izraelskim w Jeruzalem, y postanowiłem wyrobić to, ażebym we wszystkich deliciach życia tego opływał; patrząc, iezeli mi która rzecz zadość uczyni, iak żeby się umysł mój dostał i wszyscy tego, mogł zkontentowany usłukoić. Ażebym to com umyślił wykonał, rozprzesłrzeniłem granice, wielem przysposobił Królestwo w wspaniałe wybudowałem Pałace do mieszkania, wstawiłem obszernie gmachy gdzieby się rozrywał, zasiałem wiele winnic, z których bym doyrzwał iadł iagody y słodkie pił wina. Wielem założył ogrodow do przechadzki różnych owicow drzew posadzić kazałem z wysokich gor w fontanny sprowadzić wody obszernie rozprzesłrzeniłem pastwiska, gęste dla polowania, y zwierząt żywności porobiłem zwierzeńce. Wiele tysięcy miałem owiec, y niezliczone krowy stada, wielką liczbę slug, wiele nakupiłem słuzebnic, żeby mi w domu moim służyły, miałem śpiewaków do śpiewania y wiejskie dziewczki zebrać kazałem; które przedemną tańczyły y śpiewały. Taka była obfitość skarbow ktorem przysposobił, że tak mało szacowano w domu moim srebro, iak gdzie indziej było znieważałą. Ale coż wiele bażni. Cholwiek chciałby czyż mnie widzieć, czyżbyko wiaziaty, co-*

kol-

kolwiek  
wiek dor  
pożąda  
se w s  
wysoko  
lekkości  
mądrego  
kolwiek  
czył. J  
y tak wy  
cobym wi  
wał, kol  
ściami n

Zwia l  
bydł  
nie

A By to  
z ofi  
ładne zw  
rodzi nę  
lanych, c  
wze poc  
kzone (  
przy nad  
się chodz  
pachy po  
czy niez



*kolwiek uszy słyszeć, wszystko słyszały, cokolwiek dotknąć ręce, wszystko miały: cokolwiek pożądało serce, wszystkiego było Panem. Potym iako to wszystko widziałem, kosztowałem, miałem, wszystko próżność nad próżnościami, lekkość nad lekkościami być poznałem. To tedy są słowa, mądrego Salomona o rzeczach światowych, y cokolwiek powiedział, wszystkiego wprzód doświadczył. Jeżeli tedy wierzyć iako piśmu Bożemu y tak wyborney nauce powinniśmy, nie widzę, co bym więcej przydać miał, gdy ten co próbował, kosztował, wszystko próżnością nad próżnościami nazwał.*

## S. XXX.

*Życia ludzkiego stan równaź Author z bydlęcą naturą, daleko gorszą pokazuje, aniżeli przyrodzenie zwierzęce.*

**A** By to zdanie każdy prawdziwe być uznał: z osobliwą pilnością uważać powinien, że żadne zwierzę, leśne y domowe, w rakicy się nie rodzi nigdy, iak człowiek, bądź z nayottatniejszy, czy z naypierwszych stanów. Naypierwsze początki urodzenia uważając, iakże uprzykrzone (osobliwie w delikatniejszy płci będąc przy nadziei, zność muszą przykrości mordują się chodząc, śląc, leżąc: miękkie uciukają puchy potrawy zdrowe obrzydzenie czynią, rzeczy niezwyuczaynych często obrzydliwym apetytem

tem pragną, jednym słowem, ciężarne matrony żadną rzecz kontentować nie mogą. y same sobie są uprzykrzeniem, czego niecierpi było y zwierze, albowiem cielną łania biega równo z jeleniem, klacz ciągnie zarówno z koniem, smakuje iey tak zimnie siano iak lecie trawa, nierwado iey na łące w polu, iak na podkudze w słajni &c. a dopieroż iak wiele nieszczęśliwe połogi pozabijały matek, iak wiele uprzykrzenia urodzone przynosi dziecię. Zwierzę czy prak ledwo się wyleże, zaraz o swej mocy chodź, ie, piie, pożywienie sobie nogami grzebie, w czym człowiek daleko upośledzony iest, kiedy nąypierwsze iego na świat przyście pokazuje, w iakiej przez cały wiek żyć będzie mizeryi: złoczyńcy nim wprowadzą do więzienia, w przod oknią w łańcuch, albo kaydany. Człowiek że przychodzi na to światowe więzienie, wszystkie iego naprzod krępują pieluchami, y powoynnikami członki, dla iedney tylko winy, że się urodził. Y to uie mnieyszey uwagi godne; że zwierzę czy ptak ledwo się wyleże, iezeli nie oycą, ale zna matkę, pozną wabiący do iadła czy żeru głos, tuli się pod iey skrzydła, idzie w te tropy gdzie się obroci matka: Człowiek niema tey doskonałości iak się urodzi, niezna oycą, niezna matki, niepozna głosu, nierozezna koloru, niezna się na smaku ani wszystkich zmyłow na cokolwiek zażyć niepotrafi, y chociaż te wszystkie rzeczy dla niego stworzone, przecież nad wszystko iakie zwierze nąyniesposobnieyszym, y nąylizszym

szym w  
przepom  
wylęzon  
dobrego  
wę, iak  
szedł;  
cie pla  
ledwie  
iacioł:  
pozwolo  
cie znay  
Isdzi k  
niewied  
bnego,  
niewiad  
O! m  
na tym  
pomocne  
na niep  
y który  
ciolach.  
by żyć  
powierz  
porzucić  
ga, a k  
wszy k  
rzom ta  
rze, cz  
dzic mog  
znieść  
dla, iele  
dwom z

szym w przyrodzeniu być się pokazuje. Y tego  
przepomnieć nie trzeba, że zwierzę czy ptak  
wyłączony zna przez naturalne zmysły, co jest  
dobrego, a co szkodzącego, wie jaką kłose tra-  
wę, jakie liście, jakie ziarno, wie czego się  
strzedz; naprzykład iagnię boi się wilka, ko-  
cie psa, myszka kota, iastrzębia kurczę, tak że  
ledwie oczy otworzy, zna przyjaciół y nieprzy-  
ciół: który przymiot tak wielki, samemu nie  
pozwolony człowiekowi. Wiele na tym świe-  
cie znajduje się nikczemniejszych od bydła  
ludzi którzy nie tylko po urodzeniu się, o tym  
niewiedzą co im jest szkodzącego, a co potrze-  
bnego, ale y przez cały swy wiek żyjąc w tej  
niewiedomości, y głupstwie umierają.

O! mizernasz to kondycja ludzka! kiedy ani  
na tym co nam jest szkodzącego, ani na tym co  
pomocnego, wcale się nieznamy, nieznamy się  
na nieprzyjaciółach, którym się powierzamy,  
y którym wierzymy, nieznamy się na przyja-  
ciółach, bo często tego się strzeżem, któremu-  
by życia, zdrowia sławy, fortuny bezpiecznie  
powierzyć należało, nieznamy się co obrać a co  
porzucić, nieznamy się która bezpieczna dro-  
ga, a którą w przepaść (często trzech nieślapi-  
wszy kroków) wpadamy y w otchłań. Zwie-  
rzom tak leśnym iak domowym dała natura o-  
roże, czym się bronić albo nieprzyjaciółom szko-  
dzić mogą: żółwiowi dała skorupę, że go y woz  
zgnieść nie może. prakom do ulecenia ikrzy-  
dła, ieleniom lekkie nogi, iastrzębiom szpony,  
lwom zęby y pazury, bydłu rogi, niedźwie-  
dziom

dziom noc, liszkom dowcip, rybom do pływania krzele; sam tylko człowiek lubo nad temi rzeczami stworzony Panem, przecieśz czepitokroć od tych bestyi bywa obrażony, y przestraszony: kiedy beli się lwa, ucieka przed niedźwiedziem, wilcy mu szkodzą psy kłapią, bydło bodzie, pałki trują, y naysmężniejszy komar krew wysię, mucha naysmaczniejszy sen przerwie. Coż więc gorszego pomyśleć się może, iak gdy człowiekowi czego potrzeba, żebrac tego u zwierząt musi, niema czym się okryć, jeżeli nie welną zowiec, albo iedwabiem z robaczekow, niemiałby co iść; gdyby nierobiło na niego bydło, niemiał by na czym miękko spać, gdyby nie z ptastwa pierze; na ostatku czy mu kto dobrze, albo źle uczyni, nie ma nic swego, tylko do podziękowania, albo złorzeczenia ięzyk. Przytym insze bydłczy to dźwiga ciężar, czy był te biczem czy głodne bez paszy; czy widzące swoją zdychającą matkę, albo wspólnego pracownika, żadnego żał nie ma smutku, bo ięści y choroby y chociażby naybardziej chciało płakać, nie może, y iak mało dba o urodzenie, tak ieszcze mniej o śmierć, z samym tylko człowiekiem inaczej się dzieie, który nie więcej nie umie iak płakać na niewiedzę, czołość przyjaciół, na prześladowanie nieprzyjaciół, na śmierć dzieci y rodziców, na niedostatek żywności, na przypadki przeciwney fortuny, na zdrady którego oszukują, na choroby, które go niszczą, iednym słowem, że stanie mu to czego za największą potrzebę, kiedy ma wol



ne oczy do opłakania tych wszystkich mizeryi,  
które się nadmierny. O nieszczęśliwe życie!  
ale co mówię nie życie, bo prawdziwą śmier-  
cią nazwać je należy, w którym wszystkich u-  
miejętności, wszystkich nauk, wszystkich rze-  
miość, przez długi czas uczyć się potrzeba, y  
gdybyśmy się naysilniey przykładali, więcej,  
czego niewiemy, iak tego czegośmy się nauczy-  
li, liczyć możemy; y to cośmy umieli, prędko  
zapominamy, iedney tylko umięjętności płakać  
nie trzeba się uczyć, albowiem rodziemy się  
płacząc, żyjemy płacząc, y do dzisieyszego dnia,  
niewidział ieszcze cały świat śmiejącego się u-  
nieraiącego.

Uważyć y to należy, że te iłkonności z kro-  
temi rodzą się zwierze, trzymają aż do śmier-  
ci, iako to wilk nie łapa ryb, ale owce, chart  
łaziący, nie myszy, pałak muchy, nie ptaki; ia-  
trząb psactwo, nie pszczoły; iednym słowem:  
dyby te zwierze miały naywiększe mnożstwo  
żywności, w żadney rzeczy nieprześąpią mia-  
y; inaczej czyni człowiek kiedy potrzeba tyl-  
to iedzenia, obraca w zbytki, tak iż obżarstwo  
drowiem nie raz zapłacić musi, hojność tę,  
którą powinien uboższych ratować, obraca w chci-  
wość, że tych samych zdziera, a jeżeli w uł-  
ności ciała stworzony, iednak przeciwko woli  
tworcy, też słabość obraca w złość, chwile z  
dobrych uczynków w pychę, miłość bliźniego,  
y nienawiść, żwawość przeciwko złemu, w gniew  
rzeczyw dobru, czułość o duży, w leniwo-  
stwo, zwierze y bydło czym jest mocniejszy, tym



nam więcej pracuje, y duszy, człowiek im mocniejszy, tym więcej szkodzi; zmiarkowawszy tedy niewinność zwierząt; a złość ludzką, daleko mniej szkodzące zbydłoty mieszkające, iak z ludźmi przedstawianie sądzę; w tych jeżeli iedney dzikości strzedz się potrzeba, ale z ludźmi, iedney rzeczy nieznaydziesz w czym byś mógł być bezpiecznym. Potym o żadnym zwierzu niekyszelismy, ani czytali, żeby myśli o pysznym pogrzebie, ale iak prędko które zniszczenie lub zabią, iedne ziedzą ludzie, infse rozrywają lwy, niedźwiedzie tych famych psy, infszych ptaswo &c. &c. iednym słowem; iednych wnętrznosci, innych są grobami, ale człowiek jeżeli mu przydzie pamięć po grzechach o śmierci, na ten czas gdy myśleć potrzeba o Duszy, y pokucie, niemały czas trawi na pracy o pysznym grobie, co jest z między wszystkich próżności światowych, rzecz naypróżniejsza: czy możesz być co głupszego, iak żeby oszpecone grzechami ciało, złocone pokrywały nidegrobki: gdyby ktoremu umarłemu pozwolił Bog wrocić się na świat, przysiągłbym, iakoby niedbał, czy to w polu, czy to w gnoiu pogrzebione, czy w morzu utopione, czy od zwierząt pożarte byłoby ciało, byle tylko Duszę w Niebieskich Chorach osadził. Na osarku to ieszcze mówię, że ludziom należy myśleć, iż umierać muszą, a przez to żyć poprawić, ale myśleć żeby ciała ich pyszne były pochowane, czy może być większe nad głupstwo, y próżność.

## §. XXXI.

*Należy Krolom y Panom o tym pamiętać że  
są śmiertelnemi. Przykłady niekrotę kładzie  
Author, żeby się niebać śmierci.*

**K**Leobis, y Biton, Synowie ledney Równy  
niewiały Mistrzyni czy Xieni Junony gdy  
tedy u Argiow nadeszło Święto tej Bogini,  
ciż Synowie sporządzili wóz dla Matki żeby ią  
na czynienie ofiar do tej zawieźli świątnicy,  
gdwż u Bogin Kapłanki urząd odprawowały  
niewiały. Grekowie tak świątobliwie czyni-  
li ofiary, tak szanowali Kapłanow, y zbory  
swoie czcili, że tego dnia kiedy miał czynić  
Ofiary Kapłan, dotknawszy się nogą nieświę-  
coney ziemi, iuż mu się do Ołtarza przysią-  
pić niegodziło. Gdy tedy na lednym wozie  
taż Matka oraz y Xieni z Synami iachała, przy-  
padkiem stało się, że owe bydlęta w wozie pad-  
szy pozdychały, gdzie iestce na 45. staj by-  
ło do Junony Kościoła. Widząc to nieszczę-  
ście Synowie, że się Marco iść niegodziło, y in-  
szych bydląt dostać tak predko było trudno,  
umowili się z sobą to uczynić co na pocztowych  
synow należało: zaprząwszy się w iarmzo, cią-  
gneli woz z matką przez tak długą drogę. Co  
widząc ludzie z rożnych prowincyi na to na-  
bożeństwo idący, podziwieniem wzruszeni. wszy-  
scy przyznali sprawiedliwie należącą im od

Bogów za tak wielki przykład nadgrode: bo cokolwiek ci uczynili, nauczili drugich, w jakim uszanowaniu rodziców mieć powinni: y da jakiego posłuszeństwa dzieci są obowiązane. Po skończonym nabożeństwie gdy od wielkiej radości matka nie wiedziała jaką wyświadczyć nadgrode, synom, za tak chwalebna przyługę, poszła do posągu Junony, z płaczem prosząc, żeby u innych Bogów swoich Towarzyszków zjednala dla synów tę łaskę, jaką swoim kochanym nawlepszą dawać zwykli. Ktorey odpowiedziała Junona; że iak iej są przyjemne prośby, tak y wszyscy Bogowie na ier prośby łaskawe uklonili uszy, w wyświadczeniu łaski dla ier synów, która taka była: Gdy podochoceni trochę z wesołością zdrowi spać poszli, z rana zastała ich matka obudwu międzywyci. On widząc z wielkim płaczem y żalem pobięła do Junony, narzekając na Bogi, która od Bogini taką odpowiedź usłyszała: *Czego niefortunnie narzekasz na Bogi? daliśmy ci to, o coś prosiła, y masz to czegoś się napierała. Jam jest Bogini tyś moją Mistrzyni, dla tego za moją prośbą dali Bogowie synom twoim co mieli najszyorniejszego to jest śmierć. Najnieksha jest u nas zemsta na nieprzyjaciół naszych, że im długo żyć na świecie pozwalamy. A co najszyorniejszego dla przyjaciół naszych zachowujemy to jest, ażeby prędko umierać z nami ściszyć mogli. Dicearchus y Cicero o tym piszą.*

W Delfach gdzie Apollo odpowiedzi dawał.

ludzian  
ścią cza  
ry Tro  
Grekowi  
znaczneg  
robocie  
przyjem  
o cokolw  
ni będą  
dachi A  
tylko że  
trzebnie  
ani roz  
brego,  
w czym  
bez ofo  
go dnia  
gamedes  
u drzew  
śli nadg  
kłopotu  
Te da  
nych lud  
iaki gdy  
nieczym  
y umord  
a stanaw  
nie glup  
bezpiecz  
nego bra  
y po sk  
two ciz

ludziom, był Kościół bardzo wspaniały długo-  
ścią czasu do wielkiej ruiny podupadły, kto-  
ry Trophonius y Agamedes bogaci y sławni  
Grekowie, z gruntu nie bez wielkiej pracy y  
znacznego nakładu naprawili, po skończoney  
robocie gdy Apollo wdzięczny ten uczynek, y  
przyjemną pracę u siebie być im oznaymił, y  
o cokolwiek by prosić chcieli, zaraz wysłucha-  
ni będą. Trophonius y Agamedes odpowie-  
dział Apollinowi, że o nic więcej nie proszą,  
tylko żeby im to dał, co jest ludziom naypo-  
trzebniejszego y najlepszego. Ludzie bowiem  
ani rozumu mają do obrania sobie co jest do-  
bręgo, ani sił do utrzymania się co jest złego,  
w czym Apollo przyobieczał, że ich przytułki  
bez osobliwej nie puści nadgrody. Trzecie-  
go dnia po skończoney fabryce Trophonius y A-  
gamedes z wetomością chodząc w koło Kościoła  
u drzwi samych padli trupami, y taką odnie-  
śli nadgrody prac swoich, że ich od pracy y  
kłopotu uwolpiono.

Te dwa przykłady nauczyć mogą śmiertel-  
nych ludzi, że niemasz nic lepszego w życiu,  
jak gdy się zakończy życie. Któryżby był tak  
nierozumny pielgrzym, żeby z wielkim potem  
y umordowaniem się całą drogą idąc, ściewał,  
a stanawszy na miejscu płakać zaczął. Czy  
nie głupi by był żeglarz, że po wszystkich nie-  
bezpieczeństwach, niechciałby zawinąć do wła-  
stwego brzegu. Czy niebyłby ten szalonym, że-  
by po skończoney batalii, narzekał, że zwycię-  
stwo otrzymał. Tak daleko ten jest nierozu-

miony

mnierzyszy, głupszy, szaleńszy, który całe życie nie gdzie indziej idąc tylko do śmierci, a potem do niej przyszedłszy. na to miał narzekać, że umierać musi. Jest bowiem śmierć prawdziwy spoczynek doskonałe zdrowie, bezpieczny port, Tryumf sprawiedliwy; iednym słowem mówiąc niemamy czego byśmy płakali, pragnęli, albo pożąдали po śmierci.

Seneka w liście 30. pisze, pytający się Basty, co by tak złego miała w sobie śmierć ze się iey ludzie tak bardzo lekają? odpowiadał temi słowy. *Jeżeli cokolwiek jest bólu y bólażni w umierającym, iego jest własna przyczyna na nie śmierci.* Y tak mówiąc: iako głuchy muzyki, y ślapy koloru rozoznać nie może, iako y ten który nie kosztował śmierci, nie może sądzić w czynibys złą śmierć być mogła. Wszyscy ktorzykolwiek umarli, żaden na śmierć nie narzeka. daleko mniej żyjących iest na świecie, a każdy się na życie skarży, dla czego mówić się może że umarli szczęśliwsi są niż żyjący, bo żadnego nie widzimy aby nie był kontent z swóiego stanu. Ubodzy starają się iak się zbożać, smutni czym się rozwałić, chorzy czym się uzdrowić, a ci co się boją śmierci, czemu się nie starają o sposoby iak się iey niebać? Ja rozumiem że ten sposób na pewnoiejszy, kto się niechce bać śmierci, że by żył dobrze na świecie, niewinne życie bezpieczną sobie śmierć czyni. Spytany Platon od Sokratesa iak się sprawował żyjąc? y iak będzie umierał? Odpowiedział: Wiedz o tym So-

Sokrates  
dobrze  
umierał  
y wielo  
przykro  
prawdą

O śmierci  
mało t  
rajaży  
rzecz  
śmierci

Gdy  
ry  
które  
życie  
ku, pr  
Węgier  
sta Wie  
icy pr  
kiego  
było,  
Cesarz  
potędze  
w tęcz  
bożym  
go nie  
rzy, w



Sokratesie, że z młodości pracowałem, żebym dobrze żył, na starość pracę, żebym dobrze umierał, dla czego y uczciwe wiodłem życie. y wetołey oczekiwać śmierci, ani mi życie było uc przykrzone, ani mi śmierć straszna być może. Za prawdę wielką tak godnych ust odpowiedź.

## J. XXXII.

*O śmierci M. Aureliusza Cezarza, y iak mało takich przyjaciół cohy chorym, y umierającym prawdę mówić chcieli, a iak jest rzecz niebezpieczna, że zdrowemi będąc, do śmierci się nie sposobią y nie gotują.*

**G**Dy M. Aureliusz Cezarz tak latami, których dość liczył, iak pracami wojennemi, które podjął, żeślarzał się panując lat 22. żyjąc lat 63. od założenia Rzymu 936. Roku, prowadząc wojnę w Pannonii, którą teraz Węgrami zowią, przy oblężeniu sławnego Miasta Wiednia paralizem ruszony został, z której przyczyny y oż zycia, y Rzym tak wielkiego Cezarza, iakiego przed nim lepszego, nie było, stracić musiał. Mieli dosyć Rzymianie Cezarzow swoich Rodakow, iednych co mu w potęgę byli równi, w bogactwach dostatnieysli, y częściami y w rozumie niemnieysli, ale w pobożnym zyciu y dobroci, żadnego mu równego nie było, bo w jego zyciu kto się rozpierzy, wiele rzeczy do naśladowania znajdzie  
chwa-

chwalebnych, do nagany wcale żadnych. Kto-  
re nieszczęście zamiarkowawszy sam Cesarz, na-  
przed że pięciu brakowało w wojsku Pułkowni-  
ków, w czym dla słabości zdrowia już rządzić  
nie mógł, był tak pomieszany w umyśle, że ka-  
żdy kres życia jego mógł poznać: całe trzy  
dni y trzy nocy leżąc, ani oczu na światło, ani  
języka do mowy otworzyć nie mógł; gorączka  
wielka, niespokojność uciążliwa, pragnienie  
nieuspokojone, snu w całe nocy apetytu nie-  
miał, podmoł niekiedy oczy, y rękę załamu-  
jąc, hojnie lzy z oczu tocząc, nie mógł mówić,  
ustawicznie wzdychał że sama śmierć nie była  
gorzszą nad jego smutki, dla czego y wojsko  
całe w wielkim żałowało ponieszanu, rozpa-  
czając o wygraney.

A chociaż wszyscy przytomni na to parze-  
li, owi wodzowie odważni, przyjaciele serdecz-  
ni, Ministrowie y ludzy wierni, żaden ie-  
dnak z nich do Cesarza słowa przemówić nie  
śmiał, częścią że go za najrozumniejszego ma-  
jąc, nie rozumieli aby potrzebował takiey po-  
rady, częścią ze smutkiem przewyciężeni na  
samyach płaczach wszystkich czas trwali. Tak  
godni ludzie to sobie zaślugują, że niżeli umrzeć,  
wprzód aby ich w żalach obmyto. potrzeba.  
Naybardziej tego nieszczęścia przy umierają-  
cych żałować potrzeba, nie temu że umiera-  
jących widzimy, ale że nie mają takiego przy-  
jaciela, co by im prawdę mówił, co czynić ma-  
ją y powinni. A jeszcze kiedy Królowie Książ-  
ęta y Panowie umierają, daleko więkłżemu po-  
dle-

dlegają nieszczęściu, iak lud poſpolity. Wiele takich przyjaciół, co nawiedzając chorego, o ſamym tylko lekarſtwie zdrowia myślą, a co należy do duszy, żaden nie wspomni; y trafia ſię często że bez ſpowiedzi, bez żalu za grzechy bez nagrody krzywdy bliźniego, umierać muſzą. O gdyby wiedzieli iak wiele złego czynią, co tej uwagi nie mają! Bo ieżeli fortunę kto mi wydziera mnie ſamego przeſłać, ſławę iſzapie, krewnych nienawidzi, na życie naſtępuje; te ſprawy prawdziwe ſą których nikt nie czyni, tylko ieden główny nieprzyjaciel. Ale kto mię na Duszy gubi, ten ien prawdziwym bieſem albo gorſzy nad ſa-  
 nego bieſa, mogąc prawdę mowić choremu, a-  
 by ſię przygotował do ſmierci on mu ieſzcze na-  
 dzicie o długim życiu czyni, y podchlebiſtwe-  
 go z drogi zbawienia zwodzi, przez to ſam nic  
 nie zyskuje, a nie uważa, co konający traci  
 który iego ſłowom wierzy. Sprawiedliwiey mo-  
 wić choremu prawdę przez ſumnienie należy,  
 a niżeli łagodnemi ſłowami upewniać go o dłu-  
 szym życiu, y niedaremnie to ſłowo: prawdzi-  
 wy przyjaciel, to ieſt żeby prawdę mowił, a  
 kiedyż iaybardziej ieżeli nie przy ſmierci?  
 gdzie idzie o zbawienie. Wiele takich przy-  
 jaciół, co w tym doczeſnym życiu fortun ſą u-  
 cieſznikami, ale żeby który przy ſmierci o ſu-  
 mnieniu y Duszy pamiętał bardzo rzadki.

Dla tego rozuſnym ludziom należy niżeli  
 ich natura zawoła albo niepodziewanych u-  
 mierać przymusi, ażeby ſami dobrowolnie u-  
 mierać.

mierali, to jest jeżeli przyjdzie ow ostatni czas y niepewny, za wczasu, co należy do sumnienia, rozporządzili, iakoby z rzeczami należącemi podrozy, dobrze się ułożyli. Ktożby nie osądził tego głupim, który bez łódki chciałby po morzu pływać, daleko ten głupszy, który bez przygotowania się na śmierć, chce umierać. Coż przez to straci rozumny człowiek, że testament uczyni jeżeli chorować zacznie, co to jest przeciwko sławie, że się z nieprzyjaciółmi pojedna, co temu uzbędzie że to za życia wróci, co przy śmierci oddać jest powinien albo co potomkowie w troynasob wrócić będą musieli. Jeżeli może większą doskonałość rozumu y sumnienia człowiek pokazać, iak gdy to sam dobrowolnie wraca, co przez prawo po niewolny uczynić musi, y którym byś ciężki jeden dzień na testament odłożyć, całe życie dzieciom swoim zostawili zakłócone, porzucając ich w opiekę Jurystów, Patronów, y Sędziów aby to ci czynili, co oyciec powinien był uczynić, godząc y dzieląc dopiero po śmierci ię potomków.

Krokolwiek prawdziwym nie zmyślonym ię Chrześcianinem, tak każdego dnia rozporządzać życie y sumnienie swoje powinien od rana, iakby wieczora nie doczekał; tak się kładło snu iakby na zewnątrz niewstał y dnia nie glądał. Należy tedy Krociom, Panom wprz jeżeli żyć przesłaną, jeżeli do końca przewidzieć koniec uczynić; jeżeli umrzeć, unieść; jeżeli ich pogrzebią, być pogrzebionemi; co ię

fa-

fami u siebie to znaczą, tak im łatwo umierać będzie iak przez ulicę z jednego przeysć do drugiego domu. Niech niebłądzą ludzie, mówiąc, w starości przesłaniem grześcić; przy śmierci będziem kłutować, będziem się ipowiadać, krzywdy nagradzać ale to nie jest cnotliwego człowieka, aby mu do grzechu zbywało, a do pokuty brakowało czasu, y tak całe życie życie iakby nie było Boga, któremu rachunek oddać będzie potrzeba.

Kto dotkonale uważać chce, iak mało te niekoczemne rzeczy szacować potrzeba, niechay patrzy na bogacza bliskiego śmierci na łóżku a obaczy że na ten czas gdy o duszy myślić potrzeba, przychodzi z słochem żona, narzeka że iey bez dożywocia, bez kwitu z inwentarza, bez zapisu odumiera, przypomina aby corkom posag naznaczył, zięć prosi o posag, synowie dziedzictwa, lekarz nadgrody, słudzy załug, częladź wolności, pożyczający długow, upominają się, a co najgorsza wszyscy, co brać chcą, pilnują, krobymu zimney wody kroplę podał, żadnego niemasz. Ci ktorzy to słyszeć albo czytać będą, niech uważają, że cokolwiek u swoich samśadow umierających widzą, toż samo im przy śmierci dziać się będzie, bo iak prędko bogaty czy zamknie, zaraz wielkie między potomkami etwierają się y zaczynać kłótnie, nie o ratunek duszy, ale kto pierwszy do dziedzictwa. Nie trzeba więc o tym y mówić, bo iak bogaci tak y ubodzy, codzienne mogą mieć tego wszystkiego doświadczenie: mądrymu dość



namienić, resztę sam w sobie w mowie powie-  
nien.

A że mowa zaczęła się o M. Aureliusza śmierci. Miał ten Cezarz Sekretarza bardzo rozumnego y w cnotach niepośledniego, na którego dozorze wiele w Państwie rzeczy polegało. Ten widząc w ostatnim zgonie Pana a żadnego ani z przyjaciół, ani z pokrewnych, żeby umierającemu co chciał mówić, sam się odważył mowę obfzerną do niego zacząć, w którym y swoy rozum, y ku Panu dobre serce iasnie pokazał. Zwał się ten Sekretarz Panucyusz, o którego cnotach y życiu, *Sextus C. C. ronensis* pisząc o Aureliusz, wspomina.

### J. XXXIII.

*Mowa Panucyusza Sekretarza do M. Aureliusza umierającego, godna aby chorym y bliskim śmierci czytana była.*

**J**Uż miłościwy Cezarzu, Panie mój, ani język utrzymać się może, żeby nie mówił, ani oczy żeby nie patrzyły, ani umysł żeby nie zmógł, ani rozum żeby to uważać opuścił, dla czego krew wemnie krzepnie, siły ułtają, duch mnie odstępnie, czego wszystkiego przyczyną jest to nieszczęście, że tych nauk zbawiennych, któreś intym dawał, albo nie możesz, albo nie chcesz zżyć na swoy pożytek. Widzę cię umierającego, Panie mój, w czym gdy ci pomo-  
nie

nie mogę, sam od żalu truchleie. Bo gdyby Bogowie cudzą śmiercią twoie życie opłcone mieć chcieli, ia pierwszy za przedłużenie iednym dniem twego życia, z chęcią śmierć podi-  
ając gotow iestem. Czy to prawdziwy, czy zmy-  
ślony iest, który mię opanował żal, nie nale-  
ży go tłumaczyć słowy, gdy sama natura wyda  
szczerego czy zmyślonego przyjaciela czy mo-  
je stały się rzodłem też gorzkich, serce my-  
śłami iak morze napełnione nie dla tego, że  
więcey z tobą cieszyć się nie będziem, że Rzplta,  
tak wielką z twoiey śmierci ponieśie szkodę,  
że dom twoy ciężką przyobleczesz żałobą, że  
Miaśło nieporównanym napełnisz żalem, ale to  
mię naybardziey męczy, że iak widziałem cię  
żyjącego rozumnym, tak widzę umierającego bez  
rozeznania.

Powiedz mi proszę, moy Panie, dla czego u-  
czą się ludzie z małości różnych ięzykow, ro-  
żnych czytają Authorow, różne zwiedzają Pań-  
stwa, na wyższe postępują honory, wiele tożą  
na nauki pieniędzy: nie dla inſzey przyczyny  
tylko żeby uczciwe prowadzili życie, y bez bo-  
iaźni oczekiwali śmierci. Ta naywiększa w  
naukach u ludzi chciwość być powinna, żeby  
się chwalebnie żyć nauczyli: niemasz prawdzi-  
wszey umiętności, iak dobrze dysponować ży-  
cie swoje. Coż mi potym umieć wiele ięzy-  
kow: żeby niemi wszystkich szkalować ludzi.  
Niepotrzebne czytanie Książ, jeżeli się tego z  
nich nauczy, iak podoysć przyjaciela albo bli-  
źniego: coż pomoże znać się na Obrorach Nie-  
bie.

bielkich, jeżeli swoich nałogów do siebie widzieć nie może. Jednym słowem: mało pomoże zaszczycać się być rozumnym nauczycielem, jeżeli tak głupi uczeń, namiętnościom swoim da się powodować. Całej filozofii ten jest cel nauki: *służyć Bogom, nie obrażać ludzi*. Pytam cię Nayaśnieytzy Panie, co pomoże żeglarzowi umieć doskonale sztukę Marynarską, jeżeli w nawałności steru nie dorrzyma; co pomoże wojdowi, że o sztukach wojennych pięknie mówi, jeżeli w batalii struchlały niewie gdzie się obrócić: coż potym że który przewodnik powiada o prostej drodze, jeżeli sam z niej zbłądzi. To wszystko z twoicy przyczyny mówię Panie.

Coż to nadało, żeś zdrowym będąc, z utęsknieniem żądał śmierci! jeżeli, gdy się sama podate, z wzdychaniem o przedłużenie życia narzekasz; między innymi rzeczami z których człowieka mądrego poznać może, y jto mniejszasz: znać się na tym co kochać, a co nie-nawidzić. Lekkiego to umysłu jest znak, że-  
czym się wczoray brzydził, dziś kocha, a co wczoray ledwo nie czcił iak bóstwa, dziś mienawidzi. Ktoż z najgodniejszych ludzi, albo najpodlejszy z pospółstwa był taki, albo iak mnie się zda, być może, żeby tak mało sobie ważył życie, iak ty moy Panie, y kto tak rozumnie o śmierci mógł mówić, gdzie tak wielkiemi przyczynami przekonywałś smutnych iż mnie samemu własnym życiem niekiedy brzydzić się przyszło. Coż wspomnieć mogę

jscie do Klaudyny Rzymianki pisanym którąś  
po śmierci męża iey w Baralii zabitego cieczył,  
na który odpisując, szczęśliwie przyznała swoje  
utrapienie, że taki list od ciebie mieć za-  
dobyła. Jak żałosnemi oraz kontentującemi do-  
wy, do Antygona po śmierci nayukochańsze-  
go twego syna pisałeś, y jeżeli naturalne pra-  
wo zdało się mądrość twej w smutku prześlę-  
pować granice, iednak rozum krokiem nad za-  
mierzony cel, posłąpić mu niepozwoilił. O iak  
głębokiemi zdaniem, iak wybornemi słowy,  
napelniona Książka twoja pod tytułem: lekar-  
stwo na smutek, którąś z Azyatyckiey wojny  
do Senatu posłał, ciesząc ich po cieńskim w  
Rzymie powietrzu. Na co tak cały Senat od-  
pisał. Ze nie tyle przyniosło powietrze szko-  
dy, iak wiele twoja nauka pożytku dla wszyst-  
kich: Jak nowy sposob wynalazłeś do pocie-  
szenia Fabata Censora, gdy mu się syn w rzecce  
utopił, iak pamiętam zastaliśmy płaczącego, a  
śmierciącego się odesłaliśmy. Pamiętam żeś ie-  
dnego pocziwego wieśniaka, już bliźniego  
śmierci nawiedzając, tak zagrzął swoją mową,  
że obite łzy wylewać począł, gdym się kogo spy-  
tał o przyczynę tak rzewnego płaczu: odпові-  
dzał: Ja słyszac od Cesarza Pana mego, iak  
wiele teraz przez śmierć porzucam złego, iak  
wiele oczekuję po śmierci dobrego, płaczę fer-  
letznie, nie dla tego że umieram, ale że mi  
życie przedłuża. Między wszystkiemi Przy-  
jaciółmi nie był ci żaden miłszy nad Torkwa-  
ta, którego iak Oyca słuchałeś, iak nauczycie-

lowi posłusznym byłeś; Ten twój kochany Przyjaciel gdy będąc bliskim śmierci, wielce pragnął dłuższego życia. Kazałeś prosić Bógów, nie żeby mu przedłużone było, ale żeby przyspieszyli śmierci: Nad czym gdym się zdumiał, y nieco nieukontentowanie wyraziłem, a żeby twoja iasność, oświeciła moją niewiadomość, rzekłeś sekretnie! Nie dziwuy się Panu, że ofiary nie dla przedłużenia życia przyjaciół moich czynić kaze, ale przyspieszenia śmierci. Nie powinien prawdziwy przyjaciel przyjacielowi więcej życzyć, iak żeby go z tych nędzy światowych y kłopotów, uwolnionym widział. Dla czegoż, nayaśniejszy Panie, to rozumiesz, że ci wszystko na pamięć przywodzę, a to: nie mogę się wydziwić temu, że widząc, iakoś przed wszystkiemi śmierć zalecał, tak sam w niepamięci chcesz umierać.

Gdy taka jest Boska wola, gdy wiek twój do tego cię przymusza, gdy choroba ien przyczyzna, gdy natura prawa upomina się swego, gdy tak 'niefortunliwy Rzym sobie zaśluzyl, gdy zdradliwa fortuna na to się zgodziła, y śmierć swoją moc chce pokazać, że umrzeć musisz, a na co ciężko wzdychasz! Prace te które koniecznie przyiść muszą, z odwagą czekać ich potrzeba. Nikczemny to jest umysł, który ien szcze nie atakowany, a już upadł: Wspaniałego y statecznego serca zwyczaj w naywiększym niebezpieczeństwie, na naywiększe zdobywać się sily. Jednym iesteś człowiekiem, nie dwiema, iadną winienes Bogom duszę nie dwie cze

muż



muż tedy dla jednego życia, dwa razy chcesz umierać, to iść: Nizeli ci przyjdzie czas, w przed samym umierasz smurkiem. Jak przepłynąłeś, y wszystkie zniosłeś niebezpieczeństwa, w ten czas gdy ci Bogowie do bezpiecznego zawinąć każą lądu ty się znowu w niebezpieczną chcesz puścić przepaść, zwycięscą odchodzisz z otrzymanego nad życiem zwycięstwa, a przed prześladującą, chcesz uciekać. Sześćdziesiąt y dwa lat na płacu z nieodwroconą twarzą wojowałeś z światem, a teraz w globie iak w bezpiecznym zamku, boisz się być zanikniętym. Wiele lat wyżyło, iak ty śmierci, y mierć tobie (iako główni nieprzyjaciele) poedynek sobie macie wypowiedziany, a teraz gdy się spotkać potrzeba, chciałbyś uniknąć? przez całe życie z odmienną fortuną zawsze walczyłeś, teraz gdy czas nad nią tryumfować, oczy zawierasz.

Do tego mowa moja ściąga się końca, ażebym pokazał, gdy widziany że niechcesz dozwolnie umierać, powątpiwać nam trzeba, żeś nie dobrze żyć musiał: Który nie idzie z ochotą przed sąd Bogów, iest to znak obciążonego przeczami sumnienia. Co to iest nayiaśniejszy Panie, że iak dziecię płaczysz, że iak desperat wzdychasz: jeżeli dla tego że umierasz, a nie trzeba było śmiać się nazbyt żyjąc; za niepokonowanym w życiu śmiechem, obfity płacz chodzi przy śmierci. Ktoż sobie może pożyteczne rzeczy za własne przywłaszczać? ktoż to nieć chce, żeby płynące Okręty, iak na mu-

rowanym fundamencie; wiecznie na jednym miejscu stać mogły: tak gdy wszyscy śmiertelnicy poumierali, ty sam jeden między tylą śmiertelnymi chcesz żyć koniecznie. Pragniesz podobno ziednać to sobie u Bogów, czym są Bogami? to jest żeby cię tak iak siebie nieśmiertelnym uczynili: samże jeden chcesz przez przywilej tego dostąpić? co naturalnie samym tylko Bogom należy.

Chcę się iako młodszy od ciebie starszego nauczyć, co jest lepszego? albo wyraźniej mówiąc: co jest mniejsze zle: czy dobrze umierać, czy zle żyć? Bo uważwszy ustawiczne prace, które do rąk naszych przychodzą, jeżeli kto może żyć dobrze, nad tym bardzo powątpiwam: znosząc głód, zimno, pragnienie, uprzykrzenie, pokusy prześladowania, nieszczęścia, kłopoty, choroby, nie życiem ale śmiercią uślawiczną nazwać się może; y sprawiedliwie: bo tysiąc razy przychodzi nam dla tej biedy, o brzydzić sobie życie. Gdyby starzec porachował, od tego czasu iak się urodził, aż do tego kiedy umiera, wiele na ciele wycierpiał boleści, wiele na umyśle zniósł natarczywości przeciwnicy fortuny, niepodobna aby y Bogowie uważali się nad nim, y ludzie zadumieć nie mieli, że tyle słabe życie wytrzymać mogło. Mędrsi zda mi się w tej mierze byli Grecy, y Macedończykowie, którzy nad rodzącemi się dziećmi zwyczaj mieli płakać, nad umierającemi staremi śmiać się, aniżeli Rzymianie, którzy przy rodzących się dzieciach śpiewają, przy u-

mierai  
należał  
raja na  
bo się ro

Panucy  
cząc, i  
z

Gdy i  
iak  
fey przy  
zdarzą B  
się częś  
nawięk  
zbywa m  
zaciętym  
pię nien  
albo czę  
dy mitos  
mym do  
perfwa  
wiel na  
dzie raki  
leś sobie  
że konie  
dy y Ho  
awy y p

umierających starych płaczą: sprawiedliwiecy by  
należało śmiać się nad umierającymi, bo umie-  
rają na rokoszy, a płakać przy rodzących się,  
bo się rodzą do płaczu.

## §. XXXIV.

*Panucyusz Sekretarz zaczęła mówę koch-  
cząc, radzi, aby dla żadney rzeczy, co tu  
zostawie, nie żałował umierać.*

**G**Dy tedy życie nasze iako jest uprzykrzone,  
iako jest złe, pokazało się, żebyśmy wszy-  
scy przyznali, iż śmierć musi być dobra. Niech  
zdarzą Bogowie, abyś swego zdania, ktoregom  
się często nasłuchał, teraz mógł sam zażyć: bo to  
największe nieszczęście, że często y mądrym  
zbywa na dobrej radzie, y nieprzyjścił być tak  
zaciętym w swoim zdaniu, aby cudzemu ustą-  
pić nienależało: bo kto tak uporczywy, musi  
albo częściej, albo zawsze pobić. Tak te-  
dy miłościwy Panie, gdyś jest mądrym, rozu-  
mnym doświadczeniem wyuczonym, y latami wy-  
perswadowanym, czy ci nie przyшло kiedykol-  
wiek na pamięć, tak wielu grzebiąc, że bę-  
dzie taki, co ciebie pogrzebie? czy pomysłi-  
łeś sobie widząc ostatni dzień życia iednych  
że koniec lat twoich obaczą drudzy. Gdy te-  
dy y Honorem y fortuną, y latami, y boga-  
stwem y przyjacielmi uczczony jesteś a co nay-

Mm2

wie-

więcey że za całość Rzeczypospolitey umierasz, czegofz się wzdrygasz śmierci.

Zawsze był ciekawy wiedzieć rzeczy przeszłe, pamiętać o przyszłych, dociekać skrytych y niewiadomych; gdyś tedy doświadczył co jest honor a co zawstydzenie, co bogactwa a co ubóstwo, co pomyślność a co nieszczęście, co radość a co smutek, co miłość a co nienawiść, nic więcey nie zostało, tylko, co jest śmierć, ażębyś poznał, y na tym rozmyślaniu więcey przez jedną godzinę, aniżeli przez sto lat w życiu, postąpić możesz. Nie dziwię się temu żeć przykra śmierć jest (boś człowiek) ale temu żeś mądry jest, a tego nieznosisz; nie lepięże to: umarłszy przenieść się między dobrych, aniżeli wyziedzisz z choroby, zostać między tak wielą niezbożnemi: na rozumnych ludzi wiele przykrości przypada, ale to snadniey nad innych znieść potrafią. Coż to jest śmierć? jeżeli nie jedna fortka, którą przed wszystkiemi tego świata nędzami uciekamy, y zaraz się zamyka. Coż nam za krzywdę Bogowie czynią, gdy nas do siebie wzywają, przenosząc z tych śmierci do wspaniałego Płaczu. Zaprawdę cokolwiek znajdziemy przez śmierć, więcey tego pragnąc powinniśmy, aniżeli żałować co tu na świecie zostawiamy.

Jeżeli załujesz odumierać Elii żony twoiey, że młoda jest niemasz zaprawdę czym się trapić ona w Rzymie niewie co się tu z tobą dzieie, może y nie żałować twoiey śmierci, a za coż ty masz na to boleć że wdową zostanie? Niewiały

młoda.



młode iak ta jest, mając mężow tak starych iak ciebie, przy umierających, oczy na to co mają wziąć, a serce za kogo iść obracaia: A co z przeproszeniem powiem: kiedy naywięcey powierchowennie płaczą, w ten czas się naybardziey w sercu śmieia. Ani się temi męcz myślami, że Augusta żona twoja ( lubo młoda ) nie znajdzie drugiego Cesarza za ktoregoby poszła. Takie niewiaty iak ta y im podobne, purpurę wytartą odmieniłyby za wor nowy. To jest:

*Młodego wolą Pisarza.*

*Nizeli starego Cesarza.*

Jeżeli na to boleiesz że od dzieci umierasz, nie widzę w tym przyczyny: bo bardziey oni boia, że tak długo żyiesz: Jako Phenix między praśwem ieden na świecie, tak Syn, któryby Oycu śmierci nie życzył: jeżeli oyciec ubogi, żeby go nie żywił, jeżeli bogaty, żeby prędzey do dziedzictwa przyszedł. A gdy tak jest, nie należy na to płakać, na co oni się śmieia y raduia. Jeżeliś żał umierać od przyiaciok, z ktoremis się naybardziey cieszył, ani z tey przyczyny smuć się powinienes, z czego się podobno mniey oni smuć, bo między inżemi ciężkościami umierającemu ta naywiększą liczyć się może, że ledwo ich ziemią przykrył, zaraz w niepamięci ją pogrzebieni. Jeżeli to z ciężkością przyjmujesz, że nie w Rzymie iak inni Cesarze umierasz, powinienes sam sobie to wypelwacować, wiedząc iak jest Rzym przeciwko tym co mu naywięcey łask czynia - niewdzięcznikami; pamiętasz podobno: że ow Scipio Afry-



frykański niechciał aby się niewdzięczna oyczyna miała cieszyć jego kośćmi, rzekłszy: niewdzięczna oyczyno więcej kości moich nie obaczysz.

Dwie rzeczy są które trudną śmierć człowiekowi czynią: albo miłość tego co zowiąwie, albo boiaźń, czego czeka, ale gdy niemaż w tym życiu coby było godne kochania, ani śmierć w samey rzeczy jest straszna, niewiem dla czego każdy się iey obawia. Czy niewieża nayjaśniejczy Panie że po iasney nocy, mglisty następue poranek, po takim poranku iasno wśchodzi słońce, po wśchodzie, chmurami zasępia się niebo, potym straszne następua błykawice, grzmoty, po grzmotach niebezpieczne trząskaią pioruny, szkodzące spadaią grady, na ostatku po tak wielkicy nawałności, miła następue spokojność y pogoda. Jako tedy na świecie różne następua stoliwe, y pogodne odmiany, toż się z życiem y śmiercią ludzką dzieć zwykło. Po niemowlęctwie idzie dziecinność młodość, po młodości starość, po starości zgrzybiałość a potym okropna śmierć następue, po ktorey czekamy y spodziewamy się bezpiecznego życia. Czy niewież, moy Panie, że tą drogą którą przychodzi życie, zaraz śmierć za nim przystępue. Albo niewież że to już sześćdziesiąty drugi rok iak życie przed śmiercią ucieka, y tyleż iak śmierć ie goni? Czy wież o tym? że ia prędko wyszedł z żywota matki swey na świat zaraz wyszła z grobu śmierć za tobą, aby życie twoje prześladowała, y gdzieś się tylko c  
bro.

broci  
bez w  
dziey  
długie  
moy p  
kles: C  
iają, a  
zwalaia  
umysłu  
pulsza  
teraz n  
coś mi  
bie to  
siemu co

Odpow  
nuzysz  
pokazui  
ale

O! S  
w  
mądroś  
łość na  
albowie  
wyni M  
iżcielen  
aby za

brocił, krokiem cię nie odstąpiła. Pamiętasz bez wątpienia gdy Wulkanus zięć mój (bardziej życzący tobie moiej fortuny, niż mnie długiego życia) zadał mi truciznę, tyś Panie mój przyszedłszy do mnie z Pocieszeniem, rzekł: Okrutni są Bogowie, gdy młodych zabijają, ale łaskawi są gdy starym długo żyć niepozwalają; przydawszy y te słowa statecznego bądź umysłu Panucey, nie trapił się tym że świat opuszcza, gdyś się na to rodził, abyś umiał, teraz na to umierasz ażebyś żył wiecznie; Więc coś mi sam mówił najjaśniejszy Panie, ja tobie to powtarzam. Coś dał oddać, y z tego światu coś u mnie zabrał, sam zbieray pożytek.

## §. XXXV.

*Odpowiedź M, Aureliusza Cezarza, Panucyszowi Sekretarzowi swemu, w, który pokazuje, że nie tego płacze, iż umiera, ale że syna niezbożnego Dziedzicem zostawia.*

O! Szczęśliwe, Panucey, mleko, to krociś są w Dacyi, chleb ten któryś jadł w Rzymie, mądrość ktorej nabyłeś w Grecyi, y ta poufałość na którąś sobie założył przy moim boku! albowiem w życiu moim pokazałeś się być pocztowym Ministrem, y przy śmierci wiernym przyiakiem! Kommodowi synowi memu przykażę, aby za usługi twoje do śmierci zaśluzoną wy-  
pła-

placał nadgrode: Bogów nieśmiertelnych prosić  
 będę, żeby ci za dobre rady swoje wysłuchali  
 łaski. Y niedaremnie synowi przykażę y Bo-  
 gów prosić będę, bo wiele załug słudze Pan ie-  
 den wypłacić może, ale za jedną dobrą radę,  
 trzeba żeby wszyscy, przykładali się Bogowie  
 do nadgrody; wielkiesz to y nayośbliwsze do-  
 brodzieństwo, którym przyjaciel przyjaciele  
 wspomaga, to nie infze jest, iedno ieżeli w tru-  
 dney rzeczy dobrą da radę y szczęśliwą; nie  
 bez przyczyny mówię (szczęśliwą) bo często się  
 traia, iż ci którzy nam radą swoją pomocnicą,  
 daleko nas w większe wprowadzają niebespie-  
 częństwo y trudności. Wszystkie życia nasze-  
 go obroty są trudne, iednak w momencie, śmier-  
 ci najtrudniejszy y najstraszniejszy, wszystkie  
 ciężkie, ten najcięższy, wszystkie niebespie-  
 czne, ten najniebezpieczniejszy: wszystkie wie-  
 my do iakiego ściągają się końca, w tym nie-  
 wiemy iaki czeka koniec, y nikt tego niebe-  
 spieczęństwa doskonale pojąć nie może, chyba  
 ten który tak bliski iak y ia śmierci.

Rozumnieś bardzo mówił Panuzy, ale żeś  
 nie poznał moiey choroby, nie te, co by nale-  
 żały, wynajdowałeś sposoby, nie w tym miew-  
 scu ból, gdzieś smarował zbawiennym balsa-  
 mem, nie tam zawarł otok, gdzieś czynił a-  
 perturę, nie ta medyanina, gdzieś krwi go-  
 rączką spiekłej szukał, nie znalazłeś tey rany  
 w której ostrzy grót utknął. To jest: do po-  
 znania choroby y bólu mego, wewnątrznie trze-  
 ba było co się dziecie zayrzeć: Wzdychania kto

re głośno z serca przechodzą niech nie każdy co  
 ie słyszy, sądzi, aby ie zrozumiał, utrapienia  
 tego y męczeństwa w którym ludzie pomoc nie  
 mogą, ani pozwalają Bogowie, żeby ie poznać  
 mogli. Chępią się niektorzy z tym, nierozu-  
 mnie twierdząc, że cudzą myśl zgadnąć mogą,  
 ale w tym więcej im próżności, aniżeli rozumu  
 przyznają, ponieważz znajduie się wemnie tak  
 wiele rzeczy, których sam w sobie poznać nie  
 mogą, a iakże mi te mają być wiadome co cu-  
 dze są. A że koniecznie boiaźń śmierci w ma-  
 wiały wemnie Parucy, ja twemu porozumieniu  
 mocno przeczę: Ale żebym się nie miał bać iak  
 człowiek pozwalam, gdybym mówił że się nie  
 boję śmierci, iednobym rzekł, że nie iestem  
 złożony z ciała, krwi y kości. Doświadczę-  
 nie samo uczy, że się obawia słońca lew, lwa  
 niedźwiedź, niedźwiedzia wilk, wilka owca,  
 myśz kota, kot psa, &c. &c. iednym słowem  
 ieden drugiego się boi, dla tego żeby nie był  
 zabity, gdy tedy zwierze y bestye obawiają się  
 śmierci, nie bojąc się piekła, ani się spodziewa-  
 iąc Nieba, samą tylko naturą wyuczeni, da-  
 lekoż bardziej nam umierającym obawiać się  
 potrzeba śmierci, niewiedząc czy na męki pie-  
 kielne, czy na rokoszy Niebieskie dostać się mo-  
 żemy. O mnie niefortunliwego! iak w prętcę  
 ze wszystkich rzeczy com miał, nic z sobą nie  
 wezmę, procz tych z włók śmiertelnych! Ah nie-  
 fortunliwie! gdy na takim legnę placu, gdzie  
 nie od ludzi, ale od robaństwa będę otoczony, ze-  
 wżąd mi ciasno, uniknąć się nie mam gdzie y  
 cho-



chociażbym się skryć chciał, wszędy śmierci do-  
czekam, y śmierć mię znajdzie.

Niechciałbym ażeby mię chorego zdrowy,  
smutnego wesoły, wygnańca szczęśliwy, bliskie-  
go śmierci, ten co umierać y niemyśli, cieszył,  
ale żeby ubogi ubogiego, smutny smutnego wy-  
gnaniec wygnańca, y ten co w równym ze mną  
niez szczęściu y bliski śmierci iako ja, od tego  
byłoby mi wdzięczne pocieszenie. Nie może  
się nikt szczerzej nad kim uzalić tylko ten,  
który równą z nim ponosi ciężkość, nie da nikt  
zdrowszy rady, tylko ten który równym ści-  
śniony jest niez szczęściem. Wiedz tedy o tym  
Panucy, że mi dla tego tak ciężka śmierć, iż  
żyjącego odumieram syna mego Kommoda, a  
jeszcze w młodości dla niego niebezpieczney, dla  
Monarchy niez szczęśliwey, bo iak z kwiatu owoc,  
z latorośli drzewa, z smaku wino, tak z dzie-  
cięcia człowiek iaki będzie snadno się da po-  
anać. A gdy za życia mego do niczego dobre-  
go przykładać się niechciał czegoż się mam spo-  
dziewać po śmierci? gdy tedy niemnicy znałz  
tak iak ja skłonność syna mego do wszystkiego  
złego, czemuż się dziwuiesz utrapieniu y bo-  
leści oycowikiej? Kommodus syn mój w latach  
młody, w rozumie niedoskonały; umysłu złego,  
potrzeć się sam niechce na swoim się zdaniu ta-  
dzi, iakby wiele wiedział y umiał. A co nay-  
gorzsa, y na tę y na owę stronę niesfiateczny z prze-  
szłych rzeczy nic nie widział, na przyszłe się  
nie ogląda, w terażniejszy wszystkie myśl u-  
topił, iednym słowem oczyma to widzę, rozu-



nem przenikam, y na jaki koniec przyjdzie, uważam, że życie iego do prętkiego niebespieczeństwa, oyczyzna do upadku y dom moy do nieślawy przyiść y w niey zaginąć może. O! iakże niemiłosiernie z nami obchodzą się Bogowie! kiedy to postanowili, iż naszą sławę, honor, zostawić musimy w ręku synowskich; dosćby było dla nich fortunę; a honor doświadczonemu przyiacielowi w opiekę oddać: Ale coż kiedy fortunę na niecnoty tracą, że są niecnotliwemi, tedy y sławę oycowską szpecą. Gdyby tak w tym byli łaskawi Bogowie, iak naturalnie w inszych rzeczach, że i am wolną rozprawę fortun naszych zostawili, czemuż w ziętości naszej Testamentem oddawać, komuby nam się spodobało, nie pozwolili! Kommodus syn moy od pożytku i mnie nosi na sobie, ale ah! iakże ten będzie dla wszystkich niepożytecznym! tak u siebie iestem wyperśwadowany, że to będzie bicz Boży, męczarnia dla ludzi, idzie sam bez przewodnika ścieżkami młodości, a gdy przyjdzie nad niego przepaść zbrodni, obawiam się aby w złych pódstępach nie uwiązł, synowie Monarchow gdy swobodnie są wychowani, do upadku łatwi, do powstania z nałogow nigdy nie nawróceni.

Słuchay co mówię, a uważay że nie bez ścż mówić muszę Panucy: czy nie widzisz syna mego na wolność wychodzącego, młodego, bogatego, swawolnego, iednym z tych wionieniem choć nie razem wszystkie cztery wichry przypadną, tak młode drzewko obalić się może bo-

gaństwo. młodość, wolność, osobność, cztery to są powietrzne szturmy, które młodych Monarchów zarażają, Rzęplą niszczą żywych zabiłają, umarłych w nieśławę wdałają. Niech mi wierzą starzy, niech uważają młodzi, że kogo Bogowie wielkimi uderzają przymiotami, do utrzymania ich wiele cnot potrzeba; kaleki, chromi, chorzy, nieczemni, głupi, bojaźliwi, niezamieszają Rzępley, ale ci których większymi natura przyozdobiła przymiotami. Doświadczenie uczy, że nayszpaniałszych zabawa lubieżność, naysłodziejszych wżeteczeństwo, naysmocniejszych zaboystwo, biegłych wykręt y mieszczerość, y czym są nad innych osobliwi, dla Rzępley są niebezpieczniejsi.

Jakże szczęśliwemi liczą się być oycowie, gdy od Bogów pozyskają synów dowcipnych, bystrych, sfofobnych, czerstwych, mężnych a nieuwważają, że te rzeczy są do niecnót pobudką, y tak gdyby oycowie moiego posłuchali zdania, wołałbym mieć syna żeby mu brakowało urody, aniżeli żeby niezbywało na z niecnocie.

Syn moy Kommodus, prawda, że z wszytkiey młodzi Rzymskiey naydorodniejszy jest; ale ah! bodaj żeby był twarzą podobny murzynowi z obyczajami y rozumem Greckiemu Filozofowi. Niemoże się nazwać ten potożnym Oycem ale głównym nieprzyjacielem, który syna dla przedy ledwie nie czci iak Bozka, a dla występku nie karze, y gdy się taki syn urodzi, który wszytkie swoje naturalne ozdoby na wy-

stęp-

stępki  
albo że  
znośna r  
prozbą y  
gnia, m  
niem, pi  
by fortu  
oblewają  
dzieci, w  
cy, szala  
słabością  
dziej niżej  
li) um  
Pamięć  
w rządy  
pili, Ka  
menia,  
(iako Al  
ranami  
życiu sz  
szczęśliw  
na sławę  
iż ten s  
więcej n  
nie. Pa  
tniego z  
który (i  
szy, w  
payłaci  
drzeży  
wizytki  
żyć, obr

Ślepki obraca, trzeba żeby się albo nie rodził,  
albo żeby żywo był pogrzebiony. O iakże nie-  
znośna rzecz do widzenia, gdy oycowie synów  
proźbą y wzdychaniem u Bogów ledwo nie ku-  
nią, matki z boleścią rodzą oboje z utrudze-  
niem, pielęgnują, wychowując pracują, y że-  
by fortunę im zostawić, krwawym potem się  
oblewają, coż potem? a to z owych pożądaných  
dzieci, wychodzą hultaie, niecnoty, zuchwal-  
cy, szalapuci, piianice, co widząc rodzicy, nie  
starością lat ale postępkami synowickimi, (prę-  
dżey niżeli im Bogowie czas śmierci zamierz-  
li) umorzeni być muszą.

Pamiętam czterech Krolów młodych, którzy  
w rządy po Alexandrze W: ale nie w cnoty wstą-  
pili, Kallandra, Antyocha, Seleuka, y Ptole-  
meusza, ci dla niecnoty, proźności y lekkości  
(iako Alexander Monarchą świata) tak oni Ty-  
canami Azji byli nazwani. Był Alexander w  
życiu szczęśliwym, ale przy śmierci najniez-  
częśliwszym: cokolwiek on odwagę, męstwem  
na sławę zarobił, ci występkami postradali tak,  
iż ten świat, który między czterech podzielił,  
więcey niżeli czterdziestą dostał się w rozszarpa-  
nie. Pamiętam Tarkwiniusza pysznego ostat-  
niego z siedmiu Krolów, Rzymkiego Krola,  
który (iako o nim piszą) urodą był najpiękniej-  
szy, w wojnach najszczęśliwszy, w urodzeniu  
najszlachetniejszy, y w daninach najszczo-  
drzejszy, ale nieszczęśliwy w swojej młodości:  
wzyskując te dary Bogów ktoremi miał im Bu-  
żyć, obrocił na ich obrazę, piękność na zby-  
tki,

tki, moc na tyranstwo. Y tak dla wszeteczne-  
go uczynienia gwałtu cnotliwej Lukrecyi, nie  
tylko sam z Krolestwa był wygnany, tułając się  
do śmierci po pustych miejscach, ale y całą  
Familią Tarkwiniuszów, dla niego wygnanie  
spotkało. Przyszedł mi na pamięć y Nero Ce-  
sarz, który do rządów rodu, młodym panował,  
y umarł młodym; nie próżno młodym go nazy-  
wam, bo w nim wszystkich Cesarzów rodowi-  
tych pokolenie upadło, y starych tyranów pa-  
mięć wznowiona była. Komuś rozumiesz Pa-  
nucy żeby życie darowane było od tego tyra-  
na, gdy własną matkę odważył się zabić, y z  
ktorey na świat przyszedł, z świata zgładził,  
pierśi które się obnażył, krew z ktorey się po-  
czął przelać, ręce które go dzwigały skrepo-  
wał, do wnętrzości gdzie był uformowany zay-  
rzał, co rozumiesz żeby więcej nie uczynił  
kiedy uczynić takie rzeczy zniósł jego natu-  
ra. Tego dnia kiedy Nero Matkę zabił, mow-  
ca ieden w Senacie powiedział: *Sprawiedli-  
wie! sprawiedliwie się to stało, że zabił Nero  
matkę swoją Agrippinę: za co takie Rzymowi u-  
rodziła strasznydło!*

Nie dziwny się tedy Panucy, żeś te rzeczy  
wemnie uważał, gdy przez trzy dni (jak w  
zachwyceniu) nie pamiętając o sobie, leżał,  
wszystko mi to com mówił, na ten czas na myśl  
y oczy przyszło: ludziom przyszłe rzeczy rozu-  
mnie roztrząsającym sama myśl za pokarm sta-  
nie. Cokolwiek tedy podzielonych między  
tych wspomnianych Monarchów było niechwa-  
le-

Jebny  
Kommod  
bogaci,  
byli, nie  
brym.  
wychowa  
chowany  
nia, roz  
czegoś  
rzy z mł  
rośli, a  
być umy  
ocet, ale  
tego nie  
syna! z  
był obow  
z pocztw  
bie, zapo  
dali. Pyt  
śliwizym  
go Domi  
oyca owe  
Wespazy  
ale syn I  
brażenie,  
dło: Dla  
synów)  
niemaiq  
Jefzeze  
dobrze uw  
y boiazi  
które wie



lebnym sprawek, wszystkie te znajdą się w  
 Kommodzie Synu moim. Jeżeli ci byli młodzi,  
 bogaci, wolni, nie utrzymać, a jeżeli ci zli  
 byli, nie rozumiem aby syn mój miał być do-  
 brym. Jeżeli wiele Królewskich synów dobrze  
 wychowanych, ostro ćwiczonych, w karności wy-  
 chowanych, a doziedziczy dziedzictwa y panowa-  
 nia, rozwiozłych, niecnotliwych widzimy,  
 czegoś się po tych spodziewać potrzeba, kto-  
 rzy z młodości w pieczętach, w pozwalaniu u-  
 gości, a dziękiego y nieugłaskanego pokazują się  
 być umysłu. Z dobrego wina najczystszy robi się  
 ocet, ale z octu aby się zrobiło w no, iśćcem  
 tego nie słyszał. Ogdybym był nigdy nie miał  
 syna! żeby do zostawienia mu Państwa nie  
 był obowiązany, wolalbym był któregośkolwiek  
 z pocziwych Rodziców urodzonego wybrać so-  
 bie, zapomniawszy o tym, jakiego mi Bogowie  
 dali. Pytam się ciebie Panucy: którego szczę-  
 śliwszym sądzisz: czy Wespazjana naturalne-  
 go Domicyana Ojca, czy Nerwę przybranego  
 ojca owego Traiana dobrego? byli obadwa,  
 Wespazjanus y Nerwa chwalebni Monarchowie,  
 ale syn Domicyanus wszystkich zbytków wyo-  
 brażenie, Traianus wszystkich cnot zwiernia-  
 łość: Dla tego Wespazjanus w szczęściu (mając  
 synów) nieszczęśliwy, Nerwa w nieszczęściu  
 niemając Następcy) szczęśliwy.

Jeszcze co osobliwego powiem ci Panucy, co  
 dobrze uważawszy, y mało życie ważyć będziesz,  
 y bojaźń śmierci porzucisz: żyłem lat 62. przez  
 które wiele czytałem, wiele słyszałem, wiele



widziałem, wielem doświadczył, wielem odziedziczył, wielem wycierpiał, wielem dobrego zaznał, a potym wszystkim, widzę, że umieram, y moich delicyi bliski koniec następuje. Z tych wszystkich, com miał, czegom zażywał, nad czym byłem Panem, dwie rzeczy tylko przy mnie zostają: boleść żem Bogów obrażał, y żal żem czas na grzechach strawił. Większaż to daleko różność jest, bogatego z ubogim umierającego, aniżeli żyjącego, ubogi umiera na to, żeby odpoczął, bogaty żeby był męczony, y ten co miał y zażywał w życiu, przy śmierci traci, a ten czego żądał y pragnął, po śmierci doświadcza. Sami tylko ci szczęśliwemi mogą się nazwać, co Bogom przyjemni, a ludziom niemiłym przykrzeni zehodzą z tego świata, ieżeli tym sposobem umieramy, ludzie sławę naszą płać będą a Bogowie duszę do siebie przyimają.

Ta ostatnia boleść moja jest z którą umieram że żywego y iednego zostawię dziedzica, nie dla upadku fortuny y domu mego, ale dla nie-  
szczęścia całej Rzplitey, należy Monarchom żeby własną szkodę mieli za cudzą, ale nad nie-  
szczęściem Rzplitey bardziey iak nad swoim boleć powinni. Niechże ostatnie słowa będą do ciebie moy Panuicy, nie lepszego Bogowie człowiekowi cnotę kochającemu y niesłakomemu, nad to dac mogą, iak sławę y honor za życia, a po śmierci dobrego Następcę. Na ostatku ieżeli u Bogów prozby moje co ważyć mogą, o to ich proszę y tey łaski żebrzę, że ieżeliby życie syna mego Kommoda było nie pocziwe,  
ich

ich obra-  
szpecają-  
i go rac-

Moma  
rą miał  
lona na  
znaydu-  
co

Kiedy  
bos  
ostatnią  
ney z Pa-  
ni twego  
się, do fi-  
cem, nie  
widząc o-  
z łez, sy-  
sarz we-  
Gdyś  
cielow od-  
podrost, i  
sobem pu-  
Teraz sa-  
Auchac k-  
dzie remi-  
Tak bar-  
y kiedy-  
nie zbyw

ich obrażające, Rzymowi szkodzące, dom mój szpeczące, aby maie w przod, nizeli moie, odiać raczyli.

## §. XXXVI.

*Mowa M. Aureliusza Cesarza wyborna. którą miał umierając do syna Kommoda, rozdzielić na cztery części od Authora, wiele się znajduje w niej nauk yrofkazow, które mi Oycowie synow napominać powinni.*

**K**iedy coraz bardziey a bardziey gorę brała słabość Cesarza, że każdą godzinę sądono być ostatnią życia iego, po skończoney mowie obfzerney z Panucym Sekretarzem, kazał Kommoda syna swego ( zwyczajem młodych ) wczasującego się, do siebie obudzić, który stanąwszy przed Oycem, nieporównany porużył w przytomnych żal: widząc obudwu przecierających oczy: oycowskie z łez, synowskie ze snu. Tedy chwalebny Cesarz weyrzrawszy na niego, tak mówić zaczął:

Gdyś był dziecięciem, przydałem ci Nauczytelow od których miałeś być wychowany; iakieś podrost, nauczałem dozorcow twoich, iakim sposobem prowadzić cię na dobrą drogę powinni; Teraz sam ci daie naukę. iak powinieś tych słuchać których mało ieś, y iak sam ieden rządzić temi wszystkimi, co w całym Państwie są. Tak bardzo ieś przewrotny y od owego, który kiedyś był, odmienny świat, że wszystkim nie zbywa na śmiałości, aby radzili, w żadnym

Na

nie

nie masz ochoty aby chciał słuchać, y cierpliwie rotkazy wypełnić: Niech będzie tysiąc przedziących radę, nie znajdziesz iednego, żeby ią chciał kupić. Snadno wierzę synu moy y miar-kuie z moiey przeciwney fortuny, y twych nie-  
dobrych obyczaiow, że to co rzeknę, mało ci pomoże: kiedyś żyjącego słow pełnić niechciał, umarłego zapewne będzieś miał w pośmiewisku. Jednakże cokolwiek czynię abym zadość uczynił oycowikiey powinności, dla pożytku oyczyny, ale nie żebym się spodziewał iakiey na słowa moie uwagi y poprawy: Jeżeli tedy synu moy, iak osiągniesz tżady Państwa swego, złym będzieś, niechay Rzym oyczyna moia na Bogi, żeć tak zle dali skłonności, na Faultynę Matkę twoię, że cię w pieszczorach wychowała, y na ciebie samego, że się złym namiętnościom niesprzeciwisz (nie na mnie starego owca, żebym cię do wszystkiego dobrego nie nakłaniał) narzeka. Bogdybś to wszystko pełnił co ci radzę, y ludzie y cię iak Bofzka czcili, y Bogowie iak przyjaciela swego traktowali.

Czy się mwie moý synu? niewiem; iednak widzę cię w umyśle tak niezbożnym, w słowach nie-  
statecznym; w obyczajach rozwiozłym, w spra-wiedliwości niesprawiedliwym y ostrym, w tym co żadasz śmiałym, co ci czynić przynależy, le-  
niwym, że gdybyś się postarzec y odmienić nie miał, ludzie cię prześladować, Bogowie opuścić y ka-  
rać muszć. Gdybyś to zrozumiał. Synu, co to jest mieć ludzi nienawistnych y od Bogow być opusz-  
czonym (niech tak będę szczęśliwym ( że nie tyl-  
ko

ko wzgardziłbyś panowaniem nad Rzymem, ale rękami swemi wolałbyś życie sobie wydrzeć. Kto-  
kolwiek ma Bogów sobie nie łaskawych, y ludzi  
urazonych chlebie boleści, y wino smurku pić.

Wiem dobrze, że nie tak się bardzo tym smu-  
cisz, iż widzisz koniec życia mego iak się cie-  
szysz, że w prędcę Cesarzem będziesz: Nad czym  
się nie dziwię, bo gdzie zmyły tylko panują, tam  
rozum na wygnaniu błękać się musi. Temi słowy  
synu mój cię napomnę, czego mnie umiętność y  
doświadczenie przez lat 62. nauczylę; że kiedy  
młody jesteś, należy aby iako oycu twojemu, y  
iako podeszłemu w leciech, chciałeś dać wiarę:  
To jest iako w naywiększey jasności zostając Mo-  
narchowie, wszystkich widzimy, tak dla wszyst-  
kich jesteśmy na cel naybystrzejszey zrzenicy  
wystawieni, gdzie wszystko w nas co się znajdu-  
ie, czy złego, czy dobrego, obaczyć y poznać mo-  
gą. Gdy tedy już staiesz się Dziedzicem Państwa  
Rzymskiego, osiągnąwszy ie, rozumiesz się być  
Monarchą Nieba y ziemi; Ogdybys rozumiał iak  
wiele pociąga za sobą starania, pracy, y niebespio-  
czeństwa panowanie, wolałbys podobno wszystkim  
służyć, iak iednemu tylko rozkazować.

A że cię Cesarzem zostawię synu mój; pewnie  
rozumiesz, że ci nieobięte y nieograniczone Pań-  
stwo nad wszystkiemi zostawię, ale się mylisz! bo  
wszystkim iednego tylko Pana potrzeba, tobie  
wszystkich. Rozumiesz że ci wielkie zostawię  
skarby, kiedy wielkie miałem w Państwie do-  
chody, y w tym się oszukasz. Monarchowie ieże-  
li opływają w skarbach, ubodzy są w Przyjaciół,

jeżeli mają wiele przyjaciół, niemoga mieć pieniędzy. Nie obowiązane prawami rozumiesz że cię zostawię Synu, y którego roszkow bez sprzeciwienia wszyscy słuchać powinni, y to nie stanie się tak. Monarcha każdy jeżeli pragnie dostąpienia sławy, y bezpieczeństwa życia swojego, pewniejszy jest gdy się do wszystkich woli stosuje, iak gdy wszyscy do jego rozkazów. Ze niewiesz synu co to jest prawda, nie będziec uprzykrzone kłamstwo, że nie znasz się co to jest pokoy, snadno się porwieś do wojny, że nie smakujesz sobie w środkim spoczynku, nie będziec gorzkie zamieszanie y kłótnie, że niewiesz iak dobra rzecz jest mieć przyjaciół, snadno sobie nieprzyjaciół narobisz: A jeżeli chciałbyś być spokojnym, pomiarkowanym, prawdziwym, przyjemnym, nie tylko byś rządy Rzymskie odrzucił, ale byś y Ojca przeklinał że ci ie kiedy zostawił. Tyle tedy y takich przykrości, gdy za sobą pociąga panowanie, czy będzie kto tak głupi, aby go sobie z takim ciężarem życzył? y chociażby największe kto Królestwo osiągnął, daleko więcej znajdzie tych kłopotów co znieść muß, iak rokoszy których zażyje.

Gdyby w tey porze y tak chwalebna, iak niegdy bywała Rzymska Monarchia, teraz się znajdowała, chociaż z ciążkością ale z honorem byłoby nad nią panowanie. Ale gdy tak jest w obyczajach zepsuta, tyle już tyranów w niej się mieściło, rozumiałbym sprawiedliwszą rzecz, śmiać się z iey nikczemności, aniżeli tego honoru pragnąć. Co jest teraz Rzym, co wart, co ma, y



co może,, gdybys to rozumiał (niech tak będą  
szczęśliwym) iakobys o panowaniu nad nim nie-  
pomyslił: Jezeli jest Rzym położeniem y wie-  
żami wytoki, ale w cnotach tak posłedni, iż  
się po błocie tylko y po ziemi zda czuścić. Je-  
żeli jest wielka liczba ludzi, daleko więcej nie-  
zrachowana liczba występku, iednym słowem  
wizytynie cegły z ktorych wybudowane Miasto  
przez miesiąc ieden mogłby zrachować, nie-  
cnoty te ktorym napełnione, ani przez tysiąc lat  
policzyć się dadzą, mówię śmiecie, że zacząwszy  
panować, cokolwiek było upadłych murów,  
wizytynie do dobrej pory we trzy roky przy-  
prowadziłem a przez 22, lat iednego złego na-  
łogu wykorzenić nie mogłem. Przyśłowiem to  
jest Platona, że wielkość miasta niepowinna się  
mierzyć y szeregować z przepysznych wież y budy-  
nków, ale z poczciwych y cnotami zaleconych Oby-  
watelów.

Tak tedy żaklinam cię synu moy, aby cię by-  
strość młodości, y wolność panowania, do iakiey  
niecnotliwej sprawki niepociągnęła, strzeż się:  
nie powinien się zwać ten wolnym, który się  
na wolność rodzi, ale ten który nie związany  
występkami żyje, Jak wiele czytałem, słysza-  
łem y w działem tych, ktorzy się urodzili nie-  
wolnikami, a że byli cnotliwi, umarli wolnemi,  
Tak wiele przeciwnym sposobem umarło nie-  
wolnikami, ktorzy się rodzili wolnemi, że nie-  
cnotami byli zwyciężeni. Tam tylko prawdzi-  
wa wolność, gdzie się szlachetność obywatelów  
znayduje. Niechay ten małą za największy do-  
wód

wod Monarchowie, że miłość w obywatelach, wolność Rzpltey, utwierdzenie domu swego, przyzaciół przychyłość, nieprzyzaciół uniżenie się, y poddanych posłuszeństwo, nie rozłożonym po całym Państwie zbroynym woyskiem, ale rozeszłą po całym świecie sławą, ziednać sobie y utrzymać potrafią. Monarsze ozdobionemu cnotami, cały świat dobrowolnie się poddaje, przeciw ztemu y własne buntuię się poddaństwo. Jeżeli chcecz być zaleconym cnotami, słuchay y wiedz co jest cnota. Cnota jest to zamek niezdobyty, rzeka niezbrodzona, morze nieprzepłynione, ogień niegaśnący, skarb nieprzebrany, woysko niezwycięzone, ciężar bez uprzykrzenia, droga bezpieczna ktora niemorduię, przyziaciół naysilniejszy, lekarstwo naydoswiadczeńsze, sława ktora nigdy nie ginie. O! gdybyś wiedział! co to jest być dobrym, jakżebyś pragnął być dobrym! czym więcej kto bogatszy w skarby, tym w cnoty uboższy; kto sam pragnie być cnotliwym od tego niecnoty stronią, y mniej na niego nacierają. Czego gdybyś się chwycił, uczynisz Bogom rzecz miłą, tobie Imię chwalebne, pamięć nieśmiertelną, y dobrych miłość u złych boiaźń. W rocznych dziejach piszą, że Pyrrhus Epirotow Krol chwalebny, te słowa wyrzyte na tygniecie nosił: Ztemu człowiekowi dość mała kara, wydarcie życia. Dobremu mała nagroda, nad całym światem panowanie. Godne zaprawdę te słowa tak wielkiego Krola zdania.

## §. XXXVII.

*Kończąc mowę M. Aureliusz, radzi synowi, ażeby do trudnych rzeczy mądrych używał rady, y w sekretnych okolicznościach iak się ma sprawować.*

**T**O com mówił synu moy do pospolitey naucezby nauki, teraz w szczególności w niektórych rzeczach uczynię ci informacyą. Gdy tedy iako Ojciec mówię, sprawiedliwa jest abyś iako syn słuchał. Jeżeli szczęśliwe chcesz mieć życie, powinienes wszystkie moje nauki mieć za rzecz najwyższą. Nigdy Bogowie w prozbach twoich najpotrzebniejszych wysłuchać cię nie zechcą, jeżeli ty moiey rady słuchać y pełnić niechcesz nieposłuszeństwo y nie dowiarstwo dzieci ku Rodzicom, w zgubę dla nich obracać się zwykło. Często Bogowie uraczy swoje daruią, ale nieuczczenia Rodziców nigdy nieprzepuszczają.

Nieproszę abyś mi dał pieniędzy, boś sam ubogi, ażebyś pracował, boś delikatny, ażebyś się mścił nad nieprzyjaciółmi, bo żadnych nie mam, ażebyś mi służył, bo już umieram, nie żądam Królestwa bo cię zostawię. Oto iedno cię proszę y obowiązuję, abyś cnotliwie żył, sprawiedliwie Rządzią rządził, żeby sława domu mego w tobie samym najpierwey zmazana nie była. Jeżeli uporczywością nadęty, moię radę odrzucisz, a na swoim zdaniu przedstawac będziesz, jeżeli ciało me od robaństwa będzie pożarte, wprzód ty od nieprzyjaciół swoich zginiiesz. Więc cię synu moy napominam, proszę

y zaklinam: niechay twoia młodość, moiey siarości, niewiadomość umiętności, odpławo czuyności, oczu zaćmienie, iasnemu widzeniu, mniemanie wiadomości, podeyrzenie cnocie u-  
stąpi: Bo icżeli inaczey się obrocisz, na ten czas gdy będziesz chciał się postrzec, już nierychło y czasu do poprawy wcale nie będzie. Jeżeli rzeczesz synu, żem ia był młodym, abym też tobie iako młodemu wybaczył, że y ty za czasem przy starości będziesz statecznym, być to może albo nie, jeżeli tedy żyć koniecznie chcesz iak młody, przynajmniey rządź się tak iak stary obowiązuje. Monarsze ktory dobrze rządzi Rzplątą, wiele rzeczy prywatnych wybaczyć potrzeba.

Zostawnię twoiey młodości godnych Senator-  
skich synow. ktorych nie bez przyczyny wraz z tobą wychowac kazałem, aby gdy będziesz chciał iak młody z młodemi rozrywki zażyć, dobrej maniere y doskonałego ćwiczenia miałeś dla siebie kompanow. Zostawnię Wodzow w rzeczach wojennych doświadczonych, lecz prawdę mówiąc, gdyby byli y naydoskonalsi, nie tak odwaga, iak samo szczęście skutkiem y końcem wojny kieruie. Zostawnię do skarbu ludzi wiernych, ktorych nie bez racyi wiernemi nazwać należy. Często się dzieie, że poborcy y podkarbowie, nie o tym myślą, iak dochody Krolewskie, y Rzpltey przynosić, ale iak je dla siebie zachować. Zostawnię Senatorow rozumnych, statecznych, ktorych się we wszytkim radzić, powinieś; nie może nie zdość

Mo-

Morarchę; iak prześlawanie z statecznemi ludźmi. bo ci y godność Kiolewską utrzymać potrafią; y powagę dworu iego wyrażają. Staray się pilnie synu moy, żebyś wrowney wadze był poniekądowanym co mówię, dla tego jeżeli nie wiesz, żebyś rozumiał: że zarowno szpetna rzecz jest: pod płaszczykiem wspaniałości y powagi, dać się powodować starym, iako też pod płaszczykiem rozrywki zawsze prześlawać z młodem.

Nie jest to powszechne prawo: aby wszyscy młodzi byli lekkomyślni, ani też wszyscy starzy żeby byli rozumni, dla czego w tym punkcie iak cię rauczam jeżeli który starością znajdzie się nachylony Senator, uwolnicy go, a znalazzy rozumnego młodego na iego miejscu posław, y nie gardź iego radą: więcej pszczoły z młodych kwiatów zbierają miodu, iak z stariego liścia. Ani starych chwalić ani młodych ganić potrzeba, ale z tych wszystkich co najsobotliwszych wybrać należy. Niemasz na świecie takiego stanu, z którym by bez ostrożności żyć nie należało: bo jeżeli merychło rozumu rabywają młodzi, ale też chciwości pędko chwytają się starzy, dla tego powtornie upominam cię synu, żebyś w niczym nie przestąpił niary. Jeżeli tylko młodym wierzyć będziesz, pędko się między niemi zepsujesz. Jeżeli samym starym poruczysz rządy, przypadnie dla ich chciwości iprawiedliwość.

Czy może być co szpetniejszego, żeby Morarcha który wszystkim rozkazuje, jednego tyl-



ko Radcy! Wierzę mi synu, że niemożne to być, aby nad tak wielką rządy, iednego zdaniem, miały być doskonałe. Nic fromotniejszego, iak gdy będąc wielkiego Państwa Dzieńdziem, iedną tylko będziesz mieć fortkę, przez którą wszyscy do ciebie przystęp w potrzebach swoich mieć mogą. Chociażby niewiem kto najbliży był twoiego boku z natury dobry y pocziwy, iednak się go szuzec trzeba: bo może być twoich nieprzyjaciół przyjacielem, y chociażby ze złości nic złego nie uczynił, ale dla dogodzenia inżym, może opuścić, że ci do brze nie uczyni albo nieporadzi. W Tradycyach Pompeiuszowych znalazłem malenką książeczkę, którą przy sobie nosił zawsze Pompeiusz, gdzie różne zdania y nauki chwalebne z różnych części świata zebrane były, które z ukontentowaniem nayczęściej zwykł był czytać; między innemi były te słowa: Rządca Rzplrey który całe rządy starym porucza mało iest chwalebny, który ich młodemu powierza, iest lekkomyślny, który sam rządzi ten zuchwały, który sam y z drugiemu się naradza, ten iest nayrozumniejszy. To zdanie czy było samego Pompeiusza, czy z kąd wzięte, niewiem, to tylko twierdząc, że ręką iego napisane, czytałem. Co zaprawdę godne aby złotemi literami było wyrze-

Należyć także w tym być sprawiedliwym, na czym i sprawiedliwość zawiada: żebyś tym wiżyłkim, którzy służyć będą, sam ieden znał się do nagrody. Pamiętam Maryusza Contula powra-

ca-

cającego  
lycz w  
y iedn  
dzy żołn  
fon any  
odpowie  
kego że  
ko ia m  
nagrodzi

A że  
wizynki  
cię chce  
afektu  
mogli,  
bie szes  
W niem  
stwie k  
y częś  
dzi iak  
że za p  
tuną, po  
prześl  
kiego o  
doświad  
mu mo  
wizyńsk  
Roku

dziesięt  
wyrze  
znalazł  
sioe Tyg  
Chaldecy

cającego z wojny Numidianickiej, który całą zdobycz wielce bogatą przyniósł, nie odłożywszy y jedny perły do skarbu Rzymskiej, wszystko między żołnierzy rozdał y podzielił. O co był sforsowany że się nie radził w tym Senatu. Na co odpowiadał tak: Kiedy się ci nie radzili nikogo żeby mu służył, y życie odważał, daleko ja mnie y raly, życie potrzebuje, żebym im to nagroził.

A żebyś tylko jednego bardziej kochał iak wszystkich, wolno ci to prawda, jednak w tym cię chcę przestrzedz synu żebyś iawnie tego afektu nie pokazał, któryby wszyscy potrzeć mogli, czego jeżeli się nie uszczesz, y na ciebie szemrać, y tego w nienawiści mieć będą. W niemającym ten zaraz zostaje niebezpieczeństwie który w wielkim u Monarchy respektie; y często mu więcej nienawiść wszystkich zaszkodzi iak jednego Pana łaska pomoże, tak dalece że za przepuszczeniem Boskim y przeciwną fortuną, poprzestanie go kochać Monarcha, ale go prześladować nieprzeştają wszyscy. Czego wszystkiego od zaczęcia rządów moich nauczyłem się y doświadczyłem, że nie miałem żadnego w domu moim sobie upodobanego, żeby nie był u wszystkich w ochydzieniu.

Roku od założenia Rzymu sześćsetnego siedm dziesiątego dziewiątego, gdy Licinius Lukullus, wojnę wiodł przeciwko Królowi Mithridatowi, znalazł nad fortą Pałacu Królewskiego, w Mieście Tygranocercie tablicę miedzianą na której Chaldeyckimi literami były te wiersze w ryte.

Na-

## Napomnienie Panującym potrzebne.

**N**ie mądry to Pan, co jeden wywyższa.  
 Dum, z kąd wynika Panstwa zguba bliższa:  
 Jeden go kocha, a inni nie lubią  
 Tak zawaśnieni niszczą się y gubią.

**N**ie mądry który w rozdawaniu miary  
 Rowney nie trzyma, w innych syjąc dar,  
 Wielka w tej mierze krzywda się zawiera,  
 Gdzie rolnik orze, a prozniak plon zbiera.

**I** Tam zła sprawa gzie chciwość na Tronie.  
 Podchlebcy wpek, rzetelni na sironie,  
 Skąpsi wojszafarzem, a ktoś może łod y  
 Służyć, gdy zasię nie bierze choć goiny.

**I** Ten nie mądry, który wszystkich zdania,  
 Dla iedney rady, uśluhać się wzywania.  
 Jedna ster ręką stawa, trzymać zdoła,  
 Do wiosel wielu trzeba z poteni czoła.

**T**en też rozumny, który dla przyjaźni  
 Jednego, wszystkich nacię serca drażni,  
 Więc gdy Monarcha chce żyć bez nagany,  
 Niechajna wszystkich wzgląd ma porównany.

Te redy słowa (godne pamięci) na tey tablicy były, którą Lukullus y skrzynie skarban Kiolewskiemu naładowane z woyny przywoził, położył w Senacie, aby iedno z tych do skarbu złożono. Ale Senat wzgardziwszy skarby, tablicę chwalebney nauki wołał otrzymać.

## §. XXXVIII.

Kończąc mowę zaczęta M. Aureliusz, nie które rzecze osobliwiey zaleca synowi, ta ta godnemi słowy, że niepodobna, aby na sen-  
 eu tego nie były zapisane. Dotąd

**O**rad mowiłem iak Oyciść synowi, co do  
ciebie samego należało, teraz ci pokażę,  
o też z moiey woli po śmierci moiey masz u-  
zynić: ieśli się chcesz pokazać rodzonym mo-  
u synem cokolwiek ia za życia kochałem, t  
o śmierci moiey za rzecz miey najmilszą nie-  
aśladując tych, którzy, iak prędko Oyciść o-  
zy zamknie, więcej dla niego nie otworzy fer-  
a. Bo chociaż umarli y pogrzebieni są Oycowie,  
le żeby na niewdzięcznych synow nie mieli się  
skarzać przed Bogi, zawsze są żywi, y chociaż  
ieзда się być rzecz ciężka, z umarłemi mieć  
o do czynienia, iednak iest bardziey niebe-  
pieczną niż żyjących urażenie, dla  
ego: że żyący za swoje krzywdę sami od-  
owiedzieć, y upomnieć się mogą, te obie rze-  
zy obronę y zemstę od umarłych Bogowie na  
iebie przyięli, karząc tak często y ciężko ży-  
wych że woleliby być sami umarłemi. Myśleć  
tym należyć, synu, żem cię zrodził, wycho-  
wał, łaskawie ćwiczył, y do Tronu wynioś co  
ważając, gdy przez śmierć z oczu tych zabra-  
wy będę, z pamięci twoiey wychodzić nie powi-  
nienem. Ta iest powinność dobrych y cnotli-  
wych dzieci, że tego dnia kiedy w okropny grob  
włożą Oycowskie ciało, zaraz go w sercu swoim  
pogrzebsć powinni. Między karami Boskiemi  
u doczesnem na świecie, y ta iest, kiedy dzieci  
Rodzicom żyjącym nie są posłuszne, a to za to,  
że ci o swoich zmarłych Rodzicach nie pamię-  
taią. Młodzi Monarchowie gdy się obaczą na  
Tronie po śmierci Oyca, żadnego nie cierpiąc  
nau-

nauczyciela, rozumieją, że im wszystko wolno, ale się mowią, bo jeśli Rodzicow rościągnie się na nich przeklęstwo, y Bogow będą mieć urażonych, y z wielkimi przykrościami żyć będą, a większym umierać niebezpieczeństwem. Nic więcędy od ciebie nie pragnę synu, tylko iakim ia byłem tobie Oycem za życia, ażebyś ty mnie takim synem był po moiey śmierci.

Zalecam ci naprzod cześć Boga y poszanowanie w czym nad wszystkie rzeczy największego przykładay starania. Monarcha mając sobie Bogow świątawych, nie ma się obawiać żadney przeciwności, kochay Bogow, a będziesz od ludzi kochany. Boy się ich, a będą się ciebie bać ludzie, czci ich a będziesz uczczony, o rzeczy do nich należące staray się a oni twoie do skutku przywiodą. Bo tak dobrzy są Bogowie, że nie tylko to płacą co dla nich czyniemy, ale y co czynić mamy. Zalecam ci Świątynie Bożkich staranie, aby nie tylko w poszanowaniu, ale też w ochodościwie nie spustoszone zachowywałeś, y w nich zwyczajne Nabożeństwo niech nie ustaje, bo ta cześć ani kamieniom, ani drzewu, z których Kościoły zbudowane, służy, ale Bogom dla których są poświęcone. Zalecam ci synu nauczanie Kapłanow; y proszę bardzo, abyś dla tego, że się trafia nieświateczni, chciwi, łakomi, rozpustni, niecierpliwi, kłótlivi, niewytrzymliwi, mniej ich nie považał: Nie trzeba nam roztrząsać ich życia, że iak ludzie ułomni żyją, ale to uważać, że są między Bogami od nas posrednikami. Uważ synu mój, że służyć Bo-

gom,



gom, cześć Kościoły, szanować Księży, nie iest to Monarchom rzecz dobrowolna, ale koniecznie potrzebna. Tak długo Greckie w całości było Państwo, poki Bogow swoich czcili y szanowali. Nieszczęśliwe Penow Krolestwo, nie było uboższe ani mniej bitniejszy od Rzymskiego a przecież od Rzymianow zwyciężone, że więcej ię w skarbach kochali, niżeli w Nabożeństwie.

Zalecam ci Elią Macochę twoię, która lubo nie iest Matką twoią, ale to uważay, że była moją Zoną, y coś Faustynie winien że cię uo-  
lżyła, to tey świadczyć powinienes, że cię wy-  
chowala y nieraz zażuczony przez ciebie gniew  
moj hamowała, przepraszaiąc łagodnemi sło-  
wy, w czymś uczynkiem nie uważnie wykro-  
czył. Ażebyś nie podpadł Oycowskiemu prze-  
kleśtwa, szanuy ją, Borkiey dotąpił łaski, nie-  
dopuszczay aby od kogo złe była traktowana:  
Bo cokolwiek ucierpi ucięmienia, obróci się  
to do moiej nieślawy, y do twego w życiu nie-  
szczęścia. Cokolwiek iey intraty podatkow,  
ogrodow pomieszkania naznaczyłem, strzeż się  
abyś tego nie wydzierał. Co ieżeli uczynisz,  
złość; ieżeli nie to posłuszeństwo, ieżeli więcej  
przydasz, dobroć y szczodroblivość swoię o-  
swiadczysz. Pamiętaj o tym, synu że iest Rzy-  
mianka, że opuszczona wdowa, że iest z domu  
Traiana Pana mego że przybraną Matką two-  
ią, że żoną moją prawdziwą, a nadewszystko  
że odemnie masz zaleconą. Zalecam ci zię-  
ciow moich, ażebyś ich iak Przyjaciół y Kolli-  
gatow traktował, ażebyś nie był słowem brat a  
uczyn.

uczynkiem kat. Wybrałem bowiem tych których nągodniejszych w Państwie znalazłem, y tak się pocziwili udali ludzie, że lubo z powinowactwa ieno zięciami byli, ale affekta więcej synowie przez swoją aplikacyą zadużyć nie mogą. Zalecam ci siostry twoie a córki moje, które wszystkie rozporządzone zostawuję nie za postronnych Krolow, ale za domowych Senatorow, tą intencyą abyście wszyscy razem mieszkali, gdzie od nich będziesz miał poszanowanie y usługi, oni od ciebie dobrodziejstwa odbierać powinni. Tak się obchodź z siostrami twemi, ażeby dla śmierci Oycy swego bez opieki niebyły opuszczonemi. ani też dla siedzącego na Tronie brata, w pychę y swawolą nie podnosily się: Bo tak jest umysł słaby niewieści, iż o małą rzecz narzekają, a z nąmniejszy pomyślności zaraz się wynoszą. Tak ię tedy po śmierci moiej traktuy, iak za życia mego były traktowane inaczej ich życie, y tobie będzie z uprzykrzeniem, y obywatelom z pogorszeniem. Zalecamci Lipulę siostrę twoię najmłodszą, w Klasztorze panien Westalskich zamkniętą: pamiętay o niej że siostra twoja jest, że córka Matki twoiej y mnie Oycu nayupodobniejsza, ktorey sześć tysięcy co rok H. S. naznaczyłem na potrzeby, zaprawdę wydałbym był y tę za mąż iak inże gdyby przypadek (przez padnienie iey w ogień) nie był przeszkodą, co wszyscy za wielkie liczyli nieszczęście, a ia za nąwosobliwszą fortunę, bo nie tak twarz iey spaliły węgle, aby przez to miały iey sławę szar-

szarpać języki niecnotliwe. Szczęśliwsza oni y bę  
spieczniejsza o swej sławie, zamkniętą, będąc w  
Klasztorze, y słuchając Bogom aniżeli ty w Kapito-  
lium między Senatorami; z kąd wrożyć mogę, że  
przyść może ten czas, iż iey zamknięcie więcej  
pomóże, iak tobie twoja wolność.

Zalecam ci Druzy Rzymianki wdowy sprawę z  
Senatem, o dobra po mężu iey, który dla tumultu  
z inżemi był wygnańcem; ubolewam bardzo że  
dla zabaw wojennych nie przyszło mi tey szlache-  
tnicy wdowy osądzić sprawy, którą przed trzema  
miesiącami do mnie zaniósła. Nigdy przez cały  
czas panowania mego nie cierpiałem, aby ktorey  
wdowy skarga w ośmiu dniach swojego nie ode-  
brała skutku y końca. Dla czego y ty synu moy,  
pamiętaj o tym, abys feroce y wdow sprawy nay-  
pilniey rostrząsał, y nie puszczal w odwłokę. Nie-  
wiałsty iezeli gdzie publicznie się zneydować  
muszą, wielkiemu podległe nieszczęściu. Nie  
próżno cię napominam abys ich nayprzedzey spra-  
wy sądził y do domow puszczal, bo iak niemasz  
nie podleglejszego nieślawie iak sława niewie-  
ścia, tak gdy w długiey odwłoce czekają spra-  
wiedliwości, więcej mogą ponieść straty na sławie,  
niżeli na fortunie. Zalecam ci synu moy, zasluzo-  
nych mi przez tyle lat sprawcow ktorym uprzy-  
krzone wojny, różne nieszczęścia, choroba moja,  
y ciało ociężałe, rowno iak mnie z naprzykrze-  
niem było. Ktorzy iako wierni słudzy częstokroć  
broniąc mego życia, ledwo nie poknęli śmierci.  
Sprawiedliwa rzecz że gdy ia teraz śmierć padę  
muszę, aby oni życia moiego byli następami. Y

Do

wiedz

wiedz o tym synu, że lubo ciało moje okrzepie w grobie robaſtwno zoſtanie. Pamięć jednak ich wier-  
nych uſług przed Bogi u mnie nie wygaśnie, dla  
tego pokażeſz ſię być dobrym ſynem, ieżeli tym  
ktorzy Oycu twemu ſłużyli, wyſłużoną nadgodę  
wypłacać będzieſz. Którymkolwiek Monarcha  
ſprawiedliwość zleca, Wykonywaczowi iey zaſwze  
nienawidzą ludzie, ieżeli iey doglądają ſzczerze;  
wſzyſcy chwalą ſprawiedliwość, ale na ſobie iey  
żaden pełnić niechce. Y tak po zmarłym Mo-  
narſze do zemſty na Sędztwo lud nayſkwapliwſzy;  
byłaby tedy y rządow obelga, y Bogow obraza, y  
moja wielka krzywdą y twoja niewdzię znoſć. gdy  
widząc przez lat 18. Pierſi otwarte moich, ſpraw-  
cow a teraz u ciebie miałiby zaſtać przed sobą  
drzwi zamknięte: Dla tego miew ich ſynu mój w  
pamięci, żem y ia umierając o nich nie zapomniał;  
y w życiu z oka ſwego nigdy nie wypuſzczał.

## §. XXXIX.

*Jak mowę M. Aureliuſz, Ceſarz y życie za-  
kończył, y iakie oſtatnie jego ſłowa były; przy-  
tym tablicę z napomnieniem iaką oddał Kon-  
modowi ſynowi ſmuwn.*

**G**Dy tedy napomnienia y roſkazy do ſyna zakoń-  
czył Ceſarz, już y oczy ſame zapadłe, łączy-  
dretwiejący, ręce trzęſące ſię, bliſką śmierć y go-  
dzinę oſtatnią życia okazowały. Co y ſam Ceſarz  
dobry, ow nieuchronny koniec miarkując, Panu  
cemu Sekretarzowi kazał iść do ſkrzyni, y przy-  
nieſć futerał naywiększy, z ktorego przynieſione  
go wzięta była tablica, na trzy ſtopy długa, na  
dwie ſzeroka, z Hebanu zrobiona, y w koło rogie-  
iedno-



iednorożcowym otoczona, dwoygłem subtelnych drzwi zamknięta z drzewa Arabkiego krwawego koloru na którym Phenix swoje gniazdo że zwykł stać, rozumieją, y iako ieden Phenix w szczęśliwey Arabii ma się znajdować tak y tego drzewa rodzaju na całym świecie drugiego być niema. Zwierzchu tedy na iedney połowie drzwiczek tej tablicy rzeźbiony był Obraz Jowisza, na drugiey Wenery, we wnętrzu malowany był Mars y Dyana, wyżej na tablicy wyborań rzeźbą widziany byk Europę niosący, na ostatniey części był malowany niektoy Krol, owego najsławniejszego Malarza Apelleśa ręką.

Gdy tedy wziął tę tablicę w ręce Cesarz, obrociwszy oczy na syna, taką do niego zaczął mowę: Już widział synu mój z tych nieszczęśliwości światowych umykającego się, a wstępującego w gorzkości śmiertelne Ojca, gdzie się dopiero dowiem, co nam zostanie po śmierci. Nie ten czas teraz do bluznierstwa, owszem czas żałować iżeeli się kiedy tym zgrzeszyć trafiło; raczy pytałbym się: nie co nas Bogowie stworzyli, kiedy takie w całym życiu znajdują się prace, kłopoty nieszczęścia, y przy śmierci boiaźń z boleściami? ale nie poymniąc skrytych sądów Boskich, to tylko uważam, iakiego na stworzenie swoje zażywają okrucieństwa, gdy przez 62 lat, rzucany będąc różnemi niebezpieczeństwami, po tym niespokojnym życia morzu, teraz do bezpiecznego portu grobowego, zawinąć mi, y złożyć moję własność każą. Już tedy przysiępuie ta godzina, ktorey się rwą sznury nadziei, rozdzielają żagle fortuny, grobowca wy-



stawiona skała, o którą się rozbić potrzeba, y przez te męczennictwa dopiero mam wypłynąć na wolność. Przypominając sobie to com zniósł przez całe życie żadna mię chciwość abym miał dłużey żyć, nie bierze; Ale nie wiedząc dokąd mię śmierć zaprowadzi, śmierci się boję, y lękam iak człowiek. Coż pocznę, kiedy mi Bogowie nie pokazują co mam czynić? Kogoż się razić będę, kiedy żadnego nie widzę kompana do tej drogi? czy możesz być większa zdrada y oczywista ślepotą, iak kochać się w czym żyjąc, gdy śmierć nie nam z sobą brać nie pozwala? na coż się zda żyć bogatym, kiedy ubogo umierać przymuszają? Coż w życiu po tytu obok stojących czyli sługich kiedy w tak daleką y nie pewną drogą, samego tylko wyprawia? Do tak krociuteńkiego w życiu, ktoż jest taki, że sobie wieczny dom zakłada, kiedy najprawdziwsze mieszkanie nasze w ciasnym grobie. A lubo o przeszłe rzeczy wielce się turbuję, niczym się jednak tak bardzo nie trapię, iakże nierychło poznałem co to jest życie; gdybym był tak mocno temu wierzył, iak teraz poznać, nigdybym był nie dał tyle okazji do urazy na siebie ludziom, y niemiałbym tyle racyi teraz do płaczu.

Ludzie zaprawdę gdy widzą ostarni kres życia swojego, jeżeli za łaską Boską mogą wyrwać z tego nieszczęścia, poprawę y nienagane obietnicą wieść życie, y o to największe, haranie, y te największe czynią Bogom obietnice. Ale ah! ah! iak wielu widzimy do

ży-

życia przyprowadzonych, ale żeby który po-  
 myślił o poprawie, żadnego: Y tak otrzymawszy  
 od Bogów co sobie życzyli, a niedotrzymawszy co  
 obiecali, niech wiedzą zapewne, że kiedy nay-  
 flotrze wiedzą życie, na ten czas umierać muszą:  
 niewdzięcznikom chociaż się kara odwlecze, ale  
 wina pozostanie. Wiedz o tym zapewne synu, że  
 widzenia, słuchania, smakowania, pożądania, ie-  
 dzenia, spania, rozmawiania, panowania, czci,  
 y samego życia nalycony jestem, bo naybardziej  
 te rzeczy obrzydzenie tym, co ie koziuią przy-  
 noszą. Świadcze przez Boga nieśmiertelne, że ani  
 życia żądam, ani też śmierci pragnę; dla tego bo-  
 wiem życie natze iest ciężkie aby było z uprzy-  
 krzą niem, y śmierć podeyrzana, aby iej się oba-  
 wiać y strachać. Y gdyby mi iak naydłuższe ży-  
 cie chcieli dać Bogowie, nie iestem pewien abym  
 miał uczynić poprawę, a ieżeli żadney nadziei  
 poprawy niemaiz, żebym światobliwie czcił Bogów  
 y więcey pomógł Rzpltey: wiele razy bym tedy  
 zachorował, zawżę bym się gorzkiej śmierci spo-  
 dziewał. Wolę tedy już teraz się pożegnać z ży-  
 ciem, a powitać z śmiercią. Życia tak mizernego,  
 uprzykazonego, życia, na życiu się nieznający,  
 ktoby żądał, naygłupszym nazwać się może. Cokol-  
 wiek tedy zenna się stanie, ( tego wszystkiego  
 com rzekł, porzucawszy ) w ręce się Bóskie pole-  
 cam, stosującą się do ich woli wolą, kiedy inaczej  
 być nie może. A iechcę aby mnie Kaptanom zale-  
 cono, ani się wrożków radzano, ani Ośar czynio-  
 no, ani ślubow obiecowano, dla uwolnienia od  
 śmierci. Ale oto mehay meary proszą Bogów:

ieżelim do czego dobrego na świecie (i ich chwale) potrzebny, żeby mi dla nieprawości moich, i szersze życia tego nie odbierali. Tak są dobrzy, sprawiedliwi, y w obietnicach prawdziwi Bogowie, że iezeli nam mniej daią niżeli sobie życzymy, nie dla tego nie daią aby dać niechcieli, ale że sobie tego niezażądaliśmy. Tak iesteśmy niekczemni, niepożyteczni, nieśposobni, iż cokolwiek dobrego czyniemy, samo przez się żadney niema wagi, też łaski ich do zaśluzgi, a ieden grzech dołyć iest do potępienia. Gdym się już polecił w ręce Bogów, niech czynią co wiedzą być najlepszego, bo chociażby się najgorzezy ze mną obeszli, lepiej iednak, niżeli się świat ze mną obchodził: Cokolwiek mi dał świat, fałsz y zdrada była: A co Bogowie dadzą bez boiaźni dziedziczyć będą.

Perię synu mój do tej godziny tobie zachowałem, że wżyskich rzeczy com w życiu miał najdroższą, najpiękniejszą, naywyborniejszą, Bogów na świadectwo wzywam, nieśmiertelnych, że iako mi teraz umierać rokazują, tak gdyby mi pozwolili y sposobnym czytać po śmierci uczynili, tobym rokazał, aby ją razem zenną w grobowołożono. Rozumiem że wiesz o tym synu mój, iż Roku panowania mego dziesiątego, iako przeciw nieukromionym Parthom podnieśliśmy wojnę, na ktorey dla różnych przyczyn sam być musiałem, gdy tedy podbiwszy tę Prowincyą wszystko uspokoiłem, przyszedłem do starodawnych Thebow w Egipcie chcąc znaleźć co osobliwego z Marożytności, y znalazłem w pomieszkaniu Kapłana Egiptu.

giptskiego, tablicę nie wielką, którą w dzień Koronacyi Krolewicy nad Tronem przedtym zawieszono. Pamiętał o tym ten Kapłan że te Sentencye co na tablicy są napisane, Krol Egipski Polomensz Arfacides napisać kazał. Tak Bogowieśmiertelnych proszę, aby takie uczynki twoie synu moy były, iakie tam słowa znaydziesz; Bo iako Cesarz tyle ci dziedzictwem zostawię Krolestw, ale iako Oyciec tę z napomnieniem oddaę tablicę, słowa Oycowskie, które synom ostatniey godziny mówią, w ustawiczniey pamięci iak wyroki chować ie powinni; mechayże to będzie ostatnie słowo: Panowanie uczyni cię straszliwym, ale rady tey tabliczki miłośnym. To wyrzekłszy, oddał tablicę, y odwróciłszy oczy swoje, zmyśli stracił, y z kwadrans godziny leżąc, Ducha z wolną wyzionął. Znaydowały się na tey tablicy literami Greckiem i wiersze takie.

**Z**ły człek honoru niebrał ze bogaty,  
 Anim cnotliwym wzgardził że ubogi,  
 Nie czekał sprawy biedak że odarty,  
 Nie szedł bez kary że kto sroyny w szaty  
 Ani darowizn brat, kto ich niegodny,  
 Ani ze złości kary, gdy niewinny,  
 Y bez nagrody nie bywał cnotliwy,  
 Ani bez winy, kto na to zażył,  
 Nie trudne sprawy sam prędko sądził,  
 W irudniejszych mądrych zażywał rady  
 O co troszono sprawiedliwie, aatem  
 Y nad smutnemi miłosierdzie miałem.  
 Gniewem wzruszony nikomu nie szkodził.

Obie-

Obietnicami żadnego niezwodził,  
 Rzeczom pomysłnym nazbyt niewierzyłem,  
 Y w przeciwnościach niedesperowałem,  
 Głupim umysłem nie chciałem źle czynić.  
 Ani obmowcom nastawiałem uszu,  
 Pragnąłem, by mię cnotliwi kochali,  
 Niedbałem być u złych w nienawiści,  
 Siabszych mocniejszym nie dałem ciemieżyć,  
 Uboższych wszędy bywałem Patronem:  
 Tedym wzajemnie doznał, że Bogowie  
 Przeciw mocniejszym przy mnie zawsze byli.

M. Aureliusz umarł nie przypadkiem choroby,  
 ale, iako pewna wieść była, iż od Doktorow,  
 ktorzy sprzyiali Kommodowi synowi iego był  
 otruty: ze wszystkich na świecie, ktorzy rzą-  
 dzili Państwami. najsłotliwszy,  
*Xiphilinus Epitome Dionis.*





# REGISTR ROZDZIAŁOW

## Części Pierwszey.

### Na karcie

|                                                                                                                        |    |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Przedmowa Autora do Karola V. Cesarza                                                                                  | 3  |
| Rzecz tej Księgi oraz iaką ma moc prawda.                                                                              | 17 |
| §. I. O urodzeniu M. Aureliusza Cesarza.                                                                               | 27 |
| II. List M. Aureliusza, w którym bieżący życia<br>swego y trafunek Censora Rzymskiego<br>w Kampanii opisuie.           | 30 |
| III. M. Aureliusz kończąc list, pięć zwycięstw<br>Rzymian, które ściśle zachowywali, wspomina                          | 37 |
| IV. Bruxi: Filozofa godność y do Rzym: mowa                                                                            | 40 |
| V. Bałwochwalcy wierzyli że nie jest ieden Bóg<br>tak mocny aby ich od nieprzyjaciół obronił.                          | 43 |
| VI. List od Senatu Rzymskiego wteyże materji                                                                           | 45 |
| VII. O prawdziwym Bogu, y cudach jego oraz<br>o fałszywych Bózkow próżności,                                           | 48 |
| VIII. Jak wiele czcili Bózkow bałwochwalcy,<br>czym się który Bózek opiekował.                                         | 53 |
| IX. Tyberjusz obrany Cesarzem, że był pra-<br>wdziwy Chrześcianin, y Cnot Chrześciańskich                              | 56 |
| X. mowa Zofiji Cesarzowy do Tyberjusza o<br>szczodre szafowanie skarbow dla ubogich.                                   | 59 |
| XI. Odpowiedz Tyberjusza Cesarzowy, y iak<br>dziwnie Bóg szcudroblność jego nadgrodził                                 | 63 |
| XII. List M. Aureliusza do Krola Syryjskiego<br>głoszący, że Kościoty obala, przytomi-<br>nając mu ubóstwo w młodości. | 68 |

### XIII.

# R E G E S T R

|                                                                                                  |     |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| XIII. Kończąc list, radzi Książętom, aby się Bogu w bali, y o Kościoły dbali.                    | 74  |
| XIV. Jak wielu Bożków swoich czcili batwochwalcy.                                                | 78  |
| XV. Pobożnością y cnotami Książęta przewyższać powinni poddanych.                                | 93  |
| XVI. Bianta Filozofa życie, cierpliwość, i w odpowiedziach mądrość.                              | 97  |
| XVII. Jako Bog karze gwałcicielow Kościoła, siedmią przykładami się dowodzi.                     | 106 |
| XVIII. Jedynowładstwu, najlepszemu rząd Rzeczypospolitej.                                        | 115 |
| XIX. Co za początek Trwanii.                                                                     | 124 |
| XX. O złotym wieku przeszłym y niedzi teraźniejszy.                                              | 129 |
| XXI. O wyprawie Alexandra W. do Indji.                                                           | 133 |
| XXII. Mowa Mądrego Garamanta do Alex: o próżności zawoiewania cudzych Państw                     | 136 |
| XXIII. Dalej mówiąc Garamant dowodzi, że życia wiecznego niepodobno pieniążmi kupić.             | 144 |
| XXIV. Druga mowa Garamanta z kurcyusza wyięta.                                                   | 148 |
| XXV. Należy wiedzieć Książętom, na jaki koniec od Boga są worzeni. Oraz mądre Taleśa odpowiedzi. | 152 |
| XXVI. O osobliwszej łaskawości M. Aureliusza nad niewolnikami podczas Święta Januso.             | 159 |
| XXVII. Mowa Aureliusza dowodząca, iak szkodliwa Monarchom surowość, a iak potrzebna łaskawość.   | 164 |

XXVIII.

XXVIII.  
ciosa  
XXIX.  
firze  
y jak  
XXX.  
y rzędy  
XXXI.  
nie en  
ięcych  
XXXII.  
zula  
auki  
XXXIII.  
ktory  
umęc  
XXXIV

R  
G. I. O  
H. God  
pożyc  
III. O  
stawa  
IV. O K  
swoje

## R E G E S T R

- XXVIII. Nie należy Panom wynosić się z urody  
ciała, ale z chwalebnych spraw. 179
- XXIX. M. Aureliusz zani w liście swoim si-  
brzechowi, że w urodzie swojej się kocha,  
y szkoł nie pilnuje. 177
- XXX. Monarchom, poważających ludzi mądrych  
y rzędy były chwalebne, y Państwa szczęśliwe 182
- XXXI. List Krezusa Krola wyliczający ludzi  
nie cnotliwych na dworach Pańskich znaydu-  
jących się. 192
- XXXII. Anacharsa Filozofa odpis na list Kre-  
zusa Krola dając mu potrzebne do rządzenia  
nauki. 195
- XXXIII. O Falarystesie Tyrannie rozumnym  
ktory wynaleść męczarni, tąż męczarnią  
umęczyć kazał. 200
- XXXIV. List Falarystesa do Epimarcha Filozofa 207

## R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

### Części Drugiej

#### Na karcie

- I. O godności Stanu Matrzeńskiego. 211
- II. Godne Dany. jeżeli chcą mieć szczęśliwe  
pożycie, Mężow kochać powinny. 219
- III. O różnych obrządkach ludzi dawnych przy  
ślubach. 224
- IV. O Kamnie mszczący się śmierci Męża  
swego. 231
- V.

## XXII.

$\frac{d}{dx} \left( x^{\frac{1}{2}} \right) = \frac{1}{2} x^{-\frac{1}{2}}$

XXIII.

22296

XXIV.

XIV. 9

WZL

R

§. 1. St.

dzien

II. May

720000

### III. Kari

1857

W. D. ...

1920

17

• 11/12/21

2. 11. 1922

Indz:

VI. List

from

Will. K.

ic. 4, 7.

W. 20

## R E G E S T R

|                                                                                   |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------|-----|
| XXII. List tegoż Cezarza do Katula, ubolewa-<br>iący nad śmiercią syna Weryssyma. | 353 |
| XXIII. O których niecnot firzec powinni Na-<br>uczyciele Dzieci Pańskie.          | 359 |
| XXIV. O tejże materji.                                                            | 365 |
| XXV. O tym należy dopytać czy Nauczyciele<br>urządzi swoy należycie sprawuią-     | 369 |

## R E G E S T R R O Z D Z I A Ł O W

### Części Trzeciej.

#### Na karcie

|                                                                                                     |     |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| §. I. Starać się powinni Monarchowie aby Sę-<br>dziów mieli sprawiedliwych;                         | 377 |
| II. Mowa Wieśniaka do Senatu Rzymskiego ska-<br>rzącego się na Rządców o niesprawiedliwość          | 380 |
| III. Kończąc mowę wieśniak, strasze Rzy-<br>mianow że nie nasyceni ludzką krzywdą.                  | 387 |
| IV. Dalej mówiąc dowodzi że Sędziowie nie-<br>sprawiedliwi są dla Rzplitej zgubą.                   | 394 |
| V. Monarchom y Starostom radzi Autor, żeby<br>na urzędy Sędzkie sprawiedliwych dołżerali<br>ludzi.  | 400 |
| VI. List M. Aureliusza do Antygona ganiąc<br>surowość Sędziach.                                     | 407 |
| VII. Kończąc list, drugą wspomina przykłady<br>iedon zająłszy Sędziego, drugi Inska-<br>Wego Krola. | 410 |



# R E G E S T R

- VIII. M. Aureliusz przeciwko surowym Sędziom mowę Pojcia Jerozolimskiego do Senatu Rzymskiego przypomina. 416
- IX. Kończąc list przeciwko Sędziom co się trafiło Bokchowi Krolowi pisać. 422
- X. O cudzym dziwności w Sycylii. 426
- XI. Jako szpetna rzecz Panom być chciwemi. 430
- XII. O łakomstwie Midasa Krola Frygii. 436
- XIII. Monarchom niezdobi poufałość z oszustami. 441
- XIV. Co za pożytek jest z pokoiu, y iak z małej rzeczy wielkie wojny Krolowie zaczy-  
niają. 448
- XV. List Aureliusza do przyjaciela o pracach wojennych, y o próżności tryumfow. 453
- XVI. Kończąc list Aureliusz pisać, iak niepotrzebne woysku niewiały y Ksieża. 458
- XVII. Daley pisać narzeku, że Rzymianie w Azyi wojnę zaczęli, y iakie szkody, ztąd ponieśli. 466
- XVIII. List M. Aureliusza do Cincinata, który był Rycerzem, a potem kupcem, ganiąc tak podły stan, po takim wysokim urzędzie 471
- XIX. Kończąc list wspomina czego się strzec powinni szlachetnego urodzenia ludzie 475
- XX. Kończąc list radzi Cincinатовi, ażeby niekoczne rzeczy mało sobie ważył. 479
- XXI. List Aureliusza do kupca, Samnickiego cieszący w nieszczęściu, że mu okret z towarami utonął. 485

XXII.

# R E G E S T R

- XXII. List M. Aureliusza do Lawinię, cie-  
sząc ją po śmierci męża. - 493
- XXIII. Monarchom y Panom należy być wdow  
y sierot opiekunami. - 503
- XXIV. Jak wiele nieszczęśliwości mają, wdo-  
wy y iak cięższe ich interessa iak wdowcow 508
- XXV. List Aureliusza do Torkwata, którego  
na wygnaniu cieszy. - 515
- XXVI. M. Aureliusz narzeka na światowe  
zdrady. - 526
- XXVII. O światowych zradach Autora  
zdanie. - 533
- XXVIII. Aureliusz napomina w latach pode-  
szłych, aby złe nałogi porzucali oraz dwa  
przykłady młodych z starcami, sądzących  
się przywodzi. - 538
- XXIX. Krolom y Panom należy aby światowe-  
mi gardzili rzeczami. - 544
- XXX. Życia ludzkiego stan gorszy niż przy-  
rodzenie zwierzęce. - 549
- XXXI. Należy Krolom y Panom pamiętać że  
są śmiertelnemi y iak się niebać śmierci. 555
- XXXII. O śmierci Aureliusza y iak mało  
przyjaciół co by oborym prawdę mówili. 559
- XXXIII. Mowa Panucjusza do umierającego  
Cesarza. 564
- XXXIV. Zaczętą mowę kończy aby dla za-  
dnej rzeczy nieżałował umierać. 571
- XXXV. Odpowiedź Aureliusza Panucjuszowi  
w której powiada, że tego żałwie iż syna  
niezbożnego Diadema em zastawia. 575

XXXVI.



# REGESTR

- XXXVI. Mowa Tegoż umierającego do syna  
Kommoda, 585
- XXXVII. Kończąc tę mowę radzi synowi, aby  
do trudnych rzeczy mądrych używał rady 591
- XXXVIII. Dalej mówiąc niektóre rzeczy o so-  
bliwiej synowi zaleca. 596
- XXXIX. Kończąc mowę y życie, tablicę zna-  
pomnieniem synowi oddaje. 602

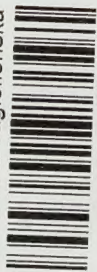
Ad M. D. G.



Libra Lucia  
Dzembki  
Cm

585  
by  
591  
596  
602

Biblioteka Jagiellońska



star0026850



